

ROCZNIK KOSZALINSKI

1997

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 27

**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W KOSZALNIE**

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 27

KOSZALIN 1997

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK – PRZEWODNICZĄCY, ANDRZEJ CZECHOWICZ,
CZESŁAW PARTACZ, JERZY RUDZIK, ANDRZEJ SUSZYŃSKI,
JAROSŁAW SAWKA – SEKRETARZ, ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

ISSN – 01 37 – 5652

Wydawca:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie
ul. Kościuszki 24
tel. 43 – 25 – 54

HISTORIA

LECH BOŃCZA-BYSTRZYCKI

MILENIJNY JUBILEUSZ ŚMIERCI ŚW. WOJCIECHA

W dniu 23 kwietnia każdego roku przypada święto patronalne św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski i diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. W bieżącym roku uroczystość ta zbiegła się z obchodami srebrnego jubileuszu istnienia diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, której patronem jest św. Wojciech. W 1997 r. minęło 1000 lat od męczeńskiej śmierci wielkiego patrona. Śmierć jego legła u kolebki naszej państwowości, a przede wszystkim przyczyniła się do słynnego zjazdu w Gnieźnie w roku 1000 i do utworzenia metropolii w Gnieźnie wraz z podległymi jej jurysdykcyjnie sufraganiem w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

W związku z tymi wydarzeniami przedstawiamy szkic biograficzny św. Wojciecha, jego szlak misyjny, prowadzący z Gniezna do Gdańska oraz misję pruską.

Wojciech urodził się w Czechach – w Libicach, prawdopodobnie w 956 r. (nieznana jest bowiem data jego urodzenia). Pochodził ze znanego czeskiego rodu szlacheckiego – Sławników (lub Sławnikowiczów). Jego ojciec spokrewniony był z cesarzem niemieckim Ottonem III, matce przypisuje się, że pochodziła z drugiego znanego czeskiego rodu szlacheckiego – Przemyślidów. Ponadto przyjmuje się, że Wojciech pośrednio spokrewniony był z naszym królem Bolesławem Chrobrym (dziadek Chrobrego – Bolesław Srogi był wujem Wojciecha). Spośród siedmiorga dzieci ojca Sławnika, Wojciech najbardziej był zaprzyjaźniony z Radzymem Gaudentym.

Etymologicznie imię Wojciech, oznacza „wojtech”, czyli panowanie i bojowanie (*consolatio exercitus* – według określenia św. Brunona z Kwerfurtu), lub posiadający wojów, lub lubiący się w wojach.

Podczas choroby w rodzinie Sławnikowiczów, możliwe, że świątobliwa matka Wojciecha poświęciła go do stanu duchownego. W latach 972–981 Wojciech pobierał naukę w najlepszej szkole katedralnej w północno-zachodniej Europie w Magdeburgu (założona przez cesarzową Teofanię, a rywalizująca ze znanymi szkołami paryskimi). Tutaj kształcił się w języku łacińskim, studiując nauki teologiczne pod kierunkiem znanego mistrza tej szkoły,

teologa Oktryka (lub Otryka). Wówczas szkoła ta była na bardzo wysokim poziomie naukowym. W Magdeburgu, gdzie arcybiskupem był Adalbert, Wojciech został bierzmowany, przyjmując imię arcybiskupa.

Ukończywszy chwalebnie tę szkołę (zdobył tam potrzebną wiedzę do przyjęcia sakramentu kapłaństwa i sakry biskupiej), powrócił do Pragi, gdzie przebywał w otoczeniu ówczesnego pierwszego biskupa praskiego – Dytmara. Po jego śmierci w styczniu 982 r., Wojciech był jedynym kandydatem na stanowisko biskupa praskiego. Stało się to możliwe dopiero w 983 r. (29 czerwca konsekrował go arcybiskup z Moguncji – Willigis, bowiem biskupstwo praskie podlegało metropolii mogunckiej).

Nowy biskup wrażliwy był przede wszystkim na biednych i nękanym losem. Dlatego m.in. gorliwie zajął się sprawą niewolnictwa (Praga – znane centrum handlowe, gdzie odbywał się handel niewolnikami). Ubolewał nad ich losem, często występował przeciw handlowi niewolnikami (m.in. akcja ta była skierowana przeciw księciu czeskiemu, który okazał się największym posiadaczem i handlarzem niewolników). Następnie Wojciech walczył ze zwyczajami pogańskimi i wielożenstwem chrześcijan, stał na straży przepisów kościelnych (m.in. poszanowania niedzieli, zachowania postów, przestrzegania wierności małżeńskiej). Do tego dochodził osobisty konflikt biskupa – Sławnikowicza z miejscowym księciem – Przemyślidą (wzrastała wrogość rodowa). Rodzony brat księcia Bolesława Pobożnego – Krzyżan szczególnie podzegał przeciw Wojciechowi. Krzyżan znalazł zwolenników w małym księstwie – Werszowice. Wraz z wybuchem otwartego konfliktu między biskupem a ludnością czeską, Wojciech w 988 r. był zmuszony opuścić Pragę.

Razem ze swoim bratem Radzymem (również kapłanem) udał się do Rzymu (by m.in. papieżowi usprawiedliwić swoją rezygnację ze stolicy biskupiej). Tam zapoznał się z pracą zakonu benedyktynów na Monte Cassino, w Vallis Lucis pod Benewentum, wreszcie w Rzymie na Awentynie. W 989 r. osiadł w Rzymie, decydując się na przywdzianie habitu zakonnego (benedyktyńskiego) i 17 kwietnia 990 r. złożył śluby zakonne (jednocześnie habit zakonny przyjął także Radzym). Zapewne wówczas powstała myśl wyruszenia na pracę misyjną na tereny zamieszkałe przez pogan. Jednak dzięki interwencji biskupa Willigisa, doszło do ugody między Wojciechem a księciem czeskim. Tak więc w 992 r. Wojciech powrócił na stolicę biskupią do Pragi (drugi okres praski). Równocześnie sprowadził benedyktynów, osadzając ich pod Pragę.

Na stolicy biskupiej Wojciech przebywał przez niedługi czas, bowiem już w 995 r. Przemyślidzi opanowali Pragę, dokonując rzezi libickiej, mordując ród Sławnikowiczów (pozostali tylko trzej bracia: Wojciech, Radzym i Sobiesław – Sobiebór, przebywający wówczas poza granicami Czech). Konflikt ten zakończył się ponownym wygnaniem Wojciecha z Czech. Po raz drugi poprzez Węgry przybył do Rzymu (przez jakiś czas przebywał w klasztorze na Awentynie). Arcybiskup Willigis domagał się powrotu Wojciecha do Pragi, lecz papież na prośbę Wojciecha zezwolił mu na podjęcie pracy misyjnej wśród pogan.

W Rzymie Wojciech spotkał Ottona III, którego papież Grzegorz V koronował 21 V 996 r. cesarzem rzymskim. Nawiązała się wówczas przyjaźń między Wojciechem a Ottonem (razem przebywali także w Moguncji). Jesienią 996 r. Wojciech udał się z pielgrzymką do Francji (odwiedził Tours, Fleury i Saint-Denis pod Paryżem).

W międzyczasie w Rzymie radzono nad urządzeniem nowej organizacji kościelnej w Europie północno-wschodniej. Do wiary chrześcijańskiej należało włączyć nowy szczepek słowiański, państwo piastowskie, gdzie w nowej metropolii arcybiskupem miał zostać Wojciech.

Opuściwszy Europę Zachodnią, Wojciech podobno przez pewien czas przebywał na Węgrzech (tam założył klasztor benedyktyński). Potem przez przełęcz Dukielską, Krosno, Stary Sącz, dotarł do Krakowa. Na początku 997 roku został bardzo serdecznie powitany przez króla Bolesława Chrobrego.

Wojciech, popierany i protegowany przez swego krewnego Bolesława Chrobrego, chcąc wyruszyć na wyprawę misyjną, miał do wyboru, w ówczesnych warunkach, dwie możliwości: nawrócenie Wieleatów (ziemie na zachód od Odry), lub Prusów (na północny wschód od granic Polski). Warunki polityczne, wśród których dominowało porozumienie między Polską a Niemcami, zawarte jeszcze pod koniec rządów Mieszka I, określające tzw. podział wpływów i dające Polsce panowanie nad Prusami, zdają się tłumaczyć wybór Prus, jako terenu misyjnego Wojciecha.

Misja Wojciecha miała miejsce na wiosnę 997 r. i dlatego nie mogła być skierowana na Zachód, a została wysłana do Prus, a więc tam, gdzie w myśl wspomnianego porozumienia miały się umacniać wpływy Bolesława Chrobrego i tym samym polskie. Bolesław Chrobry dopiero po śmierci cesarza Ottona zaktywizował swoją politykę zachodnią, skierowaną na pozyskanie terenów zamieszkałych przez Wieleatów.

Lokalni władcy Pomorza Nadwiślańskiego (włączonego do Polski jeszcze przed 992 r. za rządów Mieszka I), zagrożeni ekspansją Prusów, a zbyt słabi, aby się sami utrzymać na swoim terenie, szukali oparcia w silnym państwie Piastów. Bolesław Chrobry był więc niejako zmuszony do zapewnienia spokoju na granicy pomorsko-pruskiej, chciał jednak do tego użyć środków jak najbardziej skromnych. Najprawdopodobniej Bolesławowi Chrobremu nie chodziło o podbój Prus, ponieważ nie ma mowy o wyprawie zbrojnej poprzedzającej lub towarzyszącej misji. Chodziło raczej o zachowanie stanu posiadania, a nawet o usunięcie ewentualnego zagrożenia. Takiej właśnie polityce służyć mogła misja św. Wojciecha. Gdyby Wojciechowi udało się nakłonić do przyjęcia chrześcijaństwa jakieś przygraniczne plemiona pruskie, byłby to niewątpliwie sukces, jako że musiałyby one znaleźć się w opozycji wobec swych pobratymców, a zarazem w koniecznym sojuszu z państwem polskim. W ten właśnie sposób liczono na rozładowanie napięcia na wschodniej granicy Pomorza.

Prusy bowiem w X w. znajdowały się na etapie przejściowym. Dawny ustrój rodowy zanikał, ale nie nastąpiła jeszcze centralizacja władzy. Główną

rolę odgrywała grupa możnych i tzw. wiece. Ten stan rzeczy nie mógł jednak trwać długo i prędzej czy później musiało dojść do wykształcenia się władzy centralnej i do stworzenia państwa.

Wysłanie misji Wojciecha do Prus było więc jak gdyby propozycją i okazją, która w sprzyjających warunkach miała przyczynić się do ewolucji w kierunku tworzenia nowego państwa i to państwa już chrześcijańskiego. Prusowie stali dopiero przed wyborem. Misja Wojciecha miała być dla nich bodźcem w kierunku zamierzonych zmian. Ponieważ Prusy nie stanowiły jednolitego organizmu, więc jedyną drogą i zarazem metodą mogło być oddziaływanie na poszczególne plemiona. Musiały być to naturalnie plemiona przygraniczne, a więc Pomezanie. Dlatego na tym terenie należy szukać śladów misji wojciechowej.

Przytoczone racje polityczno-historyczne wskazują, że Wojciech wiosną 997 r. wyrusza w podróż misyjną z Gniezna przez Gdańsk do Prus. Przyjmuje się, że jego podróż z Gniezna do Gdańska odbyła się drogą lądową, a nie wodną, gdyż na początku marca 997 r. podróż Wisłą z powodu trwającej zimy byłaby jeszcze niemożliwa.

Na ogół przyjmuje się, że jego wyprawa misyjna wyruszyła z Gniezna i po trzech dniach dotarła do Wyszogrodu, k/Fordonu (gdzie miał poświęcić świątynię). Można przyjąć, że Wojciech podróżował wzdłuż Wisły. Stąd brzegiem doliny Wisły doszedł do Świecia. Następnie miał się znaleźć w okolicach jeziora Jezewo koło Laskowic, gdzie podobno odprawił mszę św. Wspomina się także, że zatrzymał się we wsi Grabowo (na północ od Skórcza), gdzie nauczał zamieszkałą ludność. Niektórzy badacze wspominają, że zatrzymał się także w miejscowości Gorzędziej, nad Wisłą w pobliżu Tczewa, gdzie miał odprawić mszę św. (ostatni postój przed Gdańskiem).

Inne podania określają, że wyprawa wojciechowa przebiegała jeszcze przez inne miejscowości do Gdańska, np. przez Bory Tucholskie, Osiek, Pruszcz. W tym miejscu należy nadmienić, że po śmierci Wojciecha powstawały liczne legendy, które pragnęły bliżej określić jego podróż misyjną, dlatego występują na jego drodze misyjnej liczne miejscowości.

Miejscem szczególnie mocno związanym z podaniami o Wojciechu jest obecne przedmieście Gdańska – Święty Wojciech. Wspólną cechą wszystkich tych miejscowości jest to, że znajdują się one na jednej linii, która z kolei pokrywa się ze szlakiem komunikacyjnym wiodącym z Wielkopolski do Gdańska. Inną uderzającą cechą jest to, że miejscowości związane z pamięcią obecności wojciechowej, leżą w mniej więcej równych odległościach lub wielokrotnościach tych odległości. Np. z Gorzędzieja do Świętego Wojciecha jest około 30 km. Takie właśnie odległości odpowiadają w przybliżeniu dziennej normie marszu w średniowieczu. Węzłowe punkty na wojciechowym szlaku, odpowiadają stacjom, w których podróżnicy zatrzymywali się na nocleg.

Przybycie Wojciecha do Gdańska na wiosnę 997 r. jest faktem historycznym. Pewne rozbieżności dotyczą jedynie miejsca pobytu w Gdańsku i jego działalności (czy to był sam Gdańsk, lub miejscowość oddalona 5 km od

Gdańska – Święty Wojciech?). Najbardziej prawdopodobne jest przyjęcie hipotezy, że było to na niewielkim wzgórzu pod Gdańskiem (miejsce pogańskiego kultu).

Przejazd Wojciecha przez Pomorze Nadwiślańskie był dobrą okazją do umocnienia chrześcijaństwa na tym terenie. Można przyjąć hipotezę, że właściwie była to pierwsza misja pomorska, chociaż książe pomorski był już ochrzczony kilkanaście lat wcześniej (w czasie swego pobytu w Gnieźnie). Jednak ludność nadal była wierna kultowi pogańskiemu i dopiero misja wojciechowa (jego nauczanie, sprawowanie Eucharystii, liczne chrzty), zmieniły dotychczasową sytuację religijną na Pomorzu.

Szczególnie jego owocna misja okazała się w Gdańsku, gdzie ochrzcił „wielkie mnóstwo ludzi”. Najprawdopodobniej dokonał tego w Wielką Sobotę (27 III 997 r.). Tutaj przygotowywał się szczególnie do misji pruskiej, bowiem wyjazd do Prus nastąpił dopiero w połowie kwietnia 997 r. Można powiedzieć, że jego misja była dobrze przygotowana i przemyślana.

Misja pruska Wojciecha rozpoczęła się od przygranicznych plemion pomezzańskich, a głównym ich ośrodkiem była miejscowość Truso (znany port, ośrodek handlowy i polityczny). Droga wodna prowadziła z Bałtyku przez rynną na mierzei, dalej przez całą szerokość Zalewu, aby na wysokości ujścia rzeki Wąskiej skierować się na Wschód, do Truso (koło dzisiejszego Elbląga).

Podróż morską Wojciecha trwała około dwa dni, z postojem w „Wisłoujściu”. Do przewiezienia misjonarza został użyty statek typu wojskowego z flotyli Bolesława Chrobrego. Przekazy źródłowe wspominają, że miał on przy sobie uzbrojoną załogę, eskorta ta miała zapewnić bezpieczeństwo w czasie podróży, ale nie na lądzie pruskim, bo po zejściu na ląd Wojciecha i dwóch jego towarzyszy (brat Radzym i prawdopodobnie kapłan Bogusz-Benedykt), statek wraz ze zbrojną załogą powrócił do Gdańska.

Na brzeg pruski wysadzono jedynie trzy osoby, które od tej chwili zostały pozostawione własnemu losowi. Misjonarze nie zatrzymali ze sobą służby, zabrali jedynie bardzo skromny bagaż. Można przyjąć, że misja miała rozpocząć się w tajemnicy. Pierwsze spotkanie z Prusami nastąpiło w miejscu lądowania na wysepce leżącej u ujścia rzeki. Gościnnie został przyjęty w Truso przez tamtejszego dostojnika, mógł być strażnikiem portu, wcześniej prawdopodobnie już nawrócony, lecz to nie otwierało jeszcze możliwości pracy misyjnej.

Na ogół przyjmuje się, że 17 IV 997 r. doszło do pobliskiego spotkania z ludnością Prusów na specjalnie zorganizowanym wiecu. Wojciech przedstawił się jako chrześcijański misjonarz oraz wyjawiał cel swej podróży misyjnej. Dla Prusów było to już za wiele. Wojciech i jego towarzysze zostali napiętnowani. Wówczas wydano wyrok śmierci z zawieszeniem, czyli natychmiastowym wydaleniem. Zostali wywiezieni z Truso w małej łodzi i odesłani z powrotem. Dowieziono ich na najbliższy brzeg, ponieważ deklarowali się jako przybysze z polskiej ziemi, a więc na przeciwną stronę zatoki. Byłyby to okolice dzisiejszych wsi: Jasnej, Żuławki i Starego Pola.

Autor żywotu św. Wojciecha wspomina o pięciu dniach spędzonych w tym miejscu, uznanym za bezpieczne dla misjonarzy wypędzonych z Prus. Tu właśnie naradzano się nad nieudaną misją pruską. Teren pruski był w tej sytuacji w zasadzie stracony, ponieważ na wiecu w Truso byli obecni również mieszkańcy okolicznych osad i każdy z nich znał Wojciecha, wiedział o wyroku sądu wiecowego i mógł go w każdej chwili wykonać. Powrót zatem do Prus mógł oznaczać tylko męczeństwo.

Wojciech decydując się na drugą próbę dotarcia do Prusów, podejmował zarazem ryzyko śmierci męczeńskiej. Trzeba zaznaczyć, że była to jego własna decyzja i własne ryzyko, nie mające nic już wspólnego z planami politycznymi Bolesława Chrobrego (plany te zostały już definitywnie przekreślone 17 IV 997 r. na wiecu w Truso).

Decyzja o podjęciu na nowo przerwanej podróży misyjnej zapadła po pięciu dniach pobytu na ziemi polskiej. Następnego dnia wczesnym rankiem misjonarze wyruszyli w drogę. Podróż trwała tylko do południa i w tym czasie przebyli około 20 km.

Misjonarze szli brzegiem morza (brzegiem Zalewu). Celem tej wyprawy była rzeka Dzierzgonka, jako granica ziem polskich. Niewielka odległość sprawiła, że przebyli oni ją jednym ciągiem bez odpoczynku. Dopiero w południe, gdy wyszli na otwartą przestrzeń, Wojciech zarządził przerwę w wyprawie (w tym miejscu Radzym podobno odprawił mszę św.). Znaleźli się wówczas w okolicy Świętego Gaju (prawdopodobnie niedaleko od grodu Cholin – Pacholy).

Wojciech i jego dwaj towarzysze, zmęczeni podróżą zażywali tu południowego odpoczynku. I wtedy zostali zaskoczeni podczas snu. Uzbrojony oddział Prusów dokonał zbrodni na Wojciechu – zginął od przebiecia włócznią. W końcu jeden z Prusów odciął mu głowę. Ciało jego zostało zatopione w Dzierzgonce, w pobliżu jej ujścia do Zalewu (około 3 km od Świętego Gaju). Głowa Wojciecha została zatknięta na palu w widocznym miejscu, najprawdopodobniej przy drodze wiodącej z Prus do Polski. Wydarzenie to miało miejsce 23 kwietnia 997 r. (głowa znajdowała się na palu przez trzy dni, a ciało po sześciu dniach zostało wyrzucone na brzeg i tam znalezione).

Różne źródła i legendy opowiadają o wykupieniu ciała i głowy Wojciecha przez Bolesława Chrobrego za wielką sumę pieniędzy (tyle musiał dać złota ile wazyło ciało Wojciecha).

Następnie pewien wędrowiec miał głowę Wojciecha sprowadzić do Gniezna. Przyjmuje się, że od chwili śmierci do dnia wykupu minął miesiąc. Jego ciało zostało pochowane w tymczasowym grobie. Bolesław Chrobry uroczyście miał sprowadzić relikwie Wojciecha do kraju.

Początkowo relikwie Wojciecha zostały złożone w Trzemesznie koło Gniezna (w klasztorze prawdopodobnie jeszcze założonym przez samego Wojciecha). Wojciecha kanonizowano przed 2 XII 999 r. (data jest bliżej nieznana). W związku z tym faktem, relikwie św. Wojciecha przeniesiono do Gniezna (został pochowany prawdopodobnie w bazylice postawionej jeszcze przez Mieszka I).

W czasie pobytu cesarza Ottona III w Gnieźnie, 1000 rok, został on obdarowany ramieniem św. Wojciecha (część tej relikwii złożył w Akwizgranie – swej stolicy i część w Rzymie). Podczas tzw. reakcji pogańskiej w 1039 r. i napadu księcia czeskiego Brzetysława na Gniezno, zabrano relikwie św. Wojciecha oraz jego brata, pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego Radzyna-Gaudentego i tzw. „Pięciu Braci Męczenników” z Międzyrzecza. Relikwie św. Wojciecha znalazły się w praskiej katedrze. Roczniki polskie przed rokiem 1127 zanotowały, że w Gnieźnie odnaleziono głowę św. Wojciecha. Sprawa autentyczności relikwii św. Wojciecha ponownie sprowadzonych do Gniezna jest nadal sprawą otwartą. Nawet dzisiaj wysuwa się szereg hipotez, m.in. jedna pochodząca od uczonych czeskich stwierdza, jakoby w grobie św. Wojciecha w bazylice gnieźnieńskiej nie spoczywają relikwie św. Wojciecha, ale Radzyna – Gaudentego. Czy ta hipoteza znajdzie swe potwierdzenie bądź odrzucenie, zależeć będzie od rzetelnych, ponownych badań naukowych.

BIBLIOGRAFIA

- Bruno z Kwerfurtu, *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera*, Wyd. J. Karwasińska. [w:] MPH SN t. IV fasc. 2 Warszawa 1969, przekł. K. Abgarowicz, *Św. Wojciecha żywot drugi*. [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Wyd. J. Karwasińska. Warszawa 1966, s. 87–154.
- Danielski W., *Legends o św. Wojciechu w brewiarzach polskich XIV–XVI w.*, „Acta Mediaevalia” 1: 1973, s. 23–63.
- Danielski W., *Z dziejów kultu liturgicznego św. Wojciecha na ziemiach polskich. Święta ku czci św. Wojciecha*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 14: 1967, z. 4, s. 83–110.
- De sancto Adalberto episcopo*. Wyd. W. Kętrzyński. [w:] MPH t. IV. Lwów 1884, s. 209–221, przekł. J. Pleziowa, *Żywot Tempore illo*. [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*. Oprac. M. Plezia. Warszawa 1987, s. 41–74.
- Drzwi gnieźnieńskie*. Red. M. Walicki. t. 1–2. Wrocław 1956–1959.
- Geppert I., *Żywot i czyny św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego i Litwy według najnowszych badań*. Poznań 1918.
- Gordini G.D., *Adalberto*. [w:] BS. t. 1(1961), kol. 185–189.
- Górny J., *Z pobytu św. Wojciecha w Rzymie*. „Posłaniec Warmiński” 1982, s. 79–87.
- Jaśkowski J., *Cud przy wykupie zwłok*. [w:] *Święty Wojciech w literaturze i legendzie*, red. W. Szoldrski. Wrocław 1951.
- Kanapariusz J., *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior*. Wyd. J. Karwasińska. [w:] MPH SN, t. IV fasc. 1. Warszawa 1962, przekł. K. Abgarowicz. *Św. Wojciecha żywot pierwszy*. [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Wyd. J. Karwasińska. Warszawa 1966, s. 23–86.
- Kapiszewski H., *Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Pannonię*. NP 6: 1957, s. 289–299.
- Karwasińska J., *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, Poznań 1995, s. 587–603.

- Karwasińska J., *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha biskupa praskiego. Vita*. SŻ 2: 1958, s. 41–79; 4: 1959, s. 10–32; 9: 1964, s. 15–45; 11: 1966, s. 67–78.
- Karwasińska J., *Św. Wojciech*. [w:] *Polscy święci*. t. 11. Warszawa 1987, s. 11–25.
- Karwasińska J., (Gustaw R. bibliografia) *Wojciech – Adalbert*. [w:] HP t. 2(1972), s. 572–610.
- Koszutski H., *Chwalebny żywot świętego Wojciecha biskupa i męczennika*. Gniezno 1885.
- Koszutski H., *Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika, patrona Królestwa Polskiego*. Poznań 1864.
- Labuda G., *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus*. „Zapiski Historyczne” 1969, t. 34, s. 9–28.
- Labuda G., *Święty Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej*. [w:] *Święty Wojciech 997–1947*. Księga pamiątkowa pod red. Z. Bernackiego. Gniezno 1947.
- Mielczarski S., *Misja pruska św. Wojciecha*. Gdańsk 1967.
- Mielczarski S., *Przyczyny śmierci św. Wojciecha*. „Studia Warmińskie” 19: 1982, s. 19–30.
- Miracula sancti Adalberti*. Wyd. W. Kętrzyński. [w:] MPH t. IV. Lwów 1884, s. 226–238, przekł. J. Pleziowa. *Cuda św. Wojciecha*. [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*. Oprac. M. Plezia. Warszawa 1987, s. 75–95.
- Mossakowski S., *Drzwi gnieźnieńskie a Kronika Polska mistrza Wincentego*, „Rocznik Historii Sztuki” 12: 1981, s. 5–13.
- Passio sancti Adalberti martyris*. Wyd. A. Bielowski. [w:] MPH t. 1 Lwów 1864, s. 153–156, przekł. M. Plezia. *Męczeństwo św. Wojciecha*. [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*. Oprac. M. Plezia. Warszawa 1987, s. 23–39.
- Pękałski P., *Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika z uwagami nad podaniem Czechów jakoby zwłoki jego w Pradze spoczywały*. Kraków 1858.
- Sieradzian W., *Modele religijności i świętości w żywotach św. Wojciecha w X–XIII w. Studium porównawcze*. „Ateneum Kapłańskie” 106: 1986, s. 442–454.
- Szoldrski W., *Św. Wojciech – kamień węgielny Polski*. Częstochowa 1947.
- Śmigiel K., *Św. Wojciech – biskup męczennik 956–997*. Gniezno 1990.
- Śmigiel K., *Św. Wojciech Sławnikowic († 997)*. Poznań 1993.
- Św. Wojciech 997–1947*. Księga pamiątkowa pod red. Z. Bernackiego i in. Gniezno 1947.
- Św. Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*. Red. K. Śmigiel. Gniezno 1993.
- Wiewióra Z.T., *Święty Wojciech. Chrzcziciel znad Bałtyku*. Gdynia 1996.
- Wiśniewski J., Kilian J., *Święty gaj. Miejsce męczeństwa św. Wojciecha*. *Informator historyczno-liturgiczny*. Elbląg 1994.
- Włocki J.F., *Pasterz między dobrymi najlepszy św. Wojciech*. Kraków 1738.
- Wydra W., *Dzieje legendy o świętym Wojciechu autorze Bogurodzicy*. [w:] *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, Praca zbiorowa pod red. K. Śmigła. Gniezno 1992.

POMORZE BRANDENBURSKIE W CZASIE WOJNY

PÓŁNOCNEJ 1655 – 1660

Część II

Karol Gustaw po podpisaniu królewieckiego traktatu natychmiast udał się na południe Polski, by rozbić odradzające się tam wojsko polskie. Stefan Czarniecki, mianowany 3 stycznia 1656 r. regimentarzem i naczelnym wodzem wojsk wiernych królowi Janowi Kazimierzowi, który wrócił z Głogówka do kraju, rozwinął wojnę partyzancką. Unikając otwartego spotkania z przeważającymi siłami najeźdźcy, nieustannymi podjazdami nękał jego wojska. W rezultacie wyprawa Karola Gustawa zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, zaś w kwietniu wojska polskie podjęły ofensywę na Pomorze Gdańskie. Opanowawszy Toruń, Inowrocław i Bydgoszcz Stefan Czarniecki nawiązał kontakt z broniącym się przed Szwedami Gdańskiem, od którego król liczył uzyskać posiłki wojskowe i pomoc finansową. 25 kwietnia wojska Czarnieckiego dotarły do Piły, zaś hetmana Lubomirskiego opanowały Tucholę i Świecie (bez zamku, który pozostał w rękach szwedzkich) i założyły obóz w Łobzenicy. Od północy Szwedów atakowało pospolite ruszenie wojewody malborskiego Jakuba Weihera¹.

W tym czasie wojska polskie urządzały niszczące wypadły na przygraniczne wsie i miasta prawie całkowicie bezbronnego Pomorza brandenburskiego, gdyż zwerbowane tu wojska znajdowały się jeszcze w Prusach Książęcych. Od lutego stacjonował tu jedynie regiment kawalerii pułkownika Krystiana von Zastrowa, który nie zdołał zapewnić bezpieczeństwa jego granic. 27 kwietnia jeden z polskich oddziałów dotarł aż pod Szczecinek. Wypadek miał typowo niszcząco-lupieżczy charakter. Brały w nim udział, oprócz rabarzy, lekkie chorągwie regularnego wojska. Polscy badacze wypadek ten wiążą z planami Czarnieckiego zaatakowania Pomorza szwedzkiego. Uważają, iż był on zaplanowaną dywersją, obliczoną na powstrzymanie napływu posiłków dla wojsk szwedzkich z Pomorza. Czarnieckiemu udało się bowiem rozbić koło Nakła 800-osobowy oddział szwedzkich rajtarów, co spowodowało wycofanie się dalszych posiłków spod Białogardu pod Szczecin². Wydaje się, że wojskom polskim chodziło przede wszystkim o zdobycie łupów na Pomorzu brandenburskim oraz odzyskanie chociażby części dóbr wywożonych z Polski przez wojska szwedzkie z niemalym udziałem Pomorzan – poddanych elektora. Wojska polskie były zbyt słabe, aby realnie myśleć o wyprawie na Pomorze szwedzkie. Zresztą już 7 maja zostały pobite przez króla Szwecji pod Kleckiem w Wielkopolsce i podzielony się na dwie grupy, jedna skierowała

się na Warszawę, zaś druga – pod Czarnieckim – ponownie na Pomorze Gdańskie. 25 maja połączyła się pod Bydgoszczą z pospolitym ruszeniem wojewody Jakuba Weihera, ale pościg za połączonymi siłami polskimi brata króla szwedzkiego Adolfa Jana zmusił je do wycofania się do Wielkopolski. Prusy Królewskie dostały się znowu w ręce Szwedów, zaś Karol Gustaw podjął bezowocne oblężenie Gdańska³.

Traktat królewiecki, a następnie kwietniowe zagrożenie południowo-wschodniej granicy Pomorza brandenburskiego poważnie rzutowały na rozwój sytuacji wewnętrznej na Pomorzu, zwłaszcza zaś stosunek stanów i całego społeczeństwa do elektora brandenburskiego i jego władz w Kołobrzegu. Obradujące od 27 stycznia 1656 r. stany w uroczystym oświadczeniu z 5/15 lutego wyraziły radość z zawartego traktatu, gdyż zapewniał on elektorowi „stan pokoju” (*Friedenstand*). Stwierdziły jednak, iż obecnie nie wiedzą, czy elektor jest zmuszony podtrzymywać stan wyższej „konieczności wojennej” (*Kriegsnotwendigkeit*), gdyż nikt w tej sprawie się nie wypowiedział. Postulowały wstrzymanie dalszych werbunków wojennych, zaś uchwalone na nie podatki przeznaczyć na spłacenie długów państwowych oraz odbudowę domen. Domagały się wyprowadzenia z Pomorza jazdy pułkownika von Zastrowa, gdyż ściągnięciem ona nieszczyście⁴.

Polepszenie stosunków brandenbursko-szwedzkich stany starały się wykorzystać dla osłabienia władzy elektora nad Pomorzem, gdyż domagały się wstrzymania dalszych werbunków wojskowych oraz przerzucania tu wojsk bez pytania się o zdanie sejmu. Ten kierunek działań jeszcze wyraźniej przebiega z ich memoriału z 22 lutego, w którym stwierdzały, że z akt sejmu stargardzkiego z 1653–1654 r. wynika, że „stany nie mogły się zgodzić na stałe utrzymanie garnizonu” (*Ordinar – Guarnison*) wojskowego w Kołobrzegu. Podniosły, że uchwała podatkowa tego sejmu wcale nie świadczy, aby uchwalone podatki miały być przeznaczone na potrzeby garnizonu, jak ma to miejsce⁵. Sejm podjął więc próbę zmiany interpretacji uchwały podatkowej z 1654 r., stanowiącej niejako fundament układu sił między władzą książęcą i stanami po przejęciu wschodniej części dziedzictwa Gryfitów przez Hohenzollernów, gdyż wszystkie warstwy i grupy społeczne dopiero teraz doświadczały skutków podjętych wówczas decyzji. Stały garnizon kołobrzescki oraz werbowane oddziały jazdy były w ręku elektora nie tylko środkiem realizacji polityki obronnej i zagranicznej, ale również wewnętrznej. Dla społeczeństwa, w tym szlachty, były one przede wszystkim wielkim ciężarem podatkowym i narzędziem egzekucji podatków. Był to najważniejszy motyw działania stanów, tak bardzo kontrastujący z elektorską ideą budowy wielkiego „domu Hohenzollernów”⁶.

Po wybuchu wojny szwedzko-polskiej jeszcze ważniejszym orężem w ręku elektora – niż uchwała sejmu stargardzkiego – w budowie przez niego stałej armii i wymuszania na sejmie uchwał podatkowych w żądanej wysokości, lub nakładania na społeczeństwo podatków bez zgody sejmu, była uchwała regensburskiego Reichstagu z 17 maja 1654 r. Upoważniała ona książąt Rzeszy do nakładania w przypadku zagrożenia zewnętrznego lub wojny – na

poddanych podatków oraz podejmowania koniecznych – z punktu widzenia bezpieczeństwa – działań. Sejm 22 lutego 1656 r. stanął na stanowisku, iż akt ten nie może być podstawą prawną dla działań naruszających pomorskie prawa, zwyczaje i obyczaje, konstytucje i uchwały sejmowe, gdyż nie zawiera ona klauzuli prawnej je ograniczającej lub unieważniającej (*clausula derogatoria*). Ponadto intencją cesarza i stanów Rzeszy nie była zmiana krajowego prawa, które potwierdził i umocnił traktat pokojowy z Osnabrück (24 października 1648 r.). Posłowie podkreślali też, że uchwała z 17 maja została podjęta dwa miesiące przed uchwałami sejmu w Stargardzie, na którym nie była ona omawiana. Posłowie o niej w ogóle nie wiedzieli. Nie może więc stanowić podstawy prawnej dla działań elektora na Pomorzu, któremu zarzucili jej celowe zatajenie. W konsekwencji stwierdzili, iż w przyszłości kołobrzeski garnizon będzie mógł funkcjonować jedynie za zgodą stanów⁷. Wydział Sejmowy starał się więc wytrącić Fryderykowi Wilhelmowi podstawę prawną „wyższej konieczności wojennej”, dzięki której z dużym powodzeniem umacniał swą władzę kosztem stanów i budował tylko sobie podporządkowaną armię stałą.

Stany postulowały, aby w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej na utrzymanie regimentu von Zastrowa przeznaczyć podatki w naturze, uchwalone w 1654 r. na odbudowę domen oraz apelował, iżby elektor zrezygnował z dalszych podatków na cele wojskowe. Zagroziły, że gdy zgłoszone postulaty nie zostaną uwzględnione to „konieczność wymaga rozpisania ogólnego sejmu i – zgodnie ze zwyczajem – wysłuchania wszystkich stanów”. Sejm ten zająłby się też licznymi grawaminami, na które nie otrzymały odpowiedzi. Domagały się zaniechania egzekucji wojskowych⁸. Spełnienie tak wielu postulatów w praktyce musiałoby podważyć przewagę polityczną elektora nad stanami, którą zdobył przez wykorzystanie klauzuli wyższej konieczności wojennej.

W odpowiedzi z 28 lutego 1656 r. Fryderyk Wilhelm stwierdził, że werbunki i stacjonowanie na Pomorzu regimentu von Zastrowa podyktowane są wolą zapewnienia mu bezpieczeństwa i stany nie powinny się z tego powodu skarżyć, iż dzieje się to wbrew pomorskim prawom i bez ich powiadomienia. Zwrócił uwagę, że pomimo porozumienia z królem Szwecji istnieje wciąż niebezpieczeństwo „napadów barbarzyńskich oddziałów wojskowych”, za które uważał najpewniej wojska polskie. Dlatego troska o bezpieczeństwo kraju jest sprawą najwyższej wagi. Zobowiązał Zarząd Pomorza i sejm do zapewnienia regimentowi von Zastrowa zakwaterowania i aprowizacji, co pozwoli uniknąć rabunków wojskowych, o których należało go informować⁹. W ślad za tym 13 marca elektor, w odpowiedzi na skargę Zarządu Pomorza w sprawie niemożliwości osiągnięcia porozumienia z sejmem, zobowiązał Zarząd Pomorza do dokładnego informowania posłów o treści wydawanych przez niego zarządzeń, aby w ten sposób uniknąć pretekstów dla ich pomniejszenia lub kwestionowania. Ostrzegł też posłów przed dalszym stosowaniem oporu wobec jego woli i wezwał ich do niekwestionowanego wykonywania

wydawanych normatywów, gdyż i tak wszelkie akty oporu, jak na przykład oświadczenie z 5/15 lutego, nie znajdują uznania i są bezcelowe. Udzielił zdecydowanego wsparcia Zarządowi Pomorza w jego działaniach z sejmem¹⁰.

Dość powściągliwa, ale stanowcza odpowiedź elektora pozostawała w związku z sytuacją jaka wytworzyła się we władzach Pomorza brandenburskiego na przełomie 1655/1656 r. Przewlekła choroba, a następnie zgon kanclerza Fryderyka Rungego oraz zaangażowanie prezydenta Ewalda von Kleista w dyplomacji, spowodowało przejściowe osłabienie efektywności działania najwyższych organów władzy. Powołanie zaś na urząd kanclerza wojującego i konfliktogennego wyznawcy kalwinizmu Wawrzyńca (Lorenz) Krzysztofa von Somnitza zaostriżyło napięcie między stanami i Zarządem Pomorza, zwłaszcza że nowy kanclerz był zdecydowany podjąć energiczne działania przeciw opozycji¹¹.

Głównym zadaniem zebranego 27 stycznia 1656 r. Wydziału Stanowego miało być rozpisanie nadzwyczajnych podatków w wysokości 53 000 talarów oraz uchwalenie nowych na utrzymanie regimentu von Zastrowa. Nowa sytuacja polityczna silnie rzutowała na postawę posłów, którą kształtowały też protesty sejmików przeciwko wzrastającemu uciskowi podatkowemu. Ostatecznie Wydział pod koniec lutego rozpiął podatki już uchwalone, ale uchwały w sprawie nowych nie podjął tłumacząc się brakiem *quorum*. Chodziło bowiem nie tylko o utrzymanie wojsk von Zastrowa, ale też werbunek nowego regimentu Otona K. von Sparra, zarządzony 13 lutego 1656 r. W dniu zamknięcia obrad Wydziału (14 marca) obecnych było zaledwie 5 jego członków¹². Elektor zareagował na to ostro i zdecydowanie. 18 marca stwierdził, iż ponieważ stany nie uchwaliły podatku na utrzymanie pułku von Zastrowa, przeto, „Wy [Zarząd Pomorza – jako najwyższy organ jego władzy na Pomorzu – Z.Sz.] sami powinniście podjąć decyzję... z największą uwagą bacząc, aby werbunek nie uległ zahamowaniu, przeciwnie – by szybko postępował”, zaś 24 tego miesiąca rozkazał Zarządowi Pomorza „ściągnięcie środkami egzekucji” podatków na uformowanie regimentu von Sparra¹³. W związku z wrogością okazywaną przez Pomorzan werbownikom jego regimentu (ucieczki, obelgi a nawet strzelanie), wezwał ich do natychmiastowego zaniechania oporu i udzielania wszechstronnej pomocy¹⁴. Stosunek Pomorzan wobec swego nowego brandenburskiego pana cechowała wrogość.

Wydarzenia lutego–marca 1656 r. miały decydujący wpływ na układ stosunków politycznych na Pomorzu brandenburskim do końca wojny. Stany, wykorzystując osłabienie najwyższych organów władzy brandenburskiej oraz traktat królewiecki podjęły próbę podważenia prawomocności stosowania wobec Pomorza klauzuli wyższej konieczności wojennej i odmówiły uchwalenia podatków na werbunek i utrzymanie wojsk na Pomorzu. Elektor wzmocniwszy swe władze próbował najpierw przekonać je o bezcelowości jakiegokolwiek oporu. Kiedy okazało się to bezowocne, zastosował wobec nich i całego społeczeństwa, środki przymusu – przystąpił do egzekucji żądanych

przez siebie podatków przy pomocy wojska. Rzecz jasna, że stany, w tym szlachta, czuły się wobec nich bezsilne. Próba konfrontacji politycznej o władzę nad Pomorzem została rozstrzygnięta na płaszczyźnie wojskowej.

Szwedzkie niepowodzenia militarne w Polsce zmusiły Karola Gustawa do szukania sojusznika w osobie elektora brandenburskiego, który 25 czerwca 1656 r. w Malborku zawarł z nim układ obronny na korzystniejszych niż królewiecki warunkach. Za przystąpienie u boku Szwecji do wojny przeciwko Polsce Fryderyk Wilhelm otrzymał od Szwecji w dziedziczne władanie dużą część Wielkopolski z województwami sieradzkim, łęczyckim i ziemią wieluńską. Konsekwencją układu było wypowiedzenie przez Brandenburgię wojny Polsce i przekroczenie przez Fryderyka Wilhelma na czele 8000 żołnierzy jej granicy w dniu 14 lipca. W dniach 28–30 lipca wzięli oni udział w zwycięskiej dla agresorów bitwie warszawskiej, którym nie udało się jednak całkowicie rozbić wojsk polskich. Toteż nie na długo polepszyła się sytuacja Szwedów w Polsce, zwłaszcza że niebawem Rosja podjęła przeciw nim działania w Inflantach, zaś flota holenderska wpłynęła do Zatoki Gdańskiej¹⁵.

Układ malborski miał bardzo duże znaczenie dla rozwoju sytuacji politycznej i wojskowej oraz stosunków wewnętrznych w elektorskiej części Pomorza. Ponieważ regulował on sprawę przemarszów wojsk szwedzkich przez Nową Marchię i Pomorze Zachodnie został upowszechniony na dużą skalę, aby stworzyć wokół elektora atmosferę politycznej życzliwości. Wysiłki te na niewiele się zdały, gdyż oddziały szwedzkie go nie przestrzegaly¹⁶. Dla osławionego warszawską bitwą Fryderyka Wilhelma najważniejsze było przejście od Szwedów wielkopolskich zdobyczy terytorialnych. Dokonała tego pod koniec sierpnia w dużej części zwerbowana na Pomorzu Zachodnim 5000 armia pod dowództwem Jerzego (Georg) von Derfflingera, dopuszczająca się gwałtów i mordów w stosunku do ludności cywilnej (w Babimoście zamordowano około 1000 mieszkańców). Nadkomisarzem wojennym Wielkopolski został Pomorzanin Wedige von Bonin, brat tajnego radcy elektora Jerzego (Georg), którego działania wcale nie odbiegały od szwedzkich. Toteż okupanci coraz bardziej ograniczali swą władzę do miast i twierdz, z których od września 1656 r. byli stopniowo wypierani przez wojska wojewody Jakuba Weihera. Doszczętnie został rozbity regiment znieawidzonego renegata Jana W. Wrzesowicza. Pod koniec września powstańcom wielkopolskim przyszły z pomocą podążające na Gdańsk wojska Jana Kazimierza za którymi – do Prus Książęcych – wycofał się gen. von Derfflinger. Przyspieszyło to wypieranie wojsk brandenburskich z miast wielkopolskich. Niebawem ograniczyły się one do kilku twierdz¹⁷.

Działania te zbiegały się w czasie z ofensywą wojsk polskich hetmana polnego Wincentego K. Gosiewskiego, który w celu odciążenia elektora od współdziałania wojennego ze Szwecją i wsparcia rosyjskich działań w Inflantach, uderzył na Prusy Książęce odnosząc 7 października 1656 r. świetne zwycięstwo pod Prostkami. Nie zostało ono jednak należycie

wykorzystane, gdyż hetman niebawem doznał porażki pod Filipowem (22 października) i 8 listopada zawarł trzymiesięczny rozejm z elektorem. Doszczętnie zniszczył jednak 13 miast i 250 wsi. Miało to wielorakie następstwa dla dalszego rozwoju stosunków w Prusach Książących oraz polityki Fryderyka Wilhelma wobec Polski¹⁸.

Już wkrótce po zawarciu malborskiego układu elektor ostrzegł władze i stany zachodniopomorskie przed możliwością polskiego najazdu na Pomorze Zachodnie. Niebezpieczeństwo takie wzrosło na skutek dużego zaangażowania się Pomorzan w podboju i okupacji Wielkopolski. Zarząd Pomorza 5 września zobowiązał miasta, komisarzy wojennych i landratów do podjęcia wszelkich możliwych działań mających wzmocnić obronę kraju. O ile miasta je podjęły, o tyle szlachta podeszła do tego apelu z dużą rezerwą. Wzdłuż granicy organizowano sieć posterunków obserwacyjnych i łączności. 15 września i 22 października przeprowadzano przeglądy zaciągów lennych (pospolitego ruszenia). 3/13 października elektor rozciągnął władzę namiestnika brandenburskiego księcia Jana von Sayn-Wittgensteina na Pomorze Zachodnie i zobowiązał jego władze do ścisłej z nim współpracy wojskowej¹⁹.

Sytuacja na Pomorzu Zachodnim i jego władz jesienią 1656 r. stawała się coraz trudniejsza, gdyż nie było tu wystarczającej liczby wojsk zaciężnych, kołobrzescki garnizon został przerzucony do Pilawy, zaś przegląd pospolitego ruszenia raz jeszcze wykazał całkowitą jego nieprzydatność. W „biskupstwie kamińskim” stawilo się tylko 22 lennych, w okręgu szczecineckim – 9, słupskim – 10, szadzkiem – tyleż. Szlachta białogardzka i gryficka, w proteście przeciw wcześniejszym werbunkom i rozbojom regimentu von Zastrowa w ogóle się nie zebrała. Kanclerz von Somnitz argumenty te odrzucił i oskarżył ją przed elektorem o wyolbrzymianie samowoli von Zastrowa. Ukrył jednak, że powodem bojkotu pospolitego ruszenia było, iż zostało ono zwołane przez niego a nie elektora. Najważniejszym jednak powodem takiej jej postawy była obawa przed retorsyjnymi działaniami wojsk polskich. Nie wierzyła bowiem w możliwość skutecznej obrony granic Pomorza. Została za to ostro skrytykowana przez elektora, który na dowódcę pospolitego ruszenia szlacheckiego powołał pułkownika Gerda von Manteuffla oraz zobowiązał władze Pomorza do bardziej energicznych przeciw niej kroków oraz większych wysiłków obronnych. Od końca października działania obronne koncentrowały się na granicy z Prusami Królewskimi. Były one jednak tym mniej efektywne, że szlachta słupska i miastecka odmawiała w nich udziału w obawie przed zniszczeniami zbliżających się wojsk polskich oraz domagała się bezzwłocznego podjęcia rozmów pokojowych z Polską²⁰.

Od 13 października do Kołobrzegu napływały alarmujące informacje pastorów, urzędników i obserwatorów z obu stron polsko-pomorskiej granicy o zbliżaniu się wojsk polskich. Informowano też władze o uciekających z Polski oddziałach szwedzkich, które szukały schronienia na Pomorzu brandenburskim. Ich obawy były w pełni uzasadnione, gdyż towarzyszyły im

transporty zrabowanego w Polsce majątku i stada bydła. Bano się pościgów polskich oddziałów i zniszczeń z ich strony tym więcej, że w oddziałach szwedzkich było wielu Pomorzaków, którzy dopuścili się masowych grabieży w Wielkopolsce. Wycofujące się wojska szwedzkie urządzały podjazdy i zasadzki na wysunięte oddziały polskie. Jeden z takich pododdziałów 18 lub 19 października zapuścił się aż pod Czarne i w Sierpowie wpadł w ręce wycofującego się z Bytowa przez Człuchów do Szczecinka szwedzkiego oddziału pułkownika von Ungera. 25 Polaków zostało przez niego rozstrzelanych, zaś trzech wzięto do niewoli. Zeznali oni, że armia króla Jana Kazimierza, w sile 12 000, w tym 3500 Niemców, podążyła na Gdańsk i z całą pewnością nie oszczędzi Pomorza brandenburskiego. Jest zrozumiałe, że Zarząd Pomorza i zarządca domeny szczecineckiej brat kanclerza, Ulryk Gotfryd von Somnitz robili wszystko, aby skłonić pułkownika von Ungera do jak najszybszego wycofania się za Odrę, gdyż obawiali się retorsyjnych pościgów ze strony wojsk polskich²¹.

W październiku – listopadzie na Pomorze brandenburskie od Darłowa – Białogardu – Stargardu po Szczecin wycofało się z Polski około 10 podobnych oddziałów szwedzkich w sile około 5000. Uzupelnivszy zapasy i stany osobowe w listopadzie – grudniu najczęściej przesuwaly się w pobliżu granicy z Polską, by w grudniu 1656 r. i miesiącach następnvch znowu ją przekroczyć. Takie ich działania wywoływały lawinę skarg komisarzy wojennvch, landratów, miast itd. Skłoniły one elektora do wystąpienia w tej sprawie w listopadzie do króla Szwecji, aby wycofał je na swoją część dziedzictwa Gryfitów. Szwedzki gubernator Pomorza przeprosił Zarząd Pomorza za nadużycia i grabieże szwedzkich wojsk na Pomorzu brandenburskim, ale uznał, iż skargi Pomorzaków są przesadzone, co zaś tyczy się najazdów wojsk polskich na terytorium elektora utrzymywał, iż ich powodem są wcześniejsze wypadv wojsk pułkownika von Zastrowa na polskie pogranicze, przeprowadzane z rejonu Szczecinka i Złocieńca²².

Takie stanowisko gubernatora nie zadowalało władze Pomorza elektorskiego, które w polowie grudnia musiały zapewnić aprowizację i furaz 11 regimentom szwedzkim skoncentrowanym po zachodniej i północnej stronie granicy polsko-pomorskiej. Niektóre z tych oddziałów stacjonowały tu przez kilka miesięcy, urządzając wypadv po żywność i furaz daleko w głąb Polski. Główną jednak ich bazą było Pomorze brandenburskie, którego władze – nie mogąc utrzymać Szwedów w karności – polecily komisarzom wojennym rozbrajanie – w miarę możliwości – szwedzkich maruderów, grasujących głównie w południowej części Pomorza i Nowej Marchii. Traktowali oni elektorskie terytorium jako podbity kraj²³. Wschodnia granica Pomorza znajdowała się w tym czasie we władaniu wojsk polskich.

Główne siły polskie z królem Janem Kazimierzem 31 października zdobyly Chojnice i 12 listopada podeszly pod Gdańsk. W otoczeniu króla rozważano możliwość przeprowadzenia ataku na Pomorze szwedzkie. Do tego nie doszło, gdyż wojska polskie byly zbyt słabe i nie miały żadnych zapasów,

które niewątpliwie mogłyby zdobyć na Pomorzu szwedzkiem²⁴. Do połowy listopada nie oszczędzały jednak pogranicza brandenburskiego.

Pierwszy, większy wypad 400 polskich jeźdźców miał miejsce już 27 października na Miastko i Świeszyno i faktycznie był aktem zemsty za wspomniany mord pułkownika von Ungera, który w drodze z Bytowa do Człuchowa pozostawił w Miastku grupę żołnierzy pod dowództwem rotmistrza. Na to nałożył się spór graniczny między Konarskimi z polskiego Dźwierzna oraz von Virginami ze Świeszyna, którzy walczyli po stronie króla szwedzkiego. Mieszkańcy Miastka razem ze Szwedami podjęli obronę swego miasta. W wyniku prowadzonych walk i podpalenia go przez Polaków zginęli burmistrz i wielu mieszkańców. Rannego rotmistrza i niektórych obywateli wzięto do niewoli. Spłonęło 125 domów i stodół. Przy sposobności spalono też Świeszyno. 1 listopada około 40 jezdnych Polaków ograbiło Okonino i spaliło dwór szlachecki w Milocicach²⁵.

Pod koniec października na terenie domeny darłowskiej zakwaterowały się inne szwedzkie oddziały: książę Jan Jerzy (Georg) von Anhalt, były szwedzki komendant Chojnic oraz Pomorzanin podpułkownik von Gantzkow (Gantzke), który ostatnio okupował Bytów. O ile książę von Anhalt wycofał się na zachód, o tyle von Gantzkow uczynił to dopiero pod groźbą konfiskaty jego pomorskich dóbr ziemskich oraz po niszczącym napadzie wojsk polskich na okolice Słupska. 1 listopada około 2200 jezdnych Polaków dotarło do Bytowa, wcześniej spalonego przez opuszczających go Szwedów. 3 listopada inny polski oddział najechał ziemię słuską. Atak ponowiono następnego dnia, kiedy Polacy dotarli do bram Słupska, splądrowali niektóre wsie domeny słuskiej oraz dobra von Lettowów, von Puttkamerów, von Ramelów, von Zitzewitzów i innych rodów, w tym Bobięcino, Piaszczyne, Labuń, Nożyno. W ocenie Zarządu Pomorza i zarządcy domeny darłowskiej właśnie obecność wojsk von Gantzkowa była głównym powodem najazdu Polaków. Tego dnia inny 400-osobowy polski oddział najechał na Polanów, spalił miasteczko i 6 okolicznych wsi von Glasenappów i von Lettowów. W drodze powrotnej znowu „zahaczył” o Miastko²⁶. Po tych wydarzeniach księżna Anna von Croy opuściła Słupsk i schroniła się na zamku w Darłowie. Elektor, dla pewności kazał jej zamknąć się w kołobrzeszkiej twierdzy²⁷. Szlachta słupska oceniała, że w wyniku tych i następnych wypadów polskich oddziałów spalono 17 dworów i folwarków szlacheckich, obrabowano lub spalono 220 wsi, poturbowano lub okaleczono około 70 osób i zrabowano około 1000 sztuk bydła²⁸.

Podobnego rzędu wielkości były zniszczenia powiatu miastecckiego oraz południowej części sławieńskiego. Szacowano je na około 3350 talarów²⁹. Polskie oddziały, zwłaszcza starosta babimojski, Krzysztof Żegocki czynił wypadki na wsie szlachty i domeny szczecineckiej, ale Szczecinka nie zajął. Stany pomorskie oceniały, że do połowy listopada zostały zniszczone lub spalone dwa miasta i około 50 wsi³⁰.

Polskie działania wojenne na pograniczu zachodniopomorskim od końca października 1656 r., miały ograniczony zasięg i nie były przypadkowe.

Przeprowadzane wypadki miały typowo niszcząco-grabieżczy charakter i były odwetem za wcześniejsze zniszczenia wojsk szwedzkich w Polsce i grabież polskiego majątku. W działaniach tych uczestniczyła też szlachta pomorska i właśnie na jej dobra w pierwszym rządzie kierowały się polskie oddziały, dobrze zorientowane w sytuacji. Działania polskich wojsk miały również szerszy kontekst polityczny i wojskowy. Król Jan Kazimierz chciał w ten sposób skłonić elektora do zerwania współpracy ze Szwecją³¹.

Bardzo duży wpływ na zakres polskich działań wojennych na Pomorzu brandenburskim miała postawa szlachty zachodniopomorskiej oraz międzynarodowe działania dyplomatyczne. Kiedy coraz realniejszy zdawał się być atak polskich wojsk na Pomorze brandenburskie szlachta słupska na sejmiku 19 października opowiedziała się za jak najszybszym podjęciem rozmów z Polską, gdyż tylko tą drogą można uchronić kraj przed zniszczeniami. Zarząd Pomorza, znając możliwości obrony Pomorza, pogląd ten podzielał i powiadomił o tym namiestnika księcia J. von Sayn – Wittgensteina. Ideę tę poparł następnego dnia zarządca domeny szczecineckiej, Ulryk Gotfryd von Somnitz, który postulował wysłanie do króla Polski delegacji stanoworządowej (szlachta słupska – stanowej), która miała zabiegać o *salva guardia* dla całego Pomorza brandenburskiego (szlachta słupska myślała głównie o swych dobrach). Kanclerz von Somnitz propozycję brata uznał za najwłaściwszą i zaproponował, aby na czele delegacji stanęli marszałek sejmu Kurt Juliusz von Flemming – jako przedstawiciel stanów oraz dyrektor Sądu Nadwornego w Kolobrzegu, znający język polski, wytrawny dyplomata Maciej von Krockow – reprezentujący stronę rządową. Obaj odmówili jednak podjęcia się tej misji³².

Podjęcie rozmów z królem Polski – państwa będącego w stanie wojny z elektorem brandenburskim bez jego przyzwolenia miało duży ciężar polityczny. Świadom tego kanclerz von Somnitz sprawę przedstawił 25 października na posiedzeniu Zarządu Pomorza, który postanowił – niejako wstępnie – skorzystać z pośrednictwa – Aleksandra Janickiego (von Janitz) i któregoś z Weiherów. Mieli oni zabiegać u króla Polski o *salwę gwardię* dla całego pogranicza zachodniopomorskiego na wschód od Góry Chelmskiej. O powyższych decyzjach poinformowano namiestnika von Wittgensteina, a ten Tajną Radę. W wyniku tych działań namiestnik nie sprzeciwił się poselstwu, ale napomniiał Zarząd Pomorza, aby nie zaniechał obronnych działań wojskowych, w tym ćwiczeń pospolitego ruszenia. Wyraził nadzieję, że podejmowanym rozmowom nie sprzeciwi się elektor, którego kilka dni później prosił o interwencję u króla Polski w sprawie powstrzymania najazdów na Nową Marchię i Pomorze Zachodnie. Namiestnik poinformował też Zarząd Pomorza, iż wystąpił do elektora saskiego z prośbą o interwencję u Jana Kazimierza³³.

Uspokojony von Somnitz wystawił posłom pełnomocnictwo, sporządził instrukcję i wystąpił do władz Gdańska o udzielenie posłom pomocy w uzyskaniu audiencji u króla Polski. Ci przebywali już w obozie króla koło

Kościerzyny. Król pierwotnie nie chciał ich przyjąć. Stwierdził, iż nie będzie oszczędzał Pomorza Zachodniego, gdyż elektor jest w stanie wojny z Rzeczypospolitą. Posłowie, za pośrednictwem sekretarza osobistego króla, zostali przyjęci na posłuchanie. Oświadczyli, iż wojska polskie spaliły już dwa miasta i około 50 wsi. Prosilili o powstrzymanie dalszych najazdów na Pomorze Zachodnie. Król obiecał sprawę rozpatrzyć i dać odpowiedź po kilku dniach. Posłowie udali się do Gdańska i wspólnie z brandenburskim rezydentem w tym mieście zabiegali u wojewody Jakuba Weihera o drugą audiencję i *salwa gwardię*. W czasie drugiego przyjęcia król Jan Kazimierz oświadczył, iż wystawiając *salwa gwardię* wyświadcza elektorowi i Pomorzanom szczególną łaskę, gdyż ten współdziała ze Szwecją, a przez Pomorze Zachodnie wywożony jest zrabowany w Polsce majątek. Toteż wystawi *salwę gwardię* pod warunkiem, gdy 1. elektor zerwie współpracę ze Szwecją i przejdzie na polską stronę, 2. przedstawiciele szlachty Pomorza brandenburskiego w ciągu 14 dni ponownie przybędą do królewskiego obozu w celu ustalenia kontrybucji za wstrzymanie dalszych ataków. Król zakończył miał audiencję słowami: „O ile to nie nastąpi, Nasz Królewski Majestat zechce wkroczyć na Pomorze Zachodnie całą armią”³⁴.

Król Polski najazdy na Pomorze brandenburskie traktował przede wszystkim jako formę nacisku na elektora, aby zerwał sojusz wojskowy ze Szwecją i przystąpił do współpracy z Polską. Z drugiej strony za powstrzymanie polskich najazdów na Pomorze Zachodnie chciał uzyskać jak największy ekwiwalent pieniężny, gdyż sam i jego wojska cierpiały biedę. Nie wiadomo jak na te rozmowy zapatrywał się elektor. Można przyjąć, iż ich podjęcie bez jego przyzwolenia nie spotkało się z jego uznaniem. Ponieważ zależało mu na powstrzymaniu polskich najazdów na jego poddanych, więc milcząco na nie przyzwalał. W tym czasie namiestnik księżę von Wittgenstein zabiegał głównie o bezpieczeństwo Nowej Marchii, zagrożonej najazdami Wielkopolan³⁵. W jego zabiegach dyplomatycznych towarzyszył mu Zarząd Pomorza, który prosił o interwencję u króla Polski elektora saskiego, księcia altenburskiego i weimarskiego. Elektor saski, zwrócił się do cesarza. Drugim torem szły zabiegi u władz Gdańska i najbliższego otoczenia Jana Kazimierza, zwłaszcza wojewody Jakuba Weihera i sekretarza osobistego króla, wpływowego kanonika warszawskiego Jana Franciszka Hildebrandta. Ten zapewnił, że król wystawi *salwa gwardię* dopiero po przybyciu do Gdańska³⁶.

Aktywność Zarządu Pomorza, a właściwie kanclerza von Somnitza, który sprawami obrony Pomorza w tym czasie kierował, miała pełne uzasadnienie, gdyż od początku listopada najazdy polskich wojsk na pogranicze Pomorza brandenburskiego były najczęstsze. Szczegółowo o nich informacje natychmiast przesyłano namiestnikowi i elektorowi, który do zabiegów o *salwa gwardię* ustosunkował się dopiero 13 listopada. Stwierdził, iż zabiegi o królewski dokument gwarancyjny popiera i podkreślił, że „w przypadku kontynuowania przez polską stronę tych niszczących kraj procedur, słusznie będziemy zmuszeni rozkazać naszej armii podjęcie w Polsce podobnych

pożarów i grabieży”³⁷. Miał tu na myśli zapewne zniszczenia hetmana Gosiewskiego w Prusach Książęcych z którym 8 listopada podpisał trzymiesięczny rozejm. 16 tego miesiąca prosił cesarza, aby wywarł nacisk na króla Polski iżby wstrzymał najazdy na Pomorze Zachodnie i Nową Marchię. Sam pisał do niego w tej sprawie następnego dnia, zaś 20 – do stanów ewangelickich Rzeszy. Tak duża aktywność dyplomatyczna nie przeszkadzała mu na równoległe prowadzenie rozmów ze Szwecją w sprawie zacieśnienia współpracy wojskowej i politycznej, uwieńczonych traktatem w Labiawie właśnie z 20 listopada. Jego mocą uzyskał on od króla Karola Gustawa pełną niezawisłość w Prusach Książęcych oraz Warmię bez Braniewa. W zamian zobowiązał się skuteczniej wspierać go w walce z Polską. Akt labiawski nie przekreślał zwierzchnich praw Polski wobec pruskiego lenna, ale przybliżał go do suwerenności w Prusach Książęcych i wzmacniał jego pozycję w przyszłych rozmowach z Polską³⁸. Fryderyk Wilhelm chciał ochronić Pomorze Zachodnie jak najmniejszym kosztem – przede wszystkim drogą nacisków dyplomatycznych. Sam był zdecydowany prowadzić przeciw Polsce działania wojenne, na które brakowało mu sił. Jest zrozumiałe, że w tych okolicznościach król Jan Kazimierz słusznie nie spieszył się z wystawieniem gwarancji bezpieczeństwa dla Pomorza Zachodniego.

Na tej grze dyplomatycznej najbardziej cierpieli Pomorzanie. Nic więc dziwnego, że najusilniej zabiegali w polskim obozie o *salwa guardia*. 12 listopada prosił o nią króla książę Ernest Bogusław von Croy. Kanclerz von Somnitz pozostawał w stałym kontakcie z wojewodą Weiherem. Nawiązał kontakt z posłem cesarza Franciszkiem von Lisolą³⁹. Trud ten zaowocował wystawieniem przez króla Polski (za jaką cenę?) 14 listopada „w obozie pod Gdańskiem” spisana po niemiecku i po polsku (fatalnie) *Salva guardia*. Król zabronił w niej pod karą „ostrości artykułów wojskowych” jakichkolwiek najazdów jedynie w „mieście Rügenwaldskie [Darłowo – Z.Sz.], jakoy wsiach do niego należących”⁴⁰.

Krół Jan Kazimierz dał gwarancje bezpieczeństwa jedynie miastu Darłowo, w którym schroniła się księżna Anna, najpewniej pod wpływem listu jej syna. Nie miały one większego znaczenia, gdyż polskie wojska pod Darłowo dotąd i później nigdy się nie zapędziły. Gwarancji takich nie uzyskały natomiast tereny doświadczane polskimi najazdami. Szlachta wschodniej części Pomorza brandenburskiego, zwłaszcza zaś słupska, która najwcześniej opowiedziała się za podjęciem rozmów z Polską, czuła się więc zawiedziona, tym więcej, że na jej tereny zapuszczały się wciąż polskie wojska po żywność i furaz. Podjęła jednak energiczne działania o uzyskanie takiego dokumentu. Wspierał je kanclerz von Somnitz i wojewoda Weiher. Wiedział o nich elektor, który wielokrotnie podkreślał, iż lepiej byłoby gdyby polskie wypadki powstrzymało wojsko, do organizowania którego nieustannie ponągał stany i Zarząd i Pomorzan⁴¹.

Zostały one uwieńczone połowicznym sukcesem, gdyż król Jan Kazimierz 17 listopada w Gdańsku wydał uniwersał. Wypominał on Pomorzanom

pomoc udzielaną Szwecji, ich liczny udział w jej i elektora oddziałach, uczestnictwo w grabieniu i wywozie polskiego majątku, czynił elektorowi wyrzuty z powodu felonii i sojuszu z Karolem Gustawem, skutkiem czego zniszczenia w Polsce są tak ogromne. Dlatego „[...] odwet względem niego nie tylko się godzi z prawa wojny, ale i przystoi”. Wezwał „wszystkich i każdego z osobna, Wschodniego Pomorza urzędników, szlachtę, miasta, wyspy, jakiegokolwiek są stanu, kondycji, aby zaprzestali wszelkich nieprzyjaznych kroków, najazdów, napadów, knowań i zamachów wszelkich [...] przeciwko Królestwu Naszemu, i natychmiast z państwa Naszego [...] wyszli, aby nie było powodu do odwetu [...]. W przeciwnym razie, jeśli tego nie uczynią, niech się nie zdaje nikomu dziwnem lub niesłusznem, gdy [...] nieprzyjaciół Naszych odwetem i gniewem Naszym będziemy się starali osiągnąć, i zniszczyć środki i źródła potęgi nieprzyjacielskiej [...] oryginał tego listu rozkazaliśmy zdać na ręce szlachty, z Pomorza do Nas przybyłej, dla wręczenia go Jeneralnym Radom Wschodniego Pomorza”⁴². Król zabronił polskiemu wojskom dalszych najazdów na Pomorze brandenburskie oraz zapewnił, iż pociągnie do odpowiedzialności winnych dotychczasowych zniszczeń, które miały miejsce jakoby bez jego wiedzy i zgody.

Uniwersał ten był umiejętnie sformułowany. Wstrzymanie działań wojennych przeciw Pomorzu zostało uzależnione od tak wielu warunków, iż w praktyce stwarzało możliwości wznowienia najazdów w każdej chwili. Z wojskowo-wojennego punktu widzenia nie miał znaczenia jednak rangi *salwa gwardii*. Król wydając go deklarował dobrą wolę wobec Pomorzan – stanów i elektora i zamierzał danego słowa dotrzymać. Został on ogłoszony we wszystkich polskich oddziałach i odtąd wschodnia granica Pomorza była nieporównanie spokojniejsza niż dotychczas. Po 17 listopada miały bowiem miejsce jedynie dwa poważniejsze incydenty – najazd oddziału szwedzkiego z udziałem szlachty pomorskiej na starostwo lęborskie i bytowskie, w czasie którego ucierpiały wsie wojewody Weihera – Nowięcin i Roszczyce oraz wypad 250-osobowego oddziału jazdy komendanta Tucholi na Pomorze Zachodnie. Darłowo i okolice stały się oazą spokoju, zaś lochy miejscowego zamku więzieniem polskich jeńców. Królewskie dokumenty umożliwiły władzom domeny darłowskiej na konsolidację sił i skierowanie ich przeciwko Polakom, najpierw w rejon Słupska, a potem Szczecinka⁴³.

Uniwersał z 17 listopada w świetle układu labiawskiego oraz traktatu rozbiorowego Polski zawartego przez Karola Gustawa z księciem Siedmiogrodu 6 grudnia 1656 r., za sukces polskiej dyplomacji nie może uchodzić. Ponowne zbliżenie brandenbursko-szwedzkie nie mogło pozostać bez znaczenia na rozwój działań wojennych na pograniczu wielkopolsko-pomorsko-marchijskim zwłaszcza, że od połowy listopada wschodnia granica Pomorza brandenburskiego cieszyła się spokojem, chociaż król Jan Kazimierz przebywał w Gdańsku. Zarząd Pomorza i komisarz wojenny uwagę skoncentrowali na zabezpieczeniu południowej granicy Pomorza, nawiązując bliższą współpracę z dowódcą twierdzy w Kostrzynie. Na ten odcinek graniczny po

22 października skierowano szczecineckie, białogardzkie, gryfickie, „biskupstwa kamińskiego” i darłowskie pospolite ruszenie. Jego przydatność była jednak wątpliwa, gdyż występujący w jego szeregach „owczarze” nigdy jeszcze nie strzelali, zaś „jeźdźcy lenni” zastępujący szlachtę oświadczyli, że nie będą pełnili służby, bo ich panowie nie dają im za to żadnego ekwiwalentu⁴⁴.

Literatura polska, najpewniej pod wpływem traktatu w Sulęcinie, działania wojenne na pograniczu wielkopolsko-marchijsko-pomorskim niesłusznie ogranicza do epizodu, jakim niewątpliwie była wyprawa wielkopolskiego pospolitego ruszenia na Nową Marchię. Tymczasem w grudniu 1656 r. wojska polskie wzdłuż południowej granicy Pomorza brandenburskiego wyrządziły większe straty niż Wielkopolanie. W świetle dotychczasowych badań w połowie listopada wielkopolskie pospolite ruszenie wkroczyło w rejonie Międzyrzecza do Nowej Marchii na głębokość około 15 km, w sile około 3000, podeszło pod Łagów, gdzie wojewoda Piotr Opaliński założył swój obóz. Celem akcji było wywarcie nacisku na elektora, aby wycofał swe wojska z wielkopolskich twierdz. W Łagowie Wielkopolanie 26 lub 27 listopada zawarli z przedstawicielami stanów nowomarchijskich 6-dniowe zawieszenie broni⁴⁵.

Wkroczenie Wielkopolan do Nowej Marchii i szybkie przystąpienie jej stanów do rozmów pokojowych zaniepokoiło elektora, który obawiał się ataków i utraty brandenburskich garnizonów w Wielkopolsce, zwłaszcza w Poznaniu. Dla jego wzmocnienia skierował z Pomorza regiment von Zastrowa. Ten został jednak w drodze do Poznania rozbity pod Silną. Połowa jeźdźców poległa lub dostała się do niewoli, w tym pułkownik⁴⁶. Mimo tych niepowodzeń elektor nie wyraził zgody na przystąpienie stanów marchijskich do rozmów pokojowych z Wielkopolanami. Decyzję tę podjął jednak 11 grudnia zobowiązując namiestnika księcia von Wittgensteina do pospiesznego porozumienia się z gubernatorem Pomorza szwedzkiego, marszałkiem Karolem G. Wranglem, celem wspólnego zaatakowania Wielkopolan. Zanim decyzje te dotarły do Berlina, 12 grudnia w Sulęcinie podpisano dwumiesięczny rozejm. Jego mocą strona brandenburska zobowiązała się wycofać swe wojska ze Zbąszynia i Międzyrzecza oraz wystąpić do elektora, aby wycofał swe oddziały z ostatnich twierdz wielkopolskich – Kościana i Poznania. W zamian Polacy zobowiązali się wycofać też z Nowej Marchii, zwrócić zagrabione mienie, gdyż spalili w sumie jedną wieś i splądrowali 14 dalszych⁴⁷.

Zawarcie rozejmu bez zgody elektora zostało przez niego poczytane jako zdrada. Zapowiedział surowe ukaranie osób, które złożyły pod nim swój podpis. Na nic zdały się tłumaczenia stanów i Tajnej Rady. Nie mógł się pogodzić, aby jego poddani podejmowali jakiegokolwiek decyzje w zakresie polityki zagranicznej. Namiestnik książę von Wittgenstein poddał się do dymisji, której elektor nie przyjął. Jest zrozumiałe, że układu nie ratyfikował⁴⁸, zaś strona nowomarchijska ociążała się z jego realizacją. Wojska brandenburskie opuściły Międzyrzecz i Zbąszyn dopiero pod wpływem najaz-

du starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego siłą około 1000 jeźdźców na powiaty Drawsko i Świdwin, w których wojska szwedzkie pobierały kontrybucję⁴⁹.

Już w czasie rozmów w Sulęcinnie strona brandenburska postulowała aby zobowiązania Wielkopolan odnosiły się nie tylko do Nowej Marchii, ale również Pomorza Zachodniego. W praktyce oznaczało to zapewnienie bezpieczeństwa południowej granicy Pomorza. Wielkopolanie takiego zobowiązania nie podjęli. W czasie rozmów w Sulęcinnie, 4 grudnia starosta Żegocki zażądał od zarządcy domeny szczecineckiej von Somnitz 3300 talarów odszkodowania za szkody wyrządzone przez Szwedów i Pomorzanie pod groźbą najazdu. Ponieważ kwoty tej nie otrzymał 10–11 grudnia jego wojska grabiły ziemię szczecinecką. 12 grudnia wyprawiły się na Świdwin i Drawsko, ale w drodze powrotnej nie oszczędzał też wsi zachodniopomorskich⁵⁰.

W drugiej połowie grudnia Karol Gustaw podjął ofensywne działania przeciw wojskom polskim w Prusach Królewskich. Przez Pomorze brandenburskie północnym i południowym szlakiem przeszło z Gdańka około 5000 wojsk szwedzkich. Król Jan Kazimierz został w Gdańsku odcięty od swych wojsk, które wycofały się na południe Polski. Stefan Czarniecki, eskortując królową schronił się w Wielkopolsce. Po przejściu wojsk szwedzkich na ich tyłach znowu pojawiła się polska jazda, która nie szczędziła wsi i miast wroga. 29 grudnia doświadczyli tego mieszkańcy Okonka i okolicy. Podobnie postępowali też Szwedzi, którzy w drodze na Gdańsk wyparli polskie załogi z Lęborka i Bytowa, zniszczyli miasta i okoliczne wsie. W działaniach tych brali również udział Pomorzanie, co groziło zemstą ze strony Polaków⁵¹ i niekorzystnie rzutowało na rozmowy stanów zachodniopomorskich z królem Janem Kazimierzem w Gdańsku.

Polska ofensywa na Prusy Królewskie, a następnie szwedzkie kontruderzenie zbiegały się z obradami stanów, które odrzuciły możliwość uchwalenia nowych podatków na potrzeby wojska skoro go nie ma na Pomorzu oraz zdecydowanie opowiedziały się za kontynuowaniem rozmów pokojowych z Polską. Namiestnik, relacjonując elektorowi stanowisko stanów, podkreślił, że część Pomorza została „totalnie zrujnowana” i nie sposób tam wyegzekwować jakichkolwiek podatków. Uniwersał królewski z 17 listopada oraz rozejm w Łagowie i układ w Sulęcinnie przekonania te umacniały. Stany chciały pod koniec listopada wysłać swych przedstawicieli do Gdańska. Kanclerz von Somnitz nie chciał na to zezwolić, więc stany wysłały ich do Sulęcina. Namiestnik książę von Wittgenstein już przed zawarciem układu w Sulęcinnie wątpił, że zostanie on ratyfikowany przez elektora i zalecał kanclerzowi daleko idącą ostrożność z samodzielnym podejmowaniem rozmów z Polską⁵².

Mimo to kanclerz von Somnitz, doskonale zorientowany w aktualnej sytuacji politycznej w całej Europie na podstawie trafiających do jego rąk tajnych raportów z Wiednia, Londynu, Kopenhagi, Gdańska, otoczenia polskiego króla i elektora, pod naciskiem stanów i najazdów starosty Żegockiego na ziemię szczecinecką, zdecydował się podjąć dwutorowe działania. Z jednej

strony zintensyfikował nacisk na wojewodę Weihera, aby powstrzymał najazdy Żegockiego i zwrócił porwane bydło i zarekwirowany majątek. W zamian wojewoda chciał gwarancji bezpieczeństwa dla swych dóbr w ziemi lęborskiej. Z drugiej zaś, za pośrednictwem naczelnika poczty gdańskiej Stöckela nawiązał tajne kontakty z sekretarzem króla Jana Kazimierza, wspomnianym już Hildebrandtem w celu uzyskania *salwa gwardii* dla okręgu szczecineckiego. Od niego uzyskał dokładne informacje o bardzo trudnej sytuacji aprowizacyjnej króla i polskich wojsk w Gdańsku i Prusach Królewskich, które król i jego otoczenie próbowali rozwiązać przez podjęcie najazdu na Pomorze brandenburskie⁵³.

Kanclerz informacje te wykorzystał dla wzmocnienia obrony Pomorza. Mocą wydanego patentu werbunkowego do oddziałów samoobrony powołano co 20-go obywatela. Była to swego rodzaju powszechna mobilizacja. Jej przeprowadzenie powierzono komendantowi kołobrzesckiego garnizonu, pułkownikowi Bogusławowi von Schwerinowi, bratu prezydenta Tajnej Rady. 150-osobowa załoga garnizonu stanowiła kadre dowódczą. Był to tzw. nowy kołobrzescki garnizon, który stanowił znacznie wyższą wartość bojową niż pospolite ruszenie⁵⁴.

O wszystkim informował elektora i namiestnika. Pisał do królowej Ludwiki Marii, elektora saskiego, ambasadora holenderskiego i francuskiego w Polsce, aby wywarli wpływ na króla i nie dopuścili do nowego najazdu na Pomorze Zachodnie. Efektem tych działań i prawie codziennej korespondencji z wojewodą Weiherem było wydanie przez króla Polski 16 grudnia 1656 r. *salwa gwardii* dla Trzebiatowa i domeny trzebiatowskiej z uwagi na osobę rezydującej tam księżnej Zofii (1579–1658), wdowy po księciu Filipie II (1575–1618), która praktycznie nie miała żadnego znaczenia oraz wysłanie przez wojewodę 20 grudnia gońca do Żegockiego z rozkazem zaniechania dalszych ataków na Pomorze Zachodnie. Starosta bibimojski przebywał w Debrznie i zaraz po Bożym Narodzeniu zażądał od Ulryka G. von Somnitza, zwolnienia trzymanyh Polaków pod groźbą nowego najazdu⁵⁵. W jakim stopniu informacje uzyskane od sekretarza królewskiego Hildebrandta wpłynęły na podjęcie szwedzkiej kontrofensywy przeciw Polsce pozostaje sprawą otwartą. Pewnym jest, że działalność von Somnitza spotkała się z uznaniem elektora, który powierzył mu pertraktacje nad układem welawsko-bydgoskim.

Mimo szwedzkiej kontrofensywy na Prusy Królewskie, powszechnej mobilizacji na Pomorzu rozjeżdżające się na Boże Narodzenie stany postanowiły wznowić bezpośrednio rozmowy z królem Polski, gdyż obawiały się polskiego ataku na Pomorze brandenburskie. Misję ich prowadzenia powierzono tajnemu radcy elektora i radcy księcia Ernesta Bogusława von Croya, bratu nadkomisarza wojennego w Poznaniu Jerzemu (Georg) von Boninowi oraz bardzo aktywnemu zwolennikowi rozmów z Polską Piotrowi von Woidtke (Woitke) z Żydowa. Postanowienie stanów kanclerz natychmiast przekazał elektorowi, który nie dał na nie klarownej odpowiedzi. Wobec tego przystał na podróż posłów do Gdańska. Zarząd Pomorza aprobował ich instrukcję.

Posłowie wyjechali z Kołobrzegu 21 stycznia 1657 r. W Słupsku od dwóch tygodni oczekiwał ich „polski trębacz”⁵⁶.

Wiadomość o wyjeździe posłów wzburzyła elektora tym więcej, że stany odmówiły uchwalenia żądanych przez niego podatków. 24 stycznia 1657 r. rozkazał powstrzymać posłów i oczekiwać dalszych decyzji. Kanclerz wysłał gońca za posłami, który zastał ich na słupskim zamku w towarzystwie liczego grona szlachty. Spotkanie przybrało dramatyczny charakter. Posłowie chcieli się podporządkować woli elektora, ale pod naciskiem szlachty von Bonin zdecydował się na kontynuowanie misji. Szlachta argumentowała, że wycofanie się z rozmów król Polski może poczytać za ich zerwanie i rozgniewany może najechać na jej ziemie. Tajny radca przybył do Gdańska 27 stycznia. Po trzech dniach został przyjęty przez Jana Kazimierza⁵⁷. Występował on w roli przedstawiciela stanów. Był jednak radcą księcia Croya i bez jego zgody zapewne nie kontynuowałby poselstwa⁵⁸.

Posel przedstawił królowi okoliczności swej podróży, które pozbawiły go pełnomocnictwa do podpisania porozumienia. Zapewniał, iż stany są zdecydowane kontynuować pokojowe rozmowy i prosił, aby król nie podejmował przeciw nim działań wojennych. Król odparł, iż nie ma zamiaru oszczędzać Pomorza brandenburskiego, gdyż przechodzą przez nie ciągle nowe oddziały szwedzkie. Zapowiedział, iż nosi się z zamiarem przeprowadzenia tam werbunków. Czynił wyrzuty Pomorzanom z powodu przeprowadzenia powszechnej mobilizacji. Posel zapewniał króla, że Pomorzanie od 1655 r. konsekwentnie opowiadają się za neutralnością i obecne działania nie są skierowane przeciwko Polsce. Wywody te nie były przekonujące w świetle najazdu Pomorzan na dobra von Weihera w starostwie lęborskim. Król odparł, iż wydane przez niego dokumenty dobitnie świadczą, iż chce dobrosąsiedzkich stosunków z Pomorzem. Króla zaniepokoiły też nowe werbunki von Zastrowa. Posel zapewniał, że regiment nie będzie użyty przeciw Polsce. Jan Kazimierz nie wierzył tym zapewnieniom i von Bonin próbował przekonać króla, że nie powinien oczekiwać od stanów pomorskich ścisłego przestrzegania neutralności, gdyż w swych działaniach są skrepowani przez elektora. Prosił, aby król nie dał wiary pogłoskom o podejmowanych na Pomorzu brandenburskim działaniach na szkodę Polski, gdyż Pomorzanie pragną pokoju i nie ponoszą winy za wybuch wojny, przeciwnie – życzą sobie jak najlepszych stosunków z Rzeczypospolitą⁵⁹.

Posel von Bonin w rozmowie z królem Polski reprezentował interesy stanów zachodniopomorskich, głównie szlachty. Nie krył głębokich różnic politycznych między nią i elektorem. Zgodnie z prawdą starał się przekonać monarchę o woli utrzymania z Polską jak najlepszych stosunków. Utrzymywał, iż naczelną zasadą stanów jest neutralność i jej podporządkowane są wszystkie działania. Im stoi na przeszkodzie polityka elektora, wobec którego są bezsilne. Posel w relacji ze spotkania z królem przestrzegał stany przed podejmowaniem jakichkolwiek działań, które mogłyby skłonić Polaków do najazdu na Pomorze Zachodnie. Król bowiem ewentualności takiej nie wyklu-

czył. Poseł audiencję tę traktował jako wprowadzenie do dalszych negocjacji. Liczył, iż stany na jej podstawie przyślą mu pełnomocnictwo i instrukcję dla dalszych pertraktacji. Tę zamierzał osobiście przedłożyć elektorowi do aprobaty. Uważał, iż jego misja była udaną, gdyż odsunęła niebezpieczeństwo polskiego najazdu na Pomorze. Odnośnie do zakończenia wojny był pesymistą, gdyż wyniósł przekonanie, że Polska nie jest tym zainteresowana⁶⁰.

W czasie pobytu von Bonina w Gdańsku atmosfera polityczna w Kołobrzegu była napięta. Elektor w rozkazie z 24 stycznia ostro skrytykował stany za nieuchwalenie podatków na werbunki i utrzymanie wojska. Krytykę tę, w jeszcze ostrzejszej formie powtórzył cztery dni później zwiększając swoje żądania podatkowe oraz nadesłania danej von Boninowi instrukcji. Domagał się od stanów bezdyskusyjnego spełnienia jego żądań. Stany zaś stwierdziły, że są one sprzeczne z ustrojem Pomorza brandenburskiego, gdyż nie zostały z nimi uzgodnione i zagroziły, że zwrócą się w tej sprawie do cesarza. Co zaś tyczy się rozmów z Polską, to są one konieczne i niezbędne, gdyż tylko w drodze pertraktacji można ochronić kraj przed dalszymi zniszczeniami wojennymi⁶¹.

Decyzje elektora postawiły w trudnej sytuacji kanclerza von Somnitza, który zezwolił na wyjazd posłów do Gdańska. Tłumaczył się, że stanowisko jego pana do tego czasu nie było jasne, a on o wszystkim go rzetelnie informował. Obecnie jednak robi wszystko, aby jego wolę spełnić w najmniejszych szczegółach. Stwierdził, iż stany są tak krytycznie ustosunkowane wobec werbunków do regimentu von Zastrowa, gdyż prowadził on działania przeciw Polsce i dlatego domagają się jego wyprowadzenia z Pomorza, bo dalszy jego pobyt grozi polskim odwetem. Podkreślił, iż polskie zniszczenia, przemarsze wojsk szwedzkich i brandenburskich kosztowały Pomorze już ponad beczkę złota. Odnośnie do zaciągu co 20-tego mężczyzny do regimentu von Schwerina, posiadającego prawo egzekucji podatków i przymusu werbunkowego, to przebiega on tak wolno z powodu zniszczeń i ubóstwa. Nowe oddziały nie są w stanie wyegzekwować podatków nie tylko na zniszczonych przez Polskę obszarach, ale też w rejonie Kołbacza, Szadzka i Stargardu, a więc na obszarach o najżyźniejszych glebach. Położenie ludności miejskiej jest podobne. W tej sytuacji werbunki i regulacje podatkowe możliwe są jedynie w porozumieniu ze stanami⁶².

Pod wpływem częściowej zmiany stanowiska przez kanclerza również stany zadeklarowały wolę znalezienia kompromisu w sprawach podatkowych. Zobowiązały się zebrać podatki w wysokości przewidzianej uchwałą sejmiku stargardzkiego, czyli 28 000. Ponadto widziały możliwość dostarczenia naturalistów na utrzymanie kołobrzесьkiego garnizonu. Nie zmieniły natomiast stanowiska odnośnie do regimentu von Zastrowa i rozmów z Polską. Tę częściową reorientację dostrzegł elektor i jakby w nagrodę zmniejszył swe żądania podatkowe na werbunek regimentu von Zastrowa⁶³. Wzajemne ustępstwa miały więcej symboliczny niż rzeczywisty charakter. W dalszym ciągu prowadzono werbunki do wspomnianych regimentów, zaś stany na początku lutego domagały się od elektora i Zarządu Pomorza przyzwolenia

na kontynuowanie rozmów z Polską. Chociaż wysłały do Gdańska swego przedstawiciela, wspomnianego już Piotra von Voitke z bliżej nie określoną kwotą pieniędzy dla Hildebrandta, którą obiecał mu von Bonin, zobowiązały go jednak do podjęcia rozmów dopiero po otrzymaniu pełnomocnictwa i instrukcji. Deklarowały wierność i posłuszeństwo wobec elektora, ale dodawały, że nie mogą się zgodzić z narzucaniem im coraz to wyższych podatków i kontyngentów werbunkowych, na egzekucje wojskowe, jakie ostatnio prowadziło w Słupsku 28 dragonów. Protestowały zwłaszcza przeciwko werbunkom do regimentu von Zastrowa⁶⁴.

Na Zarząd Pomorza, komendanta kołobrzesckiej twierdzy i stany, oczekujące w napięciu elektorskiej rezolucji w sprawie dalszych rozmów z Polską, jak grom z jasnego nieba 8 lutego spadła wiadomość o planowanym ataku wojsk Czarnieckiego w sile jakoby 18 000 żołnierzy na Pomorze Zachodnie. W następnych dniach wiadomość o jego pobycie w Gdańsku została potwierdzona rezolucjami z Królewca, zobowiązującymi władze Pomorza brandenburskiego do natychmiastowego podjęcia wszelkich możliwych działań obronnych. Napłynęły wiadomości o strasznych jakoby zniszczeniach Czarnieckiego na mazurskim obszarze Prus Książęcych. Elektor rzeczywiście liczył się z możliwością polskiego ataku na Pomorze Zachodnie, gdyż przesunął nad wschodnią jego granicę regiment von Zastrowa oraz oddział kapitana Maurmeistersa, stacjonujący dotąd na pograniczu Nowej Marchii. Zarząd Pomorza ogłosił ponownie „powszechną mobilizację”, nawiązał współpracę z komendantem twierdzy w Kostrzynie, generałem Krzysztofem A. von Dohną. O wszystkim informowano elektora, który ciągle domagał się pieniędzy i nowych werbunków⁶⁵.

Już od początku 1657 r. sytuacja króla Jana Kazimierza w Gdańsku, otoczonego kordonem wojsk szwedzkich, była bardzo trudna. Przyszedł mu z pomocą Stefan Czarniecki, który błyskawicznym marszem oskrzydającym przez Ciechanów, Przasnysz, Nowe Miasto, Brodnicę i Stargard Gdański, a więc przez tereny pozostające pod panowaniem wojsk brandenburskich i szwedzkich, 7 lutego dotarł do Gdańska, czyniąc po drodze niemalże szkody elektorowi. Jednak już po trzech dniach, dla zmylenia przeciwnika, drogą okrężną przez Lębork, dokąd eskortowała go gdańska piechota, w drodze powrotnej rozbita przez Szwedów, – Bytów – Szczecinek – Walcz – Piłę – Mogilno – Gniezno szczęśliwie 26 lutego stanął z królem w Kaliszu. Działania Czarnieckiego, przemykającego między szwedzkimi oddziałami, dowodzonymi przez samego Karola Gustawa, z największą uwagą śledzącego ruchy 200-osobowego jego oddziału i pilnie strzegącego „uwięzionego” w Gdańsku króla, były jeszcze jednym dowodem jego nieprzeciętnych zdolności wojskowych⁶⁶. Manewr ten odbił się szerokim echem i wywołał wielkie poruszenie na Pomorzu brandenburskim, na którym zaczęto bić na alarm w dzwony, gdy króla i Czarnieckiego w Gdańsku już nie było.

Realne możliwości polskiego ataku na Pomorze brandenburskie oceniał natomiast namiestnik księżę von Wittgenstein, który otrzymawszy alarmujące

informacje z Kołobrzegu odpowiedział, iż nie wierzy, iżby na Pomorze Zachodnie Polacy mogli wkroczyć większymi siłami. Wyjazd króla z Gdańska zakończył pewien etap w walkach na pograniczu polsko-zachodniopomorskim. Położył też kres dalszym zabiegom stanów pomorskich o zezwolenie na prowadzenie rozmów z królem Polski.

PRZYPISY

¹ K. Jarochoński, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej*, s. 55 n.; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 324–335; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 67 n.; T. Nowak, *Kampania wielkopolska Czarnieckiego i Lubomirskiego w roku 1656*, „Rocznik Gdański” 11: 1937, s. 92 n.

² APSz., AKS., I/4656, f. 45 n. Protokolle und Relationen des Brandenburgischen Geheimen Rathes aus der Zeit des Kurfürsten Friedrich Wilhelm, Bd V, Hrsg. v. D. Meinardus, Leipzig 1907, s. 118 (dalej: Prot. u. Relat.); T. Nowak, *Kampania wielkopolska*, s. 143 n.; A. Przyboś, *Stefan Czarniecki w latach „potopu” 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, T. II, Warszawa 1957, s. 142 n., 152–153; J. Wimmer, *Przegląd operacji*, s. 168; A. Kersten, *Stefan Czarniecki, 1599–1655*, Warszawa 1973, s. 291–292; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 84; Z. Szultka, *Das Verhältnis der Landstände des brandenburgischen Pommern zu Brandenburg, Polen und Schweden während der Kriegszeit 1655–1657*, [w:] *Pommern. Geschichte – Kultur – Wissenschaft*. 3. Kolloquium zur Pommerschen Geschichte 13.–14. Oktober 1993. „Pommern im Reich und in Europa”. Hrsg. v. H. Wernicke, R.–G. Werlich, Greifswald 1996, s. 191–192.

³ S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 85–89; L. Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 330–335; Tenże, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów 1917, s. 5 n., 13 n.; A. Przyboś, *Stefan Czarniecki*, s. 162–163; K. Jarochoński, *Wielkopolska*, s. 98–99; A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, s. 292–294.

⁴ APSz., AKS., I/4656, f. 40–41.

⁵ Ibidem, f. 152.

⁶ G. Küntzel, *Über Ständetum*, s. 129, 145 n.

⁷ APSz., AKS., I/4656, f. 153.

⁸ Ibidem, f. 154 n.

⁹ Ibidem, f. 145, 151.

¹⁰ Ibidem, f. 191.

¹¹ Ibidem, f. 51 n.; H. Saring, *Lorenz Christoph v. Somnitz, ein Staatsmann des Grossen Kurfürsten*, Baltische Studien 35 : 1933, s. 134 n.

¹² APSz., AKS., I/4656, f. 108 n., 126 n., 195 n., 196 n.; Rękopisy i Spuścizny (dalej RS.), 216, b.f.;

¹³ APSz., AKS., I/4656, f. 217–219.

¹⁴ E. v. Frauenholz, *Das Heerwesen in der Zeit des Absolutismus*, München 1940, s. 129–130.

¹⁵ T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge*, s. 201–208; W.J. Rudawski, *Historja Polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 r.* Przetłumaczył z łacińskiego, zyciorysem i objaśnieniami uzupełnił W. Spasowicz, T. II, Petersburg–Mohylew 1855, s. 115 n.,

135; U.A. Bd VII, s. 574 n., 587 n.; M. Hein, *Johann von Hoverbeck. Ein Diplomatleben aus der Zeit der Grossen Kurfürsten*, Königsberg 1925, s. 80–83; Tenze, *Otto von Schwerin*, s. 89 n.; J. Dziejuszycki, *Polityka*, s. 58 n.; S. Herbst, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28–30 VII 1656*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, Warszawa 1973, s. 312 n.; Tenze, *Wojna obronna*, s. 90 n.; L. Kubala *Wojna brandenburska*, s. 13 n.

¹⁶ VpLA Greifsw., Rep. 7, 4378, f. 189–193; Prot. u. Relat., Bd V, s. 156–157.

¹⁷ Prot. u. Relat. Bd V, s. 164–166; G.A.H. Stenzel, *Geschichte des preussischen Staaten*. Bd II. Von 1640 bis 1688, Hamburg 1837, s. 131; K. Jarochoowski, *Wielkopolska*, s. 63 n.; L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 75 n.; J. Wimmer, *Przegląd*, s. 176 n.

¹⁸ W.J. Rudawski, *Historja Polska*, T. II, s. 144–146; J. Dziejuszycki, *Polityka*, s. 60–62; K. Piwarski, *Dzieje polityczne Prus Wschodnich (1621–1772)*, Gdynia 1938, s. 42 n.; J.G. Droysen, *Geschichte*, Bd III, 2, s. 215 n.; E. Opge-noorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 345 n.; W. Majewski, *Bitwa pod Prostkami*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” 1956 : 2, s. 324 n.

¹⁹ UA. Bd VIII, s. 152; VpLA Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 4 n.; A. Gallitsch, *Die Einführung der kurbrandenburgischen Staatspost in Pommern*, Baltische Studien 37 : 1935, s. 147 n.; C. Jany, *Geschichte*. Bd I, s. 132, 135.

²⁰ APSz., AKS., I/3924, f. 5; VpLA Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 62 n., 122 n.

²¹ VpLA Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 27 n., 77–81; 4378, f. 143 n.

²² VpLA Greifsw., 4378, f. 2–4, 11, 31–85; Prot. u. Relat., Bd V, s. 156–157; Z. Szultka, *Das Verhältnis der Landstände*, s. 195–196.

²³ VpLA Greifsw., Rep. 7, 4378, f. 90–112; Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300, 53/819, s. 77 nn.; F. Tribbensee, *Kriegszeiten*, [w:] *Der Kreis Rummelsburg. Ein Heimatbuch*, Stettin 1938, s. 70–71; Z. Szultka, *Das Verhältnis der Landstände*, s. 196 n.

²⁴ L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 82 n.; J. Wimmer, *Przegląd operacji*, s. 176.

²⁵ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 182 n.; 4242, f. 80, 83, 91, 118 n.; F. Tribbensee, *Kriegszeiten*, s. 69–70.

²⁶ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3000, f. 57–70, 138 n.; 4242, f. 127 n., 161–163, 169–174, 207 n.; L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 83–84; M. Philippson, *Der Grosse Kurfürst Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, T. I, Berlin 1897, s. 383; J. Siebke, *Die Gegenreformation in Lande Bütow*, Greifswald 1940, s. 65.

²⁷ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 146–147.

²⁸ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3807, f. 121.

²⁹ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3000, f. 105–106; AP Sz., Konsystorz Ewangelicki w Szczecinie, 10179, b.f.; F. Tribbensee, *Kriegszeiten*, s. 70–71.

³⁰ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 104; K. Tümpel, *Neustettin in 6 Jahrhunderten*. Neustettin 1910, s. 214; Z. Szultka, *Książę Ernest Bogusław von Croy (1620–1684)*, Słupsk 1996, s. 62 n.

³¹ L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 83; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 102; Z. Szultka, *Das Verhältnis der Landstände*, s. 197 n.

³² VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 4, 8, 56–61, 88, 144.

³³ Ibidem, f. 90–97, 117–120, 124.

³⁴ Ibidem, f. 104 oraz 100–112; APSz., AKS., I/4057, f. 201.

³⁵ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 144, 165–167.

³⁶ Ibidem, f. 142–143, 165, 171–173, 212, 251–252; L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 84–86; W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655–1660*, „Sobótka” 1955 : 10, s. 587.

³⁷ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 212 oraz 156–163, 169 n., 197.

³⁸ T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge*, s. 211–216; *Die Berichte des kaiserlichen Gesandten Franz von Lisola aus den Jahren 1655–1660*. Hrsg. v. A.F. Pribram, Wien 1887, ss. 35 n., UA. Bd II, s. 111–113; VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 30–37; G. Droysen, *Geschichte*, Bd III, 2, s. 215 n.; M. Hein, *Otto von Schwerin*, s. 101–103; E. Oppenoorth, *Friedrich Wilhelm*, Bd I, s. 195 n.; B. Wachowiak, *Die schwedisch-polnischen Konflikte*, s. 156–157.

³⁹ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 223–226, 231–233.

⁴⁰ Ibidem, f. 248.

⁴¹ Ibidem, f. 259–261; 3924, f. 5–7, 25–32, 52 n.

⁴² W.J. Rudawski, *Historja Polska*, t. II, s. 171–172.

⁴³ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 241–242, 259 n.; 4378, f. 13; 3924, f. 7, 10, 48–49, 63, 118–123; Lüdtke, *Zur Heimatkunde der Kirchengemeinde Grossjannowitz, Heimatkalender für den Kreis Lauenburg i. P. für das Jahr 1923*, Lauenburg [1923], s. 47; W. Ciara, *Kariera rodu Weiherów 1560–1657*, Warszawa 1980, s. 90.

⁴⁴ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 28; 4242, f. 260 n., 324–325; E.L. Wedekind, *Geschichte der Neumark Brandenburg und der derselben Kreise: Lebus, Sternberg, Züllichen–Schwiebus, Krossen und Kottbus*, Berlin 1848, s. 423; L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 97–98; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 101 n.; W. Czapliński, *Wyprawa Wielkopolan na Nową Marchię w r. 1656 i układ w Sulęciniu*, „Roczniki Historyczne” 23 : 1957, s. 267.

⁴⁵ K. Jarochoński, *Wielkopolska*, s. 83–84; W. Czapliński, *Wyprawa Wielkopolan*, s. 261–268; L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 109.

⁴⁶ Prot. u. Relat. Bd V, s. 211, 213, 216, 219, 223; W. Czapliński, *Wyprawa Wielkopolan*, s. 268.

⁴⁷ T. v. Moerner, *Kurbrandenburgs Staatsverträge*, s. 216; Prot. u. Relat. Bd V, s. 182; VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 57; W. Czapliński, *Wyprawa Wielkopolan*, s. 276; J. Dzieduszycki, *Polityka*, s. 61–62.

⁴⁸ Prot. u. Relat., Bd V, s. 221 n.; VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 57.

⁴⁹ Prot. u. Relat., Bd V, s. 225–243; W. Czapliński, *Wyprawa*, s. 275–276; P. v. Niessen, *Geschichte der Stadt Dramburg*, Dramburg 1897, s. 198.

⁵⁰ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 5, 12, 22, 27, 43 n.; 4242, f. 259 n., 285–289, 324–325.

⁵¹ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 41–55, 80, 127–129, 162–163; 4378, f. 2–18, 142–152, 166 n.; G. v. Gottberg, *Die Nöte Lauenburgs im dreissigjährigen und schwedisch-polnischen Kriege, Heimat-Kalender für den Kreis Lauenburg i. Pom. 1931*, [Lauenburg 1931], s. 41 n.; J. Siebke, *Die Gegenreformation*, s. 65; K. Tümpel, *Neustettin*, s. 214.

⁵² Prot. u. Relat., Bd V, s. 215–216; VpLA, Greifsw., Rep. 7, 4242, f. 261; 3924, f. 5–7, 25, 27, 40, 57, 115–117.

⁵³ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 52–56, 65, 78, 80 n.; 1846, f. 1 n.

⁵⁴ F. Frhr. v. Schroeter, *Die Brandenburgisch-preussische Heeresverfassung unter dem Grossen Kurfürsten*, Leipzig 1892, s. 10; E. v. Frauenholz, *Das Heerwesen*, s. 144–146; C. Jany, *Lehndienst und Landfolge unter dem Grossen Kurfürsten, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte*, 8 : 1895, s. 450.

⁵⁵ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 86 n., 118–135, 138–141, 164; M. Wehrmann, *Genealogie des Pommerschen Herzogshauses*, Stettin 1937, s. 124–125.

⁵⁶ VpLA, Greifsw., Rep. 7, 3924, f. 148–150, 166 n.; 1846, f. 10 n.; AP Sz., AKS., I/4659, f. 47 n., 63.

⁵⁷ AP Sz., AKS., I/4659, f. 47 n., 119 n.

⁵⁸ Z. Szultka, *Książę Ernest Bogusław von Croy*, s. 64 n.

⁵⁹ AP Sz., AKS., I/4659, f. 119–121; Z. Szultka, *Das Verhältnis*, s. 200–201.

⁶⁰ AP Sz., AKS., I/4659, f. 122; Z. Szultka, *Das Verhältnis*, s. 202.

⁶¹ AP Sz., AKS., I/4659, f. 44 n., 57, 63, 67.

⁶² Ibidem, f. 52–53a, 64–65.

⁶³ Ibidem, f. 68–70, 102, 104; Zbiór Loepera, 84, b.f.

⁶⁴ AP Sz., AKS., I/4659, f. 126–140.

⁶⁵ Ibidem, f. 100, 107 n.

⁶⁶ L. Kubala, *Wojna brandenburska*, s. 95–98; S. Przyboś, *Stefan Czarniecki*, s. 165–166; S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 58–60; A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, s. 327–329.

**PRZYCZYNEK DO MONOGRAFII GOSPODARCZEJ
MAŁYCH RZEK POMORZA ZACHODNIEGO
NA PRZYKŁADZIE WIEPRZY
W TRZECIM ĆWIERĆWIECZU XIX STULECIA**

W potrzebnych nadal badaniach poświęconych rozwojowi, funkcjonowaniu, specyfice, strukturze (itd.) wymiany towarowej i innym powiązaniom gospodarczym na obszarze Pomorza Zachodniego, tj. wewnętrznych, jak i omawiających znaczenie lądowego zaplecza tego regionu dla jego portów oraz ich pozycji w handlu morskim nie tylko w dawnych wiekach, sięgających średniowiecza, lecz i w jeszcze nieodległej przeszłości czasów nowożytnych – nie będzie można pominąć specjalistycznego wątku tematycznego, wiążącego się bezpośrednio z wykorzystaniem dla celów gospodarczo-wymiennych także (jak się okazuje) większości małych rzek pomorsko-bałtyckich, a nawet ich niektórych dopływów.

Rzeki zachodniopomorskie wpadające bezpośrednio do Bałtyku – Rega, Parsęta z Radwią, Wieprza z Grabową, Słupia, Łeba – były od zarania dziejów państwowo-politycznych i gospodarczo-osadniczych Pomorza Zachodniego (zwłaszcza od lokacji miast morskich przy ich ujściach oraz nad brzegami tych rzek) wykorzystywane jako ważne drogi transportowe, umożliwiające przez większość pór roku pozyskiwanie tzw. masowych towarów i surowców z głębi mało jeszcze dostępnego zaplecza lądowego¹.

Nie były to rzeki żeglowne. Przy wyższych – od współczesnych – poziomach i zasobach wód gruntowych, utrzymujących się dzięki (m.in.) rozlicznym w przeszłości rezerwuaram terenów bagiennych zasilających strugi polne i strumienie dopływowe, rzeki przybałtyckie, chociaż niewielkie, wąskie, bardzo meandrujące – niosły przez znaczną część roku swoje wody o dostatecznej głębokości i liczącej się sile spławności. Zatem nie żeglowność a spławność wyznaczała potencjał, strukturę towarową i granice możliwości przewozowych rzek zachodniopomorskich (pomijając zmienności w rozwoju i mechanizmach życia gospodarczego tych ziem) przez wiele stuleci, do czasów – gdy skończyła się ich historyczno-gospodarcza rola (naszym zdaniem niemal) w budowaniu, podtrzymywaniu i funkcjonowaniu kilku przynajmniej rynków lokalnych na terenie Pomorza Zachodniego. Rynki te były zakreślone terytorialnie zarówno długością odcinka spławnego konkretnej rzeki, uwarunkowane również zasobnością surowcową graniczących z nią terenów, mobilnością i gotowością właścicieli (szlachty) do eksploatacji swoich dóbr, wprzeg-

nięciem się wsi pańskiej, od początku XX wieku także chłopskiej oraz nieco później własności mieszczańskich, w tryby gospodarki towarowo-pieniężnej, wymagającej szybkiej i taniej translokacji towarów w obie strony, wyznaczone stopniem i charakterem podaży oraz popytu.

W życiu gospodarczym rozległych obszarów rolniczo-leśnych Pomorza Zachodniego rzeki odgrywały – o czym do dzisiaj niewiele wiemy – liczącą się rolę także w XIX wieku, przed epoką intensywniej rozbudowy kołowych dróg bitych (tzw. szosowych), od lat czterdziestych, i znaczących postępów w inwestycjach kolejowych, których pierwszy etap (przede wszystkim od połowy lat pięćdziesiątych) zakończył się na początku lat osiemdziesiątych. Co więcej, niezależnie od wzmagania się tych procesów inwestycyjnych, można dostrzec (wstępna teza badawcza) właśnie od lat przynajmniej czterdziestych XIX stulecia, wzrost natężenia towarowego ruchu spławnego na bałtyckich rzekach zachodniopomorskich.

Okres wyraźnego ożywienia w transporcie rzeczonym tego regionu przypadł na dekadę lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, był jeszcze żywotny w latach siedemdziesiątych, chociaż już malejący wskutek coraz większej konkurencyjności sieci drogowej i pierwszych kolei żelaznych, a także postępującego regresu w naturalnych dotąd warunkach nawigacji rzecznej z powodu spływania poziomu wód, będącego efektem znaczących inwestycji melioracyjno-odwadniającego w rozległych dolinach większych rzek pomorskich, stanowiących i dotąd szlaki spławne. Np. zasadnicze zmiany stosunków wodnych oraz struktury użytkowanych terenów zielonych na terenach przyległych do Wieprzy w bezpośredniej bliskości Sławna zapoczątkowały prace dwóch dużych związków melioracyjnych powstałych z siedzibą w tym mieście przy końcu września 1887 roku, będące zwieńczeniem planów i zamierzeń sięgających przelomu lat siedemdziesiątych – osiemdziesiątych: (1) spółki melioracyjnej dla odwodnienia doliny Wieprzy koło Sławna (*Meliorations-Genossenschaft für die Entwässerung der Wipper-Niederung bei Schlawe*); (2) spółki melioracyjnej do regulacji Moszczenicy i jej dopływów (*Meliorations-Genossenschaft für Regulierung des Motzbaches und seiner Nebenflüsse*)².

Wzrost znaczenia wewnętrznego transportu wodnego w państwie pruskim (rzeki, kanały) był w pierwszej połowie XIX wieku stymulowany wstępną dynamiką ogólnorozwojową ugruntowującej się gospodarki wolnego rynku, zwłaszcza – gdy chodzi o wschodnie prowincje Prus – od początku lat trzydziestych. Niezbędne okazały się m.in. regulacje administracyjno-porządkowe a zwłaszcza prawne, wymuszające respektowanie generalnej zasady powszechnego, niczym nie krępowanego dostępu do wewnętrznych szlaków wodnych, ograniczanego nieraz przez samowolę właścicieli gruntów brzegowych wzdłuż spławnych rzek (por. uwagę przypis 61). Za podstawę zasadniczą uchodziła pruska ustawa rządowa z 28 lutego 1843 roku o prywatnej gospodarce wodnej, uściślając – o rzekach prywatnych (*Privatflussgesetz*). Na jej podstawie opracowywano szczegółowe regulaminy i nakazy jurydyczne dla określonych rejonów, konkretnych ciągów spławnych rzek, na których upra-

wiano flisactwo (*Flösserei*) – jak to miało np. miejsce w przypadku Wieprzy i Grabowej (por. Aneks nr 1)³.

Ustawa, o której mowa, dała oparcie normatywne dla utworzonego w 1846 roku państwowego funduszu melioracyjnego rejencji koszalińskiej, z wyjściową kwotą w wysokości 300 tys. talarów, która w 1867 roku wzrosła do 419 tysięcy⁴. Między 1852 a 1867 rokiem powstało 16 spółek wodnych na terenie powiatów bytowskiego, drawskiego, lęborskiego, miastecckiego, sławieńskiego, szczecineckiego i „księstwo” (od 1872 r. trzy odrębne: kołobrzeski, koszaliński, bobolicki)⁵. Jesienią 1874 roku rozpoczęły się prace przygotowawcze mające na celu utworzenie największej dotąd w regionie spółki wodnej dla regulacji doliny Grabowej wraz z rzeką na północ od szosy Koszalin – Gdańsk⁶.

Wstępna kwerenda poświęcona gospodarczemu znaczeniu rzeki Wieprzy w ćwierćwieczu około 1850–1875 – której to problematyce przyznaje się miejsce w tym szkicu materiałowym – może stanowić asumpt do dalszych penetracji archiwalno-bibliotecznych pod takim lub podobnym kątem zainteresowań, w odniesieniu do pozostałych najważniejszych rzek Pomorza Zachodniego, włącznie z niektórymi ich dopływami. Może się okazać – w efekcie takich dalszych sondażowych poczynań (kwerendy, przyczynki publikacyjne) – że stojące do dyspozycji źródła podstawowe (na pewno bez wyjątku bardzo rozproszone) umożliwią podjęcie opracowania nawet odrębnej monografii gospodarczej przynajmniej najważniejszych zachodniopomorskich rzek bałtyckich, wprzęgniętych niemal do końca XIX stulecia w lądowo–regionalny, a także morski, system handlowy. Częstokwem wyznacznikiem i potwierdzeniem tego handlu przez małe porty zachodniopomorskie był również eksport różnych surowych gatunków drewna, lub najprościej przetworzonych w tartakach.

W niniejszej próbie fragmentarycznego odtworzenia i wykazania znamion gospodarczej „aktywności” rzeki Wieprzy (w wybranym okresie) będzie nam częściowo towarzyszyć – wprost, głównie pośrednio – wiedza o podobnej roli rzeki Grabowej, której osobne uwypuklenie winno także znaleźć swoje odzwierciedlenie w regionalnej literaturze historyczno-gospodarczej.

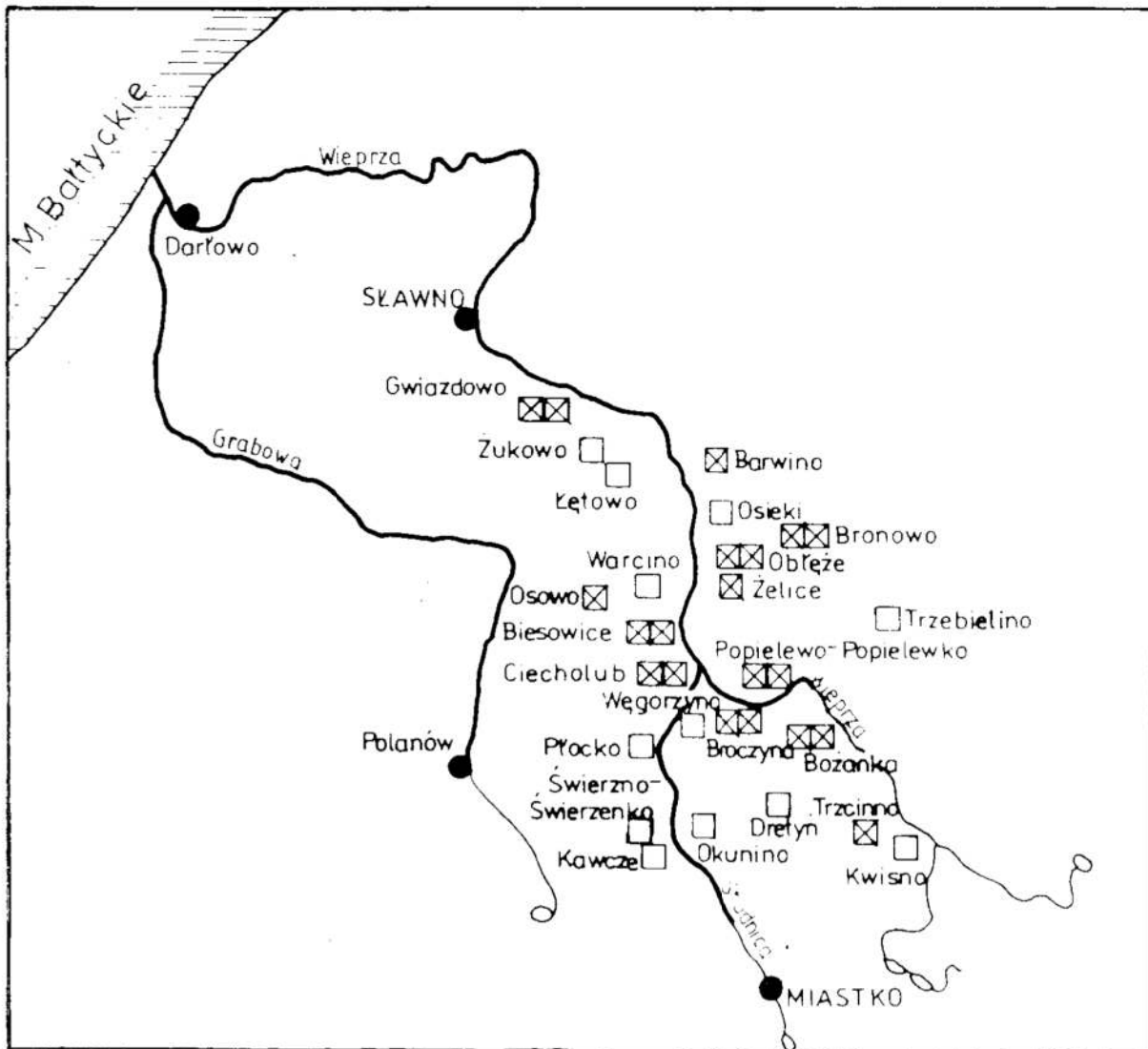
Większość odcinka splawnych w przeszłości wód Wieprzy znajdowała się w obrębie powiatu sławieńskiego; Grabowej – w całości, poczynając od Polanowa do połączenia z Wieprzą tuż przed jej ujściem do Bałtyku. Na wielkość i strukturę handlu splawnego obu tymi rzekami, blisko siebie płynącymi, oddziaływały identyczne czynniki: ogólnogospodarcze – w tym przede wszystkim koniunktury w morskim handlu drewnem (zwłaszcza budowlanym, okrętowym), w którym również Darłowo uczestniczyło, i czynniki specyficznie miejscowe – wyrażające aktualne gospodarczo-komunalne potrzeby inwestycyjne, i społeczno-demograficzne zarówno Darłowa jak i Sławna, rozwijających – jakby nie było – swą infrastrukturę przestrzenną i bezpośrednio wiejskie zaplecze ekonomiczne. Wreszcie – ukazujące się i upowszechniane podstawy regulaminowe i normatywy prawno-porządkowe

dotyczące splawu drewna publikowano w jednolitych tekstach, łącznie dla Wieprzy i Grabowej.

Pierwszy taki regulamin (złożony z 24 paragrafów), będący szczegółowym rozpisaniem i wdrożeniem norm ustawodawstwa pruskiego z początku 1843 roku, został zatwierdzony przez ministerstwo rolnictwa w Berlinie pod datą 27 listopada 1849 roku (Aneks nr 1)⁷. Przepisy uzupełniające do §§ 9 i 10 tego regulaminu były dziełem miejskiej władzy wykonawczej Sławna z sierpnia 1852 roku (por. Aneks nr 2)⁸, i określały konkretne zasady, normy i opłaty za korzystanie w Sławnie z dwóch placów składowych na drewno: nad Wieprzą i naprzeciw Bramy Łakowej (przy moście nad kanałem; dziś. wylot ul. Grotgera). Potrzebne okazały się również dodatkowe uściślenia rozciągające znane przepisy regulaminowe na inne drogi wodne, które wprost z nazwy nie były wymienione. Przy końcu 1852 roku, po interwencji właściciela sławieńskiego młyna (*Denzin und Sohn*), uprawomocniono w urzędzie landrackim ważność regulaminu o splawie (flisactwie) z 1849 roku na tamtejszym Kanale Młyńskim (Aneks nr 3), ażeby m.in. zapobiegać samowolnemu cumowaniu tratw przy jego brzegu, a więc naruszaniu zapisu § 5 regulaminu (por. Aneks nr 1)⁹.

Regulamin o splawie drewna (flisactwie) na Wieprzy i Grabowej z 1849 roku wydrukowano *in extenso* na początku 1862 roku¹⁰, i to jakby z zamiarem jego ponownego utrwalenia wśród zainteresowanych środowisk oraz jednoczesnego wytworzenia tła porównawczego, ponieważ – nieomal równocześnie – opublikowano tekst zrewidowanego regulaminu, zatwierdzonego w Berlinie 22 stycznia 1862 roku, już teraz przez ministrów dwóch resortów: handlu, przemysłu i robót publicznych i przez ministra rolnictwa¹¹. W istocie rzecz sprowadzała się do rozszerzenia § 2, w którym zawarto jeszcze przepis o obowiązku zawieszenia splawów na obu rzekach w okresie sianokosów, od 10 czerwca do 1 lipca i od 25 sierpnia do 15 września, kiedy to można było wykonywać zaplanowane budowy i remonty śluz oraz mostów. W § 15 przedłużono (w czasie trwania splawu) termin opuszczenia placu składowego na brzegu rzeki z 8 do 12 dni. Wykreślono § 22, gdzie była mowa o zamianie grzywny na karę więzienia. Pomimo upływu kilkunastu lat, nie zmieniono wysokości opłat (§ 10) za składowanie drewna w wyznaczonych – tych samych – placach (*Hehlungsstellen*), za przepuszczenie splawu (tratw) po otwarciu śluzy przy konkretnym młynie na Wieprzy (§ 14). W przepisie wykonawczym, jako załączniku do tego regulaminu, wydział spraw wewnętrznych urzędu rejencyjnego w Koszalinie zawarł klauzulę jego respektowania pod sankcją tylko grzywny do 10 talarów¹². Kolejne zmiany do regulaminu (zatwierdzane nadal na szczeblu ministerialnym) wniesiono 25 stycznia 1875 roku i jeszcze – nieznacznie rozbudowujące tylko § 17 – z datą 14 maja 1888 roku¹³.

Wedle informacji zamieszczonej w urzędowej notatce inspektora budowlanego z Koszalina, pochodzącej z początku 1845 roku¹⁴ wiemy, że z nurtem Wieprzy biegł szlak flisacki liczący 15 mil¹⁵ = 113 km, poczynając od miejsco-



GEOGRAFIA SPŁAWU DREWNA NA WIEPRZY I STUDNICY W TRZECIM ĆWIERĆWIECZU XIX STULECIA

MIJSCOWOŚCI Z KTÓRYCH POCHODZIŁO DREWNO LUB GDZIE FORMOWANO SPŁAW:

□ - MAŁE NATĘŻENIE, ☒ - ŚREDNIE NATĘŻENIE, ☒☒ - DUŻE NATĘŻENIE SPŁAWÓW

PONADTO MIJSCOWOŚCI W KTÓRYCH SPORADYCZNIE ROZPOCZYNANO SPŁAWY

DREWNA: TURSKO, PRZECKO, ŚCIEGNICA, OSTRZYKI, ŁODZIERZ, WIELIN, OKUNINO

UWAGA: LINIE RZECZNE ZARYSOWANE POGRUBIONĄ, KRESKĄ, OZNACZAJĄ

ODCINKI WYKORZYSTYWANE DO SPŁAWÓW

Oprac. Lindmajer
Wyk. D. Barbarowicz

wości Biesowice (tj. od ujścia Studnicy), wykorzystywany do splawu drewna budowlanego i opałowego. Z kolei, w zapisce wydziału spraw wewnętrznych urzędu rejencyjnego, pochodzącej z maja 1846 roku, mamy notkę o 17-milowym = 128 km odcinku Wieprzy uważanym za splawny, biorący swój początek od Popielewa – Popielewka¹⁶. Potwierdzenie 17-milowej długości szlaku splawnego na Wieprzy odnajdujemy także w zestawieniu rejencyjnego urzędu spraw wewnętrznych z czerwca 1861 roku¹⁷. Drugą rzeką pod względem długości biegu splawnego była Słupia – 15 mil w obu rejestrach, z 1846 i 1861 roku¹⁸, na trzecim miejscu Radew (13 mil = 98 km), na czwartym Grabowa (12 mil – 90,5 km)¹⁹.

Szlak splawny oparty na Wieprzy należałoby jeszcze nieco rozszerzyć (gdy chodzi o zasięg terytorialny) i przedłużyć – uwzględniając wyznacznik pośredni, za jaki winno się uważać wpadającą do Wieprzy rzeczkę Studnica. Znajduje się ona dopiero w kolejnym rejestrze sporządzonym na początku 1865 roku²⁰. Odcinek splawny Studnicy (być może nie przez cały rok?) był wówczas liczony aż od miejscowości Łodzierz, a więc zaledwie kilka km poniżej Miastka. Tak więc zasięg drogi wodnej Wieprzy, uwzględniając „pośrednictwo” Studnicy, trzeba przedłużyć – posiłkując się zapisem źródłowym z połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku – o kilkanaście km.

Wieprzą i Grabową, jak i pozostałymi małymi drogami rzecznyymi nie tylko w środkowym regionie Pomorza Zachodniego, dokonywano splawnej dyslokacji przede wszystkim – lub wyłącznie – drewna surowego, względnie częściowo przyciętego lub przetworzonego. Opierając się na przykładzie Wieprzy (o czym w szczegółach poniżej), drewno przewożono na różne odległości: także między miejscowościami wiejskimi położonymi wzdłuż jej biegu, lecz najczęściej i w największych ilościach do Darłowa – Darłówka, znacząco mniej do Sławna.

Do połowy XIX wieku, i co najmniej w kolejnych 2–3 dziesięcioleciach, splawiano:

a/ drewno opałowe, w formie pociętych na polana krąglaków, względnie pod postacią przygotowanej już na opał drobnicy o odpowiedniej długości (świerkowe, sosnowe, bukowe i brzożowe);

b/ drewno surowcowe pod najprostszą strukturą okorowanych i częściowo przesuszonych dłużyzn (pnie, bale, kłody, cieńsze tyki i drągi dębowe, bukowe, sosnowe, świerkowe);

c/ drewno budowlane (buk, dębina, świerk, sosna), tzn. po pewnej obróbce ciesielskiej i tartacznej: belki o różnych przekrojach, np. konstrukcyjno-nośne, stropowe, legary, na więźby dachowe, ponadto deski przeszlifowane i tarcica, „łaty dachowe” (gonty).

Przynajmniej od połowy lat pięćdziesiątych (np. 1854–1856 r.) coraz częściej można odnotować splaw Wieprzą i Grabową znacznych partii podkładów kolejowych (początkowo w zdecydowanej większości sosnowe)²¹.

Znając podstawową strukturę i asortyment splawianego drewna, powróćmy jeszcze do elementu tematycznego związanego z niejednoznacznym, swego

czasu, określeniem długości odcinka Wieprzy uważanego za splawny (flisacki). Przyjmując, że wynosił on prawie 130 km (17 mil), a więc że brał swój początek od Popielewa—Popielewka, to znaczy poniżej lub od ujścia do Wieprzy strumienia Pokrzywna (wraz ze strugą o nazwie Ślizień), stajemy przed potrzebą zwrócenia uwagi na funkcjonujący system lądowego transportu drewna, w niektórych miejscowościach nieodzowny, bowiem warunkujący dalszą drogę już z biegiem nurtu rzeki.

Np. eksploatowane intensywnie połacie leśne wokół Bożanki leżały wyraźnie powyżej wspomnianego początkowego progu splawności na Wieprzy. Skoro Bożanka bardzo często figuruje na listach miejscowości początkujących splaw drewna, to można (wydaje się) przyjąć wyjaśnienie złożone z dwóch części: że (1) okresowo, w sprzyjających warunkach „nawigacyjnych”, tj. przy najwyższych stanach wód Wieprzy (np. wczesną wiosną, po długotrwałych opadach deszczu) formowano tratwy także i na wysokości Bożanki, lub przewożono pocięte drewno opalowe (nie powiązane), również deski i tarcice, detale kołodziejskie i bednarskie (klepki, szprychy, itp.), na szerokich płaskodennych łodziach; że (2) — częściej? — drewno przewożono konnymi wozami lepiej utwardzoną drogą z Bożanki (przez Zgorzele) nad brzeg Wieprzy w Popielewie lub Popielewku. Nie inaczej musiało być (pomijając różnice w odległościach) przed splawem drewna pochodzącego np. z wyrębów w Bronowie (rozległych), Trzebielinie, Barwinie, Osiekach, Oblężu, Osowie, Dretyniu, Trzcinnie, Kwisnie, Warcinie, Łętowie, Żelicach, Żukowie, a zatem w miejscowości i ich lasów położonych w pewnym (nieraz znacznym) oddaleniu od splawnego brzegu koryta Wieprzy.

Wymienione wsie i osady to większość z tych, które z różną częstotliwością pojawiają się na listach rejestrujących początek splawów Wieprzą, a było ich między 1850 a 1878 rokiem przynajmniej 25. Są one umieszczone na szkicowej mapce. Wywóz drewna Studnicą organizowano na wysokości Łodzierzy, Kawcza, Świerzenka, Płocka, Węgorzyna, Okunina (por. mapka).

Do Sławna, w analizowanym ćwierćwieczu, zwożono drewno Wieprzą a czasem Studnicą i dalej Wieprzą z około 24—25 miejscowości; według sondażowych podstaw źródłowych w latach pięćdziesiątych—sześćdziesiątych z 16—17 miejscowości: najczęściej z Broczyny, Bożanki, Biesowic, Gniazdowa—Gniazdówka, Ciecholubia, Barwina, Osowa, Warcina, Popielewa—Popielewka, w latach siedemdziesiątych (przy ogólnie malejącej tendencji co do liczby i wielkości ciągów flisackich z drewnem) głównie z Broczyny, Barwina, Łętowa, Świerzna—Świerzenka, Węgorzynka, Osowa, Kawcza.

Splaw drewna Wieprzą i Grabową był zdominowany uwarunkowaniami popytu ze strony Darłowa—Darłówka: kształtowanymi zarówno zmiennością koniunktury na drewno w handlu wewnątrzbałtyckim i zachodnioeuropejskim²², jak i narastającymi potrzebami modernizacji i rozbudowy tutejszego portu od roku 1840 (przejście na własność państwową), do roku 1871 (wstępny etap jego nowoczesniejszego zagospodarowania), i kontynuowania znacznych inwestycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych²³.

Wymagały one zwiększonych ilości grubizny drzewnej, zwłaszcza twardej (dąb, buk) do palowania i umacniania nowych nabrzeży, pomostów, falochronów, itp. Np. w latach 1867–1873 obroty portu darłowskiego spadły o połowę (z 64 na 33 tys. ton). Nadal, od 1874 roku utrzymywał się regres w handlu drewnem, zwłaszcza okrętowym, ponieważ budownictwo morskich statków drewnianych przechodziło do historii.

Na tle całościowo ocenianej tendencji w eksporcie przez trzy porty rejencji koszalińskiej (Kolobrzeg, Darłowo, Ustka) po 1850 roku dostrzegamy, że do końca lat siedemdziesiątych wywóz drewna pod względem tonażowym (pomimo wskazanych tendencji negatywnych) był stale przeważający; w dekadzie 1881–1890 rzeczywiście zmalał, aby ponownie ulec ożywieniu już do wybuchu I wojny światowej²⁴ – z tym, iż w umocnieniu się handlu drewnem przez porty środkowopomorskie w tym okresie rola splawów rzecznych była już niewiele znacząca na tle przewozów zaprzęgami konnymi po coraz solidniejszej i gęstszej sieci dróg bitych, zwłaszcza w porównaniu do masowych przewozów kolejowych. Kolobrzeg uzyskał połączenie kolejowe (od Białogardu) w 1859 roku, port tamtejszy w 1865 roku. Do Darłowa i Ustki kolej dotarła w 1878 roku.

Jest oczywistością, że do Darłowa–Darłówka kierowała się Wieprzą dominująca część splawów, zarówno drewna budowlanego, okrętowego, jak i opałowego, bo i takie gatunki stąd wywożono, traktując je nieraz jako rodzaj ładunku powrotnego, przynoszącego wprawdzie małe zyski armatorów, ale stanowiące rozwiązanie i tak racjonalniejsze aniżeli odpływanie stąd tylko pod balastem. Oto np. ewidentne tego potwierdzenie. W 1864 roku na ogółem 20 splawów Wieprzą, 19 – trafiło do Darłowa²⁵.

Splawy drewna Wieprzą do Darłowa brały swój początek w tych samych miejscach – jak wymienione w przypadku Sławna, tylko z większą częstotliwością. Splawy Grabową trafiały natomiast prawie w 100 % do Darłowa; prawie, gdyż od czasu do czasu niewielkie partie splawianego drewna docierały do innych wsi położonych wyłącznie (jak przypuszczamy) w północnym pasie powiatu, którego lasy – z uwagi na urodzajniejsze gleby – były już od dawna znacznie przetrzebione²⁶. Tylko podjęcie osobnej penetracji kwerendalnej umożliwi opracowanie odrębnej materiałówki poświęconej znaczeniu rzeki Grabowej w handlu surowcami leśnymi, przede wszystkim drewnem, poprzez uchwycenie osadzonych w czasie tendencji i przykładowych danych o jego wielkościach czy strukturze asortymentowej.

W miejscach (miejscowościach) początkujących splaw formowane były tratwy z pni drewna surowcowego. Możliwe, że obciążano je np. powiązaniem drewnem opałowym lub tarcicą, do stopnia umożliwiającego swobodne manewrowanie, a co mogło być dopuszczalne na głębszym już nurcie Wieprzy, Grabowej. Wyróżniano przynajmniej trzy rodzaje tratw (por. Aneks nr 1, § 14). W zapisach regulaminowych pojawia się tylko nazwa: tratwa. Można jednakże domniemywać, iż w użyciu były również (jak w wiekach poprzednich) szerokie, płaskodenne łodzie transportowe (także określane jako tratwy?),

budowane na czas splawu, w miejscu docelowym demontowane i sprzedawane jak pozostałe rodzaje przewożonego na nich drewna. Tylko takimi łodziami o minimalnym zanurzeniu można było splawiać jednorazowo znaczne ilości luźnego lub powiązanego drewna opałowego, także gonty czy klepki bednarskie²⁷, również przy niskich stanach wody. Dzięki nim splawność uwidoczniła się i w praktycznym wykorzystywaniu do przewozów koryta niewielkiej Studnicy i to na znaczącym odcinku, w rozszerzeniu gospodarczo-handlowego oddziaływania Wieprzy aż po rejon Miastka.

Tratwy o długości przynajmniej 6,3 m (20 stóp) mogły posiadać maksymalną szerokość 2,1 m, a więc składać się tylko z 5–6 kłód pni (Aneks nr 1, § 14 i 16). Jeden splaw to nieokreślona żadną normą liczba tratw, mających się posuwać w „nieprzerwanym ciągu” (Aneks nr 1, § 4). Wielkość splawu zależała zatem od masy i rodzaju przygotowanego drewna, planów czy zamiarów właściciela (przedsiębiorcy-handlarza) przy uwzględnieniu obowiązujących limitów osobowej załogi zatrudnionej do obsługi splawu, zgodnie z odpowiednim zapisem regulaminu z 1849 i 1862 roku (§ 4) tj. po 3 robotników na każde 100 sążni drewna luźnego, oraz przynajmniej po jednym na każde 5 tratw (drewno powiązane). W określonych przypadkach przedsiębiorca musiał także zapewnić załodze splawu doraźną pomoc przy pokonywaniu śluz i mijaniu mostów²⁸. Splawem kierował wynajęty flisak (mistrz flisacki), posiadający odpowiednie uprawnienia. Otrzymywał on od właściciela niezbędny dokument splawu, wystawiony przez urząd landratury sławieńskiej. Wpisywano doń – poza wymienieniem gatunków, rodzajów i ilości drewna – decyzję o czasie i miejscu rozpoczęcia oraz zakończenia splawu (Aneks nr 1, § 2).

Przyznany limit czasu splawu był z pewnością negocjowany, gdyż zależał od długości trasy, wielkości i gatunku splawianego drewna, a zatem i od liczby tratw, być może (co wydaje się racjonalne) i od istniejących średnich stanów wody w danej porze roku, czyli od siły nośnej i tym samym szybkości nurtu rzeki. W przeliczeniu uwzględniano z pewnością rodzaj i liczbę przeszkód wodnych, które trzeba będzie pokonać (np. śluzy w Biesowicach, w Sławnie, w Darłowie, za których otwarcie i przekraczanie trzeba było płacić ustalone stawki)²⁹, oraz przewidywany czas na organizację postojów i wyladunek drewna w ściśle wyznaczonych (bezpłatnych) miejscach jego składowania. Wzdłuż splawnej Wieprzy było 9 takich punktów: w Ciecholubiu, między Warcinem a Oblęskiem, w Ściegnicy, w Sławnie, Sławsku, Staniewicach, Mazowie, Kowalewiczach i w Darłowie³⁰. Za składowanie (w razie konieczności?) drewna podczas splawu poza wyznaczonymi punktami, na brzegu należącym do prywatnego właściciela, trzeba było płacić według stawek sprecyzowanych a uzależnionych od rodzaju wyladowanego drewna i od charakteru gruntu nadbrzeżnego (łąka, pole uprawne, teren piaszczysty – nieużytek)³¹.

Przykładowe dane z lat pięćdziesiątych skłaniają do uwagi, że najczęściej był uzgadniany termin 3–4-tygodniowy dla splawów rozpoczynających się

w najdalszych punktach górnego odcinka Wieprzy (Bożanka, Broczyna, Popielewo, Ciecholub) a kończących się w Darłowie³², bądź np. w niektórych wsiach między Sławnem a Darłowem (np. Sławsko)³³. Bywało, iż 3–4 tygodnie przyznawano dla właścicieli krótszych splawów – biorących swój początek w rejonie od Żelic do Barwina, choć zdarzały się i znaczące dysproporcje. Splawiano drewno z Bronowa do Darłowa w ciągu 14 dni (1850 r.)³⁴, do Sławna np. z Barwina w terminie 8-dniowym (1850 r.) a z jeszcze mniej oddalonego Gwiazdówka nawet 3-tygodniowym (1851 r.)³⁵, z kolei – bywało – z odległego Ciecholubia tylko przy limicie 8 dni³⁶, tak jak z Gwiazdowa poprzez Sławno do Sulimic³⁷. Dochodziło (z rzadka) do splawów zaprogramowanych aż na 5 tygodni, jak np. w 1850 roku do Darłowa z odległego Trzcinna (od 1 maja), ale i z bliższych znacznie Żelic (od 1 lipca)³⁸. Zdarzył się też (1852 r.) splaw 4-dniowy między Gwiazdówkiem a Kowalewicami³⁹.

Zatrudnieni do splawów Wieprzą flisacy (*Flössmeister*) w latach pięćdziesiątych – sześćdziesiątych pochodzili z Bożanki, Barwina, Biesowic, Oblęża, Popielewa – Popielewka, Darnowa, Turska, Janewic, Zgorzela; do splawów Grabową np. z Buszyna, Krągu⁴⁰ (i, być może, także z Janewic). Mamy również potwierdzenie o dwóch flisakach mieszkających na stałe w Sławnie (1856 i 1858 r.)⁴¹.

Przychodzi nam wspomnieć i o ludziach, których zaliczamy do właścicieli splawianych partii drewna, zajmujących się i takim handlem zawodowo przez dłuższy czas, lub okazjonalnie, dorywczo – na co wskazuje także ich rzeczywista profesja i aktualnie wykonywany zawód. Można ten element wiedzy przybliżyć w oparciu o dość już reprezentatywny materiał. Daje się taką grupę ludzi interesu i przedsiębiorców podzielić i według kryterium stałego miejsca zamieszkania. Właścicielami splawów byli zatem mieszkańcy Sławna, Darłowa, innych miast, oraz kilkunastu wsi, przede wszystkim z terenu powiatu miastecckiego.

Sławianie handlujący drewnem kierowali Wieprzą swoje transporty (w analizowanym okresie) w większości także do Darłowa – Darłówka, a nie na własny użytek, czy do swego miasta, w nielicznych przypadkach do wsi leżących – z nurtem Wieprzy – poniżej Sławna. Najbardziej znanym w Sławnie przedsiębiorcą w tej branży handlowej był kupiec C.L. Kühn, którego spotykamy na listach rejestrowanych splawów drewna w latach 1850–1876. Chyba równie długoletnim handlarzem drewna stał się jeden ze sławieńskich mistrzów ciesielskich (Mörke). W latach pięćdziesiątych wśród właścicieli splawów spotykamy dwóch innych cieśli, kupca i zarazem właściciela młyna, właściciela browaru (L. Golchert), rolnika miejskiego (Ackerbürger) oraz mieszkającego w Sławnie właściciela dóbr rycerskich Postomino (v. Denzin). Ten ostatni np. w 1856 r. zwiózł Wieprzą do Sławna ponad 2 tys. kłód świerka i 400 sążni polan, a w 1858 roku 3,5 tys. pni świerka⁴². W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, oprócz kilku już znanych postaci w tej profesji, pojawił się zawodowy handlarz drewnem (Schultz). W 1874 roku np. sprowadził on do Sławna 6 tys. m³ sosny i 5 tys. m³ polan bukowych na

opal⁴³. Wśród właścicieli splawów w latach siedemdziesiątych przewijały się dwa nowe nazwiska kupców sławieńskich (B. Gottschalk, W. Reinke)⁴⁴.

W Darłowie handel splawny drewnem Wieprzą i Grabową oraz eksport morski tym masowym towarem został zdominowany przez radcę handlowego E. Hemptenmachera. W 1845 roku założył on firmę (*Hemptenmachersche Rhederei*) częściowo na bazie przejętych aktywów innej darłowskiej spółki spedycyjno-kupieckiej istniejącej od 1802 roku⁴⁵. Prężny darłowski kupiec i dopiero początkujący armator w latach czterdziestych XIX wieku wszedł w posiadanie rozległych lasów w Bronowie (powiat miasteczki), do których masowej eksploatacji natychmiast przystąpił. Najpomyślniejszy okres dla interesów domu handlowego E. Hemptenmachera to dekada lat 1860–1870⁴⁶. Splawiał on do portu darłowskiego niemal wszystkie gatunki i rodzaje drewna użytkowego, opałowego, a od – mniej więcej – 1854 roku (pierwsza wiadomość) podkłady kolejowe⁴⁷. Drewno splawiał on także z Osiek, Trzcinna, Ciecholubia, Popielewka, a nawet z Łodzierzy. Pewien pogląd o wielkości udziału domu handlowego Hemptenmachera w wywozie drewna z okolic górnej i środkowej Wieprzy i Grabowej można sobie wyrobić zapoznając się z takimi danymi: wiemy przynajmniej o 4 splawach Wieprzą i 3 z wykorzystaniem Grabowej, drewna będącego własnością tego przedsiębiorcy w 1850 roku; o 8 splawach Wieprzą i 5 Grabową w 1856 roku; o 10 splawach Wieprzą i 6 Grabową w 1858 roku; o splawach Wieprzą w liczbie 8 w 1866, 9 w 1874 i 5 w 1878 roku⁴⁸. W 1870 roku Hemptenmacher zwiózł tylko w 3 splawach 2400 sążni drewna opałowego, w 1872 roku w 4 splawach (z Trzcinna) 7 tys. m³ polan, w 1874 roku m.in 3 tys. sztuk podkładów kolejowych, 1600 pni świerka, 6 tys. m³ drewna opałowego, w 1878 roku w 4 splawach 1200 pni świerka i 4 tys. m³ drewna na opał⁴⁹.

Licząc od połowy XIX wieku do roku 1876 spotykamy wśród mieszkańców Darłowa innych handlujących drewnem splawianym obu rzekami: 5 kupców (w tym i przemysłowca z kupieckiej rodziny, Augusta Riensberga, założyciela i właściciela darłowskiego zakładu metalurgicznego), co najmniej dwóch mistrzów ciesielskich, właściciela młyna i dzierżawcę śluz na rzece w Darłowie (Gerth)⁵⁰.

Wśród kupujących drewno i splawiających je Wieprzą zdarzali się obywatele z innych miast: mistrz bednarski z Nowogardu (1850 r.)⁵¹, kupcy ze Słupska i konsul (1864, 1867, 1874, 1878 r.)⁵², mieszkaniec Ustki (1876 r.)⁵³, kupiec z Gdańska (1864 r.)⁵⁴. W 1858 i 1867 roku kupiec z Poznania sprowadził Grabową (z Wielina) i Wieprzą do Darłowa znaczne ilości lat drewnianych (*Latten*) i kilka gatunków drewna surowcowego⁵⁵.

Spotykamy wśród zajmujących się handlem drewnem, z wykorzystaniem rzeki Wieprzy, również właścicieli ziemskich (na przykładzie lat pięćdziesiątych): Warcina (von Blumenthal, 1850, 1851 r.)⁵⁶, Janiewicz (hrabia von Blumenthal, 1854 r.), Biesowic (major von Zitzewitz, 1850, 1852 r.), dzierżawców ziemskich (np. z Popielewka, 1852 r.)⁵⁷, w 1876 roku posiadacza z Ciecholubia (von Zitzewitz) i z Ostrzyk⁵⁸.

Biorąc pod uwagę urzymujący się (w badanym okresie) wzmożony ruch w handlu drewnem, uwidoczony w corocznych licznych splawach Wieprzą długich ciągów tratw, nie może dziwić utrzymywanie się zawodu profesjonalnego handlarza w tej dziedzinie wśród mieszkańców wsi, gdzie najczęściej składowano drewno zwożone z lasów lub formowano ciągi splawne. Spotykamy ich w latach pięćdziesiątych np. w Bożance (przynajmniej dwóch), Popielewie, Zgorzelu, Darnowie, Węgorzynku, Pobożycach, Broczynie⁵⁹. Ponadto natrafiamy na młynarzy wiejskich handlujących i splawiających drewno Wieprzą i Grabową: z Niemicy (1850 – 1851 r.), Broczyny (1851 r.), a nawet chłopa z Porzeczka (1854 r.), „pólchłopa” z Płocka (1858 r.) i budników ze Starego Jarosławia (1850 r.) i Jeżyc⁶⁰.

Przedstawiony powyżej zasób materiałowy jest na tyle reprezentatywny, iż pozwala już obecnie na rzeczowe potwierdzenie dotąd jedynie teoretycznego (w zasadzie) założenia o funkcjonalno-gospodarczej żywotności i wielkiej użyteczności rzeki Wieprzy jako drogi do transportowania podstawowych surowców leśnych, zwłaszcza z powiatu miastecckiego, również przez kilka dziesięcioleci drugiej połowy XIX wieku. Owe znamiona nadal były pochodną zarówno utrwalonej od dawna struktury ekonomiczno-własnościowej regionu przylegającego do górnej i środkowej Wieprzy, jak i aktualnych tendencji oraz preferencji ogólnogospodarczych, rodzących się w Europie północnej i północno-zachodniej, w państwie pruskim, w prowincji pomorskiej. Jedną z rozlicznych cech była znacząca wciąż (do około połowy lat siedemdziesiątych) koniunktura na drewno budowlane i okrętowe, oraz – co nowe – wzrastający popyt na drewno użytkowe w rozbudowywanym intensywnie kolejnictwie.

Kto mógł i chciał wykorzystywał takie sprzyjające okoliczności w obowiązujących ustawowych warunkach wolności zawodowej oraz powszechności dostępu do rzek jako dróg publicznych. Normy takowe próbowali jeszcze – tu i ówdzie – podważać swoim tradycyjnym samowładztwem terytorialnym miejscowi latyfundiści, *nota bene* czynnie związani z handlem surowcami leśnymi i ich splawem Wieprzą (np. von Blumenthal z Warcina)⁶¹.

Handel drewnem i jego masowy transport Wieprzą do morza miał wielorakie znaczenie i siłę oddziaływania. Wzbogacał właścicieli lasów i poszczególnych zrębów, był podstawą fortuny regionalnego finansisty i armatora z Darłowa, ukształtował grupę zawodowych kupców i handlarzy drewnem w Darłowie, Sławnie, także w kilku, może nawet kilkunastu wsiach (przede wszystkim z powiatu miastecckiego), umożliwił doraźny wzrost dochodów przedstawicielom innych zawodów i rzemiosł, nie wyłączając pojedynczych (aktywnych) jednostek z warstwy chłopskiej. Znaczny być musiał udział mieszkańców wielu wsi (zwłaszcza bezrolnych) w pracach przy wyrębach lasów, zwożeniu drewna do punktów splawnych, formowaniu tratw czy ich konwojowaniu. Wzrastały szanse zatrudnienia w powstających wiejskich tartakach. Niezbędnym – wcale niemalym, choć wtórnym – frontem robót, dającym pracę i zarobek, było utrzymywanie dróg dojazdowych w należyтым stanie: od duktów leśnych po (nieraz znacznie oddalone) składowiska drewna we

wsiach i osadach nad brzegiem Wieprzy, początkujących splawy (np. Flisów naprzeciw Bożanki). Masowe wyręby z czasem wymuszały zrationalizowanie i rozszerzenie prac zalesieniowych i agrotechnicznych (np. melioracje odwadniające, itp.).

ANEKS NR 1

Regulamin dotyczący splawiania drewna na Wieprzy i Grabowej z 27 listopada 1849 roku (wyciąg)

- § 1. Splawiać drewno wolno każdemu:
- a/ drewno powiązane na całej długości Wieprzy i Grabowej;
 - b/ drewno nie powiązane, Wieprzą – do śluzy darłowskiej, Grabową – do jej połączenia z Wieprzą.
- § 2. Przedsiębiorca jest zobowiązany, z wyprzedzeniem co najmniej czterotygodniowym, powiadomić urząd landratury w Sławnie o splawie, informując o: gatunku i ilości drewna, czasie i miejscu rozpoczęcia splawu, miejscowości docelowej splawu, i podać nazwisko kierownika splawu (mistrza flisackiego). Na tej podstawie wydaje się zaświadczenie, które należy okazywać na każde żądanie władz policyjnych.
- § 3. Splawianie bez takowego dokumentu (legitymacji) podlega karze do 5 talarów i grozi nakazem natychmiastowego wyladunku drewna.
- § 4. Splaw należy rozpocząć w ciągu 24 godzin od wyznaczonego czasu. Przedsiębiorca (czytaj właściciel splawu – przyp. *J.L.*) winien – pod karą do 10 talarów – zatrudnić co najmniej 3 robotników na 100 sążni drewna nie powiązanego oraz po jednym robotniku na każde 5 tratw (tj. drewno powiązane). Cały splaw musi nastąpić w nieprzerwanym ciągu.
- § 5. Nie wolno bez zgody właściciela brzegu (*Ufebesitzer*) dobijać do niego (pod karą jak w § 3), z wyjątkiem publicznych dróg lub placów oraz innych miejsc ustalonych policyjnie.
- § 6. Zawiera ustalenia i przepisy dotyczące korzystania z pośrednich punktów – placów składowania drewna splawianego, odpowiedzialności za ewentualne szkody, itp.
- § 7. Przy splawie drewna nie powiązanego, przedsiębiorca jest zobowiązany utrzymać strażników – dozorców (*Wächter*) przy każdym moście albo śluzie dniem i nocą, którzy mają pomóc w przeniesieniu drewna, gdyby ono utknęło (w tych miejscach – przyp. *J.L.*).
- § 8. Ogień wolno rozniecać tylko w miejscach wyznaczonych i w odległości nie mniejszej niż 50 kroków od mostów oraz śluz (pod karą grzywny jak w § 3).
- § 10. Stawki opłat za składowanie drewna na łąkach i polach nadbrzeżnych oraz na piaszczystym brzegu:
- 1. za jeden stos (*Waldgrenzen*) polan i okrągłaków (na opał – przyp. *J.L.*) liczący 8 sążni o wymiarach 6 stóp wysokości i 3 do 8 stóp szerokości:
 - a/ wyladowany na łące lub polu . . . 5 srebrnych groszy,
 - b/ wyladowany na piaszczystym brzegu . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów lub za jeden sążeń . . . 7,5 względnie 3 i 3/4 feniga.

2. za dłużycę z jednego pnia (także w kilku kawałkach) . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 3. za kopę (*Schock*) drewna przyciosowego, podkładów kolejowych lub okrągłych słupów . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 4. za kopę desek i tarcicy . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów.
- § 11. Należy zezwolić na przewóz drewna przez śluzy znajdujące się na Wieprzy i Grabowej za pobraniem tzw. śluzowego, a zamiar przepłynięcia winien być zgłoszony co najmniej z 24-godzinnym wyprzedzeniem i jak najszybciej wykonany. Przy drzewie powiązanym tratwy muszą być porozdzielane, tak aby mogły zostać przepuszczone przez śluzę pojedynczo.
- § 12. Po zamknięciu ostatniego w roku miejsca składowania drewna, flisacy mogą jeszcze przez 4 tygodnie szukać drewna zatopionego, zaś po tym czasie prawo to przysługuje właścicielowi brzegu.
- § 13. Wzdłuż Wieprzy wyznacza się następujące miejsca składowania drewna :
- powyżej młyna w Ciecholubiu nie opodal stawu młyńskiego oraz przy młynie w Biesowicach poniżej ujścia Studnicy do Wieprzy,
 - na granicy rozdzielającej terytorium majątków Warcino i Obłęsko,
 - przy majątku Ściegnica (obok *Wipperkathen*),
 - przy miejskim pastwisku w Sławnie, w pobliżu tzw. *Königshacken*,
 - przy wsi Sławsko, niedaleko granicy ze Sławnem,
 - przy wsi Staniewice, obok łąk nad granicą ze Sławskiem,
 - przy wsi Mazów,
 - przy wsi Kowalewice, tuż przy granicy ze Starym Krakowem,
 - w Darłowie, koło składu drewna (*Holzhöfen*) należącego do domu handlowego Bahn u. Comp.
- § 14. Wysokość opłat za przepuszczenie drewna przez śluzy (tzw. śluzowe):
- a/ przy młynie w Biesowicach (własność posiadaczy majątków w Biesowicach i Warcinie);
 - b/ przy tartaku w Sławnie (dla jego właściciela);
 - c/ w Darłowie (dla właściciela młyna, ówczesznie dzierżawcy śluzy lososiowej oraz śluzy do spławów),
 - za jedną tratwę z dłużyc o długości 20 i więcej stóp . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - za jedną tratwę z kłód . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - za jedną tratwę z cieńszych dłużyzn ... 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - za jeden stos (*Grenze*) polan i okrągłaków złożony z 8 sążni długości do 6 stóp, wysokości 5 do 8 stóp . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów, lub po 3 i 3/4 feniga za jeden sążień,
 - za tratwę desek, tarcicy i dębowe drewno okrętowe . . . 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - za kopę (*Schock*) podkładów kolejowych (m.in.)... 2 srebrne grosze i 6 fenigów.
- Obowiązują także opłaty dla dozorców śluz w Biesowicach i Sławnie za otwarcie śluzy i nadzór za jeden spław w wysokości 10 srebrnych groszy, natomiast za spław przez śluzę w Darłowie w okresie od 11 czerwca do 11 września pobiera się opłatę dwukrotnie wyższą.
- § 15. Każdy flisak jest zobowiązany do wyładunku drewna na nadbrzeżny plac składowy w przeciągu 48 godzin po przybyciu, zaś najdalej po upływie 8 dni drewno to należy zabrać, chyba że uniemożliwiają to warunki naturalne.

- § 16. Celem zapobieżenia uszkodzaniu śluz ustala się, że tratwa nie może mieć więcej niż 5 sztuk dłuźyc lub kłód, względnie 6 sztuk cieńszych pni, zaś tratwa z deskami, tarcicą czy dębiną okrętową nie więcej jak 7 stóp szerokości (tj. 2,1 m – przyp. *J.L.*). Tratwy szersze nie będą przepuszczane przez śluzy i z nakazu policyjnego usuwane z rzeki na koszt właściciela spławu lub za pieniądze pochodzące z zarządzanej przez policję przymusowej wyprzedaży drewna.
- § 18. Dla spławu Grabową ustala się dwa miejsca składowania: powyżej śluzy w Chomczu i poniżej tej śluzy przy Zalesiu.
- § 19. Zawiera ustalenia co do wysokości opłat za przepusty przez śluzy na Grabowej.
- § 20. Podobnie jak przy organizacji spławów Wieprzą (§ 2), również zamiar spławu Grabową należy zgłosić przynajmniej na 4 tygodnie wcześniej, aby uniknąć zatoru na rzece.
- §§ 21 i 22. Za wszelkie wykroczenia przeciwko regulaminowi w trakcie spławu odpowiada finansowo kierujący nim flisak (*Flössmeister*); grzywna może być zamieniona na karę więzienia.
- § 23. Kto bez zezwolenia wydobywa z rzeki drewno spławne lub zatopione, tj. niezgodnie z § 12, będzie za taką kradzież ścigany na drodze prawnej.
- § 24. Wszelkie dotychczasowe postanowienia dotyczące spławiania Wieprzy i Grabowej są niniejszym unieważnione.

Berlin, 27 listopada 1849
Ministerstwo Rolnictwa

Źródło. Podane w przypisie 7.

ANEKS NR 2

Postanowienia uzupełniające do §§ 9 i 10 regulaminu dotyczącego spławiania drewna na Wieprzą i Grabowej z 27 listopada 1849

- I. Każdy, kto na tutejszej gminnej łące, jako na miejscu wyznaczonym do tego celu przez policję, zamierza na własne potrzeby lub na sprzedaż wyciągać lub składować drewno, jest zobowiązany zgłosić to z wyprzedzeniem co najmniej 24-godzinnym w miejscowym urzędzie policji oraz zadeklarować jakość i rodzaj drewna.
- II. W celu spławiania, wyciągania lub składowania, jest wymagane trzymanie się w granicach wyznaczonych do tego placów, oznaczonych tablicami, poza które nie wolno wykraczać. Na łące tej znajdują się dwa odpowiednie place:
 - 1/ położony nad Wieprzą, oznaczony tablicami, przeznaczony na drewno opałowe i dłuźycy,
 - 2/ tzw. plac drzewny przy Moście Łąkowym; jest on przeznaczony tylko dla ludności miejscowej, dla jej potrzeb własnych, na dłuźycę, tarcicę i belki.

- III. Jest on (tj. właściciel drewna – przyp. *J.L.*), na podstawie § 10 Regulaminu, zobowiązany do uiszczania opłaty placowej, a mianowicie:
- 1/ za stos polan lub okrągłaków złożony z 8 sążni/sągów, szerokich i wysokich na 6 stóp lub na 5 do 8 stóp, niezależnie od tego, czy długość polan wynosi 2 lub 3 stopy... 5 srebrnych groszy, względnie za jeden sążeń... 7 i 1/2 feniga,
 - 2/ za dłużyce, przez co rozumie się kloce/kłody i drewno budowlane, za pień, niezależnie od tego czy składa się z jednego czy wielu kawałków... 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - 3/ za kopę *Klappholz*, podkładów kolejowych lub za wiązkę drągów... 2 srebrne grosze i 6 fenigów,
 - 4/ za kopę grubych desek i belek... 2 srebrne grosze i 6 fenigów.
- IV. Z opłaty tej zwalnia się wszystkie te dłużyce, deski i belki, które są wykorzystywane przez stałych mieszkańców Sławna na własny użytek jako materiał budowlany do budynków stawianych w granicach miasta; jak również drewno opalowe, wykorzystywane przez stałych mieszkańców miasta w ich gospodarstwach domowych.
- Przez drewno opalowe należy rozumieć wyłącznie takie, które jest przeznaczone do palenia w piecach oraz w piecu kuchennym danego właściciela drewna i które w największych gospodarstwach nie przekroczy dwóch stosów (*Grenzen*) rocznie. Ulgi te ważne są tylko dla faktycznych mieszkańców Sławna oraz dla tych, którzy na podstawie wymaganego upoważnienia z urzędu landratury uprawiają splaw drewna i na których nazwisko jest ono wystawione i którzy to drewno wyciągają.
- Osoby spoza miasta, które choć posiadają w nim majątek, ale w nim nie zamieszkują, nie mają prawa do tych ulg.
- Również drewno pozyskiwane na potrzeby produkcyjne stałych mieszkańców miasta Sławna nie jest zwolnione od opłaty regulaminowego placowego.
- V. Na rzeczonej łące (*Koppel*) dłużyce, belki i (grube) deski muszą być składowane wzdłuż rzeki zgodnie z zaleceniami na tablicach oznaczających plac dla dłużycy, a drewno sągowe na również oznaczonym odpowiednim placu dla drewna opalowego, i ułożone w ten sposób, żeby otwarty był dostęp do brzegu.
- Na placu drzewnym przy Moście Łąkowym składowanie musi być dokonywane w ten sposób, aby wolne pozostało nabrzeże.
- VI. Złamanie wyżej wymienionych zasad ścigane będzie karą do 3 talarów.
- Powyższe zarządzenie, wydane na podstawie § 5 ustawy z dnia 11 marca 1850 roku o administracji policyjnej w zakresie obejmującym okręg policyjny miasta Sławno, podajemy niniejszym do publicznej wiadomości.

Sławno, dnia 5 sierpnia 1852
Magistrat

Źródło: Schlauer Kreisblatt, 1852 Nr 35, s. 228–229.

ANEKS NR 3

Dotyczy splawiania drewna na Młynówce

W wyniku skargi tutejszego właściciela mlyna Denzin i Syn, po uzyskaniu zezwolenia królewskiej rejencji w Koszalinie, podaje się niniejszym do wiadomości, zwracając uwagę miejscowych organów policyjnych i zainteresowanej tym społeczności, że wydany dla rzek Wieprzy i Grabowej odnośnie do flisactwa regulamin z dnia 27 listopada 1849 (specjalny dodatek do Amtsblattu Nr 50 z 1849) ma zastosowanie także do tzw. Kanału Młyńskiego. Należy zatem ściśle przestrzegać postanowień tego regulaminu, mianowicie według § 5 tegoż przymocowanie tratw przez tzw. skryte pale do brzegu jest zabronione.

Sławno, dnia 22 listopada 1852

Landrat: von Kleist

Źródło: Schlauer Kreisblatt, 1852, Nr 48, s. 305.

PRZYPISY

¹ Por. np. A. Czacharowski, [w:] *Historia Słupska*, pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1981, s. 75–76, 105–106; B. Wachowiak, [w:] tamże, s. 153–154; Z. Szultka, [w:] tamże, s. 198, 201, 205; tenże, [w:] *Dzieje Ustki*, Słupsk 1985, s. 13–14, 31, 43, 45, 51, 53; J. Spors, [w:] *Dzieje Sławna*, pod red. J. Lindmajera, Słupsk 1994, s. 85; A. Muszyński, [w:] tamże, s. 128; H. Lesiński, [w:] *Dzieje Kołobrzegu*, Poznań–Słupsk 1965, s. 85; J. Lindmajer, [w:] *Dzieje ziemi drawskiej*, pod red. T. Gasztolda, Poznań 1972, s. 113; Z. Szopowski, *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*, Warszawa–Poznań 1962, s. 71, 182, 279–280, 288.

² Statuty obu spółek: Amts–Blatt der Königlichen Regierung zu Cöslin 1887, No 27, s. 167–174. O zebraniach założycielskich: *Schlauer Kreisblatt*, 1887, Nr 78.

³ Od początku lat pięćdziesiątych XIX wieku powstawały spółki wodno-melioracyjne do osuszania bądź nawadniania terenów rolniczo użytkowanych, regulacji rzek (od 1860 r.), projektów kanałów odwadniających a nawet splawnych, wśród nich np. z 1855 roku główny plan sztucznej drogi wodnej, mającej połączyć Parsętę z Notecią (ostatecznie poniechany w 1858 roku). J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981, s. 83; T. Kończak, *Gospodarka wodna na Pomorzu Zachodnim w latach 1830–1930 (Materiały archiwalne)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, nr 4(36), s. 191–193; *Denkschrift, betreffend die Verkehrsverhältnisse des Hafensortes Colberg mit seinem Hinterlande*, Colberg 1852; *Rückblick auf die beabsichtigte Verbindung der Persante mit der Netze*, Colberg 1852.

- ⁴ *Jahrbuch für die amtliche Statistik*, 1863, s. 319.
- ⁵ Tamże, s. 52–53; T. Kończak, *Gospodarka wodna*, s. 188; J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze*, s. 83–84.
- ⁶ *Schlauer Kreisblatt*, 1874, Nr 83.
- ⁷ Reglement über die Holzflösserei auf der Wipper und Grabow. Tekst drukowany: *Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin* (cyt. dalej: *Amtsblatt*), 1849 Nr 50; w dwóch częściach: *Schlauer Kreisblatt*, 1850, Nr 6 i 7; powtórzony bez zmian przez landrata sławieńskiego pod datą 27 III 1862, [w:] *Schlauer Kreisblatt*, 1862, Nr 14.
- ⁸ Zusatz – Bestimmungen zu den §§ 9 und 10 des Reglements über die Holzflösserei auf der Wipper und Grabow vom 27. November 1849, *Schlauer Kreisblatt*, 1852, Nr 35 (zarządzenie magistratu z 19 VIII).
- ⁹ *Schlauer Kreisblatt*, 1852, Nr 48 (Schlawe: 22. November 1852).
- ¹⁰ *Schlauer Kreisblatt*, 1862, Nr 14.
- ¹¹ Revidirtes Reglement betreffend die Holzflösserei auf der Wipper und Grabow, *Schlauer Kreisblatt*, 1862, Nr 18; *Amtsblatt*, 1862, Nr 16, s. 89–92.
- ¹² *Amtsblatt*, 1862, Nr 18.
- ¹³ *Amtsblatt*, 1888, Nr 8; *Schlauer Kreisblatt*, 1888, Nr 59. Dodany został § 17a w brzmieniu: Celem pokrycia kosztów nadzoru nad spławem drewna na Wieprzy w obrębie powiatu miastecckiego ustala się na każdy spław, który jest podjęty dla własnych potrzeb przez osobę zajmującą się przemysłem, opłatę splawną w wysokości 3 marki, a na każdy inny spław (Flössung) po 1,5 marki.
- ¹⁴ Archiwum Państwowe w Koszalinie (cyt. dalej: AP Koszalin). Zespół: Regierung Köslin. Akcesja 16/44 (cyt. dalej: Reg. K., Acc. 16/44), Nr 3267, f. 149.
- ¹⁵ 1 mila pruska (w latach 1817–1872) liczyła 7532,5 m. I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, 1, Warszawa 1967, s. 34.
- ¹⁶ AP Koszalin, Reg. K., Acc. 16/44, Nr 3267, f. 218v (Coeslin, den 7. May 1846).
- ¹⁷ Tamże, Nr 3269, f. 178 (Coeslin, den 7. Juni 1861).
- ¹⁸ Tamże, Nr 3267, f. 218; tamże, Nr 3269, f. 178.
- ¹⁹ Tamże, Nr 3267, f. 149 i 218v; tamże, Nr 3269, f. 178.
- ²⁰ Tamże, Nr 3270: Cöslin, den 13 ten März 1865.
- ²¹ *Schlauer Kreisblatt*, 1854, Nr 3; 1856, Nr 18, 20. Np. w 1856 r. właściciel ziemski oraz kupiec z Wielina zwieźli Grabową do Darłówka 20 i 10 tys. sztuk pdkładów kolejowych.
- ²² Por. J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze*, s. 240–241.
- ²³ Tamże, s. 223–224.
- ²⁴ Tamże, s. 249 (tab. 30).
- ²⁵ *Schlauer Kreisblatt*, 1864, Nr 10.
- ²⁶ Np. z Krągu do Żukowa Morskiego (1851 r.) i Jeżyc (1852 r.), *Schlauer Kreisblatt*, 1851, Nr 44; 1852, Nr 17.
- ²⁷ Miało być przycięte lub pocięte na długość do 3 stóp (tj. najwyżej 95 cm), lub szczapy – a więc o jeszcze krótszej długości, dostosowane wprost do użytku domowego.
- ²⁸ Por. Aneks nr 1, § 7.
- ²⁹ Tamże, § 14.
- ³⁰ Bardziej szczegółowo, tamże, § 13.
- ³¹ Tamże, § 10.
- ³² *Schlauer Kreisblatt*, 1856, Nr 10; 1858, s. 121–122.
- ³³ Tamże, 1851, Nr 31.

³⁴ Tamże, 1850, Nr 7.

³⁵ Tamże, 1850, Nr 36; 1851, Nr 30.

³⁶ Początek tak krótkiego splawu do Sławna blisko 200 pni drzewnych wyznaczono 15 III 1851 r., być może biorąc pod uwagę ówczesny wysoki stan wody po wiosennych roztopach, *Schlauer Kreisblatt*, 1850, Nr 7.

³⁷ *Schlauer Kreisblatt*, 1851 Nr 46.

³⁸ Tamże, 1850, Nr 7.

³⁹ Tamże, 1852, Nr 19.

⁴⁰ Tamże, 1854, Nr 50; 1856, Nr 23, 25, 40; 1864, Nr 10; 1866, Nr 6; 1870, Nr 13.

⁴¹ Tamże, 1856, Nr 23 i 25; 1858, s. 121.

⁴² Tamże, 1856, Nr 25; 1858, s. 88.

⁴³ Tamże, 1874, Nr 34.

⁴⁴ Tamże (np.), 1876, Nr 37; 1878, Nr 41.

⁴⁵ J. Lindmajer, *Handlowa flota morska Darłowa od końca XVIII wieku do 1914 r.*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, Nr 4(36), s. 165.

⁴⁶ J. Lindmajer, *Na marginesie historii gospodarczej Kołobrzegu, Koszalina i Słupska w pierwszej połowie XIX w.*, [w:] *W kręgu badań Profesora Stanisława Gierszewskiego*. Red. naukowa A. Groth, Gdańsk 1995, s. 199; tenże, *Handlowa flota*, s. 165.

⁴⁷ Por. np. *Schlauer Kreisblatt*, 1854, Nr 3; 1858 passim.

⁴⁸ Tamże, 1850, Nr 7; 1856, Nr 5; 1858, Nr 5; 1866, Nr 6; 1874, Nr 34; 1878, Nr 41.

⁴⁹ Tamże, 1870, Nr 13; 1872, Nr 22; 1874, Nr 34; 1878, Nr 41.

⁵⁰ Tamże, za lata 1851, 1852, 1854, 1856, 1860, 1865, 1866, 1872, 1876.

⁵¹ Tamże, 1850, Nr 21.

⁵² Tamże, 1864, Nr 10; 1867, Nr 6 (konsul C.G.A. Fritze); 1874, Nr 34; 1878, Nr 41.

⁵³ Tamże, 1876, Nr 37. Zwiózł do Darłówka z Trzebielina 3 tys. m³ drewna opałowego.

⁵⁴ Tamże, 1864, s. 105. Splawił do Darłowa m.in. podkłady kolejowe.

⁵⁵ Tamże, 1858, Nr 18; 1867, Nr 6.

⁵⁶ Tamże, 1850, Nr 31; 1851, Nr 22.

⁵⁷ Tamże, 1850, Nr 15; 1852, Nr 12, 18, 19; 1854, Nr 12. Z wykorzystaniem Grabowej właściciel ziemski z Bobolina (1851 r.). Tamże, 1851, Nr 44.

⁵⁸ Tamże, 1876, Nr 37.

⁵⁹ Tamże, 1850, 1851, 1852, 1854, 1856 (passim).

⁶⁰ Tamże, za odpowiednie lata (passim).

⁶¹ Tenże posiadacz nosił się z zamiarem wydania zakazu splawiania drewna Wieprzą w granicach swojej własności ziemskiej. Bliżej na ten temat AP Koszalin, Reg. K., Acc. 16/44 Nr 2454 (m.in. Schlawe, 15. October 1859).

WOJSKOWE ASPEKTY OBRONY LWOWA W LISTOPADZIE 1918 ROKU

W okresie poprzedzającym polsko-ukraiński konflikt we Lwowie i na obszarze Małopolski Wschodniej istniały trzy podstawowe nurty polskiej konspiracji wojskowej.

Najdłużej, od lutego 1918 r., działała Polska Organizacja Wojskowa (POW), związana z obozem pilsudczykowskim. Od 16 października 1918 r. lwowskim komendantem POW był por. Ludwik de Laveaux. W związku z POW, z jej inicjatywy, powstała organizacja „Wolność” – spiszek zorganizowany przez Adama Próchnika wśród polskich oficerów armii austriackiej. Jednak aresztowanie Próchnika i innych osób osłabiło organizację. Dopiero 20 października 1918 r. Komenda Okręgu Wschód „Wolności” kierowana przez por. Aleksandra Krona, nie czekając na rozkazy przełożonych połączyła się z POW. W końcu października 1918 r. lwowski oddział POW miał około 300 zaprzysiężonych, w tym 40 kobiet i 80 młodocianych gimnazjalistów¹.

Z obozem wszechpolskim związane były Polskie Kadry Wojskowe (PKW), pod dowództwem kpt. Czesława Mączyńskiego. PKW były nastawione na organizowanie polskich oficerów w austro-węgierskich siłach zbrojnych, według informacji Cz. Mączyńskiego miały liczyć około 200 osób. Kpt. Czesław Mączyński, z zawodu nauczyciel gimnazjalny, był oficerem rezerwy – nie dysponował większą wiedzą wojskową. Potwierdziły to wydarzenia listopadowej obrony Lwowa².

Trzecim ośrodkiem była konspiracja wojskowa działająca pod osłoną legalnego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów, a skupiająca oficerów, którzy wywodzili się z Polskiego Korpusu Posiłkowego i po przejściu II Brygady Legionów na stronę rosyjską zostali internowani w obozach, skąd ich zwolniono pod koniec października 1918 roku. Na czele tego nurtu konspiracji stał płk Władysław Sikorski, który od 22 października 1918 r. występował we Lwowie jako przedstawiciel wojskowy Rady Regencyjnej na obszarze całej Galicji. Sikorski mianował komendantem okręgu wojskowego we Lwowie kpt. Antoniego Kamińskiego. W sumie konspiracja podporządkowana Władysławowi Sikorskiemu obejmowała nie więcej niż 200 oficerów i szeregowych.

27 października 1918 r. płk Sikorski został powołany na stanowisko szefa sztabu przy gen. Stanisławie Puchalskim, występującym jako dowódca wojsk polskich na obszarze całej Galicji. Władysław Sikorski uzgodnił z lwowskimi

władzami miejskimi powołanie batalionu uzupełniającego Wojska Polskiego, który miał stacjonować w szkole Sienkiewicza. Dowódcą jednostki, która 31 października 1918 r. miała tylko 12 oficerów i żołnierzy, Sikorski mianował kpt. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego. Szkoła Sienkiewicza wraz z domem Techników była jednym z pierwszych polskich ośrodków polskiego oporu w listopadzie 1918 roku.

31 października 1918 r. płk Sikorski po wydaniu wstępnych rozkazów udał się do Przemyśla, dowództwo we Lwowie pozostawiając kpt. Kamińskiemu³.

18 października 1918 r., wykorzystując zapowiedzi utworzenia wielonarodowego państwa federacyjnego, zawarte w manifestie cesarza Karola, wszyscy parlamentarzyści narodowości ukraińskiej zebrali się w Narodnym Domu we Lwowie i wspólnie z episkopatem greckokatolickim utworzyli Ukraińską Radę Narodową z Ewhenem Petruszewyczem na czele. 19 października zapowiedziano utworzenie państwa ukraińskiego w ramach monarchii habsburskiej, ze stolicą we Lwowie. Polacy nie uznali oświadczenia Ukraińskiej Rady Narodowej. 20 października Rada Miejska Lwowa w atmosferze entuzjazmu, przy proteście radnych ukraińskich, przyjęła rezolucję wyrażającą akces Lwowa i Galicji Wschodniej do odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Ostateczne decyzje w sprawie ukraińskiego wystąpienia zbrojnego podjęte zostały 31 października. Dmytr Wytowski, jeden z czołowych organizatorów Strzelców Siczowych, przekonał Ukraińską Radę Narodową do konieczności rozpoczęcia walki⁴.

Polskie organizacje konspiracyjne we Lwowie nie koordynowały swojej działalności. Najlepiej układały się kontakty między POW a PKW. Najgorzej między POW a nurtem nawiązującym do tradycji Polskiego Korpusu Posiłkowego – było to konsekwencją sporu między Józefem Piłsudskim a Władysławem Sikorskim⁵.

W okresie poprzedzającym zamach ukraiński stało we Lwowie tylko wojsko austriackie. Żadnej formacji o charakterze narodowym polskim lub ukraińskim w mieście nie było. Legiony Polskie uległy już zupełnemu rozbiciu, a strzelcy ukraińscy stacjonowali na Bukowinie – do Lwowa przybyli już po zamachu. W garnizonie austriackim bezpośrednią wartość przedstawiały tylko oddziały kadrowe i asystencjalne. W formacjach tych przeważał bezwzględnie żywioł ukraiński, ponieważ były one uzupełniane w Galicji Wschodniej i na Bukowinie.

Inna była sytuacja w korpusie oficerskim. Żywioł polski był tu o wiele liczniejszy i stanowił czynnik inteligentny i pełen zapału, podczas gdy Ukraińcy rozporządzali stosunkowo mniejszą ilością oficerów. W chwili wybuchu walk we Lwowie było razem około 600 polskich oficerów legionowych i rezerwowych armii austriackiej, kilkudziesięciu Polaków – austriackich oficerów zawodowych i kilku oficerów z armii rosyjskiej. W bezpośredniej walce po stronie polskiej uczestniczyli oficerowie niższych stopni – do kapitana. Starsi stopniem i wiekiem oficerowie występowali w innych służbach. Część wyższych oficerów przebywających we Lwowie nie przyłączyła się

do walki, lecz wyczekiwała dalszych wypadków. Niektórzy zrobili to z pewnym opóźnieniem i w ten sposób zadokumentowali akt dobrej woli. Zawodowym oficerom austriackim niełatwo było przelamać się, zerwać z dotychczasowymi powiązaniem, dostosować się do warunków walki w mieście i podporządkować nowym dowódcom. Podstawą oporu ze strony polskiej było przede wszystkim dwustutysięczne miasto o polskiej większości. Wśród mieszkańców znajdowali się dawni legionści, młodzież szkół wyższych i średnich, robotnicy i rzemieślnicy – środowiska nastawione patriotycznie⁶.

30 października 1918 r. POW otrzymała meldunek potwierdzający wcześniejsze informacje o przygotowaniach Ukraińców do przejęcia władzy we Lwowie w nocy z 31 października na 1 listopada. Komendant lwowskiej POW por. Ludwik de Laveaux w toku spotkań z przedstawicielami pozostałych polskich organizacji konspiracyjnych, 31 października 1918 r. zaproponował polską kontrakcję uprzedzającą zamach ukraiński. Plan POW zakładał zajęcie Lwowa (początek akcji godzina 23⁰⁰) i zaopatrzenie się w broń w magazynach austriackich, gdzie POW miała swoich ludzi. Kpt. Mączyński i kpt. Kamiński odrzucili tę propozycję uznając wieści o zamachu ukraińskim za nieprawdopodobne. Zgodzono się jedynie, by w ciągu nocy z 31 października na 1 listopada utrzymać pogotowie w szkole Sienkiewicza przez oddział kpt. Tatara-Trześniowskiego. Plan uprzedzenia Ukraińców zaproponowany przez por. de Laveaux nie został przyjęty wskutek ambicji personalnych i tarć między organizacjami, a miał on duże szanse powodzenia. Ukraińcy w nocy z 31 października na 1 listopada operowali słabymi siłami. Swoje nadzieje pokładali w pułkach strzelców siczowych, które jeszcze do Lwowa nie nadeszły⁷.

1 listopada 1918 r. o godzinie 3³⁰ siły ukraińskie rozpoczęły zajmowanie Lwowa. Obsadzono obiekty wojskowe, gmachy władz rządowych, autonomicznych i miejskich, budynki poczty i banków. Pojawiły się ukraińskie sztandary i odezwy do mieszkańców. 1 listopada w godzinach popołudniowych delegacja Ukraińskiej Rady Narodowej zażądała od namiestnika austriackiego przekazania władzy. Namiestnik nie ustąpił mimo nalegań, lecz odesłał delegację do swego zastępcy, Ukraińca – Wołodymyry Decykewycza. Ten spełnił żądania delegatów bez wahania. W oficjalnym protokole, podpisanym przez obydwie strony, Decykewycz powołał się na manifest cesarza Karola I z 16 października 1918 r. Ukraińskim komendantem miasta mianowano Mykołę Marynowycza.

Wydarzenia we Lwowie otwierały długotrwały zbrojny konflikt polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej⁸. Zamach ukraiński był dla mieszkańców Lwowa całkowitym zaskoczeniem i po krótkim szoku spowodował masowy społeczny sprzeciw w postaci różnych form oporu, w tym zbrojnej walki. Ludność polska Lwowa uważała siebie za strażnicę polskości na kresach ruskich – to stanowiło jej punkt honoru. Zamach ukraiński był niejako policzkiem. „Mieszczuch lwowski został obrażony. Jego godność wymagała satysfakcji”⁹.

W czasie walk we Lwowie polscy ochotnicy przyłączali się często na ulicy do walczącej grupy lub zgłaszali się do jednego z ośrodków organizacyjnych, otrzymywali broń, uczyli się sztuki wojowania bezpośrednio w czasie walki. W taki sposób mogło się formować wojsko tylko w piątym roku wojny, gdy sztuka wojskowa spopularyzowała się¹⁰.

Od 1 listopada zaczęły tworzyć się samorzutnie liczne grupy do walki z Ukraińcami. Zaopatrywały się same w broń i atakowały patrole ukraińskie, rozbijając je. Najwięcej takich oddziałów powstało w pierwszych dniach walki w zachodniej części Lwowa, gdzie miały oparcie o istniejące już ogniska obrony. Wokół rzutkiego oficera gromadzili się ochotnicy i w ten sposób tworzyła się nowa jednostka bojowa. Niektóre z nich zaraz po skończonej akcji rozwiązywały się. Inne, formowane niezależnie lub pod patronatem jednego z większych ognisk organizacyjnych, przetrwały przez cały czas obrony Lwowa. Do tego typu oddziałów należała grupa Romana Abrahama. Żołnierze tych oddziałów byli bardzo zżyli z oficerami. Oddziały żywiły i zbroiły się częściowo w szkole Sienkiewicza, częściowo w domu Techników. Inne korzystały wprost z zajętych magazynów, wreszcie niektóre próbowały wszystkich tych trzech sposobów¹¹.

Żołnierz lwowskiej obrony pochodził z najróżniejszych środowisk społecznych. Większość wojska składała się z ochotników. Zarządzona 5 listopada mobilizacja żołnierzy i oficerów nie dała większych rezultatów. Nie wyćwiczeni, pierwszy raz walczący, stanowili około 35 % stanu bojowego załogi lwowskiej. Była to przeważnie młodzież nie powołana jeszcze do wojska austriackiego. Jako element odważny, lecz kruchy, wymagała współdziałania z doświadczonymi oddziałami. Najcenniejszą częścią załogi Lwowa byli akademicy, obeznani ze służbą wojskową, ambitni i wytrwali. W oddziałach obrony Lwowa znalazły się również „dzieci ulic lwowskich”, „batiarzy”. Bili się bardzo dobrze, ale często lamali dyscyplinę¹².

W walce o Lwów stanęły naprzeciwko siebie polskie miasto i ukraińska wieś. Siły strony polskiej przewyższały przeciwników. Polskie oddziały składały się z elementu miejskiego, świadomego celów walki. Polacy doskonale orientowali się w terenie. Natomiast po stronie ukraińskiej walczyli przeważnie wieśniacy, którzy nie znali miasta i nie czuli się dobrze na tym gruncie. W historiografii ukraińskiej zwraca się uwagę na to, że w listopadzie 1918 roku starły się nie tylko dwie przeciwne ideologie narodowe, które się wzajemnie wyłączały, ale i dwie odrębne psychiki społeczne, oparte na różnych tradycjach i kulturach. Ukraińcy, ze swoją mentalnością znaleźli się w gorszym położeniu i w rezultacie przegrali¹³.

Zajęcie Lwowa przez Ukraińców wymusiło porozumienie między polskimi organizacjami. 1 listopada w godzinach przedpołudniowych funkcję komendanta powierzono kpt. Mączyńskiemu. Powołana Naczelna Komenda, złożona z przedstawicieli PKW, POW i środowiska byłego Polskiego Korpusu Posiłkowego, w pierwszych dniach walki, wobec kontroli Ukraińców nad miastem, była ściśle zakonspirowana i zmuszona do zmieniania miejsc pobytu. Stan

tymczasowości organizacyjnej po stronie polskiej trwał do 5 listopada, kiedy to linia frontu ustabilizowała się, a Naczelna Komenda wydała rozkaz organizacyjny nr 1 dzielący front na grupy i odcinki. Pierwsze punkty polskiego oporu zlokalizowane były w zachodniej części miasta. Były nimi szkoła Sienkiewicza i dom Techników, które jednocześnie stały się ośrodkami organizacyjnymi i zaopatrzeniowymi dla tworzących się spontanicznie polskich oddziałów. W szkole Sienkiewicza dowodził kpt. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, który objął taktyczne dowództwo po stronie polskiej. Jako dowódca zrezygnował z obójstwa nieprzyjaciela, unikając zasadniczo walk frontowych. Boruta-Spiechowicz, a nie Mączyński, był rzeczywistym wodzem do 5 listopada¹⁴.

W trakcie walk od 1 do 5 listopada strona polska opanowała zachodnią część miasta, wschodnia – większa obszarowo pozostała w rękach ukraińskich. Za wybraniem zachodniej części miasta na teren operacyjny sił polskich przemawiał fakt znajdowania się tam składów i magazynów broni i amunicji, istnienie dogodnych punktów obrony miasta i oczekiwanie pomocy z zachodu związane z koniecznością opanowania dworca głównego¹⁵.

O polskich sukcesach w pierwszych dniach zadecydowało opanowanie punktów strategicznych w zachodniej części miasta i złamanie akcji ukraińskich strzelców siczowych, którzy w liczbie około 2 tys., przetransportowani koleją, weszli do Lwowa od strony południowej (z Persenkówki) 3 listopada w godzinach popołudniowych. Zasadnicze zmagania z oddziałami strzelców siczowych, wspieranych przez miejscowe siły ukraińskie, rozegrały się 4 listopada. Główne uderzenie strzelców na odcinku koszary wóleckie – szkoła kadecka załamało się pod ogniem polskiej obrony¹⁶.

4 listopada utrwalił się polski stan posiadania na dworcu głównym, odparte zostały groźne ataki ukraińskie, a przeciwności Polacy zajęli szereg najważniejszych ulic, prowadzących w sam środek miasta. Ten polski stan posiadania utrzymał się na ogół aż do 21 listopada, tj. do odsieczy Lwowa. Powiększono go w tym czasie tylko nieznacznie zdobyciem kilku pojedynczych gmachów, jak poczty głównej, dyrekcji kolejowej itd. Większym zmianom podlegał jedynie front północny w swych przeważnie żydowskich dzielnicach na Żókiewskim, Zamarstynowie i Kleparowie¹⁷.

Warunki miejskie spowodowały, że polskie dowództwo przyjęło schematy z organizacji wojska w czasie wojny pozycyjnej lub fortecznej. Rozkaz nr 1 Naczelnej Komendy z 5 listopada tworzył grupy, odcinki i sektory – nie było natomiast pułków i batalionów piechoty. Dla innych broni (artylerii, lotnictwa, wojsk technicznych) zostały utworzone centralne dowództwa, które w sprawach organizacyjnych i taktycznych podlegały Naczelnej Komendzie¹⁸.

Rozkaz Naczelnej Komendy z 5 listopada wydany na prośbę Boruty-Spiechowicza dzielił front polski na dwie grupy i pięć odcinków. I Grupa składała się z I i II Odcinka, obejmując prawe skrzydło i część centrum od szkoły kadeckiej i Wólki aż po Ogród Jezuicki. Komendantem I Grupy był kpt. Tatar-Trześniowski. III Odcinek był samodzielny i podlegał bezpośrednio Naczelnej

Komendzie. Dzielił się na trzy pododcinki: 1 – Dyrekcja Kolejowa, 2 – Sektor Bema, 3 – Sektor Góry Stracenia dowodzony przez Romana Abrahama. Odcinek III rozciągał się od Ogrodu Jezuickiego po Kleparów, mając około 3 km długości. Pierwszym dowódcą III Odcinka był kpt. Tadeusz Łodziński, a po jego odejściu do artylerii rtm. Michał Pomian-Cieński. Odcinki IV i V stanowiły II Grupę pod komendą kpt. Boruty-Spiechowicza – dowództwo tej grupy mieściło się w szkole Sienkiewicza. Dopiero 7 listopada Naczelną Komenda formalnie uznała istnienie VI Odcinka. Odcinek ten dowodzony przez por. Waleriana Sikorskiego tworzył skrajne lewe skrzydło linii polskiej obrony.

Obejmując przestrzeń od rogatki ul. Janowskiej po Kleparów, Zamarystynów aż do Nowej Rzeźni (około 4 km) był najdłuższym ze wszystkich odcinków. Na północ sięgał jeszcze do Hołoska i Rzęsny Polskiej. Działalność bojowa VI Odcinka, pozostając w ścisłym związku z akcją Sektora Góry Stracenia, składała się z obrony i szeregu przeciwuderzeń, oraz wypadów na całość przestrzeni, od ul. Kleparowskiej aż do Nowej Rzeźni¹⁹.

Do polskich oddziałów napływali ochotnicy ze strefy opanowanej przez Ukraińców i z obszaru zajętego przez polskie oddziały – zamieszkanego przez około 70 tys. osób. W wyniku werbunku ochotników i poboru obowiązkowego, kontynuowanego aż do końca drugiej dekady listopada, w siłach polskich znalazło się 6 022 żołnierzy, w tym 1 421 młodocianych. Rażąco duży stosunek stanu ogólnego do bojowego (około 2500) wynikał z ogromnej ilości warsztatów i zakładów, jakie musiały być zorganizowane ze względu na okrażenie Lwowa²⁰.

Na ustalonym froncie po stronie polskiej najważniejszymi punktami oporu była na południu szkoła kadecka, a na północy Góra Stracenia – broniąca Ukraińcom dostępu do głównego dworca kolejowego. Głębsze wdarcie się Ukraińców w polską linię obrony w rejonie Góry Stracenia było niemożliwe, gdyż siły polskie na Górze Stracenia mogły skutecznie przejść do przeciwnatarcia na skrzydło lub tyły poruszającego się nieprzyjaciela. Góra Stracenia w pierwszych dniach walki, póki nie był jeszcze zorganizowany Odcinek VI, była najdalej wysuniętym na północ polskim punktem i łącznie z załogą lotniska, dworca głównego i wysuniętym do Rzęsny Polskiej oddziałem osłaniała od tej strony polską część Lwowa. Z uwagi na to, że Góra widoczna była ze wszystkich wież i budynków miasta, poddana była cały czas ostrzałowi ukraińskiej artylerii i karabinów maszynowych²¹.

Czynnikiem utrudniającym walkę stronie polskiej była położona w pobliżu Góry Stracenia dzielnica żydowska, posiadająca zorganizowaną milicję. Porozumienie zawarte 10 listopada między milicją żydowską a stroną polską przewidywało całkowitą neutralność milicji, której obszar działania został ściśle ograniczony do określonych ulic dzielnicy żydowskiej. Jednocześnie zastrzeżono, że terytorium dzielnicy żydowskiej może być używane militarnie bez ograniczeń. Część milicji żydowskiej nie zachowywała się neutralnie wobec Polaków ani przed zawarciem porozumienia ani już w czasie jego

obowiązywania. Oddział Romana Abrahama, operujący w dzielnicy żydowskiej jak i poza nią, wielokrotnie atakowany był przez milicję. Istniały również formy bezpośredniego współdziałania milicji z Ukraińcami – wspólne ataki na Górę Stracenia, walka przeciwko Polakom w czasie odsieczy Lwowa od 21 do 22 listopada. W opublikowanym w 1936 roku II tomie *Obrony Lwowa 1–22 listopada 1918*, Ozjasz Wasser, jeden z przywódców gminy żydowskiej w czasie obrony miasta, dowodził, że milicja żydowska nigdy nie brała udziału w walce przeciw Polakom, zachowując ścisłą neutralność i broniąc jedynie bezpieczeństwa dzielnicy żydowskiej. Wielość relacji uczestników polskiej obrony Lwowa świadczy jednak, że ta neutralność nie była przestrzegana²².

8 listopada został opracowany w Naczelnej Komendzie ogólny plan natarcia. Celem ataku w dniu następnym miało być wyrzucenie Ukraińców z miasta na wschód. Rozkaz kierował główne siły do frontalnego ataku na sam środek miasta – boki miały być zabezpieczone akcjami demonstracyjnymi na obu skrzydłach. Plan Komendy Naczelnej był chybiony, gdyż używał do demonstracji większe siły niż do właściwego natarcia. Ukraińcy znali plan ataku i odpowiednio się do niego przygotowali.

Komendant Mączyński, będący autorem planu natarcia, po jego niepowodzeniu nie uznał swego błędu, polegającego na nakazaniu frontalnego ataku w sam środek sił nieprzyjaciela – tę samą koncepcję wyparcia Ukraińców forsował po nadejściu do Lwowa polskiej odsieczy²³.

18 listopada we Lwowie zawarto polsko-ukraińskie zawieszenie broni, obowiązujące od godziny 6 rano 18 listopada do 6 rano 21 listopada. Spowodowane było to ogólnym wyczerpaniem stron i oczekiwaniem Polaków na odsiecz od strony Przemyśla, a Ukraińców na nadejście posiłków⁴.

Przygotowanie odsieczy Lwowa przeciągało się ze względu na brak w kraju sił gotowych do udziału w ekspedycji zbrojnej, a także chaos okresu przejmowania władzy na ziemiach byłej monarchii habsburskiej. Mimo tego sprawa obrony Lwowa, nagłaśniana przez lwowskich emisariuszy przedostających się również drogą lotniczą, stała się czynnikiem integrującym społeczeństwo polskie w okresie pierwszych dni niepodległości.

Najszybsza pomoc dla Lwowa mogła przyjść ze strony Krakowa i Lublina. Dowodzący siłami zbrojnymi z ramienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej gen. Bolesław Roja w pierwszych dniach listopada 1918 roku zaabsorbowany był akcją przejmowania władzy oraz sytuacją na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu, Orawie i w Zagłębiu Dąbrowskim. Utrzymując działania w kierunku zachodnim 9 listopada Roja wyznaczył w marszu oddział majora Juliana Stachewicza w kierunku Przemyśla. 11 listopada oddział Stachewicza wyparł Ukraińców z prawobrzeżnej części Przemyśla – tym samym została opanowana „brama” od odsieczy Lwowa²⁵.

Od 12 listopada przygotowania do odsieczy Lwowa przebiegały zgodnie z dyspozycjami Józefa Piłsudskiego. Rozkaz Piłsudskiego z 12 listopada nakazywał Roji przerwać kampanię na Spiszu i obniżenie ilości wojsk stacjonujących w Nowym Sączu celem wzmocnienia załóg i obsady wojskowej

na Śląsku Cieszyńskim i wzmocnienia ekspedycji wschodniogalicyskiej. Na mocy rozkazu Piłsudskiego z 16 listopada dowództwo w Krakowie objął gen. Emil Gologórski, a gen. Roja otrzymał dowództwo nad wydzielonymi oddziałami, które miały być przetransportowane jak najszybciej koleją do Przemyśla celem przygotowania odsieczy Lwowa. Od 19 listopada rozkazem Piłsudskiego całość dowództwa w Galicji Wschodniej przeszła w ręce gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Równocześnie od 12 listopada gen. Roja organizował przemyski okręg wojskowy, którego komendę otrzymał pułkownik Michał Karaszewicz-Tokarzewski. 13 lub 14 listopada do Przemyśla dotarł rozkaz Naczelnego Wodza „aby zrobić wszystko co jest możliwe dla najrychlejszego dopomożenia obronie Lwowa”. Na tej podstawie Karaszewicz-Tokarzewski przygotował oddział do odsieczy. 16 listopada Karaszewicz-Tokarzewski otrzymał depezę od gen. Roji, która dawała mu możliwość działania „w myśl własnego uznania” celem ochrony polskiej ludności w Galicji Wschodniej i we Lwowie. 19 listopada rano ruszyła z Przemyśla, zawagonowana w 6 pociągach, odsiecz Lwowa – w sumie 140 oficerów i 1228 szeregowych. 20 listopada o zmroku odsiecz dotarła do Lwowa²⁶.

Łącznie w decydujących walkach o Lwów, uwzględniając oddziały polskie walczące już w mieście, po stronie polskiej walczyło 3089 żołnierzy (w tym 3024 bagnietów i 65 szabel), a po stronie ukraińskiej nieco więcej – 3300 żołnierzy liniowych²⁷.

W obliczu decydujących walk o Lwów starły się dwie koncepcje wyzwolenia miasta – kpt. Mączyńskiego i pplk. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Rozkaz Mączyńskiego rozdzielał zgrane oddziały odsieczy jednostajnie grupkami na cały front – nie stwarzając nigdzie przewagi liczebnej nad nieprzyjacielem (nawet na froncie południowym i wschodnim, gdzie planowano obejście Ukraińców). Zdecydowane ataki miały być prowadzone na odcinkach zachodnich (na sejm i cytadelę) w kierunkach, na których natarcie polskie utknęło 9 listopada. Według rozkazu Mączyńskiego grupa środkowa (utworzona z III Odcinka obrony) rtm Pomiana-Cieńskiego miała uderzyć na ogród Kościuszki wraz ze 150 ludźmi odsieczy.

Pplk Tokarzewski odrzucił plan Mączyńskiego i nakazał na naradzie ustnie inny, który później wydano drukiem. Według niego dowódcami wszystkich atakujących grup mieli zostać dowódcy lwowscy jako lepiej obeznani z terenem od przemyskich. Działalność grup na zachodzie miała mieć charakter demonstracyjny. Najważniejszym celem było obejście Lwowa od południowego wschodu i północy. Według rozkazu Tokarzewskiego grupa środkowa rtm. Pomiana-Cieńskiego miała za zadanie demonstrację na dotychczasowym froncie.

Mączyński wydał swój rozkaz, mimo odrzucenia go przez Tokarzewskiego, jako obowiązujący dla lwowskich odcinków. Dowódcy odcinków słyszeli ustny rozkaz Tokarzewskiego, ale gdy następnie otrzymali pisemny rozkaz Mączyńskiego – ten wykonali. Natomiast oddziały odsieczy wykonywały ściśle rozkaz Tokarzewskiego. Pełne zaangażowanie się środkowych odcinków

w walce zgodnie z dyspozycją Mączyńskiego spowodowało, że nie mogły dać one wsparcia grupie północnej. W efekcie polskie natarcie na północy Lwowa nie spełniło swego zadania, co umożliwiło Ukraińcom wydostanie się ul. Żółkiewską ze Lwowa²⁸.

21 listopada (wraz z wygaśnięciem rozejmu) o godzinie 6 rano rozpoczął się decydujący polski atak. Po dwudziestoczworgodzinnej walce Lwów został oswobodzony.

PRZYPISY

¹ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Białystok 1988, s. 290; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990, s. 128; A. Próchnik, *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 roku*, Zamość 1919, s. 11–13; St. Nicieja, *Adam Próchnik...*, s. 84–90.

² M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 290–291; M. Kozłowski, *Między Sanem...*, s. 129; A. Próchnik, *Obrona Lwowa...*, s. 13 i R. Abraham, *Podocinek Góra Stracenia*. [w:] *Obrona Lwowa. 1–22 listopada 1918*, T. II. Lwów 1936, s. 802.

³ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 291–293; M. Kozłowski, *Między Sanem...*, s. 128–129; A. Próchnik, *Obrona Lwowa...*, s. 13–14.

⁴ St. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 12–14.

⁵ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 293.

⁶ A. Próchnik, *Obrona Lwowa...*, s. 8–10; St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie (1918 r.)*, Warszawa 1920, s. 72; A. Leinwand, *Obrona Lwowa w listopadzie 1918 r.*, „Rocznik Lwowski” 1993–1994, s. 50.

⁷ A. Próchnik, *Obrona Lwowa...*, s. 16–21; St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie...*, s. 64, 84–85; Ludwik de Laveaux, *Rola POW w przygotowaniu obrony Lwowa i rokowania polsko-ukraińskie*. [w:] *Obrona Lwowa. 1–22 listopada 1918*. T. I. Warszawa 1991, s. 285–290; W. Lipiński, *Wśród Lwowskich Orląt*. Warszawa 1992, s. 19; A. Leinwand, *Obrona Lwowa w listopadzie 1918 r.*, „Rocznik Lwowski” 1993–1994, s. 40–41.

⁸ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 295–297; St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 84; St. Nicieja, *Cmentarz Obrońców...*, s. 14.

⁹ St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 65.

¹⁰ Tamże, s. 66.

¹¹ Tamże, s. 67.

¹² Tamże, s. 69–71.

¹³ St. Giza, *Obrona Lwowa w listopadzie 1918 roku w świetle literatury ukraińskiej*. Warszawa 1936, s. 12–13.

¹⁴ St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 73; E. Wawrzukowicz, J. Klink, *Walczący Lwów w listopadzie 1918*. Lwów 1938, s. 7–9; W. Hupert, *Walki o Lwów (od listopada 1918 do 1 maja 1919 roku)*. Warszawa 1933, s. 24.

¹⁵ J. Rogowski, *Z walk o Lwów*. Poznań 1929, s. 21.

¹⁶ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 302–304.

- ¹⁷ W. Hupert, *Walki o...*, s. 32–33.
- ¹⁸ St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 69.
- ¹⁹ E. Wawrzkowicz, J. Klink, *Walczący o Lwów...*, s. 10–23; W. Hupert, *Walki o...*, s. 37, 41.
- ²⁰ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 306–397; St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 70.
- ²¹ R. Abraham, *Pododcinek Góra...*, s. 807; W. Hupert, *Walki o...*, s. 33; St. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we...*, s. 77; Cz. Mączyński, *Boje lwowskie. Cz. I. Oswobodzenie Lwowa. T. I. Warszawa 1921*, s. 209.
- ²² W. Hupert, *Walki o...*, s. 65, 69, 93; A. Abraham, *Pododcinek Góra...*, s. 808, 813, 820; Cz. Mączyński, *Boje lwowskie. Cz. I. Oswobodzenie Lwowa. T. II. Warszawa 1921*, s. 7–8; Cz. Mączyński, *O stanowisku Żydów w czasie walk listopadowych. [w:] Obrona Lwowa. 1–22 listopada 1918. T. II. Lwów 1936*, s. 1040; J. Sopotnicki, *Kampania polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe. Lwów 1921*, s. 43; O. Wasser, *Rola Żydów w czasie listopadowej obrony Lwowa w r. 1918. [w:] Obrona Lwowa. 1–22 listopada 1918. T. II. Lwów 1936*, s. 1052–1062.
- ²³ W. Hupert, *Walki o...*, s. 46–50.
- ²⁴ W. Hupert, *Walki o...*, s. 67–72.
- ²⁵ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 315–316; M. Kozłowski, *Między Sanem...*, s. 160–162; B. Roja, *Legandy i fakty. Warszawa 1931*, s. 111–116.
- ²⁶ St. Rutkowski, *Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r. Lwów 1926*, s. 7–17; D. Bargielowski, *Jak doszło do listopadowej odsieczy. „Rocznik Lwowski” 1992*, s. 9–31.
- ²⁷ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie...*, s. 318.
- ²⁸ W. Hupert, *Walki o...*, s. 80–83.

JÓZEF PIŁSUDSKI A ZIEMIE POLSKIE BYŁEGO ZABORU PRUSKIEGO 1918—1919

Zagadnienie stosunku Józefa Piłsudskiego do ziem polskich zaboru pruskiego w latach 1918—1921 ma już swoją bogatą literaturę, obejmującą publikacje różnego charakteru. Jednakże dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w historiografii krajowej, zrazu nieśmiało, a później pełnym glosem, historycy w sposób nie budzący wątpliwości obiektywnie ukazali złożoność tej kwestii. Mogło się zatem wydawać, że nie dojdzie już do sięgania po skompromitowane, nieuczciwe, pozbawione podstawy źródłowej, nieprzychylnie Piłsudskiemu poglądy. Tak się jednak nie dzieje. Co pewien czas, doraźnie, często ze względów politycznych, a bywa że i ze zwykłego nieuctwa i złej woli, sypią się gromy na J. Piłsudskiego, jako tego, który pozostał obojętny na los Polaków z zaboru pruskiego. Z tych też względów warto raz jeszcze wrócić do niektórych aspektów przedmiotowego zagadnienia.

Rozwój wydarzeń wojennych jesienią 1918 r. sprzyjał niepodległościowym aspiracjom Polaków. Państwa zaborcze albo doznały ciężkich klęsk militarnych (cesarstwo niemieckie i monarchia austro-węgierska), albo ich potęga załamała się w dobie rewolucji, jak stało się to w Rosji. Rewolucja rosyjska znalazła też podatny grunt wśród mas żołnierskich i klasy robotniczej w Niemczech. 28 października 1918 r. w Kilonii na okrętach podniósł się bunt, a marynarze 3 listopada przejęli kontrolę nad bazą morską w Kilonii. Wkrótce też rewolucja objęła Bremę, Hamburg, a następnie zachodnie i południowe Kraje Rzeszy. 9 listopada bunt ogarnął Berlin. Cesarz Wilhelm II abdykował, władzę przejął Fryderyk Ebert, przywódca niemieckiej socjaldemokracji. Ukształtowała się dwuwładza: z jednej strony rząd prawicy socjaldemokratycznej, a z drugiej Rady Żołnierzy i Robotników.

W tych warunkach od 7 listopada toczyły się rokowania w sprawie zawarcia rozejmu. 10 listopada powstał rząd, mający w swym składzie przedstawicieli socjaldemokracji (SPD) i Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), jako tzw. Rada Pełnomocników Ludowych.

Niemcy przegrały wojnę, ale klęskę poniosły tylko na zachodzie. Na wschodzie dysponowały siłami Ober—Ost, okupując ziemie polskie, białoruskie, litewskie, lotewskie, ukraińskie i Kaukaz. W rachunku politycznym Polacy musieli ten fakt brać pod uwagę.

Polacy starali się wykorzystać sprzyjającą sytuację. Od 1917 r. na forum międzynarodowym pojawiały się głosy uznające celowość odbudowy państwa

polskiego. Szczególnego znaczenia nabrały w tym czasie koncepcje prezydenta USA Wilsona, przedstawione w orędziu do Kongresu z 8 stycznia 1918 r. 13 punkt orędzia głosił, iż: „*Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące terytoria zamieszkałe przez bezspornie polską ludność, z zapewnionym wolnym i bezpiecznym dostępem do morza [...]*”¹.

Politycy niemieccy nie dopuszczali możliwości rezygnacji z Pomorza i Śląska. R. Dmowski liczył, iż zwycięzcy alianci podyktują pokonanym Niemcom twarde warunki rozejmowe, zmuszając ich do wycofania wojsk z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Korzystne dla sprawy polskiej granicy zachodniej propozycje francuskie były nieustannie paraliżowane przez dyplomację angielską. D. Lloyd George nie tylko zdecydowanie postawił warunek etnograficzny, ale już na początku 1918 r. wskazywał na konieczność przeprowadzenia plebiscytów. Balfour przeciwstawił się żądaniom marszałka F. Focha, podniesionym w czasie poufnych narad aliantów nad projektem warunków zawieszenia broni, prowadzonych w Paryżu od 2 do 4 listopada, aby wprowadzić postanowienie o obowiązku ewakuowania przez Niemcy „*wszystkich terytoriów Polski wraz z obszarami dawnej Polski, jakie ona posiadała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku*”. Francuski minister spraw zagranicznych Stephen Pichon podkreślił, że pragnie wskrzeszenia Polski z dostępem do morza, że należy taką klauzulę już teraz wprowadzić „*aby uniknąć dyskusji w chwili omawiania warunków pokojowych*”. Zamiary Francuzów pokrzyżowała delegacja brytyjska i Niemcy zobowiązano jedynie do ewakuowania terytoriów na wschodzie, okupowanych przez nie w czasie wojny, natomiast Poznańskie, Pomorze i Śląsk nadal pozostały terytoriami Rzeszy Niemieckiej. Rozstrzygnięcia w tym przedmiocie zapaść miały na konferencji pokowej. 11 listopada, w lasku Rethonde koło Compiègne, delegacja niemiecka po pięciu dniach rokowań podpisała układ o zawieszeniu broni, kończący *de facto* działania wojenne. W tekście układu nie było żadnej wzmianki o losach ziem polskich zaboru pruskiego².

Wiele sprzecznych opinii wiąże się ze stosunkiem Józefa Piłsudskiego wobec ziem zachodnich. Właściwe zrozumienie jego intencji utrudniają uwarunkowania ostrej walki politycznej o przejęcie władzy w Polsce między zwolennikami J. Piłsudskiego, a obozem narodowym.

Osadzony przez Niemców w więzieniu magdeburskim, 31 października J. Piłsudski oświadczył hr. H. Kesslerowi, przedstawicielowi rządu niemieckiego, że: „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą oni =nie=, ale współczesna generacja sama z tego powodu wojny nie rozpocznie”. Z relacji gen. Kazimierza Sosnkowskiego wiadomo, że J. Piłsudski w trakcie tych rozmów stwierdził także: „*non possumus trzymać mnie w więzieniu, nie możecie mi stawiać żadnych warunków. Co do granic, Polska przyjmie na pewno wszystkie dary*”. W podobnym duchu przeprowadzone zostały rozmowy Piłsudskiego z Lerchenfeldem, przedstawicielem Niemiec przy Radzie Regencyjnej. O tym, iż Piłsudski nie lekcewał problemu

ziem zachodnich, świadczy wiele jego wypowiedzi i dokumentów dyplomatycznych, m.in. depeza donosząca o odradzaniu się państwa polskiego (16 listopada 1918 roku), obejmującego „wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Zabiegał też, aby w rządzie reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich trzech zaborów. Już 26 listopada ogłoszony został dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, m.in. na ziemiach zaboru pruskiego. Nie wierząc w odzyskanie tych ziem orężem, nie wyrzekal się ich, traktując je jako historyczną część Polski. W rozmowie z W. Baranowskim stwierdził: *„W tej chwili Polska jest właściwie bez granic i wszystko co możemy w tej mierze zdobyć na zachodzie, zależy od entanty, o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy. Na wschodzie to inna sprawa – tu są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy, kto i jak szeroko je otworzy”*. Z tych też względów cały wysiłek polityczny i wojskowy J. Piłsudski skierował na wschód, choć skutek represji niemieckich wobec Polaków w byłym zaborze pruskim, 15 grudnia 1918 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Rzeszą. Nieoficjalnie w pewnym stopniu wspierał też wojskowe poczynania w zaborze pruskim. Oficjalne stanowisko J. Piłsudskiego, jako sprzeczne z interesami ludności polskiej, było ostro zwalczane przez kierownictwo poznańskiego ośrodka państwowotwórczego³.

Pośrednio, już 10 listopada 1918 r. doszło do pierwszego kontaktu konspiratorów poznańskich z Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego z Piłsudskim. Jednakże, jak wynika z relacji poznańskich peowiaków i współpracowników J. Piłsudskiego, już wcześniej W. Wierzejewski wystąpił z inicjatywą uwolnienia J. Piłsudskiego z więzienia magdeburgskiego. Pod nazwiskiem Jan Warecki, w towarzystwie Plucińskiego, Wierzejewski dotarł do Warszawy, gdzie spotkał się z innym peowiakiem, skautem – Stanisławem Saroszewskim. Tam też podobno przeanalizowano plan akcji. W Wielkopolsce odszukano Polaków, którzy służyli w twierdzy magdeburgskiej. Ustalono też, że w oddziale wartowniczym służy peowiak, Szczepan Piechocki, zecer z Poznania i wciągnięto go do współpracy. Wtajemniczono też Stanisława Dąbrowskiego, który tak jak Saroszewski zdezerterował z armii niemieckiej. Plan zdezaktualizowały wydarzenia listopadowe 1918 roku⁴.

Właśnie na początku listopada 1918 r. na polecenie W. Wierzejewskiego, w celu nawiązaniu kontaktu z Komendą Naczelną POW w Warszawie, udał się tam Józef Jęzkowiak. Był to skutek prośby por. Adama Rudnickiego, szefa wydziału wywiadowczego Komendy Naczelnej POW, do POWZP w Poznaniu, o skierowanie do Warszawy zaufanego człowieka. Miał on zorganizować wśród Polaków – żołnierzy garnizonu warszawskiego komórki POWZP. 10 listopada za pośrednictwem Rudnickiego Jęzkowiak około południa wezwany został do J. Piłsudskiego i otrzymał zadanie włączenia się w przygotowania do rozbrajania niemieckiego garnizonu. Następnego dnia odbyło się jawne zebranie Polaków z armii niemieckiej. W RRŻ garnizonu warszawskiego aktywnie działał m.in. Jan Bratkowski, pochodzący z Ostrowa Wlkp. Polacy z Poznańskiego przyczynili się znacznie do osłabienia dyscypliny wśród

żołnierzy garnizonu warszawskiego, ułatwili ich rozbrojenie i wyekspediowanie do Rzeszy⁵.

15 listopada na wiecu z żołnierzami — Polakami spotkał się w Warszawie w sali Teatru Ludowego W. Korfanty. Zgromadzenie liczące około 1000 uczestników, wyłoniło ze swego składu „Komitet Organizacyjny b. żołnierzy z Wielkopolski, Śląska i Prus”. Natomiast 17 listopada ulicami Warszawy przeszedł pochód z udziałem około 500 Polaków z byłej armii niemieckiej, prowadził ich kpt. Stanisław Taczak. Niesiono transparenty z napisami: „Łączmy się”, „Poznań — Gdańsk — Bytom” i inne⁶.

W drugiej połowie listopada inicjatywa w nawiązywaniu kontaktów natury wojskowej z Warszawą wyszła od W. Korfanteo. Przebywając w Warszawie Korfanty zwrócił się do plk. Wacława Przeździeckiego, ówczesnego szefa Oddziału I Sztabu Generalnego WP, o pomoc w kadrze oficerskiej dla organizowanych w Wielkopolsce formacji wojskowych. W materiałach wojskowego Biura Historycznego zachowała się relacja gen. Przeździeckiego na ten temat: „*W końcu listopada 1918 r. zjawił się u Szefa Oddziału I Sztabu Gen., ówczesnego plk. Wacława Przeździeckiego, poseł Korfanty z prośbą o pomoc w kadrze oficerskiej na korzyść organizowanych formacji wielkopolskich, równocześnie poseł Korfanty zaofiarował plk. Przeździeckiemu wybitne stanowisko wśród władz wojskowych Poznańskiego, którego jednak plk Przeździecki nie przyjął z powodu nieznamości warunków miejscowych; sprawę przydziału kadry oficerskiej referował Szef Oddziału I ówczesnemu Szefowi Sztabu Generalnego gen. Rozwadowskiemu, który po porozumieniu się z Naczelnym Dowództwem udzielił następujących wytycznych: a/ ściągając z Poznańskiego do Warszawy (tj. Sztabu Gen.) kilka osób wojskowych dla utrzymania kontaktu i współdziałania organizacyjnego; b/ nie przeszkadzać w pracy organizacyjnej POW na terenie Poznańskiego i na rzecz jego na pograniczu zachodnim*”.

W wykonaniu powyższych zarządzeń stworzono przy sekcji zachodniej poufny referat dla spraw Wielkopolski i Śląska, który objął ppor. Antoni Chocieszyński (w tym miejscu relator zastrzega możliwość pomyłki nazwiska). Zadaniem referatu było zbieranie informacji, dotyczących ruchu wojskowego Wielkopolski i zestawienia ich w formę sprawozdań dla Szefa Oddziału I Sztabu Generalnego⁷.

Sztab Generalny 4 grudnia rozkazał przyjmować do pułków piechoty: 27, 29, 31, 32, 33, zgłaszających się ochotników z Wielkopolski. W dokumentach naczelnych władz wojskowych WP nie odnaleziono materiałów sprawozdawczych, pozwalających na liczbową ocenę realizacji rozkazu. Dysponujemy tylko danymi dotyczącymi Batalionu Pogranicznego w Kaliszu, potem w Szczypiornie.

Wymienionemu przez W. Przeździeckiego, Biuru dla spraw Wielkopolski, Śląska i Prus przy Sztabie Generalnym WP podlegało Biuro Organizacyjne Wojskowych i Urzędników z Wielkopolski, Śląska i Prus, utworzone 18 grudnia. Biuro zajmowało się przede wszystkim działalnością wywiadowczą

w zaborze pruskim, jak też uzyskaniem broni z Poznania. Wiadomo, że 23 grudnia z Poznańskiego przez kordon graniczny do Kalisza pięcioma samochodami ciężarowymi przewieziono transport broni i mundurów. Transportem kierował chor. Józef Wierzejewski.

Kierownictwo ośrodka politycznego w Poznaniu jeszcze dwukrotnie podejmowało próby sprowadzenia z Warszawy do Poznania starszego stopniem oficera, aby powierzyć mu dowództwo i organizację oddziałów. 15 grudnia mec. J. Maciaszek przybył do Warszawy aby uzyskać zgodę Szefa Sztabu Generalnego na skierowanie do Poznania gen. Eugeniusza de Hennig Michaelisa, przewidzianego na organizatora i dowódcę polskich sił zbrojnych⁸. Od pierwszych dni grudnia w Poznaniu przebywali poufnie wysłannicy Sztabu Generalnego WP i Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, którzy począwszy od 9 grudnia przysyłali do Warszawy szczegółowe raporty o sytuacji wojskowej w Poznaniu. Od 12 grudnia z Poznania do Warszawy zaczęły też napływać raporty o stanie przygotowań wojskowych opracowane przez Wierzejewskiego i Palucha. 26 grudnia przybył do Poznania kpt. Stanisław Łapiński – oficer łącznikowy Sztabu Generalnego WP i nawiązał kontakt z J. Maciaszkiem, jak i M. Paluchem.

Rezultaty tych kontaktów były niewielkie. Obawa przed uwikłaniem odradzającego się państwa polskiego w wojnę z Niemcami, w ówczesnych warunkach polityczno-wojskowych⁹, zaważyła na obustronnych stosunkach.

J. Piłsudski nieoficjalnie zaangażował się w realizację koncepcji ekspedycji do Gdańska Armii gen. Józefa Hallera i alianckiego korpusu ekspedycyjnego. Według planu marszałka Ferdinanda Focha i Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, oddziały te 16 XII 1918 r. miały drogą morską dotrzeć do Gdańska.

16 grudnia 1918 r. do Gdańska – na przyjęcie wojsk. gen. J. Hallera miała być wysłana komisja w składzie: pplk Kazimierz Fabrycy, mjr Mackiewicz, por. Grzędziński i por. Kadem, która: „Informacje ściśle otrzyma od Wodza Naczelnego”. Pplk Fabrycy miał ustalić: 1. skład korpusu, 2. jego wyekwipowanie, 3. stan moralny, 4. plan przyszłego rozkwaterowania i działalności korpusu i pełnić funkcję oficera łącznikowego między gen. J. Hallerem, a szefem Sztabu Generalnego WP¹⁰.

Plan ekspedycji gdańskiej nie został zrealizowany, gdyż nie zyskał aprobaty brytyjskiej. Do Gdańska, zamiast kilku dywizji armii gen. J. Hallera, 25 grudnia przybył na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego I. Paderewski, w otoczeniu nielicznej misji. Paderewski po konsultacjach i rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Arthurem Balfour'em, jak też Dmowskim i Hallerem, miał doprowadzić do złagodzenia rozbieżności między Komitetem Narodowym Polskim, a rządem Piłsudskiego – Moraczewskiego.

Przyjazd I. Paderewskiego do Poznania pośrednio przyczynił się do wybuchu walk na ulicach miasta, a wkrótce do rozprzestrzenienia się powstania na prowincji.

28 grudnia o godz. 20⁰⁰ Komisarz Naczelnej Rady Ludowej S. Adamski i W. Korfanty powierzyli kpt. Stanisławowi Taczakowi tymczasowe dowództwo powstania, do czasu przybycia do Poznania jednego z polskich generałów. Droga telefoniczną uzyskano akceptację J. Pilsudskiego (gdyż był oficerem SG) i S. Taczak przystąpił energicznie do prac organizacyjnych. W oparciu o grupę oficerów miejscowych, jak i przybyłych z Warszawy, Taczak przystąpił do organizowania sztabu Dowództwa Głównego (DG).

Od pierwszych godzin powstania Komitetu Naczelnej Rady Ludowej utrzymywał różnorodne kontakty z Warszawą. W drugiej połowie stycznia 1919 r. zabiegi KNRL skoordynowano z planami rządu I. Paderewskiego. W skład jego gabinetu weszło dwóch działaczy gospodarczych z Poznania: dr Kazimierz Hącia – minister przemysłu i handlu i Józef English – minister skarbu. W trakcie posiedzenia Rady Ministrów 17 stycznia 1919 r., minister Hącia oświadczył, iż „zabór pruski poprze chętnie pożyczkę wewnętrzną”. W kolejnym posiedzeniu rządu, które odbyło się następnego dnia, uczestniczył ks. Stanisław Adamski, referując sprawy finansowe między państwem polskim a byłym zaborcą pruskim. Oświadczył, że Poznańskie „będzie popierało subskrypcję państwową”¹¹. W ślad za tymi oświadczeniami szybko podjęto stosowne decyzje i podpisano umowę o pożyczce z Bankiem Spółek Zarobkowych w Poznaniu na sumę 15 mln marek.

Posiedzenia rządu stały się też okazją do przedstawienia sytuacji Wielkopolski. W trakcie posiedzenia 25 stycznia J. English poinformował członków gabinetu, że w Poznańskim „spodziewają się [...] w najbliższych dniach generalnego ataku ze strony niemieckiej” i prosił o interwencję u państw koalicji w celu uniemożliwienia tego ataku”¹².

Podpisanie przez Niemcy 16 II 1919 r. układu rozejmowego w Trewirze nie oznaczało automatycznego przerwania walk. Wprawdzie na odcinkach południowym i południowo-zachodnim frontu wielkopolskiego działania bojowe przerwane zostały już 17 lutego, jednak w części zachodniej i północnej pertraktacje między obu walczącymi stronami nie od razu zakończyły się osiągnięciem porozumienia.

Z formalnego punktu widzenia, do czasu decyzji konferencji pokojowej, Wielkopolska wciąż jeszcze stanowiła część Prus, a rząd polski w Warszawie formalnie nie miał prawa ingerencji w sprawy wewnętrzne ziem polskich byłego zaborcy pruskiego. Kontakty wzajemne – jak stwierdzamy wyżej – obejmowały różne dziedziny polityki, wojska i spraw gospodarczych. W marcu 1919 r. Poznań wysłał posiłki wojskowe pod Lwów (kompania poznańsko-lwowska, następna Grupa Wielkopolska płk. gen. Daniela Konarzewskiego).

Do dnia podpisania traktatu pokojowego między poznańskim ośrodkiem państwowotwórczym a rządem polskim, dokonano ważnych kroków integracyjnych. Dnia 1 czerwca 1919 r. w Wielkopolsce (na obszarach wyzwolonych) wybrano 42 posłów do Sejmu Ustawodawczego. Zwycięstwo odniosła endecja. Natomiast w zakresie kontaktów wojskowych Wojska Wiel-

kopolskie pod względem operacyjnym podporządkowane zostały Naczelnikowi Państwa.

Ten ostatni fakt miał ogromne znaczenie, bowiem Niemcy nie zamierzali łatwo zrezygnować z ziem polskich i czynili przygotowania do stworzenia militarnych faktów dokonanych przed podpisaniem traktatu pokojowego.

Na przełomie kwietnia i maja poczynania niemieckie zaczęły budzić po stronie polskiej poważne obawy. Gwałtowne zaostrenie sytuacji politycznej nastąpiło po przekazaniu 7 maja przez mocarstwa zachodnie żądań wobec Niemiec. Już 12 maja premier P. Scheidemann stwierdził, iż według opinii rządu układ jest nie do przyjęcia. Reakcja niemiecka nie ograniczyła się do silnej fali protestów, zaczęto się też przygotowywać do kontynuowania wojny, co znalazło swe potwierdzenie w ustaleniach wywiadu francuskiego i polskiego. Historycy zgodni są w opinii, że za początek powstania frontu przeciwniemieckiego trzeba przyjąć dzień 3 maja 1919 r., po otrzymaniu wiadomości od wywiadu o poważnej różnicy zdań między rządem niemieckim i wojskowymi czy podpisać pokój¹³.

25 maja 1919 r. formalnie uregulowano kwestię operacyjnego podporządkowania Armii Wielkopolskiej NDWP w Warszawie. Realna ocena wydarzeń bezpośrednio zagrożenie skłoniło Komisariat NRL do upoważnienia W. Korfanteo, aby na forum sejmowym zgłosił wniosek nagły w sprawie jednolitości armii narodowej". Nastąpiło to 7 maja, a 24 maja gen. I. Dowbor-Muśnicki skierował pismo do KNRL z wnioskiem o oddanie podległych mu wojsk pod względem operacyjnym do dyspozycji Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego. 25 maja do Belwederu udała się delegacja w składzie Prezydium NRL i Komisarzy NRL, gdzie oddano Naczelnikowi Państwa Wojsko wielkopolskie pod jednolite dowództwo operacyjne. Ze względów politycznych akt ten nie został oficjalnie ogłoszony.

Kilka dni później, 27 maja, w Kaliszu odbyło się spotkanie J. Piłsudskiego i I. Dowbor-Muśnickiego, którzy omówili podjęte prace nad przygotowaniem planu operacyjnego. Nastąpiło tu niejako odwrócenie czynności, gdyż w pierw utworzony został front, zaś plany jego działania powstały w drugiej kolejności.

Energiczne przygotowania na froncie polsko-niemieckim i zdecydowana postawa Francji, zmusiły Niemców do podpisania 28 VI 1919 r. w Wersalu tekstu traktatu pokojowego. Wkrótce po podpisaniu przez delegację Rzeszy Niemieckiej traktatu pokojowego, przyspieszony został proces integracji Wielkopolski z innymi ziemiami polskimi. Sprawy zjednoczenia omawiano szczegółowo na posiedzeniach Rady Ministrów. Powołano ministerium (ministerstwo) byleż dzielnicy pruskiej z W. Seydą oraz dwa województwa: poznańskie i pomorskie. 16 sierpnia minister W. Seyda objął urządowanie.

15 sierpnia Komisariat NRL przesłał do NDWP w Warszawie dekret o przekazaniu „wojsk bylego zaboru pruskiego pod każdym względem rozkazom NDWP, MSWojsk. Już 20 sierpnia J. Piłsudski wydał dekret w sprawie podporządkowania sił zbrojnych bylego zaboru pruskiego w „całości pod

wyłączną kompetencję NDWP względnie MSWojsk.” 2 sierpnia w I departamencie mobilizacyjno-organizacyjnym MSWojsk. utworzona została Sekcja Zjednoczenia, jako 5 sekcja. 13 sierpnia utworzone zostało DOGen. Pomorze, początkowo z siedzibą we Włocławku, a następnie w Inowrocławiu. Dekretem 3022 Naczelnego Wodza z 17 sierpnia gen. ppor. Zygmunt Zieliński mianowany został dowódcą Dowództwa Okręgu Generalnego (DOGen.) w Poznaniu, a szefem sztabu — plk S.G. Mieczysław Norwid Neugebauer — dotychczasowy szef sztabu DOGen. w Kielcach. W sprawie utworzenia DOGen. w Poznaniu, MSWojsk. — Sekcja Zjednoczeniowa, 20 sierpnia wydało instrukcję ogólną. Do czasu przejścia władzy przez DOGen. Poznań wszelkie prace organizacyjne DG miały podlegać aprobacie MSWojsk., a sprawy personalne oficerów miało załatwiać DG; mianowania i awanse od chwili ogłoszenia dekretu podlegały zatwierdzeniu przez MSWojsk¹⁴.

Oficjalne uroczystości przejścia władzy w Poznańskim przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza odbyły się 25–27 X 1919 r. Program pobytu J. Piłsudskiego w Poznaniu przewidywał rozmowy z przedstawicielami władz cywilnych, wizytę na Uniwersytecie, przyjęcie Prymasa Polski ks. kardynała Hłonda, galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim, przyjęcie delegacji Kaszubów, ślubowanie ministra W. Seydy i przemówienie Naczelnika Państwa, defiladę wojskową i wyjazd do Gniezna, połączony ze zwiedzaniem katedry.

W styczniu 1920 r. w trakcie trwania operacji rewindykacyjnej w części Wielkopolski i na Pomorzu, Wielkopolanie poparli inicjatywę utworzenia Daru Narodowego dla J. Piłsudskiego. Stosowną odezwę podpisali solidarnie działacze endecji, piłsudczycy, wielu zasłużonych powstańców, gdyż J. Piłsudski: „*stał się wyzwolicielem, symbolem wolności Ojczyzny — Jej całości, przyszłości i chwały*”¹⁵.

Nawet najbardziej nieprzejednani przeciwnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego przyznać muszą, że nikt tak jak On nie urzeczywistnił swoim życiem i działalnością nadrzędności sprawy odrodzenia państwa polskiego a potem — obrony jej niepodległego bytu. Zbudował II Rzeczypospolitą — może w niektórych atrybutach autorytarną.

Jak zauważyliśmy wyżej, to nie J. Piłsudski odnosił się niechętnie do Wielkopolan, ale kręgi kierownicze endecji, dla których „Komendant” jawił się jako niebezpieczny socjalista, który wysiadł z „czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość”. Szerokie kręgi Wielkopolan nie miały takich obiekcji: był dla nich czynnikiem sprawczym powstania niepodległej Polski, choć nie wszystkie wypowiedzi Naczelnika Piłsudskiego dotyczące przyszłości ziem polskich zaboru pruskiego były dla wszystkich jasne.

Politycy polscy z ośrodka poznańskiego zdawali sobie sprawę z prawnopolitycznego położenia ziem polskich zaboru pruskiego po rozejmie listopadowym 1918 r., a przed podpisaniem traktatu pokojowego w Wersalu w czerwcu 1919 r. Przesłanki Piłsudskiego dotyczące stosunku do tych ziem jasno formułowały ustalenia rozejmowe, natomiast na wschodzie sprawa granic była

otwarta. 17 XI 1918 r. na rozkaz W. Lenina Armia Czerwona rozpoczęła „czerwony marsz” na zachód. Na jej drodze stanęły słabe jeszcze oddziały Wojska Polskiego. Wcześniej 1 XI 1918 r. we Lwowie i w Małopolsce Wschodniej rozpoczął się ukraiński przewrót wojskowy, na południowej granicy akcje zaczepne wszczęły oddziały czeskie. Zatem decyzja Piłsudskiego o nieangażowaniu Wojska Polskiego na zachodzie podyktowana była twardymi realiami politycznymi, prawnymi i wojskowymi. W grudniu 1918 r. J. Piłsudski – za pośrednictwem Stanisława Grabskiego – zawarł umowę z Komitetem Narodowym Polskim, pozostawiając mu walkę o odzyskanie ziem zachodnich.

Wymowa politycznych działań J. Piłsudskiego na rzecz ziem zachodnich jest oczywista. Wyznacza ją nie tylko sformułowana z dokumentu o notyfikacji państwa polskiego, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami, naciski dyplomatyczne na aliantów, organizacja frontu przeciw-niemieckiego, ale także autentyczny, żołnierski podziw i uznanie dla męstwa oddziałów powstańczych, a później Wojska Wielkopolskiego w walce z bolszewikami 1919–1920.

PRZYPISY

¹ Z. Wygocki, *Wilsonowskie pojęcie Polski*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1981 r., nr 1–3, s. 27–30; tegoż, *Jeszcze o wilsonowskim pojęciu Polski*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1982 r., nr 1–3, s. 8–11. Badając koncept orędzie, Z. Wygocki ustalił, iż niemal w ostatniej chwili „siły wrogie Polsce doprowadziły do niekorzystnych zmian”. M.in. wyrażenie, że państwo polskie musi być utworzone, wprowadzono poprawkę, że „powinno być utworzone”. Zmian tego typu dokonano kilkakrotnie. Opracowano też półoficjalny, lecz mimo to obowiązujący komentarz amerykański do warunków wilsonowskich. Opracowali go dziennikarze W. Lippman i E. Cobb. Komentarz ten mówił, iż przez dostęp Polski do morza należy rozumieć, że Polacy mają prawo do swobodnego użytkowania niemieckiej, umiędzynarodowionej Wisły od granicy polskiej do Gdańska. Komentarz ten nieznanym Polakom, niewątpliwie znany był Niemcom jesienią 1918 r.

² T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 61 i nast.; tegoż, *Powstanie Wielkopolskie*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1978 r., nr 12, s. 9–10.

³ *Rozmowa Piłsudskiego z hr. Kesslerem*. Oprac. J. Holzer, „Kwartalnik Historyczny” 1961 r., nr 2; H. Graf Kessler, *Tagebuch 1918–1937*, Frankfurt a. Main 1961, s. 18–21, 39–73; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1938, s. 124; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*. Tom pierwszy 1867–1920, Londyn 1977, s. 382; K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*. Zebrał i przypisami opatrzył J. Matecki, Londyn 1966, s. 550.

⁴ M.J. Wielopolska, *Więzienne drogi komendanta*. Gdańsk–Szpandowa–Wesel–Magdeburg, Warszawa 1935, s. 181–193; tamże, źródła.

⁵ J. Jęczkowiak, *Akcje Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego w Warszawie*, [w:] *Przeciw pruskiemu zaborcy. Wspomnienia i listy uczestników*

Powstania Wielkopolskiego. Wybór i opracowanie L. Gomolec i B. Polak. Warszawa 1979, s. 17–21; tegoż, *MID WH, 1/2/38. Kartki z pamiętnika*; W. Recke, *Der Deutsche Zusammenbruch in Warschau. Der 11 November 1918. Pilsudski und deutsche Soldatenrat*, „Der Deutsche in Osten”, 1938 r., nr 11, s. 29–40; P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 25–26, 94–98; B. Polak, *Dowództwo Główne w Poznaniu (28 grudnia 1918 – 15 stycznia 1919 roku). Organizacja i działalność*, [w:] *Prawdy i fikcje Powstania Wielkopolskiego 1918–1919....*, s. 53; biogram J. Jęczkowiaka w *Słowniku Powstańców Wielkopolskich 1918–1919* (w druku).

⁶ „Kurier Warszawski” z 18 XI 1918 r. (wydanie poranne). Zob. P. Łossowski, *Udział Polaków z zaboru pruskiego w wyzwoleniu ziem centralnej Polski w listopadzie 1918 roku*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*. Pod red. S. Sietpowskiego, Poznań 1986, s. 15

⁷ CAW, WBH, t. 677. Relacja gen. bryg. W. Przeździeckiego z 27 XI 1929 spisana przez mjr. dypl. dr. Stanisława Biegańskiego.

⁸ K. Rzepa, *Przygotowania do Powstania Wielkopolskiego i jego przebieg w aktach Archiwum Belwederskiego*, „Dzieje Najnowsze”, t. X, 1978 r., nr 4, dok. nr 2, s. 127–130. Sprawozdanie Jerzego Hulewicza dla J. Pilsudskiego. Niezorientowany w sytuacji autor raportu, sugerował iż rozmowy J. Maciaszka z gen. E. Michaelisem miały mieć charakter poufny, bez informowania o tym fakcie Naczelnika Państwa. Wyklucza to Z. Wygocki, *Nieznany list Naczelnej Rady Ludowej do Prez. Wilsona*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1978 r., nr 12, s. 16 (stwierdzając: „[...] Oficer tak wysokiego stopnia wojskowego jak gen. Michaelis nie był Naczelnej Radzie Ludowej potrzebny dla załatwiania spraw, o których publicznie można mówić i to niecałe dwa tygodnie przed powstaniem. Potrzebny był w Poznaniu dowódca sił zbrojnych czyli kategorycznie należy odrzucić wszelkie twierdzenia o tym, że NRL oraz Naczelnik Państwa J. Pilsudski byli przeciwni militarnemu oderwaniu zaboru pruskiego od Niemiec.

⁹ Akcentuje to A. Kossman, *Gdy zabrzmiał złoty róg, cz. I*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1976 r., nr 3–4, s. 14.

¹⁰ CAW, WBH, f. 685.

¹¹ Archiwum Akt Nowych, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP, t. 5.

¹² Tamże.

¹³ CAW, I. 123. 1, f. 216. Raporty informacyjne wojskowe Oddziału II NDWP.

¹⁴ Dekret KNRL i dekret Naczelnika Państwa zostały ogłoszone drukiem także w R.dz. DG w Poznaniu nr 213 z 21 VIII 1919 r. Zob. *Wojsko Wielkopolskie 1919 r., cz. I*, Koszalin 1985, dok. nr 117, s. 207–208.

¹⁵ Zob. dokument nr 4.

DOKUMENT NR 1

22 VII 1917 – 11 XI 19198. – Z Legionów do Magdeburga.

„[...] Jeszcze tegoż dnia, dość późnym wieczorem, Kessler zapowiedział Komendantowi wizytę hr. Lerchenfelda. Jak wiadomo, hr. Lerchenfeld, późniejszy bawarski prezes ministrów, był w owym czasie przedstawicielem Niemiec przy Radzie Regencyjnej. Nie wiedząc wówczas o okolicznościach, w jakich zapadła decyzja gabinetu, dotycząca uwolnienia Komendanta, zachodziliśmy w głowę, co może być celem tych nieoczekiwanych odwiedzin. Wyjaśniło się to wkrótce. Lerchenfeld na wstępie przeprosił za niezwykle porę swej wizyty, twierdząc iż został wysłany przez gen. Beselera, aby spotkać Komendanta w Berlinie i towarzyszyć mu w dalszej podróży; w międzyczasie jednak otrzymał wiadomości z Warszawy, które czynią niezbędnym natychmiastowy jego powrót. W toku dalszej rozmowy szydło rychło wylazło z worka, pomimo widocznych starań Lerchenfelda, by wywodom swym nadać formę bardzo oględną i dyplomatyczną. Wyluskując sens jego słów spośród licznych obsłonek i upiększeń, można było zrozumieć, iż chodzi o wydobycie z Komendanta deklaracji, dotyczącej jego ustosunkowania się w przyszłości do Niemiec. Lerchenfeld z naciskiem podkreślił, iż Beseler czeka na odpowiedź, którą on mógłby zawieźć do Warszawy. Komendant wyraził swe zdumienie, iż zwolnienie jego, które zostało nam zakomunikowane jako decyzja rządu bez żadnych omówień lub zastrzeżeń, obecnie, sądząc ze słów hr. Lerchenfelda, nawiązywane jest do pewnych warunków; żałuje bardzo, że wcześniej o tym nie wiedział, albowiem musiałby się grubo namyślić, czy w podobnych okolicznościach może korzystać z ofiarowanej mu wolności; żadnych oświadczeń Beselerowi udzielić nie jest w stanie, sądzi zresztą, że będzie miał niebawem okazję rozmawiać z nim osobiście w Warszawie. W ostatecznym wyniku, odpowiedź Komendanta była niedwuznaczną, kategoryczną odmową składania jakichkolwiek deklaracji lub zobowiązań”.

K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 550

DOKUMENT NR 2

16 listopada 1918, Warszawa. – Telegram Józefa Piłsudskiego
zawiadamiający o powstaniu państwa polskiego, skierowany do państw Zachodu

Do P. Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
Do Królewskiego Rządu Angielskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Francuskiej,
Do Królewskiego Rządu Włoskiego,
Do Cesarskiego Rządu Japońskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Niemieckiej i do rządów wszystkich Państw wojujących
i neutralnych.

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości.

Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

Za Ministra Spraw Zagranicznych
Filipowicz

Wódz Naczelny
Pilsudski

Warszawa, dn. 16 listopada 1918 r.

Monitor Polski 18 XI 1918, nr 206.

DOKUMENT NR 3

1919 październik 25. – Sprawozdanie z pobytu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w Wielkopolsce.

„Na przywitanie Naczelnika Państwa w sobotę 25 października udali się do Skalmierzyc o godzinie 5-tej rano reprezentanci wielkopolskich władz cywilnych i wojskowych. Ze strony władz cywilnych wyjechali minister Władysław Seyda oraz wojewoda Witold Celichowski. Z ramienia władz wojskowych zameldowali się Józefowi Pilsudskiemu dowódca frontu wielkopolskiego gen. broni Józef Dowbor-Muśnicki oraz dowódca okręgu generalnego gen. ppor. Zygmunt Zieliński wraz z szefem sztabu płk. szt. gen. Norwid Neugebauerem.

Podróż Józefa Pilsudskiego poprzez Wielkopolskę do Poznania równała się pochodowi triumfalnemu. Na poszczególnych większych stacjach kolejowych wylegały władze miejscowe wraz z całą ludnością, aby oddać hołd Głowie Państwa. Wśród delegacji tych uwydatniało się wszędzie duże wzruszenie. Toć reprezentował Pilsudski Rzeczpospolitą, wracającą do rzeczywistego bytu i przygarniającą do siebie odwieczną ziemię piastowską na wspólną dolę i niedolę.

Jeszcze przed Naczelnikiem Państwa przybyli na uroczystości poznańskie z ramienia rządu polskiego wicepremier i minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski oraz minister spraw wojskowych gen. por. Józef Leśniewski. Przyjechał także gen. Józef Haller. Również szef francuskiej misji wojskowej gen. Henrys pojawił się w Poznaniu.

Józef Pilsudski przybył do Poznania o godzinie 12-tej w południe. Na jego przywitanie w pawilonie dworca letniego wyszło około stu reprezentantów władz

cywilnych, wojskowych oraz różnych polskich organizacji społecznych. Dla oddania honorów Naczelnikowi Państwa odkomenderowano na dworzec orkiestrę 10 p. strz. wlkp. oraz kompanię Wielkopolskiej Szkoły Oficerskiej.

Z dworca udał się Naczelnik Państwa powozem, eskortowanym przez szwadron honorowy 3 pułku ułanów wlkp., szpalerem, utworzonym przez młodzież, do zamku.

Na dziedzińcu zamku powitały go Bractwo Kurkowe oraz kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą poznańskiego pułku garnizonowego.

Po śniadaniu odbyła się o godzinie 13³⁰ w sali tronowej zamku prezentacja władz cywilnych i wojskowych. W prezentacji tej uczestniczyło około 200 osób.

O godzinie 15¹⁵ przyjął Naczelnik Państwa wizytę Prymasa Polski ks. Kardynała Dalbora, po czym o godzinie 15³⁰ udał się na akademię w Teatrze Polskim.

Tutaj w ujmujący sposób, przywitał Naczelnika imieniem Uniwersytetu Poznańskiego rektor Heliodor Świącicki, powitaniem tym wnosząc w oficjalne uroczystości ton prawdziwego ciepła i serdeczności. Na akademii tej, poświęconej pamięci Karola Libelta, przemawiali poza tym profesorowie uniwersytetu poznańskiego Tadeusz Grabowski oraz Michał Sobeski.

Po akademii i spożyciu obiadu u ministra b. dzielnicy pruskiej udał się Naczelnik na galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim. Podczas dłuższej przerwy w przedstawieniu urządzono przed teatrem pokazy ogni sztucznych i produkcje chórów zjednoczonych towarzystw śpiewaczych.

Z Teatru Wielkiego powrócił Naczelnik Państwa około godziny 23⁰⁰ do zamku pieszo wśród szpalerów z pochodniami.

W niedzielę, 26 października, o godzinie 10⁰⁰ udał się Naczelnik Państwa powozem, eskortowanym przez szwadron 3 pułku ułanów, do katedry na pontyfikalne nabożeństwo. U drzwi katedry powitała go kapituła.

Mszę świętą celebrował Prymas Polski arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor w asyście trzech kanoników i liczego kleru. Naczelnik Państwa w czasie mszy św. zajął miejsce naprzeciw tronu arcybiskupiego. Po mszy św. w kaplicy złotej u stóp pomnika królów Mieczysława i Bolesława Chrobrego uczcił Józef Piłsudski w cichym skupieniu pamięć twórców polskiej państwowości.

Następnie podejmował Naczelnika Państwa prezydent i rada miejska śniadaniem w ratuszu. U stóp ratusza, około którego ugrupowały się cechy mieszczańskie, witał go prezydent Jarogniew Drwęski i zakończył powitanie zwrotem: „Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzegli, Tobie, który prawo masz szafować życiem i naszą krwią. Szafuj nią na zbawienie narodu”.

Podczas śniadania w imieniu rady miejskiej przemówił do Naczelnika Państwa przewodniczący dr Mieczkowski.

Po południu odbyły się wyścigi konne na Ławicy a w drodze powrotnej lustracja harcerstwa.

Wróciwszy z Ławicy, przyjął Naczelnik Państwa na zamku między innymi także delegację Kaszubów. W składzie kilku osób cywilnych i wojskowych delegacja ta prosiła Naczelnika Państwa o przyjęcie szefostwa kaszubskiego pułku strzelców. Naczelnik Państwa zgodził się na prośbę delegacji.

Wieczorem tego dnia odbył się obiad galowy u Władysława Seydy, ministra b. dzielnicy pruskiej. Obecnych było z górą dwieście osób. Reprezentowane były władze cywilne i wojskowe oraz wszystkie warstwy wielkopolskiego społeczeństwa. Wśród ogólnego napięcia oczekiwano przemówienia Naczelnika Państwa, który w czasie swego pobytu do tej pory na wszystkich przyjęciach zachował milczenie.

Minister Seyda w imieniu wielkopolskiego społeczeństwa ślubował Naczelnikowi Państwa, że w pieczy i staraniach o zbudowanie silnego gmachu Polski znajdzie Wielkopolan gotowych do każdego poświęcenia a szczególnie, gdy będzie chodziło o ochronę i obronę oswobodzonych ziem. Dając wyraz niezłomnemu przekonaniu, że ziemie piastowskie stały się znowu po wsze czasy nierozzerwalną częścią państwa polskiego, wznosił minister Seyda okrzyk: „Naczelnik Państwa, wódz najwyższy Józef Piłsudski niech żyje!”

W odpowiedzi ministrowi Seydzie wygłosił Naczelnik Państwa jedną z mów, które charakteryzują go jako niepospolitego znawcę dusz ludzkich, poruszającego z całą świadomością podstawowe zagadnienia moralnego bytu narodu polskiego z wielkich lat przełomu.

Józef Piłsudski rozpoczął swą mowę od stwierdzenia, że Wielkopolska i Wielkopole są pod niektórymi względami wybrańcami w Polsce. Polskie dziecko bowiem, gdy rozpoczyna uczyć się języka ojczystego, z miłością zwraca się ku Wielkopolsce. Potem przedstawił mówca żelazną falę wrogiej mocy i siły, ciężącej nad Wielkopolską w niewoli. Ta moc wroga budziła serdeczny odruch polskich serc i umysłów dla tych, co „stali na tym straconym posterunku w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, o organizację, o dumę i istnienie w europejskiej cywilizacji”.

Kilku rysami skreślił dalej mówca ujemne skutki niewoli, i nie zatrzymując się dłużej nad nimi, zajął się pozytywnym dorobkiem Wielkopolski z tego okresu. „Walka ta, — ciągnął mówca — została Wielkopolanom narzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności i wytworzenia codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudów życia. Rzucone to wyzwanie Wielkopolanie przyjęli i w tej dziedzinie mają za sobą dorobek niewoli tak wielki, że Polska cała przed nimi się korzy”.

A przecież idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. I dlatego mówca, gdy myśli o zadaniach, stojących przed Polską, chciałby wnieść od Wielkopolan do Polski całą ich namiętność pracy, która przeniknęłaby Polskę i dała umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, pracy uczciwej.

W przekonaniu, że Wielkopolanie wniosą do Polski tę swoją cnotę, wznosił Naczelnik Państwa pod adresem Wielkopolski, która tak ciężką walkę wytrzymała a jednakże z niej wyszła moralnie zwycięska, okrzyk: „Niech żyje!”

Gorące oklaski, zrywające się po mowie, świadczyły wyraźnie, jak głębokie wywołała ona wrażenie wśród zebranych. To też podczas rautu, jaki odbył się w salach zamku po obiedzie, Naczelnik Państwa był przedmiotem spontanicznych owacyj.

W trzecim dniu pobytu Naczelnika Państwa w poniedziałek, 27 października, odbyły się przed południem uroczystości wojskowe. O godzinie 10-tej dokonał Naczelny Wódz otwarcia Muzeum Wojskowego, po czym wyruszył na przegląd wojsk wielkopolskich, które w dniu tym nieprzerwanym łańcuchem ustawiły się wzdłuż ulicy św. Marcina poprzez plac Świętokrzyski i dalej wzdłuż ulicy Strzeleckiej aż do Bramy Dębińskiej.

Potem przy dźwiękach trzech orkiestr wojska te defilowały przed Naczelnym Wodzem, który przyjął defiladę w miejscu, gdzie dziś wznosi się Pomnik Serca Jezusowego.

W pierwszym rzucie defilady szły szkoły wojskowe oficerów piechoty, podoficerów piechoty i podchorążych artylerii. Potem ruszyły formacje piechoty: cały pułk strzelców toruńskich, batalion zapasowy 10 pułku strzelców wlkp. oraz batalion poznańskiego pułku garnizonowego z oddziałem c.k.m.

Szczególne zadowolenie Naczelnego Wodza wywołały świetnie okryte i wyposażone formacje wojsk technicznych: I batalion saperów wlkp. II batalion telegraficzny oraz kompania radiotelegraficzna.

Artylerii szło niewiele. I tak jej brakowało na frontach. Uczestniczyły w tej rewii zaledwie I dywizjon 1 p. art. polowej oraz dziewiąta bateria 1 p. art. ciężkiej.

Formacje kawaleryjskie zamykały rewję. Zafurkotały w powietrzu żółte chorągiewki 3 pułku ułanów wlkp., zadudniły na bruku działa jeszcze dwóch baterij dywizjonu artylerii konnej i zakończył defiladę II dywizjon 2 pułku ułanów wlkp.

Po tej defiladzie podejmowało Naczelnego Wodza Dowództwo Główne śniadaniem, a na cześć Naczelnika i Naczelnego Wodza przemawiał gen. broni Dowbor-Muśnicki.

Po południu wyjechał Naczelnik Państwa na kilka godzin do Gniezna. Wyjazd ten odbył się z zachowaniem całego ceremoniału. Przy wyjeździe tym oddawała honory Naczelnikowi Państwa kompania Wielkopolskiej Szkoły Podoficerów Piechoty, przy powrocie zaś kompania toruńskiego pułku strzelców pomorskich.

Celem tego wyjazdu było zwiedzenie katedry gnieźnieńskiej i dlatego towarzyszył Naczelnikowi Państwa poza reprezentantami władz cywilnych i wojskowych Prymas Polski arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Dalbor.

W Gnieźnie na dworcu powitali Naczelnika Państwa komisaryczny burmistrz miasta Kępka i starosta powiatu gnieźnieńskiego Kittel. Następnie udał się Naczelnik Państwa powozem, zaprzężonym w szóstkę, na rynek, gdzie złożyła mu hołd ludność miasta i powiatu gnieźnieńskiego przez przedstawicieli.

Z rynku, krocząc w symbolicznej pielgrzymce, udał się Naczelnik Państwa do katedry, u której podwoi powitała go kapituła. U grobu św. Wojciecha na klęczniku trwał Naczelnik Państwa przez pewną chwilę w skupieniu, po czym po ucałowaniu relikwiarza z głową świętego, zwiedził katedrę. Po herbatce, którą w pałacu arcybiskupim podejmował Naczelnika Państwa Prymas Polski, nastąpił powrót do Poznania.

W Poznaniu o godzinie 19³⁰ odbył się w zamku obiad, wydany przez Naczelnika Państwa. W czasie tego obiadu wznosił on toast: „Kochajmy się!”

O godzinie 24 z minutami nastąpił wyjazd, przy czym honory oddawał szwadron 4 pułku ułanów z orkiestrą 2 pułku ułanów.

Wyjeżdżając z Poznania, rozkazał Naczelnny Wódz ogłosić wszystkim oficerom i żołnierzom swoje zadowolenie i podziękowanie za doskonały stan formacyj wielkopolskich.

Do podniesienia nastroju wśród armii wielkopolskiej i dywizji strzelców pomorskich przyczynił się w dużej mierze fakt, że Wódz Naczelnny w dniach 26 i 27 października 1919 podpisał dekret o nominacji 191 podporuczników różnych rodzajów broni.

Jak przypomina sobie jeden z nowo mianowanych, przemówił do nich Naczelnny Wódz przy tej okazji w tym sensie, że uczynił ich oficerami nie po to, aby błyszczeli szlifami oficerskimi po ulicach miast, lecz po to, by prowadzili żołnierzy w boje o wolność i wielkość Polski”.

W. Lewandowski, *Udział Wielkopolski w odbudowie Rzeczypospolitej w latach 1918 i 1919*, Poznań 1939, s. 86–92.

DOKUMENT NR 4

1919 listopad 6, Poznań. — Z rozkazu dziennego nr 246
Dowództwa Głównego w sprawie podziękowań Naczelnika Państwa.

Ogłaszam telegram Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza do Ministra b. dzielnicy pruskiej:

Telegram nr 19 z Skalmierzyc z dnia 28. 10. godz. 13 min. 12 przedpoł. nr 113353 W.
Do Pana Władysława Seydy, Ministra b. zaboru pruskiego, Poznań.

Do głębi wzruszony serdecznym przyjęciem, jakie podczas mego pierwszego pobytu w Poznaniu zgotowała mi Dzielnicą Wielkopolska, składam Panu, Panie Ministrze, a za Pańskim pośrednictwem wszystkim przedstawicielom władz cywilnych i wojskowych, przewielebnemu duchowieństwu oraz całej ludności moje szczerze i serdeczne podziękowanie.

Naczelnik Państwa
J. Piłsudski

--a

Egz. drukowany

CAW, Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w b. zaborze pruskim, t. 2.

^a Opuszczono fragmenty rozkazu dotyczące spraw personalnych, urlopów, dodatków polowych, świadectw wojskowo-lekarskich, transportów wojskowych, etatów, pracowników Zakładów Graficznych DG.

DOKUMENT NR 5 ODEZWA

Rodacy!

W chwili, kiedy dzielnice Polski jak okaleczane członki jednego ciała zrastać się znów poczynają, wszystkie oczy instynktownie zwracają się w jedną stronę, szukając tego ośrodka moralnej siły i wielkości, dokoła którego skupia się zawsze naród.

Tym ośrodkiem jest dla nas dzisiejszy Naczelnik i Wódz Józef Piłsudski.

Nie ma bodaj w Polsce jednego serca prawego, które by dziś tego nie zrozumiało, lub przynajmniej tego nie czuło. Piłsudski stał się nie tylko Naczelnikiem Państwa, ale wyobrazicielem, symbolem wolności Ojczyzny — Jej całości, przeszłości i chwały. On — co od młodości umiał walczyć z przemocą, nigdy przed nią nie uginając karku. On — twórca pierwszych zawiązków zbrojnej siły naszej, co umiał ją w stosownej chwili skierować przeciw wszystkim ciemnościom i katom Polski. On — jednogłośnie wolą narodu wybrany na Naczelnika Państwa — stoi dziś przed nami jako ten, co równie twardą i nieugiętą dłonią wykuwa ten pancerz, który ma Ojczyznę od przyszłych klęsk zasłonić.

Toteż, gdy niedawno w Warszawie powstała myśl utworzenia Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego, rozszerzyła się ona niezwłocznie na wszystkie dzielnice, bo cały naród uczył, że w osobie swego wielkiego Męża czcić będzie własne odrodzenie i wolność.

My, Wielkopolanie, nie damy się ubiec innym rodakom, nasz dar wielkością swoją dowiedzie, że zrozumiały się z Naczelnikiem nasze serca i biją wspólnie jednym uczuciem, jednym zrozumieniem dziejowej chwili.

* * *

Dla lepszego przeprowadzenia akcji składkowej, wzywa się dalszą prowincję do organizowania się w podkomitety powiatowe.

Składki prosimy nadesłać do Banku Związku Spółek Zarobkowych na konto C. B. 92222 Dar Narodowy dla Józefa Piłsudskiego. Korespondencję oraz wszelką techniczną pomoc, uprasza się zwracać do sekretariatu prowincjonalnego pod adresem Dr. Wierusz, Poznań, Rycerska 29.

Komitet Prowincjonalny Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego.

Ks. Kardynał Edmund Dalbor, minister Seyda, generał Dowbór-Muśnicki, generał Zieliński, dr Bajoński, J. Balcerek Ossowo, Nowe, J. Brejski, Bigoński, Brownsford poseł, E. Banc, A. Bederski, M. Beym, ppłk Bielski, A. hr. Bniński, B. Chrzanowski, P. Cegielska, St. Cegielski, Ks. Chilomer, dr Celichowski, wojewoda; Chłapowski Sobiejuchy, Cizak, B. Dobrzycki, Drwęski prezydent, dr Dobrzyńska-Rybicka, Dołżycki, dr English, ppłk Fabrycy, Filipowski, Folleher, por. St. Guliński, M. Grzybkowski, gen. Grudzielski, gen. Grobelny, M. Hasiński, Fr. Huber, J. Hulewicz, ppłk Hilczewski, ks. Jarosz, K. Jesionek, Jerzykiewicz, dr Jurek, J. Jurek, płk Jatelnicki, dr Karasiewicz, B. Kasprowicz, Karpiński Gniezno, ks. biskup Kloske, ks. Kaźmierski, mjr Knoll-Kownacki, ks. Kościelski, A. Kozłowska, F. Koszutski, M. Korzyniewski, Krajna poseł, ks. prałat Laubitz, kpt. Laudowicz, por. Lackner, ks. prałat Łukomski, Maciejewski, dyr. Mikołajczak, B. Milski, ks. dziekan Mayer, ks. prob. Maliński, J. Matyśkiewicz, ks. oficjał Meissner, Mukułowska, L. Mycielski, Nader poseł, St. Nabzdyk, W. Niemojewski, ks. prob. Niesiołowski, St. Nowicki, kpt. Nowowiejski, ks. prob. Okoniewski, T. Otmianowski, L. Pluciński, kpt. Paluch, J. Paluch, kpt. Piekucki, T. Powidzki, Cz. Porankiewicz, mjr Pomazański, Raszewski Jasień, Ruszczyńska, dr Rybarski, K. Rzepecki prezydent, ppłk Salecki, Al. hr. Szembek, J. Suchowiak, K. Szczaniecki, dr Włodz. Seydlitz, rektor prof. dr Święcicki, J. Sobiech, ks. prałat Stychel, gen. Siostrzeńcewicz, ppłk Seyda, mjr Sikorski, mjr Szyman, A. Smoczyńska, Sołtysiak, Siemianowski, Szczurkiewicz, dr Szuldrzyński, ppłk Taczak, dr J. Trzciniński, płk Unrug, dr Wachowiak, rotm. Wize, starosta kraj. Wyczyński, R. Wilkanowicz, Ign. Wujek, dr Wierusz, dr Wierzbicki, ks. dziekan Zborowski, dr Janina Żniewiczówna, mjr Żuromski, hr. M. Żółtowski, Godurowo, hr. L. Żółtowski Niechanowo, ppor. Fenrych, ppor. Bartkowski, por. Milko.

Druk:

Naczelnemu Wodzowi Wielkopolscy Żołnierze, Poznań 1920, s. 20.

GENERAL BRYGADY WITOLD DZIERŻYKRAJ - MORAWSKI 1895 – 1944. Część I

Witold Dzierżykraj-Morawski pochodził z rodziny ziemiańskiej z Wielkopolski. Pierwsi jej przedstawiciele występują w poznańskich źródłach w XIV wieku. Piastowali wiele ważnych stanowisk i stawali w obronie ojczyzny w chwili jej zagrożenia. Z biegiem czasu Morawscy weszli w różne koligacje rodzinne i rozprzestrzenili się po całej Polsce. Pieczętowali się herbem Nałęcz.

Na początku XVIII wieku istniały dwie gałęzie tego rodu – gałąź młodsza, która wygasła w końcu XVIII wieku i gałąź starsza tzw. kwitnąca. Jej przedstawiciele od tego czasu stale są widoczni w historii Wielkopolski, kładąc trwale zasługi dla rozwoju tego regionu i swojej ojczyzny. Pod koniec XVIII wieku Wojciech Dzierżykraj-Morawski, potomek rodziny w XI pokoleniu ożenił się z Zofią Sczaniecką. Z ich trzech synów – Józefa, Kajetana i Franciszka rozwinęły się trzy gałęzie rodu. Po Józefie nastąpiła tzw. linia referendarska na Oporowie, po Franciszku tzw. linia generalska na Luboni, zaś po Kajetanie linia najmłodsza¹.

Protoplastą linii generalskiej w Luboni był najsłynniejszy jej przedstawiciel Franciszek Dzierżykraj-Morawski (1783 – 1861). Walczył on w armii Księstwa Warszawskiego. Podczas kampanii w Rosji w 1812 roku dowodził pułkiem piechoty w stopniu podpułkownika. Walczył m.in. w bitwie nad rzeką Berezyną. Był także adiutantem księcia Józefa Poniatowskiego. Następnie służył w armii Królestwa Polskiego. W 1819 roku został awansowany na generała brygady. Walczył w armii polskiej podczas powstania listopadowego m.in. w bitwie pod Grochowem. Był generałem służby armii, a potem ministrem wojny. Po upadku powstania został zesłany przez cara w głąb ZSRR, skąd powrócił do rodzinnej Luboni w 1834 roku. Potem już nie przejawiał większej aktywności zajmując się głównie prowadzeniem swojego majątku. Prowadził również działalność literacką i tłumaczył różne dzieła².

W 1831 roku w Luboni i Oporowie, gdzie gospodarzyli Józef Dzierżykraj-Morawski i Paula z Łubieńskich krótko przebywał polski wieszcz narodowy Adam Mickiewicz³.

Protoplasta linii najmłodszej – Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1786–1829) był pradiadem Witolda. Po rodzinnych podziałach majątkowych był właścicielem m.in. Kotowiecka i Pawłowa, położonych koło Ostrowa Wlkp. Na początku XIX wieku ożenił się z Julią z Załuskowskich (1793–1818). Oboje zmarli wcześniej i ich piątkę dzieci wychowywała rodzina⁴.

Najstarsze z ich dzieci, syn Józef Nikodem Dzierżykraj-Morawski (1813–1902), dziadek Witolda ożenił się w 1836 roku ze swoją kuzynką Eugenią Dzierżykraj-Morawską (1814–1893). Na trwale zapisał się on w historii Poznańskiego. Brał udział w działalności Kasyna Gostyńskiego i Bazaru. W 1852 roku wybrano go posłem do sejmiku pruskiego. Był nim przez szereg lat często stając w obronie praw ludności polskiej tej prowincji i krytykując władze pruskie. Stał także na czele delegacji diecezjalnej, która w 1871 roku złożyła wizytę papieżowi Piusowi IX. Jako gorliwy katolik bronił interesów kościoła, które traktował jako zbieżne z interesami narodu. Piastował także stanowisko generalnego dyrektora Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. Cały czas także gospodarzył w rodzinnym Kotowiecku. Pod koniec życia napisał wspomnienia, które opublikowała wielkopolska prasa. Po śmierci spoczął obok swojej żony w rodzinnym grobowcu w Droszewie⁵.

Mieli oni dziewięcioro dzieci – pięciu synów i cztery córki. Szóstym z kolei dzieckiem, a czwartym z kolei synem był Ignacy Dzierżykraj-Morawski, ojciec Witolda urodzony 28 lipca 1852 roku w Kotowiecku. W związku z działaniami i rozliczeniami rodzinnymi został właścicielem Oporowa i kilku mniejszych wsi położonych koło Leszna, gdzie był majątek po dziadku ze strony matki. Ignacy był osobą dość bierną. W niczym nie przypominał swojego znanego ojca. Wątpliwe zdrowie, zwłaszcza choroba płuc sprawiły, że często wyjeżdżał na kuracje, na południe Europy. Podczas jednej z nich zmarł na wyspie Lido koło Wenecji we Włoszech w dniu 7 kwietnia 1909 roku. Ciało sprowadzono do Oporowa i pochowano w katakumbie kościoła gdzie spoczywa do chwili obecnej. W lutym 1890 roku na Jasnej Górze w Częstochowie poślubił on Juliettę z Łubieńskich herbu Pomian, matkę Witolda⁶.

Ród szlachecki Łubieńskich był także zasłużony dla Polski, gdyż wydał m.in. kilku prymasów i biskupów, a także wojewodów i ministrów. Początki Łubieńskich w świetle zachowanych źródeł sięgają XIII wieku. Protoplastą tej linii Łubieńskich był Feliks Łubieński (1758–1848). W rządach Księstwa Warszawskiego był on ministrem sprawiedliwości i dokonał restrukturyzacji polskiego sądownictwa, brał także udział w regulacji sprawy chłopskiej. Po upadku Napoleona wrócił na ziemie polskie ale nie piastował już funkcji publicznych. Z Teklą z Bielińskich miał kilkoro dzieci, wśród nich Zdzisława Łubieńskiego (1845–1896), po kądzieli dziadka Witolda. Ożenił się on z Amelią Jadwigą z Hausnerów (1852–1930)⁷.

Amelia Jadwiga Łubieńska, babka Witolda z linii matki była córką Ottona Hausnera (1827–1890) i Jadwigi z Kownackich. Jej ojciec pochodzący ze spolonizowanej rodziny niemieckiej należał do najbogatszych rodzin w Galicji. Rodzina miała domy bankowe. Otto Hausner był posłem w parlamencie Austro-Węgier. Działalnością polityczną zdobył sobie dużą popularność, będąc m.in. jednym z filarów koła polskiego. Na forum parlamentarnym wielokrotnie zabierał głos w sprawie polityki zagranicznej swojego kraju. Krytykował także antypolską politykę cesarskich Niemiec. Znany był

jako światowy człowiek, bardzo znany w towarzyskim „światku” lwowskim. Ze związku małżeńskiego z Jadwigą miał Witolda i Amelię Jadwigę⁸.

Amelia Jadwiga Łubieńska była artystką. Zajmowała się rzeźbiarstwem, tworzyła głównie we Włoszech. Swoje prace przedstawiała na wielu wystawach. Jej małżeństwo zawarte w 1871 roku ze Zdzisławem Łubieńskim nie okazało się szczęśliwe i po kilku latach się rozpadło. Zdzisław Łubieński brał udział w powstaniu styczniowym i był więziony przez carat. Prowadził potem swobodne życie trwoniąc majątek i doprowadzając żonę do finansowej katastrofy⁹. Ich jedynym dzieckiem była urodzona 6 maja 1872 roku w Kolanie na Podlasiu córka Julietta Łubieńska, matka Witolda Dzierżykraj-Morawskiego. W lutym 1890 roku wyszła za mąż za Ignacego Dzierżykraj-Morawskiego. Od tego czasu mieszkała w jego majątku w Oporowie koło Leszna i stała się współdziedziczką jego włości. Współcześni określali ją jako „panią nieprzeciętnego umysłu, o zajmującej, zawsze pełnej powabu rozmowie”. Po śmierci Ignacego ponownie wyszła za mąż w 1916 roku za o 19 lat od siebie młodszego Franciszka Ksawerego Przyjemskiego, który zaginął na wojnie 1920 roku. Zmarła 29 września 1925 roku w Oporowie i spoczęła obok swojego pierwszego męża¹⁰.

Ignacy i Julietta Dzierżykraj-Morawscy mieli ze związku małżeńskiego czworo dzieci, córki: Aleksandrę, Eugenię i Marię oraz syna Witolda. Córka Aleksandra urodziła się 9 grudnia 1890 roku w Oporowie. Ukończyła gimnazjum sióstr urszulanek w Kołomyi. W 1910 roku poślubiła ziemianina Mieczysława Bukowieckiego, późniejszego generała WP i zamieszkała potem w Cichowie koło Kościana. Brała udział w powstaniu wielkopolskim i czynnie udzielała się społecznie. Na początku II wojny światowej została aresztowana i osadzona w Forcie VII w Poznaniu gdzie ją zamordowano 12 kwietnia 1940 roku¹¹.

Druga siostra Witolda, Eugenia urodziła się 14 czerwca 1892 roku w Oporowie. Ukończyła liceum jezuickie w Chyrowie koło Lwowa i tam zdała maturę. W 1914 roku wyszła za mąż za ziemianina Stanisława Piwnickiego i mieszkała potem w majątku męża w Sikorzu koło Płocka. Pod koniec 1939 roku Piwniccy zostali wyrzuceni z majątku przez Niemców i przenieśli się do Warszawy, gdzie spędzili okupację. Po wojnie mieszkali w Poznaniu. Tutaj zmarła 4 kwietnia 1957 r. i została pochowana na jednym z miejscowych cmentarzy¹². Trzecią, ostatnią córką Morawskich była urodzona 8 września 1893 r. Maria. W 1924 roku wyszła za mąż za ziemianina Stanisława Wodzińskiego. Jej życie było krótkie, zmarła 28 marca 1923 roku¹³. Spoczywa obok swoich rodziców na przykościelnym cmentarzu w Oporowie. Witold Dzierżykraj-Morawski był najmłodszym dzieckiem Ignacego i Julietty. Urodził się 27 marca 1895 r. w Oporowie. Tutaj także spędził wczesne dzieciństwo, bawiąc się z siostrami i rówieśnikami. Nauczyciele domowi udzielali mu różnych lekcji, co było zwyczajem w ziemiańskich domach. Od 1903 roku uczęszczał jako eksternista do gimnazjum humanistycznego w Lesznie, zaś w latach 1906–1912 uczęszczał stacjo-

narnie do tegoż gimnazjum i zdał w nim maturę w 1912 r. Naukę pobierał w znanym w Wielkopolsce Królewskim Gimnazjum im. Komeńskiego¹⁴.

Dalo mu ono trwale podstawy klasycznego wykształcenia i ogólną szeroką wiedzę. Wychowywany był przez rodzinę w atmosferze głębokiego patriotyzmu. Jego ojciec Ignacy w 1901 roku wyznaczył go w testamencie spadkobiercą generalnym dóbr oporowskich. Siostry Witolda oraz matka dzieci miały otrzymać z majątku stosowne kwoty pieniężne. W testamencie zastrzeżono, że majątek miał być oddany w ręce Witolda nie wcześniej aż ten ukończy 26 lat oraz odbędzie praktykę gospodarską. W przypadku śmierci syna lub jego wstąpienia do stanu duchownego, sukcesorką majątku miała zostać córka Maria. Testament kończył się słowami: „Kończę prosząc moich sercu najbliższych, aby uszanowali moją wolę ostatnią, aby w zgodzie wedle mojej woli się podzielili, o Bogu zawsze pamiętali i bronili ten ukochany kawałek ziemi od przejścia w nieprzyjacielskie ręce”¹⁵.

Wypełniając wolę ojca, Witold po uzyskaniu matury w okresie od 1 kwietnia 1913 r. do 31 marca 1914 r. odbył wszechstronny kurs gospodarski ucząc się w majątku Władysława Sczanieckiego w Łaszczynie koło Rawicza. W trakcie kursu w 1913 r. został wpisany na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Figurował w katalogach studentów w semestrze letnim roku akademickiego 1913/1914¹⁶.

W kontynuowaniu studiów przeszkodziła mu wojna. Jako poddany pruski w chwili wybuchu I wojny światowej znalazł się w szeregach elitarnego cesarskiego pułku kirasjerów gwardii. 28 września 1914 r. wyruszył na front zachodni. W szeregach armii pruskiej walczył aż do końca wojny. Brał udział m.in. w bitwach nad rzeką Izerą, nad Sommą, w bitwie pod Aisne w Szampanii oraz w przełamaniu frontu pod Gorlicami w maju 1915 r. i pod St. Quentin w kwietniu 1918 r. 17 lutego 1915 r. został awansowany na podporucznika pułku kirasjerów ze starszeństwem od 13 czerwca 1913 r. Był dowódcą kompanii, pełnił funkcję adiutanta, był także oficerem sztabowym i dowódcą szwadronu. 18 października 1918 roku otrzymał awans na porucznika. Za udział w bitwach i wykazane męstwo, 4 kwietnia 1915 r. odznaczony Krzyżem Żelaznym II Klasy, a 21 stycznia 1917 r. — Krzyżem Żelaznym I Klasy¹⁷.

Po udziale w ostatniej ofensywie niemieckiej na froncie zachodnim por. W. Dzierżykraj-Morawski w połowie października 1918 r. otrzymał urlop i wyjechał do Wielkopolski. Na front już nie wrócił. W okresie od 11 listopada do 27 grudnia 1918 r. należał do tajnej organizacji wojskowej działającej w Poznaniu. Współpracował wtedy m.in. z por. B. Hulewiczem i por. M. Paluchem. Po wybuchu powstania wielkopolskiego od 28 grudnia 1918 r. przez prawie miesiąc czasu pełnił służbę w oddziale operacyjnym Dowództwa Głównego. Po objęciu dowództwa wojsk powstańczych przez gen. J. Dowbor-Muśnickiego por. Witold Morawski został 25 stycznia przydzielony do utworzonego pułku powstańczej kawalerii¹⁸.

Otrzymał wkrótce rozkaz sformowania drugiego szwadronu 1 pułku ułanów. Do 26 kwietnia 1919 r. był dowódcą drugiego szwadronu tego pułku.

Dekretem nr 20 Naczelnej Rady Ludowej z 30 marca 1919 r. Witold Dzierżycraj-Morawski został awansowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od 1 maja 1917 r. W kwietniu został zatwierdzony na stanowisko oficera sztabowego 1 pułku ułanów. Od 26 kwietnia do 22 maja 1919 r. rotmistrz W. Morawski był dowódcą 3 dywizjonu 1 pułku wchodzącego w skład I Brygady Jazdy Wielkopolskiej, na czele której stał płk. A. Pajewski. Talent wojskowy i organizatorski oraz dobre wyniki jakie uzyskał w wyszkoleniu swojego szwadronu a potem dywizjonu, sprawiły, że 22 maja 1919 r. został powołany na szefa sztabu brygady¹⁹.

22 maja nastąpił wymarsz oddziałów wielkopolskich na front. Po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r. przez Niemcy, doszło do wyciszenia walk w Wielkopolsce i powrotu brygady do Poznania. W lipcu 1919 r. został powołany w skład komisji egzaminacyjnej dla podoficerów jazdy dla sztabu brygady. Jego dowódca płk Pajewski wystawił mu następującą opinię: „...bardzo dzielny dowódca szwadronu, ogromne zamiłowanie do służby, poświęca dużo czasu, energii i starania szwadronowi, doskonały jeździec, zyskał sympatię ułanów”. Z kolei pplk Wł. Anders jako dowódca 1 pułku ułanów w opinii określił go jako „dobrego, zdolnego oficera frontowego, bardzo starannego, sumiennego i myślącego, inteligentnego i posiadającego zamiłowanie do służby wojskowej, mającego dobre wiadomości... czasami cokolwiek szorstkiego dla podwładnych, szczególnie młodych kolegów, ale jedynie z powodu jeszcze niepełnego wyrobienia charakteru”²⁰.

W styczniu 1920 r. wojska wielkopolskie brały udział w operacji rewindykacyjnej ziem przyznanych Polsce przez traktat wersalski. 16 stycznia 1920 r. rtm. W. Morawski został odkomenderowany jako oficer łącznikowy przy dowództwach niemieckich. W lutym 1920 r. dokonano zmiany numeracji oddziałów wielkopolskich z uwagi na reorganizację sił zbrojnych²¹.

W związku z wyprawą wojsk polskich na Kijów w kwietniu 1920 r., wśród oddziałów, które przemieszczano z Wielkopolski na wschód znalazła się także VII Brygada Jazdy z rtm. Morawskim. Oddziały brygady zostały rozlokowane na Wołyniu. Przez kilka dni był dowódcą jednostki, potem zastąpił go płk. S. Pasławski. Tuż przed podjęciem ofensywy na Kijów, Morawskiego przeniesiono z dniem 24 kwietnia 1920 r. do ścisłego sztabu Oddziału III Naczelnego Dowództwa. Sztab przydzielił go do 4 pułku ułanów z którym walczył na froncie, a za męstwo na polu walki odznaczono go Krzyżem Walecznych. Z wniosku na to odznaczenie wynika, że „[...] Witold Morawski dnia 19 maja 1920 r. pod wsią Huta w szarzy [...] napotkał przeważające siły nieprzyjaciela. Nie zważając na niebezpieczeństwo rzucił się na czele swojego plutonu zabierając 1 km i wnosząc panikę w szeregach wrogów, następnie zajął Hutę, odpierając kontratak nieprzyjaciela, gdzie też został kontuzjowany”²².

28 maja 1920 r. rtm. W. Morawski ponownie został szefem sztabu VII Brygady Jazdy. Jej oddziały były rozlokowane w okolicach Kijowa po zdobyciu miasta i obserwowały ruchy wroga. Na przełomie maja i czerwca 1920 r. nastąpił atak Rosjan na pozycje polskie. Od 7 czerwca oddziały brygady były

w ciągłym odwrocie, stale atakowane przez oddziały bolszewików, zwłaszcza konnicę Budionnego. Ciągłe walki w odwrocie i coraz większe straty powiększały groźbę sytuacji. Raporty Morawskiego z czerwca i lipca 1920 r. podkreślały silne przemęczenie żołnierzy, panikę w taborach, utratę części materiałów wojskowych i krańcowe wyczerpanie koni, z których 90 % utracono. W trakcie odwrotu spalono archiwa i kancelarię jednostki. Ciągłe marsze i upały wpłynęły fatalnie na stan zdrowia żołnierzy²³.

Pod koniec lipca 1920 r. dowódcą brygady został ppłk Henryk Brzezowski. Oddziały brygady weszły w tym czasie w skład 1 Dywizji Jazdy płka Juliusza Rómmla. Walki z Armią Konną Budionnego toczyły się w tym czasie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej m.in. pod Brodami.

W połowie sierpnia Budionny uderzył na południe aby zdobyć Lwów. Po kilku dniach zrezygnował z tego zamiaru i ruszył z oddziałami na Zamość – Krasnystaw. Jazda polska zaczęła wówczas pospiesznie gromadzić siły do przeciwwuderzenia na wroga, który usiłował na południu odwrócić skutki przegranej na północy bitwy warszawskiej²⁴.

31 sierpnia 1920 roku doszło pod Komarowem niedaleko Zamościa do starcia między osaczoną Armią Konną Budionnego i jazdą polską. Jest ono uważane za jedną z największych bitew kawalerii XX wieku. VII Brygada Jazdy i jej szef sztabu rtm. W. Dzierżykraj-Morawski odegrali w niej istotną rolę.

Pierwsza faza bitwy zaczęła się przed godziną 9⁰⁰. Po zajęciu Wolicy Śniatyckiej i Antoniówki kawaleria polska zamierzała zająć ważne strategicznie wzgórze 255. Pod jego szczytem na Polaków uderzyła masa kawalerii wroga. Bolszewicy mieli przewagę liczebną i sytuacja dla oddziałów polskich była bardzo dramatyczna. Część oddziałów brygady cofała się w boju. W trakcie walki rtm. Morawski ogarnięty szalem bojowym kilkakrotnie wykrzykiwał „Szarżować” i skoczył naprzód aby najlepszą grupę ułanów porwać do szarży. Rzekomi ułani okazali się być żołnierzami Budionnego, z których wielu jeździło w polskich mundurach. Zamierzali uprowadzić go żywcem. Dowódca 8 pułku ułanów rtm. K. Krzeczunowicz widząc to zdarzenie przybył natychmiast z pomocą i uwolnił szefa sztabu brygady. Ogień karabinów maszynowych i dział zatrzymał ostatecznie Rosjan, którzy zatrzymali natarcie i rozpoczęli odwrot, który wkrótce zamienił się w bezładną ucieczkę. Około godziny 11⁰⁰ zakończyła się pierwsza faza bitwy. Na pobojowisku pozostało kilkaset porąbanych i postrzelonych ciał wroga. Straty brygady były także duże i wynosiły blisko stu zabitych i rannych oficerów oraz szeregowych. Po zajęciu wzgórza 255 i niezbędnym wypoczynku płk J. Rómmel zarządził wymarsz brygady. Około godziny 19⁰⁰ oddziały jednostki posuwały się w kierunku Niewirkowa, kiedy nagle z lasu na grzbiecie wzgórza aż do Wolicy Śniatyckiej ukazała się idąca ławą konnica kozacka licząca kilkaset tysięcy jeźdźców. Brygada mogła przeciwstawić jej tylko 3 słabe i zmęczone ranną walką pułki.

Szarża bolszewików wycelowana była wprost na stojący na wzgórzu 255 sztab dywizji. Artyleria jednostki zaczęła ostrzelać wroga, a pułki brygady starły

się z bolszewikami aby powstrzymać szarżę. Atak Polaków był skuteczny, ława Rosjan zaczęła się chwiać, potem zatrzymała się, wreszcie rzuciła do ucieczki. Pościg za wrogiem prowadzony był na przestrzeni około 2 kilometrów. Gdy zapadł zmrok druga i ostatnia faza bitwy była zakończona. Dywizja sowiecka straciła w tej fazie bitwy przeszło 300 ludzi i kilkaset koni²⁵. Po bitwie Budionny z oddziałami wycofał się za Bug. Straty jakie poniósł sprawiły, że nie odzyskał już dawnej siły i świeżości.

Za udział w tej bitwie rtm. W. Dzierżykraj-Morawski otrzymał order *Virtuti Militari* V Klasy. We wniosku o nadanie odznaczenia podano:

„Rtm. Morawski nadzwyczaj dzielny oficer w krytycznych momentach dojeżdżał zawsze do pierwszej linii, nawracał i uporządkował kilkakrotnie cofające się oddziały, narażając się w najwyższym stopniu. W bitwie pod Komarowem 31. 08., kiedy cała 4 dywizja bolszewicka zaszarżowała VII Brygadę, nawracał cofający się szwadron, szarżując parokrotnie na ich czele [...] osobiście sprzątnął kilku bolszewików. Podczas szarży bolszewicy usiłowali ściągnąć go z konia [...]”. Wniosek sporządził dowódca brygady ppłk H. Brzezowski²⁶. Po bitwie pod Komarowem oddziały brygady dalej atakowały wojska bolszewickie, które były odtąd w ciągłym odwrocie. Do ostatnich walk doszło na początku października 1920 roku pod Korosteniem. Przerwanie działań wojennych nastąpiło 18 października 1920 roku. Po kilku miesiącach oddziały polskie wycofały się na ustaloną w Rydze linię demarkacyjną.

Opinie za rok 1925 przełożeni wystawili mu „bardzo dobrą”, podkreślając jego wybitną inteligencję, osobistą odwagę oraz obowiązkowość i nadzwyczajną dzielność. Od 22 grudnia 1920 r. został przeniesiony do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, gdzie objął Sekcję Ogólnorozkazodawczą w Oddziale III²⁷.

W dniu 12 stycznia 1921 roku został odkomenderowany do Szkoły Sztabu Generalnego w charakterze słuchacza. Był z nią związany prawie przez cały 1921 rok. Rtm. W. Morawski został do niej przyjęty od razu na drugi rok studiów bez egzaminów. Wszystkich słuchaczy kursu na który uczęszczał w szkole było 63. W czasie jego trwania szkołę odwiedził po raz pierwszy i ostatni Marszałek Polski Józef Piłsudski, który wygłosił wykład o bitwie warszawskiej 1920 roku. W szkole wykładano m.in. taktykę, organizację kawalerii i jej współdziałanie z innymi formacjami zbrojnymi, jak również elementy związane z historią tej broni²⁸.

Wykładowcami szkoły byli w większości oficerowie francuscy. Dyrektorem Nauk i kierownikiem kursu był płk Louis Faury. Z polskich wykładowców wyróżniał się płk Marian Kukiel, znany historyk wojskowości. W sierpniu 1921 roku odbyły się egzaminy końcowe podczas których W. Morawski uzyskał ocenę bardzo dobrą. Szkołę ukończył z czwartą lokatą. Płk L. Faury wystawiając mu opinię określił go jako oficera o wyjątkowych zdolnościach i bardzo żywej inteligencji, posiadającego duży zasób doświadczenia z wojny światowej²⁹.

Po zdaniu egzaminu na wniosek szefa Sztabu Generalnego rtm. W. Morawski został przydzielony na stanowisko w tym sztabie. Otrzymał przydział

do 2 referatu Inspektoratu nr 2. W inspektoracie tym od 2 września 1921 r. do 1 maja 1922 r. zajmował stanowisko oficera sztabu, a od 2 maja 1922 r. do 15 grudnia 1922 r. był referentem Wydziału Niemieckiego w Oddziale II Sztabu Generalnego³⁰.

Od 16 grudnia 1922 r. wykładał taktykę w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Jako wykładowca w szkole był nadetatowym oficerem, a jego oddziałem macierzystym był 8 pułk ułanów. 1 września 1923 r. był świadkiem pierwszej promocji oficerskiej w szkole na podporuczników służby stałej jazdy. Wykładowcą w Grudziądzu był do 15 listopada 1923 r. i za czas pobytu w tej szkole otrzymał także bardzo dobre oceny. Jego przełożeni podkreślali pracowitość, sumienność i ambicję rtm Morawskiego. Wykazywał dużą inicjatywę i energię w szkole. Podkreślono także to, że był bardzo dobrym wykładowcą³¹. 16 listopada 1923 r. rtm. W. Dzierżykraj-Morawski został mianowany attache wojskowym przy polskim poselstwie w Bukareszcie³².

Rumunia była w tym czasie krajem z którym Polskę łączył sojusz wojskowy zawarty w 1921 roku na 5 lat. Oba kraje łączyła konieczność obrony w obliczu niebezpieczeństwa ze strony Rosji Sowieckiej. Obszerne raporty, które W. Morawski składał swoim przełożonym w Warszawie wskazywały na zły stan armii rumuńskiej. Miała ona przestarzałe uzbrojenie, nie posiadała prawie wcale własnego przemysłu zbrojeniowego. Zły był stan rumuńskich wojsk lądowych jak i marynarki wojennej oraz lotnictwa. Bardzo trudna sytuacja ekonomiczna kraju sprawiła, że brak było środków na dozbrojenie armii Rumunii w nowoczesny sprzęt³³.

W raportach wiele uwagi poświęcał także sytuacji politycznej tego kraju. Rumunia prowadziła politykę w ramach „Małej Ententy”. Starła się także poprawić zle stosunki dyplomatyczne z Rosją Sowiecką. Na przeszkodzie stała jednak sprawa Besarabii. Rosjanie nie spełnili rumuńskiego warunku uznania jej jako części Rumunii³⁴.

Jednym z najważniejszych zadań jakie postawiono przed Morawskim było uregulowanie sprawy tranzytu towarów wojennych przez Rumunię na wypadek wojny Polski z Niemcami lub z Rosją Sowiecką. W sprawie tej zorganizowano kilka konferencji międzysztabowych na wysokim szczeblu. Ostatecznie uregulowana została możliwość transportu materiałów wojennych z zachodu do Polski koleją, z Adriatyku przez Jugosławię i Rumunię do Polski³⁵. 1 kwietnia 1924 r. rtm. W. Morawski został awansowany do stopnia majora ze starszeństwem od 1 lipca 1923 roku³⁶.

Pod koniec pobytu w attachacie wojskowym w Bukareszcie podjął także działania zmierzające do przedłużenia traktatu polsko-rumuńskiego. Podpisany on został już po odwołaniu W. Morawskiego z placówki dyplomatycznej. 3 marca 1926 r. mjr W. Dzierżykraj-Morawski został przeniesiony do 17 pułku ułanów wielkopolskich w Lesznie na stanowisko dowódcy I-go, a potem II-go szwadronu³⁷.

Wkrótce po przybyciu do pułku został wystawiony na ciężką próbę, przed którą stanęło wielu polskich oficerów. 12 maja 1926 roku Marszałek Polski

Józef Piłsudski dokonał w Polsce zamachu stanu na rząd. Na pomoc rządowi premiera Witosa i Prezydentowi RP Stanisławowi Wojciechowskiemu pospieszyły głównie wojska poznańskie i pomorskie. Rano 15 maja 1926 r. dotarły one pod Warszawę do Ożarowa. Na ich czele stał generał K. Ładoś. W celu rozeznania się w aktualnej sytuacji wysłał on swojego łącznika mjr. W. Morawskiego do Wilanowa, gdzie schronili się prezydent i członkowie rządu. Tutaj Morawski zameldował się u gen. T. Rozwadowskiego stojącego na czele wojsk wiernych rządowi i zachęcał do podjęcia dalszej walki. Została już jednak podjęta decyzja o zaprzestaniu zbrojnej konfrontacji.

W trakcie powrotu z rozkazami z Wilanowa do Ożarowa – Morawski został zatrzymany przez żołnierzy wiernych Piłsudskiemu³⁸. Opowiedzenie się po stronie przeciwników marszałka w zamachu stanu nie wpłynęło jednak ujemnie na jego karierę wojskową.

W czasie służby w pułku dał się poznać jako oficer doglądający koni i przebywający na każdym ćwiczeniu. W trakcie pobytu w Lesznie był jednym z tych oficerów, którzy propagowali sport znany wówczas w Polsce jako „polo”. Rozwinął się on w latach dwudziestych. Gra w polo polegała na tym, że dwie drużyny zawodników na koniach starały się przy pomocy specjalnych młotków na długich trzonkach strzelić piłką gola do bramki drużyny przeciwnej. Mjr Morawski był nie tylko jednym z graczy tej dyscypliny sportu, ale także sędzią zapraszany na zawody polo. W pułku uprawiał także hippikę i występował w konkursach hippicznych w Lesznie i w Poznaniu³⁹. Za czas służby w pułku przełożeni wystawili mu bardzo dobre opinie.

W dniu 1 maja 1928 roku mjr W. Dzierżykraj-Morawski został mianowany attache wojskowym przy poselstwie polskim w Berlinie⁴⁰. Attachat berliński był trudniejszy niż bukareszteński. Jedną z prób normalizacji stosunków polsko-niemieckich było ustanowienie tejże placówki w stolicy Niemiec. W ciągu czteroletniego pobytu w Berlinie, W. Morawski dokonywał analizy zmian zachodzących w organizacji niemieckich sił zbrojnych, rozwoju doktryn organizacyjno-taktycznych oraz śledził sposoby wykonywania przez Republikę Weimarską klauzul wojskowych traktatu wersalskiego. Studiował także publikacje urzędowe, regulaminy, prasę wojskową i różne pisma pół-oficjalne⁴¹. W obszernych raportach pisał wiele na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. Interesowały go także kwestie związane z uchwalaniem budżetu Rzeszy. Był obecny na debatach w tych sprawach w parlamencie. Zwrócił uwagę, że w ciągu kilku lat budżet wojskowy tego kraju wzrósł o ponad 50 %. Stwierdził również, że pod przykrywką różnych organizacji ukrywano działalność wojskową i przygotowania wojenne. Interesował się także kontaktami Niemiec z innymi krajami np. z Czechosłowacją oraz Włochami⁴².

Po zakończeniu pracy w Berlinie w jej podsumowaniu dokonał charakterystyki niemieckiej armii. Stwierdził, że jest to armia posiadająca dobrą znajomość wojskowego rzemiosła, żelazną dyscyplinę i wysokie poczucie obowiązku. Była przywiązana do tradycji, posiadała zmysł organizacyjny. Jej

słabą stroną był brak zdolności organizacyjnych wyższego dowództwa, które zawodziło w decydujących chwilach. Szkolenie żołnierzy i oficerów Reichswehry zmierzało do wyszkolenia licznych specjalistów w celu stworzenia przyszłych rezerw dowódczych. Duża liczba oficerów rezerwy mogła być wykorzystana w przyszłości. Niemcy stawiali na unowocześnienie armii, likwidując formacje przestarzałe, a rozwijając broń pancerną i zmechanizowaną. Reichswehra podejmowała także prace wynalazcze w zakresie nowych broni i sprzętu wojskowego. Liczne były organizacje paramilitarne, w których panowały duch wojskowy, dyscyplina i nacjonalizm. Były to głównie *Stalhelm*, SA i SS. Morawski stwierdził, że podczas mobilizacji Niemcom nietrudno będzie wystawić wielomilionową armię. Niemiecka doktryna strategiczna nastawiona była przede wszystkim na akcję zaczepną. W przypadku ataku na Polskę Morawski spodziewał się głębokich uderzeń z północy i południa Niemiec na Kutno, Łódź i Warszawę⁴³. Przyszłość i przebieg kampanii wrześniowej w 1939 roku potwierdziły, że w tym względzie nie mylił się.

Na początku 1932 roku został odwołany z placówki berlińskiej. Spotykał się przez pewien czas z ostrą krytyką ze strony części środowiska berlińskiego oraz niemieckiej prasy zarzucającej mu zdobywanie materiałów nie zawsze drogą legalną.

W czasie pobytu w atachacie wojskowym w Berlinie mjr W. Morawski uzyskał kolejny awans wojskowy. Dnia 1 stycznia 1929 roku zarządzeniem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, awansowany został na stopień podpułkownika⁴⁴. Za czas pobytu na tej placówce otrzymał także bardzo dobre opinie. Jego przełożeni podkreślili to, że na placówce berlińskiej był cennym obserwatorem i inspiratorem wydarzeń. Posiadał dużą łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, zmysł obserwacyjny i umiejętność wykorzystania dobrych kontaktów i stosunków z ludźmi. Zdołał sobie wyrobić dobrą pozycję w berlińskim korpusie dyplomatycznym, zaś jego raporty stały się dla Sztabu Głównego źródłem informacyjnym pierwszorzędnej wartości⁴⁵.

Po odwołaniu z attache w Berlinie ppłk W. Morawski został wyznaczony na stanowisko dowódcy 25 pułku ułanów wielkopolskich w Prużanach na Polesiu. Objął je 16 kwietnia 1932 roku. Jednostka wchodziła w skład Brygady Kawalerii „Baranowicze” gen. bryg. Stanisława Grzmota-Skotnickiego.

Z pułkiem corocznie brał udział w ćwiczeniach brygadowych i międzydywizyjnych osiągając wysokie wyniki. Dowódca brygady składał podziękowanie płk. Morawskiemu za wyniki osiągnięte przez jednostkę⁴⁶. Corocznie w 25 pułku ułanów jesienią zwalniano ułanów po odbyciu przez nich dwuletniej zasadniczej służby wojskowej, a przyjmowano na ich miejsce kolejny rocznik poborowych. W prużańskiej jednostce służyli żołnierze głównie z Wielkopolski, z łódzkiego, lubelszczyzny i Polesia⁴⁷. W pułku uroczystości obchodzono święta państwowe: Święto Konstytucji Trzeciego Maja oraz Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada. W dni świąteczne następowała zbiórka pułku na placu apelowym poszczególnymi szwadronami w odśwież-

nych mundurach. W szyku pododdziały maszerowały na uroczyste nabożeństwo, w uzbrojeniu i z poczem sztandarowym na czele. Budynek koszar były udekorowane flagami państwowymi. Orkiestra pułku grała hymn narodowy. Uroczyście obchodzono także 19 marca, dzień urodzin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego⁴⁸.

Na uwagę zasługuje tolerancja religijna w pułku, w którym służbę odbywali żołnierze wyznania rzymskokatolickiego, prawosławnego, mojżeszowego i ewangelicy. W dni świąt religijnych ulanom poszczególnych wyznań udzielano przepustek i urlopów. Dowódca pułku informował także podwładnych o nabożeństwach odbywających się w Prużanach lub na terenie koszar. Na Święto Bożego Narodzenia żołnierze dzielili się opłatkiem, a na Wielkanoc mogli przystąpić do spowiedzi i przyjąć komunię świętą. Ułani mogli brać także udział w uroczystościach Bożego Ciała. Pododdziały pułku szły w procesji, bez broni ze sztandarami⁴⁹.

W jednostce prowadzono akcję oświatową w zakresie likwidacji analfabetyzmu oraz dokształcania podoficerów zawodowych. Oficerowie i żołnierze pułku odnosili znaczące sukcesy sportowe. W mistrzostwach armii rozgrywanych w czerwcu 1934 r. w Nieświeżu w konnym wieloboju najlepszy był zespół 25 pułku ulanów. W 1936 r. płk W. Morawski towarzyszył polskiej ekipie konnej na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie. Rtm. Henryk Rojcewicz z 25 pułku ulanów zdobył tam 2 miejsce we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego⁵⁰.

Zarządzeniem Prezydenta RP z 26 stycznia 1935 r. pplk dypl. Witold Dzierżykraj-Morawski został z dniem 1 stycznia 1935 r. awansowany w korpusie oficerów kawalerii do stopnia pułkownika z pierwszą lokatą⁵¹. Wiosną 1935 r. płka Morawskiego wyznaczono jako przedstawiciela korpusu kawalerii do zespołu oficerów, który jako misja wojskowa przebywał z oficjalną wizytą w Niemczech. Na czele pięcioosobowej misji stał gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba. W Berlinie delegację oficerów przyjął ambasador Polski J. Lipski. W stolicy Niemiec Polacy spotkali się z niemieckimi wojskowymi, m.in. szefem Reichswehry gen. W. von Blombergiem oraz adm. E. Raederem. W trakcie pobytu w Niemczech zmarł w Warszawie Marszałek Józef Piłsudski. Członkowie delegacji wrócili do Polski. Na pogrzeb przybyła m.in. delegacja niemiecka z marsz. H. Göringiem na czele. Ze strony polskiej przydzielono mu płka W. Morawskiego, który mu towarzyszył przez czas pobytu w Polsce⁵².

W związku ze śmiercią Marszałka Polski w 25 pułku ulanów ogłoszono żałobę. Na chorągwie i sztandary założono kokardy żałobne, a flagę państwową opuszczono do połowy masztu. Na pogrzeb z jednostki udała się do Krakowa delegacja licząca 34 osoby. W dniu pogrzebu odprawiano mszę połową w Prużanach. Odprawiano także nabożeństwa w cerkwi oraz synagodze. Również 7 lipca 1935 r. z pułku udała się do Krakowa grupa żołnierzy, która oddała hold zmarłemu marszałkowi⁵³.

Okres służby i dowodzenia w pułku, przełożeni ocenili bardzo wysoko i wystawili oceny bardzo dobre, szczególnie wysoko oceniając jego zdolności

instruktorskie oraz umiejętność rozkazywania. Jego bezpośredni przełożony, dowódca brygady gen. St. Grzmot-Skotnicki stwierdził, że jest on osobą wybitną i powinien w krótkim czasie zostać dowódcą brygady kawalerii⁵⁴. Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z 10 marca 1937 r. płk dypl. W. Dzierżykraj-Morawski został przeniesiony z 25 pułku ułanów wielkopolskich i mianowany I oficerem sztabu Inspektoratu Armii we Lwowie. Żegnając się z pułkiem W. Morawski stwierdził, że wykonał dobrą i pożyteczną pracę dla dobra armii i kraju⁵⁵.

Jako I oficer sztabu Inspektoratu Armii we Lwowie płk W. Morawski podlegał Inspektorowi Armii gen. dyw. Kazimierzowi Fabrycemu. Na tym stanowisku pozostał do 11 lipca 1939 r., kiedy to utworzono Armię „Karpaty”. Inspektorzy armii byli przewidziani na dowódców armii w czasie wojny. Do ich zadań należało m.in. kontrolowanie dywizji, różnych oddziałów i szkół oficerskich na podległym im terenie. Organizowali także i przeprowadzali szkolenia szczebla taktycznego i operacyjnego oraz prowadzili studia i prace operacyjne na przewidywanych obszarach działań przekazanych ich dowództwu. Każdy z inspektorów armii posiadał w czasie pokoju mały sztab liczący od trzech do pięciu oficerów. Był on pomyślany jako zawiązek jego sztabu w czasie wojny⁵⁶.

Płk W. Morawski jako I oficer sztabu inspektoratu kierował m.in. pracą elaboratu odcinkowego i pracami terenowymi w Małopolsce Wschodniej, ściśle współpracując z gen. K. Fabrycem. Czynił to w ramach tajnych planów mobilizacyjnych. Wykonywano umocnienia polowe oraz przygotowywano stanowiska obrony m.in. dla broni przeciwpancernej. Prace nadzorował płk Morawski, który je potem referował gen. Fabrycemu⁵⁷.

W 1939 roku nad Polską zawisła groźba zbrojnego ataku ze strony Niemiec. Płk W. Morawski, który dobrze znał armię niemiecką i potencjał militarny i gospodarczy zachodniego sąsiada Polski, zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Przewidywał, że polska armia może nie sprostać zadaniu i przegrać batalię z Niemcami. Jego zdaniem stan polskiego wojska na przełomie 1938 i 1939 roku nie był wystarczający, aby stawić czoła zmechanizowanej armii niemieckiej i silnemu lotnictwu wroga. Wyrażał pogląd, że wojna może potrwać krótko, a Niemcy zajmą Polskę⁵⁸.

Cień nieuchronnej wojny z Niemcami i zarysowujące się coraz bardziej zagrożenie Polski od strony południowej spowodowały, że Sztab Główny podjął decyzję o utworzeniu kolejnych odcinków osłonowych, a potem przedłużenia lewego skrzydła zgrupowania polskiej obrony na całej granicy ze Słowacją. W dniu 11 lipca 1939 r. na podstawie „Instrukcji dla Inspektoratu Armii gen. dyw. Fabrycego” Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły, utworzył Armię „Karpaty”. Jej dowódcą wyznaczono gen. Fabrycego, a szefem sztabu armii mianowano płka Morawskiego⁵⁹. Powstanie armii dosłownie w ostatniej chwili spowodowało, że posiadała ona bardzo szczupłe siły, które pospiesznie organizowano. Jej celem było głównie powstrzymanie przeważających sił wroga do czasu nadejścia

pomocy z głębi kraju. Armia miała zamknąć przejścia przez Karpaty na kierunkach ze Słowacji, rozpoznać siły wroga i przeciwstawić się jemu. W skład armii wchodziły w tym czasie głównie siły Obrony Narodowej oraz jednostki KOP-u. Plk Morawski często przebywał w tym czasie na głównych odcinkach obrony, zapoznawał się z podległymi mu oddziałami, terenem i przygotowaniem do wojny⁶⁰.

W ostatnich dniach pokoju zdecydował się napisać testament. Na wypadek śmierci wyznaczył swoim spadkobiercą generalnym siostrzeńca Ignacego Bukowieckiego, syna Aleksandry. W przypadku jego śmierci jako spadkobiercę wyznaczył osobę, którą została jego siostrzenica Elżbieta Piwnicka, córka Eugenii. W testamencie W. Morawski zastrzegł aby spadkobierca poczynił starania i do swojego nazwiska przyłączył nazwisko „Morawski”, które w drugiej generacji miało stać się jedynym nazwiskiem właściciela Oporowa⁶¹.

W dniu 25 sierpnia 1939 r. plk W. Morawski doniósł w meldunku do Sztabu Głównego o napadzie ogniowym na polską placówkę w tunelu łupkowskim. Atak wroga został odparty, a dowódca placówki zerwał tory kolejowe, przerywając łączność kolejową ze Słowacją⁶². Wojna zbliżała się nieuchronnie.

PRZYPISY

¹ S. Leitgeber, *Morawscy herbu Nałęcz*, Puszczykowo 1967, s. 32–33.

² S. Leitgeber, *Morawscy herbu...*, s. 51–58; *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 712–714; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XXIII, Poznań 1901, s. 73.

³ P. Małuśkiewicz, *Wielkopolskim szlakiem Mickiewicza*, Poznań 1993, s. 62–63, 129.

⁴ S. Leitgeber, *Morawscy herbu...*, s. 70–71; T. Żychliński, *Złota księga...*, t. XXIII, s. 74.

⁵ S. Leitgeber, *Morawscy herbu...*, s. 71–73; *Polski Słownik...*, t. XXI, s. 723–724; T. Żychliński, *Złota księga...*, t. XXIII, s. 75.

⁶ S. Leitgeber, *Morawscy herbu...*, s. 80–81; Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), akta Sądu Grodzkiego w Lesznie 1879–1920, t. II, sygn. 4914; Rzymskokatolicka Parafia w Oporowie (dalej: Rz. kat. Par. Op.), Księga zgonów za lata 1850–1948, wpis nr 5 z 1909 roku.

⁷ *Polski Słownik...*, t. XVIII, s. 478–480; T. Żychliński, *Złota księga...*, t. VII, s. 164–165.

⁸ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. I, Kraków 1957, s. 238; *Polski Słownik...*, t. IX, Wrocław–Warszawa 1960, s. 315–316.

⁹ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. I, s. 296–297; M. Górska z Łubieńskich, *Gdybym mniej kochała*, Warszawa 1996, s. 79; *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. V, Warszawa 1993, s. 187–188.

¹⁰ S. Leitgeber, *Morawscy herbu...*, s. 80–81; Tenże, *Poznańskie impresje*, Poznań 1994, s. 169; Rz. kat. Par. Op., Księga ślubów za lata 1914–1948, wpis nr 2 z 1916 r., Księga zgonów..., wpis nr 15 z 1925 r.

¹¹ *Polski słownik...*, t. III, Kraków 1937, ss. 118–119; Rz. kat. Par. Op., Księga

chrztów za lata 1877–1948, wpis nr 28 z 1890 r.: Urząd Stanu Cywilnego (dalej: USC) w Poznaniu, Księga zgonów, wpis nr 1330/1940/II.

¹² Rz. kat. Par. Op., Księga chrztów..., wpis nr 15 z 1892 r.; USC w Poznaniu, Księga zgonów, wpis nr 458/57.

¹³ Rz. kat. Par. Op., Księga chrztów..., wpis nr 37 z 1893 r.; USC w Gnieźnie, Księga zgonów, wpis nr 133/1923/1.

¹⁴ Rz. kat. Par. Op., Księga chrztów..., wpis nr 6 z 1895 r.; USC w Krzemieniewie, Akta stanu cywilnego z 1895 r., wpis aktu urodzenia nr 70/1895; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie – Rembertowie (dalej: CAW),teczka akt personalnych (dalej: tap.) W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 15. 10. 1928 r.

¹⁵ APL, Akta Sądu Grodzkiego w Lesznie, sygn. 4914: Testament W. Dzierżkraj-Morawskiego.

¹⁶ APL, Akta Sądu Grodzkiego w Lesznie, sygn. 2326: Pismo W. Szczanieckiego z 16. 06. 1924 r.; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. WP II 281: Wykaz studentów Wydziału Prawa UJ w semestrze letnim z lat 1913/1914.

¹⁷ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Wyciąg z listy wojennej służby por. W. Morawskiego z pułku kirasjerów gwardii z 29. 07. 1932 r.; *Geschichte des Königlich Preussischen Garde – Kürassier – Regiments*, Berlin 1930, s. 248, 278, 289.

¹⁸ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Zaświadczenie z 7. 11. 1934 r., Główna Karta Kwalifikacyjna z 21. 10. 1924 r.; B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973, s. 147–149.

¹⁹ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Karta ewidencyjna z 5. 11. 1920 r.; CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego oraz Frontu Wielkopolskiego. Dowództwo Główne, sygn. I 170.2.1.: Rozkaz dzienny nr 100 z 14. 04. 1919 r.

²⁰ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Lista kwalifikacyjna za okres od 28. 01. 1919 r. do 20. 06. 1919 r.; CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego oraz Frontu Wielkopolskiego. Dowództwo Główne, sygn. I 170. 2. 1: Rozkaz dzienny nr 199 z 22. 07. 1919 r.; J.J. Czarnecki, *Zarys historii wojennej 15-go pułku ulanów poznańskich*, Warszawa 1929, s. 9–11.

²¹ J.J. Czarnecki, *Zarys historii...*, s. 11–12; CAW, 7 Brygada Jazdy. 1920 r., sygn. I 314. 6. 1: Rozkaz nr 2 I Brygady Jazdy z 16. 01. 1920 r.

²² CAW, 7 Brygada Jazdy. 1920 r., sygn. I 314. 6. 1: Dyslokacja VII Brygady Jazdy Wlkp. na froncie wołyńskim z 5. 04. 1920 r.; CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Główna karta ewidencyjna z 10. 11. 1927 r., Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych z 12. 11. 1920 r.

²³ CAW, 7 Brygada Jazdy. 1920 r., sygn. I 314. 6. 2: Meldunek sytuacyjny W. Morawskiego z 7. 06. 1920 r. do dowództwa 3 Armii i Grupy płk. Rybaka; Meldunek W. Morawskiego z 14. 06. 1920 r. do dowództwa 7 Dywizji Piechoty; Meldunek W. Morawskiego z 21. 07. 1920 r.

²⁴ A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 167–169; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 290–299.

²⁵ H. Brzezowski, *Bitwa pod Komarowem jak ja ją widziałem*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1, Warszawa 1934, s. 18–37; K. Krzeczunowicz, *Ułani księcia Józefa. Historia 8 pułku ulanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784–1945*, Londyn 1960, s. 162–168; A. Pragłowski, *Bitwa 1 Dywizji Jazdy pod Komarowem*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 12, Warszawa 1935, s. 668–681.

- ²⁶ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Wniosek na odznaczenie Orderem Virtuti Militari z 4. 10. 1920 r.
- ²⁷ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Karta ewidencyjna z 20. 12. 1920 r., Wniosek ppłk. Brzezowskiego z 22. 09. 1920 r. z dowództwa 3 Armii do Naczelnego Dowództwa, Wniosek gen. Wł. Sikorskiego z 25. 09. 1920 r. z dowództwa 3 Armii do Naczelnego Dowództwa w Warszawie; *Księga Jazdy Polskiej*, Warszawa 1938, s. 191–192.
- ²⁸ W. Chocianowicz, *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, Londyn 1969, s. 310–315.
- ²⁹ CAW, Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. I 340.1.193: Pierwszy rocznik kawalerii, wykłady. Obsada personalna wykładowców szkoły od 1918 roku. Spis oficerów kawalerii, którzy ukończyli szkołę od 1921 r. do 1928 r.
- ³⁰ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Główna karta ewidencyjna z 21. 10. 1924 r., Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny z 15. 11. 1928 r.
- ³¹ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za lata 1922/1923.
- ³² CAW, Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: Dz. Pers. MS Wojsk.), 1923 r., nr 73.
- ³³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Attachaty wojskowe, sygn. A II–20/1: Raport W. Morawskiego nr 638/23 z 10. 12. 1923 r., Raport W. Morawskiego nr 694/24 z 10. 01. 1924 r.
- ³⁴ AAN, Attachaty wojskowe, sygn. A II–20/2: Raport W. Morawskiego nr 621/23 z 30. 11. 1923 r., Raport W. Morawskiego nr 807/24 z 13. 03. 1924 r.
- ³⁵ AAN, Attachaty wojskowe, sygn. A II–160/1: Depesza W. Morawskiego nr 3324 z 12. 05. 1925 r., Raport W. Morawskiego nr 257 z 3. 06. 1925 r., Szyfrogramy W. Morawskiego nr 452 z 10. 11. 1925 r. i nr 458 z 13. 11. 1925 r.
- ³⁶ CAW, Dz. Pers. MS Wojsk., 1924 r., nr 32.
- ³⁷ CAW, Dz. Pers. MS Wojsk., 1926 r., nr 14.
- ³⁸ S. Arski, *My pierwsza brygada*, Warszawa 1963, s. 430–431; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, s. 41–42; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Paryż 1965, t. III, s. 111–112.
- ³⁹ *Szlakiem ułanów Chrobrego. Zarys historii 17 pułku ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego*. Pod red. St. Zakrzewskiego i Z. Godynia, Londyn 1973, s. 74–77, 89.
- ⁴⁰ CAW, Dz. Pers. MS Wojsk., 1928 r., nr 11.
- ⁴¹ W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1977, s. 211–212.
- ⁴² CAW, Oddział II Sztabu Głównego. Referat Niemcy, sygn. 39: Raport W. Morawskiego nr 282/29 z 17. 06. 1929 r.; sygn. 112: Raport W. Morawskiego nr 401/30 z 26. 08. 1930 r.; sygn. 51: Raport W. Morawskiego nr 31 z 7. 01. 1931 r.
- ⁴³ CAW, Oddział II Sztabu Głównego. Referat Niemcy, sygn. 178. Odczyt W. Morawskiego w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w Warszawie z 22. 02. 1932 r.
- ⁴⁴ CAW, Dz. Pers. MS Wojsk., 1929, nr 2.
- ⁴⁵ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1928, 1929 i 1930.
- ⁴⁶ CAW, 25 pułk ułanów (dalej: 25 p.uł.), sygn. I 321. 25. 8: Rozkaz dzienny nr 200 z 21. 09. 1932 r. W. Morawskiego.

- ⁴⁷ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321.25.8: Rozkaz dzienny nr 195 z 14. 09. 1932 r. W. Morawskiego, Rozkaz dzienny nr 233 z 29. 10. 1932 r. W. Morawskiego.
- ⁴⁸ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321. 25. 9: Rozkaz dzienny nr 99 z 2. 05. 1933 r. W. Morawskiego, Rozkaz dzienny nr 233 z 10. 11. 1933 r. W. Morawskiego; sygn. I 321.25.10: Rozkaz dzienny nr 62 z 16. 03. 1934 r. W. Morawskiego.
- ⁴⁹ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321.25.9: Rozkaz dzienny nr 64 z 21. 03. 1933 r. W. Morawskiego, Rozkaz dzienny nr 85 z 14. 04. 1933 r. W. Morawskiego; sygn. I 321.25.10: Rozkaz dzienny nr 120 z 29. 05. 1934 r. W. Morawskiego.
- ⁵⁰ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321.25.10: Rozkaz dzienny nr 145 z 28. 06. 1934 r. W. Morawskiego; Z. Głuszek, *Polscy olimpijczycy. Leksykon*, Warszawa 1971, s. 52, 226.
- ⁵¹ CAW, Dz. Pers. MS Wojsk., 1935 r., nr 1.
- ⁵² S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 227–229, 232.
- ⁵³ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321.25.11: Rozkaz dzienny nr 109 z 13. 05. 1935 r. F. Kopcia, Rozkaz dzienny nr 118 z 23. 05. 1935 r. W. Morawskiego, Rozkaz dzienny nr 141 z 22. 06. 1935 r. W. Morawskiego.
- ⁵⁴ CAW, tap. W. Morawskiego, sygn. 1769/89/3547: Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za lata 1934, 1935 i 1936.
- ⁵⁵ CAW, 25 p.uł., sygn. I 321.25.13: Rozkaz dzienny nr 63 z 18. 03. 1937 r. W. Morawskiego.
- ⁵⁶ J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby. Okres międzywojenny (1918–1939)*, Warszawa 1980, s. 309–310; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I. *Kampania Wrześniowa 1939*, Cz. 1, Londyn 1951, s. 165–166.
- ⁵⁷ CAW, Inspektorat Armii we Lwowie, sygn. I 302.9.5: Pismo K. Fabrycego z 23. 04. 1937 r. do Pankiewicza.
- ⁵⁸ Relacja P. Cieńskiej zam. w Londynie, z 2. 04. 1997 roku.
- ⁵⁹ *Polskie Siły...*, t. I, Cz. 1, s. 307–308.
- ⁶⁰ Tamże, s. 308–309; R. Dalecki, *Armia «Karpaty» w wojnie obronnej 1939 r.*, Rzeszów 1989, s. 12–15.
- ⁶¹ Prywatne zbiory M. Pertek-Knoppek zam. w Poznaniu: Odpis testamentu W. Dzierżykraj-Morawskiego z 24. 08. 1939 r.
- ⁶² R. Dalecki, *Armia «Karpaty»...*, s. 26.

**PRZYCZYNEK DO MYŚLI POLITYCZNEJ
I WOJSKOWEJ GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA
W LATACH 1948–1970.**

(Na podstawie londyńskiego Biuletynu Informacyjnego
Koła Krechowiaków – „Krechowiak”)

Z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego wywodziło się wielu kawalerzystów, których nazwiska – jak słusznie zauważa Tadeusz Białostocki¹ – stały się znane i przeszły bądź do historii naszej wojskowości, bądź to zapisały się w dziedzinie historii, literatury czy malarstwa. Do grupy pierwszej, ale także do historii naszego narodu należy zaliczyć Władysława Andersa². Generał Władysław Anders dowódca 2. Korpusu, Naczelny Wódz, przywódca emigracji, były dowódca 15 Pułku Ułanów Poznańskich – dla Krechowiaków był dożywotnim Prezesem Koła Krechowiaków³, który wielokrotnie publikował na łamach Biuletynu Informacyjnego Koła Krechowiaków „Krechowiak”. Zapiski te stanowią cenny dokument postawy przywódcy emigracji niepodległościowej. Prowadzone niemal cyklicznie, aż do śmierci, świadczą o głębokiej wierze, iż „sztandary wrócą do Polski w pełni glorii na nową chwalebną służbę Nieśmiertelnej Ojczyzny”⁴.

Jednocześnie krótkie, miejscami lakoniczne wypowiedzi Generała przedstawiają jaskrawo tragizm emigracji i kraju. Spuścizna ta składa się głównie ze wspomnień, przemówień i życzeń świątecznych. Ma ona charakter osobisty, ale nie prywatny. Historyka oczywiście najbardziej zainteresuje ta część, która odnosi się do spraw: polityki światowej, kraju, emigracji, roli Kościoła w Polsce, historii, myśli wojskowej czy też łączności Generała z Krechowiakami. Zdaniem W. Andersa „Krechowiak – to ogniwo, łączące wszystkich rozsianych po całym świecie kolegów i utrzymujące nas w ciągłym pogotowiu służenia sprawie Polskiej, pielęgnowania drogich nam tradycji Pułku, wreszcie podtrzymywania stałego kontaktu i spójni naszej rodziny Krechowieckiej”⁵.

Walka o niepodległość Kraju zniewolonego przez przemoc sowiecką była prowadzona na obczyźnie przez polityczną emigrację niepodległościową. Naród polski nie miał możliwości oficjalnego wypowiedzenia swych pragnień i dążeń. Tę rolę przejęła Emigracja. Była ona legalną ciągłością władz i organów suwerennego państwa polskiego⁶. Najważniejszą z praktycznych postaw Polaków, którzy pozostali w wolnym świecie by walczyć o odzyskanie niepodległości było trwanie „na drodze jasnej i wyraźnej”. Generał W. Anders

dobitnie pisał: „[...] Gdy stworzone zostaną warunki prawno-polityczne, których mamy się prawo domagać, gdy zawarte zostaną układy międzynarodowe między legalnymi władzami Rzeczypospolitej a mocarstwami Zachodu, staniemy na naszej drodze żołnierskiej pod własnymi sztandarami dla przywrócenia wolności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”⁷.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych emigracja polska w Londynie miała kilka ośrodków politycznych. Sytuacja ta skomplikowała się szczególnie w 1954 roku. General jako członek tzw. „Rady Trzech” (W. Anders, T. Arciszewski, E. Raczyński) nie zarzucił myśli politycznej i w dalszym ciągu zajmował jednoznaczne stanowisko. W 1949 roku mówił podczas Zebrania Walnego Koła Krechowiaków: „Warunki życiowe na emigracji stają się coraz trudniejsze, musimy umieć pokonać je i przetrwać. Posiadamy wielką rzecz: prawo, które jest po naszej stronie. Tego stanowiska nie wolno opuścić. Można mieć te czy inne zastrzeżenia co do naszej konstytucji, lecz odstąpić od niej nam nie wolno, gdyż jest ona podstawą naszego prawa i legalności oraz ciągłości Państwa Polskiego. W opinii zagranicznej istnieje pogląd, że Polacy są skłóceni. To jest nieprawda. Są to tylko pozory, dotyczące niewielkich grup. Uchodźstwo nasze jest polityczne — a w olbrzymiej większości żołnierskie. Ogół — powtarzam — jest zwarty i ma wyraźny cel: walkę o odzyskanie Niepodległości. Zaledwie parę procent społeczeństwa na uchodźstwie chciałoby przeprowadzić jakieś rozgrywki partyjne. Jako żołnierz i Naczelnny Wódz jestem apolityczny, tak jak nią jest przygniatająca większość naszego społeczeństwa na uchodźstwie. Mam obowiązek stania na straży czystości walki o Niepodległość. Muszę ostrzegać przed działaniem wroga, dążącego do rozkładu naszego społeczeństwa. Wróg działa za plecami przez swe „wtyczki”, usiłując szerzyć zwątpienie, zamęt i niezgodę. Dywersja tego rodzaju może być dla nas bardzo niebezpieczna, trzeba się jej pilnie wystrzeżać”⁸. Jako osoba wiodąca, ciesząca się szerokim autorytetem zabierał głos niemal na wszystkich odcinkach życia emigracyjnego.

Maksymą W. Andersa wobec pytań i rozterek bycia na obczyźnie było stwierdzenie: „Odrzucimy wszystko co nas dzieli, bierzmy wszystko co nas łączy”⁹. Sam W. Anders należał na emigracji do tych osób, u których widziano i ceniono nie tylko odwagę żołnierza i wierność zasadom, ale i zwyczajną rzetelność ludzką.

Mimo waśni, które utrudniały wiele emigracyjnych inicjatyw podnoszenia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, odnoszono szereg spektakularnych i niezaprzeczalnych sukcesów politycznych. Podczas Zjazdu Kół Odziałowych — 10 lutego 1957 roku W. Anders podkreślił rolę emigracji zwłaszcza w sprawie Katynia i łagrów sowieckich, która zmusiła ZSRR do częściowych zwolnień. Wskazał on na konieczność udzielenia pomocy rodom powracającym z niewoli sowieckiej, w tym przez Stowarzyszenie b. Więźniów Sowieckich i Związku Ziemi Wschodnich¹⁰.

Od 1945 roku po rok 1989 Polska nie liczyła się zupełnie na europejskim scenie politycznej. Czas ten był tragiczny dla wszystkich, którzy liczyli na

powrót do wolnej Polski. W. Anders był organizatorem Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, który dawał polskim żołnierzom zajęcie i pozwalał na stopniową demobilizację. W „nagrodę” władze w Polsce pozbawiły go, jak również 75 innych generałów i wyższych oficerów, obywatelstwa polskiego. Na dwa lata przed śmiercią pisał: „[...] Lata trudnego i nieraz ciężkiego życia na uchodźstwie, które mamy poza sobą, są bardzo krótkim okresem w życiu narodu. Polacy w Kraju pomimo ciężaru obcych rządów zachowują nadal swoją wolę przywrócenia wolności i niepodległości. Jest to największą otuchą dla nas i potwierdzeniem, że słuszne są nasze prace i dążenia ku najwyższemu celowi”¹¹.

Stałą troską W. Andersa były sprawy Skarbu Narodowego. Oparty był on o dobrowolne świadczenia Polaków w wolnym świecie i miał zapewnić władzom RP niezbędne środki materialne na prowadzenie niezależnej akcji zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Rada Narodowa dwunastu członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego, przynależących do różnych orientacji politycznych. Prezesem Głównej Komisji został wybrany gen. W. Anders. W swej odezwie do społeczeństwa polskiego na emigracji 14 października 1949 roku, wyjaśnił potrzebę istnienia finansowego zaplecza: „Zostaliśmy na obczyźnie, by o Polskę walczyć i do niej wrócić. Wojna dla nas się nie skończyła. Dla nas Polaków jest to ten sam konflikt z września 1939 roku, spowodowany najazdem Niemców i Rosji na Polskę. To wojna o ciało i duszę Narodu. Musimy stać na straży honoru i interesów ojczyzny oraz głosić prawdę o Polsce, przeciwstawiając się fałszom, szerzonym na świecie przez komunistów. Walka o niepodległość wymaga zasobów pieniężnych. Szukać ich trzeba przede wszystkim we własnych szeregach”¹². Oczywiście Krechowiacy nie zawiedli. General jako przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego napisał: „[...] przesyłam serdeczne pozdrowienia za stanowisko, jakie Koło zajęło w stosunku do instytucji Skarbu Narodowego. Szlachetne słowa uchwały Koła są wyrazem zawsze tej samej niewzruszonej wierności Krechowiaków w służbie dla Narodu i Państwa Polskiego”¹³. Warto nadmienić, iż wielu Krechowiaków pełniło funkcje pełnomocników Skarbu Narodowego, m.in. przez 41 lat ofiarnie zbierał datki Józef Bobrowski (Edinburgh, Tisbury).

„General Władysław Anders – jak relacjonuje Prezes Ryszard Dembiński – związany był przez wiele lat z Instytutem Muzeum im. gen. Sikorskiego. Do ostatniego niemal dnia życia pracował w gabinecie noszącym obecnie Jego imię; członek Rady Instytutu – żywo interesował się rozwojem i pracami naukowymi naszej instytucji”¹⁴. Tam też, tradycyjnym zwyczajem, spotykano się po nabożeństwie z okazji Święta Pułkowego, aby uroczystym apelem uczcić pamięć wszystkich poległych i zmarłych Kolegów¹⁵.

Przywódcy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, po zakończeniu II wojny światowej akceptowali plany Stalina rozszerzenia imperium sowieckiego i włączenia krajów Wschodniej Europy do strefy wpływów ZSRR. Jednakże wkrótce dokonał się zasadniczy przełom w stosunkach między-narodowych.

dowych. General W. Anders słusznie uznał, iż „[...] świat zaczyna rozumieć grożące mu niebezpieczeństwo. Wypadki w Korei stały się sygnałem alarmowym. Zachód demokratyczny, rozbroiwszy się niemal doszczętnie, stanął w obliczu sowieckiej agresji i jej przewagi zbrojnej. Dlatego też dziś zaczyna się ponownie uzbrajać. Wierzimy, że ten wysiłek przywróci zachwiany na niekorzyść Zachodu stosunek sił. Ale nie można zwyciężyć, jeżeli nie przywróci się również pełni praw tym podstawowym zasadom moralnym, które zostały tak straszliwie podeptane w Teheranie i Jalcie. Wielki konflikt da tylko wtedy trwale zwycięstwo Zachodowi, jeżeli działaniami jego kierować będą uczciwość i sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych. [...] Rosja ma w tej chwili przewagę, ale na dłuższą metę przewagi tej utrzymać nie może. [...] Stalin — lekceważy siły moralne i materialne demokracji zachodnich. Siły te są olbrzymie i gdy raz nastąpi ich mobilizacja, to wynik ostateczny da się niechybnie przewidzieć. Jeden Bóg tylko wie, jak potoczą się wypadki i kiedy dojdzie do ostatecznego starcia między Zachodem a Wschodem. Byłoby niezmierną łaską Opatrzności, gdyby można zapewnić triumf ideałom wolności i cywilizacji chrześcijańskiej bez wojny, bez nowego rozlewu krwi. Powinniśmy o taki cud modlić się, ale musimy przygotować się na to, że nie ominie nas wielka próba i ostateczny wysiłek”¹⁶.

W świetle powyższej sytuacji międzynarodowej całkowicie zrozumiałe jest rozumowanie W. Andersa przedstawione na Walnym Zebraniu Koła Krechowiaków w dniu 20 lutego 1949 roku. General zazaczył: „Należy sobie zdawać sprawę, że dziś jesteśmy w przededniu «być albo nie być». Nikt od walki się nie uchroni. Będzie to wojna na śmierć i życie. Wierzę głęboko, że kultura chrześcijańska zwycięży komunizm i wojnę wygramy. Sami nie jesteśmy w stanie jej wygrać. Będzie to następstwem walki Wschodu z Zachodem. Obecnie daje się zauważyć przebudzenie i otrzeźwienie wśród społeczeństw Zachodu. Zaczyna się wyraźne zrozumienie celów polityki sowieckiej. Myślę, że w ciągu przyszłego roku powinniśmy ujrzeć dokładniejsze kształty narastającego konfliktu co nie wyklucza, że Sowiety mogą rozpocząć wojnę nawet w niedalekiej przyszłości”¹⁷.

Rok 1956 zapowiadał otwarcie nowego etapu w kwestii niepodległości Polski i innych krajów Europy Wschodniej. Myśl polityczną i działalność W. Andersa z tego okresu charakteryzuje umiarkowany optymizm. W życzeniach świątecznych z grudnia tegoż roku czytamy m.in.: „Rok mający się niebawem zakończyć, przyniósł wydarzenia nadzwyczaj wielkiej wagi, których dalszego biegu nie można jeszcze przewidzieć. W każdym razie zerwana została pokrywa martwoty nad tą częścią świata, którą rządzi barbarzyństwo komunistyczno-sowieckie. To co się już stało zapowiada, że Polska i inne kraje ujarzmione w Europie odzyskają upragnioną wolność, gdyż żadne wysiłki nie powstrzymają w pół drogi woli Polaków odzyskania wolności. Nasze zadania, żołnierzy polskich w wolnym świecie, stały się nader ważne: obarczeni jesteśmy bardzo wielką odpowiedzialnością. Naród w Kraju nie ma możliwości swobodnego wypowiedania się, nie będzie w ustroju komunistycznym istotnie

wolnych wyborów, które by dały otwarty wyraz woli społeczeństwa. Rolę tę musi spełniać w dalszym ciągu społeczeństwo polskie na uchodźstwie, działając przez swoje zjednoczone władze polityczne”¹⁸.

„Krechowiak”, m.in. przedrukował słowa na temat sytuacji międzynarodowej, które padły z ust Generała Władysława Andersa na Zjeździe Kół Oddziałowych dnia 10 lutego 1957 roku: „[...] Obecne położenie międzynarodowe, gdy zestawimy je z zeszłorocznym okresem pogenewskich «uśmiechów», i potem wizyty Bułagina i Chruszczowa w Londynie, przedstawia się zupełnie odmiennie. Nie ma już «uśmiechów» i język dyplomacji w rozmowach z Moskwą jest całkiem inny. Po sprawie Suez, główny ośrodek akcji światowej przeniósł się na Bliski Wschód, na który wkracza Ameryka i który zaczyna się stawać kierunkiem najważniejszych sprzecznych tendencji międzynarodowych. Mimo różnego uczucia i rozczarowania ze zwycięstwem Stanów Zjednoczonych nad Sowietami łączymy nasze nadzieje. [...] Idea strefy neutralnej w Europie, która by doprowadziła do wycofania się wojsk sowieckich za Bug, nie wydaje się realna. Sytuacja Rosji, niestety, nie usprawiedliwia nadziei, że musiała by ona pogodzić się z tak dotkliwą dla siebie, przekraczającą jej pozycję w Europie koniecznością. [...] Międzynarodowa sytuacja jest silnie napięta. Wojska lądowe zachowały swoje znaczenie, ale decyzja leży w bombie wodorowej. Rozbrojenie stanęło w martwym punkcie, zwłaszcza wskutek nieuczciwości Rosji, która się szykuje do wojny”¹⁹.

W późniejszym okresie życia Generała „ostatni rozdział” wydawał się bardziej odległy.

Zainteresowania W. Andersa nie ograniczały się do spraw bieżących. Często wracał do rozważań nad czasami minionymi, w tym do lat życia żołnierskiego. Chciał w rozwiązaniach trudności lat minionych znaleźć źródło wiary i optymizmu, bez którego żołnierz nie może walczyć. Tragiczna epopeja generała W. Andersa, dążenia do wyprowadzenia na Węgry chociażby części kawalerii polskiej z zaciskających się podwójnych kleszczy niemiecko-sowieckich ukazuje jego męstwo i poświęcenie, ale też jest symbolem niemożliwości wykonania przez niego zadań nałożonych na kawalerzystów w wojnie 1939 roku. W przedmowie do Księgi Pamiątkowej Zjazdu Kawalerzystów i Artylerzystów Konnych w 1953 roku W. Anders napisał: „Kiedy patrzymy dziś na znaczenie kawalerii i rzucimy okiem wstecz na działania jej pułków, musimy pamiętać o ewolucji, którą na polach bitew wprowadzało stopniowo wzmocnienie potęgi ognia i opanowanie powietrza. W swoim czasie Polska zawdzięczała swą potęgę wojskową przede wszystkim jeździe polskiej z husarią na czele. Siłą faktów królową bitew została piechota, a znaczenie artylerii stawało się coraz większe. Dzisiaj tylko współpraca broni pancernej, nowoczesnej piechoty, wspomaganej potężnym ogniem artylerii i pocisków kierowanych, stwarza warunki zwycięstwa. Z ostatniej wojny wiemy też, że zwycięstwo nie jest możliwe bez potężnego lotnictwa. Przejęło ono od kawalerii zadania dalekich zagonów na tyły i dalekiego wywiadu

i w bardzo znacznym stopniu decyduje o powodzeniu całokształtu akcji bojowej. Słuszne jest twierdzenie, że jazda polska oddała swe skrzydła lotnictwu, a pancierz broni pancernej.

Nie zapominajmy jednak, że czy to w powietrzu, czy na ziemi, w samolocie czy w czołgu – znajduje się człowiek, którego odwaga determinacja i siła woli przesądza ostatecznie o zwycięstwie. Pułki kawaleryjskie, które przesiadły się z konia na czołgi, kontynuując swą wspaniałą tradycję, stanowią jedną z trzech granitowych podstaw, na których opiera się nasza nadzieja zwycięstwa w ostatecznym zmaganiu z wrogiem, gnębiącym naszą Ojczyznę. Albowiem zdajemy sobie sprawę, że czeka nas jeszcze najważniejsze zadanie”²⁰.

Jego głos można ocenić jako wyraz głębokiego patriotyzmu i ukochania własnego narodu. Często argumentował konieczność zachowania postawy i gotowości żołnierskiej na emigracji, bowiem „[...] Wolność wróci do Polski razem z podniesionymi w odpowiedniej chwili naszymi sztandarami z Orłem w koronie, które tu na nas czekają. Wierzę, że Bóg nam przetrwać pozwoli. Przetrywamy”²¹.

Rozważał też sprawę granic niepodległego państwa polskiego. Odrzucał możliwość okrojenia Polski. „A dziś czego chcemy? Chcemy – pisał – aby na świecie panowało prawo i sprawiedliwość, aby wszystkie narody żyły spokojnie i swobodnie na swojej ziemi aby Polska odzyskała wolność i całość, aby w Ojczyźnie naszej wróciły pokój i błogosławieństwo Boże. Nie chcemy cudzego, ale nie wyrzekniemy się swojego. Polska to nie tylko Warszawa, Kraków czy Poznań. To także Lwów i Wilno, to szeroki dostęp do Bałtyku, to prastare piastowskie ziemie na zachodzie”²².

General W. Anders pisał z dużym optymizmem o olbrzymich możliwościach narodu polskiego. W 1950 roku podczas obchodów Święta Żołnierza i 30-lecia bitwy warszawskiej na spotkaniu w Albert Hall w Londynie, stwierdził: „Wiem i wy wszyscy wiecie, że gdyby ci żołnierze, nasi bracia i nasi synowie, mogli dać wyraz swobodnie swym uczuciom, to święciliby tak jak my dzisiejsze święto Cudu nad Wisłą. Dzisiaj również stanęliby na baczność pod sztandarami, na których widnieje Orzeł Biały w Koronie i słowa, które są treścią naszego żołnierskiego wyznania wiary – «Bóg, Honor i Ojczyzna». Przemoc wroga nas rozdzieliła i rozdział ten utrzymuje, ale nadejdzie chwila, gdy o tym straszliwym okresie, który przeżywamy, będziemy mówić jak o przeszłości, którą zakładaliśmy szczęśliwie przewyciężyć. Wiemy dobrze co kraj myśli i czuje, wiemy dobrze, że mimo wszystkich zawodów i rozczarowań wyteża swój wzrok ku Zachodowi i stąd oczekuje ratunku i wyzwolenia [...]. Postawa naszego Narodu, walczącego dzień po dniu z najwyższym wysiłkiem w obronie prawdziwego i nieskażonego ducha Polski, jest wspaniała. Okupanci mogą stwarzać pozory swoich sukcesów, ale nie zmienią treści życia Narodu. [...] Jednak żołnierze polscy powołani obcym rozkazem do służby w tych siłach zbrojnych, myślą i czują tak jak my”²³.

Zauważyć można w jego rozważaniach, iż zawsze boleśnie odczuwał brak niepodległości Polski, a szczególną uwagę otaczał młodzież w Kraju. Pisał

z wiarą: „W kraju główny atak skierowany jest na młodzież, usiłując szerzyć wśród niej demoralizację, odciągnąć od rodziny, zaszczepiać nieufność i zwątpienie w starsze pokolenie, namawiając i wymagając donosicielstwa [...]. Naszym obowiązkiem jest pamiętać o co dziadowie nasi walczyli i krew przelewali, pamiętać, że my nie mamy prawa zaprzestać tej walki, tym bardziej że mamy na uchodźstwie większe możliwości pod tym względem, aniżeli rodacy nasi w Kraju”²⁴. Warto dodać, iż to właśnie młodemu pokoleniu podczas obchodu 25-lecia na Monte Cassino, przekazał opiekę nad sztandarami i cmentarzami wojennymi.

Oddaje on z wiernością tragizm, ale i wielkość narodu polskiego w ciężkich historycznych dniach prób dziejowych. Najwymowniej przekonuje o tym przemówienie wygłoszone przez W. Andersa w lipcu 1956 roku: „Dziś jesteśmy wszyscy okryci ponownie żałobą świeżych mogił, poległych robotników i młodzieży na ulicach Poznania. Złóżmy hołd ich ofierze dla sprawy Niepodległości Polski [...]. Wypadki ostatnie w Polsce wykazały – podkreślał W. Anders – raz jeszcze, jak wielką siłę duchową i moralną posiada nasz naród, a przede wszystkim nasza młodzież, pomimo to, że jest tak bardzo narażona na wytrwały i perfidny nacisk komunistyczny. Jest to fakt wielkiej wagi, potwierdzający w całej pełni celowość naszych prac i wysiłków w obronie praw narodu polskiego do wolności. Nakłada to jednak tym większe obowiązki na nas, żyjących w wolnym świecie i w swobodnych warunkach codziennych. Wiem, że Krechowiacy, kiedy nadejdzie chwila, staną na pewno w pierwszym szeregu do upomnienia się o wolność Polski, a już dzisiaj będą gotowi do akcji pomocy dla Rodaków w Kraju”²⁵.

Dostrzegał groźbę uznania przez część opinii światowej przynależności ziem polskich do imperium sowieckiego. Argumentował: „Odpowiedź na pytanie, czy Polska odzyskała niepodległość nie nasuwa, niestety wątpliwości. Nie jest niepodległy kraj, na którego ziemi stacjonują wojska, który nie może prowadzić własnej polityki zagranicznej i który wreszcie nie może powoływać rządu w wolnych wyborach”²⁶.

Z kolei podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych w 1956 roku przypomniał prasie dawne powiedzenie, że: „[...] społeczeństwo polskie łącznie z armią jest jak rzodkiewka, czerwona na powierzchni, lecz biała tuż pod nią [...]. Poznań potwierdził tę opinię. Przeszłość W. Gomułki z lat 1945–1948 źle go rekomenduje, lecz więzienie sowieckie ludzi zmienia i przyszłość okaże jego prawdziwe oblicze. Nie wolno zapominać, że Polskę otacza 70 dywizji sowieckich. Zapasy mobilizacyjne armii polskiej są bardzo małe, a część sprzętu zabrano. Wojskowe położenie Polski wobec braku wspólnej granicy z zachodem jest jeszcze gorsze od węgierskiego”²⁷. Równocześnie cieszył się z każdego przejawu sympatii dla narodu polskiego, niezależnie od tego, czy pochodził od społeczeństw czy też od polityków (m.in. ze strony prezydenta J.F. Kennedyego).

W Polsce od 1948 roku nastąpiło nasilenie kampanii antykościelnej przez władze komunistyczne. Procesom księży towarzyszyły gwałtowne ataki praso-

we, wymierzone w instytucję Kościoła. W. Anders ujawnił podłoże szykan, które dotyczyły hierarchii kościelnej, pisząc: „W kraju jest z dniem każdym ciężej, zaczyna się prawdziwy terror. Następuje pełna sowietyzacja oraz liczne aresztowania tych, którzy bądź stawiają opór, bądź są dla obecnego reżimu niepewnym czy niewygodnym elementem. Siłami oporu w Polsce jest przede wszystkim Kościół katolicki oraz legenda Armii Krajowej, wreszcie coraz lepsze zrozumienie roli i znaczenia naszej emigracji, której jedynym zadaniem jest walka o uwolnienie Ojczyzny”²⁸. Po aresztowaniu i skazaniu na 12 lat więzienia biskupa kieleckiego, ks. Czesława Kaczmarka, a następnie aresztowaniu Prymasa Polski – ks. Stefana Wyszyńskiego, W. Anders m.in. napisał: „Marszałek Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo. Naród nasz został zwyciężony, ale nie ulega, broni duszy polskiej i wiary ojców. Kościół w Polsce jest teraz więcej niż kiedykolwiek opoką, której nie zwyciężą złe moce. Kościół nasz, to biskupi z uwięzionym Prymasem Wyszyńskim na czele, to duchowieństwo, to pełen wiary naród miłujący wolność. Niebywale wielka ilość powołań do stanu duchownego w Kraju, przepelnione kościoły i parosettysiężne pielgrzymki do Częstochowy, wszystko to jest nie tylko wyrazem pogłębienia wiary, ale jest też protestem przeciwko reżimowi komunistycznemu. O postawie polskiej młodzieży najdobitniej świadczą ci, którzy uchodzą na Zachód: myślą i czują tak samo jak my”²⁹.

Polski „Październik” 1956 roku był sukcesem skompromitowanego systemu. Generał Anders tak opisuje i ocenia tamte wydarzenia oraz rolę Prymasa Polski: „[...] Od czasu wypadków poznańskich reżim komunistyczny w Polsce musiał wejść na drogę niejakich ustępstw. Sprawiała to jednolita i niezłomna postawa naszego narodu. Nieustępliwi w sporze przeciwko wrogowi, Polacy w Kraju wykazują równocześnie niemałą dojrzałość polityczną. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wielkości niebezpieczeństwa, którym jest Polska cała otoczona, a tragedia bohaterskiego narodu węgierskiego jest szczególnie wyraźną przestrożą. Z radością witamy powrót J.Em. ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, który po długim prześladowaniu i więzieniu przez władze komunistyczne objął znowu zwierzchnictwo moralne nad Polską”³⁰.

Czynna postawa życiowa Generała W. Andersa po zakończeniu II wojny światowej przejawiała się także na odcinku kombatancim, m.in. jak już wspomniano w Kole Krechowiaków. Wzmianki Andersa rysują go jako człowieka oddanego swemu – 1. Pułkowi Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego. Tak pisał: „Z prawdziwym wzruszeniem zawsze przypominam sobie wszystko co mnie łączy z naszym Pułkiem. Od roku 1917 kiedy z dumą już niosłem odznaki żołnierza polskiego właśnie w 1 Pułku Ułanów, poprzez tyle lat i tyle wspomnień całe życie byłem z Pułkiem blisko związany. Bóg dał mi możliwość odtworzyć Pułk jeszcze podczas naszego pobytu w Rosji w toku ubiegłej wojny, a następnie w Iraku i we Włoszech. Pułk nasz swoją postawą okazał się w pełni godnym swej wielkiej tradycji

najwyższemu odznaczeniu wojskowemu, Krzyżowi Virtuti Militari nadanemu przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego za zwycięską wojnę polsko-bolszewicką. Dzisiaj przesyłam uczestnikom Święta Pułkowego najlepsze życzenia aby Koło Pułkowe dalej rozwijało się jak najlepiej ku chwale wolnej niepodległej Polski. Ze wzruszeniem patrzyłem niedawno jak nasz stary sztandar, odnowiony staraniem Koła Pułkowego, defilował podczas ostatniej uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Razem z 45 000 Polaków miałem wrażenie, że jesteśmy już w wolnej Polsce”³¹.

W konkluzji moich rozważań o myśli politycznej i wojskowej Generała Władysława Andersa, należy stwierdzić, że nie doczekał się on, mimo dużego zainteresowania publicystów i historyków, naukowej biografii. Poświęcono mu głównie prace publicystyczne. Warto podjąć trud opracowania myśli politycznej i wojskowej Władysława Andersa. Generał należał bez wątpienia do wybitnych postaci polskiej Emigracji. Jest postacią godną przybliżenia. Tym bardziej, iż w Polsce Ludowej infamia wobec niego trwała aż, do późnych lat osiemdziesiątych. Wysoko zasługi jego oceniali współczesne mu pokolenie, zapomniało o nim dzisiejsze, a przecież pozostawił myśli, których czas nie zdewaluował.

PRZYPISY

¹ T. Białostocki, *General Władysław Anders i pułk „Krechowiak*. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1970, nr 84, s. 3.

² W. Anders służył w 1. Pułku Ułanów (późniejszym Krechowieckim), od 6 IX 1917 roku do kwietnia 1918 r.

³ Z chwilą odtworzenia Koła Krechowiaków w 1946 r. wybrany został Prezesem Koła. Z kolei z okazji 50-lecia 1. Pułku Ułanów Krechowieckich otrzymał dożywotnią Prezesurę Koła.

⁴ J.L. Englert, K. Barbarowski, *General Anders*, Londyn – Warszawa, s. 123; Zob. akt złożenia sztandaru 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego (obecna siedziba Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego).

⁵ W. Anders, *Jubileuszowy Numer «Krechowiaka»*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1954, nr 30, s. 1.

⁶ Zob. *Władze Rzeczypospolitej na Uchodźstwie*, Londyn 1990, s. 6.

⁷ „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1950, nr 15, s. 3.

⁸ *Walne Zebranie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1949, nr 8, s. 10.

⁹ W. Anders, *Drodzy Koledzy*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1954, nr 32, s. 1.

¹⁰ W. Anders, *Przemówienie wygłoszone na Zjeździe Kół Oddziałowych 10 lutego 1957 roku*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1957, nr 40, s. 1.

- ¹¹ W. Anders, *Życzenia Świąteczne*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1968, Dodatek do nr 80, s. 1.
- ¹² *Władze Rzeczypospolitej na Uchodźstwie*, Londyn 1990, s. 34.
- ¹³ W. Anders, *Do Kola Krechowiaków w Londynie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1950, nr 13, s. 12.
- ¹⁴ J.L. Englert, K. Barbariski, *General...*, s. 5.
- ¹⁵ W. Anders, *Święto Pułkowe*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1965, nr 70, s. 1.
- ¹⁶ „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1950, nr 15, s. 3.
- ¹⁷ *Walne Zebranie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1949, nr 8, s. 10.
- ¹⁸ W. Anders, *Drodzy Koledzy w grudniu 1956*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1956, nr 39, s. 1.
- ¹⁹ W. Anders, *Przemówienie wygłoszone...*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1957, nr 40.
- ²⁰ Wyjątek z przedmowy gen. Andersa do Księgi Pamiątkowej Zjazdu Kawalerzystów i Artylerzystów Konnych, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1953, nr 27, s. 1; *Jazda polska od wybuchu I wojny światowej*, red. Z. Godyń, Londyn 1953, s. 4–5.
- ²¹ *Walne Zebranie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1952, nr 21, s. 7.
- ²² „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1950, nr 15, s. 3.
- ²³ Tamże.
- ²⁴ *Walne Zebranie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1949, nr 8, s. 10.
- ²⁵ W. Anders, *W lipcu na święto 1 Pułku Ułanów Krechowieckich*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1956, nr 37, s. 1.
- ²⁶ W. Anders, *Przemówienie wygłoszone...*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1957, nr 40, s. ??.
- ²⁷ Tamże.
- ²⁸ *Walne Zebranie*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1949, nr 8, s. 10.
- ²⁹ W. Anders, *Drodzy Koledzy*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1954, nr 32, s. 1.
- ³⁰ W. Anders, *Drodzy Koledzy*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1956, nr 39, s. 1.
- ³¹ W. Anders, *Drodzy Koledzy*, „Krechowiak. Biuletyn Informacyjny Koła Krechowiaków”, Londyn 1966, nr 73, s. 1.

**MIĘDZY REALIZMEM A NIHILIZMEM.
ORGANIZACJA UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW
A UKRAIŃSKIE NARODOWO-DEMOKRATYCZNE ZJEDNOCZENIE**

Walka o rząd dusz, o wpływy i ludzi trwała wśród organizacji ukraińskich na terenie ziem bylej Galicji Wschodniej i Wołynia od czasu traktatu ryskiego. UNDO reprezentowała inteligencję, mieszczaństwo i chłopów ukraińskich o poglądach umiarkowanych, OUN zaś, należąca do Międzynarodówki Faszystowskiej była organizacją skrajną, wzorującą się na działaniach i ideałach faszystów włoskich i niemieckich. O ile UNDO dążyło drogą legalnych działań politycznych do rozszerzenia praw swego narodu, budowy jego podstaw gospodarczych, kulturalnych i osobistych, a w sprzyjających okolicznościach do budowy własnego demokratycznego państwa, to do niepodległości dążyła również OUN, ale na drodze terroru. Nawet nacjonalistyczni teoretycy nie zaprzeczają, że OUN była zbudowana na wzorcach faszyzmu i nacjonalistycznej odmiany socjalizmu z domieszką darwinizmu. Jedno państwo, jedna partia, jeden wódz. Ukraińcy zaś, mieli być narodem wybranym wśród wszystkich Słowian. Tego typu dążenia jak i myśl polityczna była i jest sprzeczna nie tylko z zasadami chrześcijaństwa ale i człowieczeństwa.

Zdecydowana większość Ukraińców w II RP, wychowana na ideałach demokracji zachodniej – austriackiej, negatywnie a nawet wrogo odnosiła się do myśli i czynów OUN. Ludzie chcieli żyć i pracować. Dla ekstremistów z OUN byli to kolaboranci państwa polskiego. Tych czekała śmierć z ręki bojowców OUN. Według badań ukraińskiego historyka z USA Aleksandra Motyla w II RP OUN zamordowała 36 Ukraińców, 25 Polaków, 1 Rosjanina i 1 Żyda¹. Największym osiągnięciem tej kampanii zamachów organizowanych przez członków OUN, było niewątpliwie zabójstwo Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych oraz naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ – Tadeusza Hołówki². Co ciekawe, obaj dygnitarze byli bardzo pozytywnie nastawieni w stosunku do narodu ukraińskiego. Czym wytłumaczyć morderstwo ks. Izydora Twerdochliba, wybitnego poety ukraińskiego czy Iwana Babija, zwolennika konstruktywnego porozumienia z Polską? Kiedy zawiodła seria zabójstw, które miały napędzić rząd dusz nacjonalistom, rozpoczęto akcję podpaleń wobec majątków Polaków w Małopolsce Wschodniej.

Wzmógł się okres sabotaży ukraińskich, głównie podpaleń, w trzech województwach południowo-wschodnich nastąpił w miesiącach sierpień – październik 1930 roku³. Akcja OWO-OUN była zsynchronizowana z silną eska-

lacją propagandową rewizjonizmu niemieckiego. Instrukcje Prowidu przekazywane do kraju sprowadzały się do hasła „róbcie tak, aby w Europie i Ameryce było głośno”⁴. W Małopolsce Wschodniej plonęło masowo zboże, sterty słomy i siana, zabudowania gospodarcze kolonistów i ziemian – generalów i byłych ministrów, wojewodów (m.in. Dunin-Borkowskiego, ks. Kazimierza Lubomirskiego, a nawet brata metropolity, Jana hr. Szeptyckiego). W mniejszym stopniu niszczone słupy i linie telefoniczne oraz tory kolejowe. Dochodziło do demolowania kościołów rzymsko-katolickich, niszczenia krzyży stawianych po wsiach w 1928 r. w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. Miały miejsce napady na ambulanse pocztowe (np. tragiczny w skutkach napad w Bóbrce – 30 lipca 1930 r.)⁵. Celem akcji, poza przypomnieniem światu niepodległościowych dążeń, było wytworzenie nastrojów defetystycznych i tymczasowości władzy polskiej w społeczeństwie miejscowym.

Podziemie ukraińskie, dążąc do wywołania napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich, liczyło na wzrost nastrojów antypolskich w masach i zaniku tendencji ugodowych. Dlatego też czasem akcja miała symptomy „porachunków” wśród Ukraińców. Zdarzały się akty podpażeń mienia, pobicia osób ugodowo nastawionych w stosunkach wiejskich. Dochodziło do gwałtów na Rusinach.

Podkreślić należy, że ludność chłopska nie solidaryzowała się w swej masie z działalnością podziemia, ale ulegała terrorowi szantażystów i nie stawiała skutecznego oporu. W ocenie czynników polskich, w atmosferze sabotażowej poddawała się wpływowi skrajnego „agresywnego” nacjonalizmu podziemia, a także radykalnego undowskiego kierunku Dmytro Palijiwa⁶. Prasa polska prawie codziennie informowała o podpaleniach i innych wystąpieniach antypolskich. Czyniła to i prasa UNDO, ale ograniczając się jedynie do rejestracji faktów. W obliczu nasilających się ataków antyukraińskich polskiej opinii publicznej zaczęła zaznaczać, że organizacje działające legalnie nie mają nic wspólnego z sabotażami i nie należy utożsamiać UWO-OUN z UNDO. Takie też stanowisko przedstawiła wojewodzie lwowskiemu delegacja UNDO – wicemarszałek Senatu Mychajło Hałuszczynskij i poseł Wołodymyr Celewycz. Wojewoda zażądał wydania komunikatu, w którym stronnictwo potępiłoby akcję sabotażową. W sierpniu 1930 r. na poufnych naradach CK UNDO zwolennicy polityki realnej domagali się złożenia deklaracji, która stwierdzałaby, że Zjednoczenie nie ma nic wspólnego z sabotażami i dąży do osiągnięcia celów politycznych wyłącznie drogą legalnej walki. Deklaracji takiej nie uchwalono. Większość opowiedziała się przeciwko niej, dopatrując się w takim kroku osłabienia „ukraińskiej akcji narodowej”⁷. Prezydium CK UNDO 30 sierpnia 1930 r. wystosowało pismo do ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego w sprawie wzrastającej propagandy antyukraińskiej w polskiej prasie. Prezydium zwracało uwagę na ostry ton prasy polskiej, która z powodu sabotaży prowadziła „nagonkę” na całe społeczeństwo ukraińskie, bez stanowczego wyjaśnienia ich społeczno-ekonomicznego charakteru⁸. Również 30 sierpnia odbyła się we Lwowie konferencja prasowa

władz, w której udział wzięli także dziennikarze ukraińscy. Władze wojewódzkie oświadczyły wówczas, że rząd nie cofnie się przed zarządzeniami, które będą konieczne do zaprowadzenia porządku i spokoju⁹. Policja przystąpiła do nasowych aresztowań, zaczynając od działaczy podziemia.

Z 9 na 10 września 1930 r. na terenie całego kraju nastąpiły aresztowania zołowych działaczy opozycji antyrządowej – byłych posłów, którzy następnie znaleźli się w twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem. Pośród aresztowanych działaczy antysanacyjnych znaleźli się posłowie, członkowie UNDO. We Lwowie 10 września aresztowano Wołodymyra Celewycza, Jana Liszczyńskiego, Dmytro Palijiwa. W Brodach – Aleksandra Wisłockiego. Aresztowany został również Osip Kohut z USRP. Aresztowania zaniepokoiły kierownictwo UNDO, prasa słusznie doszukiwała się przyczyn tych aresztowań w wystąpieniach antyrządowych i antypaństwowych¹⁰. Jednocześnie też w dzień po aresztowaniach „Dilo” po raz pierwszy uznało akcję podziemia za niecelową i szkodliwą dla interesów ukraińskich, przy czym usprawiedliwiała działania podpalaczy. W podobnym tonie wypowiada się „Swoboda”¹¹. Przewodniczący UNDO, Dmytro Łewyćkyj wraz z Lwem Hankewyczem 12 września w Warszawie proszą adwokata Eugeniusza Śmiarowskiego (przyszłego obrońcę w procesie brzeskim) o prawną opiekę nad byłymi posłami ukraińskimi, przebywającymi w Brześciu¹².

Ukraińcy cierpieli wspólnie z Polakami w twierdzy brzeskiej, będąc często ofiarami szykan i pobicia. W celi z Wincentym Witosem przebywał Aleksander Wisłoćkyj, następnie Wołodymyr Celewycz. Dając wiarę wspomnieniom Witosa przytoczyć można opis, który obrazuje stosunek obsługi więziennej do Ukraińców. W chwili załamania, poniżony przez polskich oficerów Celewycz prosił Witosa: „Jeżeli pan może, niech pan prosi za mną, bym został w tej celi, to może mnie przy panu tak bić nie będą. Ja nic nie zawiniłem, a w partii starałem się zawsze tak postępować aby państwu polskiemu nie szkodzić”¹³.

Pięciu Ukraińców z Brześcia zostało przewiezionych 15 listopada 1930 r. do Lwowa. Tam odbył z nimi rozmowy naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim, Rogowski i prokurator okręgowy, Zubrzycki. Następnie po przesłuchaniu przez sędziego śledczego K. Januszewskiego zostali osadzeni w pojedynczych celach w więzieniu lwowskim¹⁴. Prokuratura lwowska postawiła oskarżonym następujące zarzuty:

Wołodymyrowi Celewyczowi – udział w tworzeniu w 1929 r. Biura Ukraińskiego w Genewie, którego celem było szerzenie antypolskiej propagandy za granicą.

Iwanowi Liszczyńskiemu – wielokrotne przemówienia antypaństwowe w 1929 roku.

Dmytro Palijiwowi – wielokrotne przemówienia antypaństwowe. Udział w założeniu Biura Ukraińskiego w Genewie w 1929 r.

Aleksandrowi Wisłoćkiemu – wielokrotne przemówienia antypaństwowe w 1928 r., w różnych miejscowościach i gwałt na władzy publicznej.

Osipowi Kohutowi – przemówienia antypaństwowe z obrazą władzy¹⁵.

Masowe aresztowania undowców miały miejsce w okresie pacyfikacji. Pacyfikacja rozpoczęła się 16 września 1930 r. i objęła wsie w 16 powiatach Galicji Wschodniej. Miała dramatyczny, czasem okrutny charakter, rujnowała materialnie ludność wiejską. Ekspedycje wojskowe i policyjne niszczyły ukraiński dorobek, wykonywały egzekucje – bijąc chłopów, nauczycieli i duchownych¹⁶.

Wasył Mudryj twierdził, że w wyniku pobicia zmarło 7 osób¹⁷. W pierwszych dniach trwania pacyfikacji Dmytro Łewyćkyj wysłał telegram do premiera Józefa Piłsudskiego, prosząc o wyjaśnienie sprawy ekspedycji karnej 14 pułku ułanów, jaka miała miejsce 16 września w powiecie lwowskim i bóbrecskim. Przewodniczący UNDO informował Piłsudskiego o nałożonej na wsie kontrybucji i o ofiarach pobicia. Część osób z ciężkimi obrażeniami znalazło się w szpitalu¹⁸.

CK UNDO obradował nad sytuacją wytworzoną sabotażami i ekspedycjami karnymi 25 września 1930 r. Przyjął uchwałę, którą zaakceptował 26 września Zarząd Główny USRP i 28 września CK USDR. Uchwała podpisana przez trzy stronnictwa ukazała się w „Dile” 1 października 1930 roku:

„1. a/ stwierdzamy, że zorganizowane w partiach politycznych, oraz społecznych, kulturalnych i gospodarczych organizacjach społeczeństwo ukraińskie nie może ponosić zbiorczej odpowiedzialności za czyny, wykonywane przez tajne, zakonspirowane organizacje czy nieznanne osoby, które nie podlegają i nie mogą podlegać społecznej kontroli;

b/ w szczególności w sprawie masowych pożarów, które wybuchają równocześnie tak samo i na etnograficznych polskich ziemiach, które to pożary prasa polska przypisywała spekulacji asekuracyjnej, a które następnie same urzędowe czynniki tylko częściowo przypisywały na rachunek ukraińskiej konspiracyjnej organizacji – stwierdzamy, że choćby rzeczywiście były one dziełem rąk ukraińskich, to z narodowego punktu widzenia są one bezcelowe, pozbawione zmysłu politycznego a nawet nie poparte żadnymi rewolucyjnymi motywami;

2. a/ z tego powodu zdecydowanie protestujemy przeciw przrzucaniu odpowiedzialności w niedopuszczalnej formie prawnej, że wszystkie te akty na niewinne i bezbronne wiejskie i miejskie społeczeństwo i przeciw nagonce prasy polskiej i różnych polskich organizacji na całe ukraińskie społeczeństwo;

b/ w szczególności zakładamy protest przeciw bezprawnym czynom tzw. oddziałów pacyfikacyjnych, które zagrażają zdrowiu i życiu niewinnego społeczeństwa i przeciw niszczeniu ukraińskiego majątku i ukraińskich kulturalnych i gospodarczych instytucji stworzonych ciężkim wysiłkiem całych pokoleń jako duchowy i materialny dorobek ukraińskiego narodu;

3. wzywamy wszystkich ukraińskich obywateli do zachowania w tych ważnych dniach równowagi ducha, do niepoddawania się zwątpieniu, do niewstrzymywania się od pracy społecznej i do jeszcze istotniejszego skupienia się około narodowo-politycznego programu”¹⁹.

CK UNDO decyduje się interweniować w sprawie pacyfikacji u władz. Dmytro Łewyćkyj interweniował 25 września u wojewody lwowskiego Nako-

niecznikoffa-Klukowskiego. Podobne interwencje undowców miały miejsce u wojewodów w Tarnopolu i Stanisławowie. Michajło Hałuszczynskij 2 października rozmawiał z dyrektorem Departamentu Politycznego MSW Kazimierzem Stamirowskim i kontaktował się z Walerym Sławkiem. Ze Stamirowskim 4 października rozmawiał Dmytro Łewyćkij. Interwencje undowców miały miejsce w starostwach powiatowych. W Drohobyczu delegacja UNDO z Witwićkim na czele rozmawiała w starostwie w sprawiearesztowania członków zlikwidowanego Płasta. W sprawie masowych aresztowań adwokatów ukraińskich Kost Łewyćkij i Marian Głuszkiewicz rozmawiali z prezesem Izby Adwokackiej we Lwowie. Najważniejszą próbę wpłynięcia na zmianę polityki rządu Piłsudskiego w województwach południowo-wschodnich, przerwania akcji pacyfikacyjnej dwukrotnie podejmuje działający w porozumieniu z UNDO metropolita Szeptyćkij. Metropolita wraz z biskupem Buczką rozmawiał z lwowskim wojewodą. 1 października samolotem przybył do Warszawy. Następnego dnia został przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja-Składkowskiego i prezesa BBWR Walerego Sławca. 3 października rozmawiał z wicepremierem Józefem Beckiem i ministrem sprawiedliwości Stanisławem Carem. Nie przyjął metropolity Piłsudski. W czasie drugiej wizyty rozmawiał 9 października m.in. z ministrem Carem Czerwińskim (MWRiOP).

Interwencje Hałuszczynskiego, Łewyćkiego i metropolity nie wpłynęły na zmianę polityki rządu w Galicji Wschodniej. Stanowisko rządu wyraźnie sprecyzował w rozmowie z metropolitą gen. Sławoj-Składkowski. „Rząd – mówił minister – wszedł na drogę wyłączenia czynników, które usiłują anarchizować ludność Małopolski Wschodniej i z drogi tej się nie cofnie”²⁰. Metropolita brał w obronę UNDO, zagrożone masowymi represjami, tracące w pacyfikacji podstawę materialnego bytu, poprzez rujnowanie spółdzielni, Proswit itp. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Ekspresu Porannego” mówił: „Łączenie UNDO z jakąkolwiek akcją rewolucyjną UWOPolegać może na nieznanym stosunków politycznych”²¹.

Pierwsza fala aresztowań członków Zjednoczenia miała miejsce we wrześniu 1930 r. Do 3 października poza więźniami brzeskimi zostali aresztowani: Oleksa Jaworśkij, Iwan Maksymowycz, Anton Inko, Pawło Wasylczuk, Iwan Zawalykut, Stepan Kuzyk, ks. Leontyn Tomićkij, Stepan Baran²². Październik i początek listopada przyniosły następne aresztowania działaczy z kierownictwa UNDO. Władze przeprowadzają rewizje w Sekretariacie Generalnym stronnictwa 11 września i 30 października. Po drugiej rewizji lokal zostaje opieczętowany. Kancelaria UNDO była nieczynna do 27 listopada²³. Rewizję przeprowadzono również 31 października również w sekretariacie Klubu Ukraińskiego w Warszawie. Aresztowano sekretarza klubu Wołodymyra Kosonieckiego, który był jednocześnie członkiem Głównej Państwowej Komisji Wyborczej, jako delegat Ukraińskiego i Białoruskiego Bloku Wyborczego. Aresztowano także sekretarkę klubu Katerinę Wiszniewską²⁴. Policja w sekretariacie klubu nie znalazła zbioru dokumentów,

które dotyczyły akcji pacyfikacyjnej. Zostały one wywiezione przez Michajło Hałuszczynskiego i Iwana Kedryna-Rudnyckiego do Gdańska.

Policja lwowska 30 października dokonała aresztowania przewodniczącego UNDO Dmytro Łewyckiego i sekretarza generalnego Lubomira Makaruskę pod zarzutem współpracy z Niemcami i krajowymi komendantami UWÓ-OUN. Z Julianem Hołowińskim, a po jego aresztowaniu i śmierci (w czasie ucieczki został zastrzelony koło Bóbrki) z również aresztowanym Romanem Suszko. Dalszych aresztowań dokonano 31 października. Aresztowani zostali członkowie prezydium Wasyl Mudryj, Aleksander Maritczak i Michajło Stefanowski. Łącznie do 9 listopada 1930 r. aresztowano 21 posłów i senatorów stronnictwa²⁵.

W związku z aresztowaniem Dmytro Łewyckiego i pozostałych członków władz naczelnych stronnictwa Michajło Hałuszczynskij bezskutecznie interweniował u naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Rogowskiego. Władze polskie posiadały dokumenty obciążające członków CK UNDO (głównie Łewyckiego), wskazujące na współpracę z Niemcami. Sprawa nabrała rozgłosu po przedostaniu się informacji do polskiej prasy. Przy czym należy dodać, że naczelnik Wydziału Narodowościowego MSW Suchenek-SucHECKI nie był zwolennikiem wykorzystania materiałów rzekomej współpracy z Niemcami do wytoczenia procesów politycznych we Lwowie²⁶. Bardzo często, głównym punktem oskarżeń prokuratury była antypolska i antyrządowa propaganda w wystąpieniach na wiecach poselskich, a nawet w Sejmie. Dochodzeniami śledczymi zostali objęci również undowcy, pozostawieni na wolności, m.in. Ostap Łuckij, Wołodmyr Zahajkiewicz, Anton Horbaczewskij, Milena Rudnycka.

Oceniając działalność stronnictwa w okresie pacyfikacji należy stwierdzić, że podjęto wraz z USRP i USDP nieśmiałą próbę potępienia akcji podziemia nacjonalistycznego. Apelowano o zachowanie spokoju społecznego. Mówiła o tym cytowana uchwała CK UNDO z 25 września 1930 r. Masowe aresztowania i zachowanie się wojska w czasie pacyfikacji zmuszały do podejmowania interwencji u władz. Naturalnie były one skazane na niepowodzenie, szczególnie w okresie przedwyborczym. Podkreślić należy jednak, że pacyfikacja przyspieszyła działania undowców o bardziej ugodowym podejściu do Polski.

Przebywający na wolności członkowie CK UNDO utrzymywali ścisły kontakt z metropolitą Szeptyckym. Większość z nich to zwolennicy polityki realnej. Wsparli oni inicjatywę metropolity utworzenia Ukraińskiego Katolickiego Sojuza (UKS), którego głównym celem politycznym miał się stać postulat autonomii terytorialnej. Powstał komitet organizacyjny UKS, w skład którego wszedł m.in. Michajło Hałuszczynskij. On to właśnie, wraz z Ostapem Łuckym i Iwanem Kedrynem-Rudnyckym rozpoczęli zabiegi ze strony UNDO, zmierzające do rozładowania napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich na przełomie 1930/1931 roku.

Dyskusja wokół metod działania pomiędzy UNDO i nacjonalistycznym podziemiem miała charakter konfliktu „domowego”. Rzadko przyjmowała

postać dyskusji publicznej. Ideologia kierownictwa podziemia i Dmytro Doncowa spotkała się z krytyką zwolenników polityki realnej w UNDO. Wyraz temu dał Wasyl Mudryj w referacie „UNDO i jego narodowe środowisko” wygłoszonym na III Narodowym Zjeździe w 1928 r. Dmytro Łewyćkyj, Iwan Kedryn-Rudnyćkyj i Dmytro Palijiw będąc w kontakcie z Jewhenem Konowalcem i krajowymi przywódcami UWO-OUN próbowali wpływać na odstąpienie od zasady „permanentnej rewolucji”. Tym niemniej do 1930 r. współpraca układała się w granicach wzajemnej tolerancji. Choć powstała w 1929 r. OUN nie uważała UNDO za równoprawnego partnera. W obliczu narastającej fali terroru i masowego wciągania do OUN młodzieży stosunki uległy pogorszeniu. Ocenę tego okresu w stosunkach UNDO z OUN zawarł Dmytro Łewyćkyj, mówiąc: „[...] jak długo OUN nie dążyła do masowości, dopóki jej wystąpienia były tylko sporadyczne, nie uważaliśmy za potrzebne występować przeciwko niej publicznie”²⁷.

Zjednoczenie odcięło się od metod działania OUN, w oświadczeniu trzech stronnictw jesienią 1930 r., w czasie pacyfikacji. Następnie w komunikacie, po zabójstwie Tadeusza Hołówki w 1931 r.

Poważne niebezpieczeństwo kierownictwo UNDO dostrzegало w fakcie masowego udziału młodzieży w działalności sabotażowej OUN. Wzrost wpływów rewolucyjno-nacjonalistycznych wśród młodzieży, wywołał u niej narastającą falę ataków na nurt polityki realnej w UNDO. Kampania młodzieży prowadzona pod hasłem walki z „ugodowcami” wzywająca do realizowania programu maksymalistycznego w polityce ukraińskiej w Polsce zaogniła stosunki w społeczeństwie ukraińskim.

Akcja młodzieży przeciwko udziałowi spółdzielczości ukraińskiej w Targach Wschodnich w 1932 r. sytuację pogłębiła. Demonstracje i wybijanie szyb w oknach budynku Powiatowego Związku Spółdzielni w Sokalu wywołało protesty tamtejszych powiatowych zarządów UNDO i USRP. Wystąpienia „młodych” – antypaństwowe, jak również skierowane przeciwko legalnemu sektorowi polityczno-gospodarczemu społeczeństwa ukraińskiego, wywołują poważne reakcje starszego pokolenia. Seniorzy polityki ukraińskiej, powiązani z UNDO (tzw. „Rada Starszych”) Julian Romanczuk, Kost Łewyćkyj, Teofil Okuniewskyj już 5 sierpnia 1931 r. w wydanej odezwie do młodzieży zwracali uwagę na szkodliwą działalność prowadzącą do „[...] wyniszczenia najmłodszego pokolenia”²⁸. W 1932 r. zabrał w tej sprawie głos metropolita Szeptyćkyj w liście pasterskim „Słowo do młodzieży ukraińskiej”.

Nurt polityki realnej w kierownictwie Zjednoczenia, umacniający się po 1930 r. został odebrany przez OUN jako upadek polityczny UNDO. Biuletyn krajowej egzekutywy OUN, wydany w maju 1931 r. wzywał do zwalczania „jawnej ugody”. Tarcia w końcu 1931 r. i utworzenie grupy opozycyjnej Palijiw zostało przychylnie przyjęte w OUN. Dał temu wyraz Jewhen Konowalec w rozmowie z Rudnyćką i Pełenskyim w Genewie, w styczniu 1932 roku. Wówczas też kierownictwo zagraniczne OUN zdecydowało się poprzeć grupę Palijiwa²⁹. Prowid OUN niedługo jednak patrzył łaskawym okiem na

poczynania Palijiwa. Po Narodowym Zjeździe UNDO w 1932 r. stał się i obiektem ataków z powodu zapowiedzi utworzenia nowej organizacji politycznej odrzucającej terror³⁰.

Wzrastająca propaganda antyundowska oraz zaniepokojenie informacjami o przygotowywanej, kolejnej akcji terrorystycznej OUN spowodowała podjęcie bezpośrednich rozmów Wasyla Mudrego, przebywającego w pierwszych dniach lipca 1932 r. (w Genewie lub Wiedniu?) z Jewhenem Konowalcem i Mikołajem Ściborskim. Inicjatywa prezydium UNDO zmierzająca do powstrzymania OUN przed czynną akcją terrorystyczną, jak i zmianą linii propagandowej wobec Zjednoczenia nie przyniosła pożądanych rezultatów³¹. Według relacji Ściborskiego z rozmowy stanowisko przywódców OUN wobec UNDO sprowadzało się do:

– OUN nie uznaje UNDO za organizację wszechukraińską. UNDO nie jest również reprezentantem całej opinii ukraińskiej w Polsce. Z powodu skomplikowanej sytuacji w Zjednoczeniu, stronnictwo może posiadać jedynie znaczenie w lokalnym życiu politycznym.

– Ukraińskie centrum polityczne nie może istnieć, ze względu na sytuację polityczną, ani w Polsce, ani w ZSRR. UNDO musi wobec tego zdawać sobie sprawę, że kierownictwo ogólnonarodowe sprawuje OUN.

– UNDO ma się dostosować do taktyki OUN. Jeżeli OUN wznowi terror, nie będzie to szkodliwe dla UNDO.

– W takiej sytuacji zadaniem UNDO powinno być dążenie do negocjacji z rządem i uzyskanie korzyści na terenie lokalnym. Stronnictwo nie powinno zrezygnować z ideału niepodległości. Jest to jedynie taktyka, która jednak może doprowadzić do zmniejszenia wpływów stronnictwa w społeczeństwie.

Dążenie do „narodowej dyktatury” Konowalca i OUN nie zostało zaakceptowane przez Wasyla Mudrego. W jego opinii sprowadzenie UNDO do roli stronnictwa ugodowego mogłoby przyczynić się do jego szybkiego rozbitcia³².

Prezydium UNDO i URP na posiedzeniu 24 sierpnia 1932 r. podjęło decyzję o zwalczaniu propagandy OUN w czasie prowadzonych w ramach działalności poselskiej wieców. Działalność posłów i senatorów w terenie napotykała na kontrakcję ze strony młodzieży nacjonalistycznej spod znaku OUN. Prasa undowska zamieszczała artykuły potępiające metody gwałtu, terroru i sabotażu. CK UNDO 30 września 1933 r. rozpatrzył, przy okazji omawiania szkolnej polityki władz sprawę tzw. szkolnych sabotaży, inspirowanych przez OUN. Centralny Komitet ustosunkował się krytycznie do polityki władz oświatowych. W opinii członków Centralnego Komitetu miała ona na celu:

- a/ przeprowadzenie denacjonalizacji ludności ukraińskiej,
- b/ ograniczenie przyrostu inteligencji ukraińskiej,
- c/ ograniczenie dostępu do oświaty szerokich mas społeczeństwa ukraińskiego, a co za tym idzie obniżenie jego poziomu kulturalnego.

CK UNDO w błędnej polityce władz oświatowych upatrywał niezadowolenie w społeczeństwie ukraińskim. W sprawie wystąpień młodzieży w kilku

powiatach galicyjskich i wołyńskich Centralny Komitet zajął stanowisko, uznając za niecelowe „[...] bicie szyb w szkołach, zrywanie szyldów szkolnych, odznak państwowych i portretów, niszczenie książek polskich i wewnętrznego urzędnika oraz terror fizyczny i bicie dzieci polskich i nauczycieli”³³. W dalszej części przyjętej uchwały CK UNDO stwierdził: „Tzw. sabotaże szkolne nie są żadnym środkiem walki o szkołę, przeciwnie – walce tej szkodzą [...]. Poza tym sabotaże szkolne dają sposobność władzy do represji oraz do zmuszania do pokrywania szkód, do stawiania wart, do aresztów i wyroków. Środki te utrudniają pracę oświatową i gospodarczą organizacji ukraińskich. Z tych wszystkich przyczyn CK UNDO potępia szkolne sabotaże [...]”³⁴. W ślad za tym Centralny Komitet wydał instrukcję powiatowym Narodowym Komitetom, nakazując zwalczanie działań sabotażowych w szkołach. Sprawą sabotaży zajęła się również URP 11 października 1933 r., zobowiązując posłów i senatorów do publicznego wykazywania szkodliwości tych metod walki. Przewodniczący URP, Dmytro Łewyćkyj zabierając głos przy pierwszym czytaniu preliminarza budżetowego na rok 1934/1935 w Sejmie 3 listopada 1933 r. w imieniu Klubu Ukraińskiego wypowiedział się przeciw sabotażom szkolnym. Wskazując na błędną politykę władz oświatowych wobec Ukraińców powiedział: „[...] młodzież ukraińska, żywa i pełna energii napotyka przeszkody i reaguje rewolucyjnie”³⁵.

Rozprawa sądowa w Samborze o zamordowanie Tadeusza Hołówki, która rozpoczęła się 19 września 1933 r. pogłębiła nieprzychylną atmosferę wokół OUN i jej metod działania. Ukraińska legalna prasa narodowa potępiła „nieodpowiedzialne wystąpienie OUN” uznając całą sprawę za szkodliwą dla narodu ukraińskiego.

Proces w Samborze, wzrost napięcia na linii starsze i młode pokolenie oraz ataki nielegalnej prasy nacjonalistycznej („Ukraińskyj Nacjonalist”, „Rozbudowa Nacji”) na czołowych działaczy UNDO podniosły stopień otwartej krytyki metod działania OUN w Zjednoczeniu. Najpełniej stosunek do OUN wyraził Dmytro Łewyćkyj w czasie obrad Narodowego Komitetu 1 stycznia 1934 r. W referacie opublikowanym później przez prasę pt. „UNDO i OUN” Łewyćkyj mówił: „Myśmy [UNDO – R.T.] od samego początku nie godzili się z aktami terroru i sabotażu, gdyż uważamy, że tylko przez ciężką pracę konstruktywną we wszystkich dziedzinach życia narodowego zdobyć możemy nakreślony i pożądanym przez nas cel”³⁶. Dużo miejsca poświęcił Łewyćkyj wciąganiu w orbitę skrajnego nacjonalizmu młodzieży. „Doskonale odczuwaliśmy – mówił dalej przewodniczący UNDO – jej młodzieńcze, bohaterskie czyny, rozumieliśmy, że trudno młodzieży tej pogodzić się z rzeczywistością [...] rozumieliśmy iż może ją ogarnąć rozpacz również na skutek braku widoków materialnej egzystencji [...]. I dlatego jak długo OUN nie zmieni samych podstaw swojej działalności, jak długo nie wyrzeknie się wtrącania młodzieży do walki aktualno-politycznej, nie przestanie rozbijać naszych instytucji, nie zrewiduje swego stosunku do obozu zorganizowanej walki ewolucyjnej, nie stanie się sama organizacją konstruk-

tywną, nie przeprowadzi radykalnej „czystki” w swych szeregach i zmiany swego systemu organizacyjnego — dopóty nasz negatywny stosunek do niej jest zupełnie usprawiedliwiony”³⁷.

OUN wobec krytyki prowadzonej na zebraniach, wiecach i w prasie oskarżyła znanych działaczy politycznych legalnego ruchu narodowego, chcąc ich zdyskredytować w oczach społeczeństwa — o współpracę z polską policją. CK UNDO zareagował na to oskarżenie uchwałą z 27 stycznia 1934 r. „Kierownictwo nacjonalistów ukraińskich — głosiła uchwała — zamiast spojrzeć prawdzie w oczy i przeprowadzić moralną sanację w swych szeregach, pragnąc odwrócić uwagę społeczeństwa ukraińskiego od stosunków, które wśród nich zapanowały, zaatakowało w niesłychany sposób ukraińskie stronnictwa legalne (w nr 11/12 „Rozbudowy Nacji” z listopada i grudnia 1933 r.) oraz poszczególnych działaczy, w ich liczbie również członków naszego stronnictwa — posła Ostapa Łuckiego, sekretarza generalnego Wołodymyra Celewycza, członka CK UNDO Wołodymyra Kuźmowycza oraz redaktora Iwana Kedryna. Konkretnie kierownictwo OUN nazywa wszystkie stronnictwa legalne „obozem ugodowym” i twierdzi, że obóz ten z „istoty jest głównym informatorem dla policji” a wszyscy wymienieni działacze „świadomymi lub nieświadomymi informatorami policji”. CK UNDO odrzuca z oburzeniem te insynuacje, piętnuje tak nieetyczne środki walki kierownictwa Nacjonalistów Ukraińskich i uważa je za szkodliwe w najwyższym stopniu, ponieważ kierownictwo to za pomocą tych środków usiłuje posiąć w społeczeństwie, nieufność wobec odpowiedzialnych działaczy ukraińskich, anarchizować je, a następnie doprowadzić do osłabienia sił moralnych narodu ukraińskiego w walce o istnienie i urzeczywistnienie ideałów narodowych”³⁸.

Tragiczne wydarzenia mające miejsce w połowie 1934 r. powodują dalsze, zdecydowane antyounowskie wystąpienia UNDO. Po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, Zjednoczenie wstrzymało się przed oficjalnym potępieniem OUN za dokonaną zbrodnię. Reakcja nastąpiła po opublikowaniu w „Gazecie Polskiej” 12 lipca 1934 r. wywiadu z ministrem sprawiedliwości Czesławem Michałowskim, który wskazał na OUN, jako sprawcę zamachu. Już w dniu następnym 13 lipca prezydium CK UNDO i URP na wspólnym posiedzeniu powzięły specjalną uchwałę o sytuacji politycznej „ukraińskiemu społeczeństwu i młodzieży ukraińskiej ku dojrzałej rozwadze” — potępiającą OUN. Uchwała uznając, że „działalność OUN jest z punktu widzenia narodowego pozbawiona wszelkiego sensu politycznego oraz jest w swych skutkach szkodliwa” — wzywała wszystkich obywateli ukraińskich do przeciwstawienia się i zwalczania nacjonalistycznego podziemia³⁹. Postawienie po raz pierwszy kwestii walki z OUN na płaszczyźnie konieczności narodowej, przed którą nie może cofnąć się członek UNDO, ale i społeczeństwo ukraińskie wywołało niezadowolenie wśród działaczy podziemia. Wołodymyr Martyniec, naczelny redaktor „Rozbudowy Nacji” 25 lipca 1934 r. przemawiając w Pradze do młodzieży ukraińskiej uznał deklarację UNDO z 13 lipca za zdradę interesów narodowych. Wezwał do zwalczania

nia UNDO. W tym samym duchu wypowiedział się Roman Szuszko, uważając, że działalność UNDO prowadzi do „demoralizacji” nastrojów społecznych. Dlatego też OUN — twierdził Szuszko — musi zwalczać UNDO i wszystkie jego przybudówki. Przywódcy OUN wzywając do walki ze Zjednoczeniem (w ich opinii — ugodowym) widzieli konieczność przenikania członków podziemia do undowskich struktur życia społeczno-gospodarczego, w celu ich opanowania⁴⁰.

Zabójstwo dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie Iwana Babija (25 lipca 1934 r.), który był wielokrotnie atakowany przez „Rozbudowę Nacji” za stosowane metody wychowawcze, głównie za zwalczanie wszelkich przejawów konspiracji na terenie szkoły, wywołało wstrząs w społeczeństwie ukraińskim. Zabójstwo dokonane przez członka OUN Szawczuka, spowodowało reakcję metropolity Szeptyckiego, który w liście pasterskim potępił posługujące się metodami terroru ukraińskie podziemie. W kampanii anty-oundowskiej w prasie ukraińskiej wziął wówczas również udział organ FNJ „Peremoha”. Wykorzystując napiętą sytuację w społeczeństwie ukraińskim UNDO podjęło próbę wyeliminowania wpływów OUN. Starano się doprowadzić do porozumienia z pozostałymi partiami ukraińskimi i zabiegało o zwołanie wszechukraińskiego kongresu. Nawoływało do konsolidacji społeczeństwa ukraińskiego⁴¹. Procesowi konsolidacji miała służyć wydana w ramach politycznej biblioteki masowo kolportowana broszura UNDO, napisana przez sekretarza generalnego Wołodymyra Celewycza „Narid. Nacja. Derżawa” (Lwów 1934). Celewycz wypowiedział się za mobilizacją sił narodowych na polu pracy organicznej, która jest gwarantem poprawy bytu i drogą do stworzenia organizacji państwowej. Odrzucił hasło „permanentnej rewolucji” ogłoszonej przez OUN. Opierając się na faktach historycznych, dowodził, iż sabotaże i terror są metodą walki szkodliwą, bezskuteczną i demoralizującą młodzież. Zasady „im gorzej tym lepiej” i „cel uświęca środki” sekretarz generalny UNDO uznał za błędne i bolszewickie. Ale UNDO nie mogło narzucić swojej linii politycznej dla działaczy OUN. Konflikt ten trwał aż do 1938 roku.

PRZYPISY

¹ A. Motyl, *Ukrainian National Political Violence in Inter-war Poland, 1921–1939*. „East European Quarterly XIX”, nr 1, March 1985, s. 50.

² K. Zeleńko, *Stosunki polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Lublin 1994, s. 31.

³ W 1930 r. od lipca do listopada w województwie lwowskim podpalono 67 obiektów a w stanisławowskim 34, natomiast w tarnopolskim 90. Daje to sumę 191. Z tej liczby, skierowanych na obiekty państwowe sabotaży było tylko 19. Podpaleń dobytku prywatnego aż 172. Było to zgodne z linią wytyczoną przez kierownictwo

OUN. AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, sygn. 264. Por. tamże, MSZ, sygn. 2257 i „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 5–6, s. 595.

⁴ *Z za kulis UOW*, „Lwowski Kurier Poranny”, 23 VIII 1930, nr 247. Szerzej pisze o tym R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy...*, s. 65. Zob. też, I. Verschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko...*, s. 286.

⁵ Sabotaże przedstawiono w: *Sabotaż ukraiński i akcja pacyfikacyjna*, Warszawa 1931. M. Feliński, *The Ukrainians in Poland*, London 1931, s. 158–173. P. Mirczuk, *Narys istoriji Orhanizacji Ukrajńskich Nacionalistiw*, t. I, Monachium 1968 s. 234–244.

⁶ AAN, MSW, sygn. 2253, Notatka nosząca numer 156, (1930?).

⁷ *Z za kulis UOW*, „Lwowski Kurier Poranny”, 23 VIII 1930, nr 247.

⁸ *Prezydium UNDO do ministra Składkowskiego*, „Swoboda”, 7 IX 1930, nr 36.

⁹ Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Felicjan Sławoj Składkowski wspominał, iż otrzymał od Józefa Piłsudskiego 1 września 1930 r. następującą instrukcję: „Podpaleń sabotażów i gwałtów w Małopolsce Wschodniej nie wolno traktować jako jakiegoś powstania. Unikać rozlewu krwi, natomiast stosować, w razie dobrowolnego czy niedobrowolnego popierania zamachowców przez ludność, represje policyjne, a gdzie to nie pomoże – kwaterunek wojskowy ze wszystkimi ciężarami związanymi z nim” *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 103.

¹⁰ *Aresztowania posłów ukraińskich*, „Wiek Nowy”, 12 IX 1930, nr 8769 *Aresztowania byłych posłów*, „Swoboda”, 21 IX 1930, nr 38. Wcześniej 6 września został aresztowany w Rohatyniu Semen Kuzyk, podejrzany o działalność w UWU-OUN następnie 11 września Iwan Zawałykut w Kopczyńcach.

¹¹ *Pidpali*, „Diło”, 11 IX 1930, nr 201. *Komu cze potribne? Z priwodu pidpaliw w kraju*, „Swoboda”, 21 IX 1930, nr 38. Zob. też T. Guziński, *Sprawa ukraińska* Warszawa 1936, s. 103.

¹² *Aresztowanie byłych posłów*, „Swoboda”, 21 IX 1930, nr 38.

¹³ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, s. 206. Piłsudski i sanacja w oceni przeciwników, Warszawa 1987, s. 116. Celewycz przebywał w celi Witosy dwie noce.

¹⁴ *Więźniowie ukraińscy z Brześcia nad B.*, „Wiek Nowy”, 16 IX 1930, nr 8825.

¹⁵ AAN, MSZ, sygn. 2258, Sprawozdanie prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lwowie z dnia 20 III 1931 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości i sprawozdanie prokuratora Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 9 IV 1931 r.

¹⁶ Na temat pacyfikacji wydano w szeregu krajach znaczną liczbę opracowań o zdecydowanie propagandowym charakterze np.: *Ausrottung der Ukrainer in Polen*, Praga 1930. *Program proti Ukraincum w Polsce*, Praga 1931. *La plus sombre Pologne* Lozanna 1931. W Stanach Zjednoczonych nakładem Ukraińców ukazały się w 1931 r. *Na wicznu hańbu Polsce*, oraz *Polisch Atrocities in Ukraine*. Poza przytoczoną pracę – *Sabotaż ukraiński i akcja pacyfikacyjna*, w historiografii polskiej kwestia ta nie doczekała się jeszcze odrębnego opracowania. Niemniej szerzej pisali o niej: A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983, s. 309–310. T. Piotrkiewicz, op. cit., s. 66–67. J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielk narodów...*, s. 97. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 158. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 726. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy...*, s. 66. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1933*, Warszawa 1988, s. 590.

¹⁷ W. Mudryj, *Encyklopedia ukrainoznawstwa* – hasło „pacyfikacja”. Taką liczbę ofiar śmiertelnych podaje również Petro Mirczuk, *Narys istoriji Orhanizacji Ukrajńskich Nacionalistiw...*, s. 253. Niektórzy Ukraińcy przytaczają przesadną liczbę

ofiar śmiertelnych, o 35 zabitych i zmarłych w wyniku pobicia wspominają S.M. Horak, *Poland and Her National Minorities 1919–1939*, New York 1961, s. 162 oraz M. Yaremko, *Galicja – Halychyna: From Separation to Unity*, Toronto 1967, s. 241. O powyższym problemie pisze B. Budurowycz, op. cit., s. 31.

¹⁸ *Apel do ministra*, „Narodnja Sprawa”, 5 X 1930, nr 41. *W obroni silśkoho naselenija*, „Swoboda”, 5 X 1930, nr 39.

¹⁹ Cyt. za: *W obroni silśkoho naselenija...*, op. cit. Por. „Lwowski Kurier Poranny”, 2 X 1930, nr 296. W tym samym czasie współpracujący z UNDO w Paryżu Wasyl Panejko wysyłał do zachodnio-europejskich rządów i dziennikarzy obszerne telegramy, w których przedstawił wypadki w Galicji Wschodniej i ich podłoże polityczne.

²⁰ Rozmowa ministra Składkowskiego z metropolitą, „Wiek Nowy”, 3 X 1930, nr 8787.

²¹ Metropolita zaprzeczył jakoby na liście wyborczej bloku stronnictw ukraińskich znajdowali się zwolennicy UWO-OUN. *Metropolita Szeptycki o akcji sabotażowej w Małopolsce*, tamże, 4 X 1930, nr 8788. Metropolita miał się zobowiązać w rozmowach do wydania listu pasterskiego. Zamieszczony w „Dile” list został skonfiskowany. Po interwencji cenzury list ogłosiła 26 X 1930 r. „Nowa Zoria”. O współdziałaniu metropolity z UNDO w okresie pacyfikacji wspomina S. Redlich, *Sheptytskyi and the Jews During World War II*. [w:] *Morality and Reality. The Life and Times of Andrei Sheptytskyi*, Edmonton 1989, s. 151.

²² *Aresztowania ukraińskich posłów*, „Swoboda”, 5 X 1939, nr 39.

²³ *Kancelaria UNDO widczinena*, tamże, 7 XII 1930, nr 48. A. Bocheński, S. Łoś, W. Baczkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwińskiej*, Warszawa 1938, s. 20.

²⁴ *Rewizji i aresztowania*, „Swoboda”, 9 XI 1930, nr 44.

²⁵ Tamże. Zob. też „Wiek Nowy”, 1 XI 1930, nr 8812 i 2 XI 1930, 8813.

²⁶ AAN, MSZ, sygn. 2265, Rozmowa naczelnika Raczyńskiego z naczelnikiem Suchenkiem w sprawie petycji, 15 X 1931. Na zarzut wysunięty w Sejmie przez Zdzisława Strońskiego o ścisłej współpracy Ukraińców z Berlinem replikował Stepan Baran: „Proszę panów! Łączenie sprawy naszej, sprawy ukraińskiej ze sprawą Berlina, ze sprawą UWO jest świadomym naciąganiem sprawy”. T. Gluziński, *Sprawa ukraińska*, Warszawa 1936, s. 104.

²⁷ „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 1, s. 59.

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie. Materiały St. Łosia, sygn. V–1, Słowo naszym senioriom do ukraińskoho hromadianstwa (maszynopis).

²⁹ AAN, MSW, sygn. 1040. Komunikat Informacyjny, nr 75 z 28, 29 I 1932.

³⁰ Tamże. Komunikat Informacyjny, nr 32 z 24 VIII 1932.

³¹ Tamże. Komunikat Informacyjny, nr 26 z 5 VII 1932.

³² Tamże. Komunikat Informacyjny, nr 29 z 21 VII 1932.

³³ „Sprawy Narodowościowe” 1933, nr 5, s. 546. „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 15 X 1933, nr 24.

³⁴ Tamże.

³⁵ Sprawozdanie stenograficzne ze 103 posiedzenia Sejmu z 3 XI 1933, l. 100.

³⁶ D. Lewyćkyj, *UNDO I OUN*, „Dilo”, 7 I 1934, nr 5.

³⁷ Tamże. „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 1, s. 60.

³⁸ „Sprawy Narodowościowe”, op. cit., s. 61. „Swoboda”, 4 II 1934, nr 4. Wcześniej oskarżenie o współpracę z policją napiętnowało „Dilo” z 15 I 1934, nr 10. Równocześnie z komunikatem CK UNDO, Kuźmowycz, Łučkyj, Celewycz i Kedryn-

Rudnyćkyj wydali oświadczenie: „Do komunikatu UNDO dodajemy: oszczerstwa i pogrożki, którymi OUN stara się nas sterroryzować, nie skłonią nas do zaprzestania walki ze zjawiskami, które uważane są przez organizacje do których należymy i przez nas samych za szkodliwe dla narodu ukraińskiego”. Poza undowcami oskarżeni o współpracę z policją zostali: Nazaruk Kuczapśkyj i Matczak.

³⁹ „Swoboda”, 22 VII 1934, nr 27.

⁴⁰ AAN, Komunikat Informacyjny MSW, nr 28 z 24 VIII 1934.

⁴¹ W dniach 24–28 grudnia 1934 r. odbyła się we Lwowie narada ukraińskich stronnictw w sprawie kongresu. Naradę poprzedziła prawie całoroczna praca komisji mediacyjnej. Udział w niej wzięli przedstawiciele: UNDO (D. Łewyćkyj, W. Mudryj, O. Łućkyj, M. Rudnyćka i L. Makaruszka), Ukraińskiej Socjal-Radykalnej Partii, Ukraińskiej Narodnej Odnowy, Ukraińskiej Partii Socjalistów Rewolucjonistów, Ukraińskiej Partii Radykalno-Demokratycznej i Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej. Trzy ostatnie stronnictwa reprezentowały emigrację. Omówiono sprawy techniczne związane z przygotowaniem kongresu i powołano Komitet Kongresowy, mający prowadzić całość przygotowań. Postanowiono Kongres zwołać do września 1935 r.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945–1946. ASPEKTY ORGANIZACYJNO-PRAWNE

Katolicy stanowili na Pomorzu Zachodnim, od wprowadzenia przez księcia Barnima na sejmie w Trzebiatowie reformacji, znikomą część społeczeństwa. Lech Bończa-Bystrzycki w artykule zamieszczonym w „Roczniku Koszalińskim” – *Organizacja archiprezbiteralna i dekanalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1945*¹ stwierdził, że po przyłączeniu rejencji pilskiej do prowincji pomorskiej, ilość lokalii, parafii i kuracji wzrosła do 95. W 1871 r. w prowincji pomorskiej mieszkało 1,17 % katolików, w roku 1900 było ich 2,33 %, podczas gdy w roku wybuchu drugiej wojny światowej 7,4 %². Jeszcze mniejsze było środowisko ludności polskiej. Stanowili je autochtoni, robotnicy przymusowi, żołnierze z obozów jenieckich. Ustalenie ilu Polaków autochtonów mieszkało na terenie Pomorza Zachodniego przy obecnym stanie badań i bazie źródłowej, jest niezwykle trudne. Alojzy Targ³ kwestionuje prawdziwość wszystkich niemieckich spisów ludności prowadzonych od roku 1910. Według opracowania Barcińskiego⁴ pod koniec 1946 roku na terenie województwa szczecińskiego mieszkało ich 15 080. Eugeniusz Buczak i Tadeusz Gasztold szacują, że w okresie pierwszej wojny światowej na terenie prowincji pomorskiej mieszkało ponad 46 tys. Polaków, a w okresie międzywojennym 25–27 tysięcy⁵.

W 1945 r. nastąpiły dalsze zmiany. Z Pomorza Zachodniego wyjechała część dotychczasowej ludności, z kolei na tych terenach pojawili się przesiedleńcy i uciekinierzy z innych terenów Rzeszy, straty spowodowane były też nalotami. O skali migracji świadczy to, że od stycznia do marca 1945 r., a więc w drugim okresie wędrówek ludności, przez Pomorze (i to bez ludności przemieszczającej się drogą morską) przewinęło się około 800–900 tys. uchodźców z Prus Wschodnich i 200–300 tys. z Pomorza Gdańskiego⁶. W okresie tym załamał się na Pomorzu dotychczasowy porządek, przestały działać zakłady, nie bez problemów wykonywały swoje zadania organa władzy. Ustanowiono sowieckie komendantury wojenne, które dysponowały władzą faktyczną a nie prawną. Na Pomorzu Zachodnim miały one działać tymczasowo, co nie oznaczało wcale powrotu do stanu sprzed wkroczenia wojsk sowieckich na Pomorze. Wiadomo było, że władza nie powróci do dotychczasowego suwerena, a Pomorze stanie się częścią państwa polskiego.

Do obrad konferencji Poczdamskiej nie zdołano ustalić ostatecznego kształtu polskiej granicy państwowej na zachodzie i północy. Istotne było to,

że nabytki terytorialne będą duże i że odbędzie się to kosztem Lwowa, Wilna, Grodna i wielu innych ziem należących do tej pory do Polski⁷. Wyprzedzając międzynarodowe ustalenia na Pomorzu Zachodnim, podobnie jak na innych obszarach mających wejść w skład państwa polskiego, powołano polską administrację, wprowadzono zmiany do podziału terytorialnego, starano się stosować polskie prawo. Sądono, że może to mieć wpływ na decyzje mocarstw światowych, które obawiały się: Czy Polska będzie w stanie zagospodarować te ziemie.

Przejęciu ziem zachodnich i północnych przez Polskę komuniści nadali wyjątkowe znaczenie. Proces ten miał umocnić ich pozycję w rywalizacji z opozycją o wpływy na polskie społeczeństwo. Tak nośne pod względem propagandowym hasło zamierzali wykorzystać również Sowieci. O ich polityce w stosunku do ziem zachodnich i północnych pisał m.in. na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego” Adam Makowski⁸. To wszystko powodowało, że w pierwszym okresie planowano skorzystać z usług wszystkich ugrupowań gotowych włączyć się do zagospodarowania Pomorza, Śląska, Warmii i Mazur. Istotne zadanie sformułowano w stosunku do Kościoła katolickiego. Starano się aby księża przyjechali na tereny postulowane wraz z pierwszymi grupami osadników, udostępniano kościoły i kaplice, zachęcano do udziału w posiedzeniach władz i różnego rodzaju komitetach zajmujących się porządkowaniem życia społeczno-gospodarczego. Ale nie poprzestawano na tym. Jeszcze większe znaczenie dla komunistów miało zaakceptowanie przez papieża zmian wprowadzonych w kształcie terytorialnym państwa polskiego.

Prymas Polski August Hlond nie przebywał od kilku lat w kraju. Informację o wyjeździe kardynała Hlonda z Watykanu do Polski jako pierwszy podał rzymski korespondent agencji Reutera 11 lipca 1945 roku⁹. Dziewięć dni później prymas przebywał już w Poznaniu, gdzie zamieszkał na plebanii pw. Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. 21 lipca spotkał się z wikariuszem archidiecezji gnieźnieńskiej ks. kanclerzem Edwardem wan Blericgem¹⁰. Uzyskał szczegółowe informacje o sytuacji w Polsce i problemach Kościoła. To pozwoliło mu na podjęcie ostatecznych decyzji co do dalszych działań. Rozpoczął on spotkania z kandydatami na administratorów apostolskich, których zamierzał powołać na obszarach, które weszły dopiero do Polski.

Zwierzchnik polskiego Kościoła posiadał specjalne uprawnienia nadane mu przez Stolicę Apostolską. Ukazały się one w dekrecie św. Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych z 8 lipca 1945 r. nr prot. 41167, a podpisał je Dominico Tardini¹¹. Dokument ten od wielu lat wzbudza spory badaczy. Paweł Jasienica zasugerował, że papież dał prymasowi uprawnienia równoznaczne z *carte blanche*, tak więc August Hlond mógł wprowadzić w polskiej organizacji kościelnej takie zmiany jakie sam ustalił¹². Zwolennikiem takiego ujęcia kompetencji prymasa Hlonda jest biskup B. Kominek¹³. Biskup pomocniczy wrocławski, a zarazem znany historyk Kościoła Wincenty Urban uznał, że kardynał Hlond na mocy przyznanych mu uprawnień mógł zorganizować Kościół na ziemiach odzyskanych w taki sposób „w jaki uzna to za odpowiednie i stosowne”¹⁴.

O wiele bardziej szczegółowe omówienie tak ważnego dokumentu znajduje się w artykule Jerzego Pietrzaka zamieszczonym w „Naszej Przeszłości”¹⁵. Dokument składał się z dwóch części. W pierwszej nawiązano do nadzwyczajnych pełnomocnictw wystawionych ordynariuszom podczas wojny. Uznano je za ważne, ordynariusze mogli nadal z nich korzystać, co więcej, mogli oni zwrócić się do Stolicy Apostolskiej, za pośrednictwem prymasa Hłonda, z prośbą o dodatkowe uprawnienia. Druga część dotyczyła nadzwyczajnych pełnomocnictw nadanych kardynałowi Hłondowi. Stolica Apostolska wystawiła je z kilku co najmniej powodów: papież chciał wykorzystać wiedzę i doświadczenie prymasa Hłonda, obawiano się, że nie będzie łączności pomiędzy prymasem a papieżem, co przy braku dodatkowych uprawnień, mogłoby zakłócić organizację i funkcjonowanie polskiej administracji kościelnej. Nadzwyczajne uprawnienia kardynała Hłonda są też zapewne konsekwencją starań kardynała, który zdawał sobie sprawę, że tylko w ten sposób może podolać stawianym przed nim zadaniom. Nadzwyczajne uprawnienia przysługiwały prymasowi na całym terytorium Polski. Nie określono jednak precyzyjnie granic, co wywoływało powstanie sporów. Wspomniany już wcześniej Jerzy Pietrzak wskazuje na stosowanie w dekreście dwóch określeń: „terytorium Polski” i „Polonia”, co biorąc pod uwagę niezwykłą staranność i precyzję określeń stosowanych przez Stolicę Apostolską ma wskazywać, że nadzwyczajne uprawnienia prymasa wykraczały poza aktualne granice państwa¹⁶. Teza ta wydaje się być kontrowersyjna. Potwierdzają to późniejsze wydarzenia, związane m.in. z dążeniem do ustanowienia na ziemiach zachodnich i północnych nowych diecezji. Hierarchia katolicka, a więc i organizacja Kościoła w Polsce, unormowana została w Konkordacie zawartym 10 lutego 1925 r. pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską, w artykule IX. Podano tam zestawienie prowincji i diecezji zaznaczając, że nie zostaną wprowadzone żadne zmiany, nawet dotyczące rozgraniczenia prowincji i diecezji bez uzyskania akceptacji rządu polskiego. Odstępstwo od tej generalnej zasady dotyczyło jedynie drobnych sprostowań granic¹⁷. W okresie wydania dekretu ostateczny kształt polskiej granicy nie został jeszcze ustalony. I to powstrzymywało Stolicę Apostolską od podejmowania ostatecznych decyzji dotyczących wprowadzenia zmian. Jak twierdzi Krzysztof Skubiszewski, uznanie przez Stolicę Apostolską granicy czy tytułu terytorialnego nie ma znaczenia dla międzynarodowej pozycji prawnej terytorium i jeżeli zmiany terytorialne spowodowane zostały konfliktem zbrojnym, Watykan czeka do zawarcia traktatu pokojowego zanim zdecyduje się na nowo zorganizować sprawę kościelne. Ale i wtedy następuje to bardzo wolno¹⁸.

Nadzwyczajne uprawnienia przyznane kardynałowi Hłondowi były więc odważnym posunięciem Stolicy Apostolskiej. Zwierzchnik polskiego Kościoła mógł z nich skorzystać samodzielnie, w oparciu o analizę sytuacji lub też subdelegować je w części lub w całości, na wypadek braku łączności z Watykanem lub w przypadku istnienia delikatnej materii czy też niebezpieczeństwa powstania szkody¹⁹.

Uprawnienia prymasa obejmowały wszelkie łaski i dyspensy, których udziela Stolica Apostolska za wyjątkiem dyspensy kapłanów od celibatu, dyspensowania od małżeństwa niedokonanego, nominacji biskupów, dyspensowanie do uwolnienia od przeszkody z powinowactwa pierwszego stopnia w małżeństwie dopełnionym. Jeżeli wakującej diecezji nie można było oddać pod zarząd wikariusza kapitulnego, kardynał mógł powołać administratorów apostolskich, którzy posiadali władzę biskupa rezydencjalnego. Podpunkt „b” przewidywał: „Wasza Eminencja będzie mogła nadawać — *per se vel per Ordinarios locorum* — odpowiednim osobom beneficja zastrzeżone dla Stolicy Apostolskiej, jednakże jedynie w tym przypadku, gdy zaopatrzenia nie można wstrzymać bez spowodowania znacznych kłopotów. Wraz z powrotem normalnej łączności Wasza Eminencja lub Ordynariusze, którzy dzięki delegowanym uprawnieniom nadali beneficjum, mają zwrócić się do Datarii o wystawienie Bulli Apostolskiej, w której zaopatrzenie zostanie potwierdzone”²⁰. W kolejnym podpunkcie stwierdzono, że kardynał będzie korzystać ze specjalnych uprawnień na całym polskim terytorium. Udzielając łask miał w miarę możliwości kierować się zwyczajami Kurii Rzymskiej. Jednocześnie kardynał został zobowiązany do rejestrowania wszystkich swoich działań.

Zastrzeżenia badaczy wywołuje nie tylko dokument zawierający nadzwyczajne uprawnienia przyznane kardynałowi Hlondowi, ale również ich stosowanie. Publicyści, prawnicy i historycy, szczególnie niemieccy, zarzucają kardynałowi przekroczenie uprawnień, złamanie prawa, a nawet oszukanie papieża czy też wprowadzenie go w błąd. Dowodem na to ma być mianowanie administratorów apostolskich. I to bez jurysdykcji udzielonych im przez biskupów niemieckich, do których należała na tych terenach władza. Prymas August Hlond w sprawozdaniu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, wysłanym 24 października 1946 r. starał się wytłumaczyć co spowodowało, że podjął decyzję o powołaniu administratorów apostolskich. Jego zdaniem okupanci sowieccy jak i nowe władze polskie nie chciały współpracować z hierarchią złożoną z Niemców. Dostojnicy Kościoła katolickiego byli odizolowani, nie mieli możliwości wykonywania swoich obowiązków, co więcej, dążono do ich usunięcia. Zagrożony był Kościół, jego wierni, świątynie, dobra, prawa przysługujące Kościołowi katolickiemu²¹. Biskup Berlina był na przykład odcięty od kontaktów z dekanatami na wschód od Odry, a tymczasem nie zdołał on wcześniej wyznaczyć na tych terenach swojego następcy. „Wojewoda pomorski [plk Borkowicz — M.Ż.], Żyd, ateusz i komunista, korzystał z istniejącego zamieszania, aby czynić Kościołowi wszelkie możliwe zło”²². Istniało niebezpieczeństwo, że sytuacja jeszcze ulegnie pogorszeniu po wcieleniu w życie decyzji podjętych w Poczdamie na podstawie których ustanowiono granicę zachodnią Polski oraz postanowiono przesiedlić ludność niemiecką. To wszystko spowodowało, że kardynał Hlond nie widział innej możliwości niż przekazanie władzy kościelnej w ręce polskich prałatów. Zresztą w rozmowie z sekretarzem do spraw nadzwyczajnych, jaką prymas odbył jeszcze przed wyjazdem z Rzymu

do Polski kardynał Hlond zasygnalizował, że na ziemiach zachodnich i północnych Polski, należałoby powołać administratorów apostolskich, w odpowiedzi usłyszał, że sprawę tę należałoby jeszcze przedyskutować z biskupami, co zinterpretował jako przyzwolenie na podjęcie tego typu działań. Dokument zawierający uprawnienia został przekazany prymasowi 10 lipca wieczorem tuż przed wyjazdem, nie miał on więc możliwości przestudowania jego zapisów.

Jak ocenił kardynał August Hlond administratorzy byli nieprzychylnie przyjmowani przez komunistów, cenzura tygodniami opóźniała publikację listów pasterskich administratorów, Minister Spraw Wewnętrznych zakazał traktować ich jako ordynariuszy. Natomiast niemieccy księża odnosili się do nich z rezerwą, wyczekując co będzie dalej, niektórzy starali się pomóc swoim polskim kolegom, którzy mieli się zająć odbudową organizacji kościelnej, odnowieniem wewnętrznego i zewnętrznego autorytetu Kościoła, stworzeniem warunków do kontynuowania duszpasterstwa w języku niemieckim i polskim, przeciwdziałaniem zajmowania się duchownych polityką, zwalczaniem wpływu komunizmu na „dusze” ludzkie. Administracje Apostolskie polecił prymas Hlond traktować jako rozwiązanie czasowe.

Administratorzy Apostolscy oficjalnie rozpoczęli działalność od 1 września 1946 r. Dekrety w sprawie nominacji otrzymali 15 sierpnia. Rozmowy z nimi prowadzono znacznie wcześniej. Jak się okazało znalezienie odpowiednich kandydatów nie było sprawą łatwą. Kierowanie administracją apostolską w Gorzowie powierzono ks. dr. Edmundowi Nowickiemu, wcześniej był on wiceoficjałem Sądu Arcybiskupiego i kanclerzem Kurii Metropolitalnej w Poznaniu. Początkowo nie chciał się zgodzić na propozycję prymasa, marzył o objęciu probostwa w Kościanie, był zanadto chory aby podjąć wyzwanie. Prymas Hlond nie rezygnował jednak, przez kilka dni namawiał ks. Nowickiego, aż ten musiał poddać się, chociaż ze względu na chorobę znalazł się w szpitalu²³.

Wysilek opłacał się. Kardynał Hlond niezwykle wysoko oceniał pracę ks. Nowickiego, uznawał, że jest on najlepszym Administratorem Apostolskim. Zarządzał wyjątkowo dużym obszarem, który był wyludniony, brakowało przede wszystkim polskich księży. Kłopoty sprawiały remonty świątyń, brakowało wyposażenia, środków transportu i komunikacji, ludność przyjeżdżająca na Pomorze Zachodnie oczekiwała od księży nie tylko modlitwy i wsparcia duchowego, ale i pomocy materialnej, opieki. Księża mieli ogromny wpływ na integrację lokalnej społeczności, zachęcali do osiedlania się na stałe na terenach położonych tuż nad morzem Bałtyckim. Wymagania te musiano uwzględnić w przepisach normujących działalność Administratorów Apostolskich. Instytucja ta nie była czymś nowym w historii Kościoła katolickiego. Stosowano ją już wielokrotnie, m.in. na terenach polskich zajętych w 1939 r. przez Niemców. 29 września 1939 r. kardynał Wrocławia otrzymał prawo do wysyłania duchownych na teren Górnego Śląska i województwa poznańskiego, a za pośrednictwem biskupa warmińskiego Maksymiliana Kaellera i prałata Hartza z Pily na obszar Prus Wschodnich²⁴.

25 listopada tego roku Nuncjusz berliński wyraził zaniepokojenie losem diecezji chełmińskiej. Pius XII na raporcie Nuncjusza zanotował: „Zamierzam odpowiednio mianować administratorem apostolskim do dyspozycji Stolicy Apostolskiej dla diecezji Chełmno biskupa Gdańska, tłumacząc ewentualnie Polakom, że jest to zarządzenie tymczasowe, wydane z powodu wyraźnej potrzeby [...]”²⁵. W lipcu 1940 r. biskup Splett wziął w administrację warunkową dekanat rypiński i część dekanatu dobrzyńskiego.

W prawie kanonicznym wyraźnie zaznaczono różnicę pomiędzy administratorem apostolskim a biskupem diecezjalnym. Administratorzy traktowani byli jako rządcy nadzwyczajni i mogli zostać w każdej chwili odwołani, podczas gdy biskupi byli rządcami regularnymi, dożywotnimi. W piśmie kardynała Hlonda skierowanym do Ministra Administracji Publicznej znalazło się m.in. stwierdzenie: „[...] Administratorzy Apostolscy powołani zostali przeze mnie na mocy specjalnych uprawnień ze strony Stolicy Apostolskiej w specyficznych warunkach, w których zwykle i normalnie powołuje się Administratorów Apostolskich. Jest bowiem dawną i ustaloną praktyką Kościoła, że ewentualne zmiany Biskupów diecezjalnych na ziemiach, które wskutek wojen weszły w skład innego Państwa, oraz definitywne rozgraniczenie diecezji na tychże terytoriach przeprowadzone bywają dopiero po ratyfikacji traktatów pokojowych. Aż do chwili koniecznych zmian w rządach kościelnych dokonywa się powoływania Administratorów Apostolskich”²⁶.

Tadeusz Hudyga, badacz dekretu prymasa z 15 sierpnia 1945 r. na podstawie którego mianowano Administratorów Apostolskich zwraca uwagę, że w dokumentach tych nie określono wewnętrznych granic administracyjnych i to pomimo wcielenia do jednej administracji części lub całości kilku zdezaktualizowanych kanonicznie terenów²⁷. Znosiły one bardziej *de facto* niż *de iure* niemiecką administrację. Obszar jurysdykcji Administratora ks. dra Nowickiego obejmował: „obszary prałatury nulliuschneidemulskiej lub pilskiej, tą część obszarów archidiecezji wrocławskiej, która graniczy ze środkowym biegiem rzeki Odry, a obecnie należała do województwa poznańskiego, tej części diecezji berlińskiej, która leżała po wschodniej i zachodniej stronie Odry”²⁸. Powierzchnia administracji wynosiła 44 836 km², czyli ponad 1/7 całego terytorium Polski, obejmowała aż czterdzieści siedem powiatów²⁹. Organizację Kościoła katolickiego na tych terenach rozpoczynano prawie od początku. W 1939 r. mieszkało tam około 200 tys. katolików narodowości niemieckiej i 55 tys. narodowości polskiej³⁰. Grupa księży składała się z 176 kapłanów pochodzenia niemieckiego oraz 7 polskiego.

Druga wojna światowa spowodowała istotne zmiany w potencjale Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim. Na miejscu pozostała tylko niewielka grupa kapłanów. Z polskich księży w obozach koncentracyjnych przebywali: W. Paszke i A. Sobierajczyk, J. Zych, Mersman. Na początku wojny zmarł ks. Maksymilian Grochowski³¹. Tak więc pierwsze msze święte odbywały się dzięki niemieckim kapłanom. Uczestniczyli w nich organizatorzy administracji m.in. w Darłowie okolicznościowe wystąpienie wygłosił późniejszy burmistrz

Stanisław Dulewicz³². Według szacunków Bogdana Frankiewicza na terenie administracji działało dwudziestu dwóch księży niemieckich i autochtonów³³. Jednym z pierwszych księży polskiego pochodzenia był mieszkający od roku 1934 w Szczecinie ks. prof. dr Franciszek Tessen-Węsierski, który nie opuścił miasta i powierzono mu parafię św. Jana Chrzciciela. W Międzyzdrojach pozostało natomiast siedem siostr ze Zgromadzenia św. Boromeusza przy kaplicy „Stella Matutina” wraz z kapelanem ks. Aleksandrem Jaworskim. Kolejna grupa siostr z tego zgromadzenia oraz przełożona Franciszka Michalik mieszkała w Łobzie³⁴.

Organizacją Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim, i to jeszcze przed powołaniem administratora apostolskiego ks. Edmunda Nowickiego, zajęli się kapłani z Towarzystwa Chrystusowego oraz ojcowie z Zakonu Franciszkanów. Metropolita poznański ks. arcybiskup Walenty Dymek wysłał kilku księży z Towarzystwa Chrystusowego do Szczecina i Stargardu. Jeden z nich ks. Florian Berlik do Szczecina wyjechał zaraz po manifestacji zorganizowanej 3 maja 1945 roku³⁵, wraz z grupą blisko trzystu osadników. Ks. Berlik przedstawił prezydentowi miasta pismo w którym arcybiskup Dymek powierzał mu organizowanie parafii w Szczecinie oraz prowadzenie spraw kościelnych w Urzędzie Miejskim. O aktywności ks. Berlika świadczy m.in. to, że już 6 maja 1945 r. odprawił mszę świętą w której uczestniczyli wszyscy Polacy jak również władze miejskie Szczecina. Nieco później ks. Berlik zwrócił się do arcybiskupa Dymka z prośbą o przysłanie na teren Pomorza kolejnej grupy polskich księży z Towarzystwa Chrystusowego. Reakcja zwierzchnika Kościoła w Poznaniu była szybka, zrealizował on prośbę, kierując na Pomorze kilku księży m.in.: Tadeusza Długopolskiego, Edmunda Gagajka i brata Michała Wyciska. Osiedlili się oni w Stargardzie Szczecińskim, gdzie przekazano im kościół św. Ducha³⁶. 12 czerwca otrzymali oni z rąk niemieckiego proboszcza ks. Johannes Ramatschi jurysdykcję.

Nie wszędzie jednak przekazywanie władzy odbywało się tak błyskawicznie i bezkonfliktowo. Przełożony Towarzystwa Chrystusowego ks. Ignacy Posadzy podjął się załatwienia tej sprawy. Z pismem do biskupa berlińskiego udał się ks. Kazimierz Świetliński. Do Berlina udał się on 15 czerwca w towarzystwie prezydenta Szczecina Piotra Zaremby. Wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, nie doszło bowiem do spotkania z biskupem Konradem von Preysingiem. Pismo ks. Posadzego zostało przekazane kurii biskupiej za pośrednictwem magistratu w Berlinie. Ks. Świetliński udał się ponownie do Berlina 10 lipca 1945 r. Uzyskał wtedy jurysdykcję dla księży zgromadzenia przebywających w diecezji berlińskiej³⁷.

Na Pomorze Zachodnie przyjeżdżali też ojcowie Zakonu Franciszkanów. Na apel prymasa Hlonda odpowiedział ówczesny prowincjał warszawskiej prowincji Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, rezydujący w Niepokalanowie³⁸. Zlecił on o. Hilaremu Praczu-Praczyńskiemu zorganizowanie ekip księży, którzy mieli włączyć się w zagospodarowanie Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich. W ten sposób wyruszyły dwie ekipy. Pierwszą tworzyli

ojcowie: Hilary Pracz-Praczyński, Andrzej Klimuszko, Apoloniusz Żynel, Emanuel Muzyka, Walenty Surmacz, Edmund Grała, Medard Królewski, Tadeusz Firmowski, Norbert Uljasz, Bogumił Talarek i Zdzisław Piechowski; drugą: Zefiryn Włodarczyk, Lucjusz Chodukiewicz, Bernard Myśliwiec, Orestes Mazur, Włodzisław Nestorowicz, Damian Tyniecki, Nikodem Szalankiewicz, Polikarp Maciejewski, Anioł Kriegel i Grzegorz Koziel³⁹. W pierwszym okresie franciszkanie obsługiwali jedenaście placówek w byłych Prusach Wschodnich i dwadzieścia jeden placówek na Pomorzu Zachodnim, z których każda posiadała kilka kościołów filialnych, a przecież księża musieli prowadzić również zajęcia z religii, organizować wspólnoty religijne, zajmować się działalnością charytatywną, a przede wszystkim przejmować kościoły, zabezpieczać je i remontować. Nie była to sprawa łatwa. Brakowało samochodów i innych środków transportu. Księża musieli pokonywać znaczne odległości pieszo lub rowerami.

W pierwszym okresie mogli liczyć na pomoc organizatorów polskiej administracji. Informowali oni na bieżąco swoich przełożonych o tym co się dzieje w Kościele katolickim, jakie są jego osiągnięcia i problemy. W sprawozdaniu z czerwca 1945 r. pełnomocnik okręgowy Leonard Borkowicz informował, że na Pomorzu Zachodnim brakuje księży⁴⁰. Trzy miesiące później pełnomocnik dodał, że na tym terenie przebywa 120 księży rzymskokatolickich, przeważnie zakonników różnych reguł. Administrator przebywał w Poznaniu i nie mógł się zdecydować czy siedziba jego ma się znajdować w Szczecinie czy też lepiej zorganizować ją w Gorzowie⁴¹. Za tym pierwszym rozwiązaniem przemawiały istotne argumenty: wielkość miasta, jego znaczenie, naturalna funkcja centrum Pomorza Zachodniego, aspiracje miejscowych księży i organizatorów polskiej administracji. Najważniejszym mankamentem Szczecina jako siedziby administratora apostolskiego to przede wszystkim spory na arenie międzynarodowej o przynależność tego miasta: czy ma się ono znaleźć w granicach Polski czy też lepiej byłoby pozostawić Szczecin po stronie niemieckiej⁴². Nie brakowało i innych opinii, domagających się dla Szczecina statusu wolnego miasta. Ostatecznie zdecydowano się na stworzenie centralnego ośrodka Kościoła katolickiego w Gorzowie.

Pomoc udzielana księżom nie ograniczała się do przekazywania informacji. Pełnomocnicy wydawali duchownym decyzje na podstawie których mogli przejąć świątynie i kaplice, powoływano społeczne komitety odbudowy, na czele których stali burmistrzowie i wójtowie. Sytuacja taka miała miejsce m.in. w Darłowie i w Sławnie. Przedstawiciele polskich władz występowali z oficjalnymi pismami do zwierzchników polskiego Kościoła, jak również przełożonych zakonów z prośbą o przysyłanie na teren Pomorza Zachodniego polskich księży. Pod wnioskiem wysłanym z Lęborka podpisał się m.in. komendant Milicji Obywatelskiej, a ksiądz Chodukiewicz zamieszkał u lidera lokalnej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej. Ksiądz Chodukiewicz przyjechał do Lęborka na okres przejściowy, z zamiarem udania się w dalszą podróż, myślał o klasztorze, który mógłby zostać przejęty przez Franciszka-

nów. W Lęborku nie było takiej możliwości. Komendant MO Zawadzki namówił go do odprawienia mszy z okazji 22 lipca. W nabożeństwie uczestniczyli mieszkańcy, władze polityczne, urzędnicy. W czasie defilady ks. Chodukiewicz stał na trybunie honorowej w towarzystwie polskich oraz sowieckich żołnierzy⁴³. Nieco później znalazł się w parafii św. Jakuba. We wrześniu 1945 r. otrzymał od administratora apostolskiego nominację na wikariusza auditora z prawami i obowiązkami dla ludności polskiej. Teren działania księdza Chodukiewicza obejmował czternaście kościołów.

W Darłowie pierwsza msza, z uwagi na zajęcie kościoła mariackiego przez Niemców, odbyła się w kościele św. Gertrudy⁴⁴. Celebrował ją duchowny niemiecki, ks. Kruze⁴⁵. Pierwsze kazanie w języku polskim wygłosił ks. Stanisław Dulewicz. Zebrani przyjęli je z wielkim wzruszeniem, z trudem powstrzymywali łzy. W lipcu 1945 r. ks. S. Dulewicz wysłał pismo do Zakonu Franciszkanów z prośbą o przysłanie do miasta polskiego księdza⁴⁶. Wkrótce do Darłowa przybył ojciec Damian Tyniecki. W okresie tym, 3 sierpnia, w Darłowie przebywało około 150 Polaków. Nowego proboszcza zatwierdził ks. Edmund Nowicki. Oficjalne przekazanie kościoła nastąpiło 14 sierpnia 1945 r., a poświęcenie półtora tygodnia później⁴⁷. Ksiądz Tyniecki odprawiał też msze w kościołach filialnych w Cisowie, Krupach, Kowalewicach, Starym Jarosławiu, Starym Krakowie i Barzowicach.

Znacznie gorsze warunki do prowadzenia pracy duszpasterskiej były w pobliskim Sławnie. Sowieci zniszczyli kościół Mariacki w czasie walk o przejęcie miasta⁴⁸. I tutaj organizacją życia duchowego zajął się franciszkanin. Był nim o. Ludwik Orestes Mazur⁴⁹. Z jego inicjatywy powołano Społeczny Komitet Odbudowy kościoła, w skład którego weszli m.in.: przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej – S. Markiewicz, starosta – J. Czarnecki, szef UB – W. Złotogórski, burmistrz Sławna – A. Łaczyński⁵⁰. Ojciec Mazur przyjechał do Sławna 9 września. Objął stanowisko wikarego, zarządcy parafii i kościoła pw. św. Antoniego z Padwy, który został mu przekazany na podstawie pisma z 7 lipca 1945 r.

Kolejnym miastem w którym zjawili się franciszkanie, był Kołobrzeg. Miasto to zostało zniszczone w czasie długotrwałych walk. Zniszczenia dotknęły również kołobrzeszkie kościoły. Ksiądz Polikarp Maciejewski nie zdecydował się z tych powodów na przejęcie kościoła pw. św. Marcina, który wybudowany został ze składek katolików – Polaków i kuracjuszy przyjeżdżających do Kołobrzegu⁵¹.

Zbyt mała grupa polskich księży uniemożliwiała przejęcie wszystkich świątyń. Zdecydowano się więc na wysłanie księży w pierwszej kolejności do dużych miast, gdzie znajdowały się największe skupiska ludności polskiej. W Koszalinie we wrześniu 1945 r. żyło 1,2 tys. Polaków, były czynne dwa kościoły, w których pracowało 2 księży⁵². W tym samym okresie na terenie obwodu słupskiego czynnych było 20 kościołów, w tym trzy w samym Słupsku⁵³. 21 października ks. Wojciech Partyga w towarzystwie burmistrza Stefana Krzysztoforskiego przejął kościół w Białogardzie⁵⁴. Poświęcenie

kościół parafialny w Złocińcu odbyło się 20 maja 1945 r., natomiast w Drawsku Pomorskim – 28 lipca 1945 roku⁵⁵.

Istotne znaczenie dla wzmocnienia pozycji Kościoła katolickiego na Pomorzu miał ingres Administratora Apostolskiego w Szczecinie. Ks. dr Nowicki wyjechał z Poznania do Szczecina w pierwszych dniach września. W największym mieście Pomorza Zachodniego znalazł się 15 września. W Szczecinie zamieszkiwało wówczas 22 916 Polaków. Mogli oni uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w wielu kościołach. Czynne były trzy parafie. Przy ulicy Pocztowej osiedlili się ojcowie z zakonu jezuitów z księdzem Wiliuszem. Sam ingres odbył się 16 września⁵⁶. Przed kościołem Korony Polskiej Administratora Apostolskiego witali księża: Kazimierz Świetliński, Józef Skinder, Władysław Iwanowicz, Witold Stańczyk. Po mszy odbyła się uroczysta akademia z udziałem prezydenta Szczecina Piotra Zaremby⁵⁷. Podczas podróży ze Szczecina ks. Nowicki odwiedził niektóre miasteczka, gdzie wręczył proboszczom dekrety z nominacjami na administratorów parafii lub kuratusów⁵⁸.

Wcześniej administrator apostolski zorganizował kurię. Na stanowisko kanclerza powołał ks. dra Jana Zarębę, wikariuszem był ks. dr Antoni Rojko.

W dniach 19–22 listopada 1945 r. w Gorzowie odbył się pierwszy zjazd kapłanów z terenu administracji apostolskiej. Wzięło w nim udział 120 kapłanów. Pod koniec tego roku na terenie administracji pracowało 50 księży diecezjalnych i 68 zakonnych. Kościół prowadził 13 kuchni ludowych i jeden dom noclegowy. Liczba księży systematycznie rosła. Na koniec 1946 r. było ich na tych terenach już 394⁵⁹. Największym ośrodkiem był Szczecin, gdzie funkcjonowało siedemnaście parafii i dwudziestu duchownych.

8 czerwca 1946 r. dokonano zmian w organizacji Kościoła. Utworzono nowe dekanaty, zmieniono rozgraniczenia pomiędzy już istniejącymi. Wśród nowych dekanatów znalazły się: człuchowski, choszczeński, gorzowski, gryfiński, kamiński, myśliborski, nowogardzki, rzepiński, słupski, strzelecki, szczecinecki, nieco później utworzono podobne jednostki w Babimoście, Lęborku, Pile, Pszczewie, Wąlczu, Wschowie, Złotowie, Świebodzinie, Zielonej Górze, Koszalinie i Stargardzie⁶⁰.

W okresie tym nastąpiło pogorszenie stosunków pomiędzy Kościołem a administracją państwową. Jak podaje Kazimierz Kozłowski w styczniu 1946 roku w wydziale V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa działało wśród księży trzech informatorów, dysponowano donosami na duchownych. Pod koniec tego roku rozpoczęto przygotowania do wszczęcia rozprawy przeciwko jezuitce Andrzejowi Boboli. Franciszkanin Lucjusz Stefan Chodukiewicz zanotował: „Historia stosunków władz świeckich państwowych i samorządowych jest bardzo pouczająca. Nastawienie tych władz przechodziło etapy od przychylności i współpracy, poprzez obojętność i fakt niedostrzegania Kościoła do wrogości ukrytej i jawnej. Odczuwałem to na własnej osobie. Przyjęto mnie przecież prawie entuzjastycznie, okazywano przez pewien czas przychylność i współpracę – a potem jakoś to bladło i zmieniło się w całkowicie inne nastawienie”⁶¹.

Pierwsze sygnały wskazujące na zmianę stosunku władz do Kościoła, stanowiła reakcja pełnomocnika okręgowego Leonarda Borkowicza na informację przekazaną przez Polską Agencję Prasową „Polpres” o ingresie z 16 września 1945 r. Niepokój władz wywoływało też coraz większe znaczenie duchownych w życiu regionu, a przede wszystkim tworzenie coraz to nowych instytucji m.in. „Caritasu”. Leonard Borkowicz w sprawozdaniu z maja 1946 roku zanotował: „Duchowieństwo katolickie prawie w całości odnosi się do Rządu Jedności Narodowej negatywnie, stosując bierną opozycję”⁶².

PRZYPISY

¹ L. Bończa-Bystrzycki, *Organizacja archidiecezjalna i dekanalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1945*, „Rocznik Koszaliński” 1992.

² Tamże.

³ A. Targ, *Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 2, s. 482–483.

⁴ *Analiza stosunków demograficznych Pomorza Zachodniego w opracowaniu Barcińskiego*, [w:] *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, Opracowanie T. Białeckiego i Z. Chmielewskiego, t. II, Szczecin 1985, s. 139.

⁵ E. Buczak, T. Gasztold, *Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–45*, Koszalin 1980, s. 29.

⁶ K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok 1945–1946*, Poznań 1964, s. 36.

⁷ Literatura dotycząca polskiej granicy zachodniej jest bogata. Problemem tym zajmowali się m.in. Marian Orzechowski, Bolesław Wiewióra, Alfons Klafkowski, Krzysztof Skubiszewski.

⁸ A. Makowski, *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, nr 2.

⁹ J. Pietrzak, *Działalność kard. Augusta Hlonda jako wysłannika papieskiego na Ziemi Odzyskanej w 1945 r.*, „Nasza Przeszłość” 1974, t. XLII, s. 195.

¹⁰ P. Raina, *Kościół w PRL Dokumenty*, t. I, Lata 1945–1959, Poznań 1994.

¹¹ F. Stopniak *Działalność integracyjna Kościoła katolickiego na polskich ziemiach zachodnich*, „Życie i Myśl” 1970, nr 5, s. 49.

¹² „Tygodnik Powszechny” z 25. 01. 1948.

¹³ „Tygodnik Powszechny” z 26. 08. 1973.

¹⁴ W. Urban, *Ustanowienie polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich w 1946 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1970, nr 8, s. 1.

¹⁵ J. Pietrzak, *Działalność kardynała...*, s. 195–251.

¹⁶ Tamże, s. 200.

¹⁷ Art. IX Konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską, [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I, pod red. T. Jędruszczyka i M. Nowaka, Warszawa 1989, s. 307.

¹⁸ K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 461.

¹⁹ *Kościół w PRL Dokumenty. 1945–1959*, Poznań 1994.

²⁰ Tamże.

²¹ *Sprawozdanie kardynała A. Hlonda w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych z 24 października 1946 r.*, [w:] *Kościół katolicki w PRL...*, s. 46.

²² K. Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1955*, Warszawa–Szczecin 1994, s. 263.

²³ J. Pietrzak, *Działalność kardynała...*, s. 213.

²⁴ Z. Waszkiewicz, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 151.

²⁵ Tamże, s. 146.

²⁶ B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1986, nr 1.

²⁷ T. Hudyga, *Dekrety Kardynała Hlonda*, „Argumenty” 1970, nr 26, s. 4–5.

²⁸ M. Chorzępa, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość” 1965, t. 22, s. 114.

²⁹ *Schematyzm diecezji gorzowskiej*, Gorzów 1969.

³⁰ *Sprawozdanie kardynała...*, s. 53.

³¹ W. Szulist, *Szkic historyczny przynależności kościelnej terytorium diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1977, nr 5–6, s. 194.

³² M. Żukowski, *Darłowo. Dzieje miasta i kościoła Mariackiego*, Darłowo 1993, s. 18.

³³ B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej...*, s. 71.

³⁴ Tamże, s. 72.

³⁵ B. Kołodziej, *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźstwa 1939-1948* Poznań 1983, s. 202.

³⁶ B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej...*, s. 74.

³⁷ Tamże.

³⁸ *Zakon oo. Franciszkanów. 50 lat (1945–1995) w służbie Boga, Kościoła i Ojczyzny na ziemiach północnych*, Darłowo 1995.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ *Sprawozdanie pełnomocnika okręgowego z czerwca 1945 r.*, AP Szczecin, UW Szcz., sygn. 239.

⁴¹ *Sprawozdanie pełnomocnika okręgowego z września 1945 r.*, AP Szczecin, UW Szcz., sygn. 245.

⁴² H. Kołodziejek w artykule *Organizowanie się Kościoła rzymsko-katolickiego w Szczecinie w latach 1945–1993*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, nr 3 stwierdził: „Brak jest bezpośrednich przesłanek dla stwierdzenia co wpłynęło na taką decyzję”.

⁴³ L.S. Chodukiewicz, *Wspomnienia z lat 1945–1954*, Kwidzyn 1994.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ M. Żukowski, *Darłowo. Dzieje miasta i kościoła mariackiego...*, s. 18.

⁴⁶ *Kronika parafii NMP w Darłowie*.

⁴⁷ M. Żukowski, *Darłowo...*, s. 19.

⁴⁸ M. Żukowski, *Kształtowanie się organów władzy państwowej na Pomorzu Zachodnim. 1945–1946. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1996 (mps).

⁴⁹ *Kościół Sławna*, Praca zbiorowa pod red. J. Sroki, Sławno (b.r.w.), s. 4.

⁵⁰ AP Słupsk, Starostwo Powiatowe w Sławnie, sygn. 278.

⁵¹ *Kronika parafii św. Marcina w Kołobrzegu 1945–1972*, Kołobrzeg 1972.

⁵² B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej...*, s. 78.

- ⁵³ AP Szczecin, UW Szcz., sygn. 563.
- ⁵⁴ AP Szczecin, UW Szcz., sygn. 1290.
- ⁵⁵ *Schematyzm diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, Koszalin 1982.
- ⁵⁶ „Wiadomości Szczecińskie” 1945, nr 33.
- ⁵⁷ B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej...*, s. 77–78.
- ⁵⁸ B. Kołodziej, *Dzieje Towarzystwa...*, s. 211.
- ⁵⁹ B. Frankiewicz, *Początki polskiej administracji kościelnej...*, s. 80.
- ⁶⁰ M. Chorzępa, *Rozwój organizacji kościelnej...*, s. 121.
- ⁶¹ L.S. Chodukiewicz, *Wspomnienia...*, s. 27–30.
- ⁶² AP Szczecin, ZMiMRN w Szczecinie, sygn. 42.

SAMORZĄD MIEJSKI KOSZALINA 1945–1950

(część II)

14 marca 1945 r. na posiedzeniu Rady Ministrów podjęto uchwałę o pierwszym podziale administracyjnym terenów okupowanych i powołaniu pełnomocników Rządu, których upoważniono do administrowania nowo utworzonymi jednostkami.

Pełnomocnikiem Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego został Aleksander Kaczocha–Józewski, którego w kwietniu 1945 roku zastąpił Leonard Borkowicz. Powołano również pełnomocników obwodowych¹.

Uchwała Rady Ministrów z 14 marca 1945 roku dała podstawy do organizowania administracji na Ziemiach Zachodnich. Postanowiono tworzyć grupy operacyjne, które miały stanowić załączki przyszłych władz polskich na tych terenach. Tego też dnia nastąpiło faktyczne rozpoczęcie działalności administracji polskiej na Pomorzu Zachodnim. Pierwszą i główną czynnością Pełnomocnika było nawiązanie kontaktu z komendanturą radziecką. W maju 1945 roku Urząd Pełnomocnika Rządu RP został przeniesiony ze Stargardu do Koszalina, gdzie wcześniej władzę sprawował komendant wojenny².

27 kwietnia 1945 roku przybyła do Koszalina grupa obwodowa z Bytowa, skąd została przesunięta decyzją Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie, gdyż tam już była zorganizowana administracja. Grupa ta liczyła 19 osób, w tym 2 osoby z władz bezpieczeństwa i 10 milicjantów³.

Nawiązali oni niezwłocznie kontakt z komendantem wojennym. Współpraca układała się nieufnie i oficjalnie. Utrudniał ją jeszcze fakt, iż w rękach komendantury wojennej skupione było całe życie administracyjne i gospodarcze, w związku z czym Pełnomocnik Obwodu musiał być w stałym kontakcie z komendantem wojennym. Żadna sprawa większej czy mniejszej wagi, bez jego zgody nie mogła być załatwiona.

W omawianym czasie w powiecie koszalińskim przebywało przeszło 10 tys. osób narodowości niemieckiej, natomiast ludność polska liczyła około 300 osób, przeważnie zatrudniona przez władze sowieckie⁴. W gestii komendanta wojennego leżała aprowizacja ludności cywilnej. Wszelka żywność, znajdująca się na terenie powiatu była w jego dyspozycji. On przydzielał odpowiednie racje żywnościowe. Pełnomocnik Rządu spodziewał się w najbliższym czasie, że przy dobrej woli Woronkowa całkowicie pod tym względem uniezależni się.

Wodociągi i gazownia w tym czasie nie działały. Energię elektryczną dostarczano jedynie na potrzeby wojska i ludności polskiej. Wodociągi mimo zniszczeń – w najbliższych dniach miały zostać uruchomione. Gazownia zaś,

została zniszczona praktycznie w 70 % i miała zostać odbudowana. Na ten cel Zarząd Miasta przeznaczył około 6 milionów złotych⁵.

Najbardziej odczuwalny był brak ludności. Wsie i majątki nie były zamieszkałe. Przybywających dotychczas pojedynczo Polaków natychmiast kierowano do gospodarstw rolnych z poleceniem zabezpieczenia znajdującego się tam mienia i żywności tak bardzo potrzebnej w tym czasie.

Trudna sytuacja aprowizacyjna wynikała z dwóch powodów:

- 1/ nikłego przydziału produktów,
- 2/ z braku transportu.

Do Koszalina nie docierało nawet 50 % przyznawanych produktów. Praktycznie – dopóki Zarząd Miejski nie był w posiadaniu 2–3 samochodów ciężarowych to i Warszawa nie decydowała się na przydziały dla Pomorza Zachodniego, sytuacja była nadal bardzo trudna⁶.

Na terenie powiatu można było poruszać się dość swobodnie. Nie znane są przypadki aktów terroru ze strony Niemców, a także nie zarejestrowano żadnych ukrywających się grup wojsk niemieckich.

Jednym z zadań władz polskiej administracji było znalezienie siedziby na urzędowanie. Urząd Pełnomocnika Obwodu mieścił się w gmachu byłej rejencji – obecnie budynek Urzędu Wojewódzkiego. Początkowo obsada Urzędu Pełnomocnika składała się z 19 osób, później zwiększyła się do 40 osób⁷.

Z każdym dniem do Koszalina przybywali nowi osadnicy i główną troską Zarządu Miejskiego było zaopiekowanie się nimi, zapewnienie im dachu nad głową, odpowiedniego wyżywienia i pracy. Starano się nadać miastu wygląd polski. W tym kierunku podejmowano wiele działań. Znikały niemieckie nazwy, napisy i pomniki. Na ich miejscu pojawiały się nowe o polskim brzmieniu.

Zarząd Miejski doprowadził miasto do porządku. Rozbiórka murów grożących osunięciem się, pochłonęła wiele energii, przeprowadzana była ręcznie. W efekcie praca posuwała się powoli. Dzięki życzliwemu stanowisku generała Więckowskiego, uzyskano pomoc korpusu saperów, który wysadzał w powietrze niebezpieczne ruiny. Uzyskaną cegłę wykorzystywano do remontu obiektów miejskich⁸.

15 maja 1945 roku inżynier Jerzy Piekutowski został mianowany kierownikiem Zakładów Miejskich. Skierował swe wysiłki i poczynania w dwóch kierunkach:

1. starania o przejęcie od władz sowieckich Zakładów Miejskich,
2. zorganizowanie grupy technicznej mogącej w każdej chwili rozpocząć pracę po przejęciu zakładów.

Rezultatem dość długich starań o przejęcie zakładów, był protokół zdawczo-odbiorczy L.dz. 25/45 z dnia 31 maja 1945 roku, przekazujący władzom polskim wodociągi miejskie⁹. Specjalna komisja dokonała inwentaryzacji urządzeń znajdujących się na stacji pomp w mieście i stwierdziła co następuje:

- „1. z czterech filtrów tylko jeden był całkowicie zburzony, pozostałe nadawały się do uruchomienia,
2. trzy pompy z osobnym połączeniem zdatne do użytku, jedna wyłączona,

3. izolator przy transformatorze 100 KW uszkodzony,
4. trzy rozruszniki zdalne do użytku,
5. motory elektryczne możliwe do uruchomienia¹⁰.

Po kontroli na wniosek Zarządu Miejskiego rozpoczęto prace remontowe, po czym uruchomiono Zakłady Miejskie.

18 sierpnia 1945 roku uruchomiono Biuro Administracji Nieruchomości Miejskich. Obsada biura składała się z 6 pracowników i stopniowo rosła.

Istniejący wykaz sporządzony na podstawie niemieckiej książki adresowej przewidywał 234 nieruchomości, które podzielono na 15 rejonów, z czego 10 przydzielono poszczególnym administratorom. Ponieważ niemiecki wykaz nieruchomości miejskich odbiegał od stanu faktycznego, pracownicy biura przeprowadzili kontrole, sprawdzając domy i dokonując pomiarów mieszkań. Od 24–30 sierpnia 1945 roku sprawdzono 97 domów i przeprowadzono pomiary 171 mieszkań¹¹.

Wysokość czynszu od sierpnia 1945 do lutego 1947 roku kształtowała się na poziomie 20,00 zł od izby. Czynsz najmu od lokali użytkowych pobierany był w różnych wysokościach zależnie od decyzji kierownika Zarządu Nieruchomości Miejskich.

W latach 1945–1946 Zarząd Nieruchomości Miejskich nie dokonał żadnych napraw, ograniczył się jedynie do czynności czysto administracyjnych, tzn. do ściągania czynszów. Czynsz pobierało 18 inkasentów. Zwiększające się w znaczny sposób wpływy Zarządu Nieruchomości Miejskich (do 250 tys. zł miesięcznie), stanowiły pokaźne źródło dochodów.

Od 1 stycznia 1946 roku Zarząd Nieruchomości otrzymał swój budżet i został wyłączony spod administracji jako przedsiębiorstwo miejskie¹². Preliminarz budżetowy ustalono na poziomie 9 000 000 złotych.

Koszalin w dniu 27 grudnia 1945 roku obejmował obszar około 67 km², nie wydzielonych z powiatu, liczył około 20 000 mieszkańców, w tym 14 400 – Polaków, 5 600 – Niemców, w tym czasie był siedzibą władz wojewódzkich. Ilość nieruchomości wahała się w granicach 1900, z tego około 45 % było zniszczonych. Koszalin był miastem typowo urzędniczym, mało uprzemysłowionym. Ogółem czynnych było 371 przedsiębiorstw w tym: 197 – handlowych, 143 – rzemieślniczych, 6 – przewozowych, 25 – różnych¹³.

Spośród zakładów przemysłowych można wyliczyć następujące: Fabryka octu, mydła, Browar Państwowy, Pomorski Przemysł Rolny, Zakład Przemysłu Drzewnego, Wytwórnia Wód Mineralnych, Centrala Skór Surowych, Centrala Żelaza, Centrala Przemysłu Węglowego, Zachodnio-Pomorska Spółka Nasion¹⁴.

Sytuacja gospodarcza samorządu była trudna. Przedsiębiorstwa miejskie – gazownia (zniszczona) i rzeźnia miejska (pozostająca w rękach rosyjskich), nie dawały żadnego dochodu. Majątek ziemski i rybołówstwo miały być rentowne w przyszłości. Dochody z czynszu dzierżawnego za lokale mieszkaniowe i karty rejestracyjne przedsiębiorstw pokrywały zaledwie część wydatków¹⁵.

Samorząd miejski nie mógł być w pierwszym roku samowystarczalny. Aby gospodarkę miejską zaktywizować, konieczne było przyznanie kilkumilionowej długoterminowej pożyczki. W owym czasie Zarząd Miejski sprawował tylko władzę w mieście, zarządzał nim, nie mając nic wspólnego z samorządem.

W Koszalinie życie społeczno-polityczne mieszkańców wykazywało duże ożywienie. Działywały wszystkie partie polityczne i organizacje młodzieżowe. Istniał już oddział Ligi Morskiej. Dalsza odbudowa miasta miała przebiegać według planu, opracowanego przez specjalnie powołaną do tego celu komórkę administracyjną.

PRZYPISY

¹ S. Łach, *Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945–1950* Poznań–Słupsk 1978, s. 172.

² Tamże, s. 184.

³ J. Śniadecki, *Kształtowanie się...*, s. 104.

⁴ Tamże, s. 105.

⁵ *Teraźniejszość i przyszłość Koszalina*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 20, Koszalin 26 IX 1945, s. 2.

⁶ Tamże, s. 2.

⁷ Z. Głowacki, H. Rybicki, *Źródła do dziejów Ziemi Koszalińskiej w latach 1945–1950*. Koszalin 1976, s. 52.

⁸ *Teraźniejszość i przyszłość Koszalina*, „Wiadomości Koszalińskie”, nr 20, Koszalin 26 IX 1945, s. 3.

⁹ Z. Głowacki, H. Rybicki, *Źródła do dziejów...*, s. 81.

¹⁰ Tamże, s. 82.

¹¹ Tamże, s. 130.

¹² J. Śniadecki, *Kształtowanie się...*, s. 130.

¹³ Z. Głowacki, H. Rybicki, *Źródła do dziejów...*, s. 153.

¹⁴ Tamże, s. 154.

¹⁵ Tamże, s. 156.

Z ZAGADNIENÍ SPOŁECZNYCH

BEATA MACKIEWICZ, TERESA RZEPA

PORTRET PSYCHOLOGICZNY CZŁONKÓW RUCHU HARE KRISZNA Z POMORZA ZACHODNIEGO

Rok 1989 zapoczątkował w państwach Europy Środkowej i Wschodniej liczne zmiany, które dotyczą nie tylko polityki czy ekonomii, lecz również świadomości społecznej. Transformacje w krajach umownie zwanych postkomunistycznymi przebiegają w kierunku od państwa dyktatury do państwa demokratycznego, od gospodarki scentralizowanej — do wolnorynkowej, od społeczeństwa totalitarnego — do pluralistycznego.

W sytuacji niejasności i zagubienia, kiedy to — niejako naturalnie — ludzie odwołują się ku opatrności boskiej, nastąpił wzrost religijności we wszystkich krajach postkomunistycznych (oprócz Polski) o ponad 20 %¹. Sytuacja Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce pozostaje — w tym kontekście — wyjątkowa. Mimo laicyzacyjnych działań w okresie rządów totalitarnych i wyraźnie antyreligijnej postawy sfer rządzących, pozycja Kościoła w Polsce uległa wówczas wzmocnieniu. Kościół traktowany był jako realna siła, aktywnie uczestnicząca w walce przeciw władzy. Po przełomie politycznym w 1989 roku nastąpił spadek jego popularności o 30 %². Zgodnie z opinią Józefa Tischnera³, ten spadek zaufania do Kościoła jako instytucji wynika z obawy społeczeństwa o to, że jeden totalitaryzm może być zastąpiony następnym.

Spadkowi popularności Kościoła w Polsce towarzyszy wzrost zainteresowania tzw. nowymi ruchami religijnymi i parareligijnymi, które wywodzą się z tradycji macierzystej lub też — z bardziej odległej pod względem kulturowym czy geograficznym. Polska i inne kraje postkomunistyczne są wyjątkowo żyzną glebą dla tychże ruchów ze względu na brak stabilności politycznej, ekonomicznej i społecznej. W takiej sytuacji ludzie przeżywają niepokoje i lęki o swą przyszłość i losy własnej rodziny, doznają kryzysu tożsamościowego, starają się modyfikować dotychczas uznawany system wartości. Przeżywają rozczarowanie wobec strategii działania rządu, praktyk Kościoła, systemów wychowawczych, wojska, świata biznesu. Nic więc dziwnego, że buntują się przeciwko doznawanym wówczas upokorzeniom, poczuciu zagubienia, niepewności jutra, przeciwko własnej bezradności.

Starsi szukają „trzeciej drogi” między realnym socjalizmem, który zawiódł ich nadzieje, a „drapieżnym” kapitalizmem, w którym nie potrafią się odnaleźć. Młodszy pragną odnaleźć sens i porządek, harmonię i jedność, chcą nadać znaczenie swemu życiu, doświadczają potrzeby transcendencji, wykraczania poza to co oczywiste. Pragną być wyróżnieni z tłumu, by odczuwać własną ważność i wyjątkowość. W świecie chaosu wartości, w którym autorytety tracą swe znaczenie, w którym brakuje oparcia w rodzinie, młodzi zaczynają poszukiwać duchowego kierownictwa.

Naprzeciw takim potrzebom młodych ludzi wychodzą właśnie nowe ruchy religijne. Tu mogą oni znaleźć odpowiedzi na dręczące ich wątpliwości egzystencjalne, tu uzyskują rozwiązania skomplikowanych problemów społecznych. Mogą poznać sens niezrozumiałego dotąd świata i własnego istnienia. Tu spotykają mistrza, który jednoznacznie określa co jest dobre, a co złe. Uczestnictwo w takiej grupie jest traktowane jako swoiste wtajemniczenie. Człowiek ma poczucie udziału w sprawach niezwykłych, powszechnie niedostępnych. Tu znajduje bezpieczną przystań i doświadcza istnienia sensu swego życia i miejsca w świecie.

Informacje na temat nowych ruchów religijnych są utrzymane głównie w formie sensacyjnej plotki. W świadomości potocznej ruchy te traktuje się najczęściej jako typ patologii społecznej, o równie destrukcyjnym charakterze, jak narkomania czy przestępczość. Podobnie, w *mass – mediach* zjawisko to jest konceptualizowane jako problem społeczny. Rzadko kiedy odróżnia się ruch religijny od sekty czy grupy kultowej⁴. Formuluje się (najczęściej zgeneralizowane w stosunku do ogółu tych zjawisk) zarzuty dotyczące zniewalania psychicznego członków grup religijnych, kontroli ich zachowań, myśli i emocji. Podkreśla się negatywny charakter oddziaływań przywódców, idący w kierunku zmiany osobowości kontrolowanych przez nich jednostek, a przejawiający się utratą wolnej woli i umiejętności samodzielnego myślenia. Mówi się także o utrudnianiu kontaktów z rodziną, o porzucaniu szkół i zakładów pracy, o fizycznym wyniszczeniu wskutek narzuconej, niewłaściwej diety.

Obawy co do wyłącznie destrukcyjnych wpływów tych grup na ich członków potwierdza Parlament Europejski. W tzw. *Raporcie Cottrela*⁵ zawarta jest informacja na temat szkodliwej działalności następujących ruchów: Kościół Zjednoczenia, Dzieci Boże, Kościół Scjentologiczny, Ruch Rajneesha i Międzynarodowe Towarzystwo na Rzecz Świadomości Kriszny. Oprócz wymienionych ruchów, w Polsce uznano za destruktywne grupy: Antrovis, Niebo, Instytut Wiedzy o Tożsamości.

W niniejszym artykule chcemy zaprezentować zachodniopomorską grupę Ruchu Hare Kriszna, który zdaje się budzić w Polsce najwięcej kontrowersji. Z jednej strony, zyskuje sobie sympatię i poparcie wielu dziennikarzy, jest reklamowany przez młodzieżowych organizatorów (przede wszystkim przez Jerzego Owsiaaka) jako: pozytywny, ekologiczny, nieco egzotyczny i zupełnie nieszkodliwy. Z drugiej zaś strony, Ruch Hare Kriszna jest uznawany za zbliżony do destruktywnej sekty.

Prezentacji badanej grupy religijnej dokonamy w dwóch częściach, tzn. najpierw omówimy historię powstania i działalności Ruchu Hare Kriszna, z zaznaczeniem rozmiaru tego zjawiska w Polsce; a następnie przedstawimy psychologiczny portret „uśrednionego” wyznawcy Ruchu, sporządzony na podstawie obserwacji uczestniczącej i wywiadów przeprowadzonych w szczecińskim ośrodku Hare Kriszna.

1. Międzynarodowe Towarzystwo na Rzecz Świadomości Kriszny

International Society for Krishna Consciousness (ISKCON) jest organizacją religijną reprezentującą jeden z nurtów filozofii hinduskiej zwany wiśnuizmem. Wyznawcy boga Wiśnu traktują go jak najwyższego władcę świata i czczą pod postacią różnych wcieleń (awatarów). Najbardziej znane wcielenia – to Rama i Kriszna.

Współczesne Towarzystwo na Rzecz Świadomości Kriszny nawiązuje do tradycji z XVI wieku, kiedy ten ruch przeżywał renesans. Do przełomu XIX i XX wieku jego zasięg ograniczał się do doliny Gangesu, by później rozprzestrzenić się na terenie Indii i obecnego Bangladeszu.

Do spopularyzowania Ruchu Hare Kriszna na Zachodzie przyczynił się mnich buddyjski Bhaktivedanta Prabhupada, który przybył do Stanów Zjednoczonych (w 1965 roku) w celu nauczania świadomości Kriszny. Prabhupada był wykształcony. Ukończył uniwersytet, uzyskując dyplom w dziedzinie ekonomii, filozofii i języka angielskiego. Działał na rzecz odrodzenia kultu Kriszny od 1922 roku, tłumacząc na język angielski dzieła wedyjskie. W 1959 roku przyjął sannyasę, tzn. w trakcie specjalnej ceremonii wyrzekł się życia małżeńskiego i dóbr materialnych po to, by całkowicie poświęcić się służbie Kriszny.

Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych i wygłoszeniu kilku prelekcji Prabhupada zdobył popularność wśród hippiesów i bitników – kontestującej młodzieży zainteresowanej wschodnią mistyką i alternatywnym – wobec amerykańskiego establishmentu – stylem życia. Do spopularyzowania Ruchu przyczynił się bodaj w największym stopniu George Harrison, członek słynnej grupy rockowej „The Beatles”, który nagrał w wytwórni „Apple” piosenkę, zawierającą w refrenie mantrę Hare Kriszna:

Hare Kriszna, Hare Kriszna

Kriszna Kriszna, Hare Hare

Hare Rama, Hare Rama

Rama Rama, Hare Hare

Wkrótce Prabhupada zyskał tytuł uczniów, iż w 1966 roku mógł oficjalnie założyć ISKCON. Na jego czele stał Międzynarodowy Zarząd w liczbie 25 osób, a celem tego zespołu było kierowanie Ruchem. Jednakże, po śmierci przywódcy (1972 r.), doszło do konfliktów między członkami Zarządu na tle podziału władzy, co doprowadziło do wewnętrznego rozłamu. Nadto, popu-

larność Ruchu znacznie spadła wskutek licznych skandali, kompromitujących grupę w oczach opinii społecznej. Ujawniano afery związane z handlem narkotykami, nadużyciami seksualnymi, a nawet – z morderstwami. Liderów Ruchu posądzano o nadużycia i korupcję. Mimo tych trudności, ISKCON pozostał potężną organizacją, wywierającą istotne wpływy w różnych częściach świata.

Do Polski Ruch Hare Kriszna dotarł w 1977 roku. Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kriszny zostało zarejestrowane 22 czerwca 1988 roku pod nazwą Towarzystwo Świadomości Kriszny Bhakti–Yogi. W 1990 roku istniały trzy placówki Towarzystwa, mianowicie – w Mysiadle koło Warszawy, w Czarnowie koło Kamiennej Góry i we Wrocławiu. Obecnie ośrodki Ruchu istnieją także w Krakowie, Gdańsku, Poznaniu i w Szczecinie. Ruch Świadomości Kriszny w Polsce liczy około trzech tysięcy wyznawców i dwunastu tysięcy sympatyków.

Ruch Świadomości Kriszny jest wspólnotą bhakti–yogi, która za główny cel przyjmuje szerzenie wiedzy wedyjskiej. Praktyka religijna polega na wspólnych recytacjach, śpiewaniu tzw. mahamantry, tańcu, studiowaniu tekstów wedyjskich (głównie tłumaczonych przez Prabhupadę). Ruch prowadzi rozbudowaną działalność wydawniczą, spotkania informacyjne, wykłady poświęcone głośnemu czytaniu i interpretowaniu „Bhagawadgity”⁶ serwuje darmowe posiłki wegetariańskie.

„Bhadawadgita” zaleca akceptację *status quo*, określony styl życia i drogę do wyzwolenia. Ukazuje szansę duchowego rozwoju dla tych, którzy wciąż egzystują w ziemskim świecie. Spośród najważniejszych myśli należy wymienić akcentowanie potrzeby wypełniania roli społecznej. W „Bhadawadgicie” podkreśla się wagę obowiązku (*dharma*) jako specyficznej roli związanej z pozycją życiową każdego człowieka. Zaleca się zatem wypełnianie czynów zgodnych z *dharma*, z religijnymi i społecznymi obowiązkami.

Odrzuca się ascetyczny styl życia czy bezczynność na rzecz zdyscyplinowanej aktywności w świecie. To właśnie działanie jest drogą postępu, lecz musi się cechować oderwaniem od skutków działania. Takie działanie – to praktykowanie jogi.

Osoby, które postępują zgodnie z zasadami zalecanymi przez „Bhadawadgite”, zyskują świadomość reinkarnacji. Przyjmują, że śmierć jest niemożliwa, wiedzą, że dusza „rzuca” ciało i zmierza ku nowym formom. Żyje bowiem nie tylko w ciele człowieka, lecz także – w roślinach i zwierzętach. Praktyczną i zrozumiałą konsekwencją takiej wiary jest wegetarianizm.

Innym, kluczowym – obok reinkarnacji – pojęciem, jest prawo karmy. Mówi ono o tym, że jakość kolejnych wcieleń w procesie reinkarnacji jest uwarunkowana czynami w życiu poprzednim, zgodnie z zasadą przyczyny i skutku. Ostatecznym celem jest dotarcie do świata duchowego (wyzwolenie). Osiągnięcie tego celu przybliża postawa pobożności, służebna adoracja Kriszny (tzw. *bhakti–yoga*), polegająca na medytacji i recytowaniu mahamantry. Wyznawcy Ruchu wierzą, że wymawianie imion Kriszny jest

jednoznaczne z przebywaniem w jego obecności. Pozwala to także „oczyścić” umysł, wyzwolić się od ograniczeń narzucanych przez świat materialny, przywiązanie do którego ogranicza postęp duchowy.

Duże znaczenie odgrywają inicjacje. Pierwsza z nich (Hari Nama) polega na złożeniu przysięgi podążania za swym duchowym mistrzem, odmawiania przynajmniej 16 rund mahamantry dziennie oraz na złożeniu ślubowania posłuszeństwa czterem następującym zasadom: [1] zakaz spożywania mięsa, ryb i jajek; [2] zakaz stosowania używek; [3] zakaz hazardu; [4] zakaz nielegalnego (pozamałżeńskiego) seksu.

Podczas ceremonii inicjacji mistrz wręcza specjalne korale przeznaczone do mantrowania i nadaje uczniowi duchowe imię. Głęboki sens tej ceremonii polega na tym, że mistrz przejmuje od uczniów ich złe uczynki po to, by dać im szansę stania się czystymi wielbicielami Kriszny.

Natomiast druga inicjacja prowadzi do wejścia w rolę brahmana (tj. kapłana indyjskiego).

Podstawową formą aktywności członków Ruchu Hare Kriszna jest działalność misyjna. Apostolstwo członków tej grupy religijnej wynika z przekonania, że rozmowa o Krisznie przynosi korzyść nauczającemu (tj. wielbicielowi Kriszny) i nauczanemu (tj. potencjalnemu wielbicielowi Kriszny). Działając w ten sposób, reprezentanci Ruchu Hare Kriszna mają nadzieję na uratowanie świata.

2. Psychologiczny portret członka Ruchu Hare Kriszna

Spotkanie z Ruchem na Rzecz Świadomości Kriszny jest dla członka Ruchu przełomowym momentem życiowym. Jest to punkt, który wyraźnie dzieli jego dotychczasowe doświadczenia życiowe na „przed” i „po”. Postrzeganie zdarzeń, dziejących się przed wstąpieniem do Ruchu Hare Kriszna jest bardzo wyostrzone. Wielbiciel Kriszny konceptualizuje „tamto” życie jako odległe i obce. Wyraźnie dystansuje się wobec dawnych zdarzeń, wobec życia rodzinnego, szkoły, kontaktów ze znajomymi, uczestnictwa w życiu społecznym czy kulturalnym. To dystansowanie się znajduje swój wyraz w podkreślaniu ujemnych stron „tamtych” doświadczeń: ich jałowości, miałkości, bezcelowości, wręcz – braku sensu. Przed przystąpieniem do Ruchu Hare Kriszna życie jego uczestnika wypełnione było poszukiwaniem odpowiedzi, które wyjaśniłyby otaczającą rzeczywistość, ocenianą jako banalna, nudna, pełna zakłamania i fałszu. Odpowiedzi, które uzyskiwał od różnych osób, z książek, z doktryn religijnych, nie satysfakcjonowały go. Chociaż zwykle prowadził w tym czasie życie wypełnione pracą lub nauką, to jednak określa je jako puste, monotonne, niewiele znaczące, trywialne lub – po prostu – złe. Zanim wielbiciel Kriszny zetknął się ze Świadomością Kriszny, przeżywał zatem uczucia niespełnienia, rozczarowania, egzystencjalnej pustki.

Zetknięcie się z Ruchem Hare Kriszna jest przez niego traktowane niemal jak wyzwolenie. To spotkanie, choć najczęściej mające charakter przypadkowy, jest spostrzegane jak konieczność losowa spowodowana przez Krisznę. Zwykle jest to zatem niesamowite doświadczenie, o charakterze niemal mistycznym, graniczącym z metafizycznym uniesieniem. Towarzyszy mu uczucie niespotykanej dotąd fascynacji, piękna, przeżycie wglądu, bliskości i pełnego zrozumienia. W ocenie praktykującego Świadomość Kriszny, to wydarzenie (opisywane w aspekcie estetycznym, etycznym i religijnym) nadało sens i kierunek jego życiu.

Znaczące jest to, iż w życiu religijnym wielbiciela Kriszny praktyka wyprzedza zrozumienie filozoficzne. To znaczy, że członek Ruchu najpierw przestrzega zasad diety wegetariańskiej, mantruje, uczestniczy w ceremoniach i rytuałach, a dopiero potem nadaje sens tym czynnościom poprzez przypisanie im filozoficznego znaczenia i duchowego wymiaru. Pierwotne jest więc zafascynowanie egzotyką stroju, muzyki, pożywienia, języka, zwyczajów. Wielbiciela Kriszny przyciąga najpierw „zewnątrzna” odmienność stylu życia (aspekt estetyczny), potem zaś następuje poznanie i zrozumienie zasad filozoficznych (różnic „wewnętrznych”), które pozwalają na rozwiązanie dylematów etycznych i religijnych. Na tym etapie rozwoju religijnego, członek Ruchu jest przekonany, że filozofia wedyjska jest absolutnie doskonała, nieomylna i niepodważalna. Jeżeli nawet zdarzy się tak, iż on czegoś nie rozumie, że coś budzi jego sprzeciw, wątpliwości czy oburzenie, to stwierdza, że wynika to z jego niedoskonałości.

Doktryna Ruchu Hare Kriszna prezentuje tak jednoznaczny sposób widzenia i interpretowania rzeczywistości ludzkiej i boskiej, że wielbiciel Kriszny znajduje w niej jasne i proste odpowiedzi na wszelkie pytania. Zwykle bowiem jest on osobą dojrzałą intelektualnie, zdolną do formułowania pytań egzystencjalnych, dotyczących jakości i sensu własnego życia. Jednocześnie jest on osobą niedojrzałą emocjonalnie i społecznie, więc poszukuje rozwiązań totalnych, dychotomicznych, „czarno-białych”. I takie znajduje w doktrynie Ruchu Świadomości Kriszny.

Uzyskanie odpowiedzi rudymenarnych sprawia, że wielbiciel Kriszny zaczyna rozumieć świat, wie dokąd świat zmierza i jaka jest w nim jego rola. W doktrynie odszukuje również konkretne wskazówki: jak zaplanować każdy swój dzień i noc, co jeść, jak zakładać rodzinę, jak rządzić państwem, jak wielbić Krisznę, jak nawracać innych, gdzie spać, jak zaplanować swoje życie. Ta „przekładalność” uniwersalnych prawd na konkretne zachowania sprawia, że dla wielbiciela Kriszny świat staje się zrozumiały i łatwy w ocenie. Tak oto znajduje on dotąd stale poszukiwany spokój i satysfakcję.

Jednocześnie, coraz silniejsze zaangażowanie w praktykę powoduje, że członek Ruchu coraz bardziej kontrastuje swe życiowe doświadczenia „przed” spotkaniem z Ruchem Hare Kriszna i „po” tym spotkaniu. Życie „przed” jawi mu się jako jeszcze bardziej puste, złe, bezwartościowe. natomiast życie „po” jest oceniane jako czyste, dobre, autentyczne.

Analogicznie wielbiciel Kriszny spostrzega świat wewnątrz grupy i poza nią. Świat zewnętrzny jest pełen wojen, przemocy, gwałtu, kłamstwa, korupcji. „Tam” jest fałsz, okrucieństwo, niesprawiedliwość, zabijanie. Natomiast to co dzieje się wewnątrz grupy jest uczciwe, oparte na miłości do Kriszny i na przyjaźni między bhaktami. Zatem „tu” członek Ruchu czuje się bezpiecznie i znajduje schronienie przed wrogą zewnętrznością. Dlatego wielbiciel Kriszny odcina się od świata zewnętrznego, ograniczając swoje z nim kontakty do niezbędnego minimum, tzn. głównie do działalności misyjnej.

Członek Ruchu jest więc idealistą, ponieważ dystansując się od złego i zepsutego świata, jednocześnie pragnie go ratować. Jest to kolejny rys „totalności”, konstytuujący psychologiczną specyfikę wyznawcy Kriszny.

Idealistyczna postawa znajduje swój wyraz w pełnym zaangażowaniu się w działalność, która oprócz duchowego rozwoju jednostki, ma przynieść ocalenie wszystkich ludzi i świata. Poczucie wielkości misji jaką ma do spełnienia wielbiciel Kriszny sprawia, że wykazuje on ogromną dozę samozaparcia i wytrwałości w rozpowszechnianiu nauk boga, któremu służy. Wobec osób znajdujących się poza Ruchem, wielbiciel żywi współczucie, a nawet litość. Dlatego naucza tym bardziej gorliwie, wszak wówczas rozwija się nie tylko on, lecz także ta druga osoba, stając się przez to bliższa Krisznie.

Procesowi dystansowania się wobec świata zewnętrznego towarzyszy coraz silniejsza identyfikacja z grupą. Indywidualność wielbiciela pozostaje rozproszona. Silna więź, jaką odczuwa on z innymi członkami Ruchu wynika z niepisanej umowy, że wielbicieli Kriszny z całego świata są sobie bliscy. To przekonanie rodzi poczucie bezpieczeństwa, pewności i siły. Wówczas wzrasta zaufanie do grupy i satysfakcja z faktu przynależności do niej. Deklarowana i równocześnie głęboko uświadamiana bliskość z innymi wyznawcami Kriszny łatwo zastępuje więzi rodzinne i koleżeńskie, z których to wielbiciel Kriszny rezygnuje w momencie przystępowania do Ruchu.

Zwykle, początek praktykowania Świadomości Kriszny łączy się bowiem z zerwaniem dotychczasowych relacji interpersonalnych. Wielbiciel Kriszny spostrzega to oddalenie się od rodziny i znajomych jako nieuchronne. Wszak nadrzędnym celem życia staje się postęp duchowy, a jest on możliwy tylko w grupie bhaktów. Tym, co w kategoriach rozumowania wyznawcy Kriszny łączy ludzi, nie są więzi rodzinne, lecz wspólne adorowanie i służenie bogu.

To grupa przejmuje funkcje rodziny i zaspokaja podstawowe potrzeby członka Ruchu. Doznaje on uczuć miłości i bezpieczeństwa, jest otoczony opieką i uznaniem. Zasadniczo, najważniejszą rolę w zaspokajaniu tych potrzeb pełni mistrz duchowy, który przejmuje rolę ojca, stając się prawdziwym autorytetem i opiekunem.

Wielbiciel Kriszny spostrzega siebie jak osobę, która „wie”, a nie — która jedynie i zaledwie „wierzy”. Znaczy to, że członek Ruchu Hare Kriszna chętnie tworzy swój wizerunek jako osoby inteligentnej i dociekliwej w poszukiwaniu prawdy. Tymczasem jedynym źródłem informacji o świecie

oraz jedynym źródłem inspiracji do refleksji, są pisma wedyjskie w interpretacji Prabhupady. Książki, telewizja, radio, prasa, kino są oceniane jako zakłamane, nierzetelne i manipulatorskie. To zubożenie świata informacji nie pozostaje bez wpływu na mentalność wielbiciela Ruchu. Można wręcz mówić o jego antyintelektualizmie. Deklarowane rozwijanie wiedzy, to w istocie – żonglowanie gotowymi wzorcami, odtwarzanie z pamięci fragmentów pism. Jak można oczekiwać, rozstrzygnięcie każdej wątpliwości pojawia się jeszcze przed jej sformulowaniem, ponieważ wiadomo, że to jest słuszne i co służy Krisznie.

Efektom intelektualnego zubożenia jest nieuchronny relatywizm moralny, pozostający w zgodzie z ogólną wizją świata, którą posiada wielbiciel Kriszny. Jeżeli bowiem ma on pełnić rolę „ratownika” świata, działać dla dobra innych ludzi, więc – wszystko co służy temu celowi jest dobre, dopuszczalne i akceptowane.

Rozpatrując swe przyszłe życie w kategoriach sukcesu i porażki, wyznawca Kriszny przyznaje, że największą klęską byłoby dla niego odejście z Ruchu. Powrót do życia „przed” Świadomością Kriszny jest traktowany jak przegrana, jak zmarnowana życiowa szansa. Natomiast sukcesem jest osiągnięcie postępu duchowego. Rozwój miłości do boga pozostaje naczelną wartością, której realizacji wielbiciel Kriszny podporządkowuje każdą chwilę swego życia. To jest jedyna droga do samorealizacji, nadająca sens życiu praktykującego bhakta – yogę.

Znajomość celu życiowego, odczytanie i zrozumienie sensu swego życia sprawiają, że wielbiciel Kriszny spostrzega i ocenia swoje życie jako satysfakcjonujące, radosne i niezwykle. Mówi o osiągnięciu równowagi wewnętrznej, o znajomości środków nie pozwalających na zejście z obranej drogi duchowego rozwoju. Drogowskazami są dla niego (wymienione) cztery podstawowe zasady, stanowiące filary tego rozwoju.

Najbardziej wyraźnymi rysami naszkicowanego tutaj portretu psychologicznego wyznawcy Kriszny są: bezkompromisowość, radykalizm a nawet skrajność, czy wręcz „totalność” poglądów i ocen. Bezkrytyczny kult mistrza, euforyczna ocena faktu przynależności do Ruchu, połączona ze zgeneralizowaną, negatywną oceną świata zewnętrznego – wszystko to tworzy ostry, czarno-biały obraz, pozbawiony choćby kilku odcieni szarości i malowany zdecydowaną, grubą kreską.

Jednak warto podkreślić, że za prostymi rozwiązaniami dostarczanymi wielbicielowi Kriszny w ramach doktryny, kryją się pytania podstawowe dla egzystencji człowieka, wszak wyartykułowane przez osobę o wielkiej wrażliwości i skłonności do refleksji. Zwrócenie się ku radykalnym rozwiązaniom, jakie proponuje Hare Kriszna i ich realizacja są protestem wobec zła, są próbą czynienia dobra, wyrazem troski o innych ludzi i o losy świata. Wielbiciel Kriszny jest zatem altruistą i idealistą. Nie odnajduje się we współczesnym świecie, bo obcy jest mu proponowany obecnie system wartości: nastawienie na rywalizację, dążenie do sukcesu głównie natury

materialnej. Wielbiciel Kriszny wybiera natomiast relacje oparte raczej na uczuciu, aniżeli na interesie czy zysku, preferując wyidealizowany kolektywizm. Te dwa światy są nie do pogodzenia, dlatego wyznawca Kriszny musi budować odrębną rzeczywistość.

Przedstawiony portret wyznawcy Ruchu na Rzecz Świadomości Kriszny pokrywa się częściowo z obrazem członków tego Ruchu, funkcjonującym w świadomości potocznej. Portret ten jednak – oprócz wyakcentowania rysów typowych dla wyznawców każdej religii – wskazuje na cechy specyficzne dla wielbicieli Kriszny. Przez to może być podstawą nie tylko do zmniejszenia uprzedzeń i zmiany negatywnych stereotypów, lecz także do dokładniejszego poznania mentalności członków Ruchu Hare Kriszna.

PRZYPISY

¹ *Religie i kościoły w społeczeństwach postkomunistycznych*, red. I. Borowik, A. Szyjewski, Kraków 1993, Zakład Wyd. „Nomos”, s. 121.

² Tamże, s. 9.

³ Tamże, s. 10.

⁴ Na temat zasad odróżniania tych pojęć, por. T. Doktor, *Ruchy kultowe. Psychologiczna charakterystyka uczestników*, Kraków 1991, Zakład Wyd. „Nomos”; G. Kehler, *Wprowadzenie do socjologii religii*, Kraków 1996, Zakład Wyd. „Nomos”; W. Nowak, *Sekty w Polsce a młodzież*, Olsztyn 1995; J. Ritchie, *Tajemniczy świat sekt i kultów*, Warszawa 1994; A. Zwoliński, *Anatomia sekty*, Kraków 1996, Wyd. „Gotow”.

⁵ Por. biuletyn „Civitas Christiane”, 4, grudzień 1995, s. 39–42.

⁶ Bhagawadgita to najsłynniejszy fragment Mahabharaty (datowanej na III–II w. p.n.e.), czyli eposu opowiadającego o dziejach plemienia Bhawatów. Opis walki o tron, jaka toczy się między Pandwami a ich kuzynami – Kauwarami, jest pretekstem do przedstawienia wielu mitów, legend i poematów. Centralnym wydarzeniem jest spotkanie wrogich armii. Jeden z Pandawów, Ardżuna, przeżywa podczas krwawej walki chwilę słabości i zwątpienia. Wtedy Kriszna, znajdujący się w jego rydwaniu, wygłasza mowę, która stanowi właśnie Bhagawadgitę. Kriszna w tym kazaniu objawia się jako jedyny bóg, Bhagawan (Wzniosły) i zachęca Ardżunę do podjęcia walki. Przypomina, że człowiek nie umiera wraz ze śmiercią cielesnej powłoki, bowiem jego duch wciela się w nowe ciała. Podstawowym celem człowieka jest całkowite oddanie się bogu (bhakti). Jest to jedyny sposób przerwania kręgu istnienia i przejścia do raju.

TOPONIMIA I HYDRONIMIA JEZIORA LUBIE

Jeziro Lubie jest położone w południowej części województwa koszalińskiego, 5 km na południowy wschód od Drawska Pomorskiego i 9 km na południowy zachód od Złocienca. Zajmuje powierzchnię około 1400 ha, co daje mu piąte miejsce pod względem wielkości w województwie (dla porównania: Jamno – największe – około 2250 ha, Drawskie około 1800 ha).

W artykule zostanie omówiona nazwa jeziora, nazwy znajdujących się na nim toni oraz wysp. Analiza zgromadzonego materiału będzie przeprowadzona podobnie jak w innych opracowaniach dotyczących jezior naszego województwa¹. Toponimy pochodzą ze źródeł i opracowań niemieckich oraz polskich, a także z eksploracji terenowej przeprowadzonej w 1997 roku.

1. Nazwa jeziora

Najstarszy zapis pochodzi z 1927 r. – (*stagna*) *Lubesow* PU III 301, Koz A 87, Lor 66, następnie *Lubsze* 1300 PU III 410, *Lubbeze* 1320 PU VI 402, Lor 66, *stagni dicti Lubbez* 1320 Holsten 86, *Lubbeszezick* 1350, *Lobesicz* 1400 Lor 66. W tych formach mamy do czynienia z połączeniem n. słowiańskiej i niem. rzeczownika *See* „jeziro”. W zapisach późniejszych zostają one oddzielone: *Gr. Lübbe See* 1789 Gilly, Koz A 87, *Grosser Lübbe—See* M100n, M25n, *Gross Lübbe—See* Rospond 167. Niem. czł. *gross* „duży, wielki” dodany został zapewne dla odróżnienia od jeziora Lubieszewko, niem. *Klein Lübbe See* Rospond 168 (k. Myślborza). Natrafić można też na formę bez tego przymiotnika: *Lübbe—See* Holsten 86, Lor 66. Jeśli chodzi o polskie nazwy, to spotyka się trzy: *Lubieszewo* Koz A 87, ex, *Lubie* Rospond 167, M25, Katalog 64, 151, Wykaz, M, ex, *Lubieszewskie* M100, M25, Katalog 64, 151, ex.

Jak świadczą najstarsze zapisy, nazwa jeziora zapewne zawiera indoeuropejską bazę **leup—/*leubh—*, oznaczającą „odzieranie z kory”, a także „podmywanie, odzieranie brzegów z piasku, darni itp. przez wodę”. Rdzeń ten często występuje w nazwach wodnych². Szczególnie można je spotkać na Pomorzu, np. w nazwach jezior: *Lubowidzkie*, *Lubygość*, *Łubie*³, czy w nazwach rzek: *Lubiecha*, *Lubkownica*, *Łupawa*⁴. Za taką etymologią przemawia fakt, że słowo *lub* oznacza „korę”. Biorąc więc pod uwagę parę *kora: koryto* (jedno ze znaczeń tego wyrazu to „łożysko rzeki”), łatwo dojść do analogii *lub: lubie*. Dodatkowo ten sposób interpretacji nazwy potwierdza fakt, że jeziro to ma kształt koryta, jest tzw. jeziorem rynnowym. Z tego punktu widzenia mamy więc do czynienia z nazwą topograficzną, prymarną.

Nieuzasadnione wydaje się natomiast wywodzenie nazwy jeziora od przypuszczalnych lub rzeczywistych imion typu *Lub, Lubiesz czy *Lubiech, gdyż dawne nazwy wodne nie miały charakteru dzierżawczego (a tak została potraktowana ta nazwa w Koz A 87 i Lor 66). Trudno sobie wyobrazić, że jeden człowiek mógł być właścicielem rzeki lub jeziora tej wielkości⁵. Nieuzasadnione jest też w tym przypadku przenoszenie na nazwę jeziora nazwy pobliskiej miejscowości (Lubieszewo) lub tworzenie nazwy za pomocą przymiotnika odmiejscowego (Lubieszewskie), tym bardziej że nazwa miejscowości Lubieszewo (niem. Güntershagen Rospond 168) została utworzona dopiero po 1945 r., nie było jej w okresie słowiańskim.

2. Nazwy toni

Toń to – zgodnie z powszechnie używaną definicją B. Sychty⁶ – przestrzeń wód, na której ktoś ma prawo łowić, obszar połowów. Na jeziorze Lubie zebrano 49 nazw toni, (dla 45 miejsc). Większość z nich pochodzi z eksploracji terenowej (ex), część z mapy jeziora (M). Informatorami byli zawodowi rybacy oraz wędkarze stale łowiący na tym akwenie. Połowy odbywają się zarówno z łądu, jak i z łodzi.

Wszystkie nazwy toni zostały ułożone w kolejności alfabetycznej. Po haśle stanowiącym nazwę następuje omówienie jej etymologii i struktury. Umieszczona na początku liczba ułatwi lokalizację na załączonej mapie jeziora. Po słowniku następuje klasyfikacja nazw toni, przeprowadzona w oparciu o schemat H. Górnowicza⁷, który łączy klasyfikację strukturalną z semantyczną, tę ostatnią traktując jako nadrzędną.

3. Słownik nazw toni

29. (Na) *Błędno* ex; tu było wybudowanie Błędno, niem. Johannenthal Rospond 14; n. top. kierunkowa; rzeczownik = n.m..
45. (Na) *Blotko* ex – tu teren bagnisty; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
27. (Na) *Brzoza* M, *Brzozy* ex; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
 6. (Na) *Brzozy* ex; jw..
18. (Na) *Cypel* ex; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
22. (Na) *Cypel* ex; jw..
 3. *Górka* M, ex, tu wzniesienie podwodne; n. top. charakteryzująca toń ze względu na ukształtowanie dna; rzeczownik.
23. *Górka* ex; jw.
41. *Górka* ex; jw.
 4. (Na) *Górka Harcerska* ex, też *Górka Warszawska* ex – na brzegu mają swoje stałe obozowisko harcerze, często też przyjeżdżają turyści z Warszawy; n. top. kierunkowa; rzeczownik + przymiotnik.

31. *Górka Środkowa* ex — wzniesienie podwodne, na środku jeziora; n. top. charakteryzująca tonię ze względu na ukształtowanie dna; rzeczownik + przymiotnik.
Górka Warszawska → *Górka Harcerska*
19. *Górki* ex — dwa sąsiadujące wzniesienia podwodne; n. top. charakteryzująca tonię; rzeczownik.
14. (Na) *Kapusta* M, ex — na brzegu jest roślinność przypominająca wyglądem kapustę; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
10. *Koło Oczyszczalni* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + rzeczownik.
16. (Na) *Lasek* M., ex — na brzegu widać wyraźnie odcinającą się grupę drzew; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
43. (Na) *Łabędzie Gniazdo* ex; n. top. kierunkowa; przymiotnik + rzeczownik.
35. (Na) *Łączka* ex — niezalesiona część brzegu; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
37. *Na Drugim Cypelku* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + liczebnik + rzeczownik; por. *Na Pierwszym Cypelku* (38).
30. *Na Kamień* ex — chodzi o kamieniste dno; n. top. charakteryzująca tonię; przyimek + rzeczownik.
20. *Na Karwicach* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + n.m. Karwice.
11. *Na Łąki* ex, też *Na Nowaczyka* ex; n. top. kierunkowa; przyimek + rzeczownik lub przyimek + n.o. (nazwisko właściciela łąki).
7. *Na Meblach* ex — znajdował się tu ośrodek wypoczynkowy fabryki mebli (obecnie prywatny); n. top. określająca położenie toni; przyimek + rzeczownik.
Na Nowaczyka → *Na Łąki*
38. *Na Pierwszym Cypelku* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + liczebnik + rzeczownik; por. *Na Drugim Cypelku* (37).
40. *Naprzeciwno Zatonia* ex; n. top. kierunkowa; przyimek + n.m. Zatonie; por. *Na Zatoniu* (39).
33. *Na Ujście Drawy* ex; n. top. kierunkowa; przyimek + rzeczownik + n. rzeki Drawa.
39. *Na Zatoniu* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + n.m. Zatonie, niem. Grünhof b. Grüntherhagen Rospond 380; por. *Naprzeciwno Zatonia* (40).
44. *Na Źródło* ex — tu wpada do jeziora strumień bez n.; n. top. kierunkowa; przyimek + rzeczownik.
42. *Od Strony Sienicy* ex, też *Od Strony Wyspy* ex; n. top. określająca położenie toni; przyimek + rzeczownik + n.m. Sienica (pobliska wieś) lub rzeczownik; wyspa to Ptaszyniec (E).
8. (Na) *Okoń* ex; n. top. kierunkowa rzeczownik (będący skrótem od nazwiska Okoniewski, a nie nazwą ryby).
21. *Patelnia* ex — tu zwykle tafla jeziora jest gładka, gdyż rzadko od tej strony wieje wiatr; n. top. charakteryzująca metaforycznie tonię; rzeczownik.

2. *Płóć M*; n. top. charakteryzująca toń (tu szczególnie dużo płoci); rzeczownik.
13. (Na) *Pole Namiotowe ex*; n. top. kierunkowa; rzeczownik złożony.
12. (Na) *Rybakówka ex* – znajdowała się tu kiedyś baza rybacka; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
24. (Na) *Sady ex* – na brzegu rosły drzewa owocowe; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
5. *Samolot M, ex* – podobał się tu kiedyś do jeziora samolot; n. kulturowa pamiątkowa; rzeczownik.
17. (Na) *Stare Pomosty ex*; n. top. kierunkowa; przymiotnik + rzeczownik.
26. *Ściana M, ex* – strome wzniesienie podwodne; n. top. charakteryzująca toń; rzeczownik.
15. (Na) *Wierzba M, Wierzby ex*; n. top. kierunkowa; rzeczownik.
25. *Wieża ex, też Na Wieżę ex* – chodzi o telewizyjną wieżę przekaźnikową, stojącą w głębi łądu, ale dobrze widoczną z jeziora; n. top. kierunkowa; rzeczownik lub przyimek + rzeczownik.
32. *Za Łachą ex*; n. top. określająca położenie toni; przyimek + rzeczownik (łacha „piaszczysta mielizna”).
 1. *Zatoka Dzikowska ex* – niedaleko wybudowanie Dzikowo (Dzików), obecnie prawdopodobnie w składzie Mielenka Drawskiego; n. top. kierunkowa; rzeczownik + przymiotnik od n.m.
 9. *Zatoka Konia ex* – utopił się tu koń; n. kulturowa pamiątkowa; rzeczownik + rzeczownik.
 36. *Zatoka Płocka ex* – znajduje się tu ośrodek wypoczynkowy Petrochemii Płockiej; n. top. kierunkowa; rzeczownik + przymiotnik od n.m. Płock.
 28. *Za Wysepką ex*; n. top. określająca położenie toni; przyimek + rzeczownik; wysepka to Soltysia (C).
 34. (Na) *Zofiówka, Zofijówka, Softówka ex* – było tu wybudowanie Trzciniec, niem. Sophienau Rosp 706, w latach 1946–1949 nazywane Zofiówką Mazur 68; n. top. kierunkowa; rzeczownik = n.m. (w 3 wariantach fonetycznych).

4. Klasyfikacja nazw toni

I Nazwy topograficzne (46)

A. Nazwy lokalizujące (38).

1. Nazwy kierunkowe (28).

- a/ Połączenia przyimka z rzeczownikiem/rzeczownikami, równym nazwie obiektu, który wskazuje (22): (Na) *Błędno*, (Na) *Błotko*, (Na) *Brzoza/Brzozy* (2x), (Na) *Cypel* (2x), (Na) *Kapusta*, (Na) *Lasek*, (Na) *Łączka*, *Na Łąki*, *Na Nowaczyka*, *Naprzeciwko Zatonia*, *Na Ujście Drawy*, *Na Wieżę*, *Na Źródło*, (Na) *Okoń*, (Na) *Pole Namiotowe*, (Na) *Rybakówka*, (Na) *Sady*, (Na) *Wierzba/Wierzby*, (Na) *Wieża*, (Na) *Zofiówka*.

- b/ Zestawienia przyimka i przymiotnika z rzeczownikiem, równe nazwie obiektu, który wskazują (2): (*Na*) *Łabędzie Gniazdo*, (*Na*) *Stare Pomosty*.
 - c/ Zestawienia (przyimka i) rzeczownika z przymiotnikiem, równe nazwie obiektu, który wskazują (4): (*Na*) *Górka Harcerska*, (*Na*) *Górka Warszawska*, *Zatoka Dzikowska*, *Zatoka Płocka*.
2. Nazwy określające położenie toni względem innego obiektu lądowego lub wodnego (10).
- a/ Przyimek + rzeczownik/rzeczowniki (8): *Koło Oczyszczalni*, *Na Karwicach*, *Na Meblach*, *Na Zatoniu*, *Od strony Sienicy*, *Od Strony Wyspy*, *Za Łachą*, *Za Wysepką*.
 - b/ Przyimek + liczebnik + rzeczownik (2): *Na drugim Cypelku*, *Na Pierwszym Cypelku*.
- B. Nazwy charakteryzujące tonię (8).
1. Dotyczące ukształtowania dna i jego podłoża (7).
 - a/ Rzeczownikowe (6): *Górka* (3x), *Górka Środkowa*, *Górki*, *Ściana*.
 - b/ Przyimek + rzeczownik (1): *Na Kamień*.
 2. Metaforyczna (1): *Patelnia*.
- II. Nazwa związana z eksploatacją toni (1).
- A. Nazwa mówiąca o gatunku poławianej ryby (1): *Płoc* – rzeczownik.
- III. Nazwy kulturowe pamiątkowe (2).
- A. Rzeczownikowa (1): *Samolot*.
 - B. Połączenie dwóch rzeczowników (1): *Zatoka Konia*.

5. Nazwy wysp

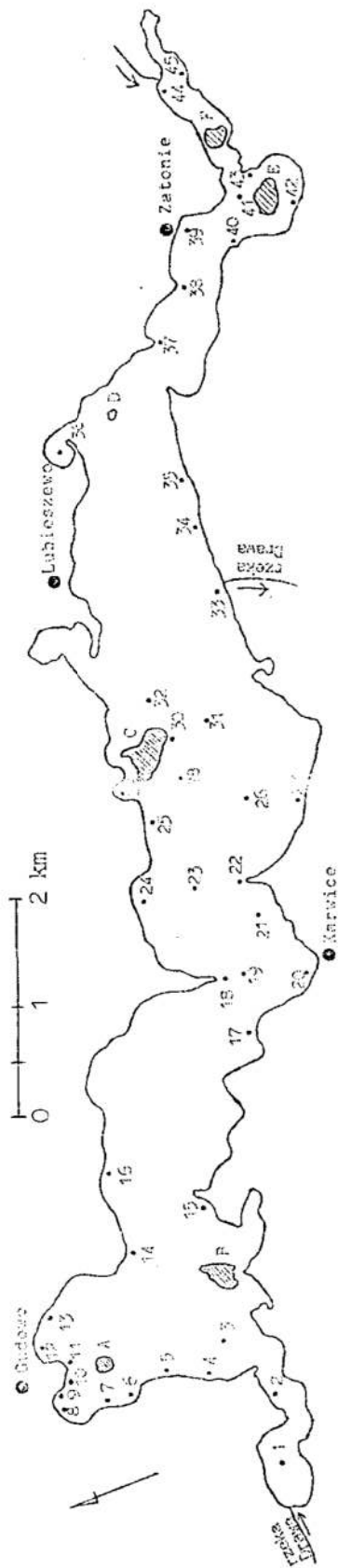
Na jeziorze Lubie znajduje się 6 wysp. Ich nazwy zebrano z map niemieckich i polskich, opracowania polskiego oraz w czasie eksploracji terenowej. Hasła – będące współczesną nazwą polską oficjalną (jeżeli jest) lub zwyczajową – zostały ułożone w kolejności alfabetycznej. Następnie omówiono ich etymologię oraz strukturę. Dla uniknięcia nieporozumień, wyspy – w odróżnieniu od toni – oznaczono literami, które znajdują się przed hasłem. Ułatwi to lokalizację na załączonej mapie.

- D. *Kamieniec*: Steinwerder M100n, M25n, Rospond 115, *Kamieniec* Rospond 115, M100, M25, ex; n. niem. *Steinwerder* jest topograficzna, równa rzeczownikowi złożonemu *Steinwerder* „kamienista wyspa”, n. pol. *Kamieniec* jest jej kalką z adaptacją słowotwórczą za pomocą sufiksu -ec.
- F. *Mala* ex, też *Mala Wyspa* ex; pol. n. top., oznaczająca wielkość, zapewne w opozycji do większej wyspy *Ptaszyniec* (E); n. prymarna równa przymiotnikowi *mala* z fakultatywnym czł. *wyspa*.
- E. *Ptaszyniec*: Springwerder M100n, M25n, Rosp 262, *Ptaszyniec* Rospond 262, M100, M25, M, ex; n. niem. *Springwerder* związana zapewne z pobliskim młynem *Spring M.* na źródelku bez n. (por. n. toni *Na Źródło*), a więc

- topograficzna, równa rzeczownikowi złożonemu *Springwerder* „źródłana wyspa”, n. pol. *Ptaszyniec* też topograficzna, ale związana z występowaniem na wyspie i obok niej dużej ilości ptaków, czyli n. sekundarna od przyimotnika *ptasi(a)* (*wyspa*) z sufiksem *-yniec*.
- B. *Rybaki*: *Fischwerder* M100n, M25n, Rospond 280, *Rybaki* Rospond 280, M100, M25, M, ex; n. niem. jest topograficzna, równa rzeczownikowi złożonemu *Fischwerder* „rybia wyspa”, n. pol. *Rybaki* to jej kalka semantyczna, dlatego mamy do czynienia z n. pseudozawodową, związaną z tym, że często łowili tu rybacy, a więc n. prymarna od wyrazu *rybak*, w lm.
- C. *Soltysia*: *Schulzenwerder* M100n, M25n, Rospond 301, *Soltysie* Rospond 301, M100, M25, M, *Soltysia* ex; *Schulzenwerder* to niem. n. dzierzawcza, równa rzeczownikowi złożonemu *Schulzenwerder* „wyspa soltysia”, a więc n. pol. *Soltysia* jest jej kalką z eliptycznym czł. *wyspa*, natomiast forma *Soltysie* mogłaby być zapewne uzupełniona o czł. *wybudowanie* (które do niedawna było na wyspie).
- A. *Wysepka Trzcinowa* ex; n. top. nawiązująca do roślinności na wyspie, a deminutywna forma *wysepka* informuje o wielkości obiektu; n. komponowana, zestawienie.
- Jak widać, spośród 4 nazw niemieckich 3 są topograficzne, a 1 dzierzawcza. Trzy nazwy polskie są ich kalkami. Na 6 nazw polskich, 4 są topograficzne, 1 dzierzawcza, 1 pseudozawodowa.

Skróty źródeł i opracowań

- Gilly — D. Gilly, *Karte des Herzogtums Vor- und Hinterpommern des Königlichen Preussens*, Berlin 1789.
- Holsten — R. Holsten, *Die pommersche Flurnamensammlung*. Köln – Graz 1963.
- Katalog — A. Choiński, *Katalog jezior Polski, część pierwsza – Pojezierze Pomorskie*, Poznań 1991.
- Koz A — S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. I — *Pomorze Zachodnie*, Poznań 1934 (wznowienie — Poznań 1945).
- Lor — F. Lorentz, *Slawische Namen Hinterpommerns*, bearb. von F. Hinze, Berlin 1964.
- M — Mapa jeziora Lubie, opr. J. Stankowski, Pracownia Terenowa OPGK w Drawsku Pomorskim, b.r., skala 1:20 000.
- M25 — Mapy polskie w skali 1:25 000 wydawane w różnych latach przez Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego w Warszawie oraz Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne.
- M100 — Mapa polska w skali 1:100 000, wyd. przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1953.
- M25n — Niemiecka mapa topograficzna w skali 1:25 000, wyd. 1907.
- M100n — Niemiecka mapa topograficzna w skali 1:100 000, wyd. 1879.



Nazwy toni

1. Zatoka Dzikowska
2. Płoc
3. Górka
4. Górka Harcerska,
Górka Warszawska
5. Samolot
6. Brzozy
7. Na Meblach
8. Okoń
9. Zatoka Konia
10. Koło Oczyszczalni
11. Na Łąki, Na Nowaczyka
12. Rybakówka
13. Pole Namiotowe
14. Kapusta
15. Wierzba, Wierzby
16. Lasek
17. Stare Pomosty
18. Cypel
19. Górki
20. Na Karwicach
21. Patelnia
22. Cypel
23. Górka
24. Sady
25. Wieża, Na Wieżę
26. Ściana
27. Brzoza, Brzozy
28. Za Wysepką
29. Błędno
30. Na Kamień
31. Górka Środkowa

Nazwy wysp

32. Za Łachą
33. Na Ujście Drawy
34. Zofiówka, Zofijówka,
Sofiówka
35. Łączka
36. Zatoka Płocka
37. Na Drugim Cypelku
38. Na Pierwszym Cypelku
39. Na Zatoniu
40. Naprzeciwno Zatonia
41. Górka
42. Od Strony Sienicy,
Od strony Wyspy
43. Łabędzie Gniazdo
44. Na Źródło
45. Błotko
- A. Wysepka Trzciniowa
- B. Rybaki
- C. Soltysie, Soltysia
- D. Kamieniec
- E. Ptaszyniec
- F. Mała Wyspa

- Mazur – M. Mazurkiewicz, *Zmiany w nazewnictwie miejscowości Pomorza Zachodniego po 1945 r., cz. II – województwo koszalińskie*, Szczecin 1972.
- PU – *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. I–VII, hrsg. von R. Klempin, Stettin 1868–1936.
- Rospond – S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* Wrocław 1951.
- Wykaz – *Wykaz jezior okręgu koszalińskiego PZW (z mapą)*, oprac. S. Połomski Koszalin 1995.

Inne skróty

czł. – człon	n.o. – nazwa osobowa
ex – exploracja terenowa	n. top. – nazwa topograficzna
n. – nazwa	pol. – polski
niem. – niemiecki	por. – porównaj
n.m. – nazwa miejscowa	* – forma rekonstruowana

PRZYPISY

¹ A. Belchnerowska, *Nazwy jezior Jamno i Resko oraz nazwy toni rybackich tych jezior*, ZN Wydz. Hum. Uniw. Gd., *Prace Językoznawcze* 8, Gdańsk 1982 s. 105–111; tejsze, *Nazwy toni jeziornych i morskich w ziemi kołobrzESCO-koszalińskiej* ZN Wydz. Hum. UG, *Prace Językoznawcze* 19–20, Gdańsk 1994, s. 53–59; synteza tych artykułów w: tejsze, *Toponimia byłych powiatów kołobrzESCO i koszalińskiego* Gdańsk 1995; A. Belchnerowska, A. Chłudziński, *Nazwy jezior w ziem białogardzkiej oraz nazwy toni jeziornych występujących na nich*, *Slavia Occidentalis* 52 1995, s. 17–25.

² Por. H. Górn owicz, *Nazwy wodne typu Radodzierz, Wągromadnica na Pomorzu Gdańskim*, ZN Wydz. Hum. UG, *Prace Językoznawcze* 10, Gdańsk 1984, s. 105.

³ Por. A. Belchnerowska, *Nazwy wód stojących w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą a dolną Wisłą*, Szczecin 1993, s. 94–96.

⁴ Por. E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą a dolną Odrą*, Wrocław 1977, s. 66, 68.

⁵ Na ten temat: H. Górn owicz, *Najstarsze typy nazw geograficznych Pomorza Środkowego*, [w:] *Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego*, red. E. Homa Koszalin 1976, s. 29.

⁶ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich*, Wrocław 1972, t. V, s. 367.

⁷ H. Górn owicz, *Nazewnictwo jezior borzechowskich na Kocieniu*, *Onomastica XVI*, 1971, s. 87–121.

LOKALNY RYNEK ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU (na przykładzie Koszalina)

Wraz z transformacją ustrojową lat 90-tych, dokonały się w Polsce olbrzymie przeobrażenia w systemie środków masowego przekazu. W dobie gospodarki wolnorynkowej media stały się nie tylko forum publikacji myśli, pośrednikiem między wydawcą a czytelnikiem, ale przede wszystkim przedsiębiorstwami, których rentowność zależy głównie od dochodów z reklamy. Zgodnie z założeniami gospodarki rynkowej i szeroko pojętej segmentacji rynku media są towarami, które powinny się jak najlepiej sprzedawać w celu osiągnięcia zamierzonych zysków. Potwierdza to jedna z klasycznych definicji „gazety” Karla Buchara z 1916 roku – „gazeta jest to przedsiębiorstwo dochodowe wytwarzające powierzchnię ogłoszeniową jako towar, który może być jednak sprzedany tylko dzięki towarzyszącej części redakcyjnej”. Zatem właścicielom, redaktorom naczelnym czy zarządom mediów szczególnie zależy na zainteresowaniu odbiorców swoim towarem i na umieszczeniu przez nich reklam i ogłoszeń.

Wychodząc z powyższych przesłanek autorka zrealizowała w lipcu – sierpniu 1994 roku badania rynku lokalnych środków masowego przekazu funkcjonujących w Koszalinie. Ich celem głównym było rozpoznanie tegoż rynku, ustalenie na nim pozycji poszczególnych mediów oraz wyodrębnienie z nich spełniającego najefektywniej swą funkcję reklamową. Cele szczegółowe badań to :

- ustalenie publiczności (audytorium), które korzysta z mediów,
- ustalenie popularności prasy, radia i telewizji,
- określenie poczytności konkretnych tytułów prasowych,
- określenie słuchalności konkretnych stacji radiowych,
- określenie oglądalności telewizji,
- określenie częstotliwości korzystania z mediów,
- charakterystyka publiczności (audytorium) poszczególnych mediów,
- zbadanie wzorów zachowań odbiorców odnoszących się do umieszczania w mediach reklam i ogłoszeń (motywacje wyboru konkretnego medium).

Metodą badawczą zastosowaną w niniejszych badaniach był sondaż uliczny, z zastosowaniem kwestionariusza ankiety. Ankieta składała się z sześciu pytań otwartych i zamkniętych oraz danych osobistych respondenta. Miała strukturę zamkniętą i jawny cel badań.

Zastosowano nielosowo-kwotową metodę doboru próby zbiorowości. W badaniach uczestniczyło 400 osób, co stanowi pełną kwotę o wystarczającej liczebności (reprezentatywna).

1. Wyniki badań

1. Cechy społeczno-demograficzne respondentów

Płeć. W grupie badanych osób znalazło się 50,3 % kobiet, oraz 49,7 % mężczyzn.

Wiek. W przedziale wiekowym 15–20 lat było 13,75 % osób, 21–30 lat – 21,0 %, 31–40 lat – 20,5 %, 41–50 lat – 21,5 %, 51–60 lat – 15,0 %, powyżej 60 lat – 8,25 % badanych.

Kobiet w poszczególnych kategoriach wiekowych było:

15–20 lat – 9,25 %, 21–30 lat – 10,25 %, 31–40 lat – 9,25 %, 41–50 lat – 10,75 %, 51–60 lat – 6,5 %, 60 i więcej lat – 4,25 %.

Mężczyzn w poszczególnych kategoriach wiekowych było:

15–20 lat – 4,5 %, 21–30 lat – 10,75 %, 31–40 lat – 11,25 %, 41–50 lat – 10,75 %, 51–60 lat – 8,5 %, 60 i więcej lat – 4,0 %.

Wykształcenie. Wykształcenie średnie posiadało 67,5 % badanych. Wyższym legitymowało się 18,25 % osób, zaś podstawowym 14,25 %. Wśród kobiet również dominowało wykształcenie średnie – 36,0 % wszystkich badanych 7,75 % badanej populacji to kobiety z wykształceniem wyższym, zaś 6,5 % z wykształceniem podstawowym. Wśród mężczyzn wyższym wykształceniem legitymowało się 10,5 % populacji, średnim – 31,5 %, podstawowym – 7,75 %.

Miejsce zamieszkania. W Koszalinie mieszka 86,25 % respondentów. Spoza Koszalina jest 13,75 % osób. Mieszkanek miasta było 45,5 % badanej populacji, zaś respondentek okolicznych miejscowości – 4,8 %. Mężczyzn mieszkających w Koszalinie jest 40,0 % populacji, zaś 9,70 % mężczyzn mieszka poza Koszalinem.

Dochody (według subiektywnych odczuć badanych). Niskie deklaruje 53,25 % badanych (w tym: 28,25 % – kobiet, 25,0 % – mężczyzn). Średnie deklaruje 41,25 % badanych (w tym: 19,5 % kobiety, 21,75 % – mężczyzn). Wysokie dochody deklaruje tylko 5,5 % badanych (w tym: 2,6 % – kobiet, 3,9 % mężczyzn).

2. Wielkość rynku poszczególnych mediów i ich pozycja na nim

2. 1. Korzystanie z lokalnych środków masowego przekazu

Na pytanie pierwsze ankiety: „Z których lokalnych środków masowego przekazu Pan(i) korzysta?” uzyskano następujące odpowiedzi:

- z prasy korzysta (tzn. „czyta dorywczo lub systematycznie”) 84,25 % badanych,
- radia słucha stale lub okazjonalnie 75,75 % osób,
- telewizję lokalną ogląda 68,0 % badanych,
- z żadnego z ww. nie korzysta około 2 % badanych.

Łącznie z trzech mediów: prasy, radia i tv korzysta 47,75 %, czyli około połowa badanych. Prasę czyta i jednocześnie słucha radia 16,5 % badanych, czyli około 1/4 badanych. Prasę czyta i telewizję ogląda równocześnie 12,25 % osób. Radio i telewizję, z pominięciem prasy preferuje niecałe 6,0 % badanych.

2. 2. Poczytność (lokalnej) prasy

Drugie pytanie ankiety brzmiało: „Które spośród gazet lokalnych Pan(i) czyta?”. Korzystający z prasy badani mieli za zadanie wskazać jedną lub więcej spośród czterech gazet ukazujących się na rynku. I tak:

- „Głos Koszaliński” czyta 77,75 % badanych, czyli 3/4 badanych.
- Zdecydowanie mniej wskazań uzyskały pozostałe gazety:
- „Głos Pomorza” – czyta 34,25 % badanych,
 - „Goniec Pomorski” – 30,25 % badanych,
 - „Gazetę na Pomorzu” – 22 %, czyli ponad 1/4 badanych.

2. 3. Częstotliwość korzystania z prasy

Kolejne pytanie ankiety brzmiało: „Jak często czyta Pan(i) wymienione gazety?” Interesujące z punktu widzenia celów badawczych wydawało się, które z nich czytane są najczęściej („codziennie” i „kilka razy w tygodniu”). Uzyskane dane przedstawia tabela 1. Wynika z niej, iż największy odsetek badanych (ponad połowa) najczęściej, bo codziennie sięga po „Głos Koszaliński”. W sumie 80,7 % czytających „Głos Koszaliński” sięga po niego bardzo często, tzn. „codziennie” i „kilka razy w tygodniu”. Po „Głos Koszaliński” sięga „codziennie” i „kilka razy w tygodniu” 60,5 % jej czytelników. Po „Goniec Pomorski” – 58,6 % jej czytelników, po „Gazetę na Pomorzu” – 35,6 % jej czytelników.

3. Publiczność środków masowego przekazu

3. 1. Publiczność prasowa

„Głos Koszaliński”. Odsetek czytających kobiet wynosi 45,6 %, zaś mężczyzn 54,4 %.

Czytelniczkami „Głosu Koszalińskiego” są głównie kobiety w przedziale wiekowym 21 – 50 lat (73,3 % wszystkich kobiet czytających gazetę). Najwię-

Częstotliwość korzystania z prasy (w %)

Tytuł: Czytam :	"Głos Koszaliński"	"Głos Pomorza"	"Goniec Pomorski"	"Gazeta na Pomorzu"
codziennie	56,6	33,5	38,8	18,9
kilka razy w tygodniu	24,1	27,0	19,8	16,7
jeden raz w tygodniu	14,1	23,3	23,1	35,5
kilka razy w miesiącu	3,8	11,6	14,0	17,8
rzadziej	1,2	4,6	4,3	11,1
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

cej jest ich w przedziale 41–50 lat (28,1 %), najmniej – powyżej 60 lat (5,8 %). Czytelniczki „Głosu Koszalińskiego” legitymują się przede wszystkim wykształceniem średnim (78,1 %), wyższe posiada 14,4 % kobiet, zaś podstawowe – 7,5 %. Są głównie mieszkankami Koszalina (91,8 %) i deklarują swoje dochody jako niskie (52,0 %) i średnie (42,3 %).

Męska część publiczności prasowej „Głosu Koszalińskiego” to ludzie w przedziale wiekowym 21–60 lat (79,2 %). Największy odsetek z nich to młodzi ludzie w wieku 21–30 lat (21,9 %), najmniejszy – to młodzież do 20 roku życia (7,1 %). Większość z nich posiada wykształcenie średnie (64,5 %), podstawowym legitymuje się 14,0 % mężczyzn, zaś wyższym 21,5 %. Większość z nich jest z Koszalina (67,4 %). Określają swoje dochody jako niskie 48,4 % i średnie 42,6 %. Jako wysokie określa swoje dochody 9,0 % mężczyzn.

„Głos Pomorza” – odbiorcami tej gazety są w podobnym stopniu kobiety (48,2 %), jak i mężczyźni (51,8 %).

Kobiety – czytelniczki „Głosu Pomorza” skupiają się w przedziale wiekowym 31–50 lat (51,4 %), a najwięcej jest ich między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia (27,2 %). Charakteryzuje je w większości wykształcenie średnie (77,2 %), zaś wyższym i podstawowym legitymuje się po równo 6,4 % czytelniczek. Przewyższają deklaracje o niskich i średnich dochodach (odpowiednio: 63,6 % i 36,4 %).

Mężczyźni jako odbiorcy „Głosu Pomorza” to także w większości ludzie w średnim wieku. Największy ich odsetek mieści się w przedziale 31–40 i 51–60 lat (odpowiednio: 26,7 % i 23,9 %). Najmniej liczną grupę wiekową czytającą tę gazetę stanowią mężczyźni bardzo młodzi (15–20 lat – 7,0 % oraz w starszym wieku (powyżej 60 roku życia – 9,8 %). Wykształcenie średnie dominuje wśród męskiej części czytelników „Głosu Pomorza”

(57,7 %). Wykształceniem wyższym legitymuje się 25,4 % mężczyzn, zaś podstawowym – 16,9 %. Trzy razy więcej czytelników gazety mieszka w Koszalinie niż poza nią (80,3 %).

Cechy parametru „dochodowość” rozkładają się równomiernie przy niskim (47,9 %) i średnim poziomie (47,9 %), zaś wysoką dochodowość deklaruje zaledwie 0,2 % mężczyzn.

Odbiorcy „Głosu Pomorza” to w takim samym stopniu kobiety, co mężczyźni (49,6 % i 50,4 %). Największy odsetek kobiet czytających gazetę znajduje się między 21–40 rokiem życia (47,4 %). Legitymują się głównie wykształceniem średnim (75,5 %). Podstawowe posiada 8,2 % a wyższe 16,3 % badanych kobiet. Reprezentują niski i średni dochód (odpowiednio: 60,6 % i 29,4 %). Mieszkają głównie w Koszalinie (78,7 %).

Wśród mężczyzn najczęściej, bo 28,3 % osób znajduje się w przedziale wiekowym 31–40 lat, najmniej jest mężczyzn powyżej 60 roku życia (6,6 %). I znów, podobnie jak u kobiet, charakteryzuje ich głównie wykształcenie średnie (63,3 %). Niskie posiada 20,0 % osób, wyższe 16,7 %. Są przede wszystkim mieszkańcami Koszalina (76,6 %) i mają niski (45,0 %) i średni (43,3 %) dochód. Wysoki deklaruje zaledwie 1,7 % mężczyzn.

„Gazeta na Pomorzu”. Po dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” częściej sięgają mężczyźni (60,0 %) niż kobiety (40,0 % czytających). Rozkład wiekowy kobiet – czytelniczek nie wykazuje większych różnic. Najwyższy odsetek kobiet sięgających po gazetę mieści się w przedziałach 21–30 lat i 51–60 lat (odpowiednio 25,0 % i 27,7 %). Wykształceniem średnim legitymuje się 69,4 % czytelniczek, wyższym – 25,0 %, zaś podstawowym 5,6 %. Są głównie mieszkankami Koszalina (91,6 %) i posiadają niski (58,3 %) i średni dochód (38,8 %).

Najczęściej sięgają po „Gazetę na Pomorzu” mężczyźni w wieku 31–40 lat (37,0 %), natomiast wśród jej czytelników nie znalazł się żaden mężczyzna powyżej 60 roku życia. Również niewielki odsetek młodych mężczyzn czyta tę gazetę (3,7 %). Podstawowe wykształcenie charakteryzuje 5,5 % mężczyzn, średnie – 62,0 % zaś wyższe 31,5 %. Są oni mieszkańcami Koszalina, choć stosunkowo wielu z nich pochodzi spoza miasta (odpowiednio 79,6 % i 20,4 %). Średni dochód deklaruje 51,9 % czytelników, 31,5 % – niski oraz 16,6 % – wysoki.

3. 2. Publiczność radiowa

Z danych uzyskanych z odpowiedzi na pytanie 4 ankiety, brzmiące: „Które spośród lokalnych stacji radiowych Pan(i) słucha?” wynika, że największy odsetek ogółu badanych (55,0 %) słucha Radia Północ. Radia Koszalin słucha 36,0 % badanych, zaś Radia Miejskiego Koszalin słucha 9,0 % badanych. Wśród badanych, którzy są radiosłuchaczami również największy odsetek jest zwolennikami Radia Północ (72,9 % radiosłuchaczy).

Radia Koszalin słucha 49,5 % ogółu radiosłuchaczy, natomiast tylko 6,8 % radiosłuchaczy słucha Radia Miejskiego Koszalin.

Ponieważ publiczność radiowa jest niezbyt zróżnicowana, przy analizie wyników skupiono się głównie na różnicach, jakie dzielą odbiorców poszczególnych stacji radiowych. Najogólniej, można stwierdzić, że odbiorcą wszystkich koszalińskich rozgłośni radiowych jest mieszkaniec Koszalina, posiadający średnie wykształcenie i deklarujący średni dochód. Różnice dotyczą kilku kwestii. I tak:

– Więcej kobiet słucha Radia Koszalin (64,0 %) niż Radia Północ (53,3 %). Generalnie, radia częściej słuchają kobiety niż mężczyźni.

– Ludzie młodzi, w wieku 21–30 lat (58,3 %) zdecydowanie chętniej słuchają Radia Północ. Dotyczy to także ludzi w bardzo młodym wieku (15–20 lat – 30,5 %). Ludzie w przedziale wiekowym 30–60 lat są zwolennikami Radia Koszalin (65,0 %).

– Wszystkie stacje radiowe posiadają odbiorców głównie o wykształceniu średnim; najwyższy odsetek radiosłuchaczy o wykształceniu wyższym posiada Radio Koszalin (24,6 %).

– Radiosłuchacze wszystkich stacji są głównie mieszkańcami Koszalina, zaś najwięcej osób zamiejscowych słucha Radia Północ (13,1 %).

3. 3. Publiczność telewizyjna

Telewizję Koszalin ogląda 68,0 % badanych, z czego 58,8 % to kobiety, zaś 41,2 % – mężczyźni. Dominują kobiety w wieku 31–40 lat (31,3 %) i 41–50 lat (19,1 %). Wśród mężczyzn kategoria wiekowa 41–50 lat ma najwięcej oglądających (26,2 %). Telewizję oglądają mężczyźni w starszych kategoriach wiekowych (51–61 i więcej – łącznie 35,6 %). Oglądające telewizję kobiety posiadają głównie wykształcenie średnie (70,0 %) i wyższe (21,9 %), podobnie jak mężczyźni (odpowiednio: 75,8 % i 15,6 %). Prawie wszyscy zamieszkują Koszalin. Kobiety deklarują niski (55,5 %) i średni dochód (40,1 %), mężczyźni (45,5 %) i niski (35,3 %).

4. Funkcja reklamowa koszalińskich mediów

Wzory zachowań odbiorców masowego przekazu mają istotne znaczenie dla popularności i zakupu danego produktu. W celu poznania tych wzorów, a także opinii odbiorców co do potocznie rozumianej skuteczności zamieszczanych w mediach ogłoszeń płatnych zamieszczono w ankiecie pytanie o następującej treści: „Proszę sobie wyobrazić, że Pan(i) znajomy chce sprzedać samochód. W którym z lokalnych mediów radził(a)by Pan(i) umieścić ogłoszenie płatne?”

Wyniki badań świadczą o tym, iż największy odsetek badanych radziłby znajomemu chcącemu sprzedać samochód zamieścić ogłoszenie płatne

w „Głosie Koszalińskim” – 57,7 % czyli ponad połowa badanych. Pozostałe środki masowego przekazu uzyskały zdecydowanie mniej wskazań, przy czym należy pamiętać, że to głównie w prasie klienci umieszczają drobne ogłoszenia płatne typu „kupno-sprzedaż”. I tak:

- w Radio Północ zamieściłoby ogłoszenie drobne 18,5 % badanych,
- w „Głosie Pomorza” – 16,7 %,
- w „Gońcu Pomorskim” – 14,7 %,
- w Radio Koszalin – 9,0 %,
- w „Gazecie na Pomorzu” – 8,7 %,
- w Telewizji Koszalin – 3,0 %,
- w Radio Miejskim Koszalin – 0,0 %.

Przy analizie treści odpowiedzi na pytanie otwarte, dające możliwość swobodnej wypowiedzi zastosowano klucz kategoryzacyjny z uwzględnieniem najczęściej powtarzających się wyrazów i ich synonimów w tekście symbolizującym jakość poszczególnych środków przekazu. W ten sposób uzyskano obraz przyczyn, dla których badani właśnie w tym, a nie w innym medium zamieściłoby ogłoszenie.

Respondenci uzasadniali wybór poszczególnych mediów w różny sposób, niemniej po starannej i wnikliwej analizie, przy zastosowaniu klucza z wyrazami: „popularny”, „poczytny”, „duży zasięg”, „duża oglądalność”, „duża słuchalność”, „przyzwyczajenie”, „cena”, „szata graficzna”, „duża ilość ogłoszeń”, „skuteczność” uzyskano interesujące wyniki. Przyczyny, dla których badani zamieściłoby drobne ogłoszenie płatne w „Głosie Koszalińskim” są następujące (wymienione niżej kategorie wyrazowe uzyskały największą liczbę wskazań):

- „Głos Koszaliński” jest najbardziej poczytny,
- ogłoszenia w nim zamieszczane są tanie,
- jest w nim największa liczba ogłoszeń z miasta Koszalina,
- jest najbardziej popularną gazetą,
- dociera do szerokiego kręgu odbiorców,
- czytane jest przez różne warstwy społeczne,
- jest gazetą rzetelną,
- ma atrakcyjną szatę graficzną,
- ma ciekawe artykuły, dokładniejsze informacje,
- z przyzwyczajenia,
- jest godna zaufania,
- ogłoszenia zamieszczane są szybko,
- sam badany, jego znajomi, rodzina umieszczali tu ogłoszenia i były one skuteczne,
- czytelnicy często kupują gazetę, aby przeczytać ogłoszenia,
- znajduje się tu rubryka ogłoszeń ekspresowych.

Powody, dla których badani umieściłoby ogłoszenia w „Głosie Pomorza” są następujące:

- „wychodzi” z kilku województw, ma największy zasięg odbiorców,

- ma dobrze opracowany dział ogłoszeń,
- jest jedną z bardziej poczytnych gazet,
- zamieszczana jest duża liczba ogłoszeń,
- z przyzwyczajenia,
- posiada duży nakład.

Badani umieściliby ogłoszenie w „Gońcu Pomorskim”, ponieważ:

- ma najtańsze ogłoszenia,
- jest dość poczytna,
- jest dość popularna,
- obejmuje swym zasięgiem kilka województw,
- ma ciekawą, wesołą szatę graficzną.

W „Gazecie na Pomorzu”, ponieważ:

- wydawana jest także poza naszym regionem, zatem ma największy zasięg oddziaływania,
- jest stosunkowo poczytna.

W Radio Północ, ponieważ:

- jest najpopularniejszym radiem w Koszalinie,
- ma szeroki zasięg odbiorców, największą „słuchalność”,
- ma określone godziny emisji ogłoszeń,
- posiada ciekawe reklamy: najszybsze, najlepiej aranżowane, urozmaicone, dowcipne, zachęcające do zakupów, wielokrotnie nadawane,
- jest tańsze od telewizji,
- dociera do wszystkich warstw społecznych i ludzi w różnym wieku.

W Radio Koszalin, ponieważ:

- jest słuchane przez zamożniejszych i dojrzałych ludzi,
- jest radiem z tradycjami,
- jest stosunkowo popularne,
- częstotliwość nadawania ogłoszeń jest duża,
- reklamy przedstawione są w sposób fachowy i profesjonalny.

W TV Koszalin, ponieważ:

- dociera do wielkiej liczby odbiorców,
- jest skuteczniejsza dzięki oddziaływaniu wizualnemu,
- posiada większą atrakcyjność przekazu.

Weryfikacją dla powyższej analizy było udzielenie przez respondentów odpowiedzi na następane otwarte pytanie ankiety: „Gdzie umieścił(a)by Pan(i) reklamę nowo powstałej firmy? I dlaczego?” Wyniki, z pewnymi wyjątkami potwierdzają się. I tak: największy odsetek badanych umieściłby reklamę nowo powstałej firmy w „Głosie Koszalińskim” (40,0 %) i radio Północ (39,7 %). Następnie w: TV Koszalin (25,7 %), Radio Koszalin (18,7 %) i „Głosie Pomorza” (18,0 %), w „Gazecie Wyborczej” (13,7 %), w „Gońcu Pomorskim” (12,0 %), Radio Miejskim Koszalin (7,2 %). Główną różnicą, jaką można zauważyć, jest przesunięcie się pozycji Telewizji z ostatniego na trzecie miejsce – umieszczenie reklamy nowo powstałej firmy w telewizji ma bowiem swoje większe uzasadnienie niż umieszczenie drobnego ogłoszenia w telewizji.

Podobnie jak przy analizie w poprzednim pytaniu posłużono się kluczem kategoryzacyjnym z uwzględnieniem powtarzających się zdań, w skład których wchodzi wyraz „reklama” oraz wyrazów analogicznych jak w pytaniu poprzednim. Przytoczone zostaną tylko te wypowiedzi, których nie było w pytaniu o umieszczenie ogłoszeń drobnych. Przedstawione zostaną wyniki trzech pierwszych mediów, gdyż w pozostałych środkach masowego przekazu istnieją podobne uzasadnienia, jak w przypadku umieszczenia ogłoszeń.

Badani umieściliby reklamę nowo powstałej firmy w „Głosie Koszalińskim”, gdyż:

- istnieje tu duża możliwość dotarcia z reklamą do klientów,
- czytają go ludzie zainteresowani głównie reklamami i ogłoszeniami,
- osoby „tylko” przeglądające pismo muszą zauważyć reklamy („rzucają” się w oczy, reklama jest widoczna),
- jest to gazeta, którą czyta wielu biznesmenów,
- ogłasza się wiele nowych, jak i istniejących na rynku firm, które obserwują poczynania konkurencji.

W Radio Północ badani umieściliby reklamę nowo powstałej firmy, ponieważ:

- reklamy tam zamieszczane są aktualne,
- reklamuje się tam bardzo wiele firm,
- respondenci sami skutecznie reklamowali się w tym radio,
- jest to środek przekazu o wielkiej sile przebicia.

W Telewizji Koszalin umieściliby reklamę firmy, gdyż:

- istnieje większa możliwość zaprezentowania się,
- jest łatwo dostępna,
- ma dużą atrakcyjność wizualną,
- przyciąga wielu widzów („ludzie lubią oglądać reklamy w tv”),
- reklama odbierana wzrokowo i słuchowo jest bardziej skuteczna („warto zainwestować w kolorową, głośną reklamę, bo to przynosi sukces”).

5. Podsumowanie i wnioski

Z przedstawionych wyników badań wypływają następujące wnioski:

1. Dominującą pozycję na rynku koszalińskich mediów znajduje prasa lokalna. Nieznacznie za nią pod względem korzystania znajduje się radio. Telewizja lokalna zajmuje trzecie miejsce.

2. Wielkość rynku poszczególnych tytułów prasowych jest niejednolita. Zdecydowanie najwięcej respondentów czyta „Głos Koszaliński” (około 3/4 badanych), zaś pozostałe gazety czyta niewiele ponad 1/3 badanych.

3. Częstotliwość korzystania z prasy jest zróżnicowana i zdecydowanie zależy od pozycji gazety na rynku. Najczęściej, bo codziennie sięga po „Głos Koszaliński” połowa jej czytelników, zaś kilka razy w tygodniu – 1/4 jej czytelników. Po „Głos Pomorza” i „Goniec Pomorski” sięga codziennie ponad

1/3 czytelników, natomiast po „Gazetę na Pomorzu” około 1/5 czytelników.

4. Publiczność wszystkich tytułów prasowych jest z reguły analogiczna, zaś różnice dotyczą przede wszystkim kategorii „wiek”. We wszystkich gazetach odbiorcami są prawie w równym stopniu kobiety, jak i mężczyźni. W „Gazecie na Pomorzu” odsetek czytających mężczyzn jest zdecydowanie większy niż kobiet (różnica 20 %).

Różnice wiekowe wśród czytelników poszczególnych tytułów prasowych przedstawiają się następująco:

- w „Głosie Koszalińskim” dominują czytelnicy w wieku 21–60 lat,
- w „Głosie Pomorza” – czytelnicy w wieku 31–60 lat,
- w „Gońcu Pomorskim” – czytelnicy w wieku 21–40 lat,
- w „Gazecie na Pomorzu” – czytelnicy – kobiety w wieku 21–30 lat i 51–60 lat, mężczyźni w wieku 31–40 lat.

Uogólniając: „Głos Koszaliński” czytają odbiorcy w różnym wieku, „Głos Pomorza” – w średnim i starsi, „Goniec Pomorski” – ludzie młodzi, „Gazetę na Pomorzu” – kobiety młode i starsze, mężczyźni w średnim wieku.

Czytelnicy większości gazet są ludźmi wykształconymi. Zdecydowanie najwięcej osób posiada wykształcenie średnie (w tym zawodowe, pomaturalne i in.). Największy odsetek czytelników z wykształceniem wyższym posiada „Gazeta na Pomorzu”, następnie „Głos Koszaliński” i „Głos Pomorza”. Natomiast największy odsetek osób z wykształceniem podstawowym wywodzi się z męskiej części czytelników „Gońca Pomorskiego”.

Większość odbiorców prasy to mieszkańcy Koszalina. Największy odsetek osób mieszkających poza Koszalinem wywodzi się z czytelników „Gońca Pomorskiego”. Zaś najwięcej czytelniczek z samego Koszalina to czytelniczki „Głosu Koszalińskiego”.

Czytelnicy koszalińskiej prasy deklarują w większości średni dochód materialny w rodzinie. Zdecydowanie najniższy dochód deklarują czytelnicy „Gońca Pomorskiego”, zaś najwyższe – „Gazety na Pomorzu”.

Generalnie zatem należy stwierdzić, iż odbiorcą lokalnej prasy są kobiety i mężczyźni w różnym wieku, legitymujący się wykształceniem średnim, mieszkający w Koszalinie i deklarujący średni poziom materialny (subiektywnie odczuwany).

5. Wśród stacji radiowych prym wiodzie Radio Północ. Jego publiczność to młodzi ludzie w przedziale wiekowym 15–30 lat. Radio Koszalin postrzegane jest jako radio z tradycjami, słuchane przez zamożniejszych i starszych ludzi, oraz bardziej wykształconych. Generalnie radia częściej słuchają kobiety niż mężczyźni. Radio Miejskie Koszalin jest istniejącym kilka miesięcy radiem, które nie ma jeszcze ugruntowanej pozycji na rynku mediów¹.

6. Potocznie rozumiana skuteczność reklamowa poszczególnych mediów jest różna. Najlepiej funkcję reklamową spełnia „Głos Koszaliński” – 56,6 % ogółu badanych zamieściłoby reklamę właśnie w tej gazecie (średnia z obu pytań o funkcję reklamową). Daleko za nim są następujące media: Radio Północ (29,0 %), „Głos Pomorza” (17,3 %), Radio Koszalin (13,8 %)

„Goniec Pomorski” (13,3 %), TV Koszalin (12,5 %), „Gazeta Wyborcza” („Gazeta na Pomorzu” – 11,2 %). Zdecydowanie pod względem reklamowym nie istnieje Radio Miejskie Koszalin.

Badanie rynku środków masowego przekazu miało na celu określenie tegoż rynku, ustalenie pozycji poszczególnych mediów na nim, wyodrębnienie najbardziej popularnego i spełniającego najlepiej funkcję reklamową środka przekazu w Koszalinie. Należy, na zakończenie stwierdzić, że:

1. „Głos Koszaliński” jest gazetą, która posiada w chwili przeprowadzania sondażu dominującą pozycję na rynku środków masowego przekazu w Koszalinie. Obejmuje największy krąg odbiorców o określonych cechach społeczno-demograficznych, raczej nie odbiegających od cech odbiorców innych mediów. Jest środkiem masowego przekazu, w którym zdecydowanie największa ilość osób zamieściłaby ogłoszenie płatne i reklamę firmy. Świadczy to o bardzo dobrym spełnianiu przez gazetę funkcji reklamowej.

2. Radio Północ, obejmujące największy krąg radiosłuchaczy jest radiem dynamicznym, szybko rozwijającym się. Wszedł w „lukę rynkową” i zaspokaja podstawowe gusty i upodobania radiosłuchaczy. Spełnia zdecydowanie funkcję rozrywkowo-informacyjną, nie mając potrzeby kształtowania gustów intelektualnych swoich odbiorców. Główny nacisk kładzie na spełnianie funkcji reklamowej. Z sondażu wynika, że stosowane przez radio formy reklamy cieszą się dużą popularnością i podobają się odbiorcom.

W raporcie niniejszym nie starano się dociekać przyczyn takiego stanu rzeczy, skoncentrowano się jedynie na samych wynikach badań. Samo zbadanie tych przyczyn wymagałoby interdyscyplinarnych badań z zastosowaniem różnych metod badawczych z dziedziny socjologii, psychologii, prasoznawstwa, marketingu, reklamy. Celowe byłoby np. przeprowadzanie analiz treści poszczególnych środków przekazu czy sondaży wśród odbiorców na temat oczekiwań wobec mediów. Przeprowadzanie cykliczne takich badań i analiza ich wyników, oraz systematyczne usprawnianie pracy działów marketingu w poszczególnych redakcjach umożliwiłoby redaktorom naczelnym, zarządom czy właścicielom na bieżąco orientować się w pozycji na rynku i podejmować działania zmierzające do poprawy swojej kondycji finansowej, jak i czytelniczej.

PRZYPISY

¹ Badania przeprowadzono w 1994 roku. W chwili złożenia publikacji do druku – 1997 rok.

Radio Miejskie Koszalin nie pojawiała się na antenie radiowej.

Bibliografia

1. Kaczmarczyk S., *Badania marketingowe. Metody i techniki*, PWE, Warszawa 1991.
2. *Testowanie opinii konsumentów*, praca zbiorowa pod red. S. Sudała i J.J. Szymczak PWE, Warszawa 1990.
3. *Dziennikarstwo i świat mediów*, praca zbiorowa, Oficyna Cracovia i Studio Dziennikarskie WSP w Krakowie, Kraków 1996.
4. Błałock H.M., *Statystyka dla socjologów*, PWN, Warszawa 1977.

WYBRANE ELEMENTY ŻYCIA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE W LATACH 1945–1995

Życie społeczno-kulturalne mniejszości narodowych w najszerszym tego słowa znaczeniu, czyli zespół tradycyjnych wartości duchowych, postaw moralnych, nawyków i przyzwyczajzeń, obrzędów i wierzeń, trwało w zasadzie w Polsce nieprzerwanie przez pięćdziesiąt powojennych lat. I trwa po dzień dzisiejszy, najpełniej objawiając się w środowisku wiejskim. Z uwagi na pewną intymność tego typu zachowań oraz na ich ograniczoność tylko do kręgów rodzinnych życie to nie podlegało nadmiernym wstrząsom i zmianom; nierzadko było wręcz przeciwnie. To właśnie tradycje rodzinne przekazywane z rodziców na dzieci decydowały o tym, iż nawet w najcięższych momentach nie zapomniano o tożsamości narodowej, o własnej odrębności, języku i bogatej kulturze ludowej.

Kulturę i życie kulturalne mniejszości narodowych można też ujmować z „instytucjonalnego” punktu widzenia. Mamy tu na myśli różnorodne zewnętrzne formy organizacyjne życia danej społeczności w postaci na przykład towarzystw kulturalnych, zespołów, chórów, wydawnictw, wreszcie szkolnictwa i pozaszkolnych form wychowania młodego pokolenia. Spróbujmy teraz wreszcie przyjrzeć się dwóm takim formom życia społeczno-kulturalnego mniejszości narodowych w Polsce jakimi są: szkolnictwo w języku ojczystym oraz działalność towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych. Uzasadniać już chyba nie trzeba, że w odróżnieniu od tzw. kultury duchowej, zewnętrzne formy życia kulturalnego zależały w prostej linii od strategii i taktyki państwowej polityki narodowościowej na danym etapie historycznym.

1. Szkolnictwo w języku ojczystym

Na ziemiach polskich w jej nowych powojennych granicach poszczególne organizacje mniejszościowe już w 1944 roku zaczęły sukcesywnie wznowiać swoją statutową działalność kulturalno-oświatową. Uruchamiano więc biblioteki, reaktywowano zespoły artystyczne i chóry, organizowano odczyty.

Najbardziej ożywioną działalność rozpoczęły środowiska: ukraińskie, białoruskie, żydowskie, litewskie oraz w mniejszym stopniu niemieckie.

Jednak w założeniach strategicznych władz nie było po prostu miejsca na szerszy rozwój oświaty dla mniejszości narodowych, gdyż szkoły takie – jak sądzono – mogły hamować proces asymilacji tej ludności. Lata 1944–1952 były pod tym względem najtrudniejsze. W atmosferze ówczesnego chaosu, przemieszczania się ludności, przymusowych wysiedleń oraz niechętnego na ogół stosunku władz do wszystkich środowisk mniejszościowych – nie mieli oni warunków do rozwijania jakiegokolwiek działalności poza aktami niezbędnej obrony własnej godności i własnego stanu posiadania.

Po krótkim ożywieniu powojennym pod koniec lat czterdziestych praktycznie zamarło wszelkie życie społeczno-kulturalne mniejszości. Istniała jedynie sieć szkolnictwa białoruskiego, gdyż uważano, że jest to potrzebny krok w kierunku unarodowienia białoruskich społeczności wiejskich. Zaspokajało ono potrzeby oświatowe na poziomie szkoły podstawowej i częściowo średniej. Ilościowe apogeum nauczania białoruskiego przypada na rok 1967/1968, w którym to w 30 szkołach z białoruskim językiem nauczania oraz w 139 szkołach z dodatkową nauką języka białoruskiego łącznie uczyło się ponad 12 tys. dzieci i młodzieży. Jednakże, liczba szkół z tym językiem nauczania od początku lat sześćdziesiątych zaczęła spadać. Spowodowane to było nie tylko zaostrzeniami zasad polityki władz wobec mniejszości, ale głównie przemianami w samym środowisku białoruskim, „które wypowiedało się za szkołą z polskim językiem nauczania jako podstawowym i za dodatkową nauką języka białoruskiego. Określone decyzje władz oświatowych na ogół odzwierciedlały dokonujące się przemiany, w których dominował polityczny, użyteczny stosunek do spraw kształcenia (potrzebny jest język polski)”¹.

W okresie powojennym zauważyć należy oświatę żydowską, która rozwinęła się na poziomie szkoły podstawowej i średniej, wyższego stopnia (jeszwy) i niższego stopnia (Talmud Tory), zarówno w szkolnictwie państwowym (nad którym czuwał CKŻP), jak i prywatnym (niepaństwowym). Niezależnie od szkolnictwa świeckiego istniały również szkoły religijne, cieszące się bardzo dużą popularnością. Nieustająca po wojnie emigracja Żydów z Polski wstrzymywała w latach pięćdziesiątych dalszy rozwój szkolnictwa. Zmniejszała się ciągle liczba dzieci i młodzieży w szkołach niższego stopnia, które i tak pod koniec lat pięćdziesiątych zanikły. Ostatecznie podstawowe szkolnictwo żydowskie przestało istnieć wraz z początkiem lat sześćdziesiątych².

Na Ziemiach Zachodnich uruchomiono pod koniec lat czterdziestych niezbędną liczbę szkół niemieckich. Należy przy tym zauważyć, że organizowanie takich szkół nie było łatwe, ponieważ ludność niemiecka była rozśrodkowana w terenie w niewielkich grupach. Tak więc, jeżeli już w latach 1953–1954 szkoły niemieckie skupiały około 94 % dzieci niemieckich w wieku szkolnym było to poważnym sukcesem. Dla starszych dzieci udostępniono odpowiednie klasy w szkołach średnich (w Wałbrzychu, Świdnicy, Słupsku i Koszalinie)³.

Liczba szkół i uczniów w kolejnych latach intensywnie malała, wynikało to z emigracji ludności niemieckiej do Niemiec. Na przełomie lat pięćdziesią-

tych i sześćdziesiątych zarówno szkoły niemieckie, jak i całe życie kulturalne tej społeczności zaczęło umierać śmiercią naturalną. Głównym powodem były wyjazdy tej ludności do jej macierzystego kraju. W efekcie od połowy lat sześćdziesiątych oświata niemiecka przestała istnieć.

Życie kulturalno-oświatowe Litwinów w Polsce rozpoczęło się dopiero w latach pięćdziesiątych. W 1952 roku powstały pierwsze szkoły podstawowe z litewskim językiem nauczania. W 1956 roku Minister Oświaty zezwolił na otwarcie Liceum Ogólnokształcącego w Puńsku z tym też językiem nauczania. W następnym dziesięcioleciu, w roku 1967/1968, było już 9 szkół litewskich z liczbą 510 uczniów, natomiast dodatkowo uczyło się tego języka 278 uczniów. Oświata litewska od początku swego istnienia w Polsce Ludowej wykazywała jak nie tendencje wzrostowe, to przynajmniej dużą stabilność w liczbie szkół i uczniów pobierających naukę w języku ojczystym. W porównaniu z innymi mniejszościami stawia to Litwinów na pierwszym miejscu i coraz częściej nazywa się to „fenomenem puńskim”. Jednakże skupienie szkół litewskich na niewielkim obszarze pociąga za sobą pewną ich izolację od środowiska polskiego.

Dla oświaty ukraińskiej najtrudniejszym okresem były lata 1947–1952. W warunkach przymusowych przesiedleń, a następnie rozczłonkowania i planowej akcji asymilacyjnej prowadzonej metodami represji i szykan, ukraińskie życie kulturalno-oświatowe nie miało jakichkolwiek szans rozwoju. Władze nie organizowały ukraińskiego szkolnictwa, licząc że w ten sposób zaniknie ukraińska świadomość narodowa. Sami zaś Ukraińcy, mimo wieloletnich uprzednich tradycji i osiągnięć oświatowych, nie odważyli się upomnieć o należyte im prawa obywatelskie.

Sytuacja ta z wolna zaczęła się zmieniać po 1952 roku, ówczesna władza zaakceptowała wreszcie konieczność utworzenia szkół z ukraińskim językiem nauczania. Rok 1958/1959 był szczytowym dla rozwoju ukraińskiego szkolnictwa w Polsce. Było wtedy 6 ukraińskich szkół podstawowych, 3 licea ogólnokształcące i 1 liceum pedagogiczne. To niby duża ilość szkół, ale uczęszczało do nich tylko 3 tys. uczniów, co stanowiło wówczas 1,5 % ukraińskiej ludności. Liczba uczniów w szkołach, gdzie nauczano języka ukraińskiego nigdy nie była wysoka w porównaniu do całej populacji w Polsce⁴.

W latach powojennych utworzono również sieć szkolnictwa słowackiego na przywróconej Polsce ziemi orawskiej i spiskiej. Począwszy od 1947 roku istniały w każdej z orawskich wsi, obok szkół ze słowackim językiem nauczania. Jednak po paru latach ilość uczniów w szkołach słowackich zaczęła się systematycznie zmniejszać, co spowodowało całkowitą ich likwidację. Pomimo tego, aby zapewnić młodzieży kończącej te szkoły możliwość dalszej nauki, w Jabłonce w roku 1956 zaczęto kształcić młodzież w licealnych klasach polskich. Od tego czasu datuje się spadek zainteresowania słowackim językiem nauczania. Ostatnia słowacka matura miała miejsce w roku 1967⁵.

Poszczególne mniejszości narodowe z różnym startem rozpoczęły po wojnie „walkę” o rozwój oświaty w swoim ojczystym języku. W Polsce Ludowej miały one możliwości korzystania z nauki w tym języku w specjalnych szkołach, bądź też w zespołach nauczania. Szkolnictwo to było publiczne i znajdowało się pod opieką Ministerstwa Oświaty.

Jak można było zauważyć, istniały wówczas dwa zasadnicze typy szkół:

1. z językiem nauczania niepolskim — gdzie język ojczysty mniejszości był językiem wykładowym, a język polski jedynie jednym z wielu przedmiotów,

2. z dodatkową nauką języka ojczystego. Do szkół tych przyjmowana była młodzież, oczywiście na życzenie rodziców, którzy co roku zobowiązani byli do składania deklaracji wyrażających chęć nauczania dziecka danego języka ojczystego.

Za A. Kwileckim⁶ możemy przytoczyć dane z roku szkolnego 1961/1962 o liczbie funkcjonujących tego typu szkół. Wymienia on 79 szkół podstawowych, 8 liceów ogólnokształcących, 2 licea pedagogiczne (liceum białoruskie w Bielsku Podlaskim i liceum ukraińskie w Bartoszycach) oraz 3 kierunki studiów nauczycielskich (kierunek filologii ukraińskiej w Szczecinie oraz na zaocznych studiach nauczycielskich kierunek filologii białoruskiej w Białymstoku i filologii słowackiej w Krakowie). Szkoły z niepolskim językiem nauczania zostały zestawione w tabeli 1. W liceach pedagogicznych i studiach nauczycielskich kształcono wtedy nauczycieli dla szkół mniejszościowych. Poza tym na Uniwersytecie Warszawskim istniały również katedry filologii ukraińskiej i białoruskiej, które przygotowywały nauczycieli dla szkół średnich.

Do drugiego typu szkół należały szkoły z dodatkową nauką języka ojczystego. Język niepolski był w nich tylko jednym z wielu przedmiotów i to przedmiotem nadobowiązkowym. Szkół tego typu w roku szkolnym 1961/62, jak podaje A. Kwilecki⁷, funkcjonowało: podstawowych — 304, liceów ogólnokształcących — 5. Porównaj dane zestawione w tabeli 2.

U schyłku lat sześćdziesiątych pozostały już tylko trzy grupy mniejszości narodowych, które kontynuowały naukę języka ojczystego w szkole. Byli to Litwini, Białorusini i Ukraińcy. Uderzający był wtedy spadek liczb i szkół z niepolskim językiem nauczania. Stan w 1961 roku wynosił 36 % stanu z 1952 roku. W dziedzinie szkolnictwa z dodatkowym nauczaniem języka ojczystego nastąpił w omawianym okresie znaczny wzrost. Szczególnie dużych punktów dodatkowego nauczania powstało w latach 1955–1956. Później tempo wzrostu liczby szkół i uczniów było wolniejsze.

Lata siedemdziesiąte nie sprzyjały już rozwojowi szkolnictwa dla mniejszości narodowych, wskaźniki liczbowe ulegały ciąglem u mniejszaniu. Warto tu wspomnieć, że taktyka władz ludowych w tym czasie nie miała — jak w latach pięćdziesiątych — charakteru ściśle administracyjnego. Nie ograniczała się ona do bezdusznych represji i stosowania kar, lecz starała się przybierać formy demokratyczne. Mówiono wtedy, iż na prośbę rodziców przekształca się tę lub inną szkołę dla mniejszości narodowych w szkołę

Tabela 1

Szkoły z niepolskim językiem nauczania w roku szkolnym 1961/1962

Język	Szkoły podstawowe		Licea ogólnokształcące		Licea Pedagog., studia nauczycielskie i zaoczne studia auczycielskie		Razem	
	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów
ukraiński	6	236	1	94	LP-1	148	9	535
białoruski	36	2458	2	499	SN-1	30	40	3169
żydowski	6	1030	3	240	LP-1	172	9	1270
słowacki	19	1134	1	87	ZSN-1	—	21	1241
litewski	9	459	1	66	—	20	10	525
niemiecki	3	73	—	—	—	—	3	73
Ogółem	79	5317	8	986	5	410	92	6813

Źródło: A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4, s. 96.

Tabela 2

Szkoły z dodatkową nauką języka ojczystego w roku szkolnym 1961/1962

Język	Szkoły podstawowe		Licea ogólnokształcące		Razem	
	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów
ukraiński	144	2469	3	87	147	2556
białoruski	141	8260	1	50	142	8310
słowacki	7	202	—	—	7	202
rosyjski	2	94	—	—	2	94
litewski	10	199	1	23	11	222
Ogółem	304	11224	5	160	309	11384

Źródło: A. Kwilecki, 1963, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 4, s. 97.

z polskim językiem nauczania. Chodzi o to – motywowano – aby stworzyć warunki równego startu, aby młodzież innych narodowości pozbawić kompleksów pochodzeniowych. Powoływano się zatem skwapliwie na różne, tzw. „głosy z terenu” oraz sugestie „niektórych działaczy politycznych” domagających się likwidacji dwujęzyczności⁸.

Skutki tej polityki oświatowej w zakresie szkolnictwa dla mniejszości narodowych sprowadzają się do tego, iż pod koniec lat osiemdziesiątych funkcjonowały w naszym kraju nieliczne już szkoły, w których nauczano języka ojczystego dzieci i młodzież narodowościowo niepolską.

Wraz z transformacją polityczną w Polsce przysły zmiany w szkolnictwie dla mniejszości narodowych. Najpoważniejsze dokonały się w przeciągu ostatnich siedmiu lat. Od 1989 r. podstawą do zorganizowania tego typu nauczania jest deklaracja rodziców o nauczaniu dziecka w języku mniejszości jako języku ojczystym złożona u dyrektora szkoły, do której uczęszcza dziecko. W zależności od ilości złożonych deklaracji organizuje się trzy typy szkół. Pierwszym typem są szkoły „z niepolskim językiem nauczania”, które organizowane są w miejscowościach o większej liczbie mieszkańców narodowości niepolskiej. W tych szkołach nauczanie języka ojczystego mniejszości prowadzone jest w zwiększonym wymiarze godzin, nauka przedmiotów oprócz języka i literatury polskiej oraz historii odbywa się w tym języku, a programy historii i geografii rozszerzone są o treści związane z wiedzą o kraju i kulturze ojczystej mniejszości. W przypadku małej ilości zgłoszeń można grupować uczniów z różnych klas danej szkoły (tworzy się wtedy tzw. zespoły międzyklasowe), dla których organizuje się naukę ich języka ojczystego. Język ten jest obowiązkowy dla zgłoszonych uczniów a dodatkowy dla szkoły (dlatego mówimy tutaj o szkole „z dodatkową nauką języka mniejszości”). Tworzy się także tzw. „zespoły międzyszkolne” grupujące uczniów z różnych szkół, dla których organizuje się dodatkową naukę języka ojczystego.

Zmiany w ilości szkół i uczniów dla mniejszości w okresie 1989–1993 przedstawia tabela 3 (dane zawarte w tabeli pochodzą z informacji Ministerstwa Edukacji Narodowej). Wynikać one mogą z różnych przyczyn. Jedną z nich są naturalne wahania w ilości młodego pokolenia wchodzącego do szkoły, na skutek nierównomiernego przyrostu naturalnego. Inną jest chęć podtrzymania i wzmocnienia „etniczności” swojej grupy poprzez nacisk na naukę dzieci w swoim języku ojczystym. Zmiany demograficzne w Polsce w okresie 1989/1996 mogły, jak możemy przypuszczać, sprzyjać bardziej nieskrępowanemu akceptowaniu przywiązania do swojej narodowości i języka.

Największe zmiany w szkolnictwie dla mniejszości w omawianym okresie dokonały się w grupie mniejszości ukraińskiej, gdzie nastąpił znaczny przyrost liczby uczniów we wszystkich typach szkół. Dysponowała ona w 1993 roku 3 szkołami podstawowymi (Banie Mazurskie, Biały Bór, Bartoszyce) od 1990 roku również Przemyśl i 3 liceami ogólnokształcącymi z ukraińskim językiem

wykładowym (Biały Bór, Górowo Iławieckie, Legnica) oraz 11 zespołami międzyszkolnymi z dodatkową nauką tego języka. Mniejszość ta prowadzi również na własną rękę „nieformalne” nauczanie języka ukraińskiego. Pod opieką Związku Ukraińców w Polsce znajduje się 70 punktów nauczania tego języka, które obejmują około 1500 osób. Zajęcia odbywają się przeważnie w soboty i niedziele w wymiarze 3 godzin. Placówki nauczania tego języka leżą na terenie 10 województw: elbląskiego, koszalińskiego, krośnieńskiego, legnickiego, nowosądeckiego, olsztyńskiego, przemyskiego, ślupskiego, suwalskiego, zielonogórskiego.

Mniejszość słowacka w Polsce posiada 2 szkoły podstawowe w Jabłonce i Nowej Białej ze słowackim językiem wykładowym oraz 1 liceum w Jabłonce i 15 szkół podstawowych z dodatkową nauką tego języka. O liceum to toczy się spór, gdyż do 1968 roku było ono szkołą o słowackim języku nauczania.

Litewska mniejszość narodowa posiadała w 1993 r. 6 szkół podstawowych i 1 liceum z litewskim językiem nauczania (w Puńsku) oraz 4 szkoły podstawowe z dodatkową nauką tego języka. W porównaniu do roku 1989/1990 możemy zaobserwować znaczny przyrost liczby uczniów w szkołach podstawowych. Prawie wszystkie placówki nauczania tego języka leżą na terenie woj. suwalskiego, jedynie w Ślupsku i Warszawie w klubach LTSK organizuje się dodatkowo naukę języka litewskiego.

Białoruska mniejszość nie posiada natomiast szkół podstawowych i liceów z białoruskim językiem wykładowym. Nauczanie języka odbywa się w szkołach z dodatkową nauką tego języka (43 szkoły podstawowe i 2 licea), które leżą w woj. białostockim. Jest ewenementem, że nie naucza się go w żadnej szkole w Białymstoku oraz w północnej części białoruskiego obszaru językowego. Słaba znajomość języka białoruskiego wśród przedstawicieli tej mniejszości stanowi jeden z najpoważniejszych problemów kulturowych, które stoją obecnie przed nią w Polsce.

Oddzielny problem stanowi nauka języka niemieckiego dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Przy dość dużej popularności tego języka w Polsce, jego nauczanie do 1989 roku rozkładało się bardzo nierównomiernie w skali całego kraju. Największa liczba uczących się tego języka przypadała na województwa północno-wschodnie, zaś najmniejsza na województwa opolskie i katowickie. Od roku szkolnego 1992/1993 język niemiecki jest nauczany jako dodatkowy w 10 szkołach podstawowych. Środowiska mniejszości niemieckiej, przede wszystkim z woj. opolskiego, zainteresowane były zastąpieniem nauki języka rosyjskiego przez język niemiecki i stopniowym jego rozszerzaniem. Bariere stanowił jednak brak nauczycieli z odpowiednimi kwalifikacjami pedagogicznymi. W 1993 roku Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej wystąpiło do MEN-u z inicjatywą utworzenia gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym w Chorzowie. Sprawa jednak nie została pozytywnie załatwiona⁹.

W 1991 roku rozpoczęto również naukę języka cygańskiego w szkołach. Utworzone zostały na terenie województwa nowosądeckiego 4 oddziały

Nauczanie języka ojczystego dzieci i młodzieży narodowości
niepolskiej w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących
w latach 1989 – 1993

Typy szkół	Rok szkolny							
	1989/1990		1990/1991		1991/1992		1992/1993	
	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów
A) Szkoły podstawowe:								
1. z niepolskim językiem nauczania,								
w tym:	11	706	11	808	12	957	11	872
litewskim	6	434	6	437	6	586	6	500
słowackim	2	124	2	127	2	121	2	136
ukraińskim	3	148	3	207	4	250	3	236
2. z dodatkową nauką języka ojczystego,								
w tym:	98	4215	101	4056	97	3991	105	5454
białoruskiego	45	3265	48	3033	46	2878	43	3030
litewskiego	5	101	5	109	4	99	4	93
słowackiego	19	337	17	354	17	373	15	362
ukraińskiego	29	512	31	560	30	641	33	662
niemieckiego	—	—	—	—	—	—	10	1307
3. zespoły między szkolne, w tym:	6	137	8	329	9	256	11	396
ukraiński	6	137	8	329	9	256	11	396
B) Licea ogólnokształcące								
1. z niepolskim językiem nauczania,								
w tym:	2	258	5	396	5	456	7	467
litewskim	1	135	1	124	1	131	1	119
słowackim	1	123	3	254	3	307	3	348
ukraińskim	—	—	1	18	1	18	—	—
2. z dodatkową nauką języka ojczystego,								
w tym:	4	766	2	644	2	630	3	652
białoruskiego	2	663	2	644	2	630	2	621
słowackiego	1	4	—	—	—	—	1	31
ukraińskiego	1	99	—	—	—	—	—	—

Źródło: S. Łodziński, *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości w latach 1989–1992*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1992, nr 3, s. 96
L. Adamczuk, T. Doktor, E. Jędrzejewska, R. Walicki, *Wyznania religijne. Stowarzyszenie narodowościowe i etniczne w Polsce*, GUS Warszawa 1993, s. 147.

nauczania tego języka w szkołach podstawowych (w Nowym Sączu, Czarnym Dunajcu, Maszkowicach i Limanowej) oraz jeden oddział dla dorosłych. Edukacją objętych zostało ogółem 69 dzieci cygańskich. Specyficzna kultura Romów, ich zwyczaje powodują trudności przy próbach zorganizowania szkolnictwa. Niezrozumienie romskiej kultury, postawy wręcz obojętności lub niechęci wobec Romów wśród ludzi i instytucji oświatowych powodują dalsze rozszerzanie się analfabetyzmu. Obecny system funkcjonowania tych klas nie spełnia jednak podstawowych założeń szkolnictwa mniejszościowego. Nie są to nawet klasy z językiem ojczystym jako dodatkowym przedmiotem. Nauka odbywa się według programu szkół polskich, lecz poziom jest obniżony. Przez to maleją szanse dalszego kształcenia się dzieci o zdolnościach średnich lub wyższych. Działacze romscy są przeciwni idei takiego szkolnictwa i uważają je za objaw szkolnego cygańskiego getta¹⁰.

W ramach działalności Żydowskiego Instytutu Historycznego i Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce odbywa się również nauka jidisz i hebrajskiego. Społeczność żydowska jest zbyt szczupła, by mieć własne szkolnictwo w sieci szkół państwowych w Polsce.

Sprawy oświatowe dla mniejszości były przedmiotem dość dużej uwagi ze stron władz oświatowych i MEN-u w okresie lat 1989–1996. W województwach, w których istniały szkoły dla mniejszości powołano specjalnych pełnomocników ds. edukacji mniejszości (w woj. koszalińskim, katowickim, nowosądeckim, olsztyńskim, opolskim, suwalskim). Istotne rozszerzenie możliwości organizowania tego typu kształcenia przynosi ostatecznie rozporządzenie Ministra Edukacji. Najważniejsza wprowadzona zmiana to ta, iż rodzice dziecka decydując się na jego kształcenie w języku ojczystym mniejszości składają tylko raz formalne oświadczenie o takiej decyzji, a nie, jak było dotychczas, na początku każdego roku szkolnego. Rozszerza się również możliwość nauczania języka ojczystego mniejszości na przedszkola i szkoły zawodowe. Zmniejsza się także minimalną liczbę uczniów, którzy mogą tworzyć klasy szkolne, w których nauczanie będzie się mogło odbywać w językach mniejszości – od 7 uczniów w szkole podstawowej i 14 w szkołach ponadpodstawowych, a w zespołach międzyszkolnych już od 3 uczniów. Dobór zagadnień poszerzających treści programów o elementy historii, geografii i kultury danej mniejszości pozostawia się decyzjom rady pedagogicznej danej szkoły. W szkołach z ojczystym językiem nauczania mniejszości, będzie można wystawiać świadectwa szkolne w języku polskim i w języku danej mniejszości¹¹.

Nie wiadomo dokładnie dla jakiego odsetka naszego społeczeństwa język niepolski jest ojczysty, a dla jakiego procentu ojczystymi są dwa języki: polski i język danej mniejszości. Współcześnie nie prowadzi się takich badań. Szkolnictwo polskie wszakże dostrzega istnienie mniejszości narodowych w kraju i ich chęć kultywowania języka ojczystego. Można się spodziewać, że w najbliższym czasie wszystkie mniejszości będą zabiegać mniej lub bardziej skutecznie o rozszerzenie znajomości swego języka. Społeczności te nie będą

polegały wyłącznie na własnych możliwościach czy współdziałaniu z resortem oświaty. Mogą również polegać na pomocy społeczeństw i rządów państw, z którymi łączy je wspólne pochodzenie narodowe lub dziedzictwo kulturalne.

Rozwój towarzystw społeczno-kulturalnych

Ruch kulturalny mniejszości narodowych, subwencjonowany przez oficjalnie akceptowane instytucje, przechodził różne koleje i odznaczał się przemienne mniejszą i większą aktywnością. Intensywną działalność kulturalną podjęto już bowiem bezpośrednio po wojnie, w okresie poprzedzającym akcją wysiedleń i przesiedleń, oraz wszelkie ruchy migracyjne ludności (1945–1946). Po latach tych, wraz ze zniszczeniem kultury materialnej mniejszości narodowych, przerwaniu uległa i działalność kulturalna. Stan powszechnego przygnębienia i strachu nie pozwalał nawet na uzewnętrznienie niewinnych i obojętnych politycznie pieśni czy tańców narodowych. W okresie powojennym mniejszości w Polsce mogły ujawniać swe aspiracje narodowe w mocno ograniczonym i kontrolowanym przez partię zakresie. Organizatorzy niezależnie od form podejmowanych akcji, starali się maksymalnie wykorzystać możliwości stwarzane przez strukturę państwa socjalistycznego.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w wyniku liberalizacji polityki narodowościowej, zezwolono mniejszościom narodowym na rozwój amatorskiego ruchu artystycznego. Na fali ówczesnych przemian politycznych, po październiku 1956 roku pozwolono na powołanie stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, ale nadzorowanych i finansowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Powstało i działało przez wiele lat: Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (ze swoją siedzibą w Białymstoku), Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (Warszawa), Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (Sejny), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców (Wałbrzych), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków (Warszawa), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (Warszawa), Rosyjskie Towarzystwo Społeczno-Oświatowe (Łódź). Zamieszkał w Polsce Grecy założyli Zrzeszenie Uchodźców Politycznych z Grecji im. Belojanisa (Wrocław), które również rozpoczęło działalność kulturalną.

Wszystkie te organizacje współpracowały wówczas z polskimi organizacjami społecznymi i stronnictwami politycznymi, wchodziły również w skład Frontu Jedności Narodu.

Formy działalności kulturalnej wymienionych towarzystw w Polsce Ludowej były różnorodne. Wydawały one przede wszystkim czasopisma i zwały publikacje w rodzinnych językach (sporadycznie również w języku polskim). Z czasopism ukazywały się: w języku ukraińskim – tygodnik „Nasze Słowo” w języku białoruskim – tygodnik „Niwa”; w języku jidisz – pismo „Folk Sztychme” oraz miesięcznik literacki „Život”, w języku rosyjskim – dwutygodnik „Russkij gołos”; w języku greckim i macedońskim – pismo „Dimo

kratis”; w języku literackim – pismo „Auśra”, w języku niemieckim – tygodnik „Die Woche in Polen” oraz „Arbeiterstimme” (te ostatnie ukazywały się do końca lat sześćdziesiątych)¹².

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych towarzystwa mniejszościowe posiadały ogółem około 160 ośrodków kulturalnych, takich jak kluby, biblioteki, domy kultury wokół których skupiało się życie kulturalne. Istniały również dwa centralne kluby mniejszości narodowych: dom kultury litewskiej w Puńsku i centralny klub Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców w Wałbrzychu. We wszystkich tych ośrodkach funkcjonowało 39 bibliotek z księgozbiorem w języku macierzystym grup narodowościowych.

W latach sześćdziesiątych, pomimo trudności i przeszkód natury społecznej, psychologicznej i administracyjnej, wśród mniejszości narodowych rozwinął się intensywnie ruch amatorskich zespołów artystycznych: pieśni i tańca, chóralnych, dramatycznych, orkiestrowych, itp., które skupiały łącznie ponad 10 tys. członków. Organizowane były pokazy i festiwale tych zespołów o charakterze bądź regionalnym, bądź ogólnokrajowym.

Oczywiście w latach realnego socjalizmu, nie wszystkie towarzystwa wykazywały jednakowe możliwości w zakresie organizowania i rozwijania ruchu artystycznego. UTKS w swoim najlepszym momencie rozwoju, pod koniec lat pięćdziesiątych osiągnęło największą liczebność – 10 tys. członków. Jednakże od lat sześćdziesiątych liczba ta ciągle się obniżała. Pomimo swojej klauzuli o powszechności nigdy nie przekroczyła 3 % stanu liczebnego ludności ukraińskiej w Polsce. Stwierdzenia te jednak nie dyskredytują określonych zasług Towarzystwa, gdyż w określonych warunkach politycznych dokonało ono maksimum tego, czego dokonać było w stanie.

W okresie największego spadku liczebnego szeregów UTSK, co nastąpiło w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, ukraińska mniejszość narodowa znalazła się na ostatnim miejscu pod względem zorganizowania w ojczystojęzycznym towarzystwie społeczno-kulturalnym wśród grup narodowościowych w Polsce. Jest to o tyle wymowne, że jednocześnie właśnie Ukraińcy reprezentowali najwyższy stopień własnej tożsamości narodowej w porównaniu ze wszystkim innymi grupami mniejszościowymi¹³.

Centrum kultury litewskiej była (i jest) miejscowość Puńsk w woj. suwalskim. Właśnie tam odbywały się zjazdy Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, jak i działała największa liczba zespołów artystycznych. Ruch kulturalny dla Litwinów jest czynnikiem integrującym ich, ale jest też przekąźnikiem kultury litewskiej dla społeczności polskiej. O aspiracjach kulturalnych Litwinów świadczy bardzo dobrze rozwinięte czytelnictwo książek i prasy. Posiadają dobrze zaopatrzone księgozbiory prywatne oraz powszechnie prenumerują prasę litewskojęzyczną. Poczucie świadomości narodowej wyrażają w codziennym życiu, kulcie języka i tradycji.

W zakresie upowszechniania kultury białoruskiej ważną rolę odegrało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Ta jedyna masowa organi-

zacja nie zawsze działała w sprzyjających warunkach, jej kierownictwo często bywało uwikłane w rozwiązywanie różnych zaleceń politycznych niezbyt popularnych w masach członkowskich, jednakże ogólny dorobek Towarzystwa niewątpliwie zasługuje na uznanie. Ponadto trzeba tu powiedzieć o dużych osiągnięciach białoruskiego środowiska literackiego i plastycznego.

Połączona organizacja Czechów i Słowaków od początku swego istnienia wypracowała program działania, którego celem było podtrzymanie odrębności narodowych. Główny nacisk kładziono na rozwijanie kultury mniejszości — zakładanie zespołów i rozwój słowackiego ruchu folklorystycznego; rozwijanie amatorskich teatrów ludowych i czytelnictwa oraz szeroki udział członków Towarzystwa w życiu publicznym¹⁴.

Podstawowa praca Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce polegała na organizowaniu imprez kulturalnych, które przyciągałyby największą liczbę zainteresowanych. Brak instruktorów, nikiłe zainteresowanie uczestników powodowały zaniechanie wielu przedsięwzięć, lecz pomimo małej aktywności Towarzystwo było masową organizacją żydowską — której liczba stopniowo malała wraz z emigracją tej ludności z Polski¹⁵.

Długim okresem swojej działalności nie może pochwalić się Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców w Polsce. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zarówno organizacje niemieckie jak i zespoły artystyczne zaczęły zanikać z powodu braku członków, którzy wyjeżdżali z Polski do Niemiec.

Na fali polityki asymilacyjnej lat siedemdziesiątych oraz w wyniku nowego podziału administracyjnego kraju struktura i zasięg towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych uległ niekorzystnym zmianom. Zlikwidowano zarządy wojewódzkie i powiatowe, podporządkowując poszczególne koła bezpośrednio Zarządowi Głównemu, zmniejszeniu uległo też dofinansowanie przez państwo tych organizacji. Wzrosła wprawdzie w tym czasie aktywność polityczna członków Towarzystw w postaci szerszego ich udziału w partiach politycznych i w radach narodowych, ale zjawisko to bardziej wynikało z osobistych pragnień poprawy własnej sytuacji życiowej, niżeli z faktycznych pobudek ideowych. Przypomnieć tu należy, że w 1976 roku została podjęta przez Komitet centralny PZPR uchwała o moralno-politycznej jedności narodu polskiego. Dopelniała ona faktu, iż równouprawnienie obywateli wynikające z artykułu 69 Konstytucji PRL, polegało na niedostrzeganiu problemów mniejszościowych w Polsce.

Kolejno w latach osiemdziesiątych towarzystwa mniejszości podzieliły najpierw losy innych organizacji społecznych zawieszonych w okresie stanu wojennego, by później — po przeprowadzeniu określonych „czystek” — znów wrócić do działalności ograniczonej dyrektywami władz centralnych. Wraz z ożywieniem się całego kraju i osłabieniem aparatu partyjno-państwowego, środowiska mniejszości podjęły liczne, ale jednak bezskuteczne próby powoływania niezależnych organizacji i wydawnictw.

Istotne zmiany pod tym względem ustąpiły dopiero po dziesięciu latach: rozkład systemu totalitarnego i pełne załamanie gospodarcze wyzwoliły

Liczba członków niektórych stowarzyszeń narodowościowych
w Polsce w latach 1992 – 1994

Stowarzyszenia	Członkowie		
	1992	1993	1994
Białorusinów	4200	–	5 726
Bułgarów	2320	–	–
Czechów i Słowaków	3500	–	3 450 ^a
Cyganów	–	160	3 773
Greków	1750	–	756
Litwinów	–	4 495	2 925
Niemców	–	365 100	316 889
Ormian	–	50	51
Ukraińców	–	7 717	779
Wietnamczyków	–	80	151
Żydów	–	3 245	5 414
Tatarów	–	–	5 000
Rosjan	–	–	60

a – Słowacy

Źródło: Rocznik Statystyczny 1994, GUS, Warszawa 1994, s. 68; Rocznik Statystyczny 1995, GUS, Warszawa 1995, s. 71.

niezwykłą aktywność stowarzyszeń mniejszości narodowych. Wolność zrzeszania została zagwarantowana dopiero przez Ustawę z dnia 7 kwietnia 1989 r. – „Prawo o Stowarzyszeniach”. Od tego czasu nowe organizacje mniejszości narodowych zaczęły wyrastać „jak grzyby po deszczu”. W efekcie powstało ich około 100. Liczbę członków niektórych stowarzyszeń przedstawia tabela 4.

Wśród nich działały również tzw. stowarzyszenia „dachowe”, zrzeszające inne organizacje. W chwili obecnej żadna instytucja w kraju nie prowadzi pełnego wykazu. Najważniejsze organizacje reprezentujące mniejszości narodowe w Polsce, to:

- Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne – jedyna działająca w Polsce partia polityczna, oparta tylko na środowisku mniejszości,
- Białoruskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne,
- Bractwo Prawosławne – organizacja związana z Kościołem prawosławnym, działająca na obszarze całej Polski, skupiająca także prawosławnych Ukraińców, Polaków, itp.,

– Związek Ukraińców w Polsce – jedna z największych i najprężniejszych organizacji mniejszościowych, prowadząca działalność oświatową i kulturalną. Związek ten obejmuje wszystkich Ukraińców (niezależnie od wyznania),

– Centralna Rada Towarzystw Niemieckich w Polsce z siedzibą w Opolu – reprezentuje szereg niemieckich towarzystw społeczno-kulturalnych (jest ich ponad 20),

– Niemiecka Wspólnota Robocza „Pojednanie i Przyszłość” – w jej programie szczególnie ważne jest rozwijanie bezkonfliktowej współpracy pomiędzy Polakami a Niemcami w Polsce,

– Komisja Koordynacji Organizacji Żydowskich w Polsce – naczelną organizacją instytucji żydowskich, zrzeszającą między innymi Żydowski Instytut Historyczny, TSKŻ,

– Stowarzyszenie Litwinów w Polsce – broni ono praw ludności litewskiej, prowadzi działalność oświatową i wydawniczą,

– Stowarzyszenie Romów w Polsce – pierwsza organizacja romska, powstała 1991 roku z siedzibą w Oświęcimiu,

– Towarzystwo „Russkij Klub” – rozpoczęło działalność w 1992 roku,

– Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce,

– Ormiańskie Towarzystwo-Kulturalne – organizacja zajmująca się całokształtem życia polskich Ormian i ich związkami z rodakami w Armenii,

– Związek Tatarów w RP – zarejestrowany w 1992 roku,

– Karański Związek Religijny – organizacja zrzeszająca również osoby świeckie,

– Towarzystwo Greków w Polsce – organizacja, do której należą zarówno Grecy, jak i Macedończycy.

Obecnie nastąpił znaczny wzrost liczby periodyków i publikacji wydawanych przez mniejszości narodowe. Piętnaście czasopism jest sponsorowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Dotowane są zarówno wydawnictwa w językach narodowych, jak i dwujęzyczne, zamieszczające artykuły również w języku polskim. Wymienić tu należy wydawnictwa:

– białoruskie: tygodnik „Niwa” i miesięcznik „Czasopis”,

– ukraińskie: tygodnik „Nasze Słowo”, kwartalnik „Zustriczi” i „Kalendarz Ukraiński”,

– niemieckie: dwutygodnik „Obersachlesiche Nachrichten – Wiadomości Górnośląskie” i miesięcznik „Mazurische Storchenpost”,

– żydowskie: tygodnik „Jidisz Wort – Słowo Żydowskie”, kwartalnik „Biuletyn ŻIH” i „Kalendarz Żydowski”,

– litewskie: dwutygodnik „Aušra” i kwartalnik „Lituanica”,

– cygańskie: miesięcznik „Rom po Drom”,

– słowackie: miesięcznik „Zivot”.

Mniejszości narodowe w Polsce mają również dostęp do państwowych programów radiowych. W regionach zamieszkałych przez poszczególne mniejszości, lokalne stacje radiowe nadają programy w ich językach narodowych.

W telewizji, problematyce mniejszości narodowych poświęca się mało uwagi. Swoje lokalne (regionalne) audycje radiowe posiadają tylko: Niemcy, Białorusini, Ukraińcy oraz Litwini.

Wszystkie wspomniane mniejszości narodowe różnią się kulturą, zwyczajami, historią. Poszczególne mniejszości mają też całkowicie różne układy stosunków z większością polską i polskimi władzami administracyjnymi. Rozwiązywaniu trudności w tej dziedzinie miały do niedawna służyć oficjalne, kontrolowane przez władze organizacje mniejszościowe. Każda z organizacji wydawała jeden mniejszościowy periodyk, miała określoną strukturę szkolnictwa, audycję w ramach rozgłośni lokalnych Polskiego Radia itd. O rozwój kultury słabszych mniejszości: Romów, Ormian, Tatarów i Karaimów, nikt się nie troszczył. Ważna była jedynie troska o ich właściwą kontrolę. Pod płaszczkiem oficjalnych organizacji kryły się nie rozwiązane, narastające problemy i uprzedzenia.

Teraz wszystko się zmieniło. Mniejszości mogą same decydować o zrzeszaniu się, walczyć o swe prawa. Lecz wraz z tym przed nowymi władzami terenowymi stanęły owe narosłe od lat, nie rozwiązane problemy. Trzeba jednak równocześnie przyznać, że postępujące zmiany są rzeczywiście duże. Mniejszości uczą się walczyć o swoje prawa, władza zaś uczy się te prawa respektować.

W niniejszym opracowaniu nie uwzględniono wielu ważnych dziedzin dotyczących działalności kulturalnej mniejszości narodowych (między innymi stowarzyszeń zajmujących się poszczególnymi dziedzinami kultury, zespołów artystycznych, teatrów, domów kultury, festiwali, fundacji, itp.). Brakuje też syntetycznego ujęcia problemów nurtujących każdą z mniejszości. Wymagałoby to jednak osobnego opracowania każdej z nich.

PRZYPISY

¹ M. Cichońska, A. Sadowski, *Mniejszość białoruska w Polsce*, „Studia Socjologiczne” 1989, nr 2, s. 234.

² J. Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, s. 464–466.

³ M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce od 1918 do 1990 roku*, WSPR, Siedlce 1991, s. 188.

⁴ M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce od 1918 do 1990 roku*, WSPR, Siedlce 1991, s. 86.

⁵ Z. Ładygin, *Siedem dni na Orawie*, PTTK Kraj, Warszawa–Kraków 1985, s. 21.

⁶ A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4, s. 96.

⁷ A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 96.

⁸ M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce od 1918 do 1990 roku*, WSPR, Siedlce 1991, s. 117.

⁹ S. Łodziński, *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości narodowych w latach 1982–1992*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 3, s. 97.

¹⁰ M. Hołuszko, *Struktura mniejszości narodowych w Polsce*, „Społeczeństwo Otwarte” 1993, nr 2, s. 11.

¹¹ S. Łodziński, *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości w latach 1982–1992*, Kancelaria Sejmu Raport 22, BSiE, Warszawa 1992, s. 20.

¹² A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4, s. 97.

¹³ M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce od 1918 do 1990 roku*, WSPR, Siedlce 1991, s. 84.

¹⁴ J. Pivowarcik, *Słowacy, Horyzonty Krakowscy*, 1995, nr 1–2, s. 36.

¹⁵ J. Tomaszewski, *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, PWN, Warszawa 1993, s. 470–472.

SYSTEMOWE UWARUNKOWANIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

1. Filozoficzno-ekonomiczne aspekty przedsiębiorczości

Teoria przedsiębiorczości jako przejaw innowacyjności, zaradności ma swoje źródło w poglądach o bogaceniu się i pomnażaniu dóbr zawartych w treści *Biblij* a wymownym przykładem tego jest inicjatywa, pomysłność, zdolność przewidywania, odpowiedzialność za końcowy rezultat jakie objawił Noe budując arkę by ocalić świat od potopu¹.

W Nowym Testamencie mówi się natomiast o przedsiębiorczości wyrażającej się w pomnażaniu dóbr (talentów) przez człowieka, który dzięki osobistym zaletom osiągnął zamożność, zatrudniał sługi dla ich zwielokrotnienia. Dobrze charakteryzuje tą sytuację biblijna przypowieść.

„(Królestwo niebieskie jest jak pewien człowiek), który mając się udać w podróż przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć [...] Ten zaś, który otrzymał, jeden, poszedł i zakopawszy w ziemię, ukrył pieniądź swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów; przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze sługo dobry wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana” [...] Przyszedł ten, który otrzymał jeden talent i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy [...] Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność”. Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! wiedziałeś, że chcę żąć tam gdzie nie posiałem i zbierać tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego [...] sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mt 25, 14–30).

Fragment Ewangelii św. Mateusza mówiący, iż łatwiej przejść wielbłądowi przez igielne ucho niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego nie wyklucza pomnażania majątku i nie neguje przedsiębiorczości, gdyż jest tu użyta jedynie metafora odnosząca się do niskiej bramy w pewnej dzielnicy Jerozolimy, którą wielbłąd mógł przejść na kolanach a ludzie do zbawienia

mogą zmierzać modląc się (na kolanach) przejawiając pracowitość oszczędność i przedsiębiorczość i na tej drodze powiększać swój majątek².

Przedsiębiorczość postrzegana jest jako kategoria filozoficzna, ekonomiczna. W wieloaspektowej analizie tego fenomenu charakterystycznego dla osobowości ludzkiej podkreśla się jej źródła, cele i efekty. Źródłem archaiczne jak i współczesnej przedsiębiorczości jest poszukiwanie sposobów zaspokojenia potrzeb, pragnień człowieka. Potrzeby jako nieodłączne życiu człowiek: mają swoje źródło w niezaspokojonych naturalnych procesach fizjologicznych rodzących się w psychice, chęciach, nawykach, upodobaniach. W poglądach Keynesa znajdujemy myśl: „Prawdą jest, że potrzeby ludzkie wydawać się mogą nienasycone. Są one wszakże dwojakiego rodzaju. Do pierwszej kategorii należą te, które mają charakter absolutny w tym sensie, że odczuwamy je niezależnie od sytuacji... do drugiej – te, które są względne [...] odczuwamy je jedynie wówczas, gdy zadośćuczynienie im zapewnia nam sytuację lepszą od tej, jaką cieszą się inni. Potrzeby tej drugiej kategorii, których spełnienie daje poczucie wyższości mogą być nienasycone [...] nie dotyczy to jednak potrzeb absolutnych”. Daniel Bell pisze, że ekonomia wprowadziła rozróżnienie istot: potrzeb i pragnień oraz swobody z dysponowanego dochodu, z którego zdeterminowana część przeznaczona jest na zaspokojenie potrzeb, a część na zaspokojenie pragnień np. pragnienie posiadania wyższego statusu.

Potrzeby i pragnienia (np. żądza pieniędzy, która nie zna granic) są czynnikami wyzwalającymi przedsiębiorczość.

Przedsiębiorczość w okresie reformacji ma swoje podłoże w pracy, które nowy sens znajdujemy w poglądach M. Lutera. Według niego praca jest powołaniem człowieka. Powołanie tj. określone predyspozycje do zawodu lub według Kalwina predystynacje czynią człowieka przedsiębiorczym. Protestantcką filozofię zobowiązującą wszystkich do pracy, do poświęcenia dla wykonywanego zawodu reprezentował przedsiębiorczość w Ameryce, B. Franklin.

Ostatnie lata XVIII wieku poglądy Adama Smitha i Dawida Humea podważyły średniowieczne traktowanie handlu i produkcji jako zajęcia moralnie niższe a bogacenie się jako godne pogardy. Poglądy filozoficzne A. Smitha i D. Humea sformułował M. Novak³ w eseju *Bogactwo i cnota*, które podobnie jak H. Borowski⁴ można ująć następująco:

1. Feudalizm narzucał poddaństwo a z nim biedę, brak motywacji do zwiększania w postaci zbytu płodów rolnych. Siłą napędową postępu jest (według D. Humea) wolność, która ożywia pracowitość wieśniaków, rozwój handlu, pobudza do podnoszenia kwalifikacji.

2. Przemysł i handel inaczej przedsiębiorczość przyczyniają się do łagodzenia obyczajów a ludzie stają się mniej agresywni, bardziej pokojowi skłonni do unikania wojen i konfliktów zbrojnych.

3. Kontakty handlowe, współdziałanie przyczyniają się do wzajemnego poznania, zrozumienia, wymiany doświadczeń, rozwoju nauki, specjalizacji kwalifikacji.

4. Stosunki społeczne, ekonomiczne rodzące się w procesie wymiany towarowej wyrażające się w ustępstwach, tolerancji, pertraktacji, porozumieniu, nawiązywaniu kontaktów przyjacielskich.

5. Umowy handlowe przyczyniają się do kształtowania moralności postaw tzw. idealnego obserwatora (wg Smitha) bezstronnie oceniającego (obiektywnie) arbitra.

6. Współodczuwanie nie powinno być (wg Smitha) traktowane wyłącznie utylitarnie, lecz powinno mieć sens moralny.

Zasady te miały znaczenie ekonomiczne i moralne i niewątpliwie przyczyniły się do kształtowania podstaw przedsiębiorczości i postaw przedsiębiorców.

Kapitalizm, który jest efektem przedsiębiorczości, według Maxa Webera miał dwojakiego rodzaju źródła, jakimi były ascetyzm oraz zachłanność. W pracach Wernera Sombarta zachłanność podkreślona jest jako podstawa kapitalizmu. Jego prekursorami byli przedsiębiorcy, którzy w XVI wieku przenieśli się z południowej do północnej Europy. Sombart w pracy *Der Bourgeois* dla zaakcentowania źródeł kapitalizmu wyróżnia następujące typy „kapitalistycznych przedsiębiorców”, a mianowicie:

- piratów, do których zalicza się okrutnych wilków morskich, których było mnóstwo w szesnastowiecznej Anglii,
- posiadaczy ziemskich, którzy stali się kapitalistycznymi farmerami, zajmującymi się górnictwem i wytopem żelaza we Francji,
- urzędników państwowych, którzy zgodnie z ideą merkantylizmu byli promotorami przedsiębiorczości,
- kupców wywodzących się spośród mieszczan, którzy w wyniku spożytkowania swoich predyspozycji stali się przedsiębiorcami,
- rzemieślników rozwijających wytwórczość i przekształcające warsztaty w manufaktury.

Spostrzeżenia Sombarta odnosiły się do świata florentyńczyków. Na temat cnót włoskich i francuskich mieszczan przedsiębiorców poglądy swoje wyłożył Leon Balista Alberti.

Z poglądów myśli filozoficznej i ekonomicznej wyraźnie widać, że takie pobudki jak ascetyzm i zachłanność spletały się ze sobą i stanowiły podstawę wczesnego kapitalizmu.

Idealem człowieka nowożytności jest „nowy człowiek”, kształtujący samego siebie, swoją osobowość, dla którego liczy się nie przeszłość lecz przyszłość, mieszczanin – przedsiębiorca, aktywny i ceniący swobodny obrót towarami i pieniędzmi. Działalność jego ożywia dążenie do poszukiwania tego co nowe i przynosi korzyści.

W niektórych poglądach spotykamy się z utożsamianiem przedsiębiorczości z czynnikiem wytwórczym. Edgeworth uważa że, wyobrażenie przedsiębiorcy jako czynnika produkcji odrębnego od ziemi, kapitału pracy nie jest wewnętrznym spójne.

Mark Blang poszukując odpowiedzi na pytanie czy przedsiębiorczość można uznawać za „czynnik produkcji oddzielony od ziemi pracy, kapitału,

a czy przedsiębiorczość jest pewną funkcją osoby, nawiązuje do historii kształtowania się tego pojęcia⁵.

Odwołując się do *Bogactwa narodów* A. Smith'a, wskazuje że występuje tam oddzielenie funkcji kapitalisty od funkcji kierownika przedsiębiorstwa a w „zysku” kapitalisty nie znajduje się „płaca” za wykonywanie nadzoru i kierowania. Autor *Bogactwa narodów* nie rozróżniał też właściciela kapitału dostarczającego „zasobu” od przedsiębiorcy podejmującego decyzję zarządzającego działalnością przedsiębiorstwa. Używał natomiast różnych synonimów określenia właściciel przedsiębiorstwa.

Klasyccy ekonomiści również nie oddzielali funkcji przedsiębiorcy od własności kapitału. Wcześniej Richard Cantillon sprecyzował funkcję przedsiębiorcy jako odmienną od funkcji kapitalisty jak i od kierownika. Tłumaczył swój pogląd tym, że rozbieżność między popytem a podażą stwarzają miejsce, w którym można kupować tanio i sprzedawać z zyskiem czego dokonują osoby, równoważąc rynek, nazwano te osoby przedsiębiorcami. Zwracał uwagę na to, że operacje takie niekoniecznie muszą dotyczyć wytworzenia i angażowania osobistych funduszy przedsiębiorcy. Wystarczy potrafić przewidywać, być gotowym do podejmowania ryzyka i dążyć do osiągnięcia profitu. Jego stanowisko nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do istnienia różnicy między funkcjami przedsiębiorcy i kapitalisty⁶. Ponieważ autor tych poglądów był w rzeczywistości kupcem, bankierem, ekonomistą, to można wywieść że był też przedsiębiorcą.

W poglądach Marksa, Smitha, Ricarda, nie ma tych różnic a funkcje kapitalisty oraz przedsiębiorcy zlewają się w jedno.

Role przedsiębiorcy adekwatnie sformułował Johann Heinrich Thünen właściciel ziemski i ekonomista. W dziele *Państwo izolowane* interpretował wynagrodzenie przedsiębiorcy jako przychód otrzymany za wzięcie na siebie ryzyka związanego z działaniami nowatorskimi dla których nie da się wyliczyć rzeczywistych zysków, a przedsiębiorca jest „wynalazcą i odkrywcą”.

John Stuart Mill filozof, logik i ekonomista w *Zasadach ekonomii politycznej* spopularyzował termin „przedsiębiorca” jako kapitalista o wielu obliczach.

Utrzymujące się zainteresowanie teorią równowagi statycznej nie sprzyjało koncentracji uwagi na teorii przedsiębiorczości, teorii zysku rozumianego jako roszczenia do dochodu rezydualnego osób ponoszących ryzyko wynikające z niepewności związanej z postępowaniem technicznym.

Shumpeter w książce *Teoria rozwoju gospodarczego* przedsiębiorczość i jej związek z niepewnością umieścił w centrum analizy ekonomicznej. Wprowadza rozróżnienie wynalazku i innowacji jako dokonanie nowego odkrycia technicznego i praktyczne jego zastosowanie w przemyśle oraz utożsamia innowatora z przedsiębiorcą, przedsiębiorcę ze źródłem wszelkich zmian w gospodarce, natomiast system kapitalistyczny przedstawia w kategoriach pobudzania przedsiębiorczości⁷.

Nowy powiew w teorii przedsiębiorczości pisze M. Blang⁸, wniosła współczesna szkoła austriacka, której przedstawiciel Kirzer za istotę

przedsiębiorczości uznaje indywidualną czujność osobnika w stosunku do niezrealizowanych możliwości zysku, generowanych przez stan nierównowagi wynikający z międzyokresowych i międzyregionalnych rozbieżności popytu i podaży. W odróżnieniu od przedsiębiorcy występującego wg Schumpetera w roli siły burzącej stan równowagi, rola przedsiębiorcy widziana przez Kirzenera polega na działaniu w stanie nierównowagi w kierunku przywrócenia równowagi.

Funkcja przedsiębiorcy według tej teorii sprowadzana jest do popularnego stereotypu z ryzykanckim rozmachem a z drugiej strony utożsamianego z kupującym tanio i sprzedającym drogo.

Z podobnym ujęciem przedsiębiorczości spotykamy się w czasach współczesnych. W odpowiedzi na pytanie: skąd bierze się zysk ekonomiczny przedsiębiorstwa? Udzielana jest odpowiedź, z której wynika, że jego źródłem jest przedsiębiorczość gdyż:

– firma jest proinnowacyjna i utrzymuje koszty na niższym poziomie niż konkurenci,

– uruchomiono pożądaną produkcję wyrobów, jak np. rowerów w okresie wysokich cen benzyny wprowadzonych przez kraje OPEC,

– w odpowiednim czasie rozpoznano i wykorzystano korzystną okazję np. sprzedawanie polis ubezpieczeniowych nabywcom domów czego wcześniej nie stosowano⁹.

Działalność przedsiębiorcy od zamierzonych czasów do czasów społeczeństwa postindustrialnego jest podporządkowana określonym celom. Żaden człowiek według W. Döringa – nie potrafi myśleć, chcieć nawet śnić bez przyświecającego mu celu, który wszystko określa, warunkuje, ogranicza, wybiera, kieruje a celem według A. Adlera jest dążenie do przewagi, można dodać społecznej (prestżu), ekonomicznej (majątkowej), politycznej władzy¹⁰.

W rozważaniach o roli przedsiębiorcy w gospodarce Calvin A. Kent, z Baylor University wyjaśnia jaka jest rola przedsiębiorcy w postępie gospodarczym, stwierdzając, że jest on czynnikiem sprawczym tego postępu.

Przedsiębiorca w spojrzeniu filozoficzno-ekonomicznym postrzegany jest jako osoba uruchamiająca, prowadząca małe przedsiębiorstwa dostrzegająca to czego inni nie są w stanie widzieć, znajdująca nie wykorzystane „nisze”, rozwijająca nowe technologie, wytwarzająca nowoczesne produkty.

Cechą przedsiębiorcy jest antycypowanie i podejmowanie działalności w związku z możliwościami zanim zostaną one poznane i rafinowaniu nowych pomysłów oraz prezentowaniu ich na rynku (innowacyjność).

Calvin A. Kent eksponuje pięć specyficznych funkcji przedsiębiorcy, które w skrócie można przedstawić w następującym ujęciu:

1. Wprowadzają nowe wyroby na rynek.
2. Tworzą całe nowe rynki wcześniej nie istniejące.
3. Odkrywają nowe zasoby, rozszerzają podaż istniejących zasobów.
4. Odkrywają i rozwijają nowe technologie.
5. Reorganizują przedsiębiorstwa w nowy twórczy sposób.

Przedsiębiorczość wyrażająca się w nowych pomysłach przyciąga imitatorów, naśladowców, którzy nasycają rynek i eliminują krótkookresowe zyski. Geniusz przedsiębiorczości niosący twórczą destrukcję buduje fundamenty postępowej gospodarki¹¹.

Ekonomia rzeczywistego świata zna wiele przykładów przedsiębiorczości od maksymalizacji zysku i decyzji nie trafiającej w sedno. Znane są też przykłady, gdzie siłą motywującą do osiągnięć jest dążenie zdobycia uznania w ocenie społeczeństwa. Oczywiście przedsiębiorcy nie mogą kierować się wyłącznie altruizmem. Zysk jako źródło możliwości inwestycyjnych jest warunkiem rozwoju form nowoczesnej przedsiębiorczości. Spółka Geotermia Podhalańska jest utożsamiana z taką przedsiębiorczością, która oprócz efektów ekonomicznych, ekologicznych daje też uznanie i prestiż społeczny. Interesującym przykładem przedsiębiorczości zawierającym element ryzyka a nawet romantyzmu towarzyszącego ongiś poszukiwaniom złota na „Dzikim Zachodzie” są badania mające na celu zlokalizowanie, zinwentaryzowanie i eksploatację 120 złotonośnych miejsc w Sudetach. Być może w niedługim czasie przedsiębiorczy ludzie podejmą eksploatację tego szlachetnego kruszcu którego zasoby szacuje się na 100 ton. Przedsięwzięcia te nie są nowatorskie w skali historycznej ani światowej. Są one jednak dowodem przedsiębiorczości trzech firm zagranicznych i jednej krajowej, które uzyskały koncesje i mają pierwszeństwo w podjęciu wydobywania. Niekonwencjonalność przedsiębiorczości charakteryzująca przedsięwzięcia tych firm zagranicznych i krajowych polega na umiejętności znalezienia specyficznej niszy, której wykorzystanie przyniesie wielowymiarową satysfakcję¹².

Oszczędzanie nie jest już apogeum przedsiębiorczości, chociaż nie jest do zupełnego odrzucania. Współczesna przedsiębiorczość ma wiele obliczy i oprócz produkcji, handlu, usług przejawia się w postaci inwestycji kapitałowych, gry na giełdzie, prowadzeniu działalności edukacyjnej i w innych obszarach życia gospodarczego. Przedsiębiorczość na przestrzeni rozwoju cywilizacji nacechowana jest dynamicznymi kierunkami od procesu oszczędzania do pomnażania bogactwa.

Przedsiębiorczość osiągając cele indywidualne i ogólnospołeczne kształtowała struktury preindustrialne, przemysłowe, postindustrialne¹³.

2. Przedsiębiorczość w warunkach kapitalistycznego systemu ekonomicznego

Istotą egzystencji człowieka jest postęp, jako przejaw dążenia do zaspokojenia namiętności, pragnień, potrzeb przez pokonanie oporu stawianego przez materię. Nawet najbardziej obdarzony inicjatywą człowiek nie mógłby stawić czoła przeciwnościom egzystując w samotności. Jego cechy składające się na przedsiębiorczość, kształtują się w społeczeństwie. Każde społeczeństwo kształtuje na swoją miarę charakter przedsiębiorczości, gdy według E. Fromma ma ono „[...] jakąś strukturę i pewne sposoby działania

wynikające z warunków obiektywnych. Do warunków tych należą sposoby produkcji i podziału dóbr, które zależą od surowców, technik przemysłowych, klimatu, liczby ludności, czynników politycznych i geograficznych oraz tradycji i wpływów kulturowych, na jakie społeczeństwo jest wystawione”¹⁴.

System społeczny jako całość składająca się z nieograniczonej ilości części, uporządkowanych, znajdujących się w określonych relacjach względem siebie, rozpatrywany jest jako zbiór obiektów wyróżniających się pewnymi cechami wzajemnie je wiążącymi, jest efektem rozwoju społecznego. Postrzegany jest też jako system wychowania moralnego, to postrzegamy go jako całokształt obowiązujących zasad, ogół norm, obowiązujących reguł.

Funkcjonowanie gospodarki i społeczeństwa podporządkowane zaspokajaniu jego potrzeb oparte jest na systemie ekonomicznym, który będąc zbiorem instytucji, mechanizmów i zasad, ich działania reguluje postępowanie wszystkich uczestników procesu gospodarczego, ustala określony porządek funkcjonowania gospodarki¹⁵. Systemy ekonomiczne różnią się między sobą, podstawą podziału jest dominująca forma własności kapitału środków własności i z nią związana kontrola działalności gospodarczej. Według tych kryteriów w literaturze wyróżniane są systemy: pierwotny (wspólna własność), niewolniczy (własność prywatna, praca niewolnicza), feudalny (prywatna własność ziemską, poddaństwo chłopów), system ekonomiczny (prywatna własność kapitału, zatrudnienie robotnika najemnego).

Ekonomiczny system kapitalistyczny istnieje dzięki trwałości takich cech jak:

- istnienie ludzi wolnych z punktu widzenia politycznego i prawnego,
- ludzie wolni na mocy kontraktu sprzedają swoją pracę właścicielowi kapitału,
- istnienie rynku jako mechanizmu wyznaczającego ceny i regulującego wymianę towarów,
- działanie każdej jednostki, której celem jest zysk, a współzawodnictwo między wieloma jednostkami przynosi coraz większą korzyść wszystkim i ukształtował nowy charakter przedsiębiorczości¹⁶.

Współczesny, kapitalistyczny system ekonomiczny ma diametralnie inny charakter od dziewiętnastowiecznego, gdy „Właściciel kapitału w poszukiwaniu zysku, miał moralne prawo wykorzystać do maksimum pracę najemną”, „Człowiek szuka klienta, próbuje sprzedać taniej niż rywal, a rywalizacja z równymi jest tak samo bezlitosna i nieograniczona jak wycisk robotników”.

W tych warunkach „rodzący się” przedsiębiorcy działają w przekonaniu, że czynią to w interesie własnego interesu, tymczasem kierują nimi „anonimowe prawa” rynku i maszyny ekonomicznej. Przedsiębiorcy nie dlatego, że chcą, lecz dlatego że muszą powiększać rozmiary swojej działalności gdyż jak mówi Carnegie „[...] Zwlekanie z rozwojem oznaczałoby cofanie się”¹⁷.

Nowoczesny system kapitalistyczny ekonomiczne funkcjonowanie opiera na rywalizacji przedsiębiorców chcących sprzedać swoje towary na rynku

towarowym, tak jak chcą sprzedać swoją pracę lub usługi na rynku pracy i osobowości.

Współczesny kapitalistyczny system ekonomiczny preferuje bardziej wielki biznes, duże korporacje kosztem drobnej przedsiębiorczości. Te wielkie organizacje biznesu wyznaczają działalność społeczno-gospodarczą, „[...] określają zachowanie nawet właściciela budki z papierosami [...]”¹⁸.

Nasuwa się pytanie jaki jest stosunek „właściciela” (cudzysłów wyraża wątpliwość) korporacji do „jego” własności? Odpowiedź jest następująca: bierny, brak poczucia wartości duchowych posiadania, bogactwo stało się płynne, (łatwo zamienne na inne), bogactwo staje się trudne do wykorzystania (uniemożliwia pożytek), właściciel bogactwa posiada jedynie jego symbol posiadania, natomiast władza została przekazana innej grupie ją sprawującej, menedżerom, którzy nie tylko zarządzają ale posiadają kapitał i kontrolują korporację.

3. Podstawy rozwoju przedsiębiorczości w Polsce

W nowych warunkach ustrojowo-systemowych przedsiębiorczość wyrażająca się w swobodzie gospodarowania uzyskała rangę konstytucyjną. Regulacje konstytucyjne sankcjonują wolność działalności gospodarczej i stwarzają warunki swobodnej przedsiębiorczości właścicieli podmiotów. Oznacza, że proces gospodarczy regulowany jest przez działanie mechanizmu rynkowego, konkurencją, a funkcje państwa wobec gospodarki polegają na przestrzeganiu ustrojowych i systemowych zasad. Wolność gospodarcza i własność prywatna, stanowią zrąb rynkowego systemu ekonomicznego i pobudzają ducha przedsiębiorczości. Urzeczywistnienie jej zależy jednak od zbudowania stabilnej osnowy składającej się z konstytucji, ustaw i stworzenia warunków prawno – finansowych. Osnuta na najwyższych aktach prawa, regulacja określa kształt twórczej działalności gospodarczej i z nią związanych przekształceń własnościowych, na drodze prywatyzacji mienia państwowego, stanowiącej trwały fundament gospodarki rynkowej.

Prywatyzacja przedsiębiorstw stwarza warunki dla różnych form przedsiębiorczości i kierunków jej rozwoju. Należy jednakże pamiętać, że im bardziej rozwinięta przedsiębiorczość, tym trudniej korzystać z jej dobrodziejstw, gdyż występuje wiele wcześniej nieznanymi okoliczności spowodowanych przez liczniejsze podmioty pragnące coraz więcej osiągnąć.

Dla przedsiębiorczych osób pragnących stworzyć prywatne firmy, prawną podstawę działalności stworzyła ustawa z dnia 28 grudnia 1988 roku¹⁹. W jej rozumieniu działalnością gospodarczą jest wytwórczość, budownictwo, handel i usługi prowadzone w celach zarobkowych na własny rachunek a więc i własną odpowiedzialność.

Ustawa ta jest wyrazem dążenia do wolności gospodarczej i stwarza prawne podstawy rozwijającej się przedsiębiorczości. Również regulacje ujęte

w ustawach z 24 lutego 1989 roku²⁰ i z 25 września 1991 roku²¹ zawierają przepisy sformułowane w duchu przedsiębiorczości i upoważniają do przekazania mienia państwowego osobom prawnym lub fizycznym do korzystania zgodnego z prawem dla działalności gospodarczej, gdy dotychczas istniejące przedsiębiorstwo nie jest w stanie realizować nałożonych nań zadań gospodarczych, gdy postawione jest w stan likwidacji lub upadłości.

Rozwijająca się przedsiębiorczość, dla której sprzyja klimat społecznej akceptacji i regulacje prawne, ma swój wymiar ilościowy, wartościowy i strukturalny, stawia ona przed systemem ekonomicznym wymagania stworzenia regulacji procesu prywatyzacji i restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych. Podstawowe kierunki i procedury prywatyzacji majątku będącego własnością państwa zarządzanego przez przedsiębiorstwa państwowe zostały określone w ustawie z 13 lipca 1990 roku. Przedsiębiorstwo państwowe zgodnie z tą ustawą może być przeznaczone do prywatyzacji i przekształcone w spółkę prawa handlowego, jeżeli jego dyrektor i rada pracownicza, lub organ założycielski po uzyskaniu zgody dyrektora i rady pracowniczej wystąpi o to do Ministra Przekształceń Własnościowych a ten korzystając z ustawowych²² uprawnień podejmie decyzję o przekształceniu go w spółkę akcyjną, której właścicielem jest Skarb Państwa, lub spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością do momentu, gdy jej akcje wykorzystane zostaną w publicznej emisji. Ustawa daje też prawo Ministrowi Przekształceń Własnościowych do sprzedaży przedsiębiorstwa lub części jego mienia, wniesienia przedsiębiorstwa, lub części jego mienia do powstającej spółki. Jeżeli przedsiębiorstwo poddane zostaje likwidacji, to w imieniu Skarbu Państwa może ono wnieść swoje mienie do spółki, sprzedać je w części lub całości.

Utworzone przez Ministra Przekształceń Własnościowych spółki, których jedynym właścicielem jest Skarb Państwa – jednoosobowe spółki Skarbu Państwa (j.s.S.P.), w procesie prywatyzacji kapitałowej podlegają zbytowi w wyniku sprzedaży, w wyjątkowym wypadku, za zgodą Rady Ministrów, mogą zostać udostępnione nieodpłatnie. Akcje prywatyzowanych spółek (j.s.S.P.) zbywane są według zasad ustalonych przez Ministra Przekształceń Własnościowych w drodze przetargu, licytacji, porównania ofert, w wyniku publicznej oferty, rokowań z podmiotami publicznie zaproszonymi.

W prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych uczestniczą także ich załogi, gdyż na podst. art. 24 pracownikom kontraktowym i kooperantom przysługuje prawo nabycia na warunkach preferencyjnych tj. w cenie niższej o połowę do 20 % ogólnej ilości akcji powstałej z ich przedsiębiorstwa spółki (j.s.S.P.).

Sprzedaż za pośrednictwem upoważnionych domów maklerskich akcji spółek (j.s.S.P.) osobom trzecim na podstawie ustawy²³ o narodowych funduszach inwestycyjnych (NFI) i ich prywatyzacji jest formą prywatyzacji powszechnej i uwłaszczenia społeczeństwa o masowym charakterze. Powstało na mocy tej ustawy 15 Narodowych Funduszy inwestycyjnych mających

status spółek akcyjnych będących własnością Skarbu Państwa, gdyż wnioś wklady w postaci akcji spółek objętych Programem NFI.

Pracownicy spółki, która zostanie wniesiona do funduszu otrzymują nieodpłatnie do 15 % akcji stając się podwójnymi właścicielami akcji Skarbu Państwa (j.s.S.P.) i akcji NFI. Fundusz wiodący posiadający w spółce 33 % akcji, odpowiedzialny za jej strategię poszukuje inwestorów strategicznych, wprowadza spółkę na giełdę, prowadzi zmiany strukturalne dla poprawy wyników gospodarowania.

Do czasu wymiany świadectw udziałowych w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych, które otrzymali uprawnieni obywatele, jedynym akcjonariuszem NFI jest Skarb Państwa, po czym NFI staje się sprywatyzowany a spółki od tego czasu są prywatną własnością osób posiadających akcje (osób, które otrzymane świadectwa udziałowe zmaterializowały i uzyskanych akcji nie odsprzedały).

Ustawa o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (art. 37) zakłada też formę prywatyzacji przez likwidację w celu sprzedaży w całości lub w części mienia, wniesienia do spółki, oddania na określony czas w odpłatne korzystanie. Ustawa (art. 38) konkretyzuje zasady prywatyzacji na drodze likwidacji przedsiębiorstwa, które może nastąpić jeżeli rada pracownicza wyrazi zgodę na likwidację i odpłatne korzystanie z mienia przez inne podmioty (spółki) większość pracowników przystąpiła do spółki lub gdy kapitał akcyjny lub zakładowy nie będzie niższy niż 20 % łącznej wartości funduszu założycielskiego i funduszu likwidującego przedsiębiorstwa.

Podstawą odpłatnego oddania do korzystania jest umowa o charakterze leasingowym, najmu, dzierżawy a należności powinny być ustalone na podstawie zarządzenia Ministra Finansów z dnia 10 listopada 1990 roku.

Podstawą likwidacji przedsiębiorstw państwowych (art. 19) jest prawomocny wyrok sądu lub decyzja administracyjna gdy pracuje się ze stratą, zakazano przedsiębiorstwu działalności gdy więcej niż połowę wartości jego majątku stanowią udziały lub inne z tytułu uczestnictwa w spółkach lub w przypadku oddania majątku w użytkowanie innym osobom²⁴.

4. Przedsiębiorczość czynnikiem prywatyzacji

Ustawy stworzyły fundament prawny, określający procedury, zgodnie z którymi przebiega proces prywatyzacji. Prywatyzacja jako proces o wymowie społecznej i ekonomicznej przyczynia się do rozwoju gospodarki rynkowej, w której wszelkie formy przedsiębiorczości dynamizują te przemiany.

W latach 1990 – 1996 z ogólnej liczby przedsiębiorstw objętych prywatyzacją, przemysłowych jest 52,3 %, budowlanych 17,1 %, handlowych i naprawczych 9,9 %, transportowych, składowych, łącznie 5,7 %.

Przekształceniami w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa objęto 31,2 % przedsiębiorstw państwowych, w tym przemysłowych 26,3 %, budowlanych

3,1 %, handlowych i naprawczych 0,8 %, transportowych, składowych, łączności 0,4 %.

Likwidacji na mocy ustawy o przedsiębiorstwach państwowych poddano 37,2 % wszystkich przedsiębiorstw na mocy ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych 31,6 %, w tym przemysłowych 14,2 % i odpowiednio 11,8 % budowlanych 7,6 % i 6,4 % handlowych, naprawczych 4,5 % i 4,6 % transportowych, składowych, łączności 4,2 % i 1,1 %.

Proces powszechnej prywatyzacji charakteryzuje się dwustopniowością, w którym komercjalizacja przedsiębiorstwa jest pierwszym przejściowym etapem, w którym przedsiębiorstwo państwowe przekształcone zostaje w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa (j.s.S.P.) a prywatyzacja kapitałowa poprzez sprzedaż lub wniesienie do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI), a więc w trybie indywidualnym jest drugim etapem. Efektem sześcioletniego okresu komercjalizacji było w grudniu 1996 roku 1171 j.s.S.P., które zatrudniały łącznie 1,1 mln osób.

Dynamikę przekształcenia przedsiębiorstw państwowych ogółem w tym przemysłowych j.s.S.P., przedstawiają poniższe dane: w latach 1990–1991 – 25,1 %, przemysłowych – 24,7 %, w 1992 roku – 14,0 % i odpowiednio – 13,7 %, w 1993 roku – 12,7 % i 13,8 %, w 1994 roku – 17,0 % i 16,0 %, w 1995 roku – 18,8 % i 19,5 %, w 1996 roku – 12,4 % i 12,3 % .

Oferty publiczne i zaproszenia do rokowań potencjalnych inwestorów tzw. strategicznych mają na celu sprzedaż akcji, udziałów j.s.S.P. Interesująco przedstawia się struktura pod względem nabywców akcji, udziałów w sprywatyzowanych spółkach. Z ogólnej liczby tych spółek, sprywatyzowano w ofercie publicznej 40,7 % w latach 1990–1991, w 1992 roku – 4,2 %, w 1993 roku – 6,4 %, 1994 roku – 13,9 %, 1995 roku – 12 %.

Kapitałowa prywatyzacja spółek charakteryzuje się większym i wzrastającym udziałem inwestorów strategicznych z dominacją do 1993 roku inwestorów zagranicznych z Niemiec (43 spółki), Stanów Zjednoczonych (18 spółek), Holandii (17 spółek), Szwecji (7 spółek), Wlk Brytanii (7 spółek).

W latach 1990–1991 udział inwestorów strategicznych wynosił 48,1 %, w tym zagranicznych 22,2 %, w 1992 roku – 95,8 % i odpowiednio 66,6 %, w 1993 roku – 93,6 % i 57,4 %, 1994 roku – 86,1 % i 36,1 %, 1995 roku – 88,0 % i 36,0 %, 1996 roku – 100,0 % i 20,8 %.

Oferta publiczna, w jej wyniku sprzedaż akcji, udziałów, jest metodą tworzenia krajowego rynku kapitałowego. Wśród kapitałowo sprywatyzowanych spółek i działalności produkcyjnej stanowią 82,0 % z czego najwięcej przypada na: produkcję artykułów spożywczych i napojów – 16,4 %, produkcję wyrobów z innych surowców niemetalicznych – 9,8 %, produkcję maszyn i aparatury elektrycznej – 9,3 %, spółki działalności budowlanej – 10,9 %, spółki działalności handlowej i napraw – 1,6 %. Spółki sprywatyzowane zatrudniały 175 tysięcy osób w tym produkcyjne – 156 tysięcy osób.

Przyspieszenie i upowszechnienie prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, którą powszechnie nazywa się uwłaszczeniem społeczeństwa są cechami

Programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Minister Przekształceń Własnościowych realizując go powołał 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych w formie spółek akcyjnych. Do uczestnictwa w tym programie zgłosiło się 512 j.s.S.P., które jako samodzielne mają prawo łączyć kapitał z inwestorem strategicznym, emitować akcje i obligacje, wchodzić w skład organizacji typu holdingowego. Powszechne Świadcstwa Udziałowe jako papiery wartościowe, zbywalne na nieograniczonym rynku, które otrzymało 25,7 mln osób, dają prawo do uzyskania po jednej akcji każdego z 15 NFI. Spółki wchodzące do programu NFI mają charakter produkcyjny, w których strukturze przedmiotowo-rodzajowej dominują artykuły spożywcze, napoje (78 %) i charakter budowlany (15 %).

Od 1990 roku w stan likwidacji postawiono 2711 przedsiębiorstw, w tym 54 % z przyczyn ekonomicznych, spośród których likwidacji uległo 1715 przedsiębiorstw.

Prywatyzacja obok powszechnej – uwłaszczeniowej ma też charakter likwidacji przedsiębiorstw, tzw. prywatyzacji bezpośredniej na drodze umowy o charakterze leasingowym, umowy najmu lub dzierżawy z możliwością sprzedaży lub umowy najmu, dzierżawy bez możliwości sprzedaży. W przypadku leasingu po spełnieniu umownych warunków tj. w uiszczeniu przez leasingobiorcę łącznej należności za korzystanie z mienia wg. ceny sprzedaży ustalonej w momencie zawarcia umowy, leasingodawca zobowiązany jest do przeniesienia praw własności na leasingobiorcę. W przypadku umowy najmu lub dzierżawy z założeniem sprzedaży, użytkownik ma prawo kupna mienia po cenie uwzględniającej świadczenia z tytułu korzystania z mienia. Likwidacja przedsiębiorstwa ma na celu „zakończenie bytu przedsiębiorstwa: zarówno w sensie podmiotowym – jako osoby prawnej, jak i przedmiotowym – jako zorganizowanej masy majątkowej”, jednak po zaspokojeniu roszczeń lub zabezpieczeniu ich wierzytelności.

Proces prywatyzacji poprzez likwidację jest istotną metodą prawnego i ekonomicznego unicestwienia dotychczas istniejących nieefektywnych państwowych podmiotów i przekazania ich w prywatne, bardziej przedsiębiorcze gospodarowanie. Ten sposób przeobrażeń własnościowych nie zawsze jednak przynosi pożądane rezultaty, a to dlatego, że przedłuża się postępowanie upadłościowe, rosną ich koszty, a próby reaktywowania działalności zamiast korzyści przynoszą straty. W latach 1990–1996 postawiono w stan likwidacji 2711 przedsiębiorstw, w tym z mocy ustawy o przedsiębiorstwach państwowych 1464 i z mocy ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – 1247. Zlikwidowano 1715 przedsiębiorstw w tym odpowiednio – 494 i 1221. Bezpośrednią prywatyzację zrealizowali jak widać z powyższych danych w 97,9 procentach i likwidację ze względów ekonomicznych w 33,7 %.

W latach 1990–1996 stosowaną metodą bezpośredniego zagospodarowania mienia przedsiębiorstw było odpłatne przekazanie go 1041 spółkom pracowniczym. Ta forma przedsiębiorczości dotyczy w 29,8 % działalność

produkcyjnej, w 25,9 % handlowej i w 22,5 % działalności budowlanej. W likwidacji ze względów ekonomicznych dominuje sprzedaż, a także oddanie mienia jako uiszczenie zadłużenia a najmniej stosowaną się formą jest wniesienie mienia do spółki. Z danych dotyczących sposobu rozdysponowania majątku zlikwidowanych przedsiębiorstw państwowych na podstawie przepisów ustawy o przedsiębiorstwach państwowych wynika, że najczęściej objęto sprzedażą, 48 %, wniesieniem do spółki 6,5 %, oddaniem w odpłatne korzystanie 2,4 %, oraz innym, mieszanym sposobem rozdysponowania mienia, najczęściej 2,6 %. Natomiast na podstawie przepisów ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych objęto sprzedażą 19,4 %, wniesienia mienia do spółki – 6,1 %, oddaniem do odpłatnego korzystania – 69,2 %, mieszanymi sposobami rozdysponowania mienia – 4,4 %.

Prywatyzacja bezpośrednia jako forma działania państwa przyczyniła się do rozwoju przedsiębiorczości w formie spółek, różnych sekcjach i działach. Spółki z udziałem Skarbu Państwa i spółki z udziałami kapitału zagranicznego najczęściej występują w działalności produkcyjnej – 59,8 % i odpowiednio 86,0 %, w budownictwie – 5,1 %, handlu i naprawach – 7,7 % i 4,7 %, transporcie, składowaniu i łączności – 8,5 % i 2,3 %.

Wolność gospodarcza i swoboda przedsiębiorczości przejawia się również w angażowaniu kapitału zagranicznego w działalność gospodarczą. Na koniec 1996 roku w kraju było 121 spółek z udziałem kapitału zagranicznego, które powstały w wyniku prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Z ogólnej liczby spółek prywatnych powstałych z przekształcenia przedsiębiorstw państwowych lub umieszczenia mienia zlikwidowanych przedsiębiorstw państwowych stanowiły 40,3 %. W tej grupie spółek najczęściej kapitału pochodziło z Niemiec (43 spółek), stanów Zjednoczonych (18 spółek), Wielkiej Brytanii (17 spółek), Szwecji (7 spółek), Szwajcarii (5 spółek), Francji (5 spółek).

Z rankingu 100 największych przedsiębiorstw w 1996 roku wynika, że wciąż duży ich odsetek (62 %) należy do sektora publicznego, chociaż jest ich mniej o 12 punktów procentowych jak przed rokiem. W liczbie podmiotów zaliczanych do sektora publicznego są j.s.S.P., których w całej gospodarce jest ponad tysiąc. Stanowiąc swoistą zamrażarkę nieefektywności gospodarczej. Świadczy o tym fakt, że spośród 20 objętych rankingiem, 14 które zanotowały spadek przychodów należą do państwa lub są j.s.S.P. Wśród 38 przedsiębiorstw, które odnotowały spadek zysku netto 28 należy do państwa lub są j.s.S.P. i dotowanych nie sprywatyzowanych przedsiębiorstw. Należy przy ocenie brać pod uwagę, że warunki działania prywatnych i publicznych podmiotów są trudne do porównywania, gdyż sektor publiczny korzysta z różnego rodzaju dopłat i dotacji budżetowych preferencji, „które mają niewątpliwie wpływ na obniżenie” kosztów i „poprawę” wyniku finansowego. Natomiast z niższych podatków stosowanych przez władze lokalne dla inwestorów, ulg inwestycyjnych, zmniejszenia wymiaru podatku dochodowego korzystają prywatne przedsiębiorstwa krajowe i zagraniczne. Interesujące jest

też spostrzeżenie, że firmy, w których zaangażowany jest kapitał strategicznego inwestora zagranicznego wykazały zyski²⁵.

5. Krajowa panorama rozwoju przedsiębiorczości

Korzystanie z prawa wolności gospodarczej przekształcenia własnościowe w skali całego kraju jak już wykazano, są wynikiem warunków prawno-finansowych stworzonych przez organy państwa i dowodem akceptacji społecznej.

Na wyniki prywatyzacji w ujęciu przestrzennym oprócz scharakteryzowanych czynników miały wpływ i inne, tworzące splot uwarunkowań występujących w regionach, województwach, miastach, gminach i różnej wielkości miejscowościach. Według województw na koniec 1996 roku przekształceniami własnościowymi najwięcej przedsiębiorstw państwowych objęto w woj.: katowickim – 458 z tego przekształceniem w j.s.S.P. – 218, poddano likwidacji – 221; warszawskim – 273 i odpowiednio – 70 i 180; opolskim – 226 i odpowiednio 50 i 78; poznańskim – 218 i odpowiednio 41 i 128. Do województw, w których objęto najmniej przekształceniami własnościowymi należą województwa: łomżyńskie – 24, z tego przekształceniem w j.s.S.P. – 2 i poddano likwidacji – 15; ostrołęckie – 28 i odpowiednio – 3 i 16 sieradzkie – 28 i odpowiednio – 8 i 13.

W regionie nadmorskim przekształceniami własnościowymi najwięcej przedsiębiorstw objęto w województwach: gdańskim – 199, w j.s.S.P. – 37 likwidacją – 102, elbląskim – 197 i odpowiednio – 6 i 35, szczecińskim – 183 i odpowiednio 30 i 67; koszalińskim – 158 i odpowiednio 9 i 59; słupskim – 124 i odpowiednio 10 i 35.

Procesem przekształceń własnościowych w regionie nadmorskim objęto średnio w przeliczeniu na województwo więcej przedsiębiorstw niż w całym kraju. Średnio w regionie objęto ok. 172 przedsiębiorstwa, w kraju – 114 przekształceniem w j.s.S.P. – 92, w kraju – 25, poddano likwidacji – 60 w kraju – 55.

Na koniec 1996 roku działalność gospodarczą prowadziło 2738 przedsiębiorstw państwowych z czego najwięcej w województwach katowickim – 295 warszawskim – 248, łódzkim – 145, poznańskim – 104, a najmniej w chełmskim – 16, w białkopodlaskim – 18, leszczyńskim – 18, przemyskim i skierniewickim po 19. W regionie nadmorskim najwięcej przedsiębiorstw państwowych prowadzi działalność w województwach szczecińskim – 92 koszalińskim – 50 a najmniej w słupskim – 29 i elbląskim 24. Średnio w kraju na województwo przypada tych podmiotów ok. 56 a w regionie nadmorskim – 55 i jak widać jest ich niewiele mniej.

Jeżeli wielkość tych przedsiębiorstw klasyfikować według kryterium liczby zatrudnionych, to w kraju przedsiębiorstw zatrudniających ponad 500 osób było 7,7 % w tym najwięcej w województwach: kaliskim – 21,6 %, tarnow

skim – 13,8 %, toruńskim 12,1 % przy braku takich przedsiębiorstw w województwach białkopodlaskim, ciechanowskim, elbląskim, koszalińskim, pilskim, skierniewickim, słupskim, zamojskim.

Wyniki finansowe przedsiębiorstw państwowych za 1996 rok dowodzą, że we wszystkich 49 województwach są takie, które odnotowały stratę netto i było ich od 17,2 % w tarnowskim, 20,7 % w suwalskim do 54,2 % w elbląskim, 51,0 % w jeleniogórskim i 50,0 % w gorzowskim²⁶.

W regionie nadmorskim rozwój przedsiębiorczości można wyrazić przy pomocy ilustracji z zastosowaniem wyników finansowych. Z ogólnej liczby przedsiębiorstw przynoszących stratę netto w województwach gdańskim – 41,9 %, elbląskim – 54,2 %, koszalińskim – 40,0 %, szczecińskim – 38,9 %, słupskim – 19,4 %.

Wolność gospodarcza wyzwala nieprzebrane bogactwo form przedsiębiorczości, które są wciąż jeszcze nie wykorzystane dla rozwoju gospodarczego kraju. Formy przedsiębiorczości w warunkach wolności gospodarczej tworzą bogatą panoramę gospodarczą. Na jej strukturę składają się układy podmiotowo-własnościowy, przedmiotowo-rodzajowy i przestrzenny a ponadto podział (według kryteriów takich jak liczba zatrudnionych i wielkości produkcji) albo na duże, średnie i małe firmy.

Podstawą polskiej wolności przedsiębiorczości gospodarczej jest nowy system instytucjonalny²⁷ określający, ustalający reguły działania przedsiębiorczości przedsiębiorstw. Temat na ile dynamizuje on postęp gospodarczy a w konsekwencji postęp społeczny, jest nieustająco dyskutowany. W zależności od reprezentowanych opcji politycznych sfer regulacji czy realizacji, poglądy i oceny są wielce zróżnicowane.

Jeżeli przedsiębiorczość mierzyć poziomem wzrostu gospodarczego, to na jej obraz składają się optymistyczne wyniki a przede wszystkim rozwój produkcji przemysłowej²⁸. Spojrzenie zaś przez pryzmat tempa prywatyzacji rozwiązań podatkowych i finansowych, upoważnia do oceny wskazującej, że zasada wolności dla przedsiębiorczości nie ma w pełni sprzyjających warunków.

Rozwojowi przedsiębiorczości mogą przyjść w sukurs rozwiązania zmierzające do przejścia pozostałości gospodarki centralnie planowanej w stan niebytu, wspomagające, pobudzające do utrzymania zdolności osiągnięcia również w przyszłości dobrych wyników gospodarczych.

Według Paula Knottera, przedstawiciela Banku Światowego, polska przedsiębiorczość powinna wyrażać się w inwestowaniu w infrastrukturę, ochronę środowiska, w sektory zbliżające naszą gospodarkę do Unii Europejskiej. Najważniejszym i trudnym w tym może stać się dostęp do środków finansowych. Bariery tę trzeba będzie przezwyciężyć poprzez „zwiększenie poziomu oszczędności w kraju, [...] lepszy dostęp do finansowania zadłużenia zagranicznego i coraz większy napływ inwestycji zagranicznych”²⁹.

Wolność przedsiębiorczości gospodarczej stworzona przez nowy system uzyska dalsze przyzwolenie społeczeństwa, jeżeli osiągnie sukcesy

gospodarcze będą dla niego coraz bardziej pozytywnie odczuwalne. Ten imperatyw musi być decydujący na wszystkich poziomach życia gospodarczego.

Mniej optymistycznie przedstawia się rozwój polskiej przedsiębiorczości realizowanej w warunkach wolności gospodarczej, przedstawiony w ekspertryzie zatytułowanej „Polska na tle innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej”. Opracowanie Tracy Grosfeld z Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu dla Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej podkreśla, że prywatyzację od początku cechowało dążenie znalezienia „prawdziwego właściciela” dodajmy przedsiębiorcy. Według opracowania jej wyniki nie są na miarę oczekiwań. Przyczynę tego stanu widzi się w braku kapitału, odpowiednich zachęt i niestabilności regulacji prawnych.

Korzystne efekty natomiast daje prywatyzacja realizowana na podstawie ustaw o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków oraz Programu NFI (co wyżej przedstawiono na podstawie danych GUS).

Autorka ekspertryzy ocenia polską strategię prywatyzacji opartą na stworzonym rynku kapitałowym, rozwoju przedsiębiorczości, jako „powolną ale konsekwentną”, „stwarzającą możliwość realokacji kapitału, finansowania przedsiębiorstw”. Obawy budzą dążenie do koncentracji struktur, co uczyni je niekonkurencyjnymi, bariery w rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości, w postaci ventures capital, rozwoju nowoczesnych technologii³⁰.

Wolność i przedsiębiorczość gospodarcza wyraża się też w wysokim tempie wzrostu gospodarczego, które w ostatnich dwóch latach w Polsce było wyższe niż przeciętnie w świecie³¹. Występuje jednak wciąż duży dystans dzielący nas od krajów rozwiniętych w PKB *per capita*, do zlikwidowania którego powinna się przyczynić przedsiębiorczość gospodarcza – lokomotywa polskiej transformacji. Do rozwoju przedsiębiorczości może przyczynić się utworzenie nowych narodowych funduszy na wzór NFI, np. emerytalnych, które będą służyć jako fundament ekonomiczno-finansowy reformy systemu ubezpieczeń społecznych i ze swej istoty będą przedmiotem zainteresowań głównie przyszłych emerytów.

W rozwoju wolności gospodarczej i przedsiębiorczości niezbędne jest osiągnięcie standardów zachodnioeuropejskich, które są warunkiem *sine qua non* przyjęcia naszego kraju do Unii Europejskiej. Chociaż jest to cel *sine animo*, jednak powinien poprzez nasze działania stać się przybliżoną rzeczywistością. Aby sprostać wymaganiom wynikających z zachodnich standardów, według ekspertów Banku Światowego, konieczne są przyspieszenie prywatyzacji, reforma systemów emerytalnych, zmniejszenie ciągle jeszcze dużej roli państwa w gospodarce, kształtowanie bardziej konkurencyjnych przedsiębiorstw, utrzymanie stałego wzrostu gospodarczego, znaczne zmniejszenie kosztów pożyczanego kapitału, obniżenie skali podatków³². Spełnienie tych warunków sprzyjać będzie dynamicznej przedsiębiorczości która może osiągnąć oczekiwany wymiar w klimacie rzeczywistej wolności gospodarczej.

Ofensywa przedsiębiorczości w warunkach polskiego systemu ekonomicznego, która fascynuje zagranicznych ekspertów wyraża się też w zmianach strukturalnych w gospodarce. J. Buga i T. Kuczyński dążąc do uzyskania odpowiedzi na pytanie: czy i w jakim zakresie struktura wytwarzania produktu krajowego w Polsce jest podobna do struktury w wybranych, rozwiniętych krajach zachodnich i krajach Azji Południowo-Wschodniej dokonali analizy porównawczej.

Pytanie to w gruncie rzeczy jest o to, jaka jest struktura gospodarki kraju, który dzięki eksplozji przedsiębiorczości charakteryzuje się wysoką dynamiką wzrostu. Wyniki polskiej gospodarki porównywane z gospodarkami wybranych krajów Azji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej świadczą, że różni się poziomem rozwoju od tych gospodarek, lecz nie proporcjami makroekonomicznymi w tworzeniu PKB.

Występuje według przytoczonej analizy duże podobieństwo struktury podziału produktu krajowego naszej gospodarki, a gospodarkami krajów zachodnioeuropejskich. Odróżniają się tym kraje azjatyckie, gdyż przywiązuje się tam większą wagę do wewnętrznego źródła wzrostu gospodarczego, którym jest większy udział kumulacji i mniejszy spożycia w dzielonym produkcie krajowym. W ogólnych proporcjach polska gospodarka nie odbiega od gospodarki krajów Unii Europejskiej i Ameryki Północnej, występują jednak istotne różnice w poziomie wskaźników cząstkowych. Sytuacja naszej gospodarki wymownie charakteryzuje następujące porównanie: „Gdyby przyjąć, że gospodarka Polski będzie rozwijała się w tempie 7 % rocznie, a gospodarki krajów Unii Europejskiej przeciętnie w tempie 2,5 % rocznie, to za 15 lat zbliżymy się do poziomu gospodarczego Grecji”.

Dla skrócenia okresu wyrównywania poziomu niezbędna jest w naszym kraju głębsza reforma instytucjonalna sprzyjająca rozwojowi prywatnej przedsiębiorczości, ułatwiająca dopływ większego strumienia kapitału zagranicznego. Będzie to przyspieszać proces osiągnięcia konkurencyjności naszej gospodarki³³.

PRZYPISY

¹ *Etyka kapitalizmu*, pod red. P.L. Bergera „Znak”, Kraków 1994, s. 16.

² H. Borowski, *Etyka pracy i etyka biznesu*, Wyd. Uczelniane, Politechnika Lubelska 1996, s. 101 i następn.

³ M. Novak, *Bogactwo i cnota*, [w:] *Etyka kapitalizmu*, pod red. P. L. Bergera „Signum”, Kraków 1994.

⁴ H. Borowski, *Etyka pracy i etyka biznesu...*, s. 112–113.

⁵ Pat. M. Blang, *Teoria Ekonomii. Ujęcie retrospektywne PWN*, s. 466 i następn.

⁶ Tamże, s. 468.

⁷ Tamże, s. 474.

- ⁸ Tamże, s. 472.
- ⁹ Pat. Kamerschen, Mc Kenzie, Nardinelli, *Ekonomia, Solidarność* Gdańsk 1991, s. 733.
- ¹⁰ Pat. Z. Laśkiewicz, *Racjonalność w ekonomii*, Szczecin 1994, s. 39.
- ¹¹ Pat. Kamerschen, Mc Kenzie, Nardinelli, *Ekonomia, Solidarność* Gdańsk 1991, s. 542–543.
- ¹² K. Forowicz, *Polska geotermia zaczęła się od Podhala*, „Rzeczpospolita” 125/1997, s. 6. *Góry pełne kruszcu*, „Rzeczpospolita” 137/1997, s. 6.
- ¹³ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN 1994, s. 233.
- ¹⁴ E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, PWN, Warszawa 1996, s. 90.
- ¹⁵ *Polityka ekonomiczna*, pod red. B. Winiarskiego. Akademia Ekonomiczna im. Oskara Langego, Wrocław 1994, s. 25 i następane.
- ¹⁶ E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, s. 93–94.
- ¹⁷ Tamże, s. 96.
- ¹⁸ P.F. Drucker, *Concept of the Corporation*. The John Day Company, New York 1946, s. 8, 9 za E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo...*, s. 135.
- ¹⁹ Dz.U. z 1988 r., Nr 41, poz. 2 z późn. zmianami.
- ²⁰ Dz.U. z 1989 r., Nr 10, poz. 57.
- ²¹ Dz.U. z 1991 r., Nr 18 z późn. zmianami.
- ²² Dz.U. z 1990 r., Nr 51, poz. 299.
- ²³ Dz.U. z 1993 r., Nr 44, poz. 202.
- ²⁴ Wykorzystano opracowanie: *Przekształcenia własnościowe w Polsce w latach 1990–1995*, GUS, Warszawa 1997, s. 11–24.
- ²⁵ Prof. B. Szumnia k, *Duże jest piękne*, „Życie Gospodarcze” nr 4, s. 5–16.
- ²⁶ Wszystkie dane statystyczne pochodzą z oprac. GUS *Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych wg stanu na 31. 12. 1996 r.*
- ²⁷ W. Jakubik, *Transformacja systemowa w Polsce – ujęcie retrospektywne*, „Gospodarka Narodowa” 4–5(80) 1997, s. 1.
- ²⁸ A. Kowalik, *Wysokie tempo i wciąż duży dystans*, „Rzeczpospolita” 143, 1997, s. 7.
- ²⁹ D. Walewska, *Zagospodarować sukces, nie spowolnić reform*, „Rzeczpospolita” nr 143, 1997, s. 7.
- ³⁰ A. Kostrz-Kostecka, „Rzeczpospolita” nr 144, 1997, s. 9.
- ³¹ A. Kowalik, *Wysokie tempo i wciąż duży dystans*, „Rzeczpospolita” nr 143 1997, s. 7.
- ³² D. Walewska, *Co Polska musi zrobić*, „Rzeczpospolita” nr 143, s. 7.
- ³³ J. Buga, T. Kacze wski, *Zmiany strukturalne w gospodarce Polski i wybranych krajów świata. Analiza porównawcza*. „Ekonomista” nr 3, 1997, s. 344.

ZMIANY DYNAMIKI I STRUKTURY BEZROBOCIA W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM (1990–1995)

1. Wstęp

Począwszy od 1989 r. w Polsce nastąpiły bardzo istotne zmiany na rynku pracy. Jednym ze skutków przemian ustrojowych i gospodarczych, zapoczątkowanych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, było przejście od obserwowanej wcześniej nierównowagi typu popytowego, do nierównowagi typu podażowego. Stało się tak na skutek odstąpienia od systemu nakazowo-rozdzielczego i budowania nowego, regulowanego przez sprawnie funkcjonujący rynek. Z tym związane są nieuchronnie zmiany strukturalne w obrębie sektorów, gałęzi a nawet poszczególnych zakładów pracy. Odejście od gospodarki centralnie planowanej, wywołało konieczność uruchomienia m.in. procesu przekształceń własnościowych i racjonalizacji zatrudnienia.

Są to niezbędne przedsięwzięcia, ponieważ w systemie rynkowym poszczególne podmioty gospodarcze muszą mieć autonomiczną motywację do inwestowania i realne szanse na możliwie najszybszy zwrot poniesionych nakładów. Wspomnianym wyżej przekształceniom z reguły towarzyszy ujawnienie się otwartego bezrobocia o podłożu ekonomicznym.

Na temat przyczyn, charakteru bezrobocia w Polsce, a także jego rozmiarów i struktury, ukazało się dotychczas bardzo wiele publikacji. Ich przeglądu dokonywał m.in. autor tego opracowania w kilku innych pracach (E.Z. Zdrojewski 1994, 1996), co pozwala na odstąpienie od omawiania tych kwestii w niniejszym opracowaniu.

Zarówno z materiałów źródłowych, jak i z licznych artykułów wynika, iż bezrobocie cechuje m.in. duże zróżnicowanie przestrzenne. Do regionów, w których osiąga ono najwyższe rozmiary, należy m.in. województwo koszalińskie. W ograniczonych ramach objętościowych artykułu, brak jest możliwości całościowego przedstawienia złożonej problematyki bezrobocia, a więc uwarunkowań specyfiki regionalnej, skutków ekonomiczno-społecznych, programów zwalczania itp. Należało więc dokonać wyboru określonych zagadnień, które tu można było pomieścić.

Podstawowym celem tego opracowania jest zatem ukazanie zmian stanu, stopy i struktury bezrobocia w województwie koszalińskim. Ma ono

Bezrobotni w latach 1990–1995 (stan w końcu roku)

Wyszczególnienie a – w tysiącach b – rok poprzedni = 100		1990	1991	1992	1993	1994	1995
Polska	a	1126,1	2155,6	2509,3	2889,6	2838,0	2628,8
	b	100,0	191,4	116,4	115,2	98,2	92,6
Koszalińskie	a	21,2	36,0	52,8	71,8	68,7	61,6
	b	100,0	169,8	146,7	136,0	95,7	89,7

Źródło: *Bezrobocie w Polsce I–IV kwartał 1991*, GUS, s. 10; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, GUS, s. 16; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1994*, s. 17; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV 1995*, s. 17; Obliczenia własne.

Stopa bezrobocia w procentach ludności cywilnej czynnej zawodowo
(stan w końcu roku)

Wyszczególnienie	1990 ^a	1991 ^a	1992	1993	1994	1995
Polska	6,1	11,4	13,6	16,4	16,0	14,9
w tym: koszalińskie	9,5	17,9	24,1	28,9	28,0	26,9

^a Ludność czynna zawodowo

Źródło: jak w tabeli 1.

z konieczności charakter bardzo zwięzły. Zaobserwowane zmiany przedstawiono na tle dokonujących się w tym zakresie przemian w innych regionach i przeciętnie w całym kraju.

Ponieważ w Polsce bezrobocie jest oficjalnie rejestrowane od 1990 r., podstawowe cezury stanowią lata 1990 i 1995. Rok końcowy wyznacza dostępność zweryfikowanych danych statystycznych w czasie przygotowania tekstu opracowania. Częściowo uwzględniono też informacje dotyczące pierwszego półrocza 1996 r.

W opracowaniu wykorzystano różnorodne materiały źródłowe. Jednakże podstawowe znaczenie miały publikacje GUS, przede wszystkim noszące tytuł *Bezrobocie rejestrowane w Polsce*, zawierające dane za poszczególne lata. Wielu bardziej szczegółowych informacji dostarczyły wydawnictwa WUS w Koszalinie.

Ze względu na to, iż podstawowe znaczenie miały źródła statystyczne, zasadniczo nie korzystano z bogatej literatury przedmiotu, do której nawiązywano we wcześniejszych i obszerniejszych opracowaniach (E.Z. Zdrojewski 1994, 1996). Wykorzystano tu jedynie nieliczne publikacje takich autorów jak: K. Młonek (1991), T. Czyż (1992), M. Kabaj (1992), A. Gawryszewski (1993), T. Oleksyn (1994), Z. Czyżowska (1995), M. Kałaska i J. Witkowski (1996).

2. Wielkość bezrobocia i dynamika zmian

Otwarte bezrobocie ujawniło się i jest rejestrowane od początku 1990 r. Źródłem informacji o liczbie i zespole określonych cech osób pozostających bez pracy są rejestry prowadzone przez rejonowe urzędy pracy oraz opracowania zbiorcze publikowane przez GUS i jego terenowe ogniwa.

Z danych GUS wynika, iż w końcu stycznia 1990 r. w całym kraju było zarejestrowanych 55,8 tys. bezrobotnych, co stanowiło 0,3 % ogółu czynnych zawodowo. W następnych miesiącach i kwartałach obserwowano dynamiczny wzrost liczby bezrobotnych, zwłaszcza w 1990 i 1991 r. (por. tab. 1). W końcu I kwartału 1990 r. zarejestrowano 266,6 tys. (1,5 %), w połowie roku 568,2 tys., tj. 3,1 %, a w końcu tegoż roku – już 1126,1 tys. bezrobotnych, co stanowiło 6,1 % ogółu czynnych zawodowo.

Szczegółową analizę w kolejnych przedziałach czasu (kwartałach) pomijamy, wskazując jednocześnie, iż dokładniej uczynił to m.in. A. Gawryszewski (1993). Warto jednak dodać, że w latach 1992 i 1993 przyrost liczby bezrobotnych był mniej dynamiczny, a w drugiej połowie roku następnego oraz 1995 r. zasadniczo notowano tendencję spadkową. Podobny przebieg zmian dynamiki stwierdzono również w woj. koszalińskim. Jednakże poziom bezrobocia od samego początku kształtował się tu na wyższym poziomie niż w wielu innych regionach i przeciętnie w kraju.

3. Zmiany stopy bezrobocia

Porównywalny obraz dają liczby względne, zamieszczone w tab. 2. Okazuje się, iż w wielu regionach, w tym także w woj. koszalińskim od pierwszych miesięcy 1990 r. notowano wyższą stopę bezrobocia niż średnio w całej Polsce. Z danych GUS wynika, iż w woj. koszalińskim w styczniu 1990 r. wynosiła ona 0,5 %, w połowie roku 4,6 %, a według stanu z dnia 31 XII 1990 r. już 9,5 %.

Jeszcze wówczas, a także w roku następnym nie notowano jednak w tym regionie najwyższych wartości wskaźnika. W końcu 1990 r. najniższą stopę bezrobocia wykazywały województwa: warszawskie (2,1 %) oraz katowickie i krakowskie (po 3,4 %). Najwyższy poziom bezrobocia stwierdzono wówczas w województwach: jeleniogórskim (9,9 %), olsztyńskim (10,2 %) i suwalskim (11,5 %). Również w 1991 r. ekstremalne wartości wskaźnika notowano w województwach: warszawskim (4,2 %) i suwalskim (18,6 %).

W następnych latach w uszeregowaniu województw zarysowały się dość istotne zmiany. W 1992 r. skrajne wartości wskaźnika stwierdzono w województwach warszawskim (5,9 %) i koszalińskim (24,1 %), rok później – w krakowskim (7,2 %) i koszalińskim (28,7 %), w 1994 r. – w warszawskim (7,5 %) i śluskim (30,5 %), a w 1995 r. utrzymały się one również w tych samych regionach, z tym, że ukształtowały się na nieco niższym poziomie, czyli wyniosły 5,3 % (warszawskie) oraz 28,6 % (śluskie).

Ukształtowana kilka lat temu struktura przestrzenna tego zjawiska utrzymuje się w dalszym ciągu. Nadal więc, pomimo pewnego spadku stopy bezrobocia (por. tab. 2), najwyższą stopą bezrobocia charakteryzują się tzw. „popegeerowskie” województwa położone w północnej części kraju, do których zalicza się również woj. koszalińskie.

Dalszy spadek ogólnych rozmiarów bezrobocia odnotowano w pierwszym półroczu 1996 r. W końcu czerwca w kraju liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 2508,3 tys. osób, a stopa bezrobocia obniżyła się do 14,3 %. W tym samym okresie w województwie koszalińskim odpowiednie wartości wyniosły 57 016 osób, co stanowiło 25,3 % ludności cywilnej czynnej zawodowo.

Warto tu jeszcze dodać, iż początkowo stopę bezrobocia obliczano w stosunku do ogólnej liczby ludności czynnej zawodowo, a począwszy od 1992 r. – w odniesieniu do cywilnej ludności aktywnej zawodowo.

4. Struktura bezrobotnych według płci i wieku

Początkowo wśród bezrobotnych przeważali mężczyźni, jednakże już pod koniec III kwartału 1990 r. przewagę liczebną uzyskały kobiety. Taka sytuacja utrzymuje się w dalszym ciągu, wykazując jedynie niewielkie wahania wartości wskaźnika. W końcu grudnia 1990 r. w skali całego kraju stanowiły one

Tabela 3

Bezrobotni według płci (stan w końcu roku w tys.)

Lata	Polska		Koszalińskie	
	Ogółem	w tym kobiety	Ogółem	w tym kobiety
1990	1126,1	573,1	23,0	12,2
1991	2155,6	1134,1	47,4	25,9
1992	2509,3	1338,8	60,7	32,7
1993	2889,6	1507,3	71,8	37,2
1994	2838,0	1495,0	68,7	36,3
1995	2628,8	1448,6	61,6	33,3

Źródło: *Bezrobocie w Polsce I–IV kwartał 1991*, s. 10–11; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, s. 16 i 18; *Bezrobocie rejestrowane I–IV kwartał 1995*, GUS, 1996, s. 18 i 20.

Tabela 4

Bezrobotni według wieku (stan w końcu roku)

Wyszczególnienie	w wieku (w tys.)				
	do 24 lat	25–34	35–44	45–54	55 i więcej
a – 1992					
b – 1993					
c – 1994					
d – 1995					
Polska a	867,7	746,1	620,3	231,6	43,6
b	995,0	824,7	729,1	284,2	56,6
c	981,5	777,7	718,3	302,4	58,1
d	909,0	708,1	660,5	298,0	53,2
Koszalińskie a	17,5	17,9	16,9	6,6	1,8
b	20,0	20,3	20,7	8,7	2,1
c	18,9	18,6	19,7	9,5	2,0
d	16,3	16,1	17,7	9,4	2,0

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, GUS, s. 25–26; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995*, GUS, 1996, s. 27–28.

50,9 % ogółu zarejestrowanych bezrobotnych, rok później 52,6 %, w 1992 r. 53,4 %, w 1993 r. 52,2 %, w 1994 r. 52,7 %, a według stanu w dniu 31 XII 1995 r. – 55,1 %.

Również w woj. koszalińskim kobiety przez cały czas stanowią większość wśród ogółu bezrobotnych (por. tab. 3), przy czym z reguły ich procentowy udział był tu do niedawna wyższy niż średnio w kraju. W końcu 1990 r. wskaźnik ten wynosił 53,0 %, a w 1994 r. 52,8 %. Sytuacja uległa odwróceniu dopiero w 1995 r., kiedy to według stanu w dniu 31 XII w woj. koszalińskim kobiety stanowiły 54,1 %, a przeciętnie w skali całego kraju 55,1 %.

Szczególny niepokój wywołuje bezrobocie wśród ludzi młodych (K. Młonek 1991). Według danych GUS udział osób liczących do 24 lat przeciętnie w kraju wynosił: w końcu 1991 r. 35,1 %, w 1992 r. 34,6 %, rok później 34,4 %, dwa lata później 34,6 %, a według stanu w dniu 31 XII 1995 r. 34,6 %. Wartość tego wskaźnika cechuje więc duża stabilność i oznacza, iż tak młodzi ludzie stale stanowią przeszło jedną trzecią ogółu bezrobotnych.

W tabeli 4 zamieszczono jedynie liczby bezwzględne. Z dokonanych obliczeń wynika, iż w woj. koszalińskim w tej grupie wiekowej osób, bezrobocie kształtuje się na znacznie niższym poziomie, przy czym zauważa się tendencję zniżkową. W końcu 1992 r. udział osób w wieku do 24 lat wynosił tu 28,9 %, rok później 27,9 %, dwa lata później 27,5 %, a w końcu roku kończącym analizę 26,5 %.

Pocieszającym zjawiskiem jest to, iż tendencja ta utrzymuje się w dalszym ciągu. Wśród ogółu 57 016 zarejestrowanych w końcu czerwca 1996 r. bezrobotnych w woj. koszalińskim, młodociani w wieku 15–17 lat stanowili tylko 0,15 % (88 osób), a w wieku od 18 do 24 lat 25,86 % (14 742 osoby). Niewielki udział wynoszący 0,63 % mają też osoby starsze, liczące 60 i więcej lat (362 osoby).

Istotną część zbiorowości ludzi młodych stanowią absolwenci, którzy począwszy od 1 marca 1996 r. są rejestrowani według nowych zasad. Dotychczas stopa bezrobotnych absolwentów, wykazywała spore zróżnicowanie w podziale na poszczególne miesiące i tak zapewne będzie nadal. Szczegóły z konieczności pomijamy.

5. Bezrobotni według poziomu wykształcenia

Bez pracy pozostaje stosunkowo najmniej osób z wyższym wykształceniem oraz ze średnim ogólnokształcącym, przy czym tę prawidłowość obserwujemy zarówno w województwie koszalińskim, jak i przeciętnie w skali całego kraju (por. tab. 5). Nie ma jednakże zgodności w odniesieniu do najliczniejszych grup bezrobotnych: w Koszalińskim są to osoby z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym, podczas gdy średnio w Polsce subpopulację tę stanowią osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym.

Bezrobotni według poziomu wykształcenia (stan w końcu roku)

Wyszczególnienie a – 1992 b – 1893 c – 1994 d – 1995	Z wykształceniem					
	Ogółem (w tys.)	wyższym	średnim zawodowym ^a	średnim ogólnokształcącym	zasadniczym zawodowym	podstawowym i niepełnym podstawowym
Polska a	2509,3	56,6	527,9	177,9	964,6	782,4
b	2889,6	52,1	581,5	193,2	1131,2	931,5
c	2838,0	47,6	570,2	194,4	1118,4	907,5
d	2628,8	38,9	531,6	188,2	1025,0	845,0
Koszalińskie						
a	60,7	1,3	11,1	4,0	18,7	25,7
b	71,8	1,2	12,5	4,2	22,5	31,4
c	68,7	1,0	11,7	3,9	21,8	30,2
d	61,6	0,8	10,6	3,6	19,7	26,9

^a Łącznie ze szkołami policealnymi

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, GUS, s. 25–26;
Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995, GUS, s. 27–28.

Jaśniejszy obraz sytuacji uzyskamy porównując liczby względne. W 1992 r. odsetki bezrobotnych z odpowiednim poziomem wykształcenia przedstawiały się następująco (przy czym liczby podane na pierwszym miejscu dotyczą woj. koszalińskiego, a w nawiasie – kraju): z wykształceniem wyższym 2,1 % (2,3 %), ze średnim zawodowym 18,2 % (21,0 %), średnim ogólnokształcącym 6,6 % (7,1 %), z zasadniczym zawodowym 30,8 % (38,4 %), a z podstawowym i niepełnym podstawowym 42,3 % (31,2 %).

Podobne dysproporcje liczebne utrzymywały się w latach następnych. W roku kończącym analizę, a więc według stanu w dniu 31 XII 1995 r. sytuacja pod tym względem była następująca: bezrobotni z wykształceniem wyższym stanowili odpowiednio 1,3 % (i 1,5 %), ze średnim zawodowym 17,2 % (20,2 %), średnim ogólnokształcącym 5,8 % (7,2 %), z zasadniczym zawodowym 32,0 % (39,0 %) oraz z podstawowym i niepełnym podstawowym 43,7 % (32,1 %).

Przytoczone wyżej wskaźniki świadczą o tym, iż struktura bezrobotnych pod względem poziomu wykształcenia w woj. koszalińskim różni się dość istotnie od struktury w wielu innych regionach i przeciętnej ogólnokrajowej.

Bezrobotni według ostatniego miejsca pracy (stan w końcu roku)

Wyszczególnienie	Bezrobotni pracujący poprzednio ogółem		w tym w rolnictwie i leśnictwie	
	1992	1993	1992	1993
	w tysiącach			
Polska	1965,2	2245,6	198,0	216,6
Koszalińskie	50,0	60,1	10,9	11,0
	w % ogółu bezrobotnych			
Polska	78,3	77,7	10,1	9,7
Koszalińskie	82,2	83,8	21,8	18,3

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, GUS, Warszawa 1994, s. 34–35 i 37–38; Obliczenia własne.

Przede wszystkim cechuje ją zbyt duży udział osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, a zwłaszcza z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym. Być może, iż w tym właśnie tkwi jedna z przyczyn bardzo wysokiego poziomu bezrobocia w tym regionie, gdyż tej grupie osób najtrudniej znaleźć pracę, a także tworzyć nowe podmioty gospodarcze.

6. Bezrobotni według ostatniego miejsca pracy

Często wypowiedany jest pogląd, że w tzw. województwach popegeerowskich, do których zaliczane jest m.in. woj. koszalińskie, wysoki poziom bezrobocia został spowodowany przede wszystkim upadkiem byłych PGR. Analiza dokonana przez autora tego opracowania, nie potwierdza w pełni tej hipotezy.

Bezrobotni znajdujący się w ewidencji urzędów pracy, to w większości osoby, które wcześniej pracowały zawodowo. Ze względu na to, że najwyższy poziom bezrobocia utrzymuje się przede wszystkim w popegeerowskich województwach północnych, w tab. 6 wyodrębniono zbiorowość bezrobotnych, którzy ostatnio pracowali w rolnictwie i leśnictwie. Odpowiednie dane zostały opublikowane przez GUS i obejmują lata 1992 i 1993.

Zamieszczone w tej samej tabeli wyniki obliczeń dowodzą, iż w 1992 r. wskaźnik ten w województwie koszalińskim ukształtował się na poziomie przeszło dwukrotnie większym od przeciętnej krajowej. W następnym roku

**Bezrobotni pobierający zasiłek w % ogółu bezrobotnych
(stan w końcu roku)**

Wyszczególnienie	1991	1992	1993	1994	1995
Polska	79,0	52,3	48,3	50,1	58,9
w tym: Koszalińskie	82,0	58,1	49,9	50,4	65,1

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995*, GUS, Warszawa 1996, s. 26.

wykazana różnica uległa zmniejszeniu. W podziale według grup gospodarki narodowej, struktura zbiorowości bezrobotnych pracujących poprzednio (stanowili oni średnio w kraju 77,7 %) w 1993 r. przedstawiała się następująco: w przemyśle i budownictwie pracowało 967,1 tys. osób (43,1 %), w rolnictwie i leśnictwie 216,6 tys. (9,7 %), w pozostałych gałęziach 1061,9 tys. osób (47,2 %).

Wysokość stopy bezrobocia w przypadku osób pracujących przed rejestracją w rolnictwie i leśnictwie, była silnie zróżnicowana przestrzennie. W 1993 r. skalę zmienności wyznaczały następujące wartości wskaźnika: 1,6 % (woj. łódzkie) i 22,1 % (woj. pilskie), przy średniej krajowej stopie bezrobocia wynoszącej w tej grupie zawodowej 9,7 %. Tak więc wskaźnik, jaki uzyskało Koszalińskie (18,3 %) jest prawie dwukrotnie wyższy od średniej krajowej, a jednocześnie oznacza, iż niewiele ponad 18 % bezrobotnych pracowało przed rejestracją w rolnictwie i leśnictwie. Przeczy to stawianej przez niektórych autorów tezie, iż większość bezrobotnych w tym regionie stanowią pracujący dawniej w uspołecznionym rolnictwie.

7. Bezrobotni pobierający zasiłek

Sytuacja wielu bezrobotnych i członków ich rodzin jest trudna. Zasiłek będący jedną z form pomocy, stanowi najważniejszą pozycję po stronie wydatków z Funduszu Pracy. Nakłady na bardziej aktywne sposoby zwalczania bezrobocia, takie jak prace publiczne, roboty interwencyjne, szkolenia, dotacje i kredyty na działalność gospodarczą bądź usługową itp., były dotychczas stosunkowo skromne.

Analizując procentowy udział osób pobierających zasiłek w stosunku do ogółu bezrobotnych, zauważa się jego spadek, zahamowany zasadniczo w 1995 r. (por. tab. 7). Tendencja ta znajduje uzasadnienie w zmianie

przepisów. Ustawa z 29 XII 1989 r. o zatrudnieniu przyznawała prawo do pobierania zasiłku niemal wszystkim. Otrzymywało go także wiele osób, które wcześniej w ogóle nie pracowały zawodowo. Początkowo nie istniały również ograniczenia co do czasu pobierania zasiłku. Sytuacja budżetowa państwa zmusiła jednakże ustawodawcę do wprowadzenia szeregu ograniczeń w zakresie warunków uprawniających do otrzymywania zasiłku, jego wysokości i okresu pobierania tego świadczenia. Te zmiany wpłynęły jednak na znaczne pogorszenie się warunków materialnych wielu bezrobotnych, a nierzadko i całych rodzin.

W skali kraju obserwuje się duże zróżnicowanie udziału osób uprawnionych do pobierania zasiłku. Zwraca przy tym uwagę fakt, że wyższe odsetki osób korzystających z tego świadczenia przypadają na regiony, w których na ogół warunki życia są stosunkowo lepsze, a bezrobocie jest nieco mniej dotkliwe (E.Z. Zdrojewski 1996, s. 609). Równocześnie w wielu regionach bardziej spauperyzowanych (do takich należy m.in. województwo koszalińskie), w których również stopa bezrobocia jest znacznie wyższa, wartości wskaźników odnoszących się do bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłku są zbyt niskie.

8. Bezrobotni według czasu pozostawania bez pracy

Podstawowe znaczenie dla oceny sytuacji według tego kryterium, ma ustalenie udziału grup osób pozostających stosunkowo najdłużej bez pracy. Wyniki obliczeń zamieszczone w tab. 8 dowodzą, że jeszcze w 1992 r. zarówno w woj. koszalińskim jak i przeciętnie w kraju, około jednej trzeciej bezrobotnych stanowiły osoby nie pracujące do 6 miesięcy. W następnych latach udział tej grupy osób wzrastał.

Nie oznacza to jednak, iż dolegliwość tego zjawiska jakim jest bezrobocie dotyczyła coraz większej zbiorowości osób. W miarę upływu czasu, okres wyczekiwania na możliwość ponownego podjęcia pracy dla wielu osób wydłużał się. Wprawdzie w 1992 r. odsetek osób pozostających bez pracy przez 13 miesięcy i więcej średnio w kraju wynosił 45,2 %, a w woj. koszalińskim znacznie więcej, bo aż 54,4 %, natomiast w 1995 r. zmniejszył się odpowiednio do 37,4 % oraz 35,1 %, to i tak trudno jest mówić o poprawie. W roku kończącym analizę przeszło 17 % bezrobotnych nie pracowało już 25 miesięcy i więcej.

Dla tej samej grupy osób, a także członków ich rodzin pozostawanie bez możliwości legalnego wykonywania pracy zawodowej aż przez tyle miesięcy, staje się najbardziej dolegliwe. W przypadku bezrobocia długookresowego, zarówno skutki społeczne, jak i koszty ekonomiczne są o wiele większe.

Tabela 8

Bezrobotni według czasu pozostawania bez pracy (stan w końcu roku)

Wyszczególnienie a – w tysiącach b – w odsetkach			w tym miesiący				
			Ogółem	do 6	7–12	13–24	25 i więcej
Polska	1992	a	2509,3	824,2	551,0	1134,1 ^c	–
	1993	a	2889,6	961,2	633,8	1294,7 ^c	–
	1994	a	2838,0	942,4	640,4	687,7	567,7
	1995	a	2628,8	1004,6	642,0	516,6	465,6
	1995	b	100,0	38,2	24,4	19,7	17,7
Koszalińskie							
	1992	a	60,7	19,3	8,4	33,0 ^c	–
	1993	a	71,8	24,0	10,5	37,3 ^c	–
	1994	a	68,7	22,2	14,4	15,8	16,3
	1995	a	61,6	25,2	14,7	11,0	10,6
	1995	b	100,0	41,0	23,9	17,9	17,2

^c 13 miesięcy i więcej

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993*, GUS, s. 30–31;
Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995, GUS, Warszawa 1996,
s. 32–33; Obliczenia własne.

Tabela 9

Bezrobotni zwolnieni grupowo w % ogółu bezrobotnych
(stan w końcu roku)

Wyszczególnienie	1990	1991	1992	1993	1994	1995
Polska	16,3	23,1	24,1	19,5	14,0	9,8
w tym: Koszalińskie	15,0	38,0	30,5	20,3	16,2	11,0

Źródło: *Bezrobocie w Polsce I–IV kwartał 1991*, GUS, s. 13; *Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995*, GUS, Warszawa 1996, s. 25.

9. Podsumowanie

W opracowaniu przedstawiono podstawowe wielkości i wskaźniki, które są wielce wymowne. Chociaż od szeregu miesięcy obserwujemy spadek liczby i stopy bezrobocia – pomijając sezonową, zwiększoną rejestrację absolwentów szkół ponadpodstawowych – to jednak nadal stanowi ono ważny i bardzo trudny do rozwiązania problem. W szczególności dotyczy to takich regionów jak Koszalińskie, które cechuje największe nasilenie tego zjawiska.

O wysokiej randze, stopniu złożoności i trudności napotykanym w rozwiązywaniu problemu świadczy nie tylko bardzo wysoka stopa bezrobocia, lecz również liczba pozostających bez pracy 13–24 miesięcy, a zwłaszcza 25 i więcej, duża liczba osób nie posiadających prawa do zasiłku, nadal duża liczba bezrobotnych przypadających na 1 ofertę pracy (w Koszalińskim 254 osoby, średnio w kraju 128 osób) itp. Pocięszające jest to, że spada udział zwolnień grupowych (tabela 9).

W dalszym ciągu niezbędne jest podejmowanie różnorodnych działań zmierzających do wydatnego ograniczenia rozmiarów bezrobocia. Dróg i scenariuszy zwalczania tego zjawiska może być wiele. Szereg bardziej szczegółowych i szeroko umotywowanych wniosków i programów zawierają liczne publikacje, w tym wielu tu cytowanych autorów (M. Kabaj 1992 i inni). W zakończeniu warto jeszcze choćby tylko wspomnieć o tym, iż z jednej strony mamy niekiedy do czynienia z bardzo trudną sytuacją bezrobotnych i ich rodzin, a z drugiej – z chęcią korzystania za wszelką cenę ze świadczeń należnych bezrobotnym. Coraz częściej ujawniane są fakty pracy na czarno, a ogólne rozmiary pracy w tzw. szarej strefie w 1995 r. szacuje się na około 2200 tys. osób (M. Kałaska, J. Witkowski 1996, s. 34).

BIBLIOGRAFIA

- Bezrobocie w Polsce I–IV kwartał 1991*, GUS, Warszawa 1991.
- Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1993, 1994, 1995*, GUS, Warszawa, lata 1994–1996.
- Czyżowska Z., *Rynek pracy na tle zmian w gospodarce w 1994 r.*, „Gospodarka Narodowa” 1995, nr 12.
- Czyż T., *Struktura regionalna bezrobocia w Polsce*, „Czasopismo Geograficzne” 1992 z. 1.
- Gawryszewski A., *Struktura przestrzenna zatrudnienia i bezrobocia w Polsce* Zeszyty IG i PZ PAN, 1993, nr 13.
- Kabaj M., *Elementy programu przeciwdziałania bezrobociu*, „Polityka Społeczna” 1992, nr 1.
- Kałaska M., Witkowski J., *Praca w szarej strefie w Polsce w 1995 r.*, „Gospodarka Narodowa” 1996, nr 1–2.

- Młonek K., *Zagrożenie startu zawodowego młodzieży*, „Polityka Społeczna” 1991, nr 2.
- Oleksyn T., *Regionalne i lokalne uwarunkowania bezrobocia*, „Polityka Społeczna” 1994, nr 2.
- Rynek pracy w województwie koszalińskim w 1995 r.* WUS, Koszalin 1996.
- Witkowski J., *Podstawowe tendencje na rynku pracy w Polsce w okresie transformacji*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1996, nr 4.
- Zdrojewski E.Z., *Zróżnicowanie stopy bezrobocia w układzie wojewódzkim*, [w:] *Restrukturyzacja państwowych gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń ogólnokrajowych*, PTG i WSI, Koszalin 1994.
- Zdrojewski E.Z., *Bezrobocie na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Problemy gospodarowania siłą roboczą na obszarach szczególnie dotkniętych bezrobociem*, Akademia Rolnicza w Szczecinie, WSI w Koszalinie, Barzkowice 1995.
- Zdrojewski E.Z., *Zmiany stanu, stopy i struktury bezrobocia w województwach Ziemi Zachodnich i Północnych Polski*, [w:] *Demografia i Społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, PTD, Warszawa 1996.
- Zdrojewski E.Z., *Bezrobocie na Wybrzeżu*, „Wiadomości Statystyczne” 1996, nr 7.

POZIOM SPOŁECZNO-GOSPODARCZY POMORZA ŚRODKOWEGO NA TLE GOSPODARKI KRAJU

Reformy ustrojowe i gospodarcze jakie dokonują się w Polsce po 1989 r. wywarły znaczny wpływ na zróżnicowanie regionalne rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Gospodarka Polska w całym okresie PRL w myśl doktryny „bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych” – cechowała się stosunkowo niewielkimi różnicami w poziomie rozwoju województw. Stosowano wówczas zasadę polityki wyrównawczej w zakresie podziału dochodu narodowego. Od roku 1989 obserwuje się procesy polaryzacji regionów tj. następuje wzrost liczby regionów prężnych a także słabych ekonomicznie, zmniejsza się natomiast liczba regionów średnich. Nasilający się proces różnicowań regionów na silne i słabe, jest wynikiem różnego przebiegu procesów transformacji gospodarki. Efektem tych procesów są:

- zmiany na rynku pracy, w tym zjawisko bezrobocia,
- zmiany w strukturze własnościowej gospodarki, związane z rozwojem sektora prywatnego,
- napływ kapitału zagranicznego,
- tworzenie sprzyjających warunków działalności gospodarczej.

Na obecne zróżnicowanie regionalne w rozwoju społeczno-gospodarczym wpłynęły zatem: – historyczne uwarunkowania poziomu zagospodarowania poszczególnych regionów, efekty gospodarki nakazowo rozdzielczej okresu PRL oraz zróżnicowanie wynikające z procesów transformacji gospodarczej.

W wyniku nakładania się tych złożonych procesów region Pomorza Środkowego wykazuje się znacznie mniejszą elastycznością dostosowania do nowych warunków gospodarki rynkowej niż inne regiony kraju, wynikiem czego jest pogorszenie większości wskaźników poziomu gospodarczego i społecznego w stosunku do średniej krajowej – tab. 1, tab. 2.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza znaczne pogorszenie stanu rolnictwa objawiające się:

- spadkiem wielkości produkcji hodowlanej i roślinnej,
- wysokim spadkiem zużycia nawozów sztucznych,
- dużym spadkiem wielkości plonów, oraz pogłowia zwierząt, znacznie przewyższające regres w skali kraju. Dynamika wskaźników z zakresu infrastruktury społecznej w latach 1990–1994 wykazuje również w większości przypadków pogorszenie stanu w relacji do średniej krajowej – tab. 2. Stąd też, prezentowane wybrane wskaźniki z zakresu poziomu społecznego i gospodarczego w 1994 r. – tab. 3, wykazują pogorszenie w porównaniu ze średnimi

Tabela 1

Zmiana wartości wybranych wskaźników poziomu gospodarczego w Polsce oraz w woj. koszalińskim
i w woj. słupskim w latach 1990—1994

	Zużycie nawozów sztucznych NPK na 1 ha użytków roln.		Powierzchnia użyt. rolnych na 1 ciągnik w ha		Plony z 1 ha zbóż podst. w dt		Plony ziemniaków z 1 ha w dt		Pogłowie bydła na 100 ha uż. rol.		Pogłowie trzody chlewnej na 100 ha uż. roln.		Skup produktów rolnych na 1 ha uż. rol.		Samochody osobowe na 1000 m.		Abonenci telefon. na 1000 mieszk.	
	1989/90	1993/94	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994		
Polska	163,9	71,1	15,8	13,7	33,2	26,2	198	136	53,7	41,3	104,0	104,4	20,8	12,6	86,2	129,8	138	185
Woj. koszalińskie	220,2	48,0	22,7	32,7	36,5	20,6	195	107	46,1	20,2	133,2	72,7	25,7	11,2	96,3	144,5	111	155
Woj. słupskie	197,3	64,6	22,1	33,2	34,7	20,6	192	123	41,8	19,4	128,3	58,3	19,3	5,7	90,0	125,3	113	138

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1995, GUS Warszawa.

Tabela 2

Zmiana wartości wybranych wskaźników poziomu społecznego w Polsce
oraz w woj. koszalińskim i słupskim w latach 1990—1994

	Przyrost (ubyttek) lud- noś. w stos. do 1990	Saldo migracji na 1000 mieszk.		Przyrost naturalny na 1000 mieszk.		Liczba dzieci w plac. wych. przedszkol. 3-6 lat		Liczba lud- ności na 1 lekarza		Liczba lud- ności na le- karza denty- stę		Liczba lud- ności na loś. zdrowia na wsi		Liczba lud- ności na 1 aptekę na wsi		Wypożycz. księgoz. na 1 czyt. w wol.		Widzowie w kinach na 1000 ludn.		Miejsca noc- legowe w ob. turyst og. w Polsce	
		1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994	1990	1994
Polska	1,0	- 0,4	- 0,5	4,1	2,5	47,1	44,3	468	440	2097	2006	4378	4450	13835	11032	20,9	22,7	860	467	100,0	100,0
Woj. koszalińskie	2,3	+ 0,8	- 0,6	6,9	5,3	48,9	41,6	652	653	2732	2537	4046	4169	16918	20843	17,8	18,3	1575	434	8,5	8,0
Woj. słupskie	2,7	- 1,8	- 1,6	8,7	6,1	48,4	40,4	715	657	2493	2456	3347	3444	20451	15787	19,1	23,0	938	377	4,2	4,8

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1995, GUS Warszawa.

Wybrane wskaźniki w zakresie poziomu społecznego i gospodarczego w Polsce
oraz w woj. koszalińskim i słupskim w 1994 r.

	Liczba pod- miotów sekt. prywat. 100 km ² (% w stosun. do ogółem)	Udział pracu- jących w sekt. prywat. % w stosunku do ogółu	Nakłady inwestycyjne w mln zł na 1 km ² ogółem	Nakłady inwestycyjne w mln zł	Dochody budżetowe w mln zł na 1 miesz.	Produkcja sprzedana przemysłu i budownictwa w mln zł/1 m	Przeciętne wynagrodz. miesięczne w zł/brutto	Liczba mieszkań oddanych do użytku na 1000 mieszk. (w tym wieś)	Bezrobotni w %	Pracujący na 1000 mieszk.
Polska	30,39 (48,4)	60,61	0,11	879	0,38	5,30	525,02	2,0 (1,6)	16,0	386,8
Woj. koszalińskie	12,81 (39,3)	57,48	0,06	1033	0,34	3,44	451,80	1,3 (0,7)	29,2	319,8
Woj. słupskie	10,08 (38,7)	56,79	0,03	507	0,32	2,79	432,12	1,7 (1,0)	29,8	313,4

Źródło : Rocznik statystyczny województw 1995, GUS Warszawa.

wskaznikami dla Polski. Wskazuje to na wolniejszy przebieg procesów transformacji, w tym prywatyzacji gospodarki w obu województwach Pomorza Środkowego, w porównaniu ze średnimi w kraju.

Jak wynika z przeprowadzonej przez zespół ekspertów¹: oceny zróżnicowań regionalnych kraju – poziom rozwoju społeczno-gospodarczego woj. koszalińskiego i woj. słupskiego w latach 1989–1994 uległ pogorszeniu – rys. 1, ryc. 2.

Przy obliczaniu wskaźników syntetycznych poziomu rozwoju² z poszczególnych województw przyjęto zestaw następujących cech:

- poziom urbanizacji,
- udział pracujących w sektorze III (usługi),
- udział pracujących w rolnictwie,
- produkcja sprzedana przemysłu na 1 mieszkańca,
- stopa bezrobocia,
- poziom telefonizacji,
- liczba samochodów osobowych na 1000 mieszkańców,
- liczba przestępstw na 10 tys. ludności.

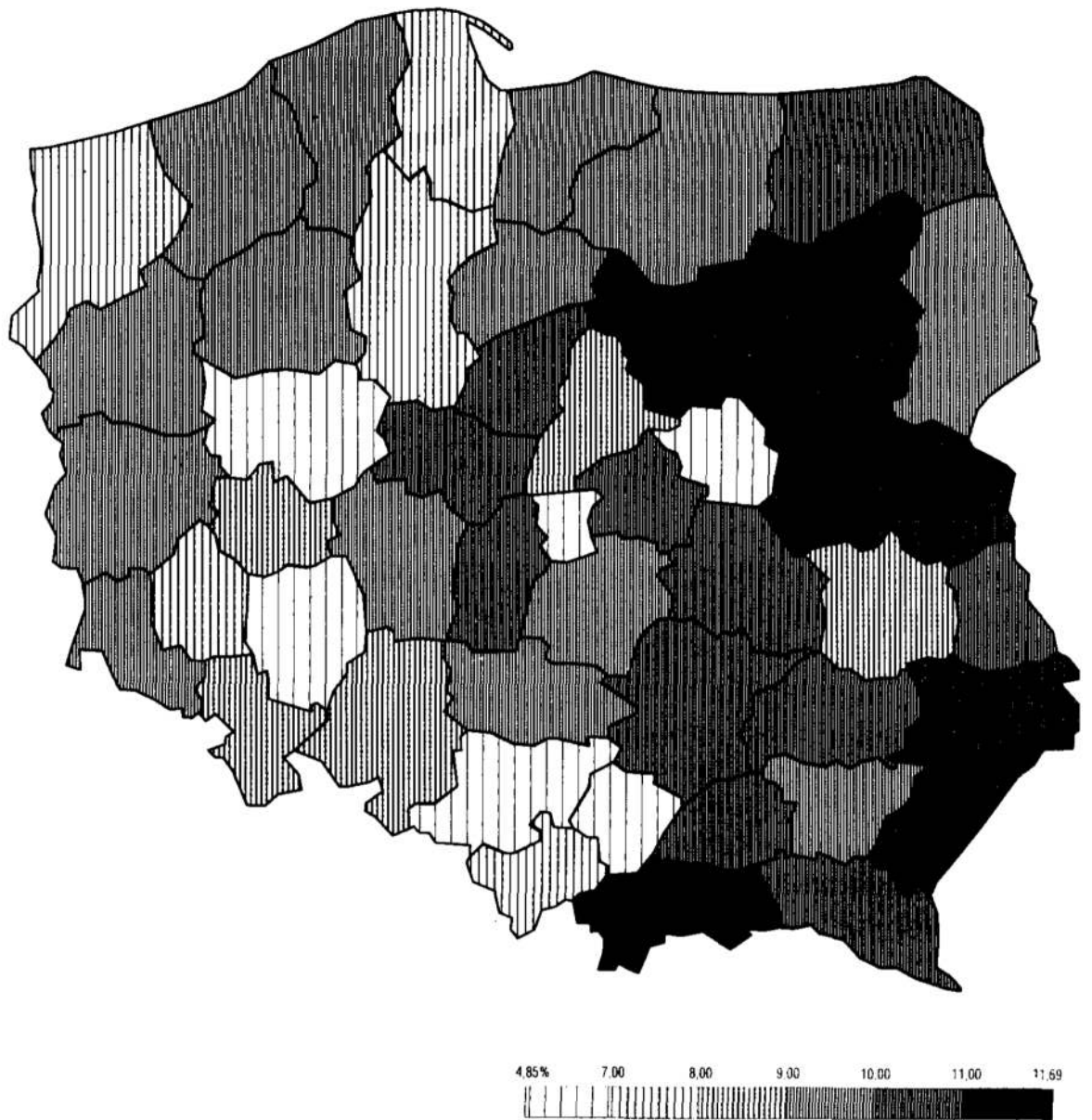
W ocenie wpływu procesów transformacji na poziom rozwoju regionów – woj. koszalińskie i słupskie znalazły się w grupie województw – o mniej korzystnym wpływie tych procesów na rozwój społeczno-gospodarczy, obok większości województw Polski wschodniej oraz woj. pilskiego i gorzowskiego. Należy zauważyć, iż najkorzystniejszy wpływ procesów związanych z transformacją gospodarki nastąpił w województwach, na terenie których znajdują się wielkie aglomeracje – ryc. 3.

Obraz zróżnicowania poziomu rozwoju gospodarczego w okresie 1989–1994 pozostał w zasadzie nie zmieniony, czołowe lokaty zajmują województwa, na terenie których znajdują się wielkie aglomeracje miejskie, miejsca ostatnie zajmują rolnicze województwa Polski wschodniej a także wojew. słupskie.

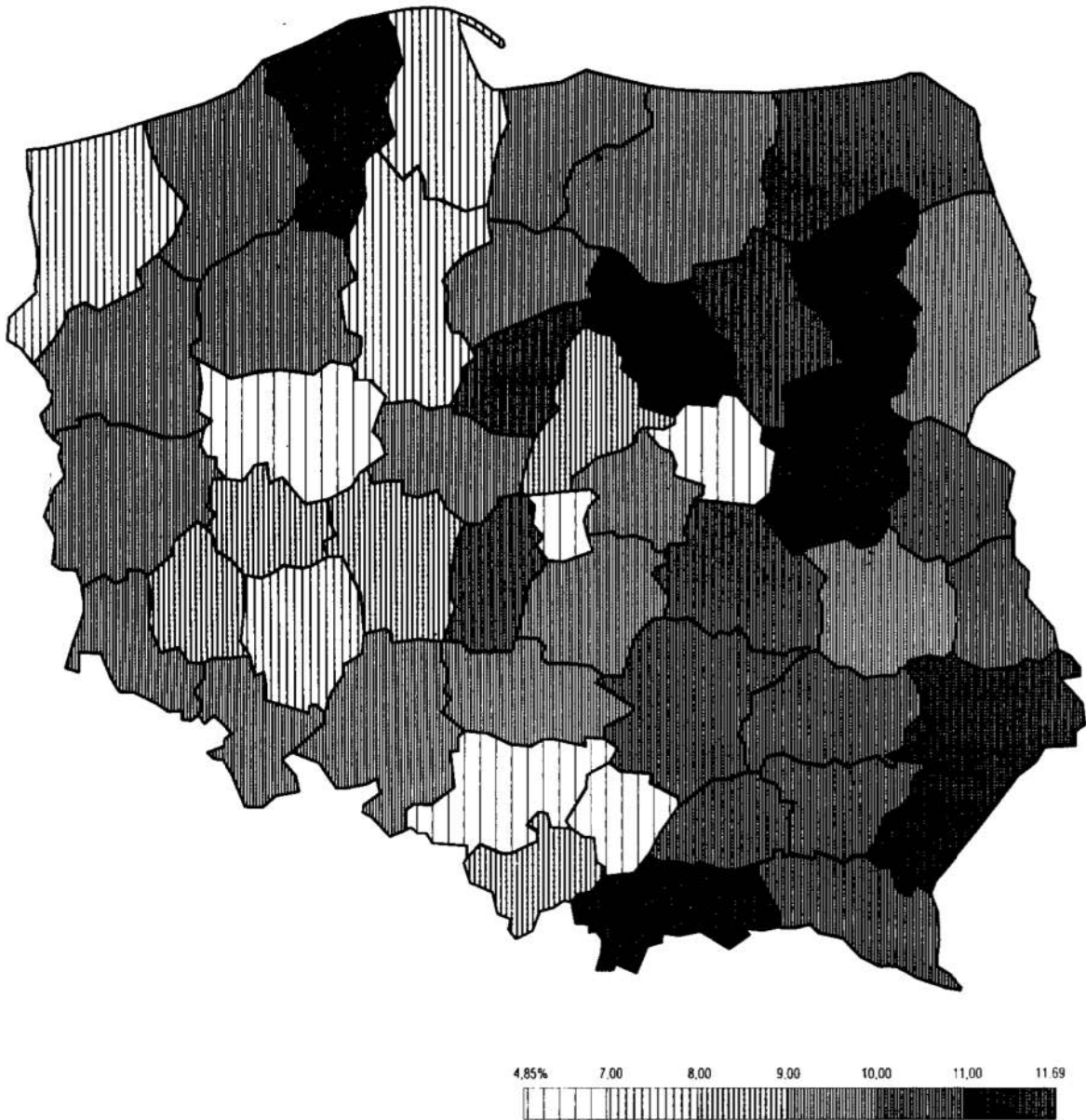
W okresie 1988–1994 nastąpił wzrost zróżnicowań regionalnych, o czym świadczy wzrost rozpiętości między skrajnymi wskaźnikami. Generalnie biorąc pod uwagę procesy transformacji, można podzielić obszar Polski na dwie części – wschodnią (wyluczając woj. warszawskie, lubelskie, tarnowskie a powiększone o woj. koszalińskie, pilskie, gorzowskie) o mało korzystnym wpływie na gospodarkę oraz część zachodnią – o szybszym i korzystniejszym rozwoju zjawisk gospodarki rynkowej. Na uwagę zasługuje wyraźne pogorszenie stanu województw Polski Północnej, w tym zwłaszcza Pomorza Środkowego, gdzie dominowało rolnictwo uspołecznione.

Rozwój gospodarki rynkowej, powoduje wprawdzie we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych polaryzację poziomu rozwoju gospodarczego i społecznego regionów, ale prowadzone są też działania zapobiegawcze, zmierzające do wyrównania poziomów w regionach (np. w krajach Unii Europejskiej).

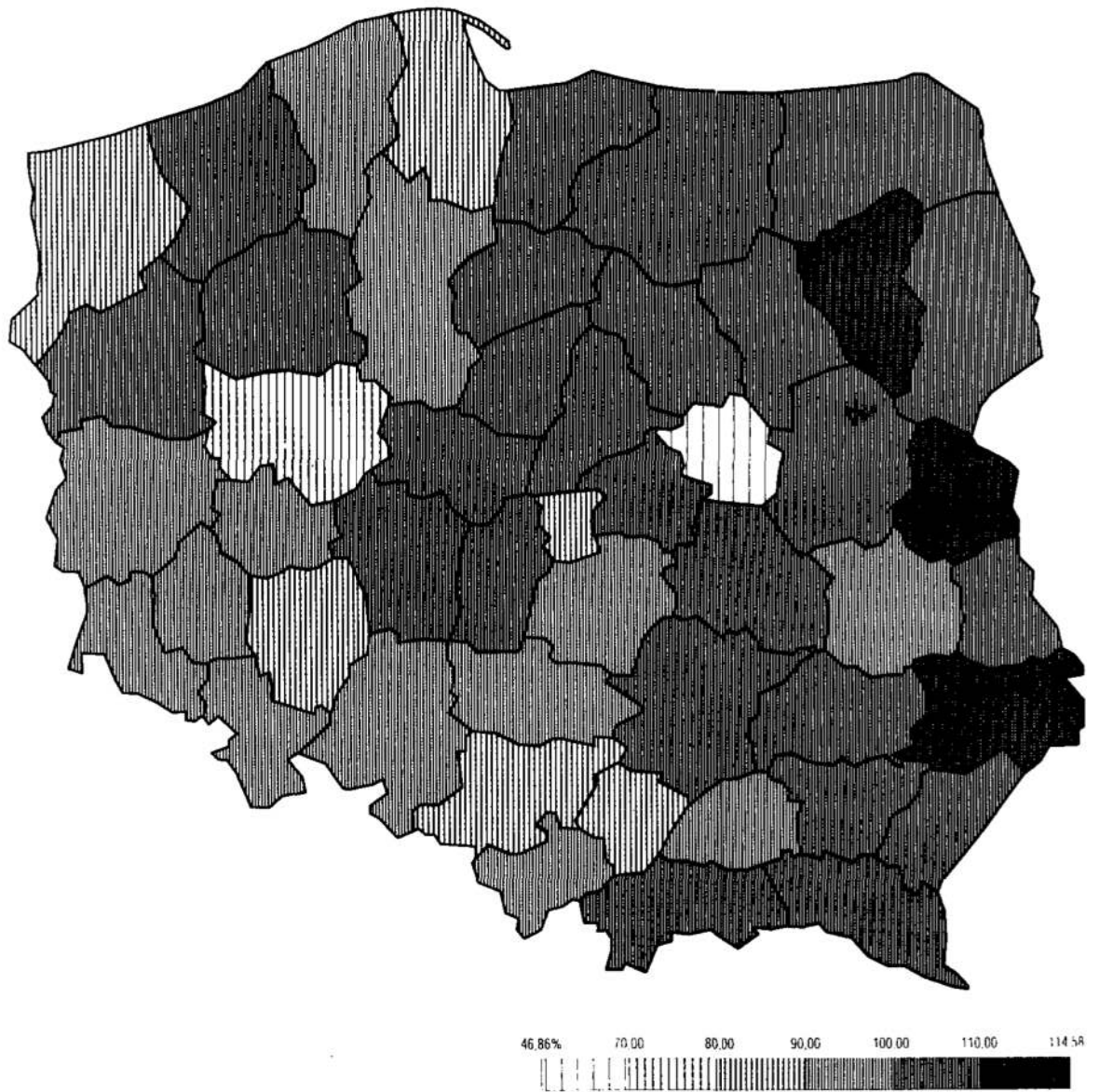
W pierwszym okresie polskiej transformacji priorytet miała polityka makroekonomiczna, której celem było równoważenie gospodarki i eliminowa-



Ryc. 1. Poziom rozwoju społeczno - gospodarczego regionów - wskaźnik syntetyczny w 1989 r.
 Wg.G.Lodkowska-Skoneczna, A. Pyskowski, J. Szlachta.



Ryc. 2. Poziom rozwoju społeczno - gospodarczego regionów - wskaźnik syntetyczny w 1994 r.
 Wg.G.Lodkowska-Skoneczna, A. Pyszkowski, J. Szlachta.



Ryc. 3. Wpływ procesów transformacji na poziom rozwoju regionów - zmiana wskaźnika syntetycznego w latach 1989 -1994 (1989 = 100%).

Wg.G.Lodkowska-Skoneczna, A. Pyszkowski, J. Szlachta.

nie działalności nieefektywnej. Był to bolesny lecz niezbędny koszt transformacji. Polityka regionalna w tym okresie ograniczona została do osłony socjalnej zwłaszcza w tych regionach, gdzie koncentrowały się najbardziej ujemne skutki gospodarcze i społeczne tych przemian, m.in. na Pomorzu Środkowym.

Zachodzi obecnie pilna potrzeba przeciwdziałania zagrożeniom strukturalnej, chronicznej recesji i degradacji regionu Pomorza Środkowego. Duży udział w recesji gospodarczej i społecznej tego regionu ma upadłość Państwowych Gospodarstw Rolnych i wielu pośrednich ogniw gospodarczych z nimi związanych. Konieczność szybkiej restrukturyzacji gospodarki, a zwłaszcza uspołecznionego rolnictwa w tym regionie, wymaga znacznego wsparcia ze strony Rządu RP oraz skierowania finansowych środków pomocowych Unii Europejskiej.

PRZYPISY

¹ A.G. Łodkowska-Skoneczna, A. Ryszkowski, J. Szlachta, *Rozwój regionalny Polski 1990–1995. Raport diagnostyczny*, Warszawa, luty 1996.

² Do obliczenia wskaźników syntetycznych posłużono się często stosowaną metodą taksonomiczną odległości od wzorca. Jako wzorzec przyjęto zestaw cech najlepszych, tj. najwyższych wartości w przypadku stymulant i najniższych w przypadku destymulant.

PRO MEMORIA

Rodzina dra medycyny Czesława i Aleksandry Gogolkiewiczów mieszkała od roku w Toruniu, przy ul. Rubinkowskiego. Czesław od roku był lekarzem powiatowym w Toruniu, gdy urodził się drugi syn 18 września 1938 r., nadano mu imię Czesław.

Los rzucił rodzinę do Malborka, mieszkali przy ul. Grunwaldzkiej a później przy ul. Dworcowej. Rok 1951 był dla Cześka tragiczny, zachorował na reumatyzm stawowy i mięśniowy, z tym że zostało zaatakowane serce. 6 miesięcy w łóżku, cała rodzina wystawiona na służbę i walkę o życie, codziennie co kilka godzin zjawiał się Ojciec Czesława, lub jego przyjaciel lekarz dr Lewandowski. Im to Czesiek zawdzięcza życie ale z groźbą nawrotu choroby! Miał być zawsze z dala od wody, miał się oszczędzać.

Ale co tam zakazy! W roku 1952 w najlepsze uczęszcza do pracowni szkodniczej oraz na przystań nad Nogatem. Może to było najlepszym lekarstwem na reumatyzm? Fakt, iż choroba nie powtórzyła się już nigdy.

Pod okiem instruktora Pana Bujnowskiego wkracza w świat żeglarstwa. „Dziadek” z przystani stwarza drugi dom – dom wodniaków, żeglarzy.

Dwóch mokrych malców przychodzi do domu, oczywiście przywitanych okrzykami grozy, przecież to jesień, zaziębicie się, co się stało? Młodszy patrzy na starszego i pyta: Sztorman! Można powiedzieć? Oczywiście tym sztormem był zawsze Czesiek.

W 1953 roku kończy szkołę podstawową, pakuje wór żeglarski i oświadcza rodzinie, że idzie do Szkoły Jungów (ówcześnie skrót zasadniczej szkoły dla marynarzy). Po wielkiej awanturze domowej zdecydował się pójść do gimnazjum, by po maturze pójść do Szkoły Morskiej.

Rozpoczyna się dla Cześka wspaniały okres żeglarstwa. Pionier, P-70, Omega, Dz-10, oczywiście ożaglowana, to codzienne żeglowanie. Nogat, Zalew Wiślany, Kanał Ostródzko-Elbląski, Jeziorak, powrót Wisłą do Malborka, to normalny rozkład pływania. W klubie żeglarskim, do którego wciągnął pół swojej klasy, zawiązały się przyjaźnie.

Rok 1956 matura i zaskoczenie dla rodziny. Nie Szkoła Morska lecz Politechnika Gdańska – Wydział Budowy Okrętów. W 1960 roku kończy studia w Polsce, by dyplom obronić w Leningradzkim Instytucie Budowy Okrętów.

Rok 1961 zastaje go w Szczecinie. Podejmuje tu pierwszą swoją pracę – konstruktora w Stoczni Jachtowej. Pierwszą i ostatnią.

W stoczni organizuje jachtklub „Passat”, wciągając do żeglarstwa szkutników i takielatorów. Pierwszym jachtem klubowym był folkbot – „Passat”, na którym wygrał regaty folkbotów.

Przychodzi grudzień 1970 roku. Fala strajków przelewa się przez kraj, mając swoje apogeum w wydarzeniach w Gdańsku, Elblągu i Szczecinie.

Czesław Gogołkiewicz staje na czele strajku w Stoczni Jachtowej. Jest lubiany i ma zaufanie załogi. Po grudniu wchodzi jako przedstawiciel załogi w skład Wojewódzkich Związków Zawodowych, ale po dwóch latach zostaje całkowicie odsunięty. Dyrekcja także stara się zminimalizować jego wpływy w stoczni, usuwając go z produkcji. Zostaje kierownikiem prototypowni (dział projektowo-wdrożeniowy). Ściąga do pracy w Szczecinie wybitnych ludzi: teoretyka Marchaja i żeglarza Kubę Jaworskiego.

Projektuje Taurusy, Spaniele. Na „Spanielu I” Kuba Jaworski odnosi wspaniały sukces na „Ostar 76”. Stocznia ma zlecenie na „Spaniela II” dla Kuby Jaworskiego na „Ostar 80”.

Czesław Gogołkiewicz uznany za najlepszego polskiego konstruktora jachtów, czuje pewien niedosyt. Projektuje doskonały jacht, lecz laury zdobywają inni. Aż pewnego wieczora – oddajmy głos samemu Czesławowi – „Propozycja Raczyńskiego, który pewnego wieczora 1977 roku zapukał do drzwi mojego mieszkania w Szczecinie, odesłany z kwitkiem, lecz i moim adresem, przez Kubę Jaworskiego – stworzyła mi jedyną możliwość w swoim rodzaju. Tak fantastyczną, że aż zapierającą dech. Miałem wziąć udział w OSTAR '80 – bo od początku nie wątpiłem, że sam Raczyński nie odważy się wyjść na ocean – jako konstruktor trzech polskich jachtów i kapitan jednego z nich. Tego jeszcze nie było na transatlantyckim rynku! Miałem sam wybudować jacht dla siebie. Bez ograniczeń finansowych. Co za frajda! Dobiegałem czterdziestki i byłem u szczytu formy zawodniczej. Nie mogłem zrezygnować z tej oferty. Dlaczego miałbym taką szansę puścić koło nosa? Zawsze marzyłem o OSTAR!” (Grażyna Murawska, „Wybrzeże”, nr 39(204 z 28 września 1986 r.).

I tak we wsi Wrzawy pod Rozwadowem Richard Raczyński (prywatnie kierowca samochodu ambasady Madagaskaru w Paryżu) w swojej wakacyjnej posiadłości, bo stąd pochodzi, buduje halę 30 m długości, 13 m szerokości i 10 m wysokości. Tylko dla budowy jachtu. Pomysł jak w surrealistycznym filmie, wiejskie wybudowanie – Polna Bania, staw i stocznia jachtowa.

Scenariusz budowy jest prosty:

– Jesień 1977 r. zamówienie projektu, uzgodnienia z Raczyńskim. Czesław zdaje sobie sprawę, że jednocześnie projektuje 2 jachty na OSTAR '80, zdaje sobie sprawę z tego i jak mówi – każdy szczegół „Raczyńskiego II” był inny od „Spaniela II”.

– Wiosna 1978 – budowa hali i zbieranie materiałów, dowożone samochodem osobowym przez Raczyńskiego z Paryża.

– Zima stulecia 1978/79 – budowa jachtu.

– Lato 1979 – wszczęcie dochodzenia przez organa MO i prokuraturę tarnobrzeską.

– Wrzesień 1979 – jacht gotowy do drogi stoi na specjalnej niskopodwozowej naczepie wynajętej przez Polski Związek Żeglarski, który patronuje budowie, widząc sukces polskiego żeglarstwa.

Wkraczają jednak władze prokuratorskie. Jacht zostaje zwalony z naczepy i pilnowany przez patrole MO jako dowód rzeczowy.

Następują aresztowania, w tym także i Czesława. Tak ten okres wspominał: – „Wsadzili mnie do celi, gdzie przebywali już malwersant i zabójca teściowej. Na pięć tygodni, ale wtedy sądziłem, że na całe życie. Pytano mnie na długich przesłuchaniach: – Byliście w willi Raczyńskiego? Widzieliście tam sejf? Były takie żółte grudki? Nie dostawaliście ich? I tak dalej w tym stylu. Myślałem: – Boże, chcę tylko jednego – wypłynąć na ocean. Sam! – będę wtedy szczęśliwy! Byle jak najdalej od ludzi”. (Grażyna Murawska, „Wybrzeże” nr 39(204) z 28 września 1986 r.).

Czesława wypuszczono z aresztu za poręczeniem ówczesnego sekretarza Generalnego PZZ.

– Styczeń 1980 r. – transport „Raczyńskiego II” do Szczecina. W międzyczasie zostaje wyrzucony z pracy w stoczni jachtowej, odwołuje się do Sądu Pracy. Sąd przywraca Czesławowi prawa pracownika stoczni jachtowej. Czesław jednak z powrotu do stoczni nie skorzystał.

Lato 1980 r. – dzięki staraniom Polskiego Związku Żeglarskiego następuje porozumienie i 51 % wartości jachtu przejmuje Polska Żegluga Morska w Szczecinie, na bazie tego porozumienia, prokurator generalny zwalnia jacht ze sankcji prokuratorskich.

Czesław zostaje pracownikiem PZM w Szczecinie. Następuje błyskawiczne takłowanie jachtu i w kwietniu jacht jest gotowy do pływania.

20 kwietnia – chrzest jachtu. Czesław udziela wywiadu, który jest podsumowaniem jego zamiłowań i osiągnięć.

„– To jest piękny jacht. Zaprojektowałem go tak, aby zachować funkcjonalność wnętrza i oszczędną zabudowę pokładu, przy optymalnych walorach nautycznych. Nikt nie wierzy, że można zaprojektować w tym samym czasie dwa jachty mieszczące się w tej samej klasie i że żaden z nich nie jest kopią drugiego. A przecież na tych samych parametrach można opisać niemal nieskończoną liczbę krzywych. To jest uplynnianie linii teoretycznych kadłuba metodą kolejnych przybliżeń. Każde z tych przybliżeń jest jakimś kompromisem, wyborem spośród setek możliwości. Jacht żegluguje na granicy dwóch żywiołów. Jacht regatowy powinien żeglować szybko na wszystkich wiatrach i przy każdym stanie morza. Są to właściwie warunki wykluczające się nawzajem. Sprawą zasadniczą jest, aby wybrać takie rozwiązanie, które połączy jak najwięcej dodatnich cech. Jeśli jacht będzie bardzo wąski – będzie żeglował szybko, ale tylko przy spokojnym morzu. Jeśli będzie za szeroki – stanie się za bardzo nawietrzny. Do tego dochodzą zagadnienia wyporności kadłuba, która powinna być taka sama dla każdego przekroju poprzecznego. Do tego zagadnienie rozłożenia ciężarów, a to tylko najprostsze przykłady. Nowoczesne techniki obliczeniowe, komputery, co najwyżej pomagają przyspieszyć pracę obliczeniową. O powodzeniu konstrukcji wciąż jeszcze decyduje ta odrobina natchnienia, ten błysk intuicji jaki czasem pojawia się w środku nieprzespanej nocy.

Projekt „Raczyńskiego II” zabrał mi 4 miesiące. W dzień normalna praca w stoczni. Wieczorami, w wolne soboty i niedziele — nad tym jachtem. Było podejrzenie, że „Raczyński II” to plagiat „Spaniela”. Dyrekcja Stoczni Jachtowej w Szczecinie zleciła Polskiemu Rejestrowi Statków wykonanie ekspertyzy. Dopiero wtedy okazało się, że są to dwa różne jachty. Takie podejrzenie po 18 latach pracy dla stoczni to boli. Jestem teraz w trudnej sytuacji, że to ja muszę udowodniać, iż jestem uczciwy. Podejrzewają mnie, że zostanę za granicą, że Richard Raczyński zamierza sprzedać swój jacht w USA. Prokuratorzy w Nisku i Sandomierzu uznali moją pracę nad tym jachtem za szkodliwą społecznie. Nikt nie rozumiał, jaka to dla mnie, jako konstruktora i żeglarza, szansa: własny projekt i własny start w imprezie najwyższej światowej rangi. Druga taka możliwość mogła się już nigdy nie powtórzyć.

Co ja właściwie zrobiłem przez 18 lat? „Navimor”, który sprzedaje jachty naszej produkcji, ma bardzo złe rozeznanie tendencji w konstrukcji nowoczesnych jachtów. Idzie po linii najmniejszego oporu: kupuje licencje na znany, opatrzony typ jachtu, powieliła go dziesiątkami. Takie postępowanie rozkłada na łopatki naszą polską myśl konstrukcyjną. Kiedy kupiono licencję na jacht „Karina” — przepadły szanse mojej „Ary”. A to był pierwszy jacht z żywic, zbudowany w naszej stoczni. Zamiast projektować nowe konstrukcje — lata rysowałem jakieś knagi czy kabestany. Kiedy parę razy spóźniłem się do pracy — potracano mi z premii. Ale nikt, nie liczył, ile nocy przepracowałem nad samym tylko projektem „Spaniela”. Właściwie za pół darmo: za autorstwo tego projektu, któremu przez pół roku poświęcałem każdą wolną chwilę dnia i nocy dostałem 50 tys. zł. To wszystko budzi tylko rozgoryczenie” (Anna Dubrawska, Maciej Piotrowski, *Pod wiatr*, „Kulisy” nr 51–52 z 21–28 XII 1980 r.).

Kilka godzin po tym wywiadzie ruszył w wymagany rejs stażowy o długości 1500 Mm.

3 maja 1980 r. — w Szczecinie odbywa się uroczyste pożegnanie trzech jachtów wyznaczonych do OSTAR '80, ale tylko 2 wypływają. „Raczyński II” zostaje oplombowany przez prokuraturę w Nisku, a Czesław nie posiada paszportu.

14 maja 1980 r. pełnomocnik R. Raczyńskiego podpisuje w jego imieniu umowę z PŻM, przekazuje nieodpłatnie 51 % udziałów jachtu. Raczyński jest konsekwentny, od początku twierdzi, że jego jacht popłynie pod białą-czerwoną banderą albo wcale.

27 maja godz. 4⁰⁰ rano — „Raczyński II” wypływa do Plymouth. Cały czas na pokładzie trwa uporczywa praca takielatorska. „Raczyński II” spóźnia się do Plymouth na przegląd techniczny, otrzymuje wielogodzinną karę. Ale to nic — regaty przed Czesławem. Pierwszy też raz w historii OSTAR żeglować będą trzy jachty, które wyszły z ręki jednego konstruktora. Jest to rewelacja światowa, szeroko komentowana przez świat żeglarski.

Dane techniczne jachtu „Raczyński II”.

Długość całkowita 17,00 m

Długość w linii wodnej 13,92 m

Szerokość całkowita 4,49 m

Zanurzenie 2,64

Wyporność 14,0 ton

Silnik pomocniczy MD 176; 26 WW – 35 KM

Prędkość marszowa – 6 węzłów

Ilość koi stałych 10

Powierzchnia trójkątów ozaglowania MSA – 123,5 m²

Konstrukcja przekładkowa z airexu i laminatu poliestrowo-szklanego + kilka warstw kewlaru 243

Maszyna sterowa typ AZW firmy Wagner

Samoster firmy Certek

Kuchenka firmy Optimus

Grażyna Murawska pisze: „Dane te jednak nie oddają ani walorów technicznych i nawigacyjnych, ani wyglądu jachtu. Był on niczym ptak wysokich lotów. Zapewniał wszystko – zaofiarował śmierć. Jednakże nie bez ludzkiej pomocy – błędów, słabości, plotki”.

Do OSTAR '80 wystartowało 88 jachtów w dwóch klasach:

– Pen Duick (jachty o długości 13,42–17,07 m) w tym „Spaniel II” i „Raczyński II”,

– Gipsy Moth (jachty o długości 9,77–13,41 m) „Spaniel” (pod Jerzym Rakowiczem).

9 czerwca (poniedziałek) „Raczyński II” był sklasyfikowany na pozycji 54/19.

17 czerwca (wtorek) był już na 29/13 pozycji,

22 czerwca (niedziela) jest już na 21 pozycji,

3 lipca został staranowany.

Dziennikarz Andrzej Markowski połączył się telefonicznie z Czesławem:

„Mówi kpt. Gogolkiewicz: W dniu 3 lipca br., późnym wieczorem, znajdowałem się w odległości kilku mil od mety w Newport. Płynąłem z szybkością trzech węzłów we mgle, z wyluzowanymi żaglami, w kierunku wyspy Block I. Wiał SW o sile 4 st. przy stanie morza 2–3. Ponieważ z każdą chwilą mgła gęstniała aż do widoczności zero obawiałem się, że mogę uderzyć w wyspę.

Dlatego też o godzinie 22¹⁵ GMT zrobiłem zwrot i popłynąłem w kierunku dobrze słyszalnej boi. Starąłem się w tej koszmarnej mgle zachować maksymalną czujność, zdawałem bowiem sobie sprawę jak częściej jest to akwen i dlatego już od godziny 20⁰⁰ GMT zacząłem nadawać co dwie minuty sygnały ostrzegawcze rogiem mgłowym.

O godzinie 23¹⁰ GMT usłyszałem krzyk ludzi i zdążyłem tylko zobaczyć, że coś płynie prosto na mnie (wszystko rozegrało się tak błyskawicznie, że działałem instynktownie), skrzyłem więc gwałtownie w lewo i byłbym umknął idącemu kontrkursem statkowi, gdyby nie dwudziestometrowy wysięgnik do

połowu krabów o niezwykle silnej, stalowej konstrukcji, którym amerykański kuter „Gladys I” zahaczył jacht. Wyrwał on sztag, zerwał takielunek, złamał w trzech częściach maszt, zniszczył dwa żagle (grot i genuę 2), uszkodził burt grotu, zgął kosz dziobowy i koło sterowe, za którym stałem. Miałem ogromne szczęście – stalowe ramię wysięgnika przemknęło tuż obok mojej głowy usłyszałem tylko świst ciętego powietrza. Jednocześnie jednak miałem straszliwego pecha – gdybyśmy się zderzyli kadłubami, sądzę, że szkody byłyby znacznie mniejsze i mógłbym ukończyć wyścig.

Rybacy przerażeni nie mniej ode mnie, zaczęli ratować jacht. Pomogli odzepić poniewierający się w wodzie takielunek, wyciągnęli na swój pokład zwalony maszt. Później zawezwali z Point Judith straż przybrzeżną, która przyholowała mnie do portu. Wypadek miał miejsce o godzinie 23¹⁰ GMT na pozycji 71°30 W i 41° 6,5 N, na 23 mile przed metą!”

Wstępne dochodzenie wykazało stuprocentową winę „Gladys I”. Rybak nie łowił, a więc powinien podnieść wysięgnik, nie nadawał sygnałów mgłowych, a mając też radar nie prowadził radarowej obserwacji. Jednakże ubezpieczenie dotarło do Czesława z dwumiesięcznym opóźnieniem.

Z przyznanych kwot ubezpieczeniowych Czesław rozpoczął remont jednostki w porcie Fairhaven. Z pomocą przyszli mu jego koledzy stocznicy ze Szczecina Ryszard Stasiak i Jerzy Milrat. Remont jednak przeciągał się Tymczasem w październiku, Krzysztof Falkiewicz na łamach „Głosu Pracy” zaczął stawiać publiczne pytania: „Gdzie jest „Raczyński II”? Oskarżał m.in. żeglarza, że nie chce wrócić do kraju. Jeden z wycinków gazety z 1 października 1980 r. dotarł do kapitana Cz. Gogółkiewicza w USA.

Natychmiast napisał on list do Polskiego Związku Żeglarskiego stwierdzając, że jacht nie jest jeszcze gotowy do rejsu i że wróci jak tylko będzie mógł. Przewidywał, że upora się ostatecznie z wyposażeniem jachtu na początek 1981 roku. Dodał jednak, że może przygotuje z kolegami jacht wcześniej i wówczas, nie zważając na zimę i okres huraganów na Atlantyku wypłyne wcześniej do kraju „by zatkać gęby wszystkim «przyjaciolom»” („Wieczór Wybrzeża” z 6–7 XII 1980 r. W. Świącicki).

Pod presją „Głosu Pracy”, wiedząc, że wielu ludzi dobrej woli w Polsce poręczyło za niego, decyduje się na powrót. Pisze listy i kartki do Rodziny w tym list do żony:

New York 23 11 1980 r

Kochana Iwonko.

Od paru dni jesteśmy w New Yorku. Jest z nami p. Raczyński. Jutro płyniemy do Europy. Jacht jest b. pięknie sklarowany i gotowy do drogi. Dziś przeplłynęliśmy przez całe miasto z City Island do Manhatanu. Jutro jeszcze kupimy uszczelkę do silnika i dalej wio! do domu.

Bardzo chciałbym zdążyć na Święta. Jest b. późno i zimno, ale wesolo, że już dyliniemy. Dostałem piękny od Was list oraz p. Raczyński przywiózł taśmy rozmową z Tobą. Bardzo się ucieszyłem słysząc Ciebie.

W jednym z listów piszesz czy jestem tu jeszcze legalnie? Oczywiście, że tak, możesz o tym powiadomić adwokata.

Też się już za Wami, szczególnie też za Kubą, Michałem oraz za Polską, akby ciężko w niej nie było. Wobec władz jestem w porządku. Do zakończenia remontu byłem pracownikiem „Warty” a stale też PŻM-u. Bądź więc dobrej nysli. Szczególnie serdecznie pozdrów ode mnie Wilka Jurgiella, Anię i Bożenę mężem.

*Mocno całuję
Czesław*

Verte

Kup proszę choinkę. Jak nie zdążę na Boże Narodzenie to będę zaraz po.

W tym samym czasie wysłał jeszcze kartkę do brata Jerzego (przyszła w lutym) i do Matki. Powiadomił wszystkich bliskich. Był przygotowany na wszystko. Zdawał sobie sprawę jaki jest Atlantyk w grudniu, ale nagonka prasowa („Głos Pracy”, Falkiewicz) — sugerująca „wywiezienie” jachtu z Polski, postawiła kropkę na „i”.

24 listopada wyruszyli z Nowego Jorku w drogę powrotną do kraju. Załogę stanowili kapitan Czesław Gogolkiewicz, dziennikarz francuski kapitan Rene Sorropas, który ten rejs traktował jako zaprawę przed zaplanowanym rejsiem przez Atlantyk, sternik morski Ryszard Stasiak, szkutnik pracownik Stoczni Jachtowej w Szczecinie, który pomagał remontować jacht oraz właściciel Richard Raczyński i młoda angielfka Cecylia Sparoov, bardzo opływana.

Tragedię „Raczyńskiego II” można tylko zrekonstruować z informacji podanych władzom i prasie przez Ryszarda Stasiaka po jego powrocie do Polski 8 grudnia.

Warunki pogodowe były z początku dobre, ale 26 pogoda zaczęła się psuć. Była straszna pogoda, już nie sztorm a huragan, w życiu czegoś takiego nie pamiętam. Aż dech zapierało! Przedtem przez dłuższy czas siedziałem w achterpiku, bo mi Czesiek kazał uszczelnić przecieki. Ciekło zresztą już od jakiegoś czasu, zwłaszcza przy sterze. Póki jacht szedł wolno jakoś jeszcze można było wytrzymać i wypompować. Jeśli tylko pochyliło — woda waliła jak z rury.

Mocowałem się zatem z tym uszczelnianiem, zobaczyłem odstające płyty aminatu, próbowałem je przykręcić, ale główki śrub ścinała jak żyłkę. Wreszcie wylazłem stamtąd i zdecydowaliśmy z Gogolkiewiczem, że pójdziemy spać na dwie godzinki. Zdjąłem buty i rzuciłem się na koję i z miejsca zasnąłem.

Przy sterze w tym czasie siedział Rene Sorropas, żeglarz profesjonalista znany regatowiec, który rejs na „Raczyńskim II” traktował jako trening do

przyszłorocznych regat parami przez Atlantyck. Raczyński i Cecil w tym czasie wylewali wodę. Byłem pewny, że Czesiek też poszedł spać.

Już poprzednio, gdy siedziałem w achterpiku coś lupnęło jachtem porządnie, aż pomyślałem że poszedł maszt. Jak się wkrótce przekonałem to z takim hukiem puściły denniki. W ogromnym przechyle jachtu, chyba leżeliśmy na wodzie. Potem jeszcze trzykrotnie kładło nas, no chyba podczas mego snu, bo zbudziłem się na koi obrócony o 180° w stosunku do pozycji w jakiej zasnąłem.

Za czwartym razem i przechył i huk był największy. Już się rozwidniło (6⁴⁵) gdy wpadła Cecil wołając, że Czeška nie ma na pokładzie. Mówię, że śpi przecież, Cecil widziała jednak, że Czesiek nieco wcześniej wyszedł na pokład. Wpadliśmy na górę i my. Nie ma Czeška, nie ma także Sorropasa.

Nikt niczego nie widział, nie słyszeliśmy najmniejszego krzyku. Co się stało: Zadawaliśmy sobie pytanie. Przecież znam Gogolkiewicza i jego rygor na pokładzie. Kazał nam wszystkim chodzić w umocowaniu. Ja np. wiązałem się zawsze równocześnie do dwóch burt. Z miejsca zawróciliśmy i krążyliśmy aż do wieczora. Nawet śladu po obydwóch. Straszna rzecz. Aż skóra cierpła. Chyba wyrzucił ich za burtę ten czwarty ostatni przechył. Trudno mi jeszcze i dziś o tym mówić”.

Krążyli do wieczora. Trzyosobowa załoga bez kapitana (czy kapitanów?) postanowiła opuścić pokład. Decyzję podjął Raczyński. 29 listopada o godzinie 0³⁰ dostrzeżono sygnały z polskiego jachtu. Jacht zlokalizował samolot AC-130 granicznej służby wybrzeża na pozycji 38°27' N i 64°45' W i skierował znajdujący się w pobliżu panamski motorowiec „Esso Castellon”, który zabrał załogę jachtu.

„Wszystkie moje raporty w tym dzienniku pozostały w worku na mojej koi. Gdyśmy spotkali „Esso Castellon” wiedzieliśmy, że przejdziemy na jego pokład, bo nie szło żeglować. Najpierw przeszedł Raczyński, ale też chyba nie mógł się dogadać z Amerykanami, wezwano Cecil Sparra, bo ta mówiła po angielsku. Ja nadal siedziałem na jachcie, czekając na decyzję!

Potem i mnie wezwano na zbiornikowiec rzucając uprzednio prowizoryczny hol, który założyłem. Upewniłem się jeszcze, czy wrócę na jacht, aby ułożyć mocny pewny hol. Powiedzieli, że wrócę, dlatego nie brałem worka z dokumentami i pieniędzmi. Potem jednak, gdy byłem już na „Castellon” zapadła decyzja kapitana tego statku, że już nikogo na jednostkę nie puści.

Po godzinie lina pękła, po jacht już nikt nie miał odwagi wrócić. Przecież warunki były fatalne”.

Jacht był widziany następnego dnia jak samotnie żeglował. Więcej jachtu nie widziano ...

9 XII. Richard Raczyński teleksem do PŻM pisze z Aruby dokąd przybil „Esso Castellon”: „— Wypłynęliśmy z N. Yorku 24 XI 1980 r. bez problemów. 26 XI przez cały dzień trwał silny sztorm. Pękł statecznik przy sterze, była godz. 14⁰⁰. Do wnętrza jachtu dostało się bardzo dużo wody.

27 XI godz. 6⁴⁵ Gogołkiewicz i Sorropas zostali zmyci z jachtu. Poszukiwania trwały aż do godz. 19⁰⁰, także po ciemku. Bez rezultatu. Wówczas podjąłem decyzję, że musimy ratować się sami. Sztorm trwał, woda nadal wlewała się do wnętrza jednostki.

28 XI zatrzymaliśmy włoski statek. Podał nam pozycję i odległość do N. Yorku. Było 180 mil. Zdecydowaliśmy ratować się razem z jachtem.

29 XI po dokładniejszym przeliczeniu okazało się, że w rzeczywistości odległość do Nowego Jorku wynosi 520 mil a nie 180. Nasza sytuacja stała się tragiczna. Huragan trwał, woda wlewała się do jachtu.

O godz. 18⁰⁰ zatrzymaliśmy motorowiec „Esso Castellon”, niewielki statek 39 BRT, który wziął nas bardzo wyczerpanych na swój pokład. Jacht wzięto na hol, mniej więcej po 2 godzinach lina pękła. Od tego momentu straciłem wszystko, jacht, paszport, ubranie, pieniądze”.

Może te dwie relacje nie we wszystkim się zgadzają ale to tylko dwa różne spojrzenia na tę samą sprawę. Jedno jest pewne, koło sterowe było pocięte, gdy Ryszard wyskoczył o 6⁴⁵ na pokład. Wywrotka, uderzenie i fala która wyrwała dwóch kapitanów, rwąc zabezpieczenie i zginając koło sterowe.

EPITAFIUM

W urodzeniu człowieka zakodowane życie,
Archanioł Gabriel prowadzi Twe kroki
czy laur zwycięstwa czy nicość Cię czeka
nikomu nie znane są Boskie wyroki

O krok od sukcesu przerwana nić — przeznaczenia.

Hak i lina co łączą taterników
działanie w prawdzie po bramy więzienia,
wspólna żegluga w sztormie czy w ciszy
stygmata kładzie na ludzi z kamienia

Mięczaki i plewy odpadną zostanie brylant — sól ziemi — braterstwo.

Zbuntowany rzeczywistością poświęciłeś się żaglom,
wpuściłeś na oceany Ogary i Spaniele
„Raczyński II — 75 — Szczecin” — z biało-czerwonym
spinakerem był tym ostatnim celem.

Wiedza i piękno zawarte w linii jachtu i — żaglach.
Ziemio Sandomierska wydałaś i jacht
i kanale prawa i pióra
a będziesz jeszcze symbolem przyjaźni pradawnej
łączącej Polskę i Francję jak dawniej

We wspólnocie trwania i śmierci aż po grób — oceanu.

Sztormowa fala zabrała Cię z towarzyszem
w Atlantyku znalazłeś swój kres
a jacht poszedł ze swym panem
jak mądry i wierny pies

Szlakiem żeglarzy ku wiekuistości której imię – Bóg.

W huraganie nikt krzyku nie słyszał
w rękach sternika szturwał pozostał
w lodowatej wodzie powolne omdlenie
kalejdoskop życia – rodzina, przyjaciele
Ziemia ojczysta i chichot padalca.

42 lata to dużo czy mało
ale wystarczy by zaznać szczęścia w rodzinie
czy zostawić po sobie żal i pamięć
i trwałą kartę w historii żeglarstwa

Bo każdy w życiu powinien zasadzić choć jedno drzewo.

Jerzy Gogońkiewicz

POLEMIKI.

OMÓWIENIA I SPRAWOZDANIA

Kazimierz Dullak, *Podstawy prawno-organizacyjne diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska, Koszalin 1996, s. 192.

Opiniowana książka, opatrzona *imprimatur* księdza biskupa Tadeusza Werno, administratora diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, jest dysertacją doktorską napisaną pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Mariana Fąki na seminarium prawa kanonicznego na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Publiczna jej obrona odbyła się 30 stycznia 1995 r. Jako historyk nigdy nie odważyłbym się zabierać głos w materii prawa kanonicznego, tym więcej, że jeden recenzent – ks. prof. dr hab. J. Kałowski uznał ją „ze spokojnym sumieniem (*sine ira et studia*)”, iż stanowi ona „dużą wartość naukową”, zaś drugi – ks. prof. dr hab. T. Walachowicz napisał, że autor „przedstawił imponującą liczbę źródeł i pozycji naukowych – wydobyl z nich to, co najważniejsze i z postawionego sobie zadania wywiązał się merytorycznie i metodologicznie w sposób budzący uznanie” (z nlb. noty biograficznej autora).

Opinie te sprawiły, że książkę tę powitałem z prawdziwą radością i dużym zainteresowaniem przystąpiłem do lektury. Radość moja trwała jednak bardzo krótko, bo ustąpiła, gdy dotarłem do 16 strony druku. Następnych partii już spokojnie czytać nie mogłem z powodu mnóstwa kardynalnych błędów rzeczowych, interpretacyjnych, ortograficznych i innych, dyskwalifikujących pierwszy jej rozdział. Obciążają one wyłącznie autora, ukazują ogromne braki jego warsztatu naukowego.

Celem pracy było „ukazanie skomplikowanego procesu normalizacji struktur kościelnych na Pomorzu Środkowym. Skomplikowanych z przyczyn społecznych, bo spowodowanych różnorodnością korzeni napływającej ludności, politycznych, zdeteminowanych sytuacją wewnętrzną i wiążącym układem międzynarodowym, organizacyjnych, będących konsekwencją wcześniej wspomnianych” (s. 6). Tak postawiony problem badawczy nie jest tożsamy z podstawami prawnymi czy prawno-organizacyjnymi utworzenia i działalności diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ponieważ zawartość książki koresponduje więcej z wyżej przedstawionymi celami niż jej tytuł: *Podstawy prawno-organizacyjne diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, tedy ten uznać należy za mylny. Przypuszczam, świadomie nieadekwatnie do treści sformułowany. Mając na uwadze treść książki, jej tytuł – zgodnie z jej zawartością – powinien brzmieć: „Stosunki kościelne na obszarze diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i jej struktury organizacyjno-prawne 1945 – 1972 – 1989”.

Taki tytuł upoważnia historyka do zabrania głosu tym więcej, że „ramy chronologiczne rozprawy – stwierdzono we wstępie – obejmują lata 1000–1989. Nie wydaje się potrzebne uzasadnianie *terminus a quo*, ponieważ jest to rok powołania diecezji kołobrzeskiej, natomiast pewnego wyjaśnienia domaga się rok 1989, jako *terminus ad quem*. Przyjęcie tej cezury wynika z faktu uroczystego zakończenia I Synodu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, który miał na celu uporządkowanie dotychczas istniejącego prawa nowo powstałej diecezji na Środkowym Pomorzu” (s. 6). Z istniejącym najwyżej kilkanaście lat biskupstwem kołobrzeskim powołana 972 lata później diecezja koszalińsko-kołobrzeska nie ma – prócz nazwy do wydarzeń sprzed wieku nawiązującej – nic wspólnego i rozciąganie ram chronologicznych diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej na rok 1000 nie znajduje merytorycznego uzasadnienia.

Biorąc pod uwagę rzeczywistą treść książki napisanej przez księdza, jej *terminus a quem*, oraz to, że powstała ona głównie w oparciu o materiał „z udostępnionego przez Biskupa Ignacego Jeża, prywatnego archiwum dotyczącego diecezji” (s. 7), a ściślej – prawie wyłącznie – i w swej zasadniczej części przedstawia działalność tego żyjącego Biskupa, to ciśnie się pytanie, czy mamy rzeczywiście do czynienia z badaniem naukowym i publikacją takiego charakteru? Pytanie pozostawiam otwarte. Z tego też względu ustosunkuję się tylko do dwóch pierwszych rozdziałów książki, odnoszących się do działalności osób od nas odeszłych na zawsze, stanowiących niejako wprowadzenie do tematu właściwego i przez to *nolens volens* poniższe uwagi mogą deprecjonować jej wartość.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów i bibliografii. Rozdziały I (Terytorium diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w rozwoju historycznym) i II (Ziemia koszalińsko-kołobrzeska w granicach administracji gorzowskiej z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim «1945–1972») zostaną omówione niżej. Na zawartość III „Bezpośrednie przygotowanie i erekcja Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej” (s. 73–109), składają się pertraktacje Episkopatu Polski z papieżem i rządem Polski, związane z ostatecznym uregulowaniem statusu prawnego Kościoła na ziemiach przyłączonych do Polski w 1945 r. oraz podziałem Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej na trzy diecezje, treść bulli papieża Pawła VI *Episcoporum Poloniae coetus*, wreszcie postać i pierwsze miesiące działalności pierwszego ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, ks. bpa Ignacego Jeża. Organizacja władz diecezjalnych i „działalność biskupa ordynariusza” wypełniają rozdział IV (Tworzenie podstaw prawno-organizacyjnych diecezji, s. 111–148), zaś V – poświęcony jest I Synodowi diecezjalnemu (s. 149–171).

Rozdział I (Terytorium diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w rozwoju historycznym, s. 9–37) jest próbą zarysu przynależności kościelnej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej od czasów najdawniejszych po rok 1945. Jego tytuł nie jest adekwatny do treści i jest stanowczo za szeroki. Problem rozpatrzono w dwóch podrozdziałach, nazwanych paragrafami, przedzielonych proklamowaniem przez książąt zachodniopomorskich reformacji w swym państwie. Trudność napisania tego rozdziału polegała – w uproszczeniu – na przeczytaniu i zrozumieniu odpowiedniej literatury i na jej podstawie zarysowania – powinno być zgodnie z tytułem – rozwoju społeczno-gospodarczego politycznego i kulturalnego, ze szczególnym uwzględnieniem życia kościelnego i religijnego mieszkańców terytorium obecnej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ponieważ podstawowym problemem badawczym jest diecezja koszalińsko-kołobrzeska, zaś cały rozdział ma charakter wprowadzenia do rozdziału II, też „wstępnego”, nie można byłoby czynić wyrzutów, gdyby tytuł rozdziału I był adekwatny do treści, i

ograniczono się w nim tylko do próby przedstawienia terytorialnej przynależności kościelnej badanego obszaru, jaką właściwie stanowi.

Tylko 5 pierwszych stron druku „§ 1. Od pierwszego biskupstwa kołobrzeskiego po czasy reformacji” (jeśli nie liczyć błędów ortograficznych oraz „ustaw”, wydawanych rzekomo przez Bolesława Chrobrego, s. 11) jest wolnych od poważnych omyłek i błędów. Relatywnie dużą uwagę zwrócono w nim na powołanie biskupstwa kołobrzeskiego w 1000 r., ale problem jego granic jawi się bardzo nieklarownie. Raz czytamy: „Osobne biskupstwo dla Pomorza Zachodniego, położone w granicach metropolii (gnieźnieńskiej – Z.Sz.), powstało w Kołobrzegu” (s. 14), zaś w następnym akapicie, że „w granicach diecezji kołobrzeskiej znalazły się zapewne trzy główne regiony ówczesnego Pomorza: wolińsko-stargardzki, kołobrzesko-białogardzki i gdańsko-świecki”.

Nieklarowne są też początki biskupstwa wolińsko-kamińskiego. „Z misją chrystianizacyjną Pomorza wiąże się ściśle powstanie biskupstwa z siedzibą w Wolinie. Założył je Święty Otton z Bambergu z inicjatywy Bolesława Krzywoustego” (s. 16). Było ono właściwie terytorialnie jakoby „dla ziem całego Pomorza” (s. 17). Ale następne zdanie brzmi: „Bulla Stolicy Apostolskiej ustanawiająca diecezje i wyznaczająca jej granicę ze wschodu na rzece Łebie pochodzi z 1140 roku” (s. 17). Tylko ostatnie zdanie jest prawdziwe. W rzeczywistości biskupstwo to założono w 1140 r., kiedy biskup św. Oton już nie żył.

Na tym niestety nie kończy się zamęt wokół wschodniej granicy. Czytamy: „[...] teren tworzący dekanat lęborski i bytowski, który w XII wieku należał do diecezji włocławskiej. Diecezja ta została utworzona dla ewangelizacji Prus. Północno-zachodnia część diecezji utworzonej w 1156 roku stworzyła odrębny archidiaconat bytowski i lęborski, który włączony był do diecezji kamińskiej, to znowu włocławskiej. Definitywnie od 1673 roku aż do początku XIX wieku [...] stanowią te tereny część diecezji włocławskiej” (s. 19). Wywody te nie są prawdziwe, gdyż do czasów reformacji w skład diecezji włocławskiej wchodził Lębork z okręgiem, zaś Bytów z okolicą przynależał do diecezji kamińskiej. W 1637 r. biskup włocławski rozciągnął swą jurysdykcję również na starostwo bytowskie.

Diecezja kamińska wyróżniać się miała „posiadaniem własnego terytorialnego władztwa tzw. Ziemią Kołobrzeką” (s. 18). W skład tego „władztwa” biskupiego wchodziły miasta: Kołobrzeg, Koszalin, Karlino, Bobolice, Sianów i Polanów. Istniało ono jako drębne terytorium w księstwie zachodniopomorskim od 1240 roku do czasu wprowadzenia protestantyzmu tj. do 1534 roku” (s. 19). Widać więc, że władztwo terytorialne biskupów kamińskich nie ograniczało się do ziemi kołobrzeskiej i powstało nie w 1240 r., a w 1248 i nie zostało zlikwidowane w 1534 r., a dopiero po śmierci ostatniego biskupa katolickiego Erazma von Manteuffla w 1544 r., gdyż ten dochowując wierności papieżowi i uznając swą zależność od cesarza odmawiał podporządkowania się zwierzchnictwu luteranckich książąt zachodniopomorskich. Jego następcą, pierwszy kamiński biskup luterancki, Bartłomiej Suawe niebawem po objęciu władzy zawarł w Koszalinie układ w którym uznał nad sobą władzę książęcą i zrezygnował z bezpośredniej zależności od cesarza.

By nie zniekształcić wywodów na temat kościelnej przynależności obszaru diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej przytoczę jeszcze jeden cytat: „Największy obszar Pomorza objęła diecezja włocławska, oczywiście poza macierzystą diecezją pomorską. Diecezja ta była w większym stopniu pomorska niż kujawska, ponieważ jej część położona na Zachodnim Pomorzu przewyższała tak obszarem, jak ilością kościołów dawne Kujawy. Ten pomorski charakter diecezji wyraził się również w ustalonym w I połowie XII

wieku nazwie: biskupstwo kujawsko-pomorskie. Przeniesienie stolicy diecezji z Kruszwicy do Włocławka było tego potwierdzeniem” (s. 20). Ponieważ nie mogłem zrozumieć wywodów dotyczących obszaru bezpośredniej jurysdykcji arcybiskupów gnieźnieńskich, więc te fragmenty podrozdziału nie poddaję analizie. Na tym uwagi do § 1 można byłoby zakończyć, gdyby nie podniesienie księcia Bolesława Krzywoustego do godności „króla” (s. 16).

Podniesione tu sprawy są zaledwie preludeum do błędów § 2 „Zmiany wyznaniowe i terytorialne od czasów reformacji do zakończenia II wojny światowej” (s. 21–37), który otwiera z gruntu nieprawdziwe zdanie: „Od lat dwudziestych XIII wieku Pomorze znajdowało się w trakcie absorpcji, przez polski organizm państwowy” (s. 21). Było odwrotnie, więzi Pomorza Zachodniego z Polską w XIII w. były luźniejsze niż wcześniej. Pomijając bardzo nieostre wywody odnośnie do przyczyn reformacji stwierdza się: „Reformacji na terenie Pomorza Zachodniego nie można omawiać nie wspomniawszy z imienia Jana Bugenhagena. Urodzony w słowiańskiej rodzinie w Wolinie (1485 r.) [...] 29 kwietnia 1521 r. został immatrykułowany na uniwersytecie w Wittenberdze. Tu spotkał się osobiście z Lutrem i jego nauką, którą następnie szerzył w „Collegium presbyterorum” w Białobokach” (s. 23). Nie znam badacza mającego odwagę napisać, że Jan Bugenhagen wywodził się z „rodziny słowiańskiej”. Wystarczy sięgnąć po ostatnio wydane publikacje¹, a łatwo można się przekonać, że z książką Marcina Lutra *De captivitate Babylonica ecclesiae praeludium* zetknął się on już w 1520 r. w Trzebiatowie, a więc przed wyjazdem do Wittenbergi, z której nie wrócił do Białoboków by wyklądać w Kolegium kapłańskim, gdyż to rychło się rozpadło po jego wyjeździe. Nie podobno też wyrazić zdziwienia z powodu zaliczenia „[...] na czoło propagatorów reformacji [...] Jana Amandusa” (s. 23), a tym więcej Jana Westphala, zaś Krystiana Ketelhuta do opatów (s. 23). W ten sposób należałoby poprawiać, uzupełniać i prostować każde zdanie odnoszące się do reformacji i przebudowy stosunków kościelnych na Pomorzu Zachodnim na s. 23–25. Nie jest to zadaniem recenzenta, który nie może przejść obojętnie wobec stwierdzeń: 1. „Aktualnymi sprawami życia Kościoła miał się także zająć synod zwołany przez biskupa Erazma w 1527 roku w Kołobrzegu” (s. 24), gdyż biskup ten takiego synodu nie zwołał; 2. „Decydujące i ostateczne znaczenie dla przyszłych losów katolicyzmu w diecezji w Trzebiatowie, miał sejm zebrany 6 grudnia 1534 roku” (s. 24), bo nic nie wiemy o „diecezji w Trzebiatowie”, zaś sejm w tym mieście zebrał się 13 grudnia; i 3. nie wprowadził on „Ordinatio caeremoniarum [...]”, gdyż nie podjął żadnej uchwały, bo posłowie – pod wpływem postawy biskupa Erazma von Manteuffla, rozjechali się do domów. O zaprowadzeniu reformacji nie zdecydował więc sejm, a książęta, którzy mocą swej władzy narzucili społeczeństwu swą wolę i kazali Janowi Bugenhagenowi przygotować do druku nie „ustawę Porządek kościelny” (s. 25), a „Ordynację kościelną”, której załącznikiem była „ordinatio caeremoniarum”. 4. W „Ordynacji kościelnej” „[...] za podstawę nowej nauki przyjęto opracowaną przez Filipa Melanchtona konfesję augsburską wraz z apologią oraz katechizm Marcina Lutra” – tak napisał prof. B. Wachowiak², na którego powołał się autor *Podstaw...* zdanie to przeinaczając: „Odtąd: wyznanie augsburskie, apologia i katechizm Lutra zostały uznane za normę wiary” (s. 25). Ufam, że autor rozróżnia pojęcia „wiara” i „nauka”, ale dlaczego deformuje (nie jeden raz) ustalenia badaczy?

Nieodpowiedzialnością jest poniższy akapit: „Biskup Marcin Weiher jako ostatni katolicki rządca przedsięwziął stanowcze kroki podczas osobistych wizytacji pasterskich w celu przywrócenia katolickiej nauki na Pomorzu. Szczególnie podkreślał naukę

o usprawiedliwieniu, wartość dobrych uczynków i wzmocnienia autorytetu papieskiego. Mając na uwadze ogólną sytuację polityczną Polski i Pomorza, godne podkreślenia jest to, że w działalności rekatolizacyjnej biskup Weiher nie spotkał się z oporem ani ludności, ani duchowieństwa, ani nawet władców pomorskich. Nieszczęściem dla sprawy katolicyzmu na Pomorzu była śmierć biskupa Weihera w 1556 roku. Po jego odejściu kapituła wybrała na biskupa syna książęcego Jana Fryderyka. [...] Odtąd biskupstwo pomorskie zostało w rękach piastowskiej rodziny książęcej aż do 1648 roku, w którym zostało sekularyzowane” (s. 25). Wywody te dyskwalifikują książkę jako naukową. Trudno bowiem zrozumieć, jak na obecnym etapie badań można nazwać ewangelickiego biskupa Marcina Weihera „katolickim” i przypisać mu świadomą działalność rekatolizacyjną, prowadzoną przy bierności całego społeczeństwa, w tym książąt, wywodzących się rzekomo od Piastów. Jakoby piastowski rodowód Gryfitów podkreślono raz jeszcze w zdaniu: „Aż w końcu podporą luteranizmu miała się stać sama dynastia piastowska” (s. 23), która nie mogła sprawować urzędu biskupa do 1648 r., skoro ostatni jej męski przedstawiciel – książę Bogusław XIV – zmarł 10 marca 1637 roku.

Podobnie oceniony być musi passus: „Doszło do niej [rekatolizacji ziemi bytowskiej i łębskiej – Z.Sz.] w wyniku przejęcia tych obszarów przez króla Polski (1637–1657) mocą wydanego przez cesarza w 1629 roku edyktu restytucyjnego” (s. 26). W przypisie podano, iż pogląd ten miał wyrazić niżej podpisany, którego odnośny fragment brzmi: „Proces odbudowy katolicyzmu przebiegał więc w bardzo trudnych i złożonych warunkach. Od czasu reformacji do 1821 r. najważniejszymi jego stymulatorami – zdaje się – były wydarzenia wojny trzydziestoletniej, w szczególności zaś wydanie przez cesarza w 1629 r. edyktu restytucyjnego, przejście na dwadzieścia (1637–1657) lat ziemi łębsko-bytowskiej pod władzę króla Polski, założenie po polskiej stronie południowo-wschodniego odcinka granicy Pomorza Zachodniego placówek jezuickich [...]”³. Przejęcie polskich starostw łębskiego i bytowskiego przez Polskę było konsekwencją wymarcia dynastii Gryfitów w 1637 r., która posiadała je na prawie lennym i nie miało nic wspólnego z edyktem restytucyjnym. Tylko autor *Podstaw...* może wyjaśnić jak mogło dojść do tak przykrego przeinaczenia poglądu. Następne kartki § 2 są równie nieostre i nie wolne od podobnych, chociaż nie tak przykrych błędów jak „piastowska dynastia” Gryfitów, „katolicki” biskup M. Weiher czy Jan Bugenhagen, wywodzący się ze „słowiańskiej” rodziny.

Rozdział II „Ziemia Koszalińsko-Kołobrzaska w granicach administracji gorzowskiej z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim (1845–1972)”, (s. 3) składa się z dwóch paragrafów. Pierwszy poświęcony jest „genezie i erekcji Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wielkopolskim” (s. 39–52), drugi zaś „rządcom Administracji Gorzowskiej, ich przedsięwzięciom organizacyjnym i pracy dla integracji Kościoła” (s. 52–72). Stosunki polityczne w kraju do 1989 r. sprawiły, że rolę i znaczenie Kościoła katolickiego w latach 1945–1989 z reguły pomniejszano, a często deformowano. Problematyka kościelna była domeną „wybranych” badaczy, silnie związanych z funkcjonującym systemem polityczno-administracyjnym, którzy swe oceny opierali na jednostronnej podstawie źródłowej, często partyjnej. Domaga się ona pilnego opracowania przez rzetelnych badaczy. Jak na tym tle jawią się ustalenia badawcze tej części *Podstaw...*

Podstawa źródłowa tego rozdziału jest wyjątkowo skromna. Stanowią ją zasadniczo źródła publikowane, z rzadka uzupełniane niepublikowanymi ze zbioru *Acta Hlondiana* i całkiem wyjątkowo aktami personalnymi rządców Administracji Apostolskiej Kamieńskiej... Wspólną ich cechą jest, że są one wytworem kancelarii kościelnych.

Innymi źródłami dotyczącymi Kościoła, np. władz administracyjnych, Służby (Urzędu) Bezpieczeństwa, aparatu partyjnego w ogóle się nie interesowano. Nie wykorzystano nawet tych, które zostały wydane drukiem i dotyczyły bezpośrednio działalności rządców wspomnianej Administracji, np. ks. ks. prałatów E. Nowickiego, Z. Szelażka, ks. K. Świetlińskiego, jego kontaktów z biskupem berlińskim Konradem Grafem von Preysingiem i innych⁴, którzy byli przedmiotem szczególnego zainteresowania *Podstaw...*

Równie niepełna i jednostronna jest wykorzystana literatura. W pierwszym rzędzie sięgnięto do piśmiennictwa duchowieństwa. Nie wykorzystano bezwzględnie najważniejszej pracy dotyczącej Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim po 1945 r., mianowicie K. Kozłowskiego⁵, w nieporównanie większym stopniu niż *Podstawy...*, opartej na źródłach archiwalnych gorzowskiej Administracji Apostolskiej, która obiektywizmem i głębią ujęcia tej złożonej materii badawczej po wielokroć *Podstawy...* przewyższa. Nie uwzględniono też publikacji K. Kersten⁶, H. Kołodziejka⁷, Z. Szuby⁸, czy J. Wisłockiego⁹, by ograniczyć się do tych, które ukazały się przed 1995 r. Skutkiem tego jest, że problemy Kościoła w latach 1945–1972 zostały ograniczone do spraw prawno-organizacyjnych Administracji Apostolskiej i w tym zakresie nie wnoszą nowych ustaleń. Są zapisem faktów bez powiązania ze zmieniającymi się uwarunkowaniami, w jakich przyszło działać Kościołowi, niestety nie zawsze obiektywnym. Przykładem ostatniego mogą być wywody na temat listów pasterskich Episkopatu Polski z 24 maja i 23 września 1948 r. bez wspomnienia o ich genezie (s. 50–51), czyli liście papieża Piusa XII z 1 marca tego roku do biskupów niemieckich, wykorzystanym przez władze państwowe dla ataków na Ojca św. i Kościół w ogóle. W sumie rozdział ten pozostawia wielki niedosyt, a książka rozczarowanie.

Nie można przejść obojętnie wobec niechlujnej korekty. Z tego powodu zawiera ona niezliczoną ilość błędów ortograficznych. Niektóre, trudne do zrozumienia błędy nie są – zdaje się – „zasługą” korekty. Do takich zaliczam pisownię biskupa męczennika św. Wojciecha w formie „św. Wojciech” (s. 12–13), zaś św. Otona – „Święty Otton” (s. 16). Nie wiem też dlaczego z reguły przy biskupach, prałatach itd. narodowości niemieckiej pisze się „biskup”, „kanonik” (s. 31 n.), zaś w odniesieniu do osób żyjących najczęściej „Ksiądz Biskup”, nawet gdy chodzi o proboszcza, koniecznie „ksiądz lub ks.” z dużej litery.

Zygmunt Szultka

PRZYPISY

¹ *Die pommersche Kirchenordnung von Johannes Bugenhagen 1535*, hrsg. v. N. Buske, Berlin 1985; H.–G. Leder, *Leben und Werk des Reformators Johannes Bugenhagen*, [w:] H.–G. Leder, N. Buske, *Reform und Ordnung aus dem Wort. Johannes Bugenhagen und die Reformation im Herzogtum Pommern*, Berlin 1985.

² B. Wachowiak, *Reformacja na Pomorzu Zachodnim i w Nowej Marchii*, [w:] *Historia Pomorza*. Tom II do roku 1815 pod redakcją i ze wstępem Gerarda Labudy. Cz. 1, Poznań 1976, s. 816.

³ Z. Szultka, *Wybrane problemy badawcze Kościoła rzymsko-katolickiego na Pomorzu Zachodnim od XVI wieku do roku 1945*, „Koszalińsko-Koło-brzeskie Wiadomości Diecezjalne” 20 : 1992, 4–6, s. 23.

⁴ Tytułem przykładu: T. Białecki, Z. Chmielewski, *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*. T. I–II, Szczecin 1983–1985; Z. Chmielewski, K. Kozłowski, *Pierwszy wojewoda szczeciński – dokumenty i komentarze (1945–1949)*, Szczecin 1986; *Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente–Erinnerungen. Dokumenty–Wspomnienia*, Rostock 1995; A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*. Cz. I. Lata 1945–1947, Warszawa 1994; Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1944–1956. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990.

⁵ K. Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)*, Warszawa–Szczecin 1994.

⁶ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986.

⁷ H. Kołodziejek, *Sytuacja prawna nieruchomości kościelnych na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1971*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, z. 1–2.

⁸ Z. Szuba, *Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim w powojennym czterdziestoleciu*, „Życie i Myśl” 1985, 4; tenże, *Organizacja kościelna na Pomorzu Zachodnim*, Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX 1977, 3.

⁹ J. Wisłocki, *Konkordat Polski 1993. Tak czy nie?*, Poznań 1993.

„Wiadomości Koszalińskie”

Prasa lokalna na terenach Pomorza Środkowego ma spore tradycje. Za czasów niemieckich ukazywało się tutaj szereg lokalnych gazet, wydawanych m.in. w Koszalinie, Kołobrzegu, Bytowie, Słupsku i in. Krąg czytelniczy każdej z nich sięgał kilku tysięcy odbiorców, którzy otrzymywali pismo z reguły w prenumeracie. Tematyka tych gazet obracała się wokół bieżących spraw danego miasta i okolic, nieraz całych powiatów, a wiele miejsca poświęcano również przeszłości, publikowano także liczne ogłoszenia handlowe. W sumie był to dość znaczący czynnik w ówczesnym życiu publicznym – prezentowano na łamach zróżnicowane opcje i poglądy, następnie ujednoczone pronazistowsko w okresie panowania hitleryzmu.

Po 1945 roku, w pierwszych latach powojennych obserwować można było próby, najczęściej efemeryczne, wydawania już polskiej lokalnej prasy, m.in. w Koszalinie, Białogardzie, Słupsku i kilku innych miejscowościach. Nieco później, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w każdym powiecie, z inicjatywy i pod „ideologiczną opieką” komitetów PZPR, rozpoczęto publikowanie gazetek powiatowych, które jednak stopniowo, na ogół po ukazaniu się kilku lub kilkunastu, a czasami nawet kilkudziesięciu edycji – dokonywały żywota.

Przemiany w życiu społecznym i politycznym lat 1989/1990 przyniosły znów pewne ożywienie także na tym polu. Powstały prywatne gazety, m.in. w Kołobrzegu, w Szczecinku, Świdwinie, próbowano też wydawać periodyki w niektórych małych miastach (Sianów) i gminach (Postomino, Manowo, Gościno). W tym czasie w kraju zaczęło się ukazywać wiele czasopism wydawanych staraniem samorządów miejskich. Na tej fali rodziła się również w Koszalinie inicjatywa publikowania periodyku

poświęconego sprawom miasta. W dniu 1 września 1995 r. ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Koszalińskich” z podtytułem: Czasopismo samorządowe.

Tytułem i datą wydania pismo nawiązywało do pierwszej polskiej gazety, która pod tą samą nazwą ukazała się tutaj we wrześniu 1945 roku. W artykule wstępnym redakcja współczesnych „Wiadomości” deklaruje, że ma to być: „[...] pismo samorządowe, którego wydawcą jest Zarząd Miasta w Koszalinie [...] dwutygodnik miejski, informacyjno-problemowy, ułatwiający kontakty władz i instytucji samorządowych z mieszkańcami, społecznościami osiedlowymi i różnymi środowiskami. Czasopismo widzi dla siebie w 115-tysięcznym mieście – stolicy województwa – niebagatelną rolę w informowaniu i wyjaśnianiu poczynań i zamierzeń Rady, Zarządu Miasta, podległych spółek, służb komunalnych, a także w przedstawianiu różnych aspektów życia w mieście, o czym prasa lokalna pisze incydentalnie, nader skrótowo lub wcale”.

Dwutygodnik ukazuje się już przez dwa i pół roku i przez ten okres uzyskał – jak się wydaje – trwałe miejsce na mapie prasowej regionu oraz stały, kilkutyśniczny krąg czytelników. W tym czasie poszerzył też obszar swoich zainteresowań o kilka gmin sąsiadujących z wojewódzkim miastem i związanych z nim wieloma niemi, a których problematyka obok miejskiej, gości systematycznie na łamach pisma.

Można stwierdzić, analizując treści dotychczas zawarte na łamach „Wiadomości Koszalińskich”, że starają się one dość konsekwentnie realizować cele, jakie legły u założeń czasopisma i zadeklarowane zostały w pierwszym numerze.

Trzeba zaznaczyć, że redakcja, poszczególni dziennikarze i autorzy z zewnątrz nie eksponują w dwutygodniku swych określonych sympatii i antypatii politycznych; stara się on unikać problematyki czysto politycznej i chyba słusznie, gdyż nie taka jest rola czasopisma samorządowego. Można sądzić, że redakcji udaje się w tym względzie dotrzymać obietnicy zawartej w deklaracji z 1. numeru, stwierdzającej: „Nie chcemy być stroną w konfliktach partyjnych [...] Będziemy prezentować różne punkty patrzenia na problemy miasta, unikając jednostronnego angażowania się na rzecz określonych opcji i kierunków politycznych czy partyjnych”.

„Wiadomości” w różnych formach dziennikarskiego przekazu przybliżają mieszkańcom miasta poczynania wybranych przez nich władz Koszalina. Publikują – ostatnio na osobnych kolorowych wkładkach – ważniejsze uchwały Rady Miejskiej i postanowienia Zarządu Miasta, informują też o ich bieżących pracach w specjalnych poświęconych temu rubrykach. Tak np. publikując przez szereg miesięcy cykl informacji pt. „Człowiek w urzędzie”, pismo przedstawiało poszczególne wydziały UM zakres ich działania, pracowników, a także sposób załatwiania spraw i interesantów. To swoiste wademekum z pewnością spełniło pożyteczną rolę w stosunku do wielu mieszkańców, mających w ratuszu sprawę do załatwienia.

Pismo prezentuje również sylwetki, działania poszczególnych radnych, relacjonuje problemy omawiane na sesjach rady. Szkoda, że jeszcze zbyt skąpo informuje natomiast o pracach poszczególnych komisji problemowych RM, gdzie podejmowane są niejednokrotnie zagadnienia i ścierają się poglądy żywo obchodzące miejską społeczność.

Na łamach „Wiadomości” znajdują dość wszechstronne odbicie problemy i wydarzenia z życia Koszalina i jego mieszkańców. O podejmowaniu tych zagadnień próbach i sposobach ich rozwiązywania wypowiadali się niejednokrotnie w artykułach i wywiadach kompetentni urzędnicy miejscy na czele z prezydentem, a także przewodniczącym Miejskiej Rady oraz dyrektorzy miejskich służb, przedsiębiorstw i instytucji, ustosunkowując się jednocześnie do szeregu postulatów i życzeń

zgłaszanych przez koszalinian. Szczególnie dużo miejsca dwutygodnik poświęcał kwestiom mieszkaniowym, ciepłownictwa, komunikacji, sprawom porządku i estetycznego wyglądu miasta. Stale gości na szpaltach pisma problematyka ochrony zdrowia. Sporo uwagi poświęca się także sprawom kultury i twórczości artystycznej i naukowej, oświaty i sportu, trochę mniej kwestiom handlu, przemysłu i usług, choć i one znajdują swe odzwierciedlenie w dziennikarskich relacjach.

„Wiadomości Koszalińskie”, co trzeba odnotować po stronie pozytywów pisma, mimo iż są organem samorządu, nie przedstawiają tego co się dzieje w mieście powierzonym jego pieczy wyłącznie w różowych barwach. Jest tu miejsce na krytykę niedostatków w działalności różnych miejskich agend, służb i przedsiębiorstw, czy braków w funkcjonowaniu organizmu miejskiego, nieraz dotkliwie odczuwanych przez mieszkańców. Widoczne jest to zwłaszcza w takich rubrykach jak „Moja ulica – mój dom”, w „Prosto z ulicy” w „Poglądach i opiniach”, gdzie systematycznie odnotowuje się wypowiedzi koszalinian na różne bieżące tematy, lub też w fotorubryce „Spacerkiem po mieście”. Zdarzają się także, chociaż chyba za rzadko, polemiczne wypowiedzi publicystyczne, przedstawiające różne punkty widzenia na istotne problemy miasta.

W rozmaitych cyklach publikacji jak np. „Nasze osiedle” czy „Nasza szkoła” dwutygodnik ukazuje dorobek i osiągnięcia, a także kłopoty i troski zespołów ludzkich i różnych placówek. Prezentuje również co pewien czas sylwetki działaczy samorządowych oraz ludzi, aktywnych i zaangażowanych w życie miasta. Warto chyba jeszcze szerzej otworzyć łamy dla tego typu publikacji. Ciekawych i twórczych osobowości w Koszalinie nie brak.

W dwutygodniku znaleźć też można sporo interesujących materiałów na temat bliższej i dalszej przeszłości Koszalina, na ogół o sporej wartości poznawczej, a także edukacyjnej.

Redakcja od czasu do czasu organizuje również akcje i konkursy jak np. „Moja rodzina – dom – przyjaciele” dla miejscowych fotoamatorów, cieszące się, sądząc po wynikach, sporym powodzeniem wśród czytelników.

Na uwagę zasługuje, być może dla wielu kontrowersyjna, szata graficzna „Wiadomości”, dość tradycyjna, a nawet nieco staroświecka, jednakże właśnie dlatego wyraźnie odróżniająca dwutygodnik od masy kolorowo-krzykliwych czasopism, zalewających kioski z gazetami. W redagowaniu widać rękę doświadczonych fachowców. Redaktorem naczelnym pisma jest Jerzy Rudzik, zaś przewodniczącym Rady Programowej prof. dr hab. Bogusław Polak.

Na zakończenie ciśnie się pod pióro uwaga: czas już chyba, aby ponad stutysięczna stolica regionu miała własny tygodnik, tak jak wiele innych, często mniejszych od Koszalina, ośrodków miejskich w kraju. Przekształcenia i to rychłego w taki tygodnik należałoby życzyć „Wiadomościom Koszalińskim”, pismu ciekawemu i potrzebnemu mieszkańcom miasta.

A. Polan

Z inicjatywy pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego, a przede wszystkim ówczesnego dyrektora tej placówki, Prof. zw. dra hab. Ludwika Janiszewskiego, w lutym 1993 roku zostało założone Polsko-Niemieckie Towarzystwo Badań Regionalnych – „Europa Regionum”. Za podstawowy cel Towarzystwa uznano inspirowanie reprezentantów nauk humanistycznych i społecznych z ośrodków naukowo-badawczych pogranicza polsko-niemieckiego do podejmowania badań nad zjawiskami i procesami ekonomicznymi, politycznymi, społecznymi, kulturalnymi i psychologicznymi, jakie zachodzą w strefie pogranicza w związku z transformacją społeczną i gospodarczą, zapoczątkowaną w 1989 roku. Towarzystwo zainicjowało nie tylko wspólne, polsko-niemieckie badania, konferencje i sesje naukowe, lecz także od początku istnienia zabiegało o możliwość wydawania nowego czasopisma naukowego, które prezentowałoby polemiki i refleksje na temat kształtowania się nowych stosunków między Polakami i Niemcami, wyniki przeprowadzonych badań, rezultaty obrad i dyskusji.

Dzięki zabiegom członków Towarzystwa, właśnie w 1996 roku ukazał się pierwszy tom rocznika *Europa Regionum*. Redaktorem naczelnym tego czasopisma naukowego jest Profesor Ludwik Janiszewski.

Tom zawiera 16 tekstów naukowych, mieszczących się w kilku blokach tematycznych (dział historyczny, filologiczny i ekonomiczno-ekologiczny). Rocznik otwiera słowo wstępne JM Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, Prof. zw. dra hab. Huberta Bronka.

Dział historyczny otwiera artykuł Tadeusza Białeckiego (*Przeszłość historyczna regionu ujścia Odry*), wyjaśniający pojęcie „regionu ujścia Odry” i wyróżniający okresy historyczne jego rozwoju, scharakteryzowane następnie głównie ze względu na specyfikę relacji, zachodzących między rozwojem gospodarczym regionu a panującymi tam stosunkami politycznymi. Kolejny artykuł w dziale historycznym (*Refleksje o stosunkach między Polakami i Niemcami w perspektywie historycznej ostatnich trzech stuleci*) zawiera refleksje Edwarda Włodarczyka na temat stosunków polsko-niemieckich od XVIII wieku. Autor traktuje je w sensie zmiennych, determinujących aktualny kształt mentalności członków obu społeczeństw. Krytyczne omówienie studiów porównawczych nad dziejami narodów, prowadzonych przez Ernsta Moritza Arndta [1769–1860], znajdujemy w szkicu biograficzno-teoretycznym (*Ernst Moritz Arndt, Versuch in vergleichender Volkergeschichte*), przygotowanym przez Wolfganga Urbana. W ramach działu historycznego mieści się artykuł Lucyny Turek-Kwiatkowskiej (*Wzajemne kształtowanie się stereotypów Niemców i Polaków w historiografii*), poświęcony zarówno obrazowi Polaka, uformowanemu w świadomości Niemców, jak i obrazowi Niemca w świadomości Polaków. Oba te stereotypy kształtowały się procesualnie na płaszczyźnie narodowej, gdzie podlegały częstym zmianom zależnie od politycznych zwrotów; oraz – na płaszczyźnie gospodarczej, gdzie zwykle przeważały stałe, tradycyjne opinie. O problematyce wzajemnego, stereotypowego spostrzegania Polaków i Niemców w dzisiejszej dobie traktuje również artykuł Teresy Rzepy (*Psychologiczne odczytanie – zbadanych przez socjologów – relacji między Polakami a Niemcami*).

Na temat perspektyw i możliwości integracji grup narodowościowych zamieszkujących obszar pogranicza oraz finalizacji idei euroregionów wypowiada się Zdzisław

Chmielewski (*Historyczne i współczesne przesłanki procesów integracyjnych wśród społeczności przygranicznych Polski i Niemiec – szanse realizacji idei euroregionów*).

W dziale filologicznym znajdujemy wypowiedź Ryszarda Lipczuka (*Kilka słów o germanistyce szczecińskiej [na tle ogólnych celów neofilologii i filologii germańskiej w Polsce]*) na temat historii i szans rozwoju naukowo-dydaktycznego germanistyki szczecińskiej. W podobnej formie o studiach polonistycznych na Uniwersytecie Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie wypowiada się Ulrich Drechsel (*Polonistik in Greifswald – Vergangenheit ohne Zukunft?*).

Refleksjami na temat perspektyw i celów nowego kształcenia politycznego obu narodów, dzieli się Dietmar Albrecht w artykule pt. *Politische Bildung und demokratische Identität. Lisaweta von Zitzewitz (Ein Kammerchen des europäischen Hauses. Die Lehr- und Tagungsstätte Kulz-Kulice)* prezentuje historię odbudowy dworku rodziny von Bismarcków w Kulicach (koło Nowogardu) oraz omawia główne cele i zadania powstałego tam ośrodka konferencyjno-szkoleniowego.

Na temat perspektyw i skutków integracji Polski z Unią Europejską, w artykule (*Wybrane aspekty układu stowarzyszeniowego Polski z Unią Europejską*), inauguracyjnym dział ekonomiczno-ekologiczny, wypowiada się Eugeniusz Tegler. Refleksjami dotyczącymi znaczenia przejść granicznych w transporcie międzynarodowym oraz kierunków zmian w celu ich ulepszenia, dzieli się Hubert Bronk w tekście pt. *Rola polskich przejść granicznych w międzynarodowym transporcie*.

Ryszard Bednarski (*Polityka ekologiczna w Euroregionie Sprewa–Nysa–Bóbr*) ukazuje „ponadgraniczność” środowiska naturalnego, a stąd – konieczność jego ochrony niezależnie od przynależności terytorialnej. Chodzi o wzajemne zapewnienie bezpieczeństwa ekologicznego – poprzez realizację projektów polsko-niemieckich działań w zakresie niwelowania istniejących szkód ekologicznych, poprzez zapobieganie im w przyszłości i poprzez ciągle oddziaływanie na świadomość społeczną. Następnie, prezentacji problematyki współpracy gospodarczej w ramach regionu dokonał Włodzimierz Durka w artykule nt. *Polsko-niemiecka współpraca gospodarcza w województwie szczecińskim*. Omówieniem sprawy obecności cudzoziemców na Pomorzu Zachodnim zajął się Jacek Leoński w tekście pt. *Cudzoziemcy na Pomorzu Zachodnim (imigracja w województwie szczecińskim w 1994 roku)*. Dział zamyka artykuł (*Ocena współpracy przygranicznej miast partnerskich Gubin–Guben w latach 1949–1993*), którego autor, Jerzy Popczyński, dokonuje próby oceny współpracy dwu przygranicznych miast, w perspektywie historycznej.

Z zadowoleniem należy przyjąć realizację zamysłu członków Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Badań Regionalnych „Europa Regionum”, skonkretyzowaną w postaci pierwszego tomu czasopisma naukowego *Europa Regionum*. Co prawda, obecny układ tomu może sprawiać wrażenie braku jednoczących, wspólnych idei badawczych, a przez to – wywoływać odczucie sporego rozproszenia i przypadkowości zaprezentowanej tematyki. Jednakże należy sądzić, iż ta kwestia zostanie rozwiązana w kolejnych tomach, np. w formie wyróżnienia jednolitych, niekoniecznie stałych, działów czasopisma. Z drugiej strony, ten stan można wyjaśniać redakcyjnym zamysłem zaprezentowania różnorodności problematyki, łączącej się z obszarem pogranicza, a więc – w konsekwencji – z możliwością udzielenia pozytywnej odpowiedzi na wszelkie nowe propozycje teoretyczne i badawcze z tego zakresu.

Teresa Rzepa

*Pomorze Zachodnie – trudna Ojczyzna.
Kształtowanie się nowej tożsamości
1945–1995. Praca zbiorowa pod red.
Andrzeja Saksona, Poznań 1996.*

W 1995 roku obchodzono 50 rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej jak również przyłączenia ziem zachodnich i północnych do Polski. Z tej okazji ukazało się kilka publikacji, jeszcze chętniej zdecydowano się na organizowanie sesji naukowych, podczas których starano się odpowiedzieć na istotne dla przeszłości Pomorza pytania: co stanowiło źródło zmian w układzie międzynarodowym, jak wyglądała polityka Sowietów w stosunku do ziem polskich, czy w 1945 r. ziemie zachodnie i północne były okupowane przez Sowietów, czy i jakie prawa do tych ziem miała Polska, jak przebiegały procesy integracyjne i dezintegracyjne, czy na terenie ziem zachodnich i północnych zdołały powstać „małe Ojczyzny”. Autorzy uwolnieni od nacisków politycznych i obowiązku stosowania metod marksistowskich starali się na nowo odtworzyć najnowsze dzieje ziem zachodnich i północnych, w sposób rzetelny, bez unikania drażliwych tematów, niezbyt korzystnych dla Polaków. Zadanie to ułatwiały im nowe, niedostępne dotychczas materiały archiwalne i pamiętnikarskie.

Nie wszystkie jednak próby zakończyły się sukcesem. Świadczy o tym chociażby sesja naukowa zorganizowana w Słupsku. Otrzymała się ona w dniach 29–31 maja 1995 roku z inicjatywy Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz grupy badaczy związanych z Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Wzięło w niej udział wielu wybitnych historyków. Ich referaty, wzbogacone o kilka innych materiałów ukazały się w formie książkowej, wydanej w 1996 r. przez Instytut Zachodni. Redakcji podjął się Andrzej Sakson. On też jest autorem wstępu w którym sformułował w sposób mało precyzyjny główne przesłanie konferencji słupskiej: „Głównym przesłaniem jakie towarzyszyło organizatorom tego spotkania była próba pobudzenia refleksji nad przemianami społecznymi, dokonującymi się w ostatnich dziesięcioleciach na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Środkowego”. Następnie A. Sakson wyjaśnia, że autorzy starali się pokazać proces kształtowania „małych ojczyzn”. Nie tylko w okolicach Koszalina, Kołobrzegu czy Słupska, ale również w mniejszych miejscowościach. Nie potrafił on natomiast wyjaśnić jakie kryteria decydowały o wyborze tematów i z jakich przyczyn pominięto zagadnienia, które nie były do tej pory badane przez naukowców. Jediną oznaką „nowego spojrzenia” są terminy używane przez Andrzeja Saksona. Pisząc o Polakach przybyłych z kresów wschodnich używa on określenia „wypędzeni”, zaś w stosunku do ludności ukraińskiej „przybyli tutaj pod przymusem”. Nie wyjaśniając co to oznacza i na czym polegała różnica. Trudno się też zgodzić z podziałem artykułów zaproponowanym przez Andrzeja Saksona. Części jest znacznie więcej a nie jak sugeruje poznański naukowiec – trzy.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć szkic Gerarda Labudy pt. *Od nacjonizmu do nacjonalizmu. Z rozważań nad tworzeniem się świadomości narodowej*. Autor pokusił się o przypomnienie źródeł powstania tego pojęcia. Na podstawie informacji zawartych w słownikach, encyklopediach jak również pracach teoretycznych stwierdził, że nacjonalizm powstał w XIX wieku we Francji. Nigdy nie zyskał tam jednak przewagi. Inaczej było w Niemczech, we Włoszech i w kilku innych krajach. W Polsce definicja

nacjonalizmu po raz pierwszy zamieszczona została w *Słowniku języka polskiego* J. Karłowskiego, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego z 1904 roku. Interpretując właściwości nacjonalizmu Gerard Labuda wysnuł wniosek, że ideologia nacjonalistyczna zalecała członkom swojej wspólnoty narodowej stosowanie „podwójnej moralności”. W drugiej części rozważań autor zajął się ewolucją instytucji narodu i rozwojem świadomości, określając to mianem „nacionizmu”.

Zasadniczą część książki *Pomorze – trudna Ojczyzna* otwierają dwa artykuły dotyczące ludności Pomorza w XIX w. Zygmunt Szultka w artykule *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX w.* przedstawił informacje znane już z wcześniejszych jego prac, a mianowicie na podstawie spisów i opracowań starał się ustalić liczbę Kaszubów mieszkających w XIX wieku na Pomorzu Zachodnim. Zweryfikował on wiele poglądów, postarał się o sformułowanie własnych tez. Z kolei Leszek Belzyt z Berlina skoncentrował się na analizie pruskiej statystyki językowej do roku 1914, by na tej podstawie ustalić liczbę ludności kaszubskiej. Przypominał on, że o pruskiej statystyce językowej można mówić dopiero od roku 1817 kiedy to władze rejencji gabińskiej zebrały dane na ten temat. W 1825 r. sporządzono listę językową dla całych Prus Wschodnich. Od 1928 r. prowadzono językowe spisy administracyjne w regencjach: gdańskiej, kwidzyńskiej, bydgoskiej i poznańskiej. Starano się na tej podstawie ustalić ile osób nie było w stanie posługiwać się językiem niemieckim. Jednolity pod względem metodycznym spis językowy przeprowadzono w całym państwie pruskim w roku 1861. Ludność pytana wtedy była nie o mowę ojczystą a o mowę rodzinną. Błędu tego nie powtórzono w roku 1890. Ludność pytana była indywidualnie o język ojczysty, uwzględniono też ludność „dwujęzyczną”. Zdaniem Leszka Balzyta pruska statystyka językowa w stosunku do Kaszubów nie spełniła zadania, nie zdołano ustalić rzeczywistego zasięgu językowego.

Kolejne dwa artykuły dotyczą polityki w stosunku do ziem zachodnich i północnych. Leszek Koszel przybliżył problematykę ziem zachodnich i północnych w polityce międzynarodowej w latach 1945–1950. Większość ustaleń autora ma charakter wtórny i znana była z wielu publikacji wcześniejszych. Podobne zastrzeżenia należy zgłosić w stosunku do artykułu Dariusza Matelskiego, który zajął się polityką Kościoła w stosunku do ziem włączonych w roku 1945 do państwa polskiego. Zastanawiać może fakt pobieżnego potraktowania pełnomocnictw nadanych przez papieża Piusa XII kardynałowi Hlondowi oraz realizacji tych uprawnień, co miało ogromny wpływ na powstanie kościoła katolickiego na ziemiach zachodnich i północnych. Autor nie omówił charakteru prawnego dekretów na podstawie których kardynał mianował administratorów apostolskich, nie wspominał nic o poglądach prymasa Polski, który od początku był zwolennikiem trwałych rozwiązań, zmianach w stosunkach między państwem i Kościołem. Lista luk jest zresztą znacznie dłuższa.

Czwartą grupę stanowią dwa artykuły o charakterze socjologicznym. Autorem jednego z nich jest Andrzej Sakson, który zajął się procesami integracji i dezintegracji. Już we wstępie do artykułu stwierdził on: „Celowe wydaje się ukazanie na ile dokonywane są procesy były uwarunkowane obiektywnymi prawidłowościami, a co wynikało z ewidentnych błędów czy też słabości Polaków”, zapominając że błędy czy porażki mogą też obciążać przedstawicieli mniejszości narodowych: Ukraińców, Żydów, Cyganów. Kontrowersyjnie brzmi inne sformułowanie autora jakoby w wyniku „westernizacji” naszego kraju dochodziło często do niezamierzonego i niechcianego awansu cywilizacyjnego. Andrzej Sakson uważa, że mieszkańców ziem zachodnich

i północnych od reszty kraju różni to że są one postemigracyjne, w których nie ukształtowała się w dostatecznym stopniu świadomość lokalna i regionalna. Tezie tej przeczy działalność regionalistów, Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (które przed kilkoma laty przygotowały propozycje konkursu małych ojczyzn), środowiska „Gazety Świdwińskiej” czy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Darłowskiej.

Hieronim Rybicki swoje rozważania w artykule pt. *Polska ludność rodzima w kształtowaniu nowej społeczności Pomorza Zachodniego* rozpoczął od przypomnienia pojęcia Pomorze Zachodnie. Uznał on, że „[...] pod pojęciem polska ludność rodzima rozumiemy tych wszystkich, którzy zamieszkiwali na stałe przed wojną na terenach przejętych w 1945 roku przez Polskę, a uprzednio należących do Niemiec”. W województwie szczecińskim mieszkała ona głównie w zachodnich rejonach, w powiatach: złotowskim, bytowskim, człuchowskim, słupskim, lęborskim, miasteckim. Ogółem około 20 tys. mieszkańców. Pod względem etnicznym można wyróżnić grupę Krajniaków, Kaszubów. Liczba ludności rodzimej malała w następnych latach w wyniku ubytków naturalnych oraz emigracji do Niemiec. I tak np. w latach 1956–1958 z powiatu bytowskiego wyemigrowało 1050–1100 osób. Zdaniem Hieronima Rybickiego istnieją wątpliwości co do tego czy Polska stworzyła odpowiednie warunki ludności rodzimej do spełniania jej aspiracji politycznych i działań społecznych. Komunistyczne władze wykazały dużą nieufność w stosunku do autochtonów. Z tekstem Hieronima Rybickiego koresponduje artykuł Zenona Romanowa, który zajął się polityką władz polskich wobec ludności niemieckiej. Wyodrębnił on trzy okresy. Pierwszy rozpoczął się wraz z przejściem tych ziem przez polską administrację i trwał do końca 1949 r., drugi obejmuje lata 1950–1956, a trzeci 1956–1958. Polityka wobec Niemców na Pomorzu Zachodnim nie różniła się od sytuacji w innych regionach kraju. Decydujący wpływ od 1948 r. miało kierownictwo PPR oraz Ministerstwo Administracji Publicznej. Podstawowe zasady zostały sformułowane podczas okupacji. W pierwszym okresie dominowały propozycje rozwiązań radykalnych i represyjnych. W projekcie dekretu „O reslawizacji Ziemi Odzyskanych” z marca 1945 r. zaproponowano podział ludności posiadającej obywatelstwo niemieckie na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczono ludność narodowości polskiej posiadającą pełną świadomość narodową i władającą językiem polskim. Do drugiej osoby pochodzenia słowiańskiego nie znające języka polskiego, a które z własnej woli pragną poddać się procesowi degermanizacyjnemu. Do trzeciej kategorii zaliczano pozostałą ludność, która podlegała wysiedleniu lub wysłaniu do obozów pracy. Od czerwca 1945 r. rozpoczęto wysiedlenia wojskowe. Akcja ta trwała do 22 czerwca i nie była uzgodniona z wielkimi mocarstwami. Decyzja taka zapadła dopiero podczas konferencji poczdamskiej. Pod koniec 1945 r. na Pomorzu Zachodnim pracowało legalnie 120–150 tys. Niemców. W pierwszych tygodniach po przejściu władzy przez polską administrację nie otrzymywali oni żadnego wynagrodzenia. Nie mogli należeć do związków zawodowych, nie podlegali ustawodawstwu socjalnemu, pracowali niekiedy jedynie za wyżywienie. Akcję wysilania Niemców prowadzono od lutego 1946 r. do października 1947 roku. W okresie tym z terenu Pomorza wyjechało 760 tys. Niemców. Wyjazdowi Niemców z Pomorza, Warmii i Mazur w latach 1945–1949 poświęcony był artykuł Stanisława Jankowiak.

Trzy kolejne artykuły poświęcone zostały ludności kaszubskiej. Jadwiga Kucharska omówiła identyfikację tej ludności z „małą ojczyzną”. W latach 1973–1985 przeprowadziła ona badania etnograficzne. Poczucie zagrożenia powodowało, że Kaszubi bytowscy pielęgnowali rodzime wartości kulturowe, własny język i religię.

Małżeństwa mieszane były potępiane. Autorem drugiego artykułu dotyczącego powiatu bytowskiego jest Stanisław Luterski z Monachium, który przedstawił rolę małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej w latach 1945–1965 na przykładzie powiatu bytowskiego. Z kolei Karolina Luterska zajęła się migracją Kaszubów bytowskich do RFN w latach 1971–1975. Uważa ona, że wpływ na decyzję o wyjeździe miały m.in. działania podejmowane w Niemczech: kontakty rodzinne, przyjazdy turystów, przysyłanie paczek, korespondencja. Na decyzję Kaszubów oddziaływały motywy ekonomiczne, społeczno-kulturalne, polityczne.

Ostatnią grupę artykułów tworzą teksty dotyczące ludności ukraińskiej. Wysiedlenia prowadzone w ramach akcji „Wisła” omówił Rafał Galuba. Początkom integracji ludności ukraińskiej na Pomorzu zachodnim poświęcony był artykuł Romana Drozda. Wspomnił on, że ludność ta odbiegała stylem życia i gospodarowania od osadników polskich. Obejmowała ona w większości zrujnowane gospodarstwa. Na psychikę Ukraińców wpływał stosunek miejscowej ludności. Zdarzało się, że polscy osadnicy nie ukrywali wrogości i niechęci. W kilku miejscowościach odnotowano strzelaninę i rabunki. Pojawiły się plotki o morderstwach. Roman Drozd artykuł oparł nie tylko na dokumentach ale również zebranych przez siebie wywiadach. Niestety, wiele z nich nie zawiera nazwiska autora wypowiedzi, ani też miejscowości w której oni mieszkają, co podważa nieco wiarygodność tych relacji, nie daje bowiem możliwości konfrontacji z innymi relacjami jak również materiałami źródłowymi.

Książkę *Pomorze – trudna Ojczyzna* kończy interesująca dyskusja prowadzona z udziałem historyków i badaczy, dziennikarzy, ludności pochodzenia niemieckiego czy Niemców.

Marek Żukowski

M. Latuch, *Współczesna emigracja Polaków. Aspekty demograficzne i społeczno-ekonomiczne zewnętrznego procesu migracyjnego ludności Polski lat osiemdziesiątych XX wieku*. Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 1996, s. 120.

Polska literatura demograficzna wzbogaciła się o bardzo interesującą i potrzebną pozycję wydawniczą. Jest nią książka profesora M. Latucha, wydana w znanej i cenionej serii „Monografie i Opracowania”, opatrzonej już numerem 410.

Praca godna jest zaanonsowania recenzją między innymi dlatego, że niewielu badaczy współczesnych problemów społeczno-demograficznych koncentruje swoją uwagę na zewnętrznych migracjach ludności. Lata osiemdziesiąte, to okres szczególnie w powojennej historii Polski. Emigracja ludności z Polski w tym czasie niewątpliwie wywarła znaczący wpływ na kształtowanie się stosunków demograficznych i społeczno-ekonomicznych w naszym kraju. Warto też zauważyć, iż widoczne jest ożywienie w tym czasie migracji międzynarodowych w skali światowej. Z pewnością jednak różne są uwarunkowania i konsekwencje procesów migracyjnych w różnych krajach.

W prezentowanej monografii M. Latuch dokonuje dość wszechstronnej analizy wyjazdów zagranicznych Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem minionej dekady lat. W książce liczne są też oceny i uogólnienia. Ponieważ formułuje je wybitny znawca tej problematyki, zasługują one na szczególną uwagę. Również z tego powodu warto nieco szerzej przedstawić treść pracy.

Oprócz krótkiego „Przedślowia” (s. 5–12), praca składa się z siedmiu rozdziałów o zróżnicowanej strukturze wewnętrznej i objętości (od 3 do 34 stron). Już część wstępna wskazuje na nieszablonowe ujęcie tej problematyki. Autor nawiązując do wypowiedzi licznych naukowców i publicystów, w interesujący sposób przedstawia poglądy na temat masowego exodusu w latach osiemdziesiątych, w tym tak zwanej „ucieczki mózgow”. Wyraża również własną opinię na ten temat. Ponadto ukazuje mankamenty systemu ewidencyjnego zjawiska oraz wynikające stąd nieścisłości i kontrowersje odnośnie ubytku kadr i ogólnych rozmiarów emigracji.

Rozdział I został zatytułowany „Potrzeba zachowania historycznej ciągłości badawczej i jednoznaczności terminologicznej przy gromadzeniu dokumentacji statystycznej” (s. 13–47). Jest to najobszerniejsza część książki. Autor w dziesięciu podrozdziałach analizuje i ocenia przede wszystkim złożoność współczesnego procesu migracji, swoistego charakteru emigracji, udział Polaków w migracjach międzynarodowych, istnienie ośrodków i organizacji polonijnych, przyczyn wyjazdów Polaków, wypowiada się w sprawie dalszego rozwoju procesu migracyjnego, niezbędności określania zasad polityki migracyjnej w najbliższej i dalszej perspektywie.

Przedmiotem drugiego rozdziału (s. 48–64) jest „Refleksja historyczna”. Przedstawiono w nim emigrację polską w ujęciu historycznym, stałe i czasowe przebywanie Polaków za granicą (zwłaszcza w świetle wyników NSP z 1988 roku) oraz współczesne oceny tego zjawiska.

„Struktura demograficzna” (s. 65–84), to tytuł trzeciego rozdziału. Stanowi on najbardziej rozczłonkowaną część pracy, bowiem podzielony został aż na 12 podrozdziałów. Przedstawiono w nim strukturę emigrantów według płci, wieku, stanu cywilnego, ponadto uwzględniono tu kohortowe ujęcie struktury wieku i płci. Zwrócono też uwagę na charakterystyczne grupy wiekowe, zwłaszcza na subpopulacje osób starszych (60 lat i więcej) oraz na udział młodzieży w wyjazdach stałych i czasowych z Polski.

W rozdziale IV (s. 85–90) scharakteryzowano „zatrudnienie i zarobkowanie Polaków za granicą”. Po wyjaśnieniu istoty problemu i niektórych jego następstw, ukazano niestabilność pracy „na dziko”, która nie jest ewidencjonowana.

Następnie, w rozdziale piątym (s. 91–106) M. Latuch przedstawia „Obszary zakłóceń powstałych w następstwie emigracji ludności w latach osiemdziesiątych”. Bazując na własnych szacunkach, Autor ukazuje pozytywne i negatywne aspekty tego zjawiska, zwracając szczególną uwagę na dwie sfery zakłóceń: społeczno-demograficznych (rodzinnych) i społeczno-ekonomicznych (a ściślej edukacyjnych) spowodowanych emigracją współczesną.

„Kierunki i czas trwania emigracji czasowej”, analizowane są w rozdziale VI (s. 107–114). Autor rozpoczyna swoje rozważania od uwag o źródłach danych, a następnie przedstawia kolejno: geografie reemigracji, czas trwania emigracji, zróżnicowanie wysokości kwot pieniężnych przywożonych przez reemigrantów do kraju, trudności z przedłużeniem zagranicznego pobytu i szanse ponownego wyjazdu oraz kierunki i czas trwania emigracji czasowej młodzieży.

Pracę zamykają „Refleksje końcowe” (s. 115–118), oraz trzy wykresy zamieszczone na dwóch następnych stronach. Uogólnienia są nader ważne i zasadne. Oto niektóre z nich:

1. Uboga jest nasza wiedza na temat omawianych zjawisk, a istotną tego przyczyną jest niedoskonała statystyka państwowa.
2. Emigracja ludności wpływa na procesy rozwojowe nie tyle w skali całego kraju, co poszczególnych jego regionów a nawet jednostek osadniczych.
3. Na współczesną emigrację ludności można między innymi spojrzeć jako na jeden ze sposobów rozwiązywania wewnętrznych napięć społecznych w kraju.
4. Współczesne migracje zagraniczne w Polsce posiadają w większym stopniu rezonans społeczno-ekonomiczny, aniżeli demograficzny.
5. Niewielu badaczy koncentruje swoją uwagę na różnorodnych aspektach zewnętrznych migracji ludności. Autor zauważa nawet pewien regres na tym polu badań w Polsce.

Skrótowa prezentacja układu i treści pracy wydawała się niezbędna, aby zachęcić wszystkich interesujących się tą problematyką do zapoznania się z książką. Nie jest to być może dzieło doskonałe, czego świadomość ma również sam Autor, pisząc między innymi: „Prezentowanego opracowania nie uważam za doskonałe i zamknięte, ale ośmielam się nim włączyć do rozszerzającej się dyskusji” (s. 11).

Zapewne skromność Autora nie pozwala na inną autorecenzję. Natomiast w odczuciu recenzenta, przedstawiona treść monografii potwierdza duże zaangażowanie i troskę o uniknięcie ewentualnych następstw dość masowej emigracji, zwłaszcza kadr wykwalifikowanych. Stanowi dość wszechstronne studium, zawierające wiele spostrzeżeń i ocen świadczących o wysokich kompetencjach M. Latucha. Oczywiście różne krytyczne uwagi i sugestie nie wszystkim Czytelnikom mogą się w jednakowym stopniu podobać. Być może wywołają one dalszą dyskusję a nawet pewne kontrowersje. Ale najwidoczniej Autorowi pracy również o to chodzi, co wynika z przytoczonego wyżej zdania.

Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski

Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego. Praca zbiorowa pod red. M. Jasiulewicza, B. Polaka. Politechnika Koszalińska, Koszalin 1996.

Wydana publikacja stanowi zbiór referatów na konferencję naukową „Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego”, zorganizowaną w październiku 1996 roku przez Instytut Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele władz, samorządów terytorialnych, urzędów oraz pracownicy ośrodków naukowych, głównie z Koszalina i Słupska.

Zdecydowana większość spośród zebranych referatów odnosi się do problematyki Pomorza Środkowego, pod nazwą którego przyjęto dwa województwa koszalińskie i słupskie. Występujący proces transformacji w sposób szczególny dotknął ten obszar. Jego jaskrawym przykładem stało się bardzo wysokie bezrobocie (głównie typu strukturalnego), załamanie gospodarki regionu, co w sposób wydatny odbiło się na poziomie życia mieszkańców. Przekształcenia w gospodarce – powstanie nowych przedsiębiorstw prywatnych nie zrekompensowało drastycznych ubytków miejsc pracy.

Podjęmowane próby walki z bezrobociem, w zdecydowanej większości ograniczały się do łagodzenia jego skutków poprzez stosowany system zapomóg dla bezrobotnych. Możliwości i środki władz lokalnych na przewycięzenie tego groźnego zjawiska – aktywizację gospodarczą tego obszaru – okazały się niedostateczne. Problematyka ta zajmuje główne miejsce w materiałach konferencyjnych.

Złożoność prezentowanych zagadnień skłoniła redaktorów do podziału materiałów na trzy podstawowe grupy i tak:

- część I – problemy rozwoju gospodarczego Pomorza Środkowego,
- część II – problemy rozwoju społecznego,
- część III – turystyka i ochrona środowiska.

Część I materiałów otwierają referaty dotyczące problematyki podziałów administracyjnych Pomorza Środkowego. Przedstawiono tu rozważania dotyczące celowości powiatów oraz na tle różnych koncepcji podziału administracyjnego kraju, ewentualną przyszłość Pomorza Środkowego.

Znaczna część referatów poświęcona została problematyce rynku pracy, bezrobocia oraz ruchów migracyjnych. Zapoznanie się z tymi materiałami pozwala na wyrobienie sobie poglądu odnośnie do specyficznych cech tych zjawisk na obszarze województw koszalińskiego i słupskiego.

Dużą grupę referatów stanowią opracowania dotyczące gospodarki rolnej. Ta główna dziedzina działalności gospodarczej na Pomorzu Środkowym przechodzi burzliwe przemiany. Przekształceniom podlegają nie tylko stosunki własnościowe, co było wynikiem likwidacji rolnego sektora państwowego, lecz również zmiana struktury upraw, wydajności, zakresu nawożenia oraz stosowania środków ochrony roślin. Pozostałe materiały zawarte w tej części, koncentrują się na zagadnieniach marketingu, lokalnego rynku bankowo-finansowego oraz procesów adaptacji przedsiębiorstw do nowych warunków.

Część II materiałów, poświęcona problemowi rozwoju społecznego, otwiera blok dotyczący szkolnictwa wyższego, oświaty i wychowania. Zawarte są w nim między innymi rozważania dotyczące kierunków oraz potrzeb szkolnictwa, dla przyszłej gospodarki regionu. Pozostałe referaty tej części cechuje dość znaczne rozproszenie tematyczne, co nie umniejsza ich znaczenia. Dotyczą one między innymi: struktur demograficznych, zjawiska narkomanii, życia społeczno-kulturalnego mniejszości ukraińskiej oraz posługi duszpasterskiej w polskich siłach zbrojnych.

Część III poświęcona została w całości problematyce turystyki i wypoczynku. Zaprezentowano w niej osiem referatów, z których cztery dotyczą większych obszarów Pomorza Środkowego. Pozostałe skupiają się na problematyce Pomorza Słowińskiego, Bornego Sulinowa oraz Koszalina.

Określone rozmiary niniejszego omówienia nie pozwalają na bliższe zapoznanie z zawartymi w opracowaniu materiałami. Były one przedmiotem żywej dyskusji na konferencji. Należy podkreślić, iż jej uczestnicy postulowali cykliczne organizowanie

konferencji dotyczących problematyki transformacji na obszarze Pomorza Środkowego. Niech świadczy to o dużej wadze prezentowanych referatów.

Materiały z konferencji adresowane są do osób zainteresowanych problematyką gospodarczą, w tym również do studentów jako materiały pomocnicze przy realizacji programu nauczania.

Andrzej Suszyński

Eugeniusz Z. Zdrojewski, *Podstawy demografii*, Politechnika Koszalińska, Koszalin.

Recenzowana praca jest podręcznikiem studenckim (w formie skryptu) przeznaczonym dla słuchaczy studiów dziennych i zaocznych, którzy uczęszczają na wykład „Podstawy demografii” w dwóch uczelniach Polski Północnej, tj. Politechnice w Koszalinie i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Praca obejmuje 13 rozdziałów poprzedzonych przedmową Autora i zakończonych wykazem literatury.

Treść podręcznika obejmuje w pełni podstawowe zagadnienia wchodzące w skład demografii, tj.:

- przedmiot demografii, jej rozwój jako dyscypliny naukowej, zakres podstawowych źródeł informacji,
- proces prokreacji, ruch naturalny i wędrowny, terytorialne rozmieszczenie ludności (tj. podstawowe determinanty wielu rozkładów struktur ludności),
- rozkład struktur populacji według wybranych, ale podstawowych cech demograficznych i społeczno-ekonomicznych,
- pojęcia, definicje, podstawowe kategorie rodzin i gospodarstw domowych,
- podstawowe zakresy i przekroje analiz demograficznych, w tym zasady konstrukcji prognoz demograficznych,
- wybrane teorie demograficzne i modele oraz politykę ludnościową.

Tak szeroki zakres zagadnień składających się na treść podręcznika, wskazuje na to, że Autor zamieszcza w nim nie tylko podstawy demografii, ale idzie dalej dostarczając czytelnikowi informacji na temat podstaw modelowania i teorii. Jak na potrzeby wykładu „Podstawy demografii”, podręcznik jest napisany bardzo płynnym, przystępnym językiem co należy podkreślić jako walor ułatwiający czytelnikowi percepcję treści. Wiedza zamieszczona w podręczniku podana jest w sposób bardzo syntetyczny, zwarty co ułatwia zrozumienie podstawowych pojęć i definicji. Studenci po lekturze tej książki, z pewnością zdobędą „podstawy demografii”, ale jednocześnie wiedzę niezbędną do bardziej pogłębionych studiów demograficznych, jeśli taką tematyką będą zajmować się w przyszłości.

Dodatkową zaletą książki Prof. E.Z. Zdrojewskiego jest to, że w każdym z tematów (rozdziałów) czytelnik otrzymuje przegląd podstawowych pojęć wraz z interpretacją w zakresie problematyki, której poświęcona jest każda część książki.

Uważam, że podręcznik ten może być rekomendowany do wykładu z „Podstaw demografii” nie tylko na dwóch uczelniach z myślą o studentach, których to uczelni został napisany, ale może być polecany na wielu innych uczelniach. Podręcznik zasługuje również na polecenie dla pracowników administracji państwowej i samorządowej różnych szczebli, szczególnie dla tych pracowników, którzy w swojej pracy zajmują się zagadnieniami ludnościowymi.

Uważam ze wszech miar za wskazane wznowienie wyczerpanego nakładu podręcznika. Rekomendację swoją w zakresie wznowienia podręcznika opieram na bardzo pozytywnej ocenie, którą zamieściłam w przedkładanej recenzji pracy.

Ewa Frątczak

Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego, Materiały konferencyjne pod redakcją M. Jasiulewicza i B. Polaka. Politechnika Koszalińska. Koszalin 1997.

Staraniem Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej przy wsparciu finansowym Ministerstwa Edukacji Narodowej, zorganizowana została konferencja naukowa nt. „Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego”. Stanowiła ona w pewnym stopniu kontynuację konferencji „Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego”, która zorganizowana została w 1996 roku. O ile pierwsza konferencja dotyczyła ogólnych zagadnień społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i regionu w okresie transformacji, o tyle obecna poświęcona została wyłącznie problematyce rozwoju wsi i rolnictwa.

Zapoczątkowana w latach 90-tych transformacja gospodarki polskiej zastała ją nie przygotowaną do wymogów gospodarki rynkowej. Uwypukliła wadliwą strukturę agrarną, słabą kondycję finansową przedsiębiorstw, zacofanie cywilizacyjne wsi, nieskuteczność polityki rolnej, trudną sytuację społeczno-ekonomiczną na wsi, brak alternatywnych możliwości uzyskania dochodów poza gospodarstwem rolnym. Szczególnie trudna sytuacja powstała na obszarach o wysokiej dominacji sektora uspołecznionego. Konsekwencją niedorozwoju rolnictwa było i jest bardzo wysokie bezrobocie na obszarach wiejskich. Tworzone nowe przedsiębiorstwa rolne nie były w stanie wchłonąć występujących nadwyżek siły roboczej a narastające problemy związane z zagospodarowaniem majątku popegeerowskiego stworzyły przesłanki do rabunkowej działalności i dewastacji byłego mienia państwowego.

Część przedsiębiorstw pegeerowskich nagminnie wyzbywało się maszyn i urządzeń oraz bydła i trzody chlewnej w trosce o zabezpieczenia płacowe swoich pracowników. Rzutowało to na kondycję ekonomiczną i możliwości produkcyjne tworzonych nowych przedsiębiorstw.

Narastające problemy społeczne i gospodarcze na obszarach wiejskich wyraźnie wskazują, iż rolnictwo nie może być jedyną dziedziną gospodarki na której opierałby się przyszły rozwój obszarów wiejskich.

Starania Polski o wejście do Unii Europejskiej stwarzają nowe wyzwania dla decydentów życia politycznego i gospodarczego oraz bezpośrednich producentów. Wieś i rolnictwo polskie nie może być zaściankiem przyszłej zjednoczonej Europy.

Materiały konferencyjne obejmują 29 referatów koncentrujących się na problematyce restrukturyzacji rolnictwa, ekonomicznych i społecznych aspektach przeobrażeń wsi i rolnictwa oraz aktywizacji pozarolniczej obszarów wiejskich.

W części pierwszej materiałów — „Restrukturyzacja rolnictwa a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich” zaprezentowanych zostało 8 referatów. Blok ten otwiera referat W. Świąsa dotyczący polityki regionalnej i wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich. Autor w swoim opracowaniu uwypukla problemy efektywnego wykorzystania środków przeznaczonych na restrukturyzację terenów rolniczych. Podejmuje również problem polityki regionalnej w aspekcie integracji z Unią Europejską.

O ile referat W. Świąsa dotyczy problematyki ogólnej, o tyle referat J. Mokrzyckiego i J. Lacha koncentruje się na problematyce obszarów wiejskich województwa koszalińskiego. Omówiona w nim została rola tych obszarów w ogólnej strategii rozwoju gospodarczego województwa koszalińskiego.

Referat A. Kuleszy poświęcony został przekształceniom w rolnictwie Pomorza Środkowego w latach 1992—1997 ze szczególnym podkreśleniem roli i znaczenia jaką odegrała Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa w kształtowaniu nowej struktury rolnictwa Pomorza Środkowego.

Kolejne referaty tego bloku: E. Rydza, D. Kołodziejczyk, Z. Silskiego, M. Jasiulewicz i R. Ratajskiego dotyczą bardziej szczegółowych problemów transformacji na obszarach wiejskich Pomorza Środkowego.

Blok drugi obejmuje „Ekonomiczne i społeczne aspekty przeobrażeń wsi i rolnictwa”. Ważne miejsce w tej grupie referatów zajmuje opracowanie autorstwa U. Gołębiowskiej, L. Denisowskiej, A. Jagły, Z. Górnasia, dotyczące rentowności wybranych gospodarstw rolnych w województwie koszalińskim. Autorzy prezentują badania wyników ekonomicznych gospodarstw o różnej powierzchni oraz zróżnicowanym położeniu. Wyraźnie wskazują na znacznie wyższą efektywność gospodarstw specjalistycznych w porównaniu z wielokierunkowymi. Duża grupa referatów (w tym m.in.) J. Śniadeckiego, L. Brożka, M. Kordiasz, B. Kromer dotyczy bezrobocia i związanych z nim konsekwencji społeczno-ekonomicznych. Pozostałe referaty prezentują zróżnicowanie tematyczne.

Blok trzeci — „Aktywizacja pozarolnicza na obszarach wiejskich”. Główne miejsce zajmuje w tym bloku problematyka turystyki, rekreacji i ochrony środowiska. Z tematyki tej na uwagę zasługują referaty: A. Szwichtenberga o zagospodarowaniu obszarów wiejskich polskiego wybrzeża, E. Pieńkowskiej o uwarunkowaniach społecznych i turystycznych form rekreacji, B. Ciesielskiego o roli turystyki i agroturystyki w ograniczaniu bezrobocia na wsi, a także M. Gołdena dotyczący ochrony środowiska w planie przestrzennego zagospodarowania gminy.

Pozostałe referaty A. Suszyńskiego, S. Sochy-Sachalina, K. Dobrzańskiego, A. Zięby, W. Delugi i J. Turskiego dotyczą zróżnicowania społeczno-gospodarczego, przedsiębiorczości, strategii organizacji niedochodowych kreatywności menedżerów i kreowania liderów wiejskich.

Prezentowany zbiór referatów konferencyjnych stanowi cenne kompendium wiedzy dotyczącej obszarów wiejskich Pomorza Środkowego oraz wielofunkcyjnych form jego rozwoju. Materiał ten może być bardzo przydatny dla teoretyków, praktyków gospodarczych oraz osób interesujących się problemami współczesnymi i przyszłościowymi rozwoju społeczno-gospodarczego Pomorza Środkowego i innych regionów naszego kraju o podobnej strukturze gospodarczej.

Leszek Brożek
Andrzej Suszyński

Z. Silski, T. Madej, *Gospodarka a środowisko naturalne*, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1997.

Postępująca degradacja środowiska przyrodniczego przejawiająca się m. innymi nieodwracalnymi przekształceniami:

- w biosferze – wyginięcie wielu gatunków zwierząt i roślin,
- w hydrosferze – narastającymi zanieczyszczeniami wód podziemnych i powierzchniowych prowadzące w konsekwencji do ograniczenia ich przydatności,
- w atmosferze – narastające zapylenie, zwiększenie ilości siarki, dwutlenku węgla i innych substancji szkodliwych,
- w litosferze – degradacja gleb, rozwój obszarów pustynnych i stepowych – to podstawowe skutki niekontrolowanego rozwoju gospodarczego.

Problem rozwoju gospodarczego w korelacji ze środowiskiem naturalnym wywołuje coraz to większe zainteresowanie wśród osób odpowiedzialnych za bieżące decyzje gospodarcze oraz grono naukowców. Od ich decyzji zależy co pozostawimy przyszłym pokoleniom.

Zdawać sobie należy sprawę, iż powstrzymanie rozwoju gospodarczego jest postulatem nierealnym. Jednak podejmowane decyzje gospodarcze wymagają odpowiedniego skorelowania z zasadami ochrony środowiska.

Nic też dziwnego, iż przedmiot „Gospodarka a środowisko naturalne” został wprowadzony jako obowiązujący tak w szkołach średnich jak i wyższych, zarówno na kierunkach technicznych jak też ekonomicznych.

Wiedza z zakresu ochrony i kształtowania środowiska jest niezbędna nie tylko inżynierowi projektującemu względnie wykonującemu określone przedsięwzięcia gospodarcze, lecz również ekonomiście – menedżerowi kierującemu przedsiębiorstwem.

Degradacja środowiska musi stać się nieopłacalna dla podmiotów gospodarczych, a ich skutki muszą być dotkliwe.

Warunki Pomorza Środkowego – duże walory turystyczne i uzdrowiskowe o znaczeniu ogólnokrajowym i międzynarodowym skłaniają do szczególnej opieki środowiska naturalnego tego regionu. Z tych też względów, z uznaniem należy powitać nową pozycję na miejscowym rynku wydawniczym, przygotowaną przez zespół autor.

ski: Z. Silski, T. Madej, *Gospodarka a środowisko naturalne*, wydana przez Instytut Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej.

Praca składa się z sześciu części oraz aneksu. W rozdziale I omawia stan i główne kierunki przekształceń w środowisku przyrodniczym. Podkreślono w nim szczególną rolę środowiska przyrodniczego w życiu człowieka, zaprezentowano dokonujące się przekształcenia w: biosferze, hydrosferze, atmosferze i litosferze. Dużo miejsca w tej części poświęcono problemom środowiska społecznego omawiając wpływ stosunków produkcji na gospodarowanie zasobami przyrody, rozwój ludnościowy w kontekście wpływu na środowisko przyrodnicze, rejony zagrożenia ekologicznego oraz przedmiot, zakres, cele i metody ekonomiki ochrony środowiska.

Rozdział II — „Współzależność pomiędzy ochroną i kształtowaniem środowiska a teorią i praktyką rozwoju społeczno-gospodarczego” obejmuje m.in. zagadnienia:

- wpływu zmian ekologicznych na rozwój teorii wzrostu gospodarczego,
- zasobów naturalnych,
- związków gospodarki ze środowiskiem przyrodniczym,
- polityki ekologicznej a polityki ekonomicznej.

Rozdział III koncentruje się na ekonomicznych aspektach ochrony i kształtowania środowiska. Autorzy omawiają w nim problematykę szkód, strat ekonomicznych, kosztów i efektów ochrony środowiska oraz instrumentów ekonomicznych.

Rozdział IV dotyczy rachunku ekonomicznej efektywności ochrony środowiska. Przedstawiono w nim możliwości i zakres praktycznej oceny przedsięwzięć inwestycyjnych możliwych do zastosowania w praktyce gospodarczej.

Istniejący system prawno-organizacyjny ochrony i kształtowania środowiska w Polsce przedstawiony został w rozdziale V. Omówiono w nim podstawowe przepisy prawne oraz główne jednostki sprawujące nadzór nad ochroną środowiska.

Problematyka ochrony środowiska nie może być rozpatrywana z punktu widzenia jednego regionu czy też kraju. Każde państwo włączone jest w system powiązań i zależności międzynarodowych zmuszonych do przestrzegania ustalonych norm ochrony środowiska. Problematyce tej poświęcono rozdział VI. Całość opracowania kończy aneks zawierający Deklarację Konwencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój” w Rio de Janeiro. Omawianą publikację polecamy praktykom gospodarczym oraz studentom szkół wyższych.

Leszek Brożek
Andrzej Suszyński

25 LAT ISTNIENIA DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ, 1000 LAT OD ŚMIERCI ŚW. WOJCIECHA

13 maja 1997 roku w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej odbyło się sympozjum naukowe związane z 25 rocznicą powstania Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej oraz 1000-leciem śmierci św. Wojciecha, który jest pierwszorzędym patronem diecezji. Sympozjum nawiązywało do historii

ziem wchodzących obecnie w skład utworzonej 28 czerwca 1972 roku przez papieża Pawła VI bullą „Apostolorum Poloniae coetus” – Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Diecezja mogła powstać po podpisaniu pomiędzy Polską a Niemcami traktatu dotyczącego wzajemnego uznania granic zachodnich Polski. Traktat ten wszedł w życie 3 czerwca 1972 r. po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy obu rządami.

W symposium oprócz studentów i wykładowców Wyższego Seminarium Duchownego, udział wzięli biskupi z Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej z biskupem prof. dr. hab. Marianem Gołębiewskim na czele, rektorzy i goście z Politechniki Koszalińskiej, z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie, Wyższego Instytutu Wiedzy Religijnej w Koszalinie, przedstawiciele władz samorządowych i lokalnych z prezydentem Koszalina drem Antonim Grzechowskim i wicewojewodą koszalińskim Bolesławem Kilianem na czele, przedstawiciele władz oświatowych, Klubu Inteligencji Katolickiej w Koszalinie, księża i inni goście.

Istnieją różne sposoby świętowania jubileuszy, niewątpliwie ważną formą są naukowe sympozja, które w sposób intelektualny przybliżają historię. Pamięć o historii jest elementem tworzącym tożsamość, jest to szczególnie ważne dla ludzi mieszkających na terenach o burzliwej historii przenikania się kultur i narodów. Ludzie, którzy szanują przeszłość, bardziej też dbają o teraźniejszość i przyszłość. Dla tożsamości Pomorza Zachodniego i miejsca Kościoła katolickiego na tym terenie symposium było szczególnie cenne.

Symposium odnosiło się do czasów dawniejszych, do roli męczeńskiej śmierci patrona diecezji św. Wojciecha, od którego śmierci mija 1000 lat w 1997 roku, a także do obecności Kościoła katolickiego na terenach Pomorza Zachodniego. Czasy po reformacji i XIX–XX wieku są okresem, gdy o diecezji katolickiej na tych terenach nikt nie myślał. Treść naukowego symposium odnosiła się jednak do tego, co tworzyło ten teren, co z perspektywy współczesności można powiedzieć, że przygotowało grunt dla powstania w przyszłości Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

Symposium rozpoczęło się od powitania gości i wprowadzenia w problematykę przez rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie ks. dra Zdzisława Kroplewskiego. Dalszym obradom przewodniczył ks. dr Romuald Jankiewicz, wykładowca Seminarium. Wykłady przedstawiane były chronologicznie w aspekcie czasów, których dotyczyły.

Pierwszy referat „Rola męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w dziejach Kościoła Polskiego” wygłosił ks. dr Czesław Pest, wykładowca Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie i pracownik Archiwum Diecezjalnego w Gnieźnie. Autor wskazał na rozwój kultu wynikającego z męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i jego wpływu na rozwój religijności i polskiej tożsamości narodowej. W tym kulcie niezmiernie ważną rolę odgrywały kościoły, a także całe diecezje, którym nadawano imię patrona (do nich w 1972 roku dołączyła Diecezja Koszalińsko-Kołobrzeska). Autor wskazał na intensywność kultu w różnych rejonach Polski. Na tym tle wybijają się diecezje mieszczące się na terenie Mazur i Diecezja Gnieźnieńska.

Drugi referat wygłosił prof. dr hab. Zygmunt Szultka z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, nt. „Zamieranie i odradzanie się Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim po reformacji”. Wykład ze względu na treść, jak i żywy sposób przekazu spotkał się z bardzo żywym odbiorem słuchaczy. Autor postawił bardzo wyraźną tezę, że na Pomorzu Zachodnim po reformacji nie doszło do autentycznego przejścia na protestantyzm przez wielu ludzi i duchownych, nawet po słynnym sejmie stanów

w Trzebiatowie w 1534/1535, na którym książęta Filip I i Barnim IX ogłosili przyjęcie reformacji w Księstwie Zachodniopomorskim. W wielu parafiach przez długi jeszcze czas używano liturgicznych ksiąg katolickich (łacińskich), wielu wiernych nie zdawało sobie w ogóle sprawy z przejścia na protestantyzm. Dowodem na pozostawanie przez długi czas ziem na Pomorzu pod wpływem katolicyzmu było według autora także używanie języka łacińskiego jako języka liturgii.

Trzeci wykład wygłosił ks. prof. dr hab. Lech Bończa-Bystrzycki, wykładowca Wyższego Instytutu Wiedzy Religijnej, na temat „Zarys dziejów Kościoła katolickiego w granicach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej (XIX–XX wiek)”. Autor w sposób skondensowany przedstawił problematykę życia i działalności Kościoła katolickiego na terenie Pomorza Zachodniego w czasach, gdy Kościół katolicki był na tych terenach diasporą i jego walka o przetrwanie dotyczyła odrębności wiary (na tle protestanckiego Pomorza) i bardzo często odrębności narodowej, gdyż Kościół katolicki przeważał wśród ludności przyznającej się do polskości (zarówno w aspekcie języka jak i całej kultury). Charakterystyczną cechą duszpasterstwa na Pomorzu było powiązanie z polsnością.

Po wygłoszeniu referatów był czas na dyskusję, w której zabrał głos m.in. ks. biskup senior Ignacy Jeż, pierwszy biskup koszalińsko-kołobrzeski po utworzeniu diecezji w 1972 r. W swym wystąpieniu ks. biskup wspominał o początkach diecezji i wybraniu głównego patrona, jakim jest św. Wojciech.

Po przerwie na zakończenie sympozjum wystąpiły chóry Politechniki Koszalińskiej i Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie. Był to pierwszy w historii wspólny koncert jedynych chórów uczelnianych w Koszalinie.

Sympozjum zakończył podsumowaniem i podziękowaniami złożonymi prelegentom i wszystkim uczestnikom, ks. biskup prof. dr hab. Marian Gołębiewski, trzeci z kolei w 25-leciu istnienia diecezji, biskup koszalińsko-kołobrzeski (po biskupie Ignacym Jeżu i zmarłym biskupie Czesławie Dominie). Biskup wspominał, że podczas sympozjum zabrakło referatu o historii 25 lat Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, ten referat jest jednak przewidziany podczas głównych uroczystości jubileuszowych dnia 18 października 1997 r., związanych jednocześnie z inauguracją roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie.

Zdzisław Kroplewski

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA W DARŁOWIE Z OKAZJI 600-LECIA UNII KALMARSKIEJ I KORONACJI ERYKA I

Między 13 a 15 czerwca 1997 roku uroczystie obchodzono w Darłowie „Dni Eryka”, zorganizowane pod patronatem Wojewody Koszalińskiego, z udziałem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie, Burmistrza Darłowa, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Darłowskiej, Muzeum w Darłowie oraz Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej – z okazji 600-lecia zawarcia Unii Kalmarskiej i koronacji Eryka I.

Uroczystości zainaugurowano odsłonięciem pamiątkowej tablicy na placu króla Eryka, imprezami kulturalno-artystycznymi (widowisko „Powrót Eryka”), folklorystycznymi („Jarmark Eryka”), sportowo-turystycznymi i wystawą malarstwa skandynawskiego. Szczególne zainteresowanie wzbudziła międzynarodowa konferencja naukowa zorganizowana 13 czerwca w zamku Eryka. Uczestniczyli w niej reprezentanci środowisk naukowych z Gdańska, Poznania, Szczecina, Koszalina oraz goście z Danii, Szwecji i Holandii. Łącznie wygłoszono 6 referatów i jeden komunikat.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali – burmistrz Darłowa Jerzy Buziałkowski oraz rektor BWSH prof. Zdzisław Dubiella. W tematykę konferencji wprowadził prorektor BWSH prof. Adam Wirski.

Sesja składała się z dwóch części tematycznych – historycznej i współczesnej – omawiających problematykę Unii Kalmarskiej i związków między uczestniczącymi w niej krajami a Polską.

Pierwszą część konferencji otworzyło wystąpienie prof. Jana Powierskiego (BWSH). Celem jego referatu było przedstawienie procesów i wydarzeń historycznych, które doprowadziły do zawarcia Unii Kalmarskiej, związku łączącego trzy etnicznie bliskie sobie królestwa – Danię, Norwegię i Szwecję.

Prelegent określił miejsce Unii Kalmarskiej w procesach ogólnoeuropejskich, zwracając uwagę na fakt powszechności zawierania unii będących w okresie późnego średniowiecza, sposobem na podporządkowanie jednych państw (zazwyczaj słabszych) innym (przeważnie silniejszym). Następnie profesor nakreślił skomplikowaną sytuację międzynarodową w basenie Morza Bałtyckiego, szczegółowo rozpatrując zespół przyczyn prowadzących do utworzenia Unii Kalmarskiej. Szczególne miejsce w tym procesie przypisał szeroko pojętej rywalizacji z Hanzą, która dążyła do uzyskania pozycji monopolisty w pośrednictwie handlowym nad Bałtykiem. Zawieranie ciągle zmieniających się sojuszy broniło Danię przed tymi dążeniami, a ostatecznie doprowadziło do zawarcia stałego związku z sąsiednimi państwami – Norwegią i Szwecją. Była to unia realna, a poszczególne państwa łączyły nie tylko wspólne interesy, ale również osoba króla, którym został przedstawiciel słowiańskiego rodu książąt pomorskich – Bogusław, który podczas koronacji przyjął imię Eryk.

Postać tego władcy i jego mentalność, niezwykle interesująco nakreślił kolejny prelegent – prof. dr hab. Błażej Śliwiński (BWSH). Zwrócił on uwagę na młody wiek Eryka, który zostawszy w 1397 roku – na mocy dokumentu koronacyjnego i unijnego – królem trzech połączonych państw – miał tylko 15 lat. W związku z tym mówca wysunął przypuszczenie, że większość ważniejszych decyzji państwowych podejmowała współrządząca z nim królowa Małgorzata. Przejąwszy po jej śmierci całkowite rządy – Eryk I wykazał się zdecydowaniem i kompetencjami nabytymi w szkole tej doświadczonej władczyni. Słuchaczom prof. B. Śliwińskiego jawił się Eryk jako postać barwna a nawet awanturnicza. Odważny i okrutny aż do przesady żołnierz, uczestnik wypraw korsarskich i pokutnych, brutalność przenieść miał także na grunt prywatny. Referent wysunął nawet przypuszczenie, iż doprowadził on swoją żonę – Filipę do próby samobójstwa, o czym mógłby świadczyć przekaz dotyczący zamknięcia się królowej w klasztorze i jej rychłej śmierci. Nie zważając na obowiązki dynastyczne wszedł Eryk w związek z dwórką swojej żony – Cecylią i traktował ją w sposób należny prawowitej małżonki, tak iż historycy przypuszczają, że doszło między nimi do zawarcia związku małżeńskiego z wyłączeniem praw dziedziczości potomka. Prelegent ukazał też zaangażowanie Eryka w sprawy Pomorza, z którego się wywodził i z którym czuł się mocno związany. Jako przykład tego zaangażowania podał

graniczącą z uporem konsekwencję w promowaniu na swego następcę któregoś z książąt pomorskich. Konflikt jaki zarysował się na tym tle doprowadził Eryka do utraty tronu. Profesor wysunął jednak przypuszczenie, że działania króla nie były jedynie wynikiem upor, ale być może wyrazem zdecydowanej polityki dynastycznej.

Wierność króla Eryka I swoim pomorskim korzeniom podkreślił także autor trzeciego z kolei referatu – prof. dr Zygmunt Boras (UAM), który w pierwszej części swego wystąpienia nawiązał do wypowiedzi przedmówcy. Zgodził się z twierdzeniem, że upór z jakim ten władca popierał własnych ziomków mógł stać się przyczyną utraty przez niego tronu. Prelegent przedstawił Eryka jako człowieka „starego porządku”, niezdolnego do dostrzeżenia nowych dróg zbliżenia i – w związku z tym skazanego na niepowodzenie. Zasadniczą część swego referatu prof. Z. Boras poświęcił przedstawieniu dalszych losów Unii i wydarzeń, które zbliżyły nasz kraj z państwami skandynawskimi. Mówca scharakteryzował powody rozpadu Unii Kalmarskiej, przypisując zasadniczą rolę w tym procesie niezadowoleniu dużej terytorialnie ale słabo zaludnionej Szwecji, dla której Unia stała się sporym obciążeniem. Prelegent podkreślił rolę Gustawa I Wazy, który wykorzystał rodzący się prąd reformacji dla umocnienia – poprzez sekularyzację majątków kościelnych – państwa szwedzkiego i ostatecznie w 1524 r. zrzucił zwierzchnictwo Unii. Dzięki tym posunięciom stał się Gustaw I Waza twórcą nowożytnego państwa szwedzkiego, które już wkrótce okazało się największą potęgą w basenie Morza Bałtyckiego. W swoim wystąpieniu prof. Z. Boras poruszył także niezwykle interesujące zagadnienie wzajemnych stosunków między Szwecją a Polską. O atrakcyjności naszego kraju w oczach Szwedów świadczyć mogą próby wzięcia się w dynastię jagiellońską podejmowane już przez Gustawa I Wazę a uwieńczone powodzeniem przez jego syna Jana, który jako księżę finlandzki ożenił się z Katarzyną Jagiellonką. W związku z tym – jak podkreśla prelegent – widzieli Szwedzi drogę do tronu polskiego, toteż pochodzący z niego syn już od najmłodszych lat przygotowywany był do pełnienia roli króla polskiego i faktycznie jako Zygmunt III Waza zrealizował marzenia swego ojca i dziada.

Nowożytną część konferencji otworzył referat prof. Bernarda Piotrowskiego (UAM). Poddał on analizie wpływ Unii Kalmarskiej na procesy integracyjne zachodzące w Skandynawii w okresie po II wojnie światowej i wykazał, że tak popularna obecnie w Europie idea integracji miała w świecie skandynawskim oparcie w tym właśnie związku. Mówca szczególną uwagę zwrócił na fakt, że stanąwszy po II wojnie światowej wobec trzech alternatywnych możliwości – utrzymania i pogłębienia integracyjnych kontaktów z zachodem, utrzymania i rozwinięcia tradycyjnej neutralności, albo wreszcie zbudowania własnego modelu integracyjnego, Skandynawowie wybrali właśnie ten ostatni wariant. Wskazał on także na wyraźne wpływy tradycji Unii Kalmarskiej w charakteryzującym wypracowany model zdolności do myślenia kategoriami uniwersalnymi, makroregionalnymi. Co prawda pierwsze powojenne próby integracji gospodarczej i wojskowej nie zostały uwieńczone powodzeniem, to jednak w wyniku późniejszego stworzenia Rady Północnej – będącej kolejną próbą integracji, każda dziedzina życia gospodarczego w Skandynawii uzyskała swoje własne skandynawskie programy. Przykładem tego typu powiązań może tu być idea wspólnego rynku pracy, swobody przepływu dóbr, ludzi i myśli. Profesor wskazał na fakt, że obecnie państwa skandynawskie prowadzą ożywioną współpracę w dziedzinie polityki społecznej, w sprawach ekologii, nauki i kultury. Znamienne i ciekawe było stwierdzenie prelegenta, że chociaż mieszkańcy krajów skandynawskich nie mają kłopotów z integracją nawet na poziomie makroregionu nordyckiego, to jednak

identyfikacja na szerszym poziomie europejskim nie jest dla nich rzeczą łatwą. Wynikać to ma prawdopodobnie z faktu pewnej obawy Skandynawów, by wypracowane przez nich wartości nie rozplynęły się na gruncie europejskim. Mówca nie zgodził się jednak z poglądami niektórych historyków wskazujących na istnienie kryzysu integracji. Jego zdaniem w państwach skandynawskich następują pewne strukturalne zmiany idei integracji, a najbliższe lata wykażą jak się ostatecznie ta idea rozwinie.

Jako kolejny prelegent wystąpił prof. Tadeusz Maciejewski (BWSH). Zarysował on stan badań nad wpływami prawa skandynawskiego na Pomorzu. Autor naszkicował proces formowania się (kształtowania), spisywania a następnie kodyfikacji prawa w Danii, Szwecji i Norwegii, a następnie przeanalizował jego wpływ na prawo obowiązujące na obszarze Pomorza (sądowe, morskie i cywilne). W swoim wystąpieniu wskazał on na ogólny wpływ w zakresie prawa sądowego *Danske Lov* (ogólnokrajowego kodeksu wydanego w Danii w 1683 r., a w Norwegii w nieco zmienionej formie i pod nazwą *Norske Lov* w 1688 r.) na projekt kodeksu prawa w państwie brandenburskim. Kodeks ten obowiązywał w tym kraju – a więc także w należącej do niego części Pomorza aż do 1713 r. W Polsce znajomość łacińskich przekładów kodeksu Chrystiana V upowszechnić się miała w 2 połowie XVIII w. w okresie prac nad projektem „Zbioru praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego, w praktyce nigdy jednak tej znajomości nie wykorzystano. Natomiast zupełnie inna sytuacja – jak zasugerował prelegent – panowała w zakresie prawa morskiego. W tej dziedzinie władcy pomorscy – szczególnie w okresie późnegośredniowiecza chętnie nawiązywali do skandynawskich wzorów, czego przykładem mogą być wydawane przez nich przywileje zwalniające poszczególne miasta – zwłaszcza hanzeatyckie – od prawa nadbrzeżnego (np. przywilej wydany przez pana Darłowa Jaśka z rodu Świąców, udzielony w 1333 r. wszystkim kupcom skandynawskim) oraz traktaty międzypaństwowe (np. układ prusko-szwedzki z 1526 r. gwarantujący wzajemne łagodne traktowanie rozbitków pochodzących z tych krajów). Autor wystąpienia przedstawił proces kształtowania się prawa morskiego wspólnego dla całego obszaru Bałtyku, znanego jako wisbijskie prawo morskie. Jako zgodne z potrzebami żeglugi całego basenu bałtyckiego, stało się ono obowiązujące we wszystkich portach bałtyckich, w tym także pomorskich. Dopiero od XVI w. w związku ze zmianą dotychczasowych uwarunkowań ustrojowo-politycznych w poszczególnych państwach opracowywano odrębne ustawodawstwo. Zmiany te, wraz ze zmianami przynależności państwowej dotknęły także obszaru Pomorza. Prelegent zwrócił uwagę na rolę colbertowskiego ordonansu o marynarce z 1681 r. jako nowego wzorca dla ustawodawstwa morskiego, szczególnie dla obszaru ziem pomorskich należących do monarchii pruskiej. Natomiast gdańska kodyfikacja prawa morskiego zawarta w wilkierzu miejskim z 1761 r. nadal korzystała w przeważającej mierze z wcześniejszych wzorców skandynawskich. Ostatnią dziedziną prawa, w której zauważyć można pewne wpływy ustawodawstwa skandynawskiego jest według prelegenta prawo dworskie, regulujące powiązania między wasalami a seniorami oraz ich stosunek do króla. Chodziło tu w szczególności o najstarsze prawo dworskie pochodzące z czasów panowania Eryka Pomorskiego (1396–1439). Było ono oparte na wzorcach przyjętych w Szwecji. Autor doszukuje się także pewnych podobieństw (nie wpływów) w prawie miejskim. Najważniejszymi źródłami tego typu ustawodawstwa zarówno w Skandynawii jak i na Pomorzu były – jak wskazał prelegent – przywileje lokacyjne, praktyka sądowa, prawo zwyczajowe i zbiory praw miejskich. Dokonany przez tego badacza pobieżny przegląd wspomnianych typów norm prawnych, doprowadził go do stwierdzenia istnienia

licznych podobieństw w zakresie treści, struktury i organów uchwalających. Swoje wystąpienie autor zakończył postulatem przeprowadzenia dalszych szczegółowych studiów nad poszczególnymi dziedzinami prawa skandynawskiego i jego wpływami na ustawodawstwo obowiązujące niegdyś w naszym kraju.

Jako ostatni referat wygłosił prof. Jan Szymański (Uniwersytet Gdański). Tematem jego wystąpienia była Skandynawia w polskiej polityce zagranicznej w okresie międzywojennym. Prelegent omówił ogólne uwarunkowania stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami a następnie scharakteryzował poszczególne ich etapy. Zwrócił uwagę na słabą po I wojnie światowej wzajemną znajomość obu krajów. Przyczyny oddalenia dostrzegł autor nie tylko w oddaleniu geograficznym ale także w zrozumiałym braku kontaktów dyplomatycznych w okresie utraty przez Polskę samodzielnego bytu państwowego. W tej sytuacji szczególnie cenna okazała się — zdaniem mówcy — działalność pisarzy i publicystów, zarówno polskich jak i szwedzkich, którzy starali się o poszerzenie znajomości problemów żywotnych dla obu krajów, zapoznanie szerokiej rzeszy społeczeństwa ze specyfiką kultury i politycznymi uwarunkowaniami. W rozwoju stosunków dyplomatycznych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wyróżnił historyk trzy etapy. W pierwszym z nich skoncentrowano się na zbudowaniu traktatowych podstaw wzajemnych stosunków. Autor referatu wskazał na trudności jakie występowały w tej dziedzinie — koncentrację rządów skandynawskich w tym okresie przede wszystkim na sprawach dla nich żywotnych, takich jak np. wypracowanie stanowiska w sprawie pokoju wersalskiego czy uczestnictwo w Lidze Narodów bez naruszenia zasady neutralności, obawę przed skutkami aktywnej polskiej polityki bałtyckiej czy wreszcie niekorzystny wizerunek Polski jako kraju niestabilnego politycznie. W tej sytuacji szczególnie pozytywnie ocenia referent pierwsze owoce pracy naszych dyplomatów — zawarcie układu z Danią o bezpośredniej wymianie serwisu informacyjnego oraz zawarcie traktatów handlowych, nawigacyjnych, a także arbitrażowo-konsyliacyjnych z Danią, Szwecją i Norwegią. W kolejnych dwóch fazach rozwoju stosunków polsko-skandynawskich mówca podkreślił przewagę aspektów gospodarczych — w pierwszej z nich rozwój eksportu polskiego węgla a w ostatnim wpływ światowego kryzysu i wydarzeń europejskich, które spowodowały, że ponieśliśmy na rynkach skandynawskich porażkę. Zawarte wówczas układy kontyngentowe utrzymywały — zdaniem prelegenta stosunki gospodarcze między naszymi krajami na poziomie podtrzymania.

Merytoryczną część konferencji zakończyło wystąpienie prezesa Towarzystwa Polsko-Skandynawskiego — pani mgr Małgorzaty Koman. W krótkim komunikacie prezes przedstawiła historię Towarzystwa, jego cele, liczebność członków (160 osób), dotychczasową działalność i związane z nią problemy a także plany na przyszłość.

Podsumowania konferencji dokonał prof. A. Wirski. Podziękował wszystkim prelegentom za trafność wyboru treści referatów i ich wysokie walory naukowe. Podkreślił potrzebę promocji miasta Eryka—Darłowa i kontynuowania rozpoczętej współpracy środowisk naukowych i administracyjnych z rejonu Morza Bałtyckiego.

Materiały z konferencji — jak zapewniali organizatorzy — w krótkim czasie zostaną opublikowane.

Ewa Truskowska

BIBLIOGRAFIA

literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego

1 VII 1996 r. — 30 VI 1997 r. (w wyborze)

WYKAZ DZIAŁÓW

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko geograficzne. Przyroda. III. Ludność. IV. Historia. V. Zagadnienia gospodarcze. VI. Zagadnienia społeczno-polityczne. VII. Zagadnienia prawno-administracyjne. VIII. Wojsko. IX. Ochrona zdrowia. X. Nauka. Oświata. Kultura. XI. Językoznawstwo. XII. Literatura piękna. XIII. Sztuka. XIV. Zagadnienia wyznaniowe. XV. Biblioteki. Archiwa. Wydawnictwa.

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Bibliografie

1. Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyckiego za rok 1994 wraz z uzupełnieniami z lat poprzednich. Oprac. Urszula Zaborska. - Zap. Hist. t. 41:1996 z. 2/3 s. 129-273

2. Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1. VII. 1995 r. — 30.VI. 1996 r. (w wyborze). Oprac. Teresa Matejko. — Rocz. Koszal. nr 26: 1996 s. 303—322

3. Bibliografia wydawnictw o Sławnie w l. 1990—1996 (wybór). - Dorzecze nr 7 : 1997 s. 65—68

4. Wołągiewicz Maria Danuta : Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1993 [oraz] uzupełnienia za lata ubiegłe. - Mater. Zach.-Pom. t. 40: 1994 s. 525—533

Czasopisma

5. Arkona : miesięcznik literacki Pomorza Środkowego dla młodych. - Nr 1(1997). - Koszalin : „Feniks”, 1997

6. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A : Geografia fizyczna. - T. 47(1996). Seria B : Botanika. - T. 45(1996). — Poznań: Wydaw. Pozn. Tow.

Przyj. Nauk, 1996

7. Bibliotekarz Zachodniopomorski. - Nr 1/2—4 (1996). - Szczecin : Książnica Pom., 1996

8. Biuletyn Instytutu Ziemiaka [w Boninie]. - Nr 46(1996). - Bonin : IZ, 1996

9. Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie. - Nr 1-6(1996), nr 1-3(1997). - Koszalin : OIL, 1996—1997

10. Dorzecze. - Nr 7(1997). - Sławno : Sław. Dom. Kult., 1997

11. Dziennik Urzędowy Województwa Koszalińskiego. - Nr 18—59(1996), nr 1—15(1997). - Koszalin : Urz. Woj., 1996—1997

12. Eko—Bałtyk. -Nr 3/4 — 8(1996). - Gdańsk : Fund. Ecobaltic, 1996

13. Farmacja Pomorza Środkowego. - Nr 7—12(1996), nr 1—5(1997). - Koszalin : Okręg. Izba Aptek., 1996—1997

14. Informator \ Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie. - Nr 7/8—12(1996), nr 1—6(1997). - Bonin : ODR, 1996-1997

15. Jantarowe Szlaki. - Nr 3—4(1996), nr 1(1997). - Gdańsk : PTTK, 1996—1997

16. Koszaliński Biuletyn Oświatowy. - Nr 6—12(1996), nr 1—6(1997). - Koszalin : Kurat. Ośw., 1996—1997

17. Koszalińskie Zeszyty Muzealne. - T. 21(1997). - Koszalin : Muz. Okręg., 1997

18. Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne. - Nr 4/6—10/12(1996).

- Koszalin : Kuria Biskup. Koszal.-Koł., 1996
19. Materiały Zachodniopomorskie. - T. 40(1994). - Szczecin : Muz. Nar., 1995
20. Na Temat : pismo Politechniki Koszalińskiej. - Nr 1–2(1997). - Koszalin : PK, 1997
21. Neue Kolberger Zeitung : Szczecin – Koszalin – Słupsk – Gdańsk. - Nr 1–3 (1996), nr 1/2(1997). - Kołobrzeg : „Neue Kolberger Zeitung”, 1996–1997
22. Omega Pomorze. - Nr 1–2(1996), nr 3(1997). - Koszalin : Stow. Terapii Profilakt. i Resocjaliz. „Omega”, 1996–1997
23. Pomerania. - Nr 7/8(1996), nr 1–6(1997). - Gdańsk : Zarz. Gł. Zrzesz. Kaszub. - Pom., 1996–1997
24. Prace Instytutu Zarządzania i Marketingu / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Nr 1(1996) : Problemy ekonomiczno-organizacyjne procesu transformacji gospodarczej. - Koszalin : WSI, 1996
25. Przegląd Zachodniopomorski. - Z. 3–4(1995), z. 1–3(1996). - Szczecin : Uniw. Szczec., 1995 (dr. 1996) - 1996
26. Rocznik Koszaliński. - Nr 26(1996). - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1996
27. Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1996. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996
28. Słupskie Prace Humanistyczne. - Nr 13 a, 14 a (1995), nr 13b : pedagogika, nr 15a, 16a (1996). - Słupsk : WSP, 1996
29. Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze. - Nr 10c : Geografia (1995). - Słupsk : WSP, 1995
30. Słupskie Prace Historyczne. - Nr 4(1995). - Słupsk : WSP, 1995
31. Studia Bałtyckie. Historia. - T. 1–2 (1996). - Koszalin : BWSH, 1996
32. Wojewódzki Biuletyn Statystyczny. - Nr 7–12(1996), nr 1–5(1997). - Koszalin : Urz. Statyst., 1996–1997
33. Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich. - T. 60 z. 4(1995), t. 61 z. 1–4(1996). - Toruń : Tow. Nauk., 1995–1996
34. Zeszyty Morskie. - Nr 6(1997) : Sesja naukowa: „Wpływ morza na rozwój cywilizacyjno-kulturalny Pomorza Zachodniego”, Szczecin, 22 X 1996. - Szczecin : Stow. „Civitas Christiana”, 1997
35. Zeszyty Naukowe / Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Ochrony Przeciwlotniczej im. Romualda Traugutta w Koszalinie. - Nr 5–6(1996). - Koszalin : WSOWOPL 1996
36. Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Społecznych / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Nr 8–9(1995). - Koszalin : WSI, 1995
37. Zeszyty Naukowe Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska. Seria Inżynieria Środowiska / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Nr 9(1995). - Koszalin : WSI, 1995
38. Ziemiak Polski. - Nr 2–4(1996), nr 1–2(1997). - Bonin : Inst. Ziemn., 1996–1997

Prace ogólne dotyczące regionu
i miejscowości

39. Białogard : 1299–1999 : 700-lecie nadania praw miejskich. - Bydgoszcz : „System Perfekt”, 1996. - 16, 8 s. : il.
40. Bytów. - Bydgoszcz : Klub Przeds. „Integralis”, [1997]. - 24 s. : il.
41. Bytów / tekst Danuta Reptowska, Ryszard Raj. - Bytów : Biuro Turyst. BIT, [1996]. - 16 s. : il., pl.
42. Bytów : dokonania w l. 1994–1995 i perspektywy rozwoju / oprac. Kazimierz Kerlin. - Bytów : Urz. Miej., 1996. - 40 s.
43. Bytów : informator miejski. - Bytów : „Journal”, 1997. - 64 s. : il., pl.
44. Człuchów : oferta gospodarcza. - Wyd. 2. - Bydgoszcz : Klub Przeds. „Integralis”, [1996]. - 24 s. : il., pl.
45. Darłowo. - Bydgoszcz : „Journal”. 1996 - 28 s. : il.
46. Darłowo / oprac. Leszek Walkiewicz. - Bydgoszcz : „Omega”, 1997. - 28 s. : il., pl.

47. Gawryś Filip : Krótka historia leśnego miasta : czy Borne-Sulinowo umrze śmiercią naturalną. - Rzeczpospolita 1996 nr 195 s. 3 * Pytlakowski Piotr : Czas pionierów : Borne Sulinowo. - Polityka 1996 nr 34 s. 73–77* Siudaj Marek : Podziemne miasto. - Rzeczpospolita 1996 nr 166 s. 3* Szymańska Daniela : Some problems in the socio-economical and historical analysis of a new town- Borne Sulinowo. - Pol. Popul. Rev. nr 6:1995 s. 263–273* Taż: Socio-economic problems of the new town Borne Sulinowo. - East. Europ. Count. vol. 2 : 1996 s. 95–100

48. Gmina Kołobrzeg / tekst Mirosława Szczeglik. - Kołobrzeg : „Art-Line”, [1996]. - 7 s.

49. Gmina Sianów. - [Sianów : Urz. Gm. i Miasta, 1996]. - 34 s. : il., mapy

50. Gmina Ustka. - Słupsk : Len ART, [1996]. - 16 s. : il., mapa

51. Jasiulewicz Michał : Zmiany poziomu infrastruktury społecznej w woj. koszalińskim i słupskim w okresie transformacji. - Roczn. Koszal. nr 26 : 1996 s. 175–192

52. Karlino, woj. koszalińskie. - Bydgoszcz : „Omega”, 1996. - 28 s.

53. Knopek Jacek : Sprawozdanie z sesji naukowej „50-lecie państwowości polskiej na Pomorzu”, Słupsk 11 marca 1995. - Kwart. Hist. 1995 nr 3/4 s. 316–317

54. Kołobrzeg. - Bydgoszcz : „Journal”, 1997. - 56 s. : il., pl.

55. Koszalin / red. Mariusz Czajkowski. - Bydgoszcz : „Tekst”, 1996. - 49, 22 s. : il.

56. Koszalińskie : informator wojewódzki. - Bydgoszcz : „Journal”, 1996. - 104 s. : il., mapy

57. Koszalińskie w liczbach : 1994–1996. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 78 s. : mapa

58. Panorama firm : Koszalin, Piła, Słupsk 97/98 : oferty z regionu i z całej Polski, panorama turystyczna. - Warszawa : US WEST Polska, 1997. - 282 s. : il.

59. Połczyn Zdrój : miasto uzdrowisko / oprac. Stanisław Wziątek. - Bydgoszcz : „Promocja”, [1996]. - 19 s. : il., mapy

60. Pomorze Zachodnie : 50 lat w granicach Polski / red. Kazimierz Kozłowski. - Szczecin : Ofic. Wydaw. Zach.-Pom. Centr. Edukac., 1996. - 92 s.

61. Rypniewska Krystyna, Rypniewski Dionizy : Koszalin : zabytki, informacje, okolice. - Koszalin : „Kadr”, 1997. - 180 s. : il., pl.

62. Sławno /red. Androna Senska. - Bydgoszcz : „Journal”, 1995. - 26 s. : il., pl.

63. Szczecinek : informator. - Bydgoszcz : „Journal”, 1996. - 68 s. : il., mapy

64. Wojalski Mirosław Zbigniew : Połczyn Zdrój „w pigułce” dla kuracjuszy. - Łódź : „Zora”, 1995. - 56 s. : il., pl.

65. Ziemia kołobrzaska / współpr. Regina Deierling. - Bydgoszcz : „Negatyw”, 1997. - 40 s. : il., pl.

Sylwetki. Wspomnienia

66. Drukowska Małgorzata : „Nazwano ich Słowińcami”. [Hieronim Rybicki prof. w Instytucie Historii WSP w Słupsku]. - Pomerania 1996 nr 1/2 s. 76

67. Knosała Władysława : Utrwalić pamięć : o [kaszubskiej] rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa. - Gdańsk : Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1994. - 247 s. : il.

68. Krasucka Janina : Z żałobnej karty. Zygmunt Haszczyk 1933–1996 [st. kustosz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie]. - Bibl. Zach.-Pom. 1996 nr 3 s. 42

69. [Kukielka Leon] : Droga do habilitacji. [Rozmowa z prof. nadzw. dr hab. inż., ... z Politechniki Koszalińskiej]. - Na Temat 1997 nr 1 s. 15–17, il.

70. Łajming Włodzimierz : Niezwyczajne w zwyczajnym. Jolanta Łuczkowska rozmawia z ... [o matce – Annie Łajming – pisarce ze Słupska]. - Pomerania 1997 nr 6 s. 50–53, il.

71. Zitzewitz Heinrich Eugen von : Z pędzłem przez Pomorze. [Wspomnienia dot. Sycewic i okolic]. - Dorzecze nr 7 : 1997 s. 52–64, il.

72. Zysko Józef L. : Kołobrzeżanie [44 biogramy] - Kołobrzeg : Editio Princeps, 1996. - 398 s. : il.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy. Plany

73. Darłowo, Mielno, Jarosławiec, Sarbinowo, Ustronie Morskie, Łazy : mapa turystyczna. - 1 : 100 000, 1:12 000, 1:15 000 - Warszawa : „Fot Kart”, 1996. - 1 mapa : pl.

74. Dobracki Ryszard, Zachowicz Joanna : Mapa geodynamiczna polskiego wybrzeża Bałtyku w ujęciu sozologicznym w skali 1:10 000. - Prz. Geol. 1995 nr 6 s. 460–464

75. Gmina Ustronie Morskie : mapa turystyczna / red. H. Romaszkiwicz. - 1:25 000. - Koszalin : Okręg. Przeds. Geod.-Kartogr., 1995. - 1 mapa

76. Kołobrzeg : plan miasta : mapa okolic / oprac. Karol Kawałko. - 1:16 500.- [Piła] : „BiK”, 1996. - 1 mapa

77. Kołobrzeg wczoraj i dziś (zestaw map porównawczych). - Kołobrzeg : „Neue Kolberger Zeitung”, 1977. - 3 pl. + okł. 6 s. : il., pl.

78. Koszalin : plan miasta : mapa okolicy / oprac. Karol Kawałko. - Piła : „BiK”, 1996, - 1 mapa

79. Koszalin : plan miasta / red. Jadwiga Wasilewska. - 1:125 000. - Wyd. 6. - Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1996. - 1 mapa

80. Koszalin, Kołobrzeg : plany miast. - Koszalin : „Komplet”, [1997]. - 1 mapa

81. Nitkowska Jolanta : Lubinus i jego mapa [Pomorza z XVII w.]. - Pomerania 1996 nr 9 s. 56–57 : il., mapa

82. Okolice Słupska : mapa turystyczna / red. Eugenia Łuzna. - Wyd. 5. - 1:150000.

- Wrocław : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1996. - 1 mapa

83. Połczyn Zdrój : miasto uzdrowisko : plan : miasto i okolice. - Bydgoszcz : „Innowacje”, [1997]. - 1 mapa

84. Sławno : plan miasta. - Gdańsk : „Art Vision - Pracownia Reklamy”, 1996. - 1 mapa

85. Słupsk region : [mapa] / oprac. Mariusz Brzeziński. - 1:300 000. - Słupsk : Woj. Ośr. Inf. Turyst., 1996. - 1 mapa : il.

86. Słupsk : plan miasta. - Gdynia : „Manager-Expo”, 1996. - 1 mapa

87. Szaniawska Lucyna : Ewolucja Reymanowskiej mapy topograficznej Europy środkowej wydawanej w l. 1844–1874 w Głogowie przez Zakład Kartograficzny Karola Flemminga. - [M.in. mapa Koszalina i Leby]. - Czas. Zakł. Nar. im. Ossolińskich z. 7 : 1996 s. 89–110

88. Wybrzeże Bałtyku : mapa wakacyjna : 15 planów miast : temperatury wody morskiej : plaże naturystyczne : opis krajoznawczy / red. Krystyna Sikorska. - 1:250 000. - Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1997. - 1 mapa

89. Ziemia Kaszubska : mapa turystyczna / red. Grażyna Gadomska, Agnieszka Wędrychowska. - Wyd. 2. - 1:100 000. - Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1996. - 1 mapa

Geologia. Hydrologia

90. Kaczmarzyk Jacek : Rekonstrukcja warunków hydrologicznych młodoolantyckiego paleomeandra Wieprzy. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 47-70, il

91. Kirchenstein Jarosław : Ewolucja paleokryt Wieprzy w okolicach Wrześnicy [gm. Sławno] w świetle granulometri budujących je osadów. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 23–46, il.

92. Petrologia i środowisko sedymentacji dolnokarbońskich utworów wulkanoklastycznych w rejonie Dygowa i Kła-

nina : (strefa Koszalin—Chojnice). Aut. Andrzej Muszyński i in. - *Geologos t. 1:1996 s. 93—126*

93. Piątek Grzegorz : Sezonowa zmienność stanów wody polskich rzek przymorskich. - *Bad. Fizjogr. Pol. Zach. Ser. A t. 47:1996 s. 93-100*

94. Rotnicka Joanna : Rozwój basenu cechsztyńskiego w środkowej części strefy Koszalin—Chojnice. - *Geologos t. 1:1966 s. 127—148*

95. Zawadzka-Kahlau Elżbieta : Lithodynamic processes along the Lake Jamno Spł. - *Kwart. Geol. 1995 nr 3 s. 423-438*

Flora. Fauna.

Ochrona przyrody i środowiska

96. Bezmian Andrzej : Stan ochrony środowiska w woj. koszalińskim. - *Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszalin nr 1:1996 s. 187—204, il., mapa*

97. Bezmian Andrzej : Wychowanie ekologiczne podstawą rozwoju zrównoważonego [w Koszalinie i Parnowie gm. Biesiekierz]. - *Rocz. Koszal. nr 26 : 1996 s. 239—249*

98. Bielecki Aleksander : The effect of salinity on leech communities (Hirudinea) of the Jamno Lake. - *Acta Univ. Wratisl. Pr. Zool. nr 29 : 1995 s. 23—25*

99. Brożek Leszek : Charakterystyka szkód ekologicznych na obszarach stacjonowania Wojsk Federacji Rosyjskiej w woj. koszalińskim. - *Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszal. nr 1:1996 s. 205—216*

100. Brzóska Jolanta, Krawczyk Piotr, Sołowiej Daniela : Metoda symulacji sposobów zagospodarowania rekreacyjnego Słowińskiego Parku Narodowego jako punkt wyjścia do obliczeń naturalnej chłonności rekreacyjnej. - *Bad. Fizjogr. Pol. Zach. Ser. A t. 47 : 1996 s. 7—18*

101. Burdajewicz Stanisław, Nowacka Wanda : Pluskwiaki różnoskrzydłe (*Heteroptera*). - (Entomofauna polan śródleśnych na terenie leśnictwa Gwda

Wielka [gm. Szczecinek]; cz. 2). - *Wiad. Ent. 1995 nr 1 s. 21—25*

102. Czepnik Jacek : Tajemnice słowińskiego brzegu [Słowiński Park Narodowy]. - *Przyr. Pol. 1997 nr 1 s. 20—21, il.*

103. Dobrowolski Zbigniew : Occurrence of macrobenthos in different littoral habitats of the polymictic Lebsko Lake. - *Ekol. Pol. 1994 nr 1/2 s. 19—40*

104. Fabijański Paweł : Jeziora Borzyszkowskie i Piaszno. - *Przyr. Pol. 1995 nr 9 s. 8, il.*

105. Filinger Dariusz : Rośliny i grzyby chronione w Słowińskim Parku Narodowym - występowanie, zasoby i zagrożenia. - *Parki Nar. Rezer. Przyr. 1995 nr 2 s. 1-57*

106. Flora i roślinność projektowanego rezerwatu przyrodniczego „Zielone Bagna” w Drawskim Parku Krajobrazowym. Aut. Andrzej Brzeg i in. - *Bad. Fizjogr. Pol. Zach. Ser. B t. 45 : 1996 s. 121—145, il.*

107. Gajdecki Andrzej, Janecki Bolesław : Stan czystości wód jeziora Drawsko. - *Koszalin : Państ. Inspek. Ochr. Środ., 1996. - 59 s. : il., mapki*

108. Izydorek Ireneusz : Stanowisko *Trollus europaeus L* koło Widzina na Równinie Słupskiej w północnej Polsce. - *Bad. Fizjogr. Pol. Zach. t. 45 : 1996 s. 189—199, il.*

109. Janowicz Eugeniusz : Wybrane aspekty ochrony środowiska przyrodniczego Pomorza Środkowo-Zachodniego. - *Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10 c:1995 s. 177—193*

110. Karnecki Ryszard : Nad Bagnem Brzezinką [w Drawskim Parku Krajobrazowym]. - *Przyr. Pol. 1996 nr 11 s. 9, il.*

111. Kochanowska Róża, Matusiak Renata, Fudali Ewa : Aspekty florystyczne mokradeł i łąk na Pomorzu Zachodnim oraz zagadnienia ich ochrony. - *Chr. Przyr. Ojcz. 1996 z. 3 s. 74—80*

112. Kreft Anna, Truchman Mariola : Zespoły roślinne strefy brzegowej Jeziora Łętowskiego w woj. słupskim. - *Bad. Fizjogr. Pol. Zach. t. 45:1996 s. 167—179*

113. Leda Marek : *Abies x insignis Carr. ex Bailly* w Kołobrzegu. - Roczn. Dendr. vol. 43:1995 s. 171–173

114. Lesiński Grzegorz, Rusin Andrzej : Pokarm płomykówki *Tyto alba* w Słowińskim Parku Narodowym. - Chr. Przyr. Ojcz. 1996 z. 5 s. 103–106, il.

115. Rabski Kazimierz : Słowiński Park Narodowy. - Parki Nar. Rezer. Przyr. 1995 nr 1 (monogr.) s. 79–86

116. Raport o stanie środowiska naturalnego gminy i miasta Darłowo. Oprac. E. Dulewicz, A. Gruba. - Eko Bałtyk 1996 nr 3/4 s. 25, 33

117. Sobisz Zbigniew : *Spergulo-Chrysanthemum segeti* (Br. et de Leeuw 1936) R.TX. 1937 na Równinie Słupskiej i Wysoczyźnie Damnickiej. - Bad. Fizjogr. Pol. Zach. Ser. B t. 45:1996 s. 159–166, il.

118. Szmeja Józef : Najatrakcyjniejsze jeziora lobeliowe w woj. słupskim. - Słupsk : Woj. Konserw. Przyr., [1996]. - 1 k. złoż. (6 s.) : il., mapka

119. Szymański Kazimierz, Ewertowska Zofia, Sidelko Robert : Gospodarka odpadami komunalnymi w zlewni rzeki [w woj. koszalińskim]. - Koszalin : Politech. Koszal., 1996. - 181, 51 s. : mapy

120. Wierzba Józef : Arboretum karnieszewickie [w woj. koszalińskim]. - Przyr. Pol. 1996 nr 10 s. 12

121. Wierzba Józef : Światowy Dzień Środowiska '96. W Polsce na Ziemi Koszalińskiej. - Przyr. Pol. 1996 nr 8 s. 19–20, il.

122. Woźniak Katarzyna : Ochrona przyrody w woj. słupskim. - Słupsk : Woj. Konserw. Przyr., [1996]. - 1 k. złoż. (6 s.) : il., mapki

123. Ziółkowski Marek : Ostoje i tereny ważne dla ptaków w woj. słupskim. - Słupsk : Woj. Konserw. Przyr., [1996]. - 1 k. złoż. (6 s.) : il., mapka

Krajoznawstwo. Turystyka

124. Bałtyk-Pomorze : przewodnik turystyczny / tekst Ryszard Kotla. - Szcze-

cin : „SAT”, 1996. - 88 s. : il., mapy

125. Bartkiewicz Andrzej, Opałka Aleksander : Szlak kajakowy Płytnicy. - Jantar. Szlaki 1996 nr 3 s. 46–51, il., mapka

126. Czarnik Gabriela, Czarnik Andrzej : Lipczynek i okolice. - Słupsk : [WSP], 1995. - 88 s., 3 pl.

127. Dąbrowa Jerzy : XI Spływ Kajakowy Śladami Remusa : od Gowidlina do Słupska. - Pomerania 1996 nr 9 s. 47–49, il.

128. Gołębiowski Bogusław : Sto kilometrów piechotą po Polsce [Trasa z Bornego Sulina do Drężna gm. Szczecinek]. - Pomerania 1996 nr 7/8 s. 7–9

129. Jucewicz Jerzy : Góry króla Kaszub : (impresje z wędrówek II) [po woj. słupskim]. - Bydgoszcz : [nakł. autora], 1995. - 32 s., 8 k. il.

130. Kłysz Piotr : Góra Wysoka, jako prawdopodobna granica fazy pomorskiej, w rejonie Żabina na Pojezierzu Drawskim. - Bad. Fizjogr. Pol. Zach. Ser. A t. 47:1996 s. 31–41, il., mapki

131. Kołobrzeg 1997 przez cztery pory roku : Polska : gazeta bezpłatna [jednorazowa]. - Koszalin : „Rondo”, 1997. - 8 s. : il., pl.

132. Konarski Bernard : Dookoła Ziemi Koszalińskiej. Propozycja nowej trasy turystycznej. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 30–33, il., mapa

133. Konarski Bernard : Koszalińskim Szlakiem Nadmorskim. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 49–50

134. Koszalińskie — województwo szans : kalendarz imprez lato'97. - Koszalin : Urz. Woj., [1997]. - 30 s.

135. Patan Jerzy : Kołobrzeg : touristischer Wegweiser. - Kołobrzeg : „Patan—Press”, 1996. - 96, 16 s. : il., mapy

136. Pojezierze Bytowskie / tekst Danuta Reptowska, Ryszard Raj. - Bytów : Biuro Turyst. BIT, [1996]. - 10 s. : il., pl.

137. Rola turystyki w rozwoju regionu [Ziemi Bytowskiej] / red. Mirosław Boruszczak. - Bytów : Urz. Miej., 1996. - 110 s.

138. Szukalski Jerzy : Krajobraz dorze-
cza górnej Brdy. - Jantar. Szlaki 1996 nr 3
s. 2–7, il., mapa

139. Schwichtenberg Aleksander : Gos-
podarka turystyczna w okresie przejści-
owym [na Pomorzu Środkowym od 1989
r.] - Koszalin : WSI, 1995. - 183 s. : mapy

140. Schwichtenberg Aleksander : Gospo-
darka turystyczna w okresie przejściowym
[na Pomorzu Środkowym 1993-1994]. -
Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszal. nr
1:1996 s. 149–160

141. Schwichtenberg Aleksander :
Funkcja turystyczna w organach admi-
nistracji państwowej i samorządowej na
przykładzie woj. koszalińskiego. - Słup.
Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 91–106

142. Schwichtenberg Aleksander : Kie-
runki aktywizacji turystycznej środkowej
części Pobrzeża Koszalińskiego. - Rocz.
Koszal. nr 26:1996 s. 221–237, mapka

143. Tokarski Andrzej : Jubileuszowy
Centralny Zlot Aktywu Turystycznego
Wojska Polskiego „Bałtyk '96” [w Darł-
owie]. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 56–57,
il.

144. Tomczyk Edyta : Wybrzeże Bałty-
ku 3. Od Jarosławca do Łeby. - Bielsko-
Biała : „Pascal”, 1996. - 248, 4 s. : il., mapy

145. Trasa rowerowa „Szlakiem zwi-
niętych torów” : Przewłoka Osiedle,
Rowy, Ustka : mapa turystyczna / oprac.
Ireneusz Wojtkiewicz. - Słupsk :
„Len ART”, 1995. - 16 s. : il., mapy

146. Turystyka w woj. koszalińskim w l.
1995–1996. - Koszalin : Urz. Statyst.,
1997. - 20 s.

147. Wypoczynek na wsi koszalińskiej :
agroturystyka. - Bonin : Koszal. Stow.
Agroturyst. „Kosa”, [1996]. - 30 k.

148. Zdrojewski Eugeniusz : Baza tu-
rystyczno-wypoczynkowa na Pomorzu
Zachodnim i jej wykorzystanie. - Pr. Inst.
Zarz. Market. / WSI Koszal. nr 1 : 1996
s. 161–177

149. Zdrojewski Eugeniusz : Zmiany
stanu bazy noclegowej i ruchu turys-
tyczno-wypoczynkowego na Pomorzu

Zachodnim. - Prz. Zach.-Pom. 1995 z. 4
s. 179–195

III. LUDNOŚĆ

150. Demografia i społeczeństwo Ziem
Zachodnich i Północnych 1945–1995 :
próba bilansu / red. Ewa Frątczak,
Zbigniew Strzelecki. - Warszawa : Pol.
Tow. Demogr., 1996. - 639 s. : mapy

151. Jordanek Zdzisław : Ludność
rodzima – autochtoni Ziem Zachodnich
i Północnych. - Rocz. Koszal. nr 26:1996
s. 117–136

152. Ludność woj. koszalińskiego
w 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997.
- 16 s.

153. Roeske-Słomka Iwona : Eliminacja
wektorów i entropia jako metody wy-
odrębniania grup obiektów podobnych ze
względu na strukturę zjawisk [w gospo-
darstwach domowych m.in. na Pomorzu
Środkowym]. - Pr. Inst. Zarz. Market.
/ WSI Koszal. nr 1 : 1996 s. 241–256

154. Silski Zygmunt : Wybrane proble-
my rozwoju ludności i zatrudnienia w wo-
jewództwach makroregionu północnego
Polski. - Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI
Koszal. nr 1:1996 s. 85–106

155. Zdrojewski Eugeniusz : Przemiany
demograficzne na Pomorzu Środkowym.
- Rocz. Koszal. nr 26:1996 s. 201–212

IV. HISTORIA

Archeologia

156. Archeologia średniowiecznego
Kołobrzegu / red. Marian Rębkowski. T.
1 : Badania przy ul. Ratuszowej 9–13.
- Wrocław : Inst. Archeol. i Etnol. PAN,
1996. - 440 s., 19 k. : il.

157. Bagniewski Zbigniew : Mezolit
Pojezierza i Równiny Drawskiej. - Wroc-
ław : Uniw. Wrocł., 1996. - 203 s. : il., mapy

158. Bator Jacek, Kiszkowski Przemys-
ław, Sadlik Ewa : Badania metodą elektro-

oporową kościoła parafialnego pw. św. Piotra i Pawła Apostołów w Sławsku, woj. słupskie. - Mater. Zach.-Pom. t. 40:1994 s. 211 – 227, il.

159. Hahula Krystyna : Nowoodkryta przęslica z Nowego Łowicza w woj. koszalińskim. - Archeologia t. 44:1993 (dr. 1994) s. 76 – 79

160. Ilkiewicz Jolanta : Wczesnoneolityczny inwentarz rogowy i kościany stanowiska Dąbki 9, gm. Darłowo. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 163 – 198, il. mapka

161. Kurzawa Jacek, Machajewski Henryk : Sprawozdania z dotychczasowych badań archeologicznych na stanowisku 1 w Głuszynie, woj. słupskie. - Pomerania Antiqua t. 15:1993 (dr. 1994) s. 239 – 264

162. Malinowski Tadeusz : Materiały neolityczne z Pomorza Środkowego i Pojezierza Krajeńskiego. - Słup. Pr. Hum. nr 14a:1995 s. 107 – 120, il.

163. 50 lat archeologii polskiej na Pomorzu Zachodnim / red. Eugeniusz Wilgocki i in. - Szczecin : Stow. Nauk. Archeol. Pol., 1996. - 192 s. : il., mapy

164. Rączkowski Włodzimierz, Sikorski Andrzej : Datowanie grodziska wczesnośredniowiecznego we Wrześnicy, gm. Sławno. stanowisko 7. - Zesz. Nauk. Matem. / Politech. Śląs. 1996 z. 80:1996 s. 169 – 181

165. Rączkowski Włodzimierz, Sikorski Andrzej, Szymczak Artur : Datowanie ceramiki wczesnośredniowiecznej z osady w Warszkwie, gm. Sławno, stan. 26 w świetle badań radiowęglowych. - Acta UNC, Archeologia z. 23:1995 s. 37 – 68

Historia. Opracowania ogólne. Historiografia

166. Bolduan Tadeusz : Nie dali się złapać : spojrzenie na ruch kaszubski 1939 – 1945. - Gdańsk : „Czec”, 1996. - 268 s. : il.

167. Bończa-Bystrzycki Lech : Studia i materiały do dziejów Kościoła katolickie-

go na Pomorzu Zachodnim (1871 – 1945). - Koszalin : [nakł. autora], 1997. - 197 s., : mapki

168. Boras Zygmunt : Książęta Pomorza Zachodniego. - Wyd. 3 zmien. - Poznań : UAM, 1996. - 397 s. : il., mapa

169. Borzyszkowski Józef : Kaszubi, Pomorze a ideologia ruchu kaszubsko-pomorskiego. - Prz. Powsz. 1997 nr 1 s. 67 – 73 * Tenże : Pomorze a ideologia ruchu kaszubsko-pomorskiego. - Kwart. Hist. Nauki 1996 nr 1 s. 21 – 29

170. Brzustowicz Grzegorz Jacek : Nieznany herb pomorski [Elżbiety, córki Bogusława V słupskiego]. - Prz. Zach.-Pom. 1996 z. 2 s. 169 – 177, il.

171. Buchsteiner Ilona : Izba rolnicza prowincji Pomorze Zachodnie w l. 1896 – 1914. - Zap. Hist. t. 41:1996 z. 4 s. 65 – 79

172. Czerner Marian : Daniela Chodowieckiego (1726 – 1801) podróż przez Pomorze Środkowe. - Jantar. Szlaki 1997 nr 1 s. 38 – 40. il.

173. Czerner Marian : Peregrynacja Bogusława X do Ziemi Świętej. - Jantar. Szlaki 1996 nr 3 s. 21 – 24, mapka

174. Czerner Marian : Zbiór publikacji historyczno-morskich (1952 – 1995). [Odbitki z czasopism dot. m.in. Pomorza Środkowego]. - Koszalin, 1996. - 218 s. : il.

175. Dalska-Sienkiewicz Urszula : Stan badań nad budownictwem ludowym w woj. koszalińskim. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 199 – 226, il., mapka

176. Erenc Marian : Plany i decyzje strony niemieckiej i radzieckiej na kierunku szczecińskim w operacji pomorskiej w marcu 1945 roku. - Prz. Zach.-Pom. 1996 z. 1 s. 69 – 96, mapy

177. Historia Pomorza / red. Gerard Labuda. T. 3 (1815 – 1850). Cz. 2 : Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe / oprac. Janusz Jasiński, Zygmunt Szultka. - Poznań : Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1996. - 370, 54 s. : il., mapy

178. Januszkiewicz Barbara : Klejnoty i stroje książąt Pomorza Zachodniego

XVI–XVII wieku w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie. - Warszawa : Wydaw. Krupski i S-ka, 1995. - 144 s. : il.

179. Jaracz Andrzej : Losy polskiej ludności autochtonicznej na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. - Rocz. Koszal. nr 26:1996 s. 103–116

180. Kaczor Dariusz : Elbląska sesja naukowa „W kręgu badań prof. Stanisława Gierszewskiego” [m.in. historii gospodarczej Pomorza Środkowego]. - Zap. Hist. t. 41:1996 z. 2/3 s. 123–125

181. Kaczor Dariusz : Miasta wschodniej części Pomorza Zachodniego w epoce nowożytnej. Stan i perspektywy badań. - Stud. Bałt., Hist. t. 2 : 1996 s. 107–122

182. Konarski Bernard : Anna Jagiellonka polska królowa na pomorskim tronie. - Prz. Zach.-Pom. 1995 z. 3 s. 245–250

183. IV Konferencja Kaszubsko-Słowińska : materiały z konferencji Ustka-Słupsk-Bytów 24 VI–26 VI 1996 / red. Hieronim Rybicki. - Słupsk. : Muz. Pom. Środk., 1996. - 278, 16 s. : il., mapki

184. Kozłowska Beata : Posiadłości joannitów na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej (XII–XV w.). - Zesz. Nauk., Szczec. Stud. Hist./ Uniw. Szczec. nr : 1994 s. 5–24

185. Labuda Gerard : Historiograficzne założenia syntezy „Historii Kaszubów”. - Kwart. Hist. Nauki 1996 nr 1 s. 7–19

186. Lindmajer Józef : Epidemie cholery na terenie rejencji koszalińskiej w XIX wieku (1831–1892). - Rocz. Koszal. nr 26:1996 s. 23–38

187. Mozejko-Chimiak Beata : Międzynarodowa konferencja naukowa w Darłowie „Pomorze Środkowe przez wieki”. - Zap. Hist. t. 41:1996 z. 2/3 s. 119–120

188. Odyniec Waclaw : Z dziejów reformacji na Pomorzu Środkowym. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 95–106

189. Orlik-Kryśkiewicz Elżbieta : Osiedlenie się Francuzów na Pomorzu Zachodnim (od końca XVII do I poł. XVIII w.). - Prz. Zach.-Pom. 1995 z. 4 s. 133–144

190. Piotrowski Bernard : Polacy na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku (do 1939 r.). Stan badań - potrzeby badawcze. - Rocz. Koszal. nr 26:1996 s. 39–52

191. Popielas-Szultka Barbara : Związki polityczne Pomorza Słupsko-Sławińskiego z Polską od X do poł. XVII w. - Słup. Pr. Hum. nr 14a:1995 s. 145–158

192. Rezler Marek : Sesja naukowa „Związki Pomorza Zachodniego z Polską na przestrzeni dziejów”, Kołobrzeg, 15 I 1987 r.- Zesz. Nauk. Inst. Nauk Społ. / WSI Koszal. nr 8 : 1995 s. 191–195

193. Rybicki Hieronim : Historiografia regionalna [Pomorza Środkowego] na progu nowego etapu. - Słup. Pr. Hum. nr 14a:1995 s. 79–105

194. Rymar Edward : Dynastie pomorskie i Pomorze. Z dr hab. ... rozm. Bogdan Twardochleb. - Pomerania 1997 nr 3 s. 39–42, il., pl.

195. Rymar Edward : Nabycie Nowej Marchii przez Fryderyka II elektora brandenburskiego (1454–1455). - Prz. Zach.-Pom. 1995 z. 3 s. 21–43

196. Rymar Edward : Średniowieczne Ińsko. - Prz. Zach.-Pom. 1996 z. 2 s. 45–61, pl.

197. Sławiński Janusz : Słyszę echa tamtych dni : Wał Pomorski i okolice Piły - efekty powojennej penetracji. - Rocz. Nadnot. t. 26: 1995 s. 19–27 *Sobczak Kazimierz : Spojrzenie z perspektywy półwiecza. - Kron. Wielkop. 1995 nr 1 s. 19–35

198. Strzelczyk Jerzy : Otton z Bambergu - apostoł Pomorzan. - Życie i Myśl 1996 nr 3 s. 39–52

199. Szczepański Jakub : Ratusze polskiego pobraża Bałtyku. - Gdańsk : „Marpress”, 1996. - 116 s. : il., pl.

200. Szultka Zygmunt : Książę Ernest Bogusław von Croy. - Słupsk : Pol. Tow. Hist., 1996. - 187 s. : il.

201. Śliwiński Błażej : Gniazdo rodu Święców [na Pomorzu Sławińsko-Słupskim]. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 35–51

202. Urbański Piotr : Pomorski szlak Szarych Mnichów. [Symposium „Kultura Zakonu Cystersów na Pomorzu Zachodnim”]. - Pogranicza nr 1:1994 s. 89–91

203. Włodarczyk Edward : Wpływ funkcji morskiej na rozwój zachodniopomorskich miast portowych w XIX i I poł. XX w. - Zesz. Mor. nr 6:1997 s. 9–22

204. Zdrenka Joachim : Niewykorzystane możliwości badawcze do historii Pomorza Środkowego w archiwum gdańskim (1401–1466). - Stud. Bałt., Hist. t. 2 : 1996 s. 70–94

Historia okręgów i miejscowości

205. Bochnacka Agnieszka : Epitafia Podewilsów w kaplicy grobowej w Krągu [gm. Polanów]. - Jantar. Szlaki 1996 nr 3 s. 24–29, il.

206. Bogdanowski Janusz : Łeba : między tożsamością a banałem kurortu. - Aura 1996 nr 9 s. 30–31, il.

207. Bogdanowski Janusz : Ustka. - Aura 1995 nr 11 s. 28–29

208. Czerner Marian : Koszalińskie ratusze. Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 11–12

209. Dudź Jerzy : Szczecinek : przewodnik historyczny. - Poznań : „Promocja 21”, 1996. - 56 s. : il. mapa

210. Groth Andrzej : Żegluga kłajpedzka w l. 1664–1722 [dot. m.in. portu w Kołobrzegu]. - Stud. Bałt., Hist. t. 1:1996 s. 151–195

211. Knosała Władysława : Z dziejów Kaszubów bytowskich. - Poczucie narodowe Kaszubów. - Farm. Pom. Środk. 1996 nr 12 s. 35–38, il., 1997 nr 2 s. 34–38, nr 3 s. 34–36, il.

212. Konarski Bernard : Eryk I, legendarny król z Darłowa. - Prz. Zach-Pom. 1996 z. 1 s. 155–161

213. Konarski Bernard : Wacław III, książę bliski Kołobrzegowi. - Prz. Zach-Pom. 1995 z. 4 s. 109–113

214. Lindmajer Józef : O szpitalnictwie Sławna w XIX i pocz. XX w. - Dorzecze nr 7 : 1997 s. 27–51, il.

215. Lindmajer Józef : Szkice i uwagi do zagadnień rzemiosła cechowego Darłowa w poł. XIX w. - Roczn. Gdań. 1996 z. 1 s. 29–42

216. Majewski Zbigniew : Z historii terenów zielonych miasta Koszalina. - Roczn. Koszal. nr 26:1996 s. 167–174

217. Mączka Urszula : Przeszłość Ziemi Bytowskiej przemawia... - Bytów : Urz. Miej., 1996. - 70 s. : il.

218. Nitkowska Jolanta : Wojna piwna w Łęborku. - Pomerania 1996 nr 10 s. 51–52

219. Nitkowska Jolanta : Zdraycy czy bohaterowie [Joachim Damitz i Swantes Tessen m.in. na Ziemi Łęborskiej i w Koszalinie w XVI/XVII w.]. - Pomerania 1996 nr 7/8 s. 73–74

220. Otto Priebe 1886–1945 : Wystawa monograficzna w 110 rocznicę urodzin. [Dot. okręgu Słupska] / tekst Isabel Sellheim, Alicja Konarska. - Słupsk : Muz. Pom. Środk., 1996. - 92 s. : il.

221. Piasek Dariusz : Na szlaku Krzyżowców [m.in. Czaplinek, Stare Drawsko, Szczecinek]. Wedlowie i Joannici. - Pomerania 1996 nr 10 s. 32–36

222. Popielas-Szultka Barbara : Lokalizacja kościoła św. Mikołaja w Słupsku. - Słup. Pr. Hum. nr 14a:1995 s. 121–143

223. Popielas-Szultka Barbara : Stosunki społeczno-gospodarcze w miastach Ziemi Sławieńskiej w XIV w. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 52–69

224. Powierski Jan : Wokół dynastii sławieńskiej. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 13–34

225. Sławno : plan-historia-informacja / red. Jan Sroka. - Sławno : Sław. Dom Kult., 1991. - 31 s. : il, pl.

226. Stępiński Włodzimierz : Ludolph von Beckedorff-Grünhof (Święciechowo) i Pomorskie Towarzystwo Ekonomiczne w Koszalinie w I poł. XIX w. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 123–152

227. Szczepanik Bogumiła : Sprawozdanie z sesji popularno-naukowej „730-lecie nadania praw miejskich Kosza-

linowi". - Rocz. Koszal. nr 26 : 1996 s. 300–302

228. Szewczyk Danuta : Fundacja Schwederów-Lew [w Koszalinie] w listach z 1851 r. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21 : 1997 s. 227–234, il.

229. Wirski Adam : O projekcie kolejki wiszącej z Koszalina nad Bałtyk (1835 r.). - Kwart. Hist. Kult. Mater. 1996 nr 4 s. 409–414, il.

230. Zaremba Janusz : Dąbki [gm. Darłowo] dawniej i dziś. - Jantar. Szlaki 1997 nr 1 s. 46–47

231. Zdrenka Joachim : Dokumenty Kazimierza IV, księcia słupskiego, pana Dobrzynia i Bydgoszczy (1351–1377). - Stud. Bałt., Hist. t. 1:1996 s. 109–117

V. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

232. Budżety gmin woj. koszalińskiego 1994–1996 / oprac. Marianna Maciołka, Jan Witczak. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 36 s., mapa

233. Florek Elżbieta : Rozwój zabudowy hydrotechnicznej w Dolinie Słupi. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 3–22, il.

234. Gałczyński Julian : Informacja morska na Pomorzu Zachodnim. - Prakt. Teor. Inform. 1966 nr 2 s. 28–33

235. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sławnie 1945–1995 / red. Jan Franas, Sławoj Zawada. - Sławno : GS „Samopomoc Chłopska”, 1995. - 43 s.

236. Gminy polskie : koszalińskie, słupskie. Cz. 1 : oferta gospodarcza. - Bydgoszcz : „Ventura”, 1997. - 73 s. : il.

237. Gołębiowska Urszula : Kierunki i skutki przekształceń własnościowych rolnictwa państwowego, zapoczątkowanych w 1989 r., na przykładzie woj. koszalińskiego i słupskiego. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1997. - 71 s.

238. Gospodarka mieszkaniowa w woj. koszalińskim w 1995 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996. - 24 s.

239. Górnaś Zenon : Uprawa gorczycy na

nasiona w warunkach woj. koszalińskiego. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1996. - 8 s.

240. Górnaś Zenon : Uprawa łubinu wąskolistnego na nasiona w warunkach woj. koszalińskiego. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1997. - 8 s.

241. Handel zagraniczny woj. koszalińskiego w I półr. 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996. - 16 s.

242. Jażewicz Iwona : Zmiany substancji mieszkaniowej w miastach Pomorza Środkowego 1970–1988. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 107–123, il., mapa

243. Kociszewski Jerzy : Integracja gospodarcza Ziemi Zachodnich i Północnych z Polską 1945–1960. - Słup. Stud. Hist. nr 4:1995 s. 183–204

244. Konarski Bernard : W Kołobrzegu powstanie warzelnia soli „Bolesław Chrobry”. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 48–49

245. Koszalińskie zaprasza : business. - Bydgoszcz : „Promocja”, [1997]. - 32 s. : il.

246. Machaliński Zbigniew : Gospodarka morska Wybrzeża Środkowego w koncepcjach Eugeniusza Kwiatkowskiego Delegata Rządu dla Spraw Odbudowy Wybrzeża. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 192–208

247. Makowiecki Marcin : Rolnictwo nad Bałtykiem. - Nowe Życie Gosp. 1997 nr 9 s. 21–22

248. Malej Józef : Zanieczyszczenie rzeki Dzierżęcinki i możliwości poprawy stanu czystości jej wód. - Zesz. Nauk. Wydz. Bud. Inż. Środ. / WSI Koszal. nr 9:1995 s. 9–29

249. Oferta gospodarcza '96 : Pomorze Środkowe : wiodące firmy regionu. - Koszalin : „Puls”, [1996]. - 85 s. : il.

250. Piecuch Tadeusz, Świdarska Renata : Analiza studialna stanu badań nad oczyszczaniem ścieków browarniczych [na Pomorzu Środkowym]. - Zesz. Nauk. Wydz. Bud. Inż. Środ. / WSI Koszal. nr 9:1995 s. 65–81

251. Piocha Stanisław : Gospodarka

morska : ekonomiczne prawidłowości funkcjonowania i rozwoju. - Koszalin : WSI, 1996. - 212 s.

252. Piocha Stanisław, Suszyński Andrzej : Przemiany w gospodarce morskiej woj. koszalińskiego. - Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszal. nr 1 : 1996 s. 179–185

253. Polska wieś we wspólnocie bałtyckiej [m.in. Pomorze Środkowe]. - Koszalin : „Puls”, 1996. - 183 s.

254. Polskie książki telefoniczne 97/98 : Koszalin spis firm i instytucji Koszalina. - Warszawa : Pol. Książ. Tel., 1997. - 72, 24 s. : il., mapki

255. Powszechny spis rolny 1996 : użytkowanie gruntów, powierzchnia zasiewów i zwierzęta gospodarskie [w woj. koszalińskim]. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 194 s.

256. Przetwórstwo rolno-spożywcze woj. koszalińskiego / oprac. Marianna Guzewska-Smyk, Adam Parol. - Wyd. 6. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1996. - 133 s. : il. ; Toż : Wyd. 7 (uaktual.). - 1997. - 118 s.

257. Romanowski Wiesław : Przemiany społeczno-gospodarcze na Pomorzu Środkowym 1989-1995. Pierwsze hipotezy. - Stud. Bałt., Hist. t. 2 : 1996 s. 278–281

258. Rydz Eugeniusz : Współczesne przemiany społeczno-gospodarcze regionów nadmorskich w procesie transformacji gospodarki Polski. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 71–90, mapki

259. Salmonowicz Henryk : Determinanty funkcjonowania i strategia rozwoju portów Wybrzeża Zachodniego. - Zesz. Nauk. / WSM Szczec. nr 50 : 1995 s. 53-69

260. Strategia rozwoju gospodarczego woj. koszalińskiego. - Warszawa : Ernst Young A., 1995. - 169 s.

261. Styszko Leszek : Charakterystyka odmian ziemniaka, znajdujących się w produkcji nasiennej ZD [Zakładu Doświadczalnego] Bonin. - Ziemn. Pol. 1996 nr 4 s. 33–37

262. Suszyński Andrzej : Pomorze

Środkowe – region gospodarczy oraz problemy jego podziału administracyjnego. - Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszal. nr 1 : 1996 s. 71–84, mapka

263. Techman Ryszard : Małe porty Wybrzeża Środkowego w l. 1945–1952. - Stud. Bałt., Hist. t. 2:1996 s. 224–277

264. Toczyski Witold, Zaucha Jacek : Polityka regionalna Unii Europejskiej i Polski z uwzględnieniem problemów Polski północnej. - Koszalin : BWSH, 1997. - 97 s. : il.

265. Turska Ewa, Jędrzejewska Elżbieta, Roguszcak Marian : Hodowla zachowawcza i produkcja nasienne w Boninie. - Ziemn. Pol. 1996 nr 4 s. 28–33

266. Wielofunkcyjna gospodarka na obszarach wiejskich (ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Środkowego) / red. Jan Falkowski, Eugeniusz Rydz. - Słupsk : WSP, 1996. - 297 s. : il., mapy

267. Wiśniewski Edward : Wyznaczenie niezbędnej liczby małych firm w woj. koszalińskim według branż i gmin. - Pr. Inst. Zarz. Market. / WSI Koszal. nr 1:1996 s. 277–288

268. Wyniki finansowe podmiotów gospodarczych woj. koszalińskiego w 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 32 s.

269. Wyniki oceny wartości użytkowej zwierząt hodowlanych uzyskane w 1996 r. [w Okręgu Koszalin]. - Koszalin : Okręg. Stacja Hod. Zwierz., 1997. - 104 s. : il.

270. Wyniki produkcji roślinnej 1996. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 42 s.

VI. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

271. Bezrobocie w woj. koszalińskim w 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 18 s. : il.

272. Janiszewski Ludwik : Morze i jego wpływ na świadomość i zachowania społeczne [m.in. na Pomorzu Środkowym]. - Zesz. Mor. nr 6:1997 s. 47–59

273. Jasiulewicz Michał : Migracje a

problem zatrudnienia w woj. koszalińskim 1988–1994. - Pr. Inst. Zarz. Market./ WSI Koszal. nr 1 : 1996 s. 107–148, mapki

274. Jordanek Zdzisław : Rola świadomości historycznej w procesie integracji Ziemi Zachodnich i Północnych wśród podchorążych WSOWOPL. - Koszalin : WSOWOPL, 1995. - 324 s.

275. Latoszek Marek : Pomorze : zagadnienia etniczno-regionalne [Kaszubów]. - Gdańsk : Akad. Med., 1996. - 220 s. : mapa

276. Mieczkowski Janusz : Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim 1945–1956 : liczba, położenie i działalność polityczna. - Szczecin : Uniw. Szczec., 1994. - 116 s.

Rec. Pudło Kazimierz, Spr. Narod. 1995 z. 2 s. 256–258

277. Nowak Waldemar : Przemiany struktury, funkcji i świadomości współczesnych rodzin chłopskich na Pomorzu i Kujawach. - Roczn. Socjol. Rodz. t. 7:1995 s. 109–120

278. Okoniewska Barbara : Procesy osadnicze na Pomorzu Gdańskim i Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Próba porównania. - Słup. Stud. Hist. nr 4:1995 s. 155–165

279. Okoniewska Barbara : Z problematyki społecznej i gospodarczej Pomorza Środkowego 1945–1950. - Stud. Bałt., Hist. t. 2 : 1996 s. 168–191

280. Patan Jerzy : Koszalin 31 sierpień 1982. - Kołobrzeg : „Patan-Press”, 1996. - 36 s. : il.

281. Ryś Małgorzata : Przesiedlenie ludności niemieckiej z powiatu bytowskiego w l. 1945–1950. - Słup. Stud. Hist. nr 4:1995 s. 105–124

282. Spotkanie z wojewodą słupskim [nt. działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w woj. słupskim]. [Przez] J.G. — Pomerania 1997 nr 3 s. 77–78
*Drutkowska M. : Jubileusz słupskich zrzeszeńców. - Tamże nr 6 s. 78–79, il.

283. Warunki pracy oraz wypadki przy

pracy w 1995 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996. - 10 s.

284. Woźniak Robert : Społeczność lokalna bezrobotnych : (raport z empirycznych badań socjologicznych mieszkańców północno-zachodniej Polski). - Koszalin : BWSH, 1995. - 263 s.

285. Zatrudnienie w gospodarce woj. koszalińskiego według wysokości wynagrodzenia za wrzesień 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 36 s.

286. Zdrojewski Eugeniusz : Bezrobocie na Wybrzeżu. - Wiad. Statyst. 1996 nr 7 s. 76–82

287. Zmiany na rynku pracy woj. koszalińskiego w l. 1993–1995. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996. - 50 s.

288. Żurawski Stefan : Polityczne organizacje młodzieżowe a problemy osadnictwa na Pomorzu Zachodnim w l. 1945–1950. - Słup. Stud. Hist. nr 4:1995 s. 167–182

VII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

289. Sulima Anna : Samorząd miejski Koszalina 1945–1950. (Cz. I). - Roczn. Koszal. nr 26:1996 s. 137–141

290. Suszyński Andrzej : Problemy zmian w podziale administracyjnym Pomorza Środkowego. - Na Temat 1997 nr 2 s. 4–6

291. Śniadecki Janusz : Bezpieczeństwo ludności osiadłej na terenie Pomorza Środkowego w l. 1945–1950. Wybrane problemy. Cz. 1–2. - Zesz. Nauk. Inst. Nauk Społ. / WSI Koszal. nr 8:1995 s. 93–114, nr 9:1995 s. 95–112

292. Żurawski Stefan : 50 lat Rady Miejskiej w powojennym Sławnie. - Dórzecze nr 7:1997 s. 5–26

VIII. WOJSKO

293. Studies of radioactive contamination of Borne-Sulinowo military range

in Poland. Aut. S. Chibowski i in. - Pol. J. Environ. Stud. 1996 nr 2 s. 9–12

294. Żukowski Marek : Polska Organizacja Wojskowa 1948–1949 [w pow. Sławno]. - Prz. Zach.-Pom. 1996 z. 1 s. 163–174

IX OCHRONA ZDROWIA

295. Brzezińska Jadwiga, Dahlke-Miś Jolanta : Sprawozdanie z działalności Izby. Sprawozdanie Okręgowej Rady Aptekarskiej woj. koszalińskiego i słupskiego z działalności za okres 28 X 1995–18 I 1997. - Farm. Pom. Środk. 1997 nr 3 s. 3–8, il.

296. Pawlikowska-Piechotka Anna : Stan środowiska w uzdrowiskach bałtyckich. - Aura 1996 nr 7 s. 22–25, il.

297. Steczyński Andrzej : RUM [Rejestr Usług Medycznych] na Pomorzu. Rozm. Tadeusz Krassowski. - Prz. Tyg. 1997 nr 13 s. 25

298. Uzdrowisko Polczyn / oprac. Janusz Hyjek, Wojciech Bojaryt. - Bydgoszcz : „Camvid”, 1997. - 20 s. : il., mapki

X. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA. SPORT

Nauka. Szkolnictwo wyższe

299. Chotkowski Jacek : Instytut Ziemiaka [w Boninie] po trzydziestu latach. - Ziemn. Pol. 1996 nr 4 s. 4–10

300. Chotkowski Jacek : Ważniejsze tematy oferty współpracy Instytutu [Ziemiaka w Boninie] z gospodarką. - Ziemn. Pol. 1997 nr 2 s. 28–34

301. Dubiella Zbigniew [właśc. Zdzisław] : Przemówienie inauguracyjne działalność Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej Jego Magnificencji Rektora prof. dr. ... - Stud. Bałt., Hist. t. 1 : 1996 s. 7–11

302. Grzelązka Wojciech : Koszalińskie ośrodki naukowe i kształcenia artys-

tyczno-kulturalnego (stan na 1989 r.). - Zesz. Nauk. Inst. Nauk Społ. / WSI Koszal. nr 8:1995 s. 147–171

303. Grześkowiak Urszula : Rozwój szkolnictwa wyższego na Pomorzu Zachodnim w l. 1980–1993. - Zesz. Nauk. Pr. Wydz. Ekon. / Uniw. Szczec. nr 7:1995 s. 117–134

304. Informator dla kandydatów na studia dzienne, wieczorowe i zaoczne w Politechnice Koszalińskiej w roku akademickim 1997/1998. - Koszalin: PK, 1997. - 82 s. : il.

305. Informacja o uczelni / Politechnika Koszalińska. - Koszalin : PK, 1996. - 24 s. : pl

306. Łach Stanisław : Sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku za 1994 r. - Słup. Stud. Hist. nr 4:1995 s. 225–226

307. Nędzi Bogumił : Ćwiczenia laboratoryjne formą politechnicznego kształcenia kadetów [w Szkole Chorążych w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie]. - Zesz. Nauk. / WSOWOPL Koszal. 1996 nr 5 s. 163–166

308. Nasiennictwo ziemniaka : konferencja naukowa, Bonin 26–27 VI 1997 r. - Bonin : Inst. Ziemn., 1997. - 51 s.

309. Schemat organizacyjny Politechniki Koszalińskiej. - Na Temat 1997 nr 1 s. 28

310. Sprawozdanie z działalności Instytutu Ziemiaka [w Boninie] w 1996 r. - Bonin : IZ, 1997. - 139 s.

311. Stypa Irena : Kolekcja odmian ziemniaka w Instytucie Ziemiaka w Boninie. - Ziemn. Pol. 1997 nr 1 s. 34–38

312. Trzydzieści lat minęło ... czyli wspomnienia dyrektorów / Wojciech Gabriel i in. - Bonin : Inst. Ziemn., 1996. - 93 s.

313. Zaklukiewicz Katarzyna, Sekrecka Danuta : Bank genów in vitro [w Instytucie Ziemiaka w Boninie] - stan dzisiejszy i wykorzystanie. - Ziemn. Pol. 1996 nr 4 s. 11–18

314. Zawal Waldemar, Paszkowski Jerzy : Doskonalenie edukacji informatycznej słuchaczy i WNA [w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Ochrony Przeciwlotniczej w Koszalinie] (sprawozdanie z pracy naukowo-badawczej). - Zesz. Nauk. / WSOWOPL Koszal. 1996 nr 5 s. 233 – 245

Oświata

315. Biuletyn z okazji nadania imienia Henryka Sienkiewicza Szkole Podstawowej w Bobolicach / oprac. Ewa Markiewicz-Krasnoborska, Maria Prokopowicz, Małgorzata Ksel. - Bobolice : [SP], 1997. - 32 s. : il.

316. Informator dla kandydatów do Liceum Ogólnokształcącego [w Koszalinie] na rok szkolny 1997/1998 / red. Rafał Janus. - Koszalin : Zespół Szkół Ogólnokształc., 1997. - 35 s.

317. Informator 1997/98 dla kandydatów do szkół ponadpodstawowych : woj. koszalińskie. - Koszalin : Kurator. Ośw., 1996. - 42 s. : il.

318. Kumik Ewa : Stan wychowania muzycznego w szkołach ogólnokształcących Słupska w l. 1945 – 1990. - Słup. Pr. Hum. nr 13b:1996 s. 141 – 148

319. Mieczkowski Janusz : Szkolnictwo dla dzieci i młodzieży niemieckiej na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej. - Prz. Zach.-Pom. 1996 z. 3 s. 115 – 128

320. 50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Dąbrowskiego w Sławnie : kartki z dziejów. - Sławno : LO, 1995. - 64 s.

321. 50 lat polczyńskiego liceum 1946 – 1996 : księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia i IV Zjazdu absolwentów : Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Polczynie Zdroju. - Toruń : Adam Marszałek, 1996. - 85 s. : il.

322. 50 lat Szkoły Podstawowej w Bobolicach : w 656 rocznicę uzyskania praw miejskich. - Bobolice : Komit. Obchodów 50-lecia SP, 1976. - 74 s. : il.

323. Romanow Zenon : Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania na Pomorzu Zachodnim w l. 1950 – 1962. - Prz. Zach.-Pom. 1997 z. 3 s. 129 – 149

324. Świątkowski Mieczysław : Dwadzieścia lat olimpiady geograficznej w okręgu koszalińskim. Próba podsumowania. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 10c:1995 s. 147 – 175, mapa

325. Wielgosz Elżbieta : Kształcenie dorosłych w Świdwinie. - Toruń : Adam Marszałek, 1996. - 24 s.

326. Zespół Szkół Leśnych im. prof. Sokołowskiego w Warcinie : 1946 – 1996 / red. Wiesław Lesner. - Warcino : ZSL, 1996. - : 196 s. il.

327. Zespół Szkół Rolniczych w Sławnie 1954 – 1994 / oprac. Adam Zimny, Mirosława Obolikszo, Romuald Rogalski. - Sławno : ZSR, 1994. - 39 s. : il.

Kultura

328. Biuletyn Informacyjny IV Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Mieszkańców DPS [Domów Pomocy Społecznej] oraz Środowiskowych Domów Samopomocy woj. koszalińskiego. - Gościno : DPS, 1997. - 38 k.

329. Drutkowska Małgorzata : Festiwal [Kaszubski, III] w Słupsku. - Pomerania 1996 nr 7/8 s. 78

330. Grzelązka Wojciech : Zagrożenia i degradacja sfery kulturowej w okresie transformacji ustrojowej państwa. Uwagi działacza kultury [z woj. koszalińskiego]. - Roczn. Koszal. nr 26 : 1996 s. 295 – 299

331. Igielska Anna : Powojenny następca kronikarza Słupska [Antoni Dmoch – malarz pejzaży, emerytowany wojskowy]. - Pomerania 1997 nr 1 s. 45 – 46, il.

332. Janusewicz Ludmiła : „Dialog” przy stoliku i na świecie. [Teatr Propozycji „Dialog” w Koszalinie]. - Arkona 1997 nr 1 s. 15 – 16, il.

333. Kaźmierczak Władysław : „Zamek Wyobraźni” [cykliczny festiwal sztuki żywej]. - Pomerania 1997 nr 6 s. 57 – 61, il.

334. Klepajczuk Bolesław : Uwagi o polityce kulturalnej na Pomorzu Zachodnim w l. 1945–1948. - Zesz. Nauk., Stud. Sociol. / Uniw. Szczec. nr 6 : 1994 s. 133–146
335. Kołowska Małgorzata : Wojewódzka panorama kultury. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., [1996]. - 152 s. : il.
336. Koszalińskie zaprasza : kultura-sztuka-zabytki / tekst Małgorzata Kołowska. - Bydgoszcz : „Promocja”, 1997. - 36 s. : il., mapa
337. Kultura w gminach woj. koszalińskiego : biuletyn informacyjny / oprac. Anna Marcinek-Drozdalska. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1996. - 59 s.
338. Kultura wsi woj. koszalińskiego : raport / oprac. Anna Marcinek-Drozdalska. - Koszalin : [Woj. Bibl. Publ.], 1996. - 21 s.
339. Leoński Jacek, Rzepa Teresa : Diagnoza stanu instytucji kulturalnych Koszalina i woj. koszalińskiego. - Zesz. Nauk., Stud. Sociol. / Uniw. Szczec. nr 6 : 1994 s. 147–171
340. Malazdra Anna : Z działalności Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego w Bobolicach. - Roczn. Koszal. nr 26:1996 s. 293–295
341. Parchowo. Urodziny „Dialogusa” [teatru amatorskiego]. [Przez] J.S. - Pomerania 1997 nr 6 s. 81–82. il.
342. Poprawski Stanisław : Przewodnik po Instrumentarium Muzycznym [w Sławnie]. - Sławno : nakł. autora, 1995. - 18 s. : il.
343. Poprawski Stanisław : Słudy Polihymni. - Sławno : Orkiestra Dęta im. Ziemi Sław., 1996. - 33 s. : il.
344. Sytuacja w kulturze woj. koszalińskiego w dobie transformacji ustrojowej [1990–1996]. - Koszalin : [Urz. Woj.], 1997. - 13 s.
345. Żukowski Marek : Kluby Młodej Inteligencji w woj. koszalińskim. - Roczn. Koszal. nr 26 : 1996 s. 143–155
346. Bielecka Ewa : Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie za l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 311–314
347. Cydzik-Brzezińska Janina : Sprawozdanie z działalności Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku w l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 301–305
348. Dalska-Sienkiewicz Urszula : Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 297–299
349. Dudź Jerzy : Sprawozdanie z działalności Muzeum Regionalnego w Szczecinku za l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 315–317
350. Fijałkowski Marek : Muzea i izby upamiętniające przełamanie Wału Pomorskiego. - Kron. Wielkop. 1995 nr 3 s. 109–111
351. Hołowczak Anna : Sprawozdanie z działalności Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu w l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 307–310
352. Hryszkiewicz Urszula : Sprawozdanie z działalności Muzeum Regionalnego w Człuchowie w l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 323–324
353. Janocha Henryk : Archeologia w Muzeum w Koszalinie. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 115–162, il., mapki
354. Kal Elżbieta : Sprawozdanie z działalności Muzeum w Lęborku 1991–1995. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 325–326
355. Konarski Bernard : Okręt wojenny w zbiorach kołobrzесьkiego muzeum. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 49
356. Kopydłowski Janusz : Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie za l. 1995–1996. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 319–321
357. Mielniczuk Barbara : Skarb rzymskich denarów I–II w. n.e. z Żulic, woj.

zamojskie, w Muzeum Okręgowym w Koszalinie. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 261 – 295, il.

358. Muzeum Okręgowe w Koszalinie : wystawa archeologiczna Pradzieje Pomorza Środkowego. - Koszalin : MO, 1997. - 1 k. złoż. (s.) : il.

359. Muzeum Okręgowe w Koszalinie. - Koszalin : MO, 1997. - 1 k. złoż. (8 s.) : il.

360. Skórowa Teresa : Dziewięć lat z Witkacym, lecz nie tylko z nim. *Wójcik Stefan : O początkach kolekcji Witkacego w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz jej nieustannych problemach konserwatorskich // W: Witkacy : Życie i twórczość. - Wrocław : „Wiedza o kulturze”, 1996. - s. 9 – 22, il., 97 – 101

361. Skrzypek Ignacy : Muzeum Regionalne w Człuchowie. - Muzealnictwo nr 37:1995 s. 47 – 52

362. Skrzypek Ignacy : Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego. - Koszal. Zesz. Muz. t. 21:1997 s. 5 – 113, il.

363. Skrzypek Ignacy : Z historii Muzeum w Białogardzie. - Muzealnictwo 1996 nr 38 s. 36 – 44

364. Zgodzińska-Wojciechowska Beata, Żakiewicz Anna : Witkacy : kolekcja dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. - Warszawa : „Auriga”, 1996. - 66, 95 s. : il.

Sport

365. [Grynkiewicz Jerzy] : Nasza Gwardia : Klub Sportowy Piłki Nożnej Gwardia, Koszalin 1946 – wiosna 1997 : informator III Ligi. - Koszalin : [KSPN Gwardia, 1997], - 16 s. : il.

366. Szafkowski Zbigniew : Kluby sportowe Pomorza Szczecińskiego [po 1944 r.]. - Gorzów : Pol. Tow. Nauk. Kult. Fiz., 1994. - 39 s.

367. Szafkowski Zbigniew : Początki sportu polskiego na Ziemi Koszalińskiej po II wojnie światowej. - Prz. Zach.-Pom.

1995 z. 3 s. 233 – 244

368. Szafkowski Zbigniew : Podstawy rozwoju sportu na Pomorzu Szczecińskim po II wojnie światowej. - Myślibórz : [s. n.]. 1996. - 37 s.

369. Szafkowski Zbigniew : Rozwój sportów walki na Pomorzu Szczecińskim 1945 – 1994. - Gorzów : Pol. Tow. Nauk. Kult. Fiz., 1995. - 39 s.

370. Szymański Andrzej : Sport słupski 1945 – 1995. - Słupsk : Miejs. Tow. Przyj. Sportu, 1996. - 246, 57 s. : il.

XI. JĘZYKOZNAWSTWO

371. Belchnerowska Aleksandra, Chłodziński Andrzej : Nazwy jezior w Ziemi Białogardzkiej oraz nazwy toni jeziornych występujących na nich. - Slav. Occid. t. 52:1995 s. 17 – 25

372. Breza Edward : Nazwiska człuchowskie z II poł. XVIII w. - Gdań. Stud. Językozn. t. 6:1995 s. 111 – 120

373. Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej / red. Halina Horodyska. - Warszawa : „Retro-Art”, 1995. - 106, 7 s. : il.

374. Polszczyzna regionalna Pomorza (zbiór studiów). T. 7 / red. Kwiryna Handke. - Warszawa : Sławist. Ośr. Wydaw., 1996. - 360 s.

375. Popowska-Taborska Hanna, Boryś Wiesław : Leksyka kaszubska na tle słowiańskim. - Warszawa : Sławist. Ośr. Wydaw., 1996. - 434 s.

376. Rzetelska-Feleszko Ewa, Duma Jerzy : Językowa przeszłość Pomorza Zachodniego na podstawie nazw miejscowych. - Warszawa : Sławist. Ośr. Wydaw., 1996. - 343 s., 36k. map : mapki

XII. LITERATURA PIĘKNA. ŚRODOWISKO LITERACKIE

377. Aluchna-Emelianow Marta : Wiersze ostatnie [autorki ze Słupska]. -

- Słupsk : „Agora”, 1995. - 27 s. : il.
378. Andrzejewska Katarzyna : Z kolorowej szuflady : zbiorek poezji uczennicy I LO w Szczecinku. - Szczecinek : MBP Nr 3, 1996. - 30 s. : il.
379. Balcerzak Agnieszka : Krople : [poezje autorki z Koszalina]. - Koszalin : „Gramm”, 1996. - 34 s. : il.
380. Bednarski Piotr : Błękitne śniegi : [opowiadania autora z Kołobrzegu]. - Warszawa : „Volumen”, 1996. - 125 s.
381. Czyż Henryk : Zgarniam słowo do słowa : [poezje autora z Bytowa]. - Bytów : Gerard Czaja. 1997. - 138 s. : il.
382. Jakób Lech M. : Żyje jeszcze Don Kichot : [poezje autora z Kołobrzegu]. - Koszalin : WBP 1996. - 77 s. : il.
383. Jeszke Katarzyna : Chwila westchnienia : zbiorek poezji uczennicy I LO w Szczecinku. - Szczecinek : MBP Nr 3, 1996. - 49 s. : il.
384. Krzyczkowski Wojciech : Metafizyka kwantowa : [poezje ucznia I LO w Koszalinie]. - Koszalin : „Gramm”, 1997. - 36 s. : il.
385. Kuncewicz Irena : Dedykacje : [poezje, malarstwo autorki m.in. z Koszalina]. - Koszalin : WBP, 1996. - 55 s. : il.
386. Kuriata Czesław : Wiersze dla najmłodszych [autora z Koszalina]. - Koszalin : „Gramm”, 1997. - 25 s. : il.
387. Livor-Piotrowski Henryk : Nie spodzianka : wiersze dla najmłodszych [autora z Koszalina]. - Koszalin : Radio Koszalin, 1996. - 31 s. : il.
388. Łajming Anna : Bajki [autorka ze Słupska]. - Gdańsk : „Pomerania”, 1996
389. Miastu i regionowi : wiersze poetów słupskich. - Słupsk : „Agora”. 1996. - 98 s. : il.
390. Niedźwiadek Elżbieta : Baśń o róży i zacharowanym Radzisławie [autorki z Kołobrzegu]. - [Kołobrzeg] : „Sema”, [1996]. - 27 s. : il.
391. Niedźwiadek Elżbieta : Klejnoty Bałtyku : [opowiadania dla dzieci]. - Koszalin : WBP 1997. - 57 s. : il.
392. Niedźwiadek Elżbieta : Stokrotka i morze [wiersze dla dzieci]. - [Kołobrzeg] : „Sema”, [1997]. - 54 s. : il.
393. Pawłowski Piotr : Magia pierwszego słowa. [Agnieszka Balcerzak, Magdalena Turowska, Wojciech Krzyczkowski]. - Arkona 1997 nr 1 s. 3–4
394. Pisarze Pomorza Środkowego. Marta Aluchna-Emelianow (1906-1991). - Arkona 1997 nr 1 s. 16–17 : il.
395. Pomorski Waclaw : Imię Boga mojego : [poezje autora z Bytowa]. - Warszawa : Inst. Wydaw. AGAPE, 1996
396. Pomorski Waclaw : Strony obecności : [poezje]. - Bytów : Urz. Miej., 1996. 144 s. : il.
397. Raczyńska Dorota : Stanisław Misakowski [literat związany ze Świdwinem i Słupskiem]: [świat mojej dłoni]. - Skierniewice : WBP, 1993. - 30 s. : il.
398. Słupskie szkice polonistyczne Zbigniewowi Zielonce z okazji jubileuszu czterdziestu lat służby literaturze i nauce – przyjaciele, koledzy, współpracownicy. - Słupsk : Stow. Bibl. Pol., 1996. - 198 s. : mapa
399. Świetlicka Alicja : Anna Łajming : bio-bibliografia. - Słupsk : WiMBP, 1995. - 24 s. : il.
400. Świetlicka Alicja : Leszek Bakula : bio-bibliografia. - Słupsk : WiMBP, 1996. - 40 s. : il.
401. Świetlicka Alicja : Zbigniew Zielonka : bio-bibliografia. - Słupsk : WiMBP, 1996. - 32 s. : il.
402. Świetlicka Alicja : Zygmunt Flis : bio-bibliografia. - Słupsk : WiMBP, 1996. - 32 s. : il.
403. Turowska Magdalena : Kolekcja : [poezje autorki z Koszalina]. - Koszalin : „Gramm”, 1996. - 40 s. : il.
404. Wiersze laureatów : XXVII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. J. Śpiewaka, Świdwin 16 XI 1996. - Świdwin : Świd. Ośr. Kult., 1996. - 31 s. : il.
405. Włodarczyk Julia : samo życie : zbiorek poezji uczennicy ZSR w Szczecinku. - Szczecinek : MBP Nr 3, 1996. - 32 s. : il.

406. Złota polska jesień / oprac. Halina Hryceńko. - Szczecinek : MBP Nr 3, 1995. - 28 s.

XIII. SZTUKA

407. Apokalipsa koszalińska / obrazy Marii Monikowskiej-Tabisz, teksty Henryka Romanika. - Koszalin : Wyż. Seminar. Duch. Diecezj. Koszal.-Koł., 1996. - 104 s. : il.

408. Betlejewska Czesława : Zabytkowe wsie woj. słupskiego. - Ochr. Zabyt. 1996 nr 3 s. 240–246

409. Bogdanowski Janusz : Darłowo, znak w krajobrazie i rycerze Okrągłego stołu. [Kościół św. Gertrudy]. - Aura 1996 nr 7 s. 34–35, il.

410. Cieślik Dorota : Osada latarników [Czołpino gm. Smoldzino]. - (To też są zabytki). - Spotk. z Zabyt. 1996 nr 8 s. 32–33

411. 40 lat Związku Polskich Artystów Plastyków na Pomorzu Środkowym. - Koszalin : [ZPAP], 1995. - 20 s. : il.

412. Daczkowski Zdzisław : Na słupskiej ziemi [ochrona zabytków]. - Spotk. z Zabyt. 1996 nr 8 s. 4–7

413. Haft kaszubski : teka wzorów. - Gdańsk : „Czec”, 1996. - 10 k. : il.

414. Heinrich Eugen von Zitzewitz : katalog wystawy [byłego mieszkańca gm. Sławno], Sławieński Dom Kultury IX-X 1996. - Sławno : SDK, 1996. - 11 s. : il.

415. Jerzy Rybczyński : malarstwo, rysunek : [katalog wystawy plastyka z Kołobrzegu], Galeria Sztuki Współczesnej, Kołobrzeg. - Kołobrzeg : GSW, [1996]. - 12 s. : il.

416. Kański Józef : Jubileuszowy Festiwal [Pianistyki Polskiej] w Słupsku. - Ruch Muzycz. 1996 nr 21 s. 10–13

417. Konarski Bernard : Kościół Mariacki w Połczynie Zdroju. - Jantar. Szlaki 1996 nr 3 s. 60, il.

418. Konarski Bernard : Zamek w Połczynie Zdroju. - Jantar. Szlaki 1996 nr 4 s. 48, il.

419. Kościół pw. św. Jacka /tekst Stanisław Szpilewski. - Słupsk : Tow. Opieki nad Zabyt., [1996]. - 10 s. : il.

420. Krzysztof Ramocki : malarstwo, rysunek : [katalog wystawy plastyka z Kołobrzegu], Galeria Sztuki Współczesnej, Kołobrzeg. - Kołobrzeg : GSW, 1996. - 16 s. : il.

421. Nestorzy sztuki ludowej na Pomorzu Środkowym / tekst Hugona Ostrowska-Wójcik. - Słupsk : Muz. Pom. Środk., [1996]. - 16 s. : il.

422. Olgierd Szerląg : [katalog wystawy pośmiertnej plastyka z Kołobrzegu] /tekst Joanna Hildebrandt. - Kołobrzeg : „Kamera”, 1997. - 16 s. : il.

423. Ratusz Miejski / tekst Stanisław Szpilewski. - Słupsk : Tow. Opieki nad Zabyt., [1996]. - 16 s. : il.

424. Rezydencje wiejskie : katalog. - Koszalin : „Puls”, 1996. - 30 k. : il.

425. Szpilewski Stanisław : Krzyżackie pogranicze. [Zamki obronne na Ziemi Słupskiej]. - Spotk. z Zabyt. 1996 nr 8 s. 23–24

426. Szpilewski Stanisław : Słupsk - miasto zabytkowe. - Spotk. z Zabyt. 1996 nr 8 s. 8–14

427. Światowska-Uniejewska Barbara : Port i lotnisko. - Spotkanie z Zabyt. 1996 nr 8 s. 25–26

428. Wojciech Sawilski : malarstwo, grafika, rysunek [plastyka z Białogardu] : [katalog wystawy], Dom Sztuki i Architektury, Koszalin III 1996. - Koszalin : DSiA, 1996. - 1 k. złoż. (4 s.) : il.

429. Zamyk Bytowski / tekst Janusz Kopydłowski. - Bytów : Muz. Zach.-Kaszub. 1996. - 34 s. : il., pl.

430. Zespół obwarowań miejskich / tekst Stanisław Szpilewski. - Słupsk : Tow. Opieki nad Zabyt., [1996]. - 16 s. : il.

431. Zygmunt Wujek : podróż po Ziemi Świętej : [katalog wystawy plastyka z Koszalina], Galeria „Na Piętrze”, Koszalin 15 III 1997. - Koszalin : Galeria „Na Piętrze”, 1997. - 1 k. złoż. (4 s.)

XIV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

432. Bastowska Krystyna Maria : Tradycja świętych gór na Pomorzu od średniowiecza do współczesności. - Rocz. Koszal. nr 26:1996 s. 275–282

433. Bednarski Kazimierz : Człowieka trzeba kochać. [Parafia pw. św. Ducha w Koszalinie]. - Koszalin : nakł autora, 1997. - 150 s.

434. Czepielik Stanisław : Wystąpienie komendanta WSOWOPL na konferencji naukowej nt. „Historyczne spotkanie Ojca Świętego z Wojskiem Polskim” 11 maja 1996 r., WSD Koszalin. - Zesz. Nauk. / WSOWOPL Koszal. 1996 nr 5 s. 254–257

435. Dullak Kazimierz : Podstawy prawno-organizacyjne Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. - Koszalin : Kuria Biskup. Koszal.-Koł., 1996. - 192 s.

436. Fijałkowski Paweł : W krainie Mostnika. [Ewangelicyzm na Pomorzu Środkowym]. - Sycyna 1996 nr 20 s. 20

437. Ingres do katedry koszalińskiej i konsekracja ks. bpa prof. dra hab. Mariana Gołębiowskiego 31. 08. 1996 r. - Koszal.-Koł. Wiad. Diecezj. 1996 nr 10/12 s. 4–12, il.

XV. BIBLIOTEKI. ARCHIWA. WYDAWNICTWA

438. Chłodnicka Grażyna, Chojnowska Urszula : Kronika działalności bibliotek i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Woj. koszalińskie. Woj. słupskie. [I–III. kw. 1996 r.]. - Bibl. Zach.-Pom. 1996 nr 1/2 s. 54–63, nr 3 s. 44–53, nr 4 s. 56–60

439. Działalność usługowa, informacyjna i dydaktyczna bibliotek naukowych [m.in. WSP w Słupsku]. - Słupsk : WSP, 1996. - 100 s.

440. Gołębiowski Bronisław : Z wydawnictw regionalnych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. - Kult. i Społ. 1996 nr 2 s. 217–220

441. Informator / Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela w Koszalinie; tekst Ewa Klimaszka. - Koszalin : WBP, 1997. - 24 s. : il.

442. Kroniki i księgi wpisów. [Katalog Wydawnictwa Artystycznego Urszuli Kurtiak i Edwarda Leya]. - Koszalin : WA U Kurtiak. E. Ley, [1996]. - 1 k. złoż. (6 s.) : il.

443. Kubów Stefan : Pół wieku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kołobrzegu. - Por. Bibliot. 1996 nr 11 s. 16–18

444. Wirski Adam : Zasoby aktowe archiwów na Pomorzu Środkowym. (Z okazji 50-lecia polskiej administracji na Pomorzu). - Studia Bałt., Hist. t. 2 : 1996 s. 209–223

Opracowała :

Teresa Matejko

SPIS TREŚCI

HISTORIA

Lech Bończa-Bystrzycki, Milenijny jubileusz śmierci św. Wojciecha	5
Zygmunt Szultka, Pomorze brandenburskie w czasie wojny północnej 1655–1660 (Część II)	13
Józef Lindmajer, Przyczynek do monografii gospodarczej małych rzek Po- morza Zachodniego na przykładzie Wieprzy w trzecim ówierćwieczu XIX stulecia.	35
Leszek Laskowski, Wojskowe aspekty obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.	55
Bogusław Polak, Józef Piłsudski a ziemie polskie byłego zaboru pruskiego 1918–1919.	65
Andrzej Jarczyk, Generał brygady Witold Dzierżykraj-Morawski 1895–1944. Część I	83
Zdzisław Kościński, Przyczynek do myśli politycznej i wojskowej generała Władysława Andersa w latach 1948–1970. (Na podstawie londyńskiego Biuletynu Informacyjnego Koła Krechowiaków – „Krechowiak”)	99
Czesław Partacz, Między realizmem a nihilizmem. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów a Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie	109
Marek Żukowski, Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1946. Aspekty organizacyjno-prawne	123
Anna Sulima, Samorząd miejski Koszalina 1945–1950 (Część II)	137

Z ZAGADNIENIŃ SPOŁECZNYCH

Beata Mackiewicz, Teresa Rzepa, Portret psychologiczny członków ruchu Hare Kriszna z Pomorza Zachodniego	141
Andrzej Chłudziński, Toponimia i hydronimia jeziora Lubie	151
Maria Siwko, Lokalny rynek środków masowego przekazu (na przykładzie Koszaliny)	159
Monika Stanny-Burak, Wybrane elementy życia społeczno-kulturalnego mniejszości narodowych w Polsce w latach 1945–1995	171
Stanisław Socha-Sachalin, Systemowe uwarunkowania przedsiębiorczości	187
Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, Zmiany dynamiki i struktury bezrobocia w województwie koszalińskim (1990–1995)	205
Michał Jasiulewicz, Poziom społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego na tle gospodarki kraju	219
Pro memoria (Jerzy Gogołekiewicz)	229

POLEMIKI. RECENZJE I OMÓWIENIA

Kazimierz Dullak, Podstawy prawno-organizacyjne diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Zygmunt Szultka	239
„Wiadomości Koszalińskie, A. Polan	245
Europa Regionum, Teresa Rzepa	248
Pomorze Zachodnie — trudna ojczyzna. Kształtowanie się nowej tożsamości, Marek Żukowski	250
M. Latuch, Współczesna emigracja Polaków. Aspekty demograficzne i społeczno-ekonomiczne zewnętrznego procesu migracyjnego ludności Polski lat osiemdziesiątych XX wieku, Eugeniusz Z. Zdrojewski	253
Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego, Andrzej Suszyński	255
Eugeniusz Z. Zdrojewski, Podstawy demografii, Ewa Frątczak	257
Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego, Leszek Brożek, Andrzej Suszyński	258
Zygmunt Silski, Tadeusz Madej, Gospodarka a środowisko naturalne, Leszek Brożek, Andrzej Suszyński	260
25 lat istnienia diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. 1000 lat od śmierci św. Wojciecha, Zdzisław Kropiewski	261
Międzynarodowa konferencja naukowa w Darłowie z okazji 600-lecia unii kalmarskiej i koronacji Eryka I, Ewa Truskowska	263
BIBLIOGRAFIA literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1996 r. — 30 VI 1997 r. (w wyborze), Teresa Matejko	269